

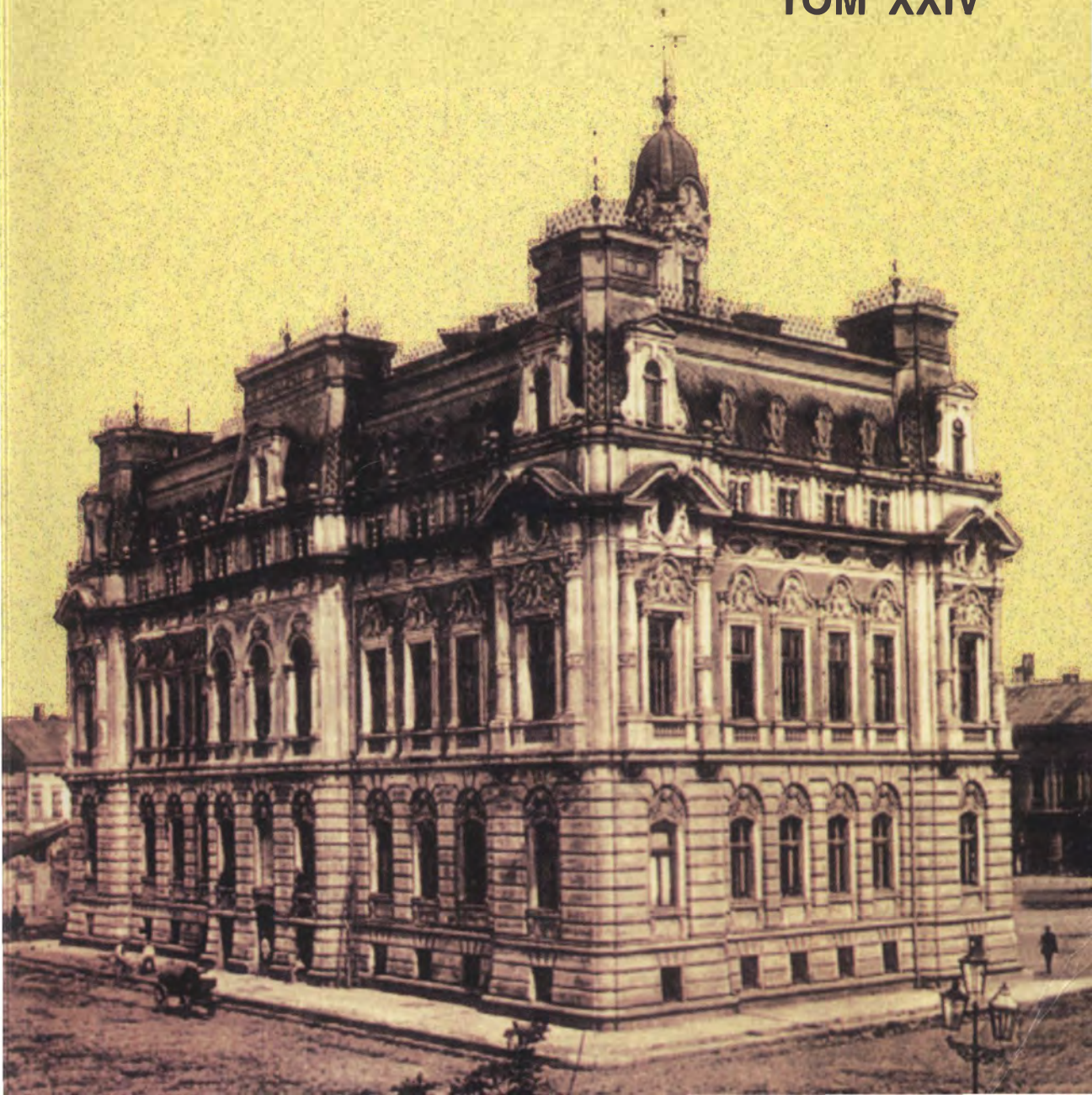
ZARZĄD MIASTA NOWEGO SĄCZA

i

ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO  
w NOWYM SĄCZU

# ROCZNIK SĄDECKI

TOM XXIV



Komitet Redakcyjny:  
**Feliks Kiryk** (*przewodniczący*)

Członkowie:

Tadeusz Aleksander, Tadeusz Duda, Julian Dybiec, Bolesław Faron,  
Józef Hampel, Waclaw Kawiorski, Maria Kruczek, Jan Lach, Stanisław Płaza,  
Mieczysław Smoleń (*sekretarz redakcji*),  
Antoni Szczepanek, Michał Śliwa

Projekt okładki

**Maciej Turski**

w projekcie wykorzystano zdjęcie ratusza z pocztówki ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu



Redaktor techniczny

**Maciej Florek**

Korekta

**Cecylia Borek, Ewa Bartusiak**

**Wydano z dotacji Rady Miejskiej Nowego Sącza  
oraz przy finansowym wsparciu Wojewody Nowosądeckiego,  
Zarządu Miasta Limanowej i Zarządu Gminy Nawojowej**

**ISSN 0080-3561**

Adres redakcji:

**33-300 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 30, tel. (0-18) 43-70-03**

Skład i druk: Drukarnia „Nowomag” Nowy Sącz, ul. Długosza 73, tel. (0-18) 43-84-32, 43-56-69

Zarząd Miasta Nowego Sącza  
i  
Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu

# **ROCZNIK SĄDECKI**

**TOM XXIV**

Nowy Sącz — 1996

# SPIS TREŚCI

## Artykuły i rozprawy

**Bolesław Kumor**

*Osadnictwo lemkowskie i sieć parafialna w Kluczu Muszyńskim Biskupstwa Krakowskiego* ..... 9

**Józef Szymon Wroński**

*Konkurs na projekt kościoła — pomnika Konstytucji 3 Maja w Limanowej w świetle prasy, recenzji i prac naukowych* ..... 24

**Tadeusz Duda**

*Rozmieszczenie ludności niepolskiej w połudn.-wsch. powiatach województwa krakowskiego w okresie międzywojennym* ..... 36

**Wojciech Ligęza**

*Jerzy Niemojowski (1918-1989) — biografia i poezja* ..... 42

**Tomasz Biedroń**

*Powstanie i działalność Zrzeszenia WiN w powiecie limanowskim (1945-1946)* ..... 50

**Bronisław Górz**

*Współczesne problemy rozwoju Sądecczyzny* ..... 60 ✓

## Materiały

**Feliks Kiryk**

*Sandecjana w Państwowym Archiwum Powiatowym w Lewoczu* ..... 71

**Szczepan Świątek**

*Materiały archiwalne o udziale banków krakowskich w rozwoju Sądecczyzny w latach 1848-1951* ..... 85

**Józef Bieniek**

*W cieniu swastyki, cz. III. Wspomnienia* ..... 93

**Alina Fitowa**

*Inspektorat AK Nowy Sącz w świetle dokumentów źródłowych, cz. III* ..... 114

**Józef Długosz**

*Gimnazjum Ogólnokształcące w Piwnicznej (1945-1948)* ..... 153

**Zbigniew Mordawski**

*Polska Podziemna Armia Niepodległościowa 1947-1949 według wspomnień Henryka Ferencza i Jana Lichonia* ..... 156

**Urszula Fuks**

*Księga pamiątkowa Żydów Nowego Sącza* ..... 179

**Izabella Gass**

*Dokumentacja fotograficzna okupacji niemieckiej na Sądecczyźnie* ..... 183

**Janusz Pieczkowski**

*W sprawie „Eksperymentu nowosądeckiego”, cz. II* ..... 186

**Krzysztof Donigiewicz**

*Badania ekologiczno-zoohigieniczne w powiecie nowosądeckim* ..... 203

**Wanda Cichoszewska**

*Cena ucieczki* ..... 214

**Bolesław Faron**

*Powrót do korzeni, cz. II* ..... 220

**Andrzej Wasiak**

*Pocztówki dawnego Nowego Sącza, cz. III* ..... 232



## Recenzje

<i>Historia Starego Sącza, t. II 1938-1980, praca zbiorowa pod red. Feliksa Kiryka, Kraków 1995</i> <b>(Jerzy Jarowiecki)</b> .....	241
<i>„Rocznik Podhalański”, t. VI, Zakopane 1994 (Magdalena Kroh)</i> .....	244
<i>A. Babenberg, Limanowa und das III. Energiegesetz. London - Bayeruth - Wien 1994</i> <b>(Józef Szymon Wroński, Tomasz Biedroń)</b> .....	249
<i>Roland Walloschke, Von der Pfalz zum Dunajetz (Z biegiem Dunajca), Bergalreute 1991</i> <b>(Sonja Schnieders)</b> .....	253
<i>Bolesław Dereń, Józef Kuraś „Ogień” partyzant Podhala, Kraków 1995</i> <b>(Tomasz Biedroń)</b> .....	255
<i>Roman Darowski, Filozofia w szkołach jezuickich w Polsce w XVI w., Kraków 1994</i> <b>(Roman Pelczar)</b> .....	264
<i>Józef Bieniek, Harcerstwo sądeckie lat okupacji 1939-1945, Nowy Sącz 1994</i> <b>(Zbigniew Mordawski)</b> .....	266
<i>Władysław Boczoń, Gorliccy Sybiracy, Gorlice 1993 (Zbigniew Mordawski)</i> .....	268
<i>Tadeusz Duda, Żydzi sądecy. Zarys dziejów, Nowy Sącz 1994 (Izabela Gass)</i> .....	270

## Kronika

<i>Zarys historii Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu w latach 1906-1996</i> <b>(Jacek Zaremba)</b> .....	273
<i>80 rocznica bitwy pod Gorlicami (Marian Zgórniak)</i> .....	285
<i>Prasa województwa nowosądeckiego w latach 1989-1995 (Bogdan Potoniec)</i> .....	287
<i>Działalność oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu w 1995 r.</i> <b>(Maria Kruczek)</b> .....	303
<i>Nowy Sącz w 1995 r. (Mieczysław Smoleń)</i> .....	307

## Biogramy

<i>Mieczysław Cholewa 1913-1978 (Antoni Sitek)</i> .....	353
<i>Franciszek Czuchra 1916-1992 (Zbigniew Mordawski)</i> .....	356
<i>Alfons Franciszek Gargula 1906-1993 (Maria Kruczek)</i> .....	358
<i>Tadeusz Giewont Szczecina 1905-1969 (Antoni Sitek)</i> .....	360
<i>Stanisław Gołąb 1888-1958 (Józef Bieniek)</i> .....	362
<i>Piotr Krzykowski 1899-1976 (Antoni Sitek)</i> .....	365
<i>Jerzy Scheuer 1949-1994 (Kazimierz Kuropeska)</i> .....	367

# **Artykuły i rozprawy**



# OSADNICTWO ŁEMKOWSKIE I SIEĆ PARAFIALNA W KLUCZU MUSZYŃSKIM BISKUPSTWA KRAKOWSKIEGO (DO 1780)

---

Początki wielkiej własności biskupstwa krakowskiego w Kluczu Muszyńskim sięgają 1288 r., kiedy to biskup Paweł z Przemankowa otrzymał te dobra w układzie z kome-sem Mironegiem na własność mensy biskupów krakowskich. Akt ten potwierdził książę Leszek Czarny (1288)<sup>1</sup>. W wieku XIV tereny te znalazły się ponownie w rękach królewskich, a król Kazimierz Wielki zapoczątkował ich kolonizację ludnością polską i on też stał się fundatorem pierwszych parafii Kościoła łacińskiego. Świadczą o tym lokacje wsi i fundacje kościołów w Brunarach (1335), Jaszkowej (1344), Andrzejówce koło Muszyny (1352), Muszynie (1356) - lokacja wsi, (1364) lokacja miasta, Muszyncy (1356) i w Miastku czyli Tyliczu (1363) i Bielczarowej (1365). Do końca XIV w. istniały nadto wsie: Milik, Florynka, Szczawnik i Powroźnik<sup>2</sup>. Były to wszystkie fundacje królewskie. Dopiero 5 VIII 1391 r. dobra te przekazał ponownie biskupstwu krakowskiemu król Władysław Jagiełło z wyliczeniem miast i wsi - łącznie około 126 łanów<sup>3</sup>. Ta darowizna stała się ośrodkiem późniejszego „Państwa muszyńskiego”, które podjęło akcję kolonizacyjną w XVI i XVII stuleciu na prawie wołoskim.

Z chwilą przejścia tych dóbr w ręce biskupów krakowskich ustąpiła kolonizacja polska tych terenów, a nieliczne wzmianki źródłowe z XV wieku potwierdzają przynależność ich do biskupstwa krakowskiego<sup>4</sup>. Akcję kolonizacyjną tych terenów podjęli biskupi krakowscy jeszcze w pierwszej połowie XVI wieku, ale żywością wołosko - ruskim, przynależnym do Kościoła wschodniego. W następstwie tej kolonizacji istniejące tu parafie łacińskie przejął Kościół prawosławny, a spory o świątynię między Polakami - katolika-

---

1 KDKK (Kodeks Dyplomatyczny Katedry Krakowskiej św. Wacława). cz.1, Kraków 1874 nr 89 s. 123-125; nr 90 s. 125-127; W. Bębenek, *Starostwo Muszyńskie. Własność biskupstwa krakowskiego. Przewod. Nauk. i Liter.* R.42 (1914-16) s. 11-22, 113-128, 211, 223, 310-322, 408-421, 515-521, 616-623.

2 *Zbiór dokumentów małopolskich*, cz.1, Kraków 1962, nr 3, s. 55 (Jaszkowa), nr 67, s. 87-88 (Andrzejówka), nr 122 s. 158 (Muszynka); cz.4 (Kraków 1969), nr 905, s. 59 (Brunary); K. Pieradzka, *Na szlakach Łemkowszczyzny*. Kraków 1939, s. 9 nn.; W. Bębenek, *Starostwo* s. 117; *KDMP (Kodeks Dyploma.Matopol.)*, Kraków 1887, T. 3, nr 782 ,s. 187-188 (Bielczarowa - 11 V 1365).

3 *KDKK*, Cz. 2 nr 379 s. 161-162; S. Ingot, *Stan i rozmieszczenie uposażenia biskupstwa krakowskiego w połowie XV wieku.*, Lwów 1925, s. 59-61; A. Rutkowska *Sądeckczyzna w XIII i XIV wieku. Przemiany gospodarcze i społeczne*. Wrocław 1961, s. 77.

4 S. Ingot, *Stan i rozmieszczenie* s. 59-61; H. Stamiński, *Rozmieszczenie punktów osadniczych Sądeckczyzny w czasie (do roku 1572) i w przestrzeni.* *Rocznik Sądecki* . t. VI, Nowy Sącz 1965. s. 34-39.



mi, a Rusinami - prawosławnymi sięgały aż do trybunału Stolicy Apostolskiej za pontyfikatu Piusa IV (1564)<sup>1</sup>.

Głównym źródłem do omawianego problemu jest wizytacja dekanatu muszyńskiego z 1780 r. Podjął ją na pisemne zlecenie biskupa gr. kat. przemyskiego, Maksymiliana Ryłty (1780-1794) ks. Jan Chryzostom Bernakiewicz, delegat biskupa, notariusz konsystorza generalnego przemyskiego gr. kat. Był on długoletnim kanclerzem, notariuszem i zastępcą oficjała generalnego do 1783 roku.<sup>2</sup> Jest to więc wizytacja generalna, nosząca tytuł „*Visitatio ecclesiarum parochialium in Decanatu Muszynensi existentium vigore delegationis ab Illustrissimo et Reverendissimo Domino Maximiliano Ryłto, Dei et Apostolicae sedisi gratia episcopo Chelmensi et Belsensi, nominato et administratore generali Episcopatus Premisliensis, commendatario abbate Dermanensi, Dubnensi et Sanctae Crucis, Ordinis sancti Stanislai equite sub die 26 mensis augusti anno 1780 factae per me Joannem Chryzostomum Bernakiewicz, apostolicum et Consistorii Generalis Premisliensis notarium, delegatum visitatorem expedita*”. Księga tej wizytacji przechowywana jest w Archiwum Diecezjalnym w Tarnowie.

Dekanat muszyński w 1780 r. obejmował 44 parafie grecko - katolickie, z czego parafie: Jakubany, Kamionka, Litmanowa, Jarzębina i Sulin leżały na Słowacji w granicach królestwa Węgier; 39 parafii i filii należało przed 1772 r. do Polski. Zdecydowana większość parafii polskich należała do Klucza Muszyńskiego biskupstwa krakowskiego. Wskazują na to prawa patronackie poszczególnych parafii. Protokoły powizytacyjne spisane zostały w języku łacińskim, a rękopis obejmuje 319 stron. Na końcu księgi biskup Ryłto stwierdził, że „sumiennie i pilnie ją przestudiował i przekazał ją do Archiwum Diecezjalnego w Przemyślu (29 IV 1782)<sup>3</sup>.

Kościelną akcją kolonizacyjną tych terenów rozpoczął na początku XVI wieku biskup Jan Konarski. To on wydał 15 VI 1516 r. dokument lokacyjny wsi Szczawnik na prawie wołoskim<sup>4</sup>, a w ślad za nim Achacy Jordan w 1523 r. założył „na surowym korzeniu” wieś i sołectwo w Szlachtowej koło Szczawnicy, zaś król Zygmunt I Stary w 1544 r. w Królowej Ruskiej<sup>5</sup>. Biskup Samuel Maciejowski lokował na prawie wołoskim Zubrzyk (8 I 1547), Krynicę (8 I 1547), Brunary (11 XI 1547), Izby (8 I 1547)<sup>6</sup>. Akcja kolonizacyjna „Państwa muszyńskiego” nasiliła się w drugiej połowie XVI stulecia, a kontynuowali ją wszyscy biskupi krakowscy tego okresu. Biskup Filip Padniewski lokował

1 B. Kumor, *Przejęcie rzymskokatolickich parafii w archidiakonacie sądeckim przez Kościół prawosławny, Roczniki Teol. - Kanon.* t 4.(1957), z.3, s. 140.

2 St. Nabywaniec, *Diecezja przemyska greckokatolicka w latach 1772-1795*, Przemyśl 1992/93, s. 79.

3 ADT (Archiwum Diecezjalne w Tarnowie), *Visitatio 1780*, s. 319.

4 AKapMK (Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie), *Inwentarz Klucza muszyńskiego, spisany sede vacante sub regentu W. J. X. Kaspra Szczepkowskiego, kanon.* Kraków. 1732, s. 180.

5 A. Kielbicka, *Studia nad sołectwami w woj. krakowskim w XVI-XVIII wieku.* Toruń 1964, s. 68n

6 AKapMK, *Inwentarz 1732*, s. 188 n. (Brunary Wyżne), 197 n. (Izby), 182 (Zubrzyk); *Liber munimentorum ad bona episcopatus se referentium praecipue privilegiorum* (Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie), XVIII wiek, s. 406-408 (Krynica - kopia); ADT *Visit., 1780*, s. 298 (Królowa Ruska - kopia). Problemami kolonizacji wołoskiej w Kluczu Muszyńskim zajmował się H. Stamiński (Zob. przyp. 4), ale nie wykorzystał przytoczonych przeze mnie źródeł, stąd w jego pracy znalazły się luki.

nową wieś w Powroźniku (9 V 1562)<sup>1</sup>. jego następca biskup Franciszek Krasieński - w Miliku (26 VII 1575), Bereście (27 IX 1574), Florynce (27 IX 1574), Wawrzce (27 IX 1574), Polanie (27 IX 1574), Czarnej (24 VII 1575), Stawiskach (27 IX 1574), Banicy (27 IX 1574), Żegiestowie (6 VI 1575) - 10 nowych wsi<sup>2</sup>. Osadnictwo wołoskie na tych terenach osiągnęło apogeum za rządów diecezją krakowską biskupa Piotra Myszkowskiego. To on lokował „na surowym korzeniu” 8 nowych wsi: Leluchów (12 II 1583), Jastrzębik (22 X 1577), Złockie (4 II 1580), Mochnaczkę Wyżną (1 VI 1589), Kamianną (22 X 1577), Brunary Niżne (X 1577), Czertyżne (20 VII 1589), Piorunkę (12 VIII 1580).<sup>3</sup> Wreszcie kardynał Jerzy Radziwiłł wydał dokumenty lokacyjne dla 4 wsi: Wójkowa (3X 1594), Śnietnica (11 IX 1596), Muszyna (31 XII 1596) i Wierchomla (3 X 1595)<sup>4</sup>. Przed 1581 r. lokowano nadto wsie: Łabowa, Maciejowa, Boguszowa i Jaworki<sup>5</sup>. Tak do końca XVI stulecia istniały w Kluczu Muszyńskim 2 miasta i 29 wsi.

Akcja osadnicza w „Państwie muszyńskim” trwała przez cały wiek XVII. Kontynuował ją kard. Bernard Maciejowski (Dubne - 6 II 1603, Nowa Wieś - 1602) i biskup Piotr Tylicki (26 VI 1612 - ponowna lokacja Tylicza) i biskup Piotr Gembicki (Mochnaczką Niżną - 1648, Roztoka - 1636 i Łosie - 1656)<sup>6</sup>. Przed 1629 r. powstały nadto Słotwiny. Regestr poborowy z 1629 r. zanotował w Kluczu Muszyńskim 3 miasta (Muszyna, Tylicz, Brunary) i 27 wsi, a nadto 6 miejscowości poza granicami Klucza Muszyńskiego (Szlachtowa, Łabowa, Bogusza, Bielczarowa, Królowa Ruska, Nowa Wieś)<sup>7</sup>. Ten sam stan osadnictwa potwierdzają rejestry poborowe z 1680 r. - 28 wsi i 2 miasta; Brunary są wymienione jako wieś, a nadto 6 dalszych wsi poza granicami Klucza Muszyńskiego<sup>8</sup>. Tak lokacja wsi Łosie koło Łabowej w 1656 r. zakończyła akcję kolonizacyjną na prawie wołoskim na omawianych terenach.

W ślad za akcją osadniczą wołosko - ruską dekanatu muszyńskiego postępował proces zakładania i uposażania parafii Kościoła wschodniego i budowania cerkwi. Zgodnie z szachownicą wielkiej własności ziemskiej fundatorem parafii ruskich byli nade wszystko biskupi krakowscy. Jest to zjawisko wyjątkowe i godne podkreślenia i mające już wówczas wymiary ekumeniczne. Wszak na terenie archidiecezji lwowskiej

1 AKMK *Liber munimentorum* s. 428-429 (Powroźnik - kopia).

2 AKapMK, *Inwentarz 1732*, s. 180 n. (Milik - kopia), 185 (Berest - kopia), 187 (Florynka - kopia, Wawrzka - kopia), 190 (Czarna - kopia), 196 (Stawiska - kopia), 197 (Banica - kopia); AKMK *Liber munimentorum* s. 410-411 (Śnietnica - kopia), 418-420 Żegiestów - kopia).

3 AKapMK, *Inwentarz 1732*, s. 177 (Leluchów - kopia), 178 (Jastrzębik - kopia), 184 (Mochnaczką Wyżną - kopia), 186 (Kamianna - kopia), 188 (Brunary Wyżne - kopia), 196 n. (Czertyżne - kopia); AKMK, *Liber munimentorum*, s. 423-424, (Piorunka - kopia), 431-432 (Czertyżne - kopia), 432-434 (Mochnaczką Wyżną - kopia), 434-436 (Polany), 403-404 (Złockie - kopia), 409-410 (Leluchów - kopia), 410-411 (Śnietnica - kopia), 411-412 (Jastrzębik kopia), 415-416 (Milik), 418-420 (Żegiestów - kopia); ADT, *Visitatio 1780*, s. 55-59, (Żegiestów), 79-84 (Złockie), (Milik), 140-147 (Mochnaczką).

4 AKapMK, *Inwentarz 1732*, s. 176 (Wojkowa), 191 (Śnietnica); AKMK, *Liber munimentorum* s. 102-103 (Wojkowa), 452-455 (Muszyna); ADT, *Visit. 1780*, s. 65-72 (Wierchomla), 99-104 (Wojkowa); AKapMK, *Liber privilegiorum*, 1541-1580, k. 109-111 (Powroźnik - 1565).

5 *Polska XVI w. pod względem geograficzno - statystycznym.*, oprac. A. Pawiński, t. 3 Małopolska, Warszawa 1886, s. 133, 147.

6 AKapMK, *Inwentarz 1732*, s. 177 (Dubne - kopia), 183 (Dubne - kopia); ADT, *Visit.*, 1780, s. 148, 184 (Mochnaczką Niżną).

7 *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z roku 1629*. red. S. Inglot, Wrocław 1956, s. 207, 208, 230, 234, 250; H. Stamiński, *Sąddecka w roku 1629. Rocznik Sądecki*, t. III (1957), s. 106 - ma nieco inne wyniki badawcze.

8 *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z roku 1680*, red. S. Inglot, Wrocław 1959, s. 212 n., 249, 275.

ob. łac. biskupi grecko - katoliccy nie dotowali w swoich dobrach ani jednej parafii łacińskiej. Podobne zjawisko nie dotowania parafii łacińskich nie występuje w diecezji kamienieckiej na Podolu i łuckiej na Wołyniu i Ukrainie<sup>1</sup>. Był to zatem fenomen wyjątkowy, że biskupi obrządku rzymskiego uposażali parafie Kościoła wschodniego i w ten sposób nabywali do nich praw prezenty i patronatu.

Najwcześniej dotowane parafie ruskie przed 1581 r. powstały na tym terenie w Łabowej, fundacji zapewne Branickich, Bielczarowej z fundacji Pieniążków, Królowej Ruskiej i Czarnej z fundacji królewskiej. Nowe dokumenty fundacyjne niektóre z tych parafii otrzymały dopiero w XVII wieku. Tak cerkiew w Łabowej uposażył Stanisław Lubomirski (8 X 1627), w Bielczarowej - księżna Katarzyna z Radziwiłłów Grudzińska (20 VIII 1706), w Królowej Ruskiej król Zygmunt III Waza (24 I 1590); najwcześniej powstała parafia ruska w Szlachtowej koło Szczawnicy (1544) i w Czarnej, gdzie cerkiew uposażył król Zygmunt August (7 VIII 1569)<sup>2</sup>.

W Kluczu Muszyńskim jeszcze w XVI wieku otrzymały uposażenie z rąk biskupów krakowskich następujące cerkwie parafialne: Milik (1575), Złockie (1580), Mochnaczka (1589), Stawiska (1589), Czertyżne (1589), Brunary (XVI wiek) oraz Wojkowa (1594) i Wierchomla (1595)<sup>3</sup>. Tak do końca XVI w. udało się stwierdzić istnienie na tych terenach 14 parafii ruskich, przynależnych do diecezji przemyskiej obrządku gr. kat. Wprawdzie J. Krzemieniecki przyjmuje, że w początkach XVII stulecia w Kluczu Muszyńskim było 16 cerkwi unickich (m.in. Banica, Izby, Muszyna, Dubne, Andrzejówka, Krynica, Berest, Florynka, Śnietnica), ale nie wspomina o Wierchomli, Miliku i Żegiestowie, oraz Muszyncie<sup>4</sup>. Wizytacje kościelne z XVIII wieku, które skrzętnie przytaczają in extenso dokumenty fundacyjne cerkwi, nie potwierdzają opinii ks. J. Krzemienieckiego. Nie jest wszakże wykluczone, że przynajmniej w niektórych z tych wsi istniały już cerkwie parafialne.

Proces uposażania cerkwi w Kluczu Muszyńskim niezwykle przyspieszył kroku w pierwszej połowie XVII stulecia, zwłaszcza w okresie rządów diecezją krakowską biskupa Jakuba Zadzika (1635-1642), oraz Piotra Gembickiego (1642-1657). W tym okresie uposażenie z rąk biskupów krakowskich otrzymały następujące parafie łemkowskie: Zubrzyk (1646), Szczawnik (1610), Dubne (1613), Florynka (1623); Powroźnik (1636), Krynica (1651), Tylicz (1612), Muszynka (1636), Berest (1643), Piorunka (1640), Kamianna (1637), oraz Rostoka (1636) i Łosie (1656) z fundacji Aleksandra Lubomirskiego, Nowa Wieś (1602) z fundacji J. Branickiego i Bogusza z fundacji Stanisła-

1 J. Krętosz, *Organizacja archidiecezji lwowskiej ob. łac. od XV w. do 1772*, Lublin 1986, s. 199-203; J. Mucha *Organizacja diecezji kamienieckiej do 1795 r.*, Lublin 1983, s. 191-192; L. Królik *Organizacja diecezji łuckiej i brzeskiej od XVI do XVIII wieku*, Lublin 1983, s. 269 nn.

2 *Polska XVI wieku*, s. 133, 147; WAP, Przemysł, *Visit. decanatus Muszynensis 1761* s. 27-28; ADT *Visit. 1780* s. 216-217 (Łabowa), 277-278 (Bielczarowa), 298-299 (Królowa Ruska); WAP, Przemysł, *Visit decanatus Muszyneinsis 1777*, s. 22-23 (Czarna).

3 ADT, *Visit. 1780*, s. 67 (Wierchomla), 82 (Złockie), 101 (Wojkowa), 123 (Milik), 144 (Mochnaczka); WAP, Przemysł *Visit. decanatus Muszynensis 1761*, s. 45-46 (Czertyżne), 41-42 (Stawiska).

4 J. Krzemieniecki, *Kilka dokumentów do dziejów grecko - katolickich parafii w dobrach muszyńskich dawnego biskupstwa krakowskiego*. Kraków 1935, s. 28.

wa Lubomirskiego, oraz Brunary (1626), Jastrzębik (1637), Mochnaczka (1636) i Słotwina (1641), fundacje biskupów krakowskich<sup>1</sup>. W tym samym okresie biskup Jakub Zadzik dokumentem z 9 IX 1641 r. połączył cerkiew parafialną w Brunarach i Piorunce w jednej parafii, do której włączył nadto parafię w Czarnej (1641). W obydwu przypadkach przy dawnych parafiach funkcje pastoralne miał spełniać rezydujący przy dawnych cerkwiach parafialnych wikariusz<sup>2</sup>.

Przyjęty jeszcze w starożytnym Kościele wschodnim i zachodnim system beneficjalny, stawiał jako warunek silne *quo non*, uposażenie kościoła lokalnego i duszpasterza<sup>3</sup>. W XV stuleciu nowo tworzone parafie w Polsce uposażano najczęściej 1, lub 2 arami ziemi<sup>4</sup>. W diecezji przemyskiej gr. kat. około 1780 r. uposażenie parafii w ziemię uprawną wahało się od 1/4 do 1 łana, wyjątkowo uposażenie to obejmowało 3 łany<sup>5</sup>. Załączona tabela nr 1 prezentuje to zagadnienie dla Klucza muszyńskiego. Z fundacją parafii i jej uposażeniem wiążą się prawa prezenty i patronatu, które otrzymywali fundatorzy parafii zgodnie z przepisami prawa kanonicznego<sup>6</sup>. To oni prezentowali biskupowi przemyskiemu gr. kat. kandydatów na probostwa w dekanacie muszyńskim. I to zagadnienie prezentuje również tabela nr 1<sup>7</sup>.

Tabela nr 1

## Organizacje parafialne gr. kat. w dekanacie muszyńskim w 1780 r.

L.p.	Parafia	Data lokacji	Data fundacji	Uposażenie	Patronat	Stan prawny
1	Andrzejówka	1352	przed 1741	rola	Bp krak.	* Parafia
2	Banica	1574	1659	rola	Bp krak.	Parafia
3	Berest	1574	1643	rola	Bp krak.	Parafia
4	Bielczarowa	1365	1706	rola	Wodzicki	Parafia
5	Bogusza	przed 1629	1627	rola	Król	Parafia
6	Brunary	1335	1626	1 łan	Bp krak.	Parafia
7	Czarna	1547	1569	1 łan	Bp krak.	Filia
8	Czertyżne	1589	1589	1 łan	Bp krak.	Filia
9	Dubne	1603	1613	1 łan	Bp krak.	Parafia
10	Czyrne	1575	1676	1 łan	Bp krak.	Parafia

1 ADT *Visit. 1780* s. 62 (Zubrzyk), 73 (Szczawnik), 99 (Dubne), 108-109 (Powroźnik), 126 (Krynica), 158 (Tylicz), 168 (Muszynka), 269 (Kamianna), 274-275 (Rostoka), 281-282 (Łosie), 287-288 (Nowa Wieś), 305-306 (Bogusza), 315 (Brunary); AKMK Nr 48 *Acta Episcopalia* k. 160'-161' (13 I 1637 Powroźnik); NR 51, *Acta Episcopalia* k. 1-2 (Mochnaczka), 386 n. (Słotwina), 387 (Muszynka); NR 48 *Acta Episcopalia* k. 160 (Powroźnik); J. Krzemieniecki, *Kilka dokumentów*, s. 33,43, 45.

2 AKMK, nr 50, *Acta episcopalia*, k. 130' - 131' (9 IX 1641); J.Krzemieniecki, *Kilka dokumentów*, s. 34, 37, 43 - 44.

3 U. Stutz, *Geschichte des kirchlichen Benefizialwesens.*, Aufl. 2., Aalen 1961, s. 24 nn.; W. Plöhl, *Geschichte des Kirchenrechts*. Aufl. 2., Bd 2, Wien 1962, s. 163-171.

4 H.F. Schmid, *Die rechtlichen Grundlagen der Pfarrorganisation auf westlavischem Boden und ihre Etwincklung während des Mittelalters*, Weimar 1938, s. 738 nn.

5 St. Nabywaniec, *Diecezja przemyska*, s. 121.

6 H. F. Schmid, j.w., s.1204, s.v., *Patronatsrechte*; W. Plöhl, *Geschichte...*, s. 417 nn.

7 Tabelę opracowano na podstawie cytowanych dotąd źródeł archiwalnych, głównie wizytacji z 1780 r.



L.p.	Parafia	Data lokacji	Data fundacji	Uposażenie	Patronat	Stan prawny
11	Florynka	1574	1623	1 rola	Bp krak.	Parafia
12	Izby	1547	1685	rola	Bp krak.	Parafia
13	Jastrzębik	1577	1637	rola	Bp krak.	Parafia
14	Kamianna	1577	1636	1 łan	Bp krak.	Parafia
15	Królowa Ruska	1544	1590	1 łan	Król	Parafia
16	Krynica	1547	1651	1 i 1/2 łana	Bp krak.	Parafia
17	Leluchów	1583	1722	rola	Bp krak.	Parafia
18	Łabowa	przed 1781	przed 1781	rola	Nawojowski	Parafia
19	Łosie	1656	1656	rola	Massalski	Parafia
20	Maciejowa	przed 1581	1733	1/4 roli	Massalski	Parafia
21	Milik	1575	1575	1 łan	Bp krak.	Parafia
22	Mochnaczk	1589	1626	2 łany	Bp krak.	Parafia
23	Muszynka	1356	1636	2 1/2 łana	Bp krak.	Parafia
24	Nowa Wieś	1602	1602	rola	Massalski	Parafia
25	Powroźnik	1562	1636	1 łan	Bp krak.	Parafia
26	Piorunka	1580	1640	1 łan	Bp krak.	Parafia
27	Polany	1574	1640	1/2 roli	Bp krak.	Filia
28	Rostoka	1636	1636	rola	Massalski	Parafia
29	Słotwiny	przed 1629	1641	1 łan	Bp krak.	Parafia
30	Stawiska	1574	1589	1 łan	Bp krak.	Parafia
31	Śnietnica	1575	1685	rola	Bp krak.	Parafia
32	Szczawnik	1576	1610	rola	Bp krak.	Parafia
33	Szlachtowa	1523	1544 1592	rola	Nawojowski	Parafia
34	Tylicz	1363 1612	1612	2 1/2 łana	Bp krak.	Parafia
35	Wierchomla	1593	1595	1 łan	Bp krak.	Parafia
36	Wójkowa	1594	1594	1 łan	Bp krak.	Parafia
37	Złockie	1580	1580	rola	Bp krak.	Parafia
38	Zubrzyk	1545	1606	rola	Bp krak.	Parafia
39	Żegiestów	1547	1674	rola	Bp krak.	Parafia
40	Bieliczna	1722	1728	1/2 roli	Bp krak.	Kaplica

W pewnych wypadkach „rola kmieca” według wizytacji z 1780 roku oznacza 1 łan ziemi. Zatem fundatorami 31 parafii cerkiewnych byli biskupi krakowscy. Uposażenie tych parafii wahało się od połowy roli (Polany) do 2 1/2 łana ziemi (Muszynka, Tylicz).

Łącznie biskupi krakowscy przeznaczyli na uposażenie parafii ruskich 20 łanów i 12 1/2 roli, czyli łanów kmiecyh. Obydwie fundacje królewskie (Bogusza i Królowa Ruska) otrzymały po 1 łanie ziemi. Natomiast fundacje szlacheckie Nawojowskich, Lubomirskich, które później przeszły w ręce rodziny Massalskich i Wodzickich otrzymały od 1/4 (Łosie) do 1 roli, czyli łana kmiecego. Te łany i role fundacyjne według wizytacji z 1780 r. były wolne od podatków i innych ciężarów państwowych.

Trzeba jednak stwierdzić, że każda parafia ruska otrzymała nadto dalsze fundacje i dochody. Tak na przykład paroch w Krynicy obok 1 1/2 łana ziemi w podstawowym uposażeniu, posiadał rolę dla wysiewu 40 korcy zboża, łąkę „Rostoki”, młyny i folusze z przywileju biskupa Kazimierza Łubieńskiego (6 V 1711), 1/60 owsa z 2 łanów sołeckich i z każdej roli kmiecej - 2 miarki żyta<sup>1</sup>. Parafia ruska Muszynka utraciła 2 1/2 ara ziemi fundacyjnej na rzecz sołectwa (22 VIII 1636), otrzymała natomiast 1 łan ziemi z rąk biskupa Jakuba Zadzika. Ale i to uposażenie nie utrzymało się przy parafii. Została przy niej nie cała rola kmieca „in deteriori loco”. Zabiegi parocha o powiększenie uposażenia parafii ze strony biskupów krakowskich były bezskuteczne. Zgodnie z przywilejem królewskim Kazimierza Wielkiego z 14 VII 1356 r. każdy z trzech kmieci składał proboszczowi 1 miarę żyta i 2/60 owsa<sup>2</sup>. Do uposażenia w parafiach ruskich należało nadto: role, zboże, pszenica na wypiek hostii, młyny (Szczawnik, Krynica) itp. Źródła przekazały tylko nieliczne informacje na temat poboru dziesięciny i mesznego przez parochów ruskich. Daniny w zbożu biskup Andrzej Trzebicki w dokumencie z 4 VIII 1659 r. uznał za dziesięciny i polecił je składać we wszystkich parafiach<sup>3</sup>. W parafiach sąsiedniego dekanatu bieckiego wszyscy parochowie pobierali meszne. Pewne dochody czerpali parochowie również z „iura stolae”, ale te były nieznaczne, ponieważ parafie gr. kat. liczyły z reguły mało wiernych. Wspomniana jest natomiast kolęda w wysokości 6 groszy od rodziny<sup>4</sup>,

Dalsze zagadnienia, którymi pragniemy się zająć, to patrocinia cerkwi w dekanacie muszyńskim. Można się spodziewać, że na ich dobór w pewnym zakresie miało wpływ bliskie sąsiedztwo polskie i kultury łacińskiej. Problem patrociniów prezentuje tabela nr 2, załączona niżej. Największą popularnością cieszyło się wezwanie św. Michała Archanioła (11 cerkwi) i św. Demetriusza Męczennika (9 cerkwi), a w dalszej kolejności szły: SS. Kosma i Damian (6 cerkwi), patrocinia maryjne (5 cerkwi) i apostołskie (5 cerkwi) oraz po 1 cerkwi Objawienie Pańskie, S. Praksedy i S. Parascewy.

Godne uwagi są również problemy związane z budownictwem sakralnym w Kluczu Muszyńskim. Wspomniana tabela nr 2 odpowie nam na to pytanie z czego budowano cerkwie, czy z drewna, czy też z kamienia, względnie murowano z cegły. Według relacji wizytacji z 1780 r. aż 38 cerkwi było zbudowanych z drzewa, a tylko cerkwie w Krynicy i Żegiestowie były murowane. W Żegiestowie cerkiew drewniana spaliła się

1 ADT, *Visit. 1780*, s 126-133.

2 Op. cit., s. 168-172.

3 Op. cit., s. 178-179 (kopia).

4 Op. cit., s. 300 n., 282.



w 1769 r., nakładem przeto patrona, biskupa krakowskiego I. K. Sołtyka została zbudowana nowa, murowana cerkiew, powiększona następnie za zgodą Konsystorza przemyskiego gr. kat. i poświęcona 2 X 1770 r. Cerkiew w Wierchomli Wielkiej wystawili sami parafianie około 1720 r., została ona następnie rozbudowana przez parocha Bazylego Miejskiego około 1770 r. W Szczawniku budowniczym cerkwi w 1610 r. był Eliaż Szczawiński „nobilis”, a w Powroźniku 1606 r. kard. Maciejowski jako patron cerkwi. Murowana cerkiew w Krynicy, budowana przez kilka lat, dopiero w 1651 r. miała wykończone prezbiterium, mury kościelne w 1692 r., a w 1719 r. dodano wieżę i dzwonnice. Fundatorem cerkwi był biskup krakowski jako patron. W Słotwinie, Mochnaczce i Kamiannej cerkwie drewniane zostały zbudowane przed 6 XI 1689, skoro w tym dniu konsekrował je biskup przemyski gr. kat. Jan Małachowski<sup>1</sup>.

Osobną i stosunkowo długą historię miała cerkiew w Tyliczu. Wzajemna nietolerancja obrządkowa doprowadziła w dniu 7 II 1682 r. do zniszczenia cerkwi ruskiej. Poszkodowanych unitów wzięt w obronę kard. Jan Aleksander Lipski z Krakowa i w dniu 7 VI 1737 r. wydał zezwolenie na odbudowę cerkwi, a 21 X t. r. polecił zwrócić parochowi ruskiemu zagrabione mienie. Obydwa dekryty potwierdził Kardynał ponownie 21 II 1738 r<sup>2</sup>. W następstwie tych zarządzeń w 1738 r. cerkiew tylicka została odbudowana, a w 1747 r. nakładem parafian rozbudowana. Według relacji wizytatora z 1780 r. podobnemu losowi miała ulec cerkiew w Muszynie, chociaż o jej istnieniu prawie milczą przekazy źródłowe z XVI i XVII stulecia<sup>3</sup>.

W Izbach cerkiew zbudowali parafianie pod kierunkiem parocha Jana Szczawińskiego (1755). W Banicy biskup przemyski gr. kat. Jan Małachowski konsekrował w styczniu 1690 r. nową, drewnianą cerkiew. W Bereście budowa drewnianej cerkwi przypadła na rok 1767, a jej poświęcenie - odbyło się 15 VII 1774 r. W Łabowej po spaleniu się starej cerkwi (1689), nową wybudował paroch Stefan Wisłocki. W 1772 r. przystąpiono do budowy nowej cerkwi murowanej; budowa ta musiała się przeciągać, skoro jeszcze w 1780 r. celebrowano nabożeństwa w cerkwi starej, dość poważnie zrujnowanej. W Polanach nową cerkiew drewnianą zbudowano w 1661 (odnowiona w 1779), w Piorunce - w 1727 r., w Kamiannej - w 1780 i w Czarnej w 1764 r<sup>4</sup>. Na 40 cerkwi dekanatu muszyńskiego w Polsce, wizytator podał w 22 wypadkach informacje o czasie budowy cerkwi. Zapewne przytoczone przeze mnie dane będą mogły służyć historykom cerkiewnej sztuki do dalszych badań.

Okręg parafialny był z reguły jednowioskowy. Stąd to w diecezji przemyskiej obrządku gr. kat. liczono aż 1253 parafie, podczas gdy diecezja ob. łac. liczyła ich tylko

1 ADT, *Visit. 1780*, s. 55 (Żegiestów), 65 (Wierchomla), 73 (Szczawnik), 105 (Powroźnik), 126 (Krynica), 134 (Słotwina), 146 (Mochnaczka), 165 (Muszynka).

2 AKMK, *Acta episcopalia*, Lipski vol. I s. 746-750 (7 VI), 1009-1013 (21 X 1737); vol. 2 s. 95-97, 149-151, 175-178, 179 nn. (1738); ADT, *Visit. 1780*, s. 148, 157; B. Kumor, *Archidiaconat Sądecki*, Lublin 1964, s. 42.

3 Op. cit..

4 ADT, *Visit. 1780*, s. 173 (Izby), 194 (Banica), 204 (Berest), 210 (Łabowa), 238 (Polany), 245 (Piorunka), 267 (Kamianka), 308 (Czarna).

206 na nieco mniejszym terenie<sup>1</sup>. W dekanacie muszyńskim, jak wskazuje tabela nr 2, większość parafii posiadała okręg jednowioskowy. 29 parafii było jednowioskowych (74,36%), 7 - dwuwioskowych (17,95%), 1 trójwioskowa i 2 czterowioskowe, oraz 1 pięciowioskowa. Najbardziej rozległa była parafia Maciejowa na pograniczu z ludnością polską. Parafia w Żegiestowie obejmowała 1 wioskę w Polsce i 1 na Węgrzech (Sulin). Wizytacja z 1761 r. podaje, że biskup munkaczewski z Zakarpacia *wzbraniał wiernym z Sulina uczęszczania na nabożeństwa do Żegiestowa, ale oni nie dostosowali się do jego poleceń*<sup>2</sup>.

Tabela nr 2

Cerkwie w dekanacie muszyńskim w 1780 r.<sup>3</sup>

Lp.	Parafia	Wezwanie	Okręg	Cerkiew	Data budowy cerkwi
1	Andrzejówka	Wniebowz. NMP	1 wieś	drewn.	przed 1780
2	Banica	SS. Kosma i Damian	1 wieś	drewn.	1690
3	Berest	SS. Kosma i Damian	1 wieś	drew.	1762
4	Bielczarowa	S. Demetriusz	1 wieś	drew.	
5	Bogusza	S. Demetriusz	1 wieś	drew.	
6	Brunary	S. Michał Arch.	3 wsie	drew.	
7	Czarna	S. Demetriusz	fil. Brunary	drew.	1764
8	Czertyżne	S. Michał Arch.	fil. Banica	drew.	
9	Czyrna	S. Prakseda	1 wieś	drew.	1780
10	Dubne	S. Michał Arch.	1 wieś	drew.	1613
11	Florynka	S. Michał Arch.	2 wsie	drew.	
12	Izby	S. Łukasz Ew.	2 wsie	drew.	1755
13	Jastrzębik	S. Łukasz Ew.	1 wieś	drew.	
14	Kamianna	S. Parascewa	1 wieś	drew.	1780
15	Królowa Ruska	Narodzenie NMP	1 wieś	drew.	
16	Krynica	Objawienie Pan.	1 wieś	murowana	1651/92
17	Leluchów	S. Demetriusz	1 wieś	drew.	
18	Łabowa	S. Michał Arch.	4 wsie	drew.	1772
19	Łosie	S. Michał Arch.	1 wieś	drew.	
20	Maciejowa	Opieki NMP	5 wsi	drew.	
21	Milik	SS. Kosma i Damian	1 wieś	drew.	

1 St. Nabywaniec, *Diecezja przemyska* s. 34; St. Litak, *Kościół łaciński w Polsce około 1772 roku.*, Lublin 1991, s. 72 n.

2 WAP. Przemysł. Zesp. Archiw. Diec. Przem. gr. kat. *Visit.* 1761 s.9

3 Tabelę opracowano na podstawie, *Visit.* 1780.



Lp.	Parafia	Wezwanie	Okręg	Cerkiew	Data budowy cerkwi
22	Męchnaczka	S.Michał Arch.	2 wieś	drew.	1680
23	Muszyńka	S.Jan Ewang.	1 wieś	drew.	przed 1689
24	Nowa Wieś	Narodzenia NMP	1 wieś	drew.	
25	Piorunka	SS.Kosma i Damian	1 wieś	drew.	1729
26	Polany	S.Michał Arch.	1 wieś	drew.	1667
27	Powroźnik	S.Jakub Ap.	1 wieś	drew.	1606
28	Rostoka	S.Demetriusz	2 wieś	drew.	
29	Słotwina	Opieki NMP	1 wieś	drw.	przed 1689
30	Stawiska	S.Demetriusz	1 wieś	drew.	
31	Śnietnica	S.Demetriusz	1 wieś	drew.	1758
32	Szczawnik	S.Demetriusz	2 wieś	drew.	1610
33	Szlachtowa	Opieki NMP	4 wieś	drew.	1681
34	Tylicz	SS. Kosma i Damian	1 miasto	kamien.	1738
35	Wierchomla	S.Michał Arch.	2 wieś	drew.	1720
36	Wójkowa	SS.Kosma i Damian	1 wieś	drew.	
37	Złockie	S.Demetriusz	1 wieś	drew.	
38	Zubrzyk	S.Łukasz Ewang.	1 wieś	drew.	
39	Żegiestów	S.Michał Arch.	2 wieś	murowana	1780
40	Bieliczna	S.Michał Arch.	filia	drew.	1722
41	Czarna Woda		Kaplica	drew.	

Cerkiewnym szkolnictwem parafialnym zajął się na większą skalę prowincjonalny synod zamojski dla Kościoła gr. kat. w 1720 r. Zobowiązał on parochów do troski o oświatę wśród ludu i zakładanie szkół cerkiewnych, co powtórzył synod przemyski z 1764 r.<sup>1</sup>. Według zestawu ks. Stanisława Nabywańca ok. 1790 r. w całej diecezji przemyskiej istniało zaledwie 66 szkół parafialnych, w których uczyło się tylko 1052 dzieci<sup>2</sup>. W dekanacie muszyńskim pierwszą szkołę cerkiewną uposażył 13 II 1638 r. biskup krakowski Jakub Zadzik w Powroźniku<sup>3</sup>. Rozbudowa szkolnictwa cerkiewnego nastąpiła dopiero po 1720 r., a podjęli ją nade wszystko świątli kapłani. Do 1744 r. powstały szkoły w Brunarach, Królowej Ruskiej, Miliku, Dubnem, Kamiannej, Muszynce. Wizytacja z 1765 r. wymienia nadto szkoły cerkiewne w Zubrzyku, Powroźniku, Mochnacze, Szczawniku, Złockiem i Maciejowej. Do 1780 r. powstały nadto szkoły

1 St. Nabywaniec, *Diecezja przemyska*, s. 282.

2 Op. cit., s. 283-285.

3 ADT, *Visit. 1780*, s. 110.

w Szlachtowej, Wierchomli, Krynicy i Łabowej - łącznie 16 szkół. Wizytacja z 1780 r. zaznaczyła, że w dalszych 17 parafiach, chociaż szkoły nie ma, to jest nauczyciel - dydaskalos, który miał często własne uposażenie i nauczał dzieci. Tylko w 4 parafiach (Leluchów, Czertyżne, Bogusza, a także w 1780 r. w Dubnem) wizytator zanotował, że w parafii nie ma szkoły i dydaskalosa<sup>1</sup>.

Zagadnienie szkolnictwa cerkiewnego w dekanacie muszyńskim w 1780 r. prezentuje tabela nr 3<sup>2</sup>.

Tabela nr 3

### Szkoły cerkiewne w dekanacie muszyńskim w 1780 r.

Lp.	Parafia	Szkoła	Nauczyciel	Uposażenie
1	Andrzejówka	nie ma	jest	1/4 korca owsa z roli
2	Banica	nie ma	jest	2 miarki zboża z roli
3	Berest	nie ma	jest	proboszcz uposaża
4	Bielczarowa	budują	jest	część roli, 12 groszy od rodziny
5	Bogusza	nie ma	jest	12 groszy od rodziny
6	Brunary	jest	jest	rola, 18 groszy od rodziny
7	Czarna		jest	7 groszy od rodziny
8	Czertyżne	nie ma	nie ma	
9	Czurna	nie ma	jest	4 miarki owsa od kmiecia
10	Dubne	1743	nie ma	
11	Florynka	budują	jest	uposażenie własne
12	Izby		jest	52 floreny rocznie
13	Jastrzębik		jest	miarka owsa z roli, kolęda
14	Kamianna	1743	jest	12 groszy z roli
15	Królowa Ruska	1736	jest	daniny od parafian
16	Krynica	przed 1780	jest	własne uposażenie
17	Leluchów	nie ma	nie ma	
18	Łabowa	przed 1780	jest	5 1/2 korcy zboża z roli i po 3 grosze, 2 kolędy
19	Łosie		jest	
20	Maciejowa	1765	jest	6 miar owsa z roli
21	Milik	jest od dawna	jest	rola kmieca
22	Mochnaczka	1765	jest	po 3 grosze z roli
23	Muszynka	1742	jest	po 3 grosze z roli

1 B. Kumor, *Szkolnictwo w Sądecczyźnie w okresie przedrozbiorowym*, *Rocznik Sądecki*, t.VIII, Nowy Sącz 1967, s. 352-354.

2 ADT, *Visit. 1780*, s. 22-30, 55-319.

Lp.	Parafia	Szkoła	Nauczyciel	Uposażenie
24	Nowa Wieś		jest	7 miar zboża z 4 roli
25	Piorunka		jest	część roli
26	Polany		jest	część roli
27	Powroźnik	1638	jest	z uposażenia sołtysa
28	Rostoka		jest	accidentia
29	Słotwina	nie ma	jest	1/4 korca owsa z roli
30	Stawiska		jest	czynsz z roli
31	Śnietnica,	przed 1777	jest	rola kmieca
32	Szczawnik	1761	jest	12 groszy od rodziny
33	Szlachtowa		jest	
34	Tylicz			
35	Wierchomla	1775	jest	12 groszy od rodziny
36	Wójkowa		jest	6 florenów
37	Złockie	1765	jest	obventiones communes
38	Zubrzyk	1761	jest	2 kolędy, po 3 grosze od rodziny
39	Żegiestów			

Jak widać z tabeli nr 3 w dekanacie muzyńskim było 17 szkół, chociaż wydaje się, że były one również w Tyliczu i Żegiestowie, chociaż wizytator ich nie wymienił. W 34 parafiach był nauczyciel, chociaż tylko w trzech wypadkach wizytator wyraźnie stwierdził, że go nie ma. Uposażenie nauczyciela było raczej skromne. Składały się na nie najczęściej świadczenia parafian dla nauczyciela w zbożu, gotówce i z datków przy postudze cerkiewnej.

Trzeba jednak stwierdzić, że Łemkowie troszczyli się o utrzymanie nauczyciela - dydaskolosa, gdyż był on z reguły jako kantor - diak, który wykonywał śpiewy liturgiczne. Wizytator zaznaczył, że tam gdzie nie było dydaskolosa liturgia w cerkwi była recytowana (Dubne)<sup>1</sup>. Ale w dekanacie muzyńskim nie brakło świątłych kapłanów, którzy dbali o utrzymanie nauczyciela. Tak paroch w Żegiestowie Jakub Miejski, a także parochowie w Powroźniku i Banicy *znali świetnie łacinę i parali się filozofią*. Ks. Michał Zołocki, paroch ze Złockiego *znał świetnie łacinę i poezję*. Podobnie wizytator chwalił ks. Teodora Parysowicza z Wójkowej. Proboszcz z Krynicy ks. Kajetan Krynicki, był szlachcicem, jako że król Zygmunt III Waza dokumentem z 1 VIII 1610 r. nobilitował rodzinę Krynickich. Język łaciński znali także inni księża z Mochnaczki, Berestu, Tylicza, Śnietnicy i Izb<sup>2</sup>.

Proboszcz tylicki, ks. Jan Mochnacki, zorganizował dwa bractwa religijne - SS. Kosmy i Damiana, oraz Niepokalanego Poczęcia NMP, zatwierdzone następnie 28 V 1759

1 ADT, *Visit. 1780*, s. 97, ... *ad ecclesiam... non est schola, nec dydascalus, unde si quando in eadem ecclesia celebratur Missa, semper tantum lecta absolvitur.*

2 ADT, *Visit. 1780*, s. 59, 83, 103, 111, 132, 146, 165, 171, 197, 202, 265.

r. przez biskupa przemyskiego gr. kat. Onufrego Szumlańskiego<sup>1</sup>. Proboszcz w Izbach, ks. Jan Szczawiński, zatroszczył się wielce o rozwój kultu Matki Bożej, słynącej łaskami w obrazie w Izbach, o jego dokumentację przez Komisję biskupią. To on przekazał wizytatorowi obszerne informacje o działalności Konfederatów barskich z Kazimierzem Pułaskim na czele w Sądecczyźnie i jego oświadczenie, że *z rąk moskiewskich wyba-wiła go pomoc M. B. Izbieńskiej*<sup>2</sup>. Szczególne pochwały padły pod adresem ks. Andrzeja Dolińskiego z Florynki, *świątynego znawcy łaciny, pisarza dzieł teologicznych, znanego kaznodziei w kościołach unickich i łacińskich*<sup>3</sup>. Nie brakło oczywiście i krańco-wo innych przykładów zaniedbywania obowiązków pasterskich, czy nawet siania zgor-szenia, ale takie wypadki były raczej w tym dekanacie wyjątkowe<sup>4</sup>.

Ks. Jan Chryzostom Bernakiewicz pozostawił w protokołach powizytacyjnych szczegółowe informacje na temat bibliotek parafialnych. Gromadziły one z reguły różne księgi liturgiczne, a także pomoce duszpasterskie w formie zbiorów kazań, katechez i literatury religijnej. Do ksiąg liturgicznych należały: Ewangeliarze, Mszały, Czytania apostołskie, Triphologion, Triodon wielkopostny, Triodon pięćdziesiątnicy, Ermologion, Psalterz, Horologion, Rytuały, Potrójne nabożeństwo na święto Bożego Ciała, bł. Józefa Męczennika i M. B. Bolesnej, drukowane z reguły w Poczajowie, Lwowie, Wilnie, Uniejowie, Kijowie i Supraślu. W niektórych parafiach wymieniono nadto Actaidon, Sex-todion, książki teologiczne, zbiory kazań (*Klucz rozumienia*), niektóre dzieła Ojców Kościoła i książki ascetyczne (*Chleb duchowny*)<sup>5</sup>.

Omawiana wizytacja przynosi obfite materiały z zakresu demografii. Podaje więc zestawy ksiąg metrykalnych z każdej parafii, a także szacunki liczbowe rodzin i przystę-pujących do wielkanocnej Komunii św. Te zagadnienia prezentuje tabela nr 4, zamiesz-czona niżej<sup>6</sup>.

Tabela nr 4

## Zagadnienia demograficzne w parafiach 1780

Lp.	Parafia	Liczba rodzin	Księgi metrykalne			
			Komunii	urodz.	zasl.	zmar.
1	Andrzejówka		192	1741 - 1780	1741 - 1780	1741 - 1780
2	Banica	22	103	1766 - 1780	1776 - 1780	1786 - 1780
3	Berest	66	270	1732 - 1780	1732 - 1780	1732 - 1780
4	Bielczarowa	70		1673 - 1780	1740 - 1780	1741 - 1780
5	Bogusza		300	1672 - 1780	1743 - 1780	1743 - 1780
6	Brunary	109	350	1711 - 1780	1770 - 1780	1776 - 1780
7	Czarna		150			

1 ADT, *Visit. 1780*, s. 153.

2 Op. cit., s. 179 nn.

3 Op. cit., s. 237.

4 Op. cit., s. 94.

5 ADT, *Visit. 1780*, s. 24, 55, 75, 124, passim.

6 Op. cit., s. 59-318.



Lp.	Parafia	Liczba rodzin	Księgi metrykalne			
			Komunii	urodz.	zasl.	zmar.
8	Czertyżne	20	86			
9	Czyczna	76	250	1737 - 1780	1777 - 1780	1777 - 1780
10	Dubne	36	100			
11	Florynka	130	573	1761 - 1780	1762 - 1780	1761 - 1780
12	Izby	22	103	1733 - 1780	1733 - 1780	1773 - 1789
13	Jastrzębik	60	224	1620 - 1780	1777 - 1780	1776 - 1780
14	Kamianna	60	240	1670 - 1780	1730 - 1780	1736 - 1780
15	Królowa Ruska	80		1767 - 1780	1767 - 1780	1767 - 1780
16	Krynica	140		1681 - 1780	1681 - 1780	1681 - 1780
17	Leluchów	36	100	1740 - 1780	1740- 1780	1775 - 1780
18	Łabowa	115	780	1703 - 1780	1746 - 1780	1761 - 1780
19	Łosie	36	190	1743 - 1780	1743 - 1780	1743 - 1780
20	Maciejowa	88	416	1758 -1780	1758-1780	1758-1780
21	Milik	49	Nie prowadzi			
22	Mochnaczką	30		1740-1780	1740-1780	1740-1780
23	Muszyńska	75		1683-1780	1777-1780	1737-1780
24	Nowa Wieś	112	512	1740-1780	1740-1780	1740-1780
25	Piorunka	62	225	1717-1780	1747-1780	1748-1780
26	Polany		205	1734-1780	1730-1780	1775-1780
27	Powroźnik		300	1667-1780	1777-1780	1776-1780
28	Rostoka	85	366			
29	Słotwina	40	160	1724-1780	1724-1780	1724-1780
30	Stawiska	20	86			
31	Śnietnica		320	1741-1780	1741-1780	1741-1780
32	Szczawnik		390	1772-1780	1777-1780	1777-1780
33	Szlachtowa		1500	1750-1780	1737-1780	1768-1780
34	Tylicz	15	136	1738-1780	1738-1780	1738-1780
35	Wierchomla	80	325	1732-1780	1742-1780	1777-1780
36	Wójkowa	50	237	1776-1780	1776-1780	1776-1780
37	Złockie		273	1721-1780	1721-1780	1721-1780
38	Zubrzyk	29	120	1776-1780	1776-1780	1776-1780
39	Żegiestów	20	290	1777-1780	1777-1780	1777-1780

Nie posiadamy przeto danych paschantes dla 6 parafii, zaś liczby rodzin dla 10 parafii. W 29 parafiach mieszkały 1803 rodziny. Ponieważ przeciętnie na 1 parafię przy-

pada 62,17 rodzin, dlatego można przyjąć, że w polskiej części dekanatu muszyńskiego mieszkało około 2.425 rodzin łemkowskich. W 33 parafiach przystąpiło do Komunii wielkanocnej 10.002 osoby. Przeciętnie na 1 parafię przypadło 303 osoby, dlatego można przyjąć, że w polskiej części dekanatu muszyńskiego przystąpiło do Komunii wielkanocnej 11.821 osób. Przy dodaniu 25% dzieci do 9 roku, które nie przystępowały do sakramentów wielkanocnych, otrzymamy 14.776 ludności łemkowskiej w dekanacie muszyńskim, w jego części polskiej. Trzeba dodać, że studium nad wizytacjami parafii gr. kat. może przynieść szereg cennych ustaleń tak w zakresie osadnictwa w Sądeczynie, jak też życia religijnego i kulturalnego Łemków.

# KONKURS NA PROJEKT KOŚCIOŁA - POMNIKA KONSTYTUCJI 3 MAJA W LIMANOWEJ W ŚWIETLE PRASY, RECENZJI I PRAC NAUKOWYCH

---

## Wprowadzenie:

- W 1891 roku w 100-lecie Konstytucji 3 Maja podjęto decyzję o budowie kościoła - pomnika w Limanowej. Inspiratorem budowy był ówczesny proboszcz ksiądz Kazimierz Łazarski herbu Łabędź.

- Już 3 maja 1891 roku podjęto akcję gromadzenia środków pieniężnych, która trwała przez szereg następných lat.

- Jednak dopiero po 17 latach; w 1908 roku, w grudniu ogłoszono w prasie konkurs, który rozpiśało krakowskie Towarzystwo „Polska Sztuka Stosowana”. Pomysłodawcą konkursu był Jacek Malczewski - artysta malarz - profesor i późniejszy rektor ASP w Krakowie.

- Ogłoszenie konkursu zbiegło się w czasie z I Krajowym Zjazdem Delegatów Kół Architektonicznych, który odbywał się w Krakowie w dniach od 6 do 8 grudnia /1908 r./ pod hasłem: „Unarodowienie naszej współczesnej polskiej produkcji architektonicznej”. Dyskusja i polemika przedkonkursowa znalazły oddźwięk na Zjeździe, który stał się ważnym czynnikiem stymulującym budownictwo krajowe, „rodzime”, swojskie.

- Jury konkursu składało się z wybitnych artystów: sześciu spośród nich, to krakowscy członkowie Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana”: w tym dwaj architekci: Władysław Ekielski i Tadeusz Stryeński; dwaj malarze: Stanisław Kamocki i Józef Mehoffer oraz rzeźbiarz Konstancy Laszczka, a także Jerzy Warchałowski - prezes Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana”. Dwaj pozostali to Władysław Marconi - architekt, członek warszawskiej filii krakowskiego Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana” oraz Zygmunt Mars - marszałek powiatu limanowskiego, kolator i konserwator zabytków na Limanowszczyźnie.

- Po opublikowaniu warunków konkursu oraz ogłoszeniu składu sędziowskiego, ukazały się w prasie artykuły krytyczne oraz jako odpowiedź na nie - artykuł polemiczny<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Z. Mąceński, *W sprawie programu konkursu na kościół w Limanowej, Przegląd Techniczny* R. 35, t. 47:1909, nr 4, s. 48; tenże, *Dwutygodnik Teologiczny i Duszpasterski*, t. 13: 1909, s. 434 ; W. Ekielski, *W sprawie konkursów architektonicznych Tow. „Polska Sztuka stosowana” w Krakowie, Architekt*, R. 10: 1909, z. 3, s. 56 i n.; J.Sz. Wroński, *Krakowski konkurs architektoniczny na projekt kościoła dla Limanowej, Sztuka Krakowa i Galicji w XIX wieku*, pod red. W. Bałusa, Kraków 1991, s. 137 - 160 /polemika s. 139 nn./.

- Na konkurs napłynęły 23 projekty. Po dacie zamknięcia konkursu, po 25 kwietnia 1909 r., nadeszło prawdopodobnie jeszcze 13 prac, lecz nie zostały one dopuszczone do konkursu.

- Posiedzenia jury odbywały się w dniach 3 - 5 maja 1909 roku, w nawiązaniu do dat uchwalenia i zatwierdzenia Konstytucji 3 Maja.

- 5 maja 1909 roku ogłoszono wyniki: dwie prace otrzymały nagrody, trzy wyróżnienia. Laureatem konkursu został Zdzisław Mączyński z Warszawy, liczący wówczas 31 lat<sup>1</sup>.

Drugą nagrodę otrzymała praca duetu: Witold Minkiewicz z Petersburga i Konstanty Jakimowicz z Warszawy, a pierwszym zaszczytnym wyróżnieniem odznaczono pracę krakowskiego członka Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana” Karola Tichego.

- Mączyński za I nagrodę otrzymał 2 tys. koron austriackich, a Minkiewicz i Jakimowicz po 500 koron.

- Zarówno projekty nagrodzone, jak i wyróżnione uzyskiwały po 5 głosów na 8 głosujących (prócz III wyróżnienia - 4 głosy), czyli połowę plus jeden, a zatem wymagane minimum. Ta ilość głosów świadczyć może o zróżnicowanych upodobaniach jurorów, ich niezdecydowaniu, ale także o niedociągnięciach czy wręcz wadach i mankamentach prac, jak również o różnorodnym pojmowaniu swojskości.

- W dniach od 5 do 18 maja 1909 roku odbyła się wystawa prac konkursowych, która miała miejsce w budynku Towarzystwa Technicznego, przy ulicy Straszewskiego 28 na II piętrze.

- Znamy nazwiska 10-ciu architektów biorących udział w konkursie. Oto one: 1. Zdzisław Mączyński, 2. Witold Minkiewicz, 3. Konstanty Jakimowicz, 4. Karol Tichy, 5. Kazimierz Wyczyński, 6. Antoni Budkowski, 7. Tadeusz Szanior, 8. Jan Koszczyk - Witkiewicz, 9. Adam Ballenstedt, 10. Wacław Tomaszewski.

## 1. Pokonkursowe doniesienia prasowe oraz ważniejsze relacje

Na wyniki konkursu prasa zareagowała dosyć zdawkowo. Wprawdzie jego rezultaty podane zostały na łamach czasopism fachowych oraz w niektórych dziennikach i tygodnikach, ale tylko w formie protokolarnej, bez żadnego komentarza.

*Architekt* - czasopismo wychodzące w Krakowie - opublikowało protokół sądu konkursowego z krótkimi charakterystykami nagrodzonych i wyróżnionych prac oraz zamieścił ilustracje tychże projektów, a także zakupionej pracy Szantora<sup>2</sup>.

1 J.Sz. Wroński, *Uwagi o architekturze sakralnej Zdzisława Mączyńskiego /1878 - 1961/*, *Kwartalnik Architektury i Urbanistyki*, t. 38: 1993, z. 2, s. 155 - 172; tenże, *Zdzisław Antoni Mączyński (1878 - 1961) Sylwetka architekta na tle jego twórczości*, *Mater Dolorosa Biuletyn Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Limanowej*, R.XVI:1993, nr 3 /34/, *Limanowa /sierpień - wrzesień 1993*, s. 9 - 20; tenże, *Uwagi o architekturze sakralnej Zdzisława Mączyńskiego nie raz jeszcze...*, *Kwartalnik Architektury i Urbanistyki*, T. XXXIX:1994, z. 4, s. 324 - 332.

2 Rozstrzygnięcie konkursu na projekt kościoła w Limanowej, *Architekt*, t.10:1909, s. 114-115; *Przegląd Techniczny*, R.35, t. 47:1909, s. 236; *Czasopismo Techniczne (Iwowskie)*, R.27:1909, nr 10, s. 124; *Głos Narodu*, R.17:1909, nr 125, s. 8; *Polskie Życie Artystyczne w latach 1890-1914*, Warszawa 1967, s. 150; *Kurier Warszawski*, R.89:1909, nr 129, 19 V niedziela, s. 7.; *Przegląd z 12 VI.1909*.



## 1.1. Z protokołu sądu konkursowego

*Ocena projektów dokonana przez jury.*

Wnioski: system wartościowania - motywy oceny.

System wartościowania i motywy oceny prac dokonanych przez jury konkursowe nie zostały wypowiedziane *explicite*, jednak dają się określić dzięki charakterystykom projektów nagrodzonych i wyróżnionych, podanych w protokole jury.

A oto one:

I nagroda: (godło: „Ma - Nie”) architekt: Zdzisław Mączyński. *„Sytuacja dobra. Ugrupowanie całości artystyczne i konstrukcyjnie skończone. Wnętrze wygodne. Plan prosty.”*

II nagroda: (godło: „N w kole”) architektki: Witold Minkiewicz i Konstanty Jakimowicz (siostrzeniec Władysława Reymonta). *„Sytuacja dobra. Pomysł całości artystyczny. Kościół o szerokiej nawie głównej przy względnie małej wysokości, o planie dogodnym, ujmuje szczęśliwym rozwiązaniem motywów swojskich. Użycie potężnej szkarpy przy wieży wyłącznie dla celów sylwety nieuzasadnione.”*

I wyróżnienie: (godło „Starochrześcijański znak Chrystusa w kole”) architekt: Karol Tichy z Krakowa. *„Projekt wyróżnia się oryginalnością pomysłu, działa najprostszymi środkami i oświetleniem, przyczyniającym się do wywołania mistycznego nastroju.”*

II wyróżnienie (godło „Cztery pola w kole”) architekt: Kazimierz Wyczyński z Krakowa. *„Plan oryginalny. Doskonały widok na ołtarz główny ze wszystkich punktów. Ujęcie zrębu głównego podcieniami i przybudowami bardzo dobre. Cztery stożkowate dachy jako zamknięte całości nie mają dostatecznego uzasadnienia w planie, a w zestawieniu z wydłużonym szczytem transeptu, psują harmonię fasad bocznych.”*

III wyróżnienie: (godło: „Jeden by tak, drugi inaczej”) architekt: Antoni Budkowski ze Lwowa. *„Całość wyrasta z ziemi dobrze. Nieco przesadna bujność nie ma dostatecznego usprawiedliwienia w konstrukcji i planie.”*

## 1.2. Ocena projektów

Była ona dokonywana - jak się wydaje - według następującej klasyfikacji:

- a/ prawidłowego sytuowania kościoła na wyznaczonej działce;
- b/ poprawnego rozwiązania rzutu i kompozycji przestrzennej wnętrza;
- c/ artystycznego ugrupowania mas i związku poszczególnych części między sobą, czyli harmonii całości;
- d/ konstrukcji logicznie uzasadnionej.

W orzeczeniach jury wyeksponowało (na pierwszym miejscu) te cechy, które świadczyły o oryginalności projektów, o ich wartościach architektonicznych. I tak w zwyczajnym projekcie Mączyńskiego zwrócono uwagę na: „Artystyczne i konstrukcyjne

skończone ugrupowanie mas”, w projekcie nagrody drugiej na „swojskość” kościoła, w pierwszym wyróżnieniu na „oryginalność koncepcji”, w drugim wyróżnieniu na „oryginalny plan”, umożliwiający widoczność na ołtarz główny ze wszystkich punktów, a w wyróżnieniu trzecim na dobre wyrastanie kościoła z podłoża.

Główny zarzut, jaki postawiono w dwóch przypadkach (w II i III wyróżnieniu), dotyczył przesadnej wybujałości sylwety, która nie miała uzasadnienia ani w konstrukcji, ani w planie. O tym, że w ocenie nie szukano swojskości w tym malowniczości za wszelką cenę, ale uzasadnionej konstrukcyjnie, zaświadcza fakt, że w pracy odznaczonej II nagrodą wytknięto właśnie nieuzasadnione zastosowanie potężnej szkarpy przy wieży, li tylko ze względów „sylwetowych”.

Zastanawia natomiast brak oceny pod względem urbanistycznym - związania kościoła z otoczeniem - co zgodnie z zaleceniem w warunkach konkursu i żądaniem rysunku nr 1 architektki w większości uwzględnili.

Opublikowanie w *Architekcie* werdyktu jury wraz z podaniem ilustracji prac należy tłumaczyć jako aprobatę dla jury i chęć dzielenia z jego członkami odpowiedzialności za dokonany wybór. Dlaczego redakcja *Architekta* nie zamieściła ilustracji do II wyróżnienia i nie ujawniła nazwiska autora tego projektu, pozostaje zagadką. Czyżby autor wycofał projekt po zakończeniu obrad, niezadowolony z rezultatu konkursu, czyli miejsca, jakie zajęła jego praca? A może wykorzystał projekt w najbliższym, kolejnym konkursie (Orłów, Mąkoszyn), lub w najbliższej swojej realizacji kościelnej? Autorstwo tego projektu udało się ustalić dopiero na podstawie artykułu Ludwika Wojtyczki, zamieszczonego w *Architekcie* z roku 1924, gdzie czytamy: *Kazimierz Wyczyński uzyskuje (w 1909 r.) wyróżnienie za kościół w Limanowej*<sup>1</sup>. *Pozostałe czasopisma, jak Przegląd Techniczny, Czasopismo Techniczne (lwowskie) oraz niektóre dzienniki*<sup>2</sup> ograniczyły się jedynie do przedrukowania protokołu z rozstrzygnięcia konkursu, z pominięciem szczegółów (ilości głosów), jak również nie uwzględniły II wyróżnienia<sup>3</sup>. Nie zamieściły one nawet ilustracji projektu nagrodzonego. Czyżby nie dostarczono materiału ilustracyjnego ani do Warszawy, ani do Lwowa? Zastanawia natomiast fakt, że or-



Z. Mączyński, proj. konkursowy (I nagr.) kość. w Limanowej (widok od prezbiterium) w/g „Architekta”, 1909; repr. J. Staniszewski.

1 L. Wojtyczko, *Wspomnienie pośmiertne* (artykuł omawiający twórczość K. Wyczyńskiego), *Architekt*, R. 25, 1924, s. 7.

2 *Czas* z 8.05.1909; *Głos Narodu*, 17:1909, nr 126, s. 3.

3 Op. cit.

gan prasowy Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana”, jakim było wydawnictwo *Sztuka Stosowana*, nie zamieścił ani protokołu z rozstrzygnięcia konkursu, ani ilustracji. Czyżby jego redaktor był niezadowolony z wyników konkursu? A może nie chciał drażnić co poniektórych adwersarzy Towarzystwa „Polskiej Sztuki Stosowanej”?<sup>1</sup>

Generalnie rzecz biorąc konkurs „na gorąco” nie został wcale omówiony.

### 1.3. Ważniejsze opinie, w tym także Z. Mączyńskiego i ks. K. Łazarskiego

Z zachowanej korespondencji architekta Mączyńskiego do ks. Łazarskiego dowiadujemy się, że architekt pokazał swój projekt konkursowy na wystawie architektury w Częstochowie w 1909 roku. *Ponieważ projekt mój - pisał Mączyński - spotkał się z życzliwą w kołach warszawskich kolegów opinią, przeto obecnie przygotowuję perspektywy z innego, jak na konkursie wymaganego punktu - zarówno zewnątrz, jak i wewnątrz, na mającą się wkrótce odbyć wystawę w Częstochowie*<sup>2</sup>. Donosząc w następnym liście o wysłaniu projektu na wystawę pisał: *Z pism tutejszych (warszawskich) 2 zamieściły fotografię projektu konkursowego, oprócz wzmianek w dziennikach*<sup>3</sup>. Owe pisma to *Świat* oraz *Tygodnik Ilustrowany* z lipca 1909 roku. W pierwszym z nich czytamy: *Mnożące się ostatnimi czasy konkursy architektoniczne w Polsce, zwłaszcza w Galicji i w Królestwie, wykazują pocieszający rozwój tej najuboższej, najbardziej zaniedbanej gałęzi sztuki naszej, a obok tego świadczą, iż dla rozwoju tego powstają zwolna niezbędne warunki naturalne, w postaci podnoszącego się poziomu potrzeb artystycznych w społeczeństwie. Objawem postępu w obu tych kierunkach był konkurs na projekt nowego kościoła w Limanowej. Mała i niezbyt zamożna miejscina górską w Galicji, przystępując do budowy świątyni, poszła nieutartym jeszcze, niestety, ale ucierającym się (sic!) z wolna szlakiem i na projekt jej, rozpięła konkurs za pośrednictwem Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana”. Konkurs dał wynik bardzo pomyślny: prac nadesłano 23, w tej liczbie wiele odznaczających się wybitnym talentem. Nagrodę pierwszą zdobył warszawianin p. Zdzisław Mączyński za projekt, który podajemy w reprodukcji; nagrodę drugą p. Witold Minkiewicz z Petersburga i Konstanty Jakimowicz z Warszawy*<sup>4</sup>. W *Tygodniku Ilustrowanym* znajdujemy zaś następującą charakterystykę konkursu i projektu: *Warunkiem konkursu, ogłoszonego przez znane ze swych dążeń do unarodowienia sztuki polskiej (podkreślenie w całym tekście moje - J.Sz. W.) Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana”, było, aby kościół odpowiadał charakterowi otoczenia i miejscowej architektury ludowej. Nagrodzony projekt przewiduje budowę z kamienia ciosowego, obliczoną na pomieszczenie 2.500 osób. Dzięki monumentalności materiałów, oraz użyciu motywów swojskich (dachy i podcienia), udało się bez*

1 Wiemy, że między Warchałowskim a Mączyńskim doszło do nieporozumienia na tle konkursu. Zob. List Mączyńskiego do ks. Łazarskiego z 12.VIII.1909 r., *Archiwum Parafialne Limanowskie (APL)*.

2 List z 13 VI 1909 roku w *APL*.

3 List z 12 VIII 1909 roku w *APL*.

4 *Świat*, R.IV:1909. nr 28/10 VIII, s. 10 /Artykuł zawiera ilustrację projektu Z. Mączyńskiego./

uciekania się do kosztownych, a równocześnie w naszym klimacie niepraktycznych efektów, najprostszymi środkami, uzyskać wrażenie, harmonizujące w zupełności z charakterem podhalańskiego miasteczka<sup>1</sup>. Charakteryzując projekt konkursowy Mączyński śpieszo donosił Łazarskiemu: *Moje osobiste otoczenie dyktowało mi już przy opracowywaniu projektu konkursowego, że za punkt wyjścia dla konstrukcji należy przyjąć średniowiecze, a dla dekoracji barok, ale nie ten rzymski lub wiedeński, charakterystyczny nadmiernym niepokojem i przetadowaniem form, ale ten barok, który wyrósł w naszej rodzimej architekturze dzięki zdrowemu rozsądkowi naszych domorosłych majstrów, którzy ulegając modzie wzięli z baroku dekoracyjność, ale tę dostosowali do tradycyjnej, logicznie pomyślanej konstrukcji, która do dzisiaj została średniowieczną. Co do architektury, to starałem się o wyzyskanie tych nielicznych, ale tym nam miłszych motywów swojskich<sup>2</sup>.*

Ks. Łazarski zaś uzasadniając decyzję jury przyznającą pracy Mączyńskiego pierwszą nagrodę, konkludował: *Była to przeto zbiorowa myśl naszych architektów polskich, których w projekcie Z. Mączyńskiego ujmowało to, że w projekcie jego było najwięcej motywów naszych, swojskich - wziętych z budowy naszych wiejskich kościółków - lecz umiejętnie uszlachetnionych<sup>3</sup>. Odczuwalna jest w tej wypowiedzi aprobata ks. Łazarskiego dla projektu Z. Mączyńskiego<sup>4</sup>.*

Pokazanie projektu nagrodzonego w warszawskiej Zachęcie - w ramach dorocznej wystawy architektonicznej, która odbyła się na przełomie 1909/1910 r. - wzbudziło zainteresowanie krytyki. W jednej z recenzji czytamy: *Bliżej zajmują nas prace architektoniczne, wśród których po raz pierwszy na wystawie spotykamy się z prześliczną w prostocie i monumentalności, owianą tradycją swojskości pracą Józefa Gałęzowskiego: jest nią kościółek wiejski, drewniany, z charakterystycznym gankiem i wyrastającą z niego wieżą /.../. Z. Mączyński znów, jakby antyteza poprzedniego, i cały ze swoją ognistością, odbija się w projekcie kościoła w Limanowej<sup>5</sup>. Dodajmy, że ową ognistość (czyt. barokowość) Mączyński nieco poskromił w swojej realizacji in situ.*

Ten sam grudniowy numer *Przeglądu Technicznego* z roku 1909 zamieścił ilustrację „niezauważonej” pracy (z krakowskiego konkursu na projekt kościoła w Limanowej) autorstwa Jana Koszczyc - Witkiewicza z Warszawy, z uwagą krytyczną redakcji pod adresem sądu konkursowego, że *piękne prace konkursowe /.../, jak to, niestety, u nas*

1 Projekt kościoła w Limanowej, *Tygodnik Ilustrowany*, 1909, nr 30/24 VIII, s. 604 (W tekście znajduje się również ilustracja proj. Mączyńskiego). Warto przy tej sposobności sprostować, iż Limanowa nie jest wcale podhalańskim miasteczkiem, jak czytamy w przytoczonym tekście, lecz leży w Beskidzie Wyspowym.

2 List z I VIII 1909 w *APL*.

3 Kronika Kościoła i Parafii Limanowskiej w *APL*, s. 43.

4 Z niepotwierdzonych archiwalnie informacji wynika, iż ks. Łazarski upoważnił w trakcie głosowania marszałka Zygmunta Marsa do głosowania na projekt pod godłem: „Ma - Nie” (Z. Mączyńskiego jak się później okazało), stąd wierszyk: K. Limanovity: *Gdy o krakowskim konkursie rozstrzygało jury, Na Zygmunta marszem spojrzal Kazimierz ponury*; - *Głosuj Waść na projekt pod godłem „Ma - Nie”, Będziem mieli pomnik, co się zowie Panie*, Zob. J.Sz. Wroński, *O krakowskim konkursie na projekt kościoła - pomnika Konstytucji 3 Maja w Limanowej, po 85 latach*, *Mater Dolorosa* Biuletyn Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Limanowej, R.XVII:1994, nr 3/38/, s. 25.

5 J., Szósta Wystawa doroczna w Tow. Zachęty do Sztuk Pięknych /grudzień 1910/, *Przegląd Techniczny*, R.35, t.47:1909, nr 51, s. 593.



często się zdarza, uchodzą zupełnie uwagi sędziów<sup>1</sup>. O projekcie Jana Koszyc - Witkiewicza pisała również żona Stefana Żeromskiego Oktawia Żeromska: *Janek zrobił śliczny pawilon na wystawę częstochowską i zakupił dla siebie miejsce, wystawi i ten kościół w Limanowej...*<sup>2</sup>

Jeszcze jedną pracę z krakowskiego konkursu ujawniła redakcja *Przeglądu Technicznego* po trzech latach od rozstrzygnięcia konkursu. Jest to projekt pod godłem: „Niebiesko - czerwono - czarna pisanka”, wykonany przez Adama Ballendstedta z Poznania i Wacława Tomaszewskiego z Warszawy<sup>3</sup>. O zamieszczeniu tej pracy w *Przeglądzie Technicznym* zdecydowały jej walory kompozycyjne, jej modernizująca forma.

Podsumowując relacje prasy na wynik krakowskiego konkursu zauważymy, że były one początkowo bardzo skąpe. Dopiero z czasem zyskiwały coraz żywszy oddźwięk, szczególnie w środowisku warszawskim. Ujawnieniu prac w *Przeglądzie Technicznym* towarzyszyła z jednej strony chęć poddania krytyce werdyktu krakowskiego sądu konkursowego, a z drugiej strony dążenie do ukazania „warszawskiego wkładu” w krakowski konkurs, pragnienie zwrócenia uwagi na projekty warszawskich architektów.

Zacytowane doniesienia prasowe oraz ważniejsze relacje poruszyły zagadnienie swojskiej architektury kościelnej, akceptującej barok. Współbrzmia one z wypowiedziami Mączyńskiego z roku 1909, a więc roku rozstrzygnięcia konkursu (1909). *Kraj nasz to kopalnia motywów właśnie barokowych* - pisał architekt w *Przeglądzie Technicznym* i dodawał: *Nie ma kąta, gdzie by nie można było znaleźć czegoś godnego uwagi pod tym względem. W powrotnej drodze z Limanowej w Galicji, gdzie miałem sposobność oglądania pięknej wieży barokowej (jej rysunek sporządzony przez Zygmunta Marsa zamieścił architekt w owej publikacji - przyp. J.Sz.W.), wstąpiłem do Przeworska. Architektura barokowa posiada tu liczne i piękne wzory, które zdają się być znamionami nie tylko dla tej okolicy. Spotykane są one w całej przecież Polsce, i to w takiej obfitości i z takimi odmianami, że chęć wyrugowania tradycji tego stylu na rzecz gotyku lub romańszczyzny, wydaje się nam wprost dzika*<sup>4</sup>. Barokowe inspiracje zawarte w projekcie wraz z ocenami architekta były wówczas bardzo istotne wobec przeważającej jeszcze opinii<sup>5</sup>, że dla kościoła najlepsza jest architektura gotycka. W tych wypowiedziach, a przede wszystkim w samym projekcie uwydatnia się dążenie do stworzenia w Polsce „stylu polskiego”, opartego na naszym „rodzimym” baroku.

## 2. Opinie historyków sztuki i architektury po latach...

Do projektu Mączyńskiego odniósł się po latach warszawski historyk sztuki, prof. Tadeusz S. Jaroszewski w studium poświęconym „Architekturze neobarokowej w Pols-

1 *Przegląd Techniczny*, R.35, t. 47:1909, s. 607, tabl. XXXII.

2 O.Żeromska, *Listy do Stefana Żeromskiego* (opr., wstępem i przypisami opatrzył Zdzisław Jerzy Adamczyk), Łódź 1972, s. 37, 51, 126 przyp. 3.

3 *Przegląd Techniczny*, R.38:1912, nr 38, tabl.XVII.

4 Z. Mączyński, *Styl oraz jego wpływ na praktyczność i koszt kościołów*, *Przegląd Techniczny*, R.35, t.47:1909, nr 36, s. 417.

5 Np.Jana Sas - Zubrzyckiego i jego zwolenników.

ce". *Formy baroku rodzimego* - pisał - *okazały się przydatne również w architekturze sakralnej, czego przykładem projekt kościoła w Limanowej (1909) Mączyńskiego*<sup>1</sup>.

„Rodzimość” a przede wszystkim swojskość, to terminy, które jako słowa - klucze służyły precyzowaniu założeń ideowych sztuki tamtego okresu<sup>2</sup>.

*Pojęcie swojskości należało bowiem - jak pisze łódzki historyk sztuki Krzysztof Stefański - do najczęściej stosowanych przez nową generację twórców dla określenia kierunku swoich poszukiwań twórczych. Styl ten odznacza się ciężkością i masywnością bryły, która wyrasta jakby z ziemi zwięzając się ku górze. Podkreśla to wyniosły dach, dominujący w sylwecie kościoła, a także zwięzająca się najczęściej ku górze wieża w fasadzie. Całość tworzy malowniczą sylwetkę, co najczęściej podkreśla plastyczny sztafaż, w jakim przedstawiono te projekty*<sup>3</sup>. Odnośnie do krakowskiego konkursu zanotował: *Nowe tendencje uległy skryzystalizowaniu w projektach nadesłanych na konkurs na kościół w Limanowej /.../*<sup>4</sup>. Krzysztof Stefański powracał jeszcze kilkakrotnie do tego konkursu: W *Kwartalniku Architektury i Urbanistyki* z 1990 r., zauważył, przy sposobności omawiania twórczości międzywojennej Mączyńskiego, że: *Jego świątynie, zrealizowane według nagrodzonych projektów konkursowych, w Limanowej i Mąkoszynie, należą do najważniejszych kreacji polskiej architektury sakralnej początku naszego wieku*<sup>5</sup>. Zaś w wydanej w 1992 roku książce czytamy: *Pierwszy z wymienionych (konkursów na projekt kościoła w Limanowej - przyp. J.Sz.W.) dotyczył terenu Galicji i obiektu, który stanąć miał przy rynku niewielkiego miasta. /.../ W konkursie tym pierwszą nagrodę zdobył wspomniany już młody warszawski architekt Zdzisław Mączyński. Za-proponował on monumentalną kompozycję o formach barokowo - romańskich z wyniosłą wieżą w fasadzie, ustawioną asymetrycznie. Wyraźny charakter kościoła wiejskiego miała, prezentująca się bardzo interesująco, praca spółki Konstanty Jakimowicz i Witold Minkiewicz. Ich projekt - o którym jury napisało, iż „ujmuje szczęśliwym rozwiązaniem motywów swojskich” - w zdecydowany sposób czerpał z architektury drewnianej, choć jednocześnie element tej kompozycji stanowi masywna wieża z rozłożystą, najeżoną wieżyczkami izbicą*<sup>6</sup>. Owa izbica skomponowana też na wzorach architektury drewnianej<sup>7</sup>.

Jako uzupełnienie i podsumowanie wcześniejszych opisów potraktować należy kolejną wypowiedź K. Stefańskiego, zamieszczoną w Materiałach Sesji Warszawskiej:

1 T.S. Jaroszewski, *Architektura neobarokowa w Polsce, Sztuka w I połowie XVIII wieku* (Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki - Rzeszów, listopad 1978), Warszawa 1981, s. 360, il. 18 (s. 359).

2 J.Sz. Wroński, *Pojęcie „swojskości” w sztuce i architekturze Młodej Polski*, studia pod red. Marii Podrazy-Kwiatkowskiej, Kraków 1995, s. 263-279.

3 K. Stefański, *Piękno, które by się za swoje uznało, Polska architektura sakralna przełomów wieków, Przegląd Powszechny* 1985, 9/769f, s. 348. *Co do ciężkości, to niezupełnie się zgadzam, gdyż owa cecha nie dotyczy wszystkich projektów. A poza tym lepiej w tym przypadku mówić o masywności.*

4 Op. cit., s. 347.

5 Op. cit., *Twórczość architektoniczna Zdzisława Mączyńskiego w latach 1918-1939, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki*, T.XXXV:1990, s. 217n.

6 Op. cit., *Kościół w krajobrazie architektonicznym polskiej wsi na przełomie XIX i XX wieku, Architektura i Urbanistyka w krajobrazie historycznym Królestwa Polskiego 1815-1914* (Materiały Sesji Naukowej zorganizowanej przez Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków w Radziejowicach w dniach od 6 do 8 maja 1989), Warszawa 1992, s. 51-52.

7 Por. J.Sz. Wroński, *Krakowski konkurs... o.c.*, s. 150

Przed wielkim jutrem - Sztuka 1905-1918. Czytamy tam bowiem: *W kierunku baroku, łączonego z elementami romańskimi i ludowymi, zwrócił się w swoim zwycięskim projekcie na kościół w Limanowej Z. Mączyński /.../, a w kręgu podobnych pomysłów obraca się praca lwowianina Antoniego Budkowskiego z tego samego konkursu. Jan Koszczyk - Witkiewicz zaproponował z kolei wzniesienie w Limanowej obiektu o fantazyjnej, ekspresyjnej bryle, z widocznymi motywami gotycko - romańskimi łączonymi z elementami ludowymi /.../*<sup>1</sup>. Co się zaś tyczy II nagrody dodawał: *Z prac zgłoszonych na konkurs limanowski (sic!) w nurt ten (kościółów wiejskich i małomiasteczkowych - przyp. J.Sz.W.) wpisywał się projekt Witolda Minkiewicza i Konstantego Jakimowicza /.../*<sup>2</sup>. Natomiast o wyróżnionej pracy Karola Tichego napisał: *Do najbardziej odważnych (spośród wszystkich prac konkursowych - przyp. J.Sz.W.) należała niewątpliwie praca Karola Tichy'ego z konkursu limanowskiego. Autor tej propozycji niemal dosłownie potraktował idee A. Loosa z pracy „Ornament und Verbrechen” dając pozbawioną detalu, purystycznie - kubistyczną kompozycję, nie pozbawioną wszakże reminiscencji romańskich*<sup>3</sup>.

Podsumowując wypowiedzi K.Stefańskiego na temat projektów z krakowskiego konkursu na kościół w Limanowej trzeba podkreślić, iż współbrzmia one z wcześniejszymi opiniami autora niniejszego artykułu, jakie zaprezentował podczas sesji naukowej SHS w 1987 r. w Krakowie.<sup>4</sup>

Do projektu Karola Tichego odniósł się także krakowski historyk sztuki - Lech Kontkowski TJ, zauważając, iż: *W pełni modernistycznym był w 1909 r. projekt Karola Tichego na kościół w Limanowej, ale z tego powodu nie został zrealizowany*<sup>5</sup>. Ściśle rzecz biorąc, w pełni modernistycznym to on nie był, ale na ówczesne czasy na pewno najbardziej awangardowym. Toteż pisałem: *Gdyby był zrealizowany, przyspieszyłby z pewnością późniejsze zmiany w architekturze sakralnej. Uważam - dodawałem wówczas - że powinien on na trwałe wejść do podręczników architektury polskiej*<sup>6</sup>. I dobrze się stało, iż tak właśnie uczynił warszawski historyk architektury - Andrzej Majdowski, umieszczając na okładce swojej książki konkursowy projekt K. Tichego, o którym m.in. napisał: */.../ architektura sakralna pozostawała ciągle w obrębie historyzmu, a nieliczne próby wydostania się z tego kręgu, jak np. nagrodzony (sic!) projekt Karola Tichego na kościół w Limanowej, czy zrealizowany przez Karola Jankowskiego i Edwarda Lilpopa - chociaż o wiele mniej awangardowy - kościół w Małkini, nie znajdowały kontynua-*

1 Op. cit., *Zmagania o nowy kształt architektoniczny polskiego kościoła 1905-1914, Przed Wielkim Jutrem, Sztuka 1905-1918* (Materiały Sesji SHS Warszawa, październik 1990), Warszawa 1993, s. 86. Na temat projektu Jana Koszczyk - Witkiewicza: zob.: J.Sz. Wroński, *Projekt w „stylu zakopiańskim” Jana Koszczyk - Witkiewicza w konkursie na kościół - pomnik Konstytucji 3 Maja dla Limanowej, Wierchy*, R.58:1992, Kraków 1993, s.170-175.

2 Stefański, *Zmagania...*, o.c., s. 86.

3 Op. cit., s. 93.

4 Zob. sesje i seminaria naukowe zorganizowane w oddziałach SHS w roku 1987 - *Sztuka Krakowa i Galicji w wieku XIX, Biuletyn Historii Sztuki*, R. L:1988, nr 4, s. 410; Materiały z wyżej wymienionej sesji, to m.in. artykuł: J.Sz. Wroński, *Krakowski konkurs...* o.c., s. 137 nn.

5 L. Kontkowski TJ, *Jezuicki kościół Serca Jezusa w Krakowie, Nasza Przeszłość*, t. LXIV:1985, s. 164.

6 J.Sz.Wroński, *Krakowski konkurs...*, o.c., s. 155.

torów<sup>1</sup>. Nie znajdowały, ponieważ dążenia szły w innym kierunku: wylansowania kościoła w „stylu swojskim”<sup>2</sup>.

Także warszawska badaczka architektury - Monika Kochońska, magistrantka prof. Andrzeja K. Olszewskiego - podjęła temat konkursu. Pisząc o życiu i twórczości Konstantego Sylwina Jakimowicza, tak wspomina o jego projekcie: *Cykl budowli sakralnych otwiera projekt kościoła w Limanowej, powstały również w 1909 r. (współautorem był Witold Minkiewicz), a stanowiący zapowiedź dalszej drogi twórczej architekta. Dobra kompozycja wnętrza i bryły zewnętrznej, z widocznymi elementami charakterystycznymi dla architektury barokowej czy nawet romańskiej, zapewniły temu projektowi II nagrodę*<sup>3</sup>.

**PODSUMOWANIE:** Krakowski konkurs był ważnym wydarzeniem artystycznym w ramach szeroko rozumianego ruchu Młodej Polski. Dla ówczesnej Galicji był on konkursem najważniejszym, a dla Krakowa jedynym, jaki przeprowadziło Towarzystwo „Polska Sztuka Stosowana” w zakresie architektury sakralnej. Wysoki poziom konkursu oraz nowości programowe przesądzają o jego randze. Był on przełomowy zarówno w próbach kształtowania modernistycznego typu kościoła w Polsce, jak również w kryształizowaniu się typu kościoła swojskiego, Zmagazynowane tu doświadczenia wytyczyły drogę konkursom następnym (Orłów, Mąkoszyn), a wyraźny wpływ projektów z tego konkursu na końcowy projekt realizacyjny<sup>4</sup> sprawił, że kościół w Limanowej jest dla naszej architektury nurtu swojsko - narodowego obiektem kluczowym<sup>5</sup>. Jeśli dodamy do tego fakt, że konkurs, ogłoszony w ramach I Zjazdu Delegatów Kół Architektonicznych, przyczynił się z pewnością do integracji środowisk twórczych z trzech zaborów, to obraz (tego konkursu) będziemy mieli pełniejszy. Był podsumowaniem toczącej się już od dłuższego czasu, niemal bez przerwy, dyskusji nad problemem „stylu narodowego”.

W konkursie wzięli udział architekci młodszej generacji<sup>6</sup> z trzech zaborów wraz z architektami, zamieszkałymi tymczasowo „za granicą” w Petersburgu (Minkiewicz) oraz w Niemczech (Ballenstedt, Wyczyński). Byli to architekci wybitni, których twórczość późniejsza zaważyła na losach polskiej architektury międzywojennej. Ich prace są egzemplifikacją poszczególnych środowisk, z których się wywodzili, gdzie studiowali lub

1 A. Majdowski, *Studia z historii architektury sakralnej w Królestwie Polskim*, Warszawa 1993, s. 156.

2 Por. J.Sz. Wroński, *Krakowski konkurs...*, o.c., s. 154-155.

3 M. Kochońska, *Konstanty Sylwin Jakimowicz - Życie i twórczość (1879-1960)*, *Kwartalnik Architektury i Urbanistyki*, t. XXXV, 1990, z. 3-4, s. 230,233.

4 Zob. J.Sz. Wroński, *Nurt swojski w polskiej sztuce sakralnej na początku XX wieku na przykładzie kościoła - pomnika Konstytucji 3 Maja w Limanowej*. Praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Tadeusza Chrzanowskiego. Maszyn. Biblioteka Uniwersytecka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, sygn. Hist. szt. d. 95/68, cz. 1-2 s. 82-90.

5 J. Sz. Wroński, *Heimatstil und nationale Strömungen in der polnischen Sakralarchitektur zu Beginn des 20. Jahrhunderts*. *Das Münster*, t. 45:1992, z. I. s.11 nn; tenże, *Heimat - Strömung in der polnischen Sakralkunst zu Beginn des 20. Jahrhunderts am Beispiel der Gedächtniskirche der Verfassung vom 3. Mai in Limanowa*, A. Babenberg, J.Sz. Wroński, *Limanowa und das III. Energiegesetz*, *Organova Verlag London - Bayreuth - Wien*, 1995, s. 205-218; tenże, *Die Gedächtniskirchen der Verfassung vom 3. Mai in Polen*, *Analecta Cracoviensia* XXVI:1994, s. 449-455.

6 Mączyński ur. 1878 miał w chwili rozstrzygnięcia konkursu 31 lat, Minkiewicz ur. 1880 liczył 29 lat, Jakimowicz ur. 1879 miał 30 lat, Tichy był najstarszy pośród konkurentów, ur. 1871 liczył wówczas 38 lat, Wyczyński ur. 1876 miał 33 lata, Ballenstedt ur. 1880 (rówieśnik Minkiewicza) liczył 29 lat, Koszczyk - Witkiewicz ur. 1881 miał 28 lat, a najmłodszym był Tomaszewski ur. 1885 liczył 25 lat. Poniżej 30 lat byli pozostali dwaj uczestnicy Budkowski i Szanior. lecz dokładne daty ich urodzenia trudne są do ustalenia na obecnym etapie badań.

pracowali. Środowisko krakowskie reprezentowali Wyczyński i Tichy, współzałożyciel Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana”. Jego praca jest chyba najlepszą repliką na zarzuty Mączyńskiego, jakie kierował pod adresem „Polskiej Sztuki Stosowanej”. Środowisko warszawskie reprezentowali: Mączyński, Minkiewicz, Jakimowicz, Koszczyk - Witkiewicz, Szanior oraz Tomaszewski, który opracował projekt wraz z Ballenstedtem z Poznania. Ze Lwowa pochodził Antoni Budkowski. Ciekawym zajęciem byłoby prześledzenie dalszych losów (w tym realizacji) tych twórców, zwracając uwagę na to, co zawdzięczają krakowskiemu konkursowi. Bowiem Mączyński np., pod wpływem sukcesu na krakowskim konkursie, nadesłał dwa projekty na kościół w Orłowie Murowanym, nieznacznie tylko zmienione w stosunku do projektu dla Limanowej i uzyskał za nie wyróżnienia<sup>1</sup>, a za projekt dla Mąkoszyna, będący kolejną wersją projektu limanowskiego, otrzymał pierwszą nagrodę i według tego projektu kościół został zrealizowany<sup>2</sup>. Trzeba zaznaczyć, że pośród autorów projektów konkursowych ujawniły się obok nazwisk znanych również tacy architekci, których twórczość, chociażby ze względu na ten konkurs, zasługuje na pełne uznanie. Są to Antoni Budkowski ze Lwowa oraz Tadeusz Szanior z Warszawy.

W 1988 roku w 80-tą rocznicę ogłoszenia konkursu, pisałem: *Lata zaborów postawiły problem tożsamości narodowej Polaków w rzędzie prawie że narodowych obsesji. We wszystkich dziedzinach twórczości ujawniły się dążenia do uwypuklenia cech narodowych. W architekturze, zwłaszcza w okresie Młodej Polski, dążono do stworzenia „stylu polskiego”, będącego znamieniem narodowej odrębności. Katalizatorem tych dążeń stały się liczne konkursy. Szczególne miejsce pośród nich zajmuje krakowski konkurs architektoniczny na projekt kościoła - pomnika Konstytucji 3 Maja w Limanowej, rozpisany w grudniu 1908 roku /.../. Z perspektywy tych lat dzieje tego pierwszego w historii Limanowej konkursu, niezależnie od historii budowy samego kościoła, tworzą temat sam w sobie, godzien przypomnienia zarówno na tle uwarunkowań krakowskich, jak i w kontekście ogólniejszej sytuacji architektury polskiej tamtego czasu. Pora zatem, (dodawałem wówczas) by się temu konkursowi uważnie przyjrzeć, by zadać sobie pytanie, jakim był ten krakowski konkurs<sup>3</sup>.*

Związłą odpowiedź na to pytanie daje prof. Piotr Krakowski w recenzji pracy magisterskiej, której fragment podany poniżej niech posłuży jako podsumowanie: *Było to wydarzenie bardzo ważne w historii naszej architektury nowoczesnej - pisze krakowski historyk sztuki - a równocześnie przykład jedyne tego rodzaju konkursowego rozwiązania, jeśli chodzi o architekturę sakralną. Jest to zatem jakby odpowiednik w zakresie budownictwa kościelnego konkursu na*

1 *Architekt*, t. II: 1910, nr 4, s. 62, tabl 12; Konkursy. Wyciąg z motywów wyroku sądu konkursowego na kościół we wsi Orłów, op. cit., s. 58. Dodajmy, że niektóre projekty z krakowskiego konkursu zostały „spożytkowane” prawdopodobnie w konkursach na kościół w Orłowie i Mąkoszynie.

2 Konkursy, Rozstrzygnięcie konkursu na projekt kościoła w Mąkoszynie, XXIX Konkurs Koła Architektów w Warszawie, *Architekt*, t. XII: 1911, nr 3, s. 49; XXIX Konkurs Koła Architektów w Warszawie na projekt kościoła w Mąkoszynie, *Przegląd Techniczny*, t. XLIX: 1911, s. 116, 131 nn., 282 nn.; J.Sz.Wroński, Uwagi o architekturze sakralnej Zdzisława Mączyńskiego..., s. 164 - 5.

3 J. Wroński, *Krakowski konkurs architektoniczny na projekt kościoła - pomnika Konstytucji 3 Maja w Limanowej*. praca napisana pod kierunkiem prof. P. Krakowskiego w 1988 r. na 80-lecie rozpisania konkursu, a obroniona w 1989 na rozstrzygnięcie konkursu. Maszyn. Biblioteka IHS UJ w Krakowie, Biblioteka Miejska oraz Parafialna w Limanowej.

dwór w Opinogórze, rozpisanego również w r. 1908. Nadesłane na konkurs projekty kościołów zapoczątkowały w tej dziedzinie budownictwa zainteresowanie formami regionalnymi, rodzimymi, co miało istotne znaczenie dla dalszych losów architektury polskiej, przede wszystkim w dwudziestoleciu międzywojennym<sup>1</sup>.

Natomiast szczegółową odpowiedź na owo pytanie znajdzie czytelnik w pracy magisterskiej, dostępnej w bibliotekach: Miejskiej i Parafialnej w Limanowej.

Na koniec przytoczmy jeszcze jedną opinię, a raczej recenzję zdolnego krakowskiego historyka sztuki Wojciecha Bałusa, który wybiegając poza ocenę samego konkursu, pisze także o epoce, w której miał miejsce konkurs, jak również o samym kościele, wybudowanym według zmodyfikowanego projektu konkursowego: *Budowla ta bowiem jako pomnik Konstytucji 3 Maja ma swe korzenie w myśleniu dziewiętnastowiecznym, sam przebieg konkursu i jego wyniki wprowadzają nas natomiast w wiek XX. Spory o warunki i skład jury, pominięcie w warunkach wymagań co do szaty stylowej projektów, wreszcie charakter samych prac nadesłanych przez architektów są dowodem na przełamywanie się około 1910 roku prymatu historyzmu w naszym budownictwie sakralnym. Ta przemiana kończy też - jak się wydaje - XIX stulecie jako formację artystyczną<sup>2</sup>.*

- 
- 1 Prof. Piotr Krakowski, Ocena pracy magisterskiej Józefa Wrońskiego pt. *Konkurs architektoniczny na projekt kościoła - pomnika Konstytucji 3 Maja w Limanowej*, Kraków, dnia 20 lutego 1989. Oryginał w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.
  - 2 W. Bałus, *Sztuka Krakowa i Galicji w wieku XIX* (4-6 VI 1987 Kraków, sprawozdanie z sesji naukowej KO SHS), *Biuletyn Historii Sztuki*, R. XLIX: 1987, nr 3-4, s. 406.

# ROZMIESZCZENIE LUDNOŚCI NIEPOLSKIEJ W POŁUDN.-WSCH. POWIATACH WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Zadaniem artykułu nie jest przedstawienie problemu zasygnalizowanego w tytule od strony demografii czy statystyki historycznej, chodzi tu o ukazanie ciekawego problemu rozmieszczenia tej ludności zamieszkującej w południowo - wschodniej części województwa krakowskiego w okresie międzywojennego dwudziestolecia. Przyjęto tu granice powiatów ustalone w 1932 roku, po ostatecznej likwidacji powiatu grybowskiego, kiedy to na interesującym autora terenie funkcjonowały powiaty: nowotarski, limanowski, nowosądecki, gorlicki i jasielski. Sam fakt objęcia przez autora rozważań tego terenu można uzasadnić faktem, że na tym terenie w okresie międzywojennym zamieszkiwały różne, nie związane ze sobą ściśle mniejszości narodowe, a ich różnorodność nie była spotykana w innych częściach województwa krakowskiego. Zamieszkiwali tu bowiem Łemkowie uznający się za Rusinów, Łemkowie przyznający się do narodowości ukraińskiej, Żydzi, Niemcy, Cyganie czy górale uznający się za Słowaków.

Ludność łemkowska zamieszkiwała od późnego średniowiecza środkowe Karpaty od strony północnej, jak i południowej, czyli Małe Pieniny, wschodnią część Beskidu Sądeckiego, cały niemal obszar Beskidu Niskiego i zachodnią część Bieszczadów, a idąc od strony południowej: północną część Gór Lubowlańskich, Góry Czerchowskie i Wyżynę Ondawską.

Jeżeli wziąć pod uwagę granice administracyjne były to 4 wsie powiatu nowotarskiego, południowo - wschodnia część powiatu nowosądeckiego, przy czym zwarty pas tej ludności sięgał niedaleko Nowego Sącza - zaczynał się we wsi Królowa Ruska (obecnie Górna), zaś w Dolinie Popradu od wsi Wierchomla. Dalej na północy sięgał wsi Florynka koło Grybowa, obejmując południowe gminy powiatów: gorlickiego i jasielskiego, z wyłączeniem miast i uzdrowisk, i polskich enklaw na terenie łemkowszczyzny: Huta Wysowska i Oderne w powiecie gorlickim.

Ogólna liczba Łemków zamieszkałych na terenach polskiej części łemkowszczyzny wynosiła w okresie międzywojennym, wg obliczeń St. Leszczyckiego około 150.000<sup>1</sup>.

1 Sprawa granic łemkowszczyzny, a także osadnictwa łemkowskiego omówiona została w opracowaniach i wielu artykułach. Ważniejsze z nich to: St. Leszczycki, *Zarys antropogeografii łemkowszczyzny, Wierchy*, t. XIII, Kraków 1935, s. 65 - 75; R. Reinfuss, *Łemkowie* (opis etnograficzny), *Wierchy*, t. XIV, Kraków 1936, s. 1 - 14, tenże, *Łemkowie jako grupa etnograficzna*, Lublin 1948, tenże, *Śladami Łemków*, Warszawa 1990; K. Pieradzka, *Szlakami łemkowszczyzny*, Kraków 1939; J. Tarnowicz, *Ilustrowana Istorija łemhiwsczczyzny*, Lwów 1936; J. Czajkowski, *Dzieje osadnictwa historycznego na Podkarpaciu i jego odzwierciedlenie w grupach etnograficznych (w) łemkowie w historii i kulturze Karpat*, cz. I, Rzeszów 1992, s. 28 - 166.

Żydzi zamieszkujący na interesującym nas terenie mieszkali w miastach, miasteczkach i wsiach o charakterze handlowo - administracyjnym, choć pojedyncze rodziny żydowskie zamieszkiwały także wsie położone w górach, z dala od miast.

Ludność niemiecka skupiona była wyłącznie w koloniach leżących w pobliżu Nowego Sącza (Chełmiec Niemiecki, Biczycze, Stadła, Gołkowice Niemieckie), a także w samym Nowym Sączu.

Kolonie te to efekt akcji kolonizacyjnej prowadzonej przez władze austriackie po I rozbiórce Polski, jednak przez XIX i początek XX w. potomkowie kolonistów, zwłaszcza wyznania katolickiego ulegali systematycznej polonizacji. Kolonie te stanowiły swego rodzaju wyspy ludności polskiej. Najbliższe kolonie niemieckie znajdowały się dopiero w powiecie mieleckim (Czermin) na północy i słowackim Spiszu<sup>1</sup>.

Ludność słowacka zamieszkiwała w 13 wsiach polskiej strony Spisza i 14 wsiach polskiej Orawy<sup>2</sup>.

Ludność cygańska w ilości trudnej do określenia, gdyż nie figurowała w spisach ludności jako odrębna grupa narodowa czy językowa, mieszkała we wszystkich powiatach objętych niniejszymi rozważaniami, zaś w większej ilości na polskim Spiszu.

Przystępując do omówienia liczbowych danych dotyczących ludności niepolskiej zamieszkującej obszar południowo - wschodnich powiatów wchodzących w skład województwa krakowskiego, trzeba podkreślić, że za podstawę muszą służyć opublikowane w roku 1925 i 1934 wyniki przeprowadzonych w Polsce w 1921 i 1931 r. spisów powszechnych<sup>3</sup>. Ponieważ spis z r. 1921 obejmował kryteria: języka, wyznaniowe i narodowościowe, zaś spis z r. 1931 podawał dane dotyczące wyznania i języka, stąd te dane są trudno porównywalne i nieprecyzyjne. Przyjęto jednak kryterium wyznaniowe za ważniejsze w stosunku do roku 1921, gdyż część ludności żydowskiej podawała narodowość polską, nie będąc związana z kulturą polską z oportunistycznym lub niemieckim, zaś w stosunku do spisu późniejszego kryterium wyznaniowe jako bardziej wiarygodniejsze, gdyż nie podlegało ono nadużyciom ze strony spisujących, a ludność z reguły podawała swoje faktyczne wyznanie. Stąd przyjęto, że jednak większość osób podających wyznanie rzymsko - katolickie, to Polacy, choć wchodził tu w grę również Słowacy, jak i nieliczni Niemcy. Nie było natomiast w ogóle Łemków wyznania rzymsko - katolickiego i zależnie, czy podawali oni narodowość ruską, czy ukraińską byli oni wyznania greckokatolickiego lub prawosławnego. W stosunku do ludności niemieckiej

1 Zob. R. Kessering, *Neu Sandez und Sandezer Land*, Neu Sandez 1942; A. Artymiak, *Z dziejów osadnictwa niemieckiego w Sądecczyźnie (w) Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum II im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu za rok szkolny 1927/28*, Nowy Sącz 1929 także najnowsze opracowanie syna długoletniego proboszcza parafii ewangelickiej w Nowym Sączu Rollanda Walloschke, zob. R. Walloschke, *Von der Pfalz zum Dunajetz, Schicksal der Auswanderer aus dem Rheingau Über 200 Jahre*, Bergatreute 1991.

2 W obecnym układzie administracyjnym są to wsie: Niedzica, Falsztyn, Kacwin, Łapsze Niżne, Łapsze Wyżne, Łapszanka, Dursztyn, Frydman, Krempachy, Nowa Biała, Trybsz, Czarna Góra, Rzepiska i Jurgów na Spiszu, i Jabłonka, Podwilk, Podszarnie, Harkabuz, Podszkle, Piekielnik, Czyżne, Lipnica Wielka, Bukowina, Lipnica Mała, Zubrzyca Dolna i Zubrzyca Górna.

3 Zob. *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej*, t. XII, Województwo Krakowskie, Śląsk Cieszyński, Warszawa 1925, s. 12 - 24, *Statystyka GUS, Województwo Krakowskie*, Warszawa 1934, s. 12 - 24; A. Krysiński, *Struktura narodowościowa miast polskich, Sprawy Narodowościowe*, R. 6, nr 3 z 1937 r., Warszawa 1937, s. 246 - 247.



trafniejsze było kryterium narodowościowe zastosowane w r. 1921, gdyż podawali oni (na terenie powiatu spisko - orawskiego) „inną narodowość słowiańską”.

Stąd podane dane odnośnie narodowości zamieszkujących południowo - wschodnią część województwa krakowskiego są nieprecyzyjne, ale przybliżone, mogą jednak informować nas o liczbach reprezentujących Polaków i narodowości inne.

Nie uwzględniono tutaj Cyganów, gdyż nie figurują oni w spisach jako odrębna grupa narodowa i językowa. Liczbę ludności polskiej i niepolskiej zamieszkującej interesujący nas teren przedstawia poniższa tabela, podane w niej cyfry są efektem przeliczeń danych ze spisów powszechnych dokonanych przez autora niniejszego artykułu<sup>1</sup>.

Tabela nr 1

## Rok 1921

Powiaty	Polacy	Łemkowie i Ukraińcy	Niemcy	Żydzi	„Inni”
Gorlice	55.797	17.722	17	4.518	7
Grybów	50.748	8.728	3	2.499	4
Limanowa	75.385	18	10	2.710	4
Jasło	73.419	6.843	11	4.946	12
Nowy Sącz	97.295	25.880	529	12.637	19
Nowy Targ	73.215	57	15	3.204	46
Spisz-Orawa	13.927	-	42	163	241

## Rok 1931

Powiaty	Polacy	Łemkowie i Ukraińcy	Niemcy	Żydzi	„Inni”
Gorlice	73.788	25.092	20	5.578	320
Limanowa	84.048	32	17	2.766	415
Jasło	102.213	7.659	11	5.786	442
Nowy Sącz	142.520	25.060	708	15.135	444
Nowy Targ	121.826	2.296	79	4.135	435

Do danych ze spisu z 1931 r. należy się wyjaśnienie, że do Polaków należy doliczyć część „innych” z rubryki „wyznanie”, gdyż mogli to być członkowie sekt oraz bezwyznaniowcy, z których część mogła być też narodowości żydowskiej. Z rubryki Żydzi odjąć należy niewielką liczbę osób wyznania mojżeszowego, którzy byli już zupełnie zasymilowanymi Polakami.

Z danych wynika, że najwięcej ludności łemkowskiej zamieszkiwało powiat gorlicki, najwięcej osób wyznania mojżeszowego powiat nowosądecki.

1 Skorowidz miejscowości...s. 12 - 24, Statystyka GUS..., s. 27 - 35.

Spróbujmy przedstawić rozmieszczenie ludności niepolskiej na interesującym nas terenie. Musimy tu posługiwać się danymi ze spisu z 1921 r., z którego dysponujemy danymi w układzie wg poszczególnych miast i gmin<sup>1</sup>.

Ludność łemkowska zamieszkiwała głównie we wsiach. Jedynie niewielka ilość łemków zamieszkiwała w miastach. Mogą tu też wchodzić w grę pochodzący z terenów wschodnich Rzeczypospolitej Ukraińcy (w wypadku wp. powiatu limanowskiego, Nowego Sącza czy Gorlic). Np. w Gorlicach zamieszkiwało w 1931 r. 182 osób wyznania greckokatolickiego i 4 prawosławnego, w Jaśle odpowiednio 110 i 10 osób, zaś w Nowym Sączu 203 grekokatolików i 23 prawosławnych.

Większa ilość łemków mieszkała w Krynicy - Zdroju, posiadającej status miasteczka, zaś od 1933 miasta<sup>2</sup>. (342 łemków na ogólną liczbę 1354 mieszkańców). Większość stanowili łemkowie w Tyliczu, który do 1933 r. był miasteczkiem (823 na 293 Polaków i 139 Żydów, a więc 65% ogółu mieszkańców).

Natomiast w szeregu wsi położonych w Beskidzie Niskim, leżących z dala od miast i szlaków komunikacyjnych łemkowie stanowili 100% mieszkańców. Do takich wsi należały m.in. - z wyjątkiem położonej najbliżej Nowego Sącza Królowej Ruskiej - wsie: Dubne (w powiecie nowosądeckim), Przegonina, Przysłup, Pstrążne, Banica, Kunkowa, Nieznajowa (takich wsi w powiecie gorlickim było więcej), Rozstajne i Świątkowa Mała w powiecie jasielskim.

W większości wsi z terenu zamieszkałego zwarcie przez łemków stanowili oni zdecydowaną większość (ponad 90%) mieszkańców, we wsiach takich mieszkało tylko kilku Polaków i Żydów.

Do takich zaliczyć można w powiecie nowosądeckim Jastrzębik i Mochnaczkę Wyżną, Boguszę, Czyrną, Czertyżne, Kamianną. W istniejącym jeszcze w tych latach powiecie Grybowskim: Gładyszów, Regetów, Konieczną, Ropki w powiecie gorlickim, czy Desznicę, Świerzową w powiecie jasielskim. W dużej wsi Uście Ruskie (obecnie Gorlickie) stanowili większość, ale już nieprzysłaczącą, bo 639 na ogólną liczbę 870 mieszkańców<sup>3</sup>.

Nie można ustalić precyzyjnie liczby zamieszkujących we wspomnianych koloniach sądeckich Niemców, gdyż trudno ich wyodrębnić od Niemców już spolonizowanych. W żadnej jednak z już wymienionych miejscowości nie stanowili większości. Najwięcej Niemców w spisie z 1921 r. podało narodowość niemiecką w Gołkowicach Niemieckich (99 na 399 mieszkańców).

W związku jednak z wydarzeniami politycznymi w latach 30-ych liczba Niemców w koloniach niemieckich mogła wzrosnąć i część ewangelików uznających się za Polaków mogła przyznawać się do narodowości niemieckiej. W samym Nowym Sączu, do

1 *Skorowidz miejscowości...*, s. 12 - 24, *Statystyka GUS...*, s. 27 - 35.

2 Szerzej o tym, zob. T.Duda, *Miasto i mieszkańcy (w) Krynica*. Praca zbiorowa pod redakcją Feliksa Kiryka, Krynica 1994, s. 237 - 238.

3 *Skorowidz miejscowości...*, s. 12 - 24; A.Krysiński, *Ludność ukraińska w świetle spisu z 1931 r., Sprawy Narodowościowe*, R. 6, nr 6 z 1937, Warszawa 1937, s. 576.

którego posiadamy także dane ze spisu z 1931 r. liczba osób, które podały język niemiecki wyniosła 124<sup>1</sup>, podczas gdy w r. 1921 ze 344 ewangelików tylko 81 podało narodowość niemiecką, co potwierdzałoby podane wyżej przypuszczenia.

Ludność żydowska, jak już wspomniano zamieszkiwała przede wszystkim w miastach.

Ilustruje to podana niżej tabela uwzględniająca dane z 1921 r.

Tabela nr 2

Miasto lub miasteczko	Ilość mieszkańców w 1921 r.	z tego Żydów
Czarny Dunajec	2.399	341
Nowy Targ	8.071	1.342
Krościenko	1.849	233
Zakopane	8.808	533
Limanowa	2.143	905
Nowy Sącz	26.280	9.909
Stary Sącz	4.770	553
Piwniczna	3.632	226
Muszyna	2.516	423
Krynica Zdrój	2.341	1.023
Grybów	2.931	847
Bobowa	1.422	565
Gorlice	5.511	2.300
Biecz	3.673	1.275
Jasło	10.391	3.303

Jak więc widać z podanych danych w miastach położonych w omawianej części województwa krakowskiego liczba mieszkańców wyznania mojżeszowego była zróżnicowana. W niektórych miastach, jak Nowy Sącz, Bobowa, Biecz, Jasło - ludność żydowska stanowiła około 1/3 mieszkańców, natomiast w Limanowej i Krynicy Zdroju stanowili niemal połowę mieszkańców.

Żydzi zamieszkiwali także we wsiach stanowiących lokalne centra administracyjne i handlowe. W Łącku na 2001 mieszkańców było ich 233, w Mszanie Dolnej (będącej wówczas wsią) na 3016 - 410, w Tyliczu 139 na ogólną liczbę 1255 mieszkańców.

W mniejszej liczbie zamieszkiwali także we wsiach położonych w górach i to zarówno posiadających polski, jak i łemkowski charakter. Zamieszkiwali także w górskich przysiółkach Ochotnicy Górnej, w Rzekach — obecnie przysiółek Lubomierza (4 osoby) w Zarzeczcu koło Łącka (12 osób). Poszczególne rodziny zamieszkiwały też w łemkowskich wsiach, w których w ogóle nie było Polaków, np. w Roztoce Wielkiej w powiecie nowosądeckim i Regetowie, Wołowcu, Bartnem i Bielicznej w powiecie gorlickim.

<sup>1</sup> Statystyka GUS... 's. 34.

Jak już wspomniano trudno dokładnie określić liczbę zamieszkujących na polskich częściach Spisza i Orawy Słowaków. Ludność zamieszkująca te tereny nie miała w tym czasie dokładnie sprecyzowanego poczucia narodowościowego<sup>1</sup>. W czasie spisu przeprowadzanego w 1921 r. 5 osób podało narodowość czeską, zaś 226 „słowiańską”<sup>2</sup>.

W wielu wsiach narodowość „inną” podały pojedyncze osoby, np. w Jurgowie, Krempachach, Trybszu - na Spiszu i Lipnicy Wielkiej, Orawce i Jabłonce na Orawie. W innych wsiach spiskich i orawskich nikt nie podał narodowości „innej” (np. Czarnej Górze, Łapszance, Nowej Białej, Rzepiskach). W kilkunastu wsiach tak rubrykę spisową wypełniło kilkadziesiąt osób (np. w Łapszach Niżnych 51 osób, we Frydmanie 43, w Lipnicy Małej 81 osób). Był to jednak znikomy procent mieszkańców wsi spiskich i orawskich.

Natomiast w spisie powszechnym z 1931 r. język „inny” podały 722 osoby, w tym 704 mieszkańców wsi<sup>3</sup>. Mogli wśród nich być mieszkańcy polskich części Spisza i Orawy, a działalność narodowa prowadzona w duchu słowackim świadczy o istnieniu osób uznających się na polskim Spiszu i Orawie za Słowaków<sup>4</sup>.

---

1 Szerzej o tym zob. E. Orloff, *Stosunki polsko - słowackie w latach 1919 - 1937*, *Rocznik Naukowo - Dydaktyczny WSP w Rzeszowie. Historia*, 2/37, z 1978 r., s. 117 - 134, też, *Polska działalność polityczna, dyplomatyczna i kulturalna w Słowacji w latach 1919 - 1937*, Rzeszów 1984; T.Duda, *Działalność proczechosłowacka w polskich częściach Spisza i Orawy w okresie międzywojennym*, *Rocznik Sądecki*, t. XXI, Nowy Sącz 1993, s. 137 - 141.

2 *Skorowidz miejscowości...*, s. 24.

3 *Statystyka GUS...*, s. 35.

4 Zob. T.Duda, *Działalność proczechosłowacka...*, s. 137 - 141. O przykładach działalności proczechosłowackiej także w pracy E.Orloff, zob. E.Orloff, *Polska działalność polityczna...* także J.Berghauzen, *Stosunki polsko - słowackie w latach 1938 - 1947. Przegląd Historyczny*, t. XLVII 1975, Warszawa 1975, s. 412 - 442.

# JERZY NIEMOJOWSKI (1918-1989) - BIOGRAFIA I POEZJA

## I. Kaleki epos

Czytelnik poezji Jerzego Niemojowskiego napotyka na opór formy trudnej. Nigdy nie obcujemy w tym dziele z oczywistością artystyczną, ale z drugiej strony dość mocne jest wrażenie, że pozbawieni jakiegoś wyrazistego kierunku błądzimy tutaj po labiryntach rozmaitych poetyk i tradycji kultury.

Niemojowski wymyka się jednoznacznie klasyfikacjom. Czy jest polskim imaginistą, który zapatrzył się w Pounda i Eliota, czy w każdym wierszu przekraczającym „stan posiadania” języka poetą o orientacji awangardowej, czy artystą wyobraźni, artystą nadrealnych wizji, czy może jednak bliskim „neoklasycyzmowi” poetą konfrontującym ponadczasowe tematy sztuki z historią dwudziestego wieku, eklektykiem, niepoprawnym stylizatorem biegłym we wszelkiego rodzaju imitacjach form i gatunków? Wyliczenie to ukazuje wielość niejednorodnych składników dzieła, szerokie *spectrum* możliwości odczytania, a także pośrednio sugeruje, że pojawić się tu mogą biegunowo różne oceny poezji Niemojowskiego.

Dla rozumienia pisarstwa Jerzego Niemojowskiego problem biografii ma podstawowe znaczenie. Porcja zdarzeń, jaka przydzielona została jednostce ludzkiej, niekoniecznie musi pokrywać się z „dziejami wewnętrznymi” i procesami dochodzenia do własnej artystycznej prawdy. Te dwojaki doświadczenia mogą się ze sobą spotykać, wyjaśniać nawzajem, ale również pozostawać w konflikcie i kiedy je zestawimy, ujawnią znamienne sprzeczności i paradoksy.

Biografia ludzka Niemojowskiego składa się z epizodów naznaczonych tragicznym *signum* historii - wojną, konspiracją, obozami koncentracyjnymi, wygnaniem, natomiast biografia artysty dąży do wyzwolenia się spod wpływu tych sił niszczących. Jak to jest możliwe i czy możliwe do końca? Kreacja niezależnej rzeczywistości w poezji unieważnia, czy też „bierze w nawias”, doświadczenie zła. Poszukiwanie ocalenia w kultu-



Jerzy Niemojowski

Fot. ze zbiorów H. Ślepiak-Barbackiej

rze i poprzez kulturę jest być może grą złudzeń, ale z drugiej strony to, co uniwersalne i wieczne przewycięża dotkliwie konieczności współczesnej historii.

Przeżycie wojennej katastrofy mocno zapisało się w świadomości poety. Podobnie skrajnie trudnym (traumatycznym) przeżyciem była utrata własnego *genius loci* - ludzi i krajobrazów rodzimych, miasta i okolic Nowego Sącza. Nie ma sposobu, żeby w prawdziwym świadectwie poetyckim pominąć te dramatycznie skłócone składniki dwóch biografii: „zewnętrznej”, zdarzeniowej i zinterioryzowanej - duchowo-artystycznej.

Jerzy Niemojowski (Jerzy Kłosowski) urodził się 8 grudnia 1918 r. w Nowym Sączu. Ojcem poety był Izydor Kłosowski - prawnik, urzędnik Magistratu w tym mieście, matką - Stefania z domu Uroda. Niemojowski pobierał nauki w I Gimnazjum Klasycznym im. Jana Długosza. Współredagował pismo międzyszkolne „Zew Gór” i tam publikowane były jego juvenilia. Dom rodzinny, szkoła, grupa rówieśnicza, harcerstwo - te środowiska wpływały aktywnie na kształtowanie się wyobrażeń estetycznych (kultura antyku, współczesna poezja awangardowa) oraz podstawy moralnej (edukacja patriotyczna)<sup>1</sup>.

Po maturze w roku 1937 rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Związał się z Klubem Młodych Artystów Krakowa znajdujących się w orbicie intelektualnej lewicującego, zorientowanego awangardowo pisma „Nasz Wyraz”. Był współzałożycielem nowosądeckiej grupy artystyczno-literackiej „Przełęcz”. Studia oraz intensywną działalność kulturalną Niemojowskiego przerwał wybuch II wojny światowej.

Po wstąpieniu do wojska jako ochotnik we wrześniu 1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej, skąd uciekł i następnie powrócił do rodzinnego Nowego Sącza. Ukończył kurs administracyjno-handlowy, po czym został zatrudniony na stanowisko buchaltera, brał udział w walce polskiego podziemia AK. Niemojowski aresztowany został przez Gestapo w marcu 1943 r. Dalsze dwa lata kacetowskiej biografii pisarza upłynęły w obozach Heidelager (Pustków), Sachsenhausen, Sangerhausen (Dora). Życie na wolności rozpoczęło się od ucieczki z transportu ewakuacyjnego w maju 1945 r.

Autor *Najkosztowniejszego poematu* znalazł się w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Zmienił nazwisko z Kłosowski na Niemojowski, by uchronić zamieszkałą w kraju rodzinę od represji ze strony władzy komunistycznej. W Hanowerze, gdzie poeta przebywał, ukazały się jego powojenne prace literackie wydane przez Polski Związek Wychodźstwa Przymusowego. Do 1947 r. Niemojowski pracował w Polskich Siłach Zbrojnych. Pod koniec tego roku przeniósł się z Niemiec do Wielkiej Brytanii.

W 1948 r. zamieszkał w Londynie. Studiował nauki ekonomiczne w School of Foreign Trade i Regent Street Polytechnic w latach 1949-1954. Od 1951 r. do 1983 r. pracował w transporcie kolejowym brytyjskim, przechodząc różne stopnie kariery urzędniczej. Zatrudnienie to nie miało jednak wiele wspólnego z aktywnością artystyczną poety i tłumacza. Dom Pisarza przy Finchley Road 312 to pierwszy adres londyński

1 O latach nowosądeckich Jerzego Niemojowskiego zob. biogram: *Almanach* 1993 nr 2 (Nowy Sącz).

Niemojowskiego i zarazem pierwsze środowisko literackie na obczyźnie. Mieszkańcy domu (m.in. Jan Bielatowicz, Gustaw Herling-Grudziński, Tadeusz Sułkowski) tworzyli „nieoficjalny” ośrodek opiniotwórczy<sup>1</sup>.

Niemojowski nie chciał się podporządkować zachowaniom grupowym. Wybrał strategię inną, trudniejszą, polegającą na tym, by być polskim poetą niezależnym, zamieszkałym poza granicami kraju. Można by nawet mówić o postawie anty-emigracyjnej, niechętniej zachowaniom gettowym. Na przykład Niemojowski, co było wtedy w Londynie dość odosobnione, głosował przeciwko uchwale Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie z 20 października 1956 r. dotyczącej „powstrzymywania się” od współpracy z krajowymi instytucjami kulturalnymi. Poczynając od lat sześćdziesiątych, publikował w Polsce zarówno nowe zbiory poezji, jak i przedruki utworów wydanych w Londynie.

Niemojowski był przede wszystkim poetą i tłumaczem poezji. Ale zainteresowań twórczych miał o wiele więcej. Wśród nich wymienić należy dramaturgię, krytykę literacką, eseistykę, teorię przekładu. Istotna dla wizerunku pisarza jest również wieloletnia praca nad antologią poezji emigracji wojennej. Jerzy Niemojowski zmarł 31 marca 1989 r. w Londynie, pochowany został na cmentarzu w dzielnicy Hampstead.

W omawianej twórczości zmienny jest stopień nasycenia wypowiedzi literackich epizodami biografii. Bywa tak, że prywatna przeszłość zostaje tu ujawniona wprost, ale częściej artysta dokonuje „przekładu” własnych doświadczeń na język symboli oraz obrazów literackich. Nowosądecka młodość powraca w *Najkosztowniejszym poemacie*. Część trzecia tego utworu poświęcona pamięci Zdzisława Wróblewskiego (zamordowanego w Oświęcimiu poety z grupy „Przełęcz”) łączy zatrzymywane w pamięci konkrety o ściśle lokalnym zasięgu (wędrowniki, rozmowy, lektura poezji, wybory światopoglądowe, szkice krajobrazów) z wątkami inicjacyjnymi (pierwsze zachwycenia pięknem świata i słowa, fascynacje magią płci), katastroficzną opowieścią o zagładzie oraz refleksją na temat przeobrażania się materii życia w tworzywo literatury, w poetycki mit. Takim mitem stają się też miasto i jego okolice. Z wyjątkiem Dunajca nie znajdziemy tutaj żadnych nazw topograficznych. Mówi się natomiast o idealnym, „górkim kraju” - esencji Karpat, czy szczególnie istotnym „poezjotwórczym” miejscu<sup>2</sup>.

Napisany po latach *Adres elegijny (Kawalkady piekła)* - spokrewniony tematycznie z *Elegią na śmierć Adama Rysiewicza* (z tomu *Obłądy pawie*) - jest innym powrotem do rodzinnego Nowego Sącza. Tren dla przyjaciela czasów młodości przekształca się w pełny gwałtownych obrazów krwi i ognia lament nad „prywatną ojczyzną” zniszczonych marzeń, zdruzgotanych mitów. Generalnie rzecz biorąc, przeżycie wojny w poezji Niemojowskiego niweczy wszelkie wartości. Wszechobecnej destrukcji nie może oprzeć się również obraz beskidzkiej Arkadii.

Porażona pamięć wydobywa z przeszłości niepowiązane w żadną całość fragmenty autentycznego. Rozpoznawalne osoby i konkretne realia przenikają w świat poetycki spotęgowanego okrucieństwa, bo przecież wojennego inferna nie da się składnie opowie-

1 Zob. M. Danilewicz-Zielińska, *Czterdziestolecie Związku Pisarzy na Obczyźnie 1945-1985, Pamiętnik Literacki*, t. IX, Londyn 1985, s. 14-15.

2 J. Niemojowski, *Legenda o chłopcu-poecie*, w: *Pamiętnik Literacki, Najkosztowniejszy poemat*, Hanower 1946, s. 22; 29-30.

dzieć, ani zamknąć w pięknie skomponowanych zdaniach. Możliwy jest tylko „kaleki epos” złożony z migotania obrazów i daremnego wysiłku wyobraźni.

„Opowieści skażone” Niemojowskiego prezentują rozpad i niemoc poetyckiego słowa. Albo inaczej: całkiem czytelne okrucy fabuł pojawiają się w otoczeniu „nadrealnej wizji”, bądź wykorzystane zostają w budowaniu rzeczywistości mitycznej. Tak dzieje się we wtrąconym epizodzie wojennym (*Pieśń Lambda z Koncertu na głos kobiety*), którego bohaterką jest Zofia Rysiówna.

Poetyckie przetworzenia autentyku Niemojowski nieraz zaopatrywał w komentarze, by nie zrywać wiązań między mnożącą mroczne fantazmaty wyobraźnią katastroficzną a prawdą poetyckiego świadectwa (np. *Pojedynek z Panem Bogiem*). Przeżycie wojny wyraża się w omawianej poezji we wciąż powtarzanych obrazach-obsesjach: zabitej dziewczyny, torturowanego, ćwiartowanego ciała, ran i bólu, gnicia, rozpadania się rzeczy, miłości porażonej przez śmierć...

Ta, zdawałoby się, oderwana od wszelkiej empirii, bytująca w tekstowych światach *poesia docta*, pełna jest wypowiedzi aktualnych, które wynikają z obcowania z kulturą i cywilizacją Zachodu. Niemojowski z wielkim impetem oskarżycielskim atakuje duchową pustkę konsumpcyjnych zachowań stadnych, degradację wartości, poniżenie języka, idiotyzm treści oraz tępą agresję mediów kształtujących zbiorową wyobraźnię. Poeta posługuje się często poetyką „biblijnej klątwy”, jak gdyby naśladując starotestamentowych proroków. Sięga także po groteskę i karykaturę. Zmysł krytyczny i żywy temperament uczestniczący pozostają w jawnej sprzeczności z neoklasycznym podejściem do języka poezji jako instrumentu wyrażania tematów uniwersalnych.

Pomiędzy biografią a poezją toczy się u Niemojowskiego walka. Szeroko zakrojony program artystyczny kłóci się z istotą doświadczonych zdarzeń. Spróbujmy to pokazać w największym skrócie. Powoływanie się na regionalne korzenie sztuki (młodość w prowincjonalnym mieście o niezłych tradycjach kulturalnych) nie daje się pogodzić z koncepcją „poezji euroatlantyckiej”. Według sformułowanych w niej założeń poeta panuje nad całością tradycji (od Ezry Pounda poprzez poetów hiszpańskich, polski romantyzm i barok po Dantego, japońskich mistrzów oraz wiersze powstające w starożytności nad brzegiem Morza Śródziemnego), może rozszerzać maksymalnie pola poszukiwań, doskonalić „całość języka”<sup>1</sup>.

Liryczne „ja” w poezji Niemojowskiego głosi wolność sztuki słowa i równocześnie zachowuje pamięć historyczną. Zachodzi tu więc konflikt pomiędzy estetyką, fikcją a świadectwem, wyobraźnią a prawdą, przyjemnością<sup>2</sup> a obowiązkiem. Temat martylogiczny jest w tej liryce szczególnie uprzywilejowany. Zarezerwowane dlań sposoby wysłowienia, które nawiązują do romantycznej tradycji, nie dają się „uzgodnić” z eksperymentami literackiego sztukmistrza.

1 O programie poetyckim zob.: J. Niemojowski, *Teoretyczne rozważania i praktyka przekładu poetyckiego* w: „Syrinx” z.1 Londyn 1978, s.13 i n. Także: A. Szawerna-Dyrzka, *Poetyka „Epigramatów” Jerzego Niemojowskiego w świetle teorii i praktyki poetyckiej Ezry Pounda*, w: *Poezja i nostalgia. Studia i szkice o literaturze polskiej na obczyźnie*, red. W. Wójcik, Katowice 1987.

2 Na ofiarowanym mi egzemplarzu wyboru przekładów z Ezry Pounda *Maska i pieśń* (Monachium 1960) Jerzy Niemojowski napisał taką dedykację: „Źródło poezji euroatlantyckiej i highest pleasure”.



Trud poszukiwania słowa upamiętniającego i ocalającego jest u Niemojowskiego wciąż podejmowany na nowo. Poeta powiada, że: *Każda rzecz, której warga nie tknęła, jest niedorzeczna*<sup>1</sup>. Ale warga ta jest porażona doświadczeniem grozy i śmierci, a głos świadka nie może brzmieć czysto i pewnie. Pięknie wypowiedziane zdanie niekoniecznie musi być zdaniem prawdziwym. Dlatego też Jerzy Niemojowski tworząc maksymalistyczny program poezji syntetyzującej wszelkie możliwości języka, odslania źródła niepowodzeń swej estetycznej utopii.

## II. Trudny człowiek

Czytam utwory Niemojowskiego z fascynacją oraz irytacją, z podziwem dla zaskakujących obrazów, odkrywczych metafor, niecodziennych zestawień słownych, niebywale wykształconej świadomości formy i jednocześnie z wewnętrznym sprzeciwem wobec obsesyjnej wielomównośći - nadmiaru fraz, które mają raczej „brzmieć” niż „znaczyć”, z poczuciem, że w odległych, nieraz bardzo wymyślnych skojarzeniach, w mnogości kulturowych aluzji gubi się sens całości wypowiedzi, że poeta epatuje niedostępnością swego świata doświadczeń i przeżyć.

Prawdopodobnie takiej dwoistości lektury nie da się usunąć, gdyż w tej poezji zaprasza się czytelnika do współpracy i jednocześnie jakby zniechęca, wystawiając na trudną próbę jego zdolności percepcyjne. W wierszach Niemojowskiego obowiązują reguły wieloznaczenia. Mamy bowiem rozeznaczyć się w „partyturze tekstu”, gdzie sporo kwestii pozostaje niedopowiedzianych. A jak krytyka oceniała dokonania Jerzego Niemojowskiego? Przytoczmy kilka znamienych opinii. Tymoteusz Karpowicz bardzo wysoko szacując omawianą twórczość, tak pisze: *Jerzy Niemojowski [...] poeta paradoksu i rzutów wyobraźni nie mających sobie równych w całej polskiej poezji na obczyźnie, zdumiewający fenomen „żywiolowego” intelektualizmu. I dobitniej jeszcze: Jerzy Niemojowski, jeden z największych poetów polskich*<sup>2</sup>. Ryszard Martuszewski postępuje ostrożniej. Nie waha się użyć określenia „prawdziwa poezja”, wszelako nie wszystkie pomysły poetyckie, „innowacje” i koncepty uważa za udane. Szczególnie w „wierszach wczesnych” język wodzi poetę na manowce<sup>3</sup>. Jerzy Paszek (analitycznie udokumentowane) złośliwości wymierza w *Koncert na głos kobiety* - poemat, który krytyk nazywa „falsyfikatem arcydzieła” - i z prowokacyjną otwartością formułuje pytanie: „czyć nigdy nie wolno powiedzieć „choremu” ma grafomanię prawdy o jego dolegliwości...”<sup>4</sup>?

Spory jest tutaj rozrzut kryteriów wartościowania. Jeśli liczyć się będą najbardziej ośmielenie wyobraźni i ambicje poznawcze, odrębna jakość artystyczna złożona z sensualizmu oraz intelektualizmu, wówczas nie sposób odmówić Niemojowskiemu oryginalności. Jeśli natomiast „gigantyzm” zmagają ze słowem i światem potraktujemy podejrzliwie, pytając o funkcjonalność eksperymentu, o ekonomię znaczeń, istotną po-

1 J. Niemojowski, *Dar doświadczonej*, w: *Kawalkady piekła* Kraków 1985 r., s. 27.

2 T. Karpowicz, *Homo viator w polskiej poezji współczesnej*, w: *Prace Kongresu Kultury Polskiej*, t. V: *Literatura polska na obczyźnie*, red. J. Bujnowski, Londyn 1988, s.70; 86.

3 R. Martuszewski, *O wierszach Jerzego Niemojowskiego*, [wstęp do:] J. Niemojowski, *Wiersze wczesne wybrane*, Warszawa 1983, s. 7. Przedruk w: R. Martuszewski, *Powroty i pożegnania*, Warszawa 1987.

4 J. Paszek, *Poezja i wyobcowanie. O „Koncercie na głos kobiety” Niemojowskiego*, w: *Literatura a wyobcowanie. Studia*, red. J. Świąch, Lublin 1990, s.142.

etycką potrzebę nawiązań do obcych wzorów literackich, pojawią się wątpliwości - i to całkiem poważne. Tak rozumiem i rekonstruuje przyczyny skrajnie różnych stanowisk Karpowicza i Paszka.

Nie sposób w tym szkicu omówić całej recepcji i twórczości Niemojowskiego. Na emigracji ukazywały się jedynie bieżące krytyczne rozpoznania, w kraju oprócz recenzji publikowane były próby naukowych ujęć monograficznych. Jerzy Pietrkiewicz, żegnając poetę, sformułował taki postulat: *Niech talent Niemojowskiego ocenią młodzi badacze w Polsce, bo do nich należy ten obowiązek*<sup>1</sup>. Dodać należy, iż ten obowiązek w jakiejś przynajmniej mierze został spełniony<sup>2</sup>.

Miejsce Niemojowskiego w polskiej liryce współczesnej jest bez wątpienia osobne, ale też sam poeta nastawiony krytycznie wobec uznanych prawd, osobistości literackich i środowiskowych układów skazywał siebie na los *outsidera*. Nie należał do żadnej szkoły literackiej, ani też takiej szkoły nie stworzył. Nie mieści się bez reszty w kierunkach i poetykach zbiorowych.

Początki pisarskiej drogi na obczyźnie łączą się z poszukiwaniem miejsca druku. Tuż po wojnie pisarz zaistniał dość nieoczekiwanie (z dzisiejszej perspektywy patrząc) jako współpracownik nowojorskiego „Tygodnika Polskiego”. Niemojowski opublikował tam dramat *Wyszywane orłami* oraz poemat *Raport w sprawie Dźwiny*. Nota anonsująca być może wyszła spod pióra Jana Lechonia - redaktora pisma: *Witamy najszybciej nowego poetę, co zmierzył otchłań polskiego losu i daje mu wstrząsający wyraz*<sup>3</sup>.

Na początku lat pięćdziesiątych utwory Niemojowskiego ukazywały się w „Wiadomościach”, a w latach następnych kontakt z londyńskim tygodnikiem był sporadycznie podtrzymywany. W kolejnej szóstej dekadzie, kiedy na emigracji powstały nowe, ambitne pisma, wyłamujące się spod dominacji Skamandra i takie, które w centrum zainteresowania kładły problematykę artystyczną, nie zaś polityczną, Niemojowski przeniósł się na łamy „Kontynentów - Nowego Merkuriusza”, „Tematów”, „Oficyny Poetów”.

Wiersze Niemojowskiego znalazły się w antologii grupy „Kontynenty”<sup>4</sup>, jednakże starszy od tego pokolenia poetów na obczyźnie Niemojowski nie uczestniczył w inicjatywach kulturalnych formacji<sup>5</sup> i wyraźnie dystansował się od takiej ścisłej współzależności. Z poetami „Kontynentów” łączyły autora *Karnetu indygowłosej* fascynacje dokonaniem Pounda i Eliota<sup>6</sup>, tendencja awangardyzująca oraz niechęć wobec kontynuatorów Skamandra. Niemojowski był raczej „mentorem” niektórych startujących w latach pięćdziesiątych londyńskich poetów<sup>7</sup>, niż uczestnikiem działań wspomnianej grupy.

1 J. Pietrkiewicz, *Jerzy Niemojowski (8 XII 1983 - 31 III 1989)*, *Kultura*, 1989 nr 5 s.142.

2 W zbiorze *Poezja i nostalgia*, *op. cit.* zamieszczono prace Barbary Gutkowskiej, Anny Szawerny-Dyrskiej, Zdzisława Marcinowa prezentowane wcześniej na konferencji naukowej w Uniwersytecie Śląskim poświęconej twórczości Niemojowskiego (1986).

3 *Jerzy Niemojowski*, „Tygodnik Polski” 1946r. nr 20, s. 6., „Kultura” 1989, nr 5, str. 142

4 *Opisanie z pamięci. Antologia poetycka londyńskiej grupy „Kontynentów”* oprac. A. Lam, Warszawa 1965.

5 Zob. A. Czerniawski, *Muzy i sowa Minerwy*, Wrocław 1994, s. 135. Także por. opinię J. Pietrkiewicza (*Rozmowa druga: z Jerzym Pietrkiewiczem*, w F. Śmieja, *Siedem rozmów o poezji*, Toronto 1990, s. 36).

6 J. Bujnowski, *Przemiany w polskiej poezji poza granicami kraju*, w: *Literatura polska na obczyźnie...*, s. 59.

7 Zob. B. Taborski, *Młodsza poezja emigracji w perspektywie ćwierćwiecza*, *Pamiętnik Literacki*, t. VI, Londyn 1983, s.90.

W Londynie stronił od „emigracji kanapowej”. (Tak nazywał poeta środowisko polskiej emigracji, które starało się reaktywować wzory kultury z czasów II Rzeczypospolitej). Nie lubił anachronicznej obrzędowości: dostojnych gremiów, akademii i przemówień. Również sztuki epigońskiej. Był zdecydowanym, pełnym polemicznej pasji, przeciwnikiem poezji „zachowawczej”, ułatwionej, zgodnej z gustem powszechnym. Niemojowski upatrywał przeciwwagę dla upodobań tradycyjalnych w mniej licznie reprezentowanym skrzydle awangardowym liryki na obczyźnie: dobrze wyrażał się na przykład o twórczości Stefana Borsukiewicza i Jerzego Pietrkiewicza<sup>1</sup>.

Gdzie więc umieścić Niemojowskiego? Pierwsze przyporządkowanie jest oczywiste: omawiane utwory lokują się w szerokim kontekście „poezji emigracji wojennej” wyrastającej z kulturalnego podłoża dwudziestolecia międzywojennego, ukształtowanej poprzez doświadczenia wybuchu wojny, obozów koncentracyjnych, walki w armii podziemnej oraz siłach zbrojnych na Zachodzie, po wojnie zaś odnawiającej swój kształt w dialogu z obcojęzyczną literaturą krajów zamieszkania. Wśród 36 poetów spełniających te warunki w przygotowanej przez Jerzego Niemojowskiego antologii znalazł się i on sam<sup>2</sup>. Pokrewieństwa te ujawnione mają charakter jedynie sytuacyjny, gdyż selekcja materiału literackiego z konieczności musi uwzględniać wiele poetyk i postaw. O specyfice poszczególnych dokonań mówić będziemy wówczas, gdy się je wyodrębni na powrót ze zbiorowego tła.

Przypadek indywidualizmu Niemojowskiego jest porównywalny z pozycją „innych samotników” w polskiej poezji emigracyjnej: Wacława Iwaniuka, czy Jerzego Pietrkiewicza. Przy zachowaniu wszelkich różnic należy pamiętać o polu wspólnym, jakie tworzy przyswojenie nowoczesnej, dwudziestowiecznej liryki anglosaskiej, ponawiany wciąż eksperyment artystyczny, obecna w sformułowaniach programowych, a także w samych wierszach refleksja nad językiem i jego możliwościami wyrażania po doświadczeniu historii XX wieku<sup>3</sup>.

I wreszcie inny jeszcze układ odniesienia: poezja współczesna po 1945 r. w Polsce. Wydaje się, iż najwygodniej byłoby czytać poezję Jerzego Niemojowskiego w bliskim sąsiedztwie z polskimi „neoklasycystami” - Herbertem, J.M. Rymkiewiczem, Międzyrzeckim, Siłą. Przekonuje nas o tym stosunek do języka zakorzenionego w dawnych wzorach literackich i poprzez te wzory oświetlającego problematykę współczesności oraz przyjęcie roli poety, który, sięgając po style historyczne wypowiedzi, czuje się gospodarzem całego dziedzictwa kultury.

Niemojowski należał do poetów dość wcześnie „odzyskanych” (oczywiście, gdy weźmiemy pod uwagę PRL-owskie warunki). Poczynając od przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, jego nowe tomy poezji ukazywały się w Warszawie i Kra-

1 Powołuję się na moją rozmowę z Jerzym Niemojowskim w domu poety na londyńskim Hampsteadzie 28 kwietnia 1988 r.

2 Mam na myśli *Antologię poezji emigracji wojennej*. Książka dotąd nie została wydana. Opublikowany został jedynie wybór z tej antologii opracowany przez Bohdana Drozdowskiego (*Poezja* 1987 nr 4-5). Według zamysłu Niemojowskiego skrót miał nosić tytuł *Rysu preliminaryjny antologii poezji emigracji wojennej*. Autor nie był zadowolony z wyboru Drozdowskiego i koncepcji numeru pisma. Zob. list Niemojowskiego do redakcji - *Poezja* 1988 nr 3, s. 106-107.

3 Zob. A. Szawerna-Dyrszka *Koncepcja słowa poetyckiego Wacława Iwaniuka, Jerzego Pietrkiewicza, Jerzego Niemojowskiego w: Literatura emigracyjna 1939-1989*, t.1, Katowice 1993.

kowe, nowe utwory - w takich krajowych pismach jak m.in. „Współczesność”, „Twórczość”, „Poezja”, „Nurt”.

Jednakże uwarunkowany przez oddalenie od kraju rodzaj uczestnictwa był niepełny, oddziaływanie na kształt poezji w Polsce - ograniczone, odbiór krytyczny, choć ukazywały się recenzje i omówienia, wydawał się poecie niewystarczający, a w wielu wypadkach bałamutny. Stąd wynikała potrzeba nadsyłania do prasy krajowej licznych sprostowań oraz uzupełnień. W wypowiedziach Niemojowskiego kompleks wyobcowania wielokrotnie dochodził do głosu.

Opisywana strategia artystyczna eksponowała niezgodę na przyjęte obyczaje i zastane sposoby pisania. Poeta spalał się w sporach. Wyznaczał sobie rolę samotnego buntownika intelektu. Nie lubił instytucji - sam był dla siebie instytucją literacką. Bezparadonowo atakował wielkości literackie. Punktem wyjścia swej sztuki uczynił negację, spór, polemikę, „przekroczenie” konwencji. Komplikował formę wypowiedzi, rozszerzał obszary poszukiwań wyrazu do niemożliwych granic archaizowanego dziwactwa, czy ekstrawagancji oderwanych znaczeń.

Stawiał sobie najwyższe wymagania. Z żywiołowością i temperamentem „atakował” najtrudniejsze problemy translatorskie. Cierpliwie pracował nad warsztatem poety i tłumacza. Z powodzeniem przekładał z różnych języków rzeczy „nieprzekładalne”. Zastanawiając się, czy otoczenie poety nie było czasami „zbyt łatwe”, chciałbym zacytować jeszcze jedno zdanie o Jerzym Niemojowskim: Bardzo trudny człowiek w obcowaniu, *ale człowiek absolutnie oddany poezji*<sup>1</sup>.

## Bibliografia prac literackich Jerzego Niemojowskiego:

Poezje: *Najkosztowniejszy poemat. Partie napisane*, Hanower 1946; *Żrenice. Dwa arkusze poezji*, Londyn 1956; *Koncert na głos kobiety. Biomachia*, Londyn 1960 (wyd. krajowe: Warszawa 1967); *Epigramaty*, Londyn 1963; *Karnet Indygowłosej*, Kraków 1970; *Appassionata*, Warszawa 1971; *Wiersze wczesne wybrane*, wstęp i wybór R. Matuszewski, Warszawa 1983; *Kawalkady piekła*, Kraków 1985; *Posępna wina*, Warszawa 1993.

Proza: *Zmartwychwstanie zabitych. Nivola*, Hanower 1946.

Utwory sceniczne: *Wyszywane orłami*, Hanower 1946; *Ismene*. „Oficyna poetów” 1978 nr 3.

Przekłady: E. Pound, *Maska i pieśń. Antologia poezji*, Monachium 1960; I. Kosteczki, *Surowe sonety*, Londyn 1976; T. S. Eliot, *Poematy*. „Syrinx” z. 1, Londyn 1978; E. Pound, *Poezje*, Warszawa 1993.

1 Jest to formuła Jerzego Pietrkiewicza, w: F. Śmieja, *op. cit.*

## POWSTANIE I DZIAŁALNOŚĆ ZRZESZENIA WiN W POWIECIE LIMANOWSKIM (1945-1946)

---

W dniu 2 IX 1945 r. na Żoliborzu Delegat Sił Zbrojnych na Kraj płk Jan Rzepecki wraz ze swoimi współpracownikami pułkownikami: Antonim Sanojcą „Cis”, Janem Szczurkiem - Cergowskim „Sławbor”, Franciszkiem Niepokólczyckim „Teodor”, Januszem Bokszczaninem „Sę” powołali do życia organizację w skrócie nazwaną Zrzeszenie WiN<sup>1</sup>.

Bezpośrednią przyczyną powstania politycznej i zbrojnej opozycji było przejęcie władzy w Polsce przez PKWN i jego następców. Opozycja ta, początkowo jednolita programowo, zaczęła się różnicować pod wpływem zachodzących zdarzeń: rozwiązanie AK, zaprzestanie działalności przez Delegaturę Rządu na Kraj, uzyskanie uznania międzynarodowego przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, działalności UBP i NKWD, amnestii z 2 VIII 1945 r., przede wszystkim jednak na tle stosunku do form prowadzenia walki z władzami.

Inicjatywa utworzenia organizacji o nazwie „Wolność i Niezawisłość” była efektem niezgody opozycji na bezwarunkową kapitulację przed komunistami i ZSSR. Wynikała ona również z poczucia moralnej odpowiedzialności za trwających w konspiracji i lesie żołnierzy Armii Krajowej, jak też i tego, że w warunkach komunistycznego terroru i walk w terenie, istniało duże zapotrzebowanie na swoisty patronat polityczno - dowódczy.

Twórcy Zrzeszenia WiN zdawali sobie dobrze sprawę, że ówczesna konspiracja nie mogła być podobna do konspiracji przeciwniemieckiej, gdzie w okresie tej ostatniej można było liczyć na poparcie Anglosasów, którzy w ZSRR upatrywali (wprawdzie przejściowo) sojusznika, wciąż potrzebnego do rozgromienia Japonii. Można było jedynie zakładać, że sytuacja międzynarodowa po zakończeniu działań wojennych na wszystkich frontach już w niedalekiej przyszłości doprowadzi do otwartego konfliktu po-

---

<sup>1</sup> NIEPODLEGŁOŚĆ (w skrócie NIE) - organizacja konspiracyjna, wojskowo - polityczna powołana w kwietniu 1944 r. przez kierownictwo AK (gen. T. Komorowskiego „Bora”) do walki z komunistami. Jej utworzenie zlecił generał Emilowi Fieldorowi „Nilowi”. W założeniu miała to być organizacja nieliczna, kadrowa, głęboko zakonspirowana, nastawiona na działalność wywiadowczo propagandową i sabotażowo dywersyjną. Kadry, sprzęt i środki finansowe miała przejąć z AK. Po dekonspiracji przez władze bezpieczeństwa i NKWD (przypadkowe aresztowanie generała Fieldorfa i proces szesnastu) została rozwiązana w dniu 7 V 1945 r. W tym samym dniu rząd w Londynie zatwierdził płk Jana Rzepeckiego Kierownikiem Delegatury Sił Zbrojnych w Kraju (DSZ), jako nowej organizacji poakowskiej. DSZ, organizacja polityczno - wojskowa była kontynuacją NIE i podziemia AK-owskiego. W sierpniu 1945 r. nastąpiła likwidacja DSZ, a na jej miejsce przystąpiono do tworzenia nowej organizacji pod nazwą Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji „Wolność i Niepodległość”. Wkrótce słowo „niepodległość” zastąpiono słowem „niezawisłość” - dla odróżnienia od wydawanego pisma przez konspiracyjne Polskie Stronnictwo Demokratyczne „Wolność i Niepodległość”. W skrócie organizację nazwano Zrzeszenie WiN.

między niedawnymi sojusznikami. Taki tok myślenia przyjęła większość emigracji wraz z rządem Tomasza Arciszewskiego w Londynie.

Jej głównym celem - w myśl założeń - miało być prowadzenie działalności cywilnej z nastawieniem na propagandę, *a dawny bezkompromisowy duch walki zbrojnej przenosimy na odcinek polityczno - gospodarczy i ideologiczno - wychowawczy. Wrogie nastawienie dwu poprzednich orientacji uznajemy za niewłaściwe (chodzi oczywiście o NIE i DSZ organizacje poakowskie). WiN dąży do współpracy ze wszystkimi Polakami na platformie równości nie zważając na różnice klasowe i przekonania polityczne*<sup>1</sup>.

WiN postulował walkę o odzyskanie władzy przez pozostający na emigracji rząd pod kierownictwem Tomasza Arciszewskiego, ale przede wszystkim poprzez działania polityczne. Przywódcy WiN-u zdawali sobie bowiem sprawę z tego, że nie mieli żadnych szans na zbrojne pokonanie PPR, mimo dysponowania znacznymi siłami (MBP szacowało podziemie w 1945 r. na 120-130 tys. ludzi).

Zrzeszenie WiN pierwotnie miało trwać do wyborów popierając te stronnictwa (PSL), które były opozycyjne w stosunku do rządu, a następnie miało zostać rozwiązane. Miało odgrywać rolę nielegalnej partii, niezależnej od wszelkich ośrodków politycznych, opierającej się na ideologii byłej AK, a organizacyjnie nawiązującej do form konspiracyjnych przyjętych z NIE i Delegatury Sił Zbrojnych. Organizacja WiN pielęgnowała tradycje i wartości bojowe AK - podzielane przez społeczeństwo, co zapewniało jej poparcie w terenie. To właśnie oparcie się WiN na strukturach AK - NIE - DSZ, obok informacji jakie posiadał Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, przyczyniło się później do jej dekonspiracji.

Celem głównym WiN było wspieranie poczynań Stanisława Mikołajczyka i mobilizowanie społeczeństwa do udzielenia mu poparcia w przyszłych wyborach. Swoje credo zawarł w *Ramowym planie działania Ruchu Wolność i Niezawistość*.<sup>2</sup>

Według autorów planu obserwujących rzeczywistość (po 1945 r.) rozwiązanie sporu między Wschodem a Zachodem upatrywano w dwóch płaszczyznach - na drodze pokojowej i militarnej. Podjęto się w nim określenia położenia Polski. Rozpatrując pierwszą koncepcję, planowano informować opinię międzynarodową o sytuacji w kraju pod okupacją sowiecką. W punkcie drugim - rozwiązanie na drodze militarnej - pisano: „Polska swoje nadzieje miała wiązać ze zwycięstwem Anglosasów”. W końcowym fragmencie Planu rozpatrywano dwa dalsze warianty: na odcinku międzynarodowym (oddziaływanie na środki polityki międzynarodowej, nawiązanie bliższych stosunków z Ameryką, Stolicą Apostolską) i wewnętrznym (skupienie się na doprowadzeniu do wspólnego ogólnopolskiego przedstawicielstwa z delegacją kraju i emigracji, odtworzenie na emigracji polskich sił zbrojnych oraz urobienia i przygotowania żołnierzy obu armii polskich - emigracyjnej i Żymierskiego - na czekające je zadania w okresie konfliktu zbrojnego (III wojna światowa).

1 Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej APK), sygn. 2, *Założenia programowe WiN*, s.208.

2 Ramowy plan działania Ruchu WiN, *Zeszyty Historyczne WiN-u* nr3 1993, s.125.

Należy podkreślić, że koncepcje w „Ramowym planie Ruchu”, tworzone były przez ludzi bardzo zdesperowanych, szukających za wszelką cenę rozwiązań demokratycznych, tak potrzebnych Rzeczypospolitej. Wszelka ich spekulacja oparta była na ogromnie już i tak skomplikowanej sytuacji w kraju jak i poza jego granicami - gdzie ogrom ich pracy sąsiadował ze sporami i konfliktami.

Zmiana koncepcji walki o odzyskanie władzy miała m.in. służyć rozładowaniu lasu poprzez powrót partyzantów do normalnego życia oraz utrzymanie wpływu politycznego i organizacyjnego nad nimi. Paradoksem był fakt, że i nowej komunistycznej władzy zależało na tzw. rozładowaniu podziemia, lecz nie potrafiono się porozumieć w tej kwestii, ponieważ dla obu walczących stron najważniejszy był nie interes kraju, a ostateczne zniszczenie fizyczne i moralne przeciwnika. W działaniu tym szczególnie celował UBP, wspomagany przez NKWD. Do X 1945 r. władzom komunistycznym udało się zmniejszyć do połowy liczbę uczestników podziemia, czyli o 30-40 tys. osób.

Struktura WiN-u, tworzona była z dużym znanstwem i poczuciem realizmu. Podstawą sprawnych działań były kadry, zwłaszcza wyższego szczebla - około 75% stanowiły osoby o rodowodzie akowskim. Z reguły byli to ludzie dobrze znani w terenie, mający rozległe kontakty i wspólnych znajomych z okresu przedwojennego. Na kierownicze stanowiska wyznaczano osoby legitymujące się wyższym lub średnim wykształceniem.

Strukturę WiN stanowiły trzy Obszary: Centralny, Południowy i Zachodni podporządkowane Zarządowi Głównemu WiN. Obszarom podlegały województwa, a tym z kolei powiaty. Obszar Południowy WiN istniał w latach 1945-48. W jego skład wchodziły następujące okręgi: Krakowski, Rzeszowski, Śląsko - Dąbrowski i Dolnośląski (do grudnia 1946 r.) Okręg Krakowski WiN obejmował teren województwa krakowskiego w starych granicach administracyjnych (przed 1975 r.). Na 16 powiatów województwa krakowskiego Rady Powiatowe WiN zorganizowano w 10 powiatach. W pozostałych 6 powiatach istniały jedynie załączki tej organizacji, bądź występowały w ramach Brygad Wywiadowczych lub bojówek dywersyjnych WiN-u.

W powiecie limanowskim nie było formalnej Rady Powiatowej WiN. Warto dodać, iż latem 1946 r. czyniono próby zorganizowania Rady Powiatowej WiN w Limanowej. W czerwcu 1946 r. na konferencji aktywu WiN w Nowym Sączu, przy udziale przedstawiciela okręgu krakowskiego ppor. Mieczysława Huchli „Michalski”, „Wacław” (kierownika łączności w OK WiN) - ówczesny kierownik Rady Powiatowej WiN w Nowym Sączu Włodzimierz Dmytryszyn „Tomek” - zaangażował do współpracy - przedstawiciela powiatu limanowskiego, byłego AK-owca - Jana Drożdża „Brzytwę”, powierzając mu funkcję kierownika Rady WiN na powiat Limanowa. Ten ostatni zrezygnował jednak z kontynuowania działalności konspiracyjnej<sup>1</sup>.

1 Archiwum Urzędu Ochrony Państwa Delegatura w Krakowie, OK WiN, sygn. 741/III, Zeznanie J. Drożdża z 4 IX 1948, s. 86, z 15 X 1948 r., s.90, 139; S. Szkaradka, s. 136; W. Dmytryszyna, s. 137.

Istniała natomiast - w okresie od marca 1945 r. do 15 sierpnia 1946 - sieć wywiadowcza WiN, w ramach Brygad Wywiadowczych (BW). Ich struktura pokrywała się w zasadzie ze strukturą WiN-u. Istniał okręg, inspektoraty i obwody, oczywiście w miniaturowej obsadzie kadrowej<sup>1</sup>. Z aktu oskarżenia wynika, że Franciszek Gęsiak „Jeleń” już w marcu 1945 r. nawiązał kontakt z Józefem Zabdyrem „Wydra” (obydwaj znali się i byli w AK), który mianował go szefem wywiadu NIE na obwód limanowski. Prawdopodobnie nie zorganizowanie siatki i mała aktywność była powodem mianowania na tę funkcję Zygmunta Papieża, któremu Franciszek Gęsiak się podporządkował.

Zorganizowania BW na terenie powiatu Limanowa podjął się ówczesny Inspektor Tarnowski tej organizacji Paweł Lewandowski „Dar”. On to przy pomocy kapelana Inspektoratu Tarnowskiego BW ks. Ignacego Zonia „Górala” (kolega szkolny Zygmunta Papieża) oraz ówczesnego szefa BW na powiat Brzesko Józefa Ciastonia „Rolnika”, zaangażował do współpracy wspomnianego wyżej Zygmunta Papieża „Dzwona” powierzając mu organizację BW w ramach NIE w powiecie limanowskim.

Zygmunt Papież „Dzwon” (na swojego zastępcę mianował Mieczysława Czechowskiego „Motor”), wykonując przyjęte zobowiązania, zorganizował od podstaw 17-osobową siatkę wywiadowczą WiN, obejmując swymi wpływami prawie cały powiat limanowski<sup>2</sup>.

Schemat organizacyjny Brygad Wywiadowczych NIE, DSZ i WiN-u w powiecie limanowskim:

#### LIMANOWA

##### *Kierownicy:*

Gęsiak Franciszek III-V 1945

Papież Zygmunt, ps. Dzwon III 1945 - 15 VIII 1946

##### *Zastępca kierownika:*

Czechowski Mieczysław, ps. Motor III-IV 1945 - 17 IX 1946

##### *Łącznicy:*

Jurowicz Józef IX 1945 - VIII 1946

Czyżowski Józef VI 1945 - 22 VIII 1946

Dutka Stanisław, ps. Sęk IX 1945 - 22 VIII 1946

##### *Współpracownicy:*

Bulanda Władysław, ps. Kazia XI 1945 - 22 VIII 1946

Dutka Franciszek III 1945 - 22 VIII 1946

Bogacz Czesław I 1946 - 29 VIII 1946

Kucharczyk Tadeusz XI 1945 - 22 VIII 1946

1 Strukturę Okręgu Krakowskiego WiN i BW przedstawiłem w artykule pt.: Schemat organizacyjny WiN-u (1945-1949). Okręg Krakowski WiN, *Zeszyty Historyczne WiN-u*, nr 5 1994, s. 47-67.

2 Opracowano na podstawie: APK, sygn. Sr-710/46, W sprawie przeciwko Papieżowi Zygmuntowi i towarzyszom, tom 1-3.



Placówki Gminne Brygad Wywiadowczych:

*Kierownicy:*

1. Dobra:

Dudzik Władysław, ps. Dzik, Żeron V 1945 - 22 VIII 1946

2. Kamienica:

Tokarczyk Jan, ps. Dziki, Baca

3. Mszana Dolna:

Węglarz Józef

4. Słopice:

Gęsiak Franciszek, ps. Jeleń, 135 V 1945 - 22 VIII 1946

5. Szczyrzyc:

Łącki Feliks, ps. Róża III 1945 - 22 VIII 1946

6. Ujanowice:

Czechowski Władysław, ps. Juhas, Bluszcz V 1945 - 2 VIII 1946

Wywiad odgrywał ważną rolę w działalności NIE, DSZ i WiN, stając się w końcu najważniejszą formą działalności wymierzonej przeciwko władzy komunistycznej. Zbieranie wiadomości ze wszystkich dziedzin życia, dawało dobre rozpoznanie sytuacji społeczno - politycznej i gospodarczej, co pozwalało trafnie przewidywać dalszy jej rozwój. Dane uzyskiwane z wywiadu wykorzystywane były w propagandzie prowadzonej w kraju, jak również wysyłane do ośrodków zagranicznych celem informowania o rozwoju wydarzeń jakie zachodziły w Polsce. Wszystkie meldunki wywiadowcze dostarczane były do tzw. Oddziału VI Sztabu Głównego WP w Londynie, zadaniem którego było zbieranie wiadomości pochodzących z Polski oraz Delegatury Zagranicznej WiN z siedzibą w Londynie (kryptonim Dardanele), którym kierowali Marian Maciołek „Żuraw” i Stefan Rostworowski „Ignacy”.

W doborze osób, które miały pracować na rzecz wywiadu WiN-u, kierowano się wieloma kryteriami. Dano temu wyraz w „Wytycznych do pracy na najniższych szczeblach organizacyjnych WiN”, gdzie m.in. czytamy: *...dobierać ludzi z jednego środowiska, o jednakowym poziomie intelektualnym, ludzi związanych wspólną pracą zawodową, wspólnymi zainteresowaniami*”. Informatorów starano się pozyskiwać z różnych dziedzin życia politycznego i społecznego. We wspomnianych wyżej wytycznych czytamy dalej *zapewniamy sobie po jednej wtyczce w zarządzie miejskim, na poczcie, w szkolnictwie, sądownictwie itp., aby ująć wszystkie nici w swe ręce*. Osobny dział stanowiło Wojsko Polskie, KBW i MO. Tu zwracano uwagę: *...aby wśród tych jednostek wyszukać pewnych ludzi, starać się o jak największą ilość wtyczek, ale przede wszystkim ich jakość*.

Schemat przekazywania informacji z dołu do góry był bardzo czytelny. Informatorzy przekazywali wiadomości osobiście, bądź do tzw. skrzynki kontaktowej. W następnej kolejności łącznicy przynosili materiały wywiadowcze z poszczególnych inspektoratów do tzw. „Biura Studiów”, jako zbiorczej centrali w zależności od treści dostarczonych informacji, a następnie materiał ten przetwarzany był w ogólne sprawozdanie. W połowie 1945 r. wydane zostały instrukcje i dyspozycje w sprawie *działalności wywiadu wojskowego na najbliższą przyszłość*<sup>1</sup>. Według nich pracowały komórki wywiadowcze wszystkich szczebli BW i WiN.

Współpracownikami Zrzeszenia WiN-u w Limanowej pozyskanymi przez „Dzwona” byli m.in: Czesław Bogacz, Mieczysław Czechowski, Tadeusz Kucharczyk, Władysław Bulanda, Władysław Czechowski, Franciszek Dudka.

Wywiad Zrzeszenia WiN skupiał się wokół 5 podstawowych wydziałów: a/ wydziału wywiadu wojskowego, b/ wydziału do spraw rozpracowania służby bezpieczeństwa, MO, prokuratury, sądownictwa i więziennictwa, c/ wywiadu politycznego, d/ wywiadu społeczno - politycznego, e/ wywiadu gospodarczego.

Do głównych zadań wywiadu wojskowego należało penetrowanie Wojska Polskiego oraz zbieranie informacji dotyczących najróżnorodniejszych dziedzin życia wojskowego objętego tajemnicą wojskową. Owe tajne wiadomości i dokumenty dotyczyły w szczególności dyslokacji, uzbrojenia, danych personalnych, odpisów rozkazów i meldunków operacyjnych, jak również wiadomości dotyczących oddziałów Armii Czerwonej, oficerów radzieckich pełniących funkcje w WP oraz NKWD. Szczególnie chodziło o ruchy wojsk, przemarsze, przewozy samochodowe i kolejowe (dane, trasa, ocena siły przesuwanej jednostki, liczba ludzi, ilość ciężkiego sprzętu). Interesowano się wywiadem i kontrwywiadem wojskowym polskim i radzieckim, wpływami sowieckimi w WP, nastrojami, obsadą Rosjan w WP.

Wywiad Zrzeszenia WiN zajmował się inwigilacją i rozpracowaniem Armii Czerwonej stacjonującej na ziemiach polskich oraz oddziałami NKWD. Należy zaznaczyć, że inwigilacja oddziałów Armii Czerwonej była bardzo trudnym zadaniem ze względu na „nieufność” Rosjan do Polaków. Drugą przyczyną było stałe oddziaływanie na własne szeregi radzieckich służb NKWD i kontrwywiadu radzieckiego.

Opracowane były również tzw. Raporty z zakresu Bezpieczeństwa, które dotyczyły zachowania się m.in. żołnierzy Armii Czerwonej, WP oraz wojsk NKWD (sieć placówek, więzień, metody działania, sposoby prowadzenia śledztwa, osoby aresztowane i ich losy, mordy polityczne, obławy, łapanki, pacyfikacje, szykany, stosunki NKWD - UBP). W jednym z meldunków Zygmunta Papieża (l.p.20) czytamy np., o działalności NKWD na terenie Limanowej, o przeprowadzonych przez nich aresztowaniach. Podane są też tam krótkie charakterystyki funkcjonariuszy PUBP i MO, nazwiska dowódców, miejsca kwaterowania, liczebności, stosunku do nich miejscowej ludności<sup>2</sup>.

1 APK, sygn.145. Załącznik nr 2 Wojsko Sowieckie Żymierskiego, s.5.

2 APK, sygn. Sp-710/46, t.3, s.398; 399, 407-411, 412.



Wywiad d/s rozpracowania Służby Bezpieczeństwa, MO, prokuratury, sądownictwa i więziennictwa zajmował się rozpracowaniem tych służb pod względem personalnym i metod pracy. Rejestrowano mordy dokonywane przez UBP na członkach AK, grabież, pijaństwo, sadyzm jego funkcjonariuszy. Jeżeli zaś chodzi o sądownictwo, to zamierzano wykazać jak legalnie i na oczach świata wyniszczano naród polski, szczególnie jego najwartościowszą, patriotyczną warstwę kierowniczą przez NKWD i UBP. Rejestrowano więzienia UBP i NKWD, w których przetrzymywano i mordowano opozycję polityczną. Podawano nazwiska funkcjonariuszy NKWD - UBP cieszących się wśród więźniów i społeczeństwa najgorszą opinią.

Zaostrzająca się sytuacja polityczna w Polsce zmuszała kierownictwo WiN do określenia swojego stanowiska w stosunku do działających w kraju partii politycznych. Partie te dzielono na: polskie (PSL), półpolskie (PPS i SD), sowieckie (PPR, SL, SD). Partie sowieckie miały być bezwzględnie zwalczane. W tym kierunku zmierzały wszelkie uwagi na temat pracy wywiadu politycznego i rozkazy dotyczące rozpracowania poszczególnych zagadnień: PPR i jej metod pracy, rozprawy z PSL i PPS, stosunek do SP, do amnestii, proces wchłaniania PPS przez PPR, akcje PPR przeciwko Kościółowi, rozpracowanie bojówek PPR. Starano się wykazać wrogą propagandę uprawianą przez PPR i związanych z tym ugrupowaniem ludzi.

Prawie we wszystkich meldunkach „Żerona” i „Dzwona” przewijają się informacje dotyczące funkcjonowania partii politycznych na terenie Limanowej i powiatu. Wśród wymienianych przez nich partii politycznych największą popularnością cieszyło się PSL, po nim PPS, a PPR uznają oni jako partię najmniej liczną, którą tworzyli ludzie przysłani z Zagłębia Dąbrowskiego, Rzeszowa, miechowskiego i Krakowa. Wymieniają oni nazwiska działaczy partyjnych i ich funkcje w aparacie administracyjnym, ich krótkie charakterystyki, liczebność i zasięg partii<sup>1</sup>.

Do głównych zadań wywiadu społeczno - politycznego należało śledzenie nastrojów społeczeństwa polskiego i jego postawy oraz nastrojów mniejszości narodowych z uwypukleniem momentów na aktualne zjawiska polityczne w skali kraju i na arenie międzynarodowej (nastroje opozycyjne wobec rządu, mniejszości narodowe). „Żergon” pisał o nieprzychylności tutejszej ludności do ówczesnego rządu, który tolerował wybryki Armii Czerwonej kradnących chłopom konie, celowym niszczeniu przez nich plonów na polach i w stodołach, rozgrabianiu fabryk traktowanych jako zdobycz wojenną, zabieraniu maszyn rolniczych i ziemiopłodów<sup>2</sup>.

Wiadomości w raportach wywiadowczych dotyczące spraw gospodarki i przemysłu posiadały z punktu widzenia strategicznego olbrzymią rangę zwłaszcza dotyczące przemysłu ciężkiego. Zawierały one dane na temat możliwości produkcyjnych, stanu zapasów surowców, kierunków zbytu i zaopatrzenia oraz stanów osobowych z uwzględnieniem doradców radzieckich. Kierowano uwagę na „działalność kierowniczych

1 APK, sygn. Sr-710/46, t.1, Meldunki „Dzwona”: L.p. 24, s.179; l.p. 25, s.180; l.p. 26, s.181.

2 APK, sygn. Sr-710/46, t.1, Meldunek „Żerona” L.p.24, s. 179.

władz przemysłu”, wszelkie niepublikowane dane statystyczne, zbyt, ceny, przewozy, budżet itp. Zainteresowania wywiadu szły także w zakres zdolności produkcyjnych, planowania, braków, pochodzenia surowców, jego ilości oraz stanu urządzeń technicznych. Zwracano uwagę na dowody kontroli wykonywanych przez personel sowiecki jako kierowników, inspektorów i doradców, na statystyki przemysłowe, rozwój przemysłu, sieć komunikacyjną, wpływy sowieckie na kolejach polskich.

Dla badacza zajmującego się dziejami najnowszyimi dane wywiadowcze zawarte w cytowanych meldunkach stanowią dzisiaj źródło cennej i często jedynej informacji (w miarę obiektywnej), o pierwszych powojennych latach działalności „władzy ludowej”.

Zebrane informacje wywiadowcze Zygmunt Papież przysyłał przy pomocy łączników: Jana Dutki, Stanisława Dutki oraz Józefa Jurowicza do Inspektoratu BW w Tarnowie. W odbiorze tych raportów, w charakterze skrzynek kontaktowych pośredniczyli: Eugeniusz Pajdak „Artur”, Ludwik Kępa „Ludek”, Józef Zabdyr „Wydra”.

Działalność wywiadowczą Zygmunta Papieża i kierowanych przez niego BW przerwało jego aresztowanie w dniu 15 sierpnia 1946 r. Było ono następstwem aresztowania Józefa Zabdry „Wydry” w Tarnowie, kierownika BW w Nowym Sączu w dniu 8 sierpnia 1946 r. Szef PUBP w Tarnowie sporządził w dniu 13 sierpnia tr. notkę informacyjną dla szefa PUBP w Limanowej, którym wówczas był kpt. Stanisław Wałach. Na podstawie w/w notatki aresztowano nie tylko Zygmunta Papieża, ale i pozostałych 12 członków BW WiN-u w Limanowej.

Śledztwo prowadzili m.in. następujący funkcjonariusze PUBP w Limanowej: Adam Świątek, Władysław Chmielewski, Jan Zięba, Władysław Trybus, Józef Bolek stosując drakańskie metody śledcze<sup>1</sup>. W śledztwie często uczestniczył też ówczesny szef PUBP kpt Wałach. Na porządku dziennym stosowali bicie, tortury psychiczne i szantaż. Nie wszystkich podejrzanych o działalność w WiN-e udało się PUBP w Limanowej aresztować, ci, którzy uniknęli aresztowania, musieli się ukrywać bądź wyjechać z Limanowej. Aresztowania uniknął np., ks. Józef Zoń, który wyjechał na Ziemię Zachodnie. W aktach z rozprawy znajduje się notatka WUBP w Krakowie, z której wynika, że UBP zlokalizował miejsce pobytu ks. Zonia, a także informacja WUBP w Krakowie o próbie aresztowania ks. Zonia, ale ministerstwo (prawdopodobnie chodzi tutaj o MBP) nie wyraziło na to zgody. Władze komunistyczne nie czuły się jeszcze na tyle silne i dlatego nie chciały wówczas aresztować ks. Zonia, by nie drażnić Kościoła mającego ogromne poparcie społeczne. Czas na rozprawę z Kościołem przyszedł znacznie później, kiedy UBP uporał się z opozycją polityczną i zbrojną. Jak pisze cytowany przeze mnie J. Czyżewski został on później aresztowany i osadzony w więzieniu. Nic też nie wiadomo o losach Zydrona Mariana „Bas”, który działał w BW DSZ od marca 1945 r. Mieczysława Czechowskiego przedstawiciela WUBP w Krakowie aresztowali na ulicy w Kluczborku, gdzie wyjechał i osiedlił się wraz z rodziną.

Po zakończeniu śledztwa wszystkich 13-tu oskarżonych wywieziono i osadzono w więzieniu na Montelupich w Krakowie, gdzie czekali na rozprawę. *Wreszcie w dniu 31*

1 Pisze o tym J. Czyżowski, *WiN w Limanowej, Aktualności Ziemi Limanowskiej*, nr 24 z 29 XI 1992, s. 13.

X 1946 r. , nas trzynastu - wspomina jeden z oskarżonych Władysław Dudzik „Żeron” - wraz z wieloma innymi więźniami wyprowadzono w kolumnie z Montelupich do sądu. Szliśmy ubrani w pasiaki i w drewniakach otoczeni przez funkcjonariuszy WUBP na motorach ze wszystkich stron jak bandyci. Straszny to był widok. Oskarżał nas w Wojskowym Sądzie Rejonowym prokurator, który podobnie jak i przewodniczący zespołu sędziowskiego był narodowości żydowskiej. Dali nam obrońcę z urzędu adwokata - Żyda, który dobrze nie mówił po polsku i swoją mową obrończą kaleczącą okrutnie język polski wywoływał u nas tylko śmiech<sup>1</sup>. Zespół orzekający WSR w Krakowie tworzyli: kpt Stanisław Hollitscher jako przewodniczący, sierż. Jerzy Szyda i plut. Adolf Kowalczyk jako ławnicy. Protokołował por. Władysław Salisa. Oskarżał podprokurator Wojskowej Prokuratury Rejonowej por. Jan Unterweiser domagający się dla oskarżonych bardzo wysokich wyroków, a dla kilku z nich nawet kary śmierci (dla Zygmunta Papieża). Obrońcami oskarżonych (z wyboru lub z urzędu) byli adwokaci: dr Józef Jagodowski, Stanisław Rymar, Franciszek Dudka, Henryk Wallisch, Tadeusz Jakubowski, Kazimierz Ostrowski i Rudolf Günter. Oskarżano ich o „przynależność do nielegalnej organizacji WiN, zadaniem której było obalenie przemocą obecnego ustroju demokratycznego Państwa Polskiego<sup>2</sup>. Niektórzy oskarżeni łudzili się, że WSR da wiarę ich zeznaniom w sądzie nie zaś tym złożonym w PUBP w Limanowej, składanych pod przymusem, wymuszonych głównie biciem i torturowaniem. Nic im też nie dało odwoływanie na rozprawie wymuszonych przez bezpiekę zeznań. Wyrok był bowiem już wcześniej ukartowany.

I tak wyrokiem WSR Zygmunt Papież został skazany na 8 lat więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich i honorowych, Franciszek Gęsiak na 5 lat więzienia i 3 lata utraty praw obywatelskich, Władysław Dudzik na 4 lata więzienia i 2 lata utraty praw obywatelskich, Józef Jurowicz na 3 lata więzienia i 2 lata utraty praw obywatelskich, Franciszek Dudka na 5 lat więzienia i 3 lata utraty praw obywatelskich, natomiast: Mieczysław Czechowski na 5 lat więzienia i 3 lata utraty praw obywatelskich, Władysław Czechowski na 3 lata więzienia i 3 lata utraty praw obywatelskich, Feliks Łącki na 3 lata więzienia i 2 lata utraty praw obywatelskich. W stosunku do nich WSR zastosował dekret o amnestii z 2 sierpnia 1945 r. darując im karę w całości. Czesław Bogacz został skazany na 2 lata więzienia i 1 rok pozbawienia praw obywatelskich, ale warunkowo sąd zawiesił mu karę na 2 lata. Józef Czyżowski, Stanisław Dutka, Władysław Bulanda i Tadeusz Kucharzyk zostali uniewinnieni<sup>3</sup>.

Uznając wyrok WSR w Krakowie za niewspółmierny do winy, skazani: Józef Jurowicz, Franciszek Dudka, Franciszek Gęsiak, Władysław Dudzik, Zygmunt Papież poprzez swoich obrońców wnieśli skargę rewizyjną do Najwyższego Sądu Wojskowego (NSW) w Warszawie. NSW na posiedzeniu niejawnym w dniu 17 XII 1946 r. postanowił

1 Relacja ustna Władysława Dudzika „Żeron” z 19 VIII 1995 r.

2 APK, sygn. Sr 710/46, Akt oskarżenia, tom 3, s. 352-360.

3 APK, sygn. Sr 710/46, Wyrok WSR w Krakowie z 31 X 1946 r. tom 3, s.508-517.

skargę rewizyjną pozostawić bez uwzględnienia i wyrok WSR w Krakowie z 31 X 1946 r. utrzymać w mocy. W uzasadnieniu decyzji NSW czytamy: *Kwalifikacja prawna przypisanych skazanym czynów przestępczych jest słuszna zaś wymiar kary dostosowany do stopnia nasilenia złej woli każdego z nich. W tym stanie rzeczy NSW skargi rewizyjne obrońców skazanych pozostawił bez uwzględnienia jako bezzasadne.*<sup>1</sup>

Dopiero na mocy ustawy amnestii z dnia 22 lutego 1947 r. skazanym do 4 lat więzienia karę darowano w całości. Więzienie opuścili: Franciszek Gęsiak, Franciszek Dutka, Władysław Dudzik, Józef Jurowicz. Czesławowi Bogaczowi cofnięto wyrok w zawieszeniu. Zygmuntowi Papieżowi wyrok zmniejszono o połowę, czyli do 4 lat więzienia. Prośby jego matki do prezydenta B. Bieruta o ułaskawienie z 1948 i 1949 roku prokuratura wojskowa na posiedzeniu niejawnym postanowiła pozostawić bez biegu. Charakterystyczna jest opinia naczelnika więzienia w Rawiczu kpt Rolickiego z 12 X 1948 r., który na zapytanie prokuratury Wojskowej w Krakowie o więźnia Zygmunta Papieża wystawił następującą opinię: *Za przestępstwo przez siebie popełnione skruchy nie okazuje i jest negatywnie ustosunkowany do ustroju demokratycznego Państwa Polskiego*<sup>2</sup>. Tak władza komunistyczna mściła się na przeciwnikach politycznych za działalność wymierzoną przeciwko jej dyktaturze, siłą narzuconemu ustrojowi, ograniczeniu suwerenności Polski.

Po wyborach do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 r. i nowej amnestii podziemie zostało w dużym stopniu albo rozbite, albo wielu ludzi dobrowolnie zrezygnowało z konspiracji. Z miesiąca na miesiąc pierścień wokół organizacji WiN zacieśniał się coraz bardziej. Następowaly kolejne masowe aresztowania, rozbito IV Zarząd Główny WiN. W starciu z całą potęgą totalitarnego państwa, a w szczególności z wypracowaną pracą UBP, podpartą bezwzględnością działania NKWD, Zrzeszenie WiN i cała opozycja antykomunistyczna musiały prędzej czy później zostać unicestwione, tym bardziej, że zostały pozbawione poparcia Zachodu.

Analiza działalności Zrzeszenia WiN w pierwszych latach powojennych uwidacznia nam, jak dotkliwe ciosy zadawało ono reżimowi w kraju i międzynarodowemu komunizmowi. Zasługi WiN najlepiej docenili sami komuniści o czym świadczy nienawiść z jaką zwalczano organizację i okrutny sposób więzienia, torturowania i mordowania jej działaczy.

---

1 APK, sygn. Sr. 710/46, Postanowienie NSW w Warszawie z dnia 17 XII 1946 r. tom 3, s.546. W skład NSW wchodził: płk Kazimierz Drohomirecki - przewodniczący, ppłk Józef Dziwigo - sędzia sprawozdawca, ppłk Benjamin Karpiński - sędzia, sierż. Mieczysław Mróz - protokolant. Przedstawicielem Naczelnej Prokuratury Wojskowej był mjr Rubin Szwajga.

2 APK, sygn. Sr. 710/46, t.3, Pismo Naczelnika więzienia w Rawiczu kpt Rokickiego z 12 X 1948 r., s. 590.

## WSPÓŁCZESNE PROBLEMY ROZWOJU SĄDECCZYNY

---

W teorii rozwoju ekonomicznego takich krajów jak Polska, które zrywają ze starym systemem gospodarczym i próbują modernizować gospodarkę w oparciu o nowe zasady, szczególną rolę wyznacza się społecznościom lokalnym, tj. grupom ludności zamieszkującym pojedyncze wsie, czasem jedną tylko ulicę, a niekiedy także jeden większy region (Kacprzycki 1990, Wilczyński 1990, Broszkiewicz 1990, Hryniewicz 1988, *Rozwój gospodarki...* 1990, Jałowiecki 1988).

W formułowaniu tej idei rozwoju, szeroko uwzględniającej lokalizm, korzystamy z doświadczeń demokracji zachodnich, szczególnie takich jak szwajcarska czy francuska, o ponad 100-letniej tradycji. Ich doświadczenia wskazują, że największe i najskuteczniej działające siły rozwoju ekonomicznego usytuowane są w podstawowych ogniwach systemu osadniczego (Pietrzyk 1990). Wiele podobnych doświadczeń, dowodzących siły społeczności lokalnych odnotować można również na terenie Sądecczyzny, wskazywanej wiele razy, jako przykład gospodarności jej mieszkańców i urzędników (Kisielewski 1966).

Polska musi te siły lokalne ożywić. W tym celu konieczne będzie podjęcie wysiłków integrujących mieszkańców wokół pewnych wartości, tych mianowicie, które sami cenią jako wartości swoje, potwierdzające ich kulturową odrębność oraz będące równocześnie pozytywnym wyróżnikiem ich pozycji wśród innych zbiorowości ludzkich.

Sądzę, iż można postawić tezę, że dla rozwoju Kotliny Sądeckiej i terenów przyległych, wielką szansą jest powiązanie tego rozwoju z ideą budowania regionu Sądecczyzny, jako obszaru wyodrębniającego się wyraźnie spośród innych części Karpat, wymagającego specjalnego potraktowania, tak ze względu na specyficzne warunki przyrodnicze, jak również demograficzne i kulturowe. Jest to bowiem ten fragment obszaru górskiego Karpat, który ma relatywnie korzystne warunki ukształtowania powierzchni, znaczny udział gleb pochodzenia aluwialnego umożliwiających uprawę warzyw (szczególnie kapustnych), a także korzystne położenie komunikacyjne (Lach, Sułkowska 1994, Rakowski, Szoka 1987).

Pojęcie Sądecczyzny, jako specyficznej krainy geograficzno - gospodarczej stało się szeroko rozpowszechnić w literaturze zmarły niedawno Prof. Jan Flis. Pisząc w Roczniku Sądeckim w 1939 r. swój artykuł wskazywał, że utrwalane przez długi ciąg historii, bo już od XIII wieku silne więzi osadnicze i gospodarcze między Kotliną Sądecką, a sąsiadującymi obszarami Beskidów Zachodnich, doprowadziły do powsta-

nia regionu, który ma swoje wyraźne granice, swoją specyfikę geograficzną i jest zamieszkały przez góralską grupę Lachów Sądeckich odróżniających się wyraźnie od sąsiadów strojem, językiem i w znacznym stopniu sposobem gospodarowania.

Za Sądeczyny uważał te obszary, które wchodziły za czasów przedrozbiorowych w skład powiatu sądeckiego, ale z pominięciem tych części, które nie stanowiły jednostki osadniczej, sądeckiej, tj. Czchowskiego, Wojnickiego i Podhala (Flis 1939).

Czy obecnie, w połowie lat dziewięćdziesiątych można mówić o istnieniu Sądeczyny w takim ujęciu w jakim ją widział J. Flis oraz czy Kotlina Sądecka wraz z przyległymi do niej obszarami Beskidów zachowała swoje cechy jako regionu o swoistej materialnej i duchowej kulturze?

Pytanie jest o tyle istotne, że w okresie powojennym, a zwłaszcza po roku 1975, tj. po utworzeniu woj. nowosądeckiego w polityce przestrzennej Polski dominowały tendencje unifikujące, które nie sprzyjały ani regionalizmowi, ani też lokalizmowi.

Odpowiedzi na to pytanie poszukać należy przede wszystkim w analizie rozwoju demograficznego i gospodarczego Sądeczyny, a także w procesach kształtujących związki przestrzenne pomiędzy Kotliną Sądecką a przyległymi terenami. Można bowiem stwierdzić, że o ile przed II wojną światową o istnieniu Sądeczyny, jako jednego z regionów Karpat decydowały głównie względy etniczno - kulturowe oraz historyczna zawartość terytorium, to obecnie na plan pierwszy wysuwają się sprawy gospodarcze, a nade wszystko regionotwórcza rola Nowego Sącza, jako rynku pracy, ośrodka przetwórstwa płodów rolnych oraz ośrodka usługowego w zakresie kształcenia młodzieży, usług medycznych, bankowości, sądownictwa i innych (Górz 1992, Krakowska, Rajman 1978).

Należy w związku z tym przedstawić kilka danych na temat rozwoju samego Nowego Sącza w relacji do innych miast karpaccich, a zwłaszcza Nowego Targu, Żywca, Gorlic i Limanowej. Otóż żadne z wymienionych miast nie osiągnęło po II wojnie światowej tak wysokiego przyrostu liczby mieszkańców, jak Nowy Sącz, który w roku 1946 miał niecałe 25 tys. mieszkańców, zaś obecnie 80,5 tysięcy. Żywiec zwiększył liczbę mieszkańców z 13 do 32 tys., Gorlice z 8 do 30 tys., a Nowy Targ z 10 do 33 tys.

Szczególnym impulsem dla rozwoju Nowego Sącza było utworzenie woj. nowosądeckiego. Po roku 1975 liczba jego mieszkańców wzrastała rocznie po około 3,5 tys. osób, gdy wcześniej o niecały jeden tysiąc. Proces ten wynikał po części z silnej ekspansji przestrzennej Nowego Sącza. Wkrótce po uzyskaniu statusu miasta wojewódzkiego jego granice przesunięto daleko na południowy zachód, łącząc je z granicami Starego Sącza. W rezultacie w centrum Kotliny wykształcił się duży zespół miejski, liczący około 100 tys. mieszkańców (Rajman 1983). Skupia on znaczący potencjał gospodarczy, który został wprawdzie dotknięty kryzysem gospodarczym, ale nadal odgrywa wielką rolę w zespalandiu Kotliny z przyległymi terenami w jeden zwarty obszar. Warto w tym miejscu przypomnieć, że Nowy Sącz był i jest dużym ośrodkiem



zatrudnienia dla ludności zamieszkującej okoliczne wsie. W 1968 roku do pracy w mieście dojeżdżało codziennie 7,5 tys. osób, a przed kryzysem (1983 r.) już 16,5 tys. zatrudnionych tj. około 40% ogółu.

W 1993 roku w Nowym Sączu pracowało w gospodarce narodowej prawie 31 tys. osób, co stanowiło około 26% zatrudnionych w województwie. Na 1000 ludności przypadało 387 pracujących, gdy w Nowym Targu 335.

W ostatnich latach szczególnie wyraźnie uwypukliła się rola Nowego Sącza w budownictwie, które skupia prawie 35% ogółu zatrudnionych w tej gałęzi gospodarki narodowej, w handlu 28% zatrudnionych, a zwłaszcza w bankowości i w finansach. W tym dziale gospodarki pracuje aż 46,6% ogółu osób związanych w województwie z bankami i obsługą finansową. Bardzo wysoka pozostaje też ciągle pozycja miasta w transporcie. Nowy Sącz koncentruje bowiem obecnie około 38% ogółu osób pracujących w tej branży na terenie województwa.

Był też i jest nadal Nowy Sącz dużym ośrodkiem kształcenia ponadpodstawowego. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych uczyło się w szkołach średnich ponad 12 tys. młodzieży. Miasto miało 45 różnego typu szkół średnich, gdy np. Gorlice 22 szkoły, Nowy Targ 23, Limanowa 14.

Bardzo pozytywnym elementem integracji przestrzennej były zakłady przetwórstwa rolniczego położone w Nowym Sączu, które nie tylko skupowały od rolników wyprodukowane owoce i warzywa, ale także inspirowały rozwój tej produkcji i starały się o jej zagospodarowanie (Guzik 1981).

W kontekście przedstawionych tu w wielkim skrócie informacji można stwierdzić, że w okresie powojennym głównym czynnikiem regionotwórczym Sądeckizny była gospodarka, a osiągnięte w tej dziedzinie rezultaty stały się bardziej znaczące w kształtowaniu międziosiedlowych więzi niż wspólnota kulturowa, czy językowa mieszkańców. Sądeckizna była najczęściej na forum ogólnopolskim prezentowana jako przykład mądrej i efektywnej gospodarki (Fiałek 1966, Kisielewski 1966).

Można na dowód przytoczyć dane, które dotyczą rolnictwa. Jest ono tutaj prowadzone dość intensywnie i uzyskuje dobre rezultaty, w stosunku do istniejących warunków glebowo - klimatycznych. Pod koniec ostatniego dziesięciolecia gospodarstwa indywidualne Sądeckizny uzyskały produkcję globalną przeliczoną na jednostki zbożowe w ilości od 40 - 50 jednostek na 1 ha użytków rolnych. Stanowiło to około 85 - 90% wartości krajowej. Szczególnie dobre rezultaty mieli rolnicy posiadający sady, uprawiający warzywa gruntowe i krzewy jagodowe, a także warzywa i kwiaty pod osłonami (głównie w gminach Stary Sącz, Podegrodzie, Chełmiec, Korzenna).

Na terenie Sądeckizny zamieszkałej przez około 250 tys. osób co stanowi 0,7% ludności Polski znajduje się prawie 2,5% krajowej produkcji sadów.

Wybitną rolę spełnia Sądeckizna w produkcji warzyw gruntowych i pod osłonami tj. w szklarniach i w tunelach foliowych. W 1994 roku znajdowało się tutaj kilkaset osłon

o łącznej powierzchni 215 tys. m<sup>2</sup>. Stanowiło to 67% ich ogólnej powierzchni w woj. nowosądeckim. W samej gminie Chełmiec było prawie 103 tys. m<sup>2</sup> upraw pod osłonami, tj. około 32% ogółu w województwie. Około 90% osłon wykorzystywano do produkcji warzyw (głównie ogórków i pomidorów), a 10% kwiatów.

Duże skoncentrowanie mają też na terenie Sądeckich warzywa gruntowe. W 1994 roku uprawiano je tutaj na powierzchni 1660 ha, co stanowiło 64% całości warzyw w województwie. Uzyskiwana produkcja wynosiła ponad 32 tys. ton warzyw, co ogólnie biorąc nie tylko pokrywało potrzeby stałych mieszkańców, ale pozwalało też na sprzedaż w inne rejony woj. nowosądeckiego.

Rozwój społeczno - gospodarczy Sądeckich zależy będzie od skuteczności rozwiązywania kilku trudnych problemów.

Pierwszy z nich dotyczy ludności. Sądeckich należy do obszarów gęsto zaludnionych, które posiadały po II wojnie światowej wysokie tempo rozwoju demograficznego. Z porównania danych spisowych dotyczących ludności wynika, że liczba mieszkańców Sądeckich wzrosła od 1950 roku o ponad 58% tj. do około 273 tysięcy osób. O tej skali rozwoju demograficznego Sądeckich zdecydował w dużym stopniu przyrost naturalny występujący na wsi. Był on tu zawsze wysoki i nawet na początku lat 90-tych wynosił w niektórych gminach ponad 15‰ podczas, gdy w Polsce obniżył się do około 3‰. Najwyższy był w gminie Gródek n/Dunajcem i Krynica, gdzie przekraczał 16 osób na 1000 ludności. W innych gminach był niewiele niższy i tylko w Łososinie Dolnej, Łącku i Piwnicznej wynosił około 10‰.

W 1993 roku Sądeckich dała około 3,5% przyrostu naturalnego całego kraju.

Sytuację ludnościową Sądeckich znacznie skomplikowały w ostatnich latach ograniczenia w emigracji mieszkańców wsi do miast i ośrodków przemysłowych. Dotyczyły one zwłaszcza osób młodych. W latach 70-tych i 80-tych na 1000 ludności emigrowało z Sądeckich w ciągu roku od 20 - 25 osób. Natomiast w okresie 1989 - 1993 nie więcej jak 10 osób.

Te ograniczenia w emigracji, połączone z wysokim przyrostem naturalnym powodować będą, tak jak dotychczas szybki wzrost liczby mieszkańców Sądeckich. Tymczasem na przeważającej części kraju dynamika ludności już od kilku lat wyraźnie osłabła.

Na tym tle szczególnie trudny kompleks spraw dotyczy zatrudnienia mieszkańców wsi i efektywnego wykorzystania wzrastających zasobów pracy.

Sądeckich dotknięta jest wysoką stopą bezrobocia. W 1993 roku liczba osób zwolnionych z pracy wynosiła prawie 20 tys., z czego na wsi 13,2 tys. Stopa bezrobocia była wyższa na wsi niż w miastach. W gminie Krynica była najwyższa i wynosiła w 1992 roku 23,2%, natomiast w pozostałych gminach na ogół nie przekraczała 18%, w Nowym Sączu niecałe 15%. Generalnie można przyjąć, że w strefie okolicznej Nowego Sącza bezrobocie było niższe niż na peryferiach (np. Łącko, Łososina Dolna). W roku 1993 i jak można przypuszczać także w 1994 miało miejsce na terenie Sądec-

czynny pewne ożywienie gospodarcze. W rezultacie w większości gmin, a także w Nowym Sączu, stopa bezrobocia zaczęła się obniżać. W 1993 roku wynosiła od 1 do 3% mniej niż w 1992 r. Jako ważną przyczynę tych zmian odnotować trzeba wzrost inicjatywności indywidualnej widoczny w rozwoju handlu, rzemiosła i różnych grup usług. Liczba tzw. podmiotów gospodarczych prowadzonych przez mieszkańców wsi jest znaczna.

Kolejnym problemem demograficznym Sądecczyzny jest ujawniające się z coraz większą ostrością bezrobocie utajone występujące na wsi. Jest ono konsekwencją istniejącego rozdrobnienia gospodarstw i spuścizną dawnego przeludnienia agrarnego Galicji. Jednakże obecna duża skala bezrobocia utajonego ma bezpośredni związek ze zwolnieniami z pracy ludności chłopsko - robotniczej. Liczbę osób składających się na ten rodzaj bezrobocia szacować można na Sądecczyźnie na około 35 tysięcy. Są to ludzie związani obecnie z rolnictwem, ale z konieczności. Nie znajdują jednak efektywnego wykorzystania w rolnictwie i nie wpływają w większym stopniu na jego rezultaty produkcyjne.

Na sposób rozwiązania problemów bezrobocia jawnego i utajonego, a także rozwoju gospodarczego Sądecczyzny, trzeba obecnie spojrzeć z szerszej perspektywy obejmującej sprawy krajowe a nawet międzynarodowe. Chodzi bowiem o to, że warunki geograficzne Sądecczyzny, jej walory przyrodnicze a także istniejące zagospodarowanie turystyczne i nadgraniczne położenie wyznaczają regionowi szczególne funkcje w planie krajowym.

Sądecczyzna wraz z innymi częściami Karpat pełni od dawna ważną rolę osłony ekologicznej kraju, głównie w zakresie ochrony zasobów wodnych (szczególnie gdy idzie o rzekę Dunajec) i lecznictwa sanatoryjnego. Z tej roli wynika potrzeba prowadzenia proekologicznej działalności we wszystkich dziedzinach gospodarki. Jednym z jej ważnych fragmentów jest powstanie Popradzkiego Parku Krajobrazowego.

Kierunek proekologicznego rozwoju jest wielką szansą przede wszystkim dla tutejszego rolnictwa i turystyki. Proekologiczne rolnictwo wymaga przede wszystkim trafnego dostosowania kierunków produkcji do warunków przyrodniczych. Z badań przeprowadzonych na Akademii Rolniczej w Krakowie wynika, że Sądecczyzna ma dogodne warunki dla uprawy wielu grup warzyw, w tym szczególnie warzyw kapustnych i pod osłonami. Jest ona jedynym większym obszarem Środkowych Karpat, na terenie którego można produkować warzywa i owoce na zaopatrzenie górskich uzdrowisk, nie tylko Krynicy czy Muszyny, ale także Podhala, dokąd obecnie z bliżej nieznanych przyczyn przywozi się owoce i warzywa uprawiane pod Nową Hutą. Innym, bardzo dużym odbiorcą może być już obecnie Górny Śląsk, na terenie którego produkuje się rocznie tylko 40 kg warzyw na mieszkańca, gdy zapotrzebowanie wynosi około 120 kg. Znaczącym odbiorcą może być Słowacja. W roku 1994 Słowacy zakupili na Sądecczyźnie sporo warzyw i owoców. Kraj ten będzie dopiero podejmował trud refor-

mowania swojego rolnictwa, co wiązać się musi z dużym spadkiem produkcji rolniczej. Na Węgrzech, które już są po reformie, spadek wyniósł prawie 41%.

Ten kierunek rozwoju gospodarczego Sądeckich powinien być objęty specjalnym programem w sposób kompleksowy rozwiązującym sprawy produkcji warzyw i owoców, ich przetwórstwa i zbytu. Na AR w Krakowie jest już gotowy projekt produkcji warzyw dla Sądeckich, który w sposób całościowy ujmuje różne aspekty tego zagadnienia. Jedną z jego części dotyczy reaktywowania spółdzielczości rolniczej na wsi, z którą wiązać można tak ważne dla tutejszych rolników sprawy, jak zbytu warzyw i owoców, a także rozwój ich przetwórstwa na terenie wsi sądeckich.

Drugą, bardzo ważną grupą problemów rozwojowych Sądeckich dotyczy lecznictwa sanatoryjnego, turystyki i wypoczynku. W te trzy funkcje zaangażowana jest już obecnie duża część regionu, głównie dolina Popradu i otoczenie Jeziora Rożnowskiego. W przyszłości to zaangażowanie może objąć nawet całą Sądeckich.

Również na rozwój tych trzech funkcji tj. lecznictwa, turystyki i wypoczynku spojrzeć trzeba z szerszej perspektywy uwzględniającej międzynarodową współpracę ze Słowacją w ramach Euroregionu Popradzkiego, a także współczesne tendencje organizacyjne i strukturalne w lecznictwie i turystyce w Polsce.

Główną z tych tendencji jest zanikanie dawnego modelu organizacyjnego wypoczynku i lecznictwa opartego o wykorzystanie funduszy socjalnych. Powszechnym staje się natomiast zakup tych świadczeń co oznacza, że wypoczynek a z czasem też i lecznictwo będą normalnym towarem, podległym surowym regułom praw popytu i podaży.

Są to podstawowe problemy dla przyszłości regionu, które rozwiązuje się już obecnie poprzez transformację własnościową tj. głównie prywatyzację bazy turystycznej oraz decentralizację dawnego systemu organizacyjnego turystyki i lecznictwa.

Zmiany te dokonują się w warunkach dużej żywołności prawie wszystkich zjawisk gospodarczych oraz braku koniecznych uregulowań prawnych. Ponadto turystyka, a częściowo także lecznictwo sanatoryjne przeżywają trudny okres związany z kryzysem gospodarczym i spadkiem popytu na omawiane usługi.

Szczególnie ważną sferą gospodarki wiejskiej była zawsze na terenie Sądeckich agroturystyka. Tę dziedzinę usług preferuje się obecnie szczególnie w ramach tzw. alternatywnych źródeł dochodów ludności wiejskiej. Jednakże obecnie na sądeckiej wsi przebywa mało gości, a jedną z głównych przyczyn są kwestie organizacyjne, o których wspominałem wcześniej. Załamał się mianowicie prawie całkiem dawny model sprzedaży kwater wiejskim turystom z miasta, a nowych inicjatyw w tej dziedzinie jest niewiele. Niezależnie jednak od tej przyczyny, na agroturystykę w rejonie sądeckich trzeba spojrzeć także od strony jej atrakcyjności wynikającej z warunków technicznych kwater (łazienka, wyposażenie pokoi itp.) oraz możliwości korzystania z wyciągów narciarskich, kąpeli w rzekach, czy basenach, z kortów tenisowych i urządzeń turystyczno - rekreacyjnych.

Niestety liczba kwater o dobrym standardzie jest na terenie Sądecczyzny nieduża. Tradycyjnie gościom udostępniano część pomieszczeń mieszkalnych zajmowanych przez domowników. Były to najczęściej 2-3 izby, bez łazienki, a często nawet umywalni. Te warunki oferowane na wsi nie spełniają oczekiwań przybyszów z miasta, dlatego muszą ulec zmianie. Polepszyć się też musi zdecydowanie infrastruktura turystyczna obejmująca wymienione wcześniej urządzenia. Problem jest trudny nie tylko ze względu na brak środków finansowych, które bezpośrednio limitują możliwości budowy basenów, kortów tenisowych i innych obiektów, ale także znaczne zanieczyszczenie rzek i potoków.

Szansa ukształtowania Sądecczyzny jako efektywnie funkcjonującego układu społeczno - gospodarczego warunkuje wiele czynników. Znaczna ich część powinna sprzyjać stopniowemu ograniczeniu istniejących obecnie zjawisk kryzysowych w gospodarce.

Chodzi szczególnie o podkreślaną już wcześniej dużą przedsiębiorczość mieszkańców w inicjowaniu rozwoju produkcji i usług obserwowaną szczególnie teraz w trudnym okresie transformacji systemowej.

Mieszkańcy Sądecczyzny, a szczególnie mieszkańcy wsi, mają dużo doświadczeń w zakresie różnych form gospodarki rynkowej. Od dawna bowiem zmuszeni byli stosować prawa tej gospodarki, zarówno jako indywidualni producenci rolni, jak również sprzedawcy usług turystycznych. Nauczyli się też współpracować z różnymi ogniwami gospodarki żywnościowej z takimi jak: banki, spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu, zakłady przetwórstwa rolno - spożywczego. Wielu z nich, zwłaszcza rolników prowadzących sady lub szklarnie zdobyło dużo doświadczeń w zakresie nowoczesnych sposobów prowadzenia rolnictwa.

Strukturę gospodarczą Sądecczyzny określać będą, tak jak dotychczas różne funkcje, głównie jednak turystyka i lecznictwo uzdrowiskowe, wyspecjalizowane rolnictwo, przemysł przetwórczy i częściowo leśnictwo.

Hierarchia przestrzenna tych funkcji zależy będzie od lokalnych uwarunkowań przyrodniczych, demograficznych, historycznych i innych. Ich rozwój prowadzić może do powstania ostrych konfliktów środowiskowych a także swoistej konkurencyjności. Przykładem może być rozwój przemysłu chemicznego w Nowym Sączu wyraźnie kolidującego z funkcją rekreacyjną i rolniczą Sądecczyzny.

Problem jest o tyle istotny, że współcześnie w okresie istnienia wysokiego bezrobocia, w działalności nie tylko mieszkańców Sądecczyzny, ale także władz na plan pierwszy wysuwają się względy egzystencjonalne. Trudno się temu dziwić, gdy do pewnych decyzji gospodarczych zmusza ludzi bieda i konieczność poszukiwania za wszelką cenę potrzebnych na utrzymanie środków.

Jednak nawet obecnie istnieją możliwości zmian w kierunkach funkcjonalnego rozwoju Sądecczyzny. Dotyczą one przede wszystkim bezkolizyjnego rozwoju poszczególnych dziedzin gospodarki, głównie rolnictwa, turystyki i przemysłu.

## Literatura

1. S. L. Bagdziński, 1990, *Regionalna i lokalna polityka przestrzenna w warunkach reformowania gospodarki i państwa*. Biuletyn KPZK nr 149.
2. T. Czyż, R. Matykowski, H. Rogacki, *Przejawy ożywienia społeczno - gospodarczego w woj. poznańskim*. Biuletyn KPZK nr 159, Warszawa 1992.
3. S. Fiałek, *Rozwój gospodarczy powiatu nowosądeckiego w latach 1945-1965*, *Rocznik Sądecki*, t.VII, Nowy Sącz 1966.
4. J.Flis, 1939, *Sądeckizna i jej granice*, *Rocznik Sądecki*, nr 1, Nowy Sącz 1939
5. G. Gorzelak, 1989. *Rozwój regionalny Polski w warunkach kryzysu i reformy*. Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, *Instytut Gospodarki Przestrzennej* nr 14.
6. M. Grochowski, 1992, *Rozwój układów lokalnych, jako podstawa restrukturyzacji regionów, Restrukturyzacja regionów jako problem współpracy europejskiej*. *Studia regionalne i lokalne* nr 2. Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
7. B. Górz, 1983, *Specyficzne cechy i problemy rolnictwa Sądeckizny, Wybrane problemy geograficzne Sądeckizny*, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
8. B. Górz, 1992, *Współczesna Sądeckizna, Księga Pamiątkowa w 80-rocnicę urodzin Prof. Jana Fliśsa*. Wyd. Naukowe WSP, Kraków.
9. J. Hryniewicz, 1988, *Teoria mobilizacji społecznej i jej zastosowanie do analizy działań zbiorowych w społecznościach lokalnych*. Biuletyn KPZK nr 138.
10. B. Jałowicki, 1991, *Uwarunkowania restrukturyzacji polskiej przestrzeni, Restrukturyzacja regionów jako problem współpracy europejskiej*. *Studia regionalne i lokalne* nr 1, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego.
11. B.Jałowicki, 1988, *Lokalizm a rozwój (szkice z socjologii układów lokalnych), Problemy rozwoju regionalnego i lokalnego*. *Studia z gospodarki przestrzennej*. Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego.
12. B. Kacprzycki, 1990, *Gospodarka lokalna w Polsce, Rozwój regionalny, rozwój lokalny, samorząd terytorialny* nr 22.
13. B. Kacprzycki, 1991, *Teoretyczne problemy restrukturyzacji, Restrukturyzacja regionów jako problem współpracy europejskiej*. *Studia regionalne i lokalne* nr 2. Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego.
14. K. Kisielewski, 1966, *Śladami eksperymentu sądeckiego*, *Rocznik Sądecki*, t. VII, Nowy Sącz 1966
15. J.Kołodziejski, 1991, *Polityczno - administracyjne aspekty restrukturyzacji regionów, Restrukturyzacja regionów jako problem współpracy europejskiej*. *Studia regionalne i lokalne* nr 2. Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
16. A. Krakowska, J. Rajman, 1977, *Nowy Sącz i jego funkcje*, *Rocznik Sądecki*, t. XV, XVI, Nowy Sącz 1974/75
17. J. Lach, L. Sułkowska, 1994, *Rola warunków przyrodniczych w rozwoju sadownictwa Sądeckizny*, *Rocznik Sądecki*, t. XXII, Nowy Sącz 1994
18. I. Pietrzyk, 1990, *Stymulowanie postępu naukowo - technicznego przez społeczności lokalne we Francji, Rozwój regionalny, rozwój lokalny, samorząd terytorialny* nr 22.
19. J. Rajman, 1983, *Funkcje zespołu miejskiego Nowy Sącz, Wybrane problemy geograficzne Sądeckizny*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
20. W. Rakowski, T. Szoka, 1987. *Powiązania Nowego Sącza z regionem i krajem w świetle komunikacji kolejowej i samochodowej*. *Rocznik Sądecki*, t. XVIII, Nowy Sącz 1987
21. L. Wojtasiewicz, 1990, *Planowanie rozwoju lokalnego, Rozwój regionalny, rozwój lokalny, samorząd terytorialny* nr 22.
22. *Rozwój gospodarki lokalnej w teorii i praktyce*, 1990, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego. *Rozwój regionalny, rozwój lokalny, samorząd terytorialny* nr 22.



**Materialy**





## SANDECJANA W PAŃSTWOWYM ARCHIWUM POWIATOWYM W LEWOCZY

---

W ostatniej dekadzie lipca 1995 r. odbyłem podróż archiwalną do słowackiej Lewoczy, aby dokonać przeglądu zabytków rękopiśmiennych w tamtejszym Państwowym Archiwum Powiatowym (Statny Oblastny Archiv v Levoci), a dotyczące przede wszystkim dawnej ziemi sądeckiej. Trwała ona tydzień i mogła dojść do skutku za wsparciem finansowym (750 koron słowackich) ze strony Towarzystwa Miłośników Starego Sącza, działającego owocnie również na polu badań naukowych i wydawnictw pod energicznym przewodnictwem prezesa, mgra Jana Koszkuła.

Archiwum Lewockie jest mniej bogate w polonica, niż Państwowe Archiwum Powiatowe w niedalekim słowackim Bardiowie, gdyż w 1550 r. przywileje pergaminowe i księgi miejskie oraz bogata korespondencja m. in. z miastami polskimi - uległy zagładzie w pożarze miasta. Mimo tego posiada zbiory archiwaliów okresu staropolskiego, których historycy miast, zwłaszcza małopolskich, badacze dziejów handlu czy ludzie nauki zajmujący się problematyką pogranicza polsko - słowackiego (węgierskiego) nie powinni pomijać. Warto zatem zdać - jak sądzę - sprawozdanie z przeglądu tego zwłaszcza zasobu archiwalnego, który archiwisci lewoccy określili, jako „Spisy tykajúce sa stykov s Polskom” i wydzielili je w dziale MML Trieda XIV, a także z archiwaliów w kolekcjach innych.

W zespole przeglądniętych i streszczonych poniżej dokumentów i listów, pisanych przeważnie w języku łacińskim, przeważają archiwalia dotyczące Nowego Sącza, a zwłaszcza (obejmującej drugą połowę XVI w.) wojny z miastami spiskimi o sądecki skład solny a także skład na żelazo, miedź i mosiądz. Nie oświetlają one wprawdzie zjawiska zupełnie nowego, gdyż sam fakt owych sporów był znany<sup>1</sup> - to jednak materiał nasz przynosi w tej mierze szereg interesujących szczegółów, w tym nazwisk ludzi, którzy prowadzili tę batalię na dworze królewskim i na sejmach walnych. Kilka z owych aktowych zabytków rękopiśmiennych dotyczy wymiany handlowej stolicy Sądeckczyzny z Lewoczą, kontaktów między cechami rzemieślniczymi obu miast oraz informowania się o stanie bezpieczeństwa na pograniczu polsko - węgierskim. Nie brak wśród tych dokumentów oraz listów i takich, które odnoszą się do związków handlowych z Lewoczą Starego Sącza, Muszyny, Nowego Targu, Piwnicznej i Czorsztyna.

Znaczna kolekcja tych dokumentów odnosi się do Trzynastu Miast Spiskich będących w zastawie u króla polskiego i stanowiących z otoczeniem wiejskim integralną

---

1 F. Leśniak, *Życie gospodarcze w: Dziejach miasta Nowego Sącza*, t. - I pod redakcją F. Kiryka, Warszawa - Kraków 1992, s. 375-376

do pierwszego rozbioru część Królestwa Polskiego. Jest to zespół archiwalny znaczny, chociaż tu publikujemy (z ponad 200) streszczenia tylko pięciu takich listów.

Podaję także informację o listach odnoszących się do kontaktów przeważnie gospodarczych z Lewoczą miasta Krakowa, Warszawy a nawet Wilna, jakkolwiek zapowiedziałem na wstępie, że interesuje nas przede wszystkim Sądeckczyzna i związany z nią Spisz polski. Tego ostatniego dotyczy też niepublikowana a streszczona tu i ograniczona do owych 13 miast spiskich ilustracja z 1569 r. Uznałem ją bowiem za źródło interesujące ze stanowiska dziejów Nowego Sącza i ziemi sądeckiej.

Uwagę przykuwa także zachowana w Państwowym Archiwum Powiatowym w Lewoczy *Księga przyjęć do prawa miejskiego 1550-1676* (sygn. MML XXI/49). Jest to zabytek obejmujący w sumie 634 karty, tyle że zapisy do prawa miejskiego w Lewoczy znajdują się na kartach 1-121 (dalej idą zapiski sądowe, wszystko w języku niemieckim). Przeglądając tylko kilkanaście kart tej książki i stwierdziłem, że zasługuje ona na studium szczegółowe. Tu podam tylko, że w 1552 r. przyjmował w Lewoczy prawo miejskie Hans Woynchler von Gorlycz aus der Schlesie, następnie (1554) Casper Mnych von Leignicz, dalej (1555) Thomas Schneyder von Noywi Czans, czy też Christoph Dresschler von Jawor in der Schlesie oraz (1556) Lorencz Meloth von Gneschen aus Grosspolen (MML XXI/49, k. 3,5,6,7.).

## **I Dokumenty (pergaminowe i papierowe) oraz listy dotyczące miast i zamków ziemi sądeckiej**

### **1539 (26 II) Kraków, sejm gen.**

Król Zygmunt Stary nakazuje urzędnikom i poborcom oraz magistratom Nowego i Starego Sącza, ze względu na skargi 13 miast spiskich, aby respektowali przejazd handlarzy z tych miast, zobowiązanych do płacenia tylko dawnych opłat.

*SM B II/6, perg. 64 i por. perg. 65.*

### **1554 (2 II) Lublin**

Król Zygmunt August nadaje mieszkańcom Nowego Sącza prawo swobodnego przewozu soli z Bochni do miast spiskich. Mieszczanie z tych miast mogą natomiast przewozić sól z Bochni, ale obowiązują ich wystawienie tego towaru w Nowym Sączu, który posiada nadto skład na żelazo, miedź i mosiądz oraz inne metale. Owo prawo składu winni przestrzegać kupcy jadący z Węgier do Polski i z powrotem.

*MML XIV, dok. pap. 8/1 oraz dok. pap. 8/2, a także SM 13/1 i SM 13/2,3 (kopie pap.).*

### **1563 (25 VI) Wilno**

Tenże król nakazuje urzędnikom a zwłaszcza burmistrzowi i rajcom oraz wójtowi i ławnikom miasta Nowego Sącza, aby przestrzegali dawne prawa handlowe miast spiskich i nie zmuszali ich do uznania niedawno ustanowionego w Nowym Sączu prawa składu.

*SM B II/17, perg. 76 oraz SM 13/21 kopia pap.*

#### **1564 (10 IV) Warszawa**

Tenże król nakazuje magistratowi miasta królewskiego Nowego Sącza, aby nie ściągał opłat niezwykłych od przejeżdżających przez Nowy Sącz mieszkańców 13 miast spiskich.

*SM 13/5, pap.*

#### **1564 (15 IV) Warszawa**

Tenże król uwalnia od składu nowosądeckiego miasto Podoliniec.

*SM 13/4, pap.*

#### **1564 (23 IV) Warszawa**

Tenże król uwalnia 13 miast spiskich od obowiązku wystawiania w Nowym Sączu żelaza, miedzi i mosiądzu wiezionych z Węgier oraz soli sprowadzanej z żup krakowskich.

*SM 13/6, pap.*

#### **1564 (8 VII) Bielsk**

Tenże król potwierdza zwolnienie 13 miast spiskich od składu w Nowym Sączu, ale zezwala im wywieźć bez opłaty w tym mieście tylko 150 cetnarów soli, za kolejne cetnary tego artykułu są zobowiązani płacić na sądeckim składzie.

*SM 13/20, pap.*

#### **1565 (26 II) zamek nowosądecki**

Wacław z Karcz (de Karcza) wóźny sądeckiego sądu grodzkiego pozywa na polecenie starosty Mikołaja Maciejowskiego przed ten sąd sławetnych burmistrza, rajców, wójta i ławników oraz całą gminę miasta Nowego Sącza w związku z pismem 13 miast spiskich (zwłaszcza Podolińca, Lubowli i Gniazda), protestujących przeciw składowi nowosądeckiemu na sól i konfiskatom towaru. Pismo to czytali uprzednio w domu burmistrza Stanisława Grabka rajcy nowosądecy Feliks Strasz, Szymon postrzygacz, Baltazar Tylmanowski i Józef Milner.

*SM 13/8, pap.*

#### **1565 (4 IV) Piotrków, sejm gen.**

Zygmunt August król polski zawiadamia burmistrza i rajców miasta Sącza, że ich spór z mieszkańcami 13 miast spiskich, a szczególnie Lubowli, Podolińca i Gniazda - przekłada (z powodu nawału spraw innych) na najbliższy sejm walny.

*SM 13/10, pap.*

#### **1565 (5 IV) Piotrków, sejm gen.**

Tenże król oddala spór między Sączem a 13 miastami spiskimi o sądecki skład soli na kolejny sejm walny, kiedy się będą odbywać sądy generalne Królestwa, a to za zgodą sławetnych Stanisława Krakowczyka pisarza miejskiego i Melchiora Reski plenipotenta mieszczan sądeckich oraz szl. Bartłomieja Gumowskiego, pełnomocnika spiskiego.

*SM 13/9, pap.*

### **1565 (24 V) zamek sądecki**

Mikołaj Sojka z Gostwicy woźny sądeckiego sądu grodzkiego załączył, w związku ze sporem Sącza z 13 miastami spiskimi o skład soli, oświadczenie miasta Nowego Sącza w tej sprawie: *Mieszczanie sądecy ukazali list królewski, który otrzymali w 1554 r., iż mogą mieć na wieczność skład w swoim mieście soli, która przez poddanych naszych 13 miast z żup naszych bocheńskich była wiezioną, dodając, że spiszenie zaw sze składali na składzie sądeckim tę sól lub kupowali ją w Sączu, gdzie stale był jej dostatek. Nadmienil również, że spiszenie (i inni) winni wystawiać w Sączu na sprzedaż także żelazo, miedź i mosiądz i dopiero potem wozić je dalej.*

*SM 13/11, pap.*

### **1566 (8 VI) Lublin, sejm gen.**

Król Zygmunt August przenosi na najbliższy sejm generalny rozstrzygnięcie trwającego ciągle sporu między Sączem a 13 miastami spiskimi o skład soli z powodu trudności w dochodzeniu stron do zgody, a także ze względu na ciągnące się wojny na Węgrzech, a to za aprobatą plenipotentą strony powodowej, szl. Bartłomieja Gumowskiego, opiekuna prawnego 13 miast spiskich oraz sławetnego Józefa Milnera, rajcy nowosądeckiego.

*SM 13/12, pap.*

### **1566 (10 VI) Lublin, sejm gen.**

Tenże król zawiadamia magistrat miasta Nowego Sącza, że odłożył spór o skład solny do następnego sejmiku za zgodą plenipotentów obu stron, rozkazując równocześnie, aby sądeczanie nie czynili przeszkód mieszkańcom 13 miast spiskich w wolnym przewozie przez nich soli i innych towarów przez Nowy Sącz, zanim rozpatrzy definitywnie sprawę o ów skład sądecki.

*SM 13/13, pap.*

### **1567 (12 VI) Piotrków, sejm gen.**

Tenże król powtórzył to samo jw., powołując się na prawo magdeburskie i chełmińskie.

*SM 13/14, pap.*

### **1569 (9 II) Lublin, sejm gen.**

Tenże król, mimo nacisku spierających się stron (Sącza i 13 miast spiskich, zwłaszcza Lubowli, Podolińca i Gniazda) o skład nowosądecki na sól, odkłada wyrok w tej sprawie na najbliższy sejm generalny, za zgodą plenipotentów - szl. Bartłomieja Gumowskiego, opiekuna prawnego 13 miast oraz szl. i sław. Stanisława Pasznickiego rajcy i Stanisława Krakowity, pisarza miasta Nowego Sącza.

*SM 13/15, pap.*

### **1570**

Trzynaście Miast Spiskich podaje swoje argumenty przeciw składowi na sól w Nowym Sączu.

*SM 13/16, pap.*

**1570 (?)**

Miasto Lubowla w proteście przeciw składowi sądeckiemu na sól, żelazo, miedź i mosiądz powołuje się na przywilej króla Władysława (Jagięłły) pozwalający na przywożenie soli bocheńskiej oraz innych towarów, w tym żelaza i miedzi za opłatą połowy cła, co potwierdził miastu król Zygmunt August. Ma taki przywilej również miasto Podolińiec, nadany przez króla Kazimierza (Jagiellończyka), iż jest wolne - jako *główne miasto murowane między innymi miastami spiskimi* - od tego składu. Oba miasta uznają, jako najznacześniejsze na Spiszu polskim, że sądeczanie załatwili sobie przywilej na ów skład towarów przed kilkunastu laty, wbrew starym przywilejom miast spiskich i przeciwko spiszakom. Nie mogą go więc respektować tak, jak nadany prawnie skład krakowski.

*SM 13/17, pap.*

**1570 (31 III) Warszawa**

Król Zygmunt August odracza dalej wyrok w sprawie sądeckiego składu na sejmie (za zgodą plenipotentów szl. Bartłomieja Gumowskiego ze strony 13 miast oraz Walentego Warzechy rajcy i Stanisława Krakowity pisarza miasta N. Sącza) i zleca rozstrzygnięcie konfliktu przez sąd grodu sądeckiego w poniedziałek po niedzieli trzeciej adwentu (12 XII). W razie niepowodzenia sprawa miała wrócić na kolejny sejm.

*SM 13/18, pap.*

**1572 (11 IV) Warszawa**

Tenże król rozpatrywał na sejmie generalnym w Warszawie spór o skład sądecki i za zgodą plenipotentów procesujących się stron (szl. Bartłomieja Gumowskiego ze strony spiskiej oraz sław. Wojciecha Bera rajcy i Macieja Boczkowskiego wójta ze strony miasta N. Sącza) przełożył wydanie wyroku na czas po przyjeździe swoim do Krakowa, a gdyby taki nie nastąpił - do najbliższego sejmiku generalnego.

*SM 13/19, pap.*

**1574 (3 III) Kraków**

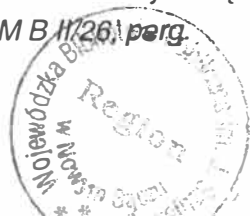
Król Henryk Walezy nakazuje celnikom i mytnikom oraz magistratowi Starego i Nowego Sącza przestrzegać dawnych praw 13 miast spiskich, na prośbę ich samorządów.

*SM B II/21, perg. 80.*

**1581 (15 III) Warszawa**

Król Stefan Batory zwraca się do samorządu oraz pospólstwa miasta Nowego Sącza, na prośbę miast spiskich - Lubowli, Podolińca i Gniazda - ażeby nie przeszkadzali w ich handlu z królestwem polskim, i aby mogli spiszacy wozić żelazo, miedź i mosiądz na sprzedaż do ziem polskich i ruskich, a przywozić stamtąd sól, przestrzegając jednak nowosądeckie prawo składu przez 3 dni. Pozwalał im nadto zaopatrywać się w sól w Nowym Sączu, gdy był tam jej dostatek.

*SM B II/26, perg.*



### 1601 (14 III) Stary Sącz

Marcin Nieterycz (Nyeteris, Nyeteric) burmistrz Starego Sącza odpisuje własnoręcznie (manu propria) zwierzchności miasta Lewoczy po łacinie, że 28 lutego 1601 r. otrzymał pismo od lewoczan, które przeczytał „nie bez wielkiego wstydu i bólu”, a to z powodu niezapłacenia Gawłowi Gerwazemu z Lewoczy za 19 wyprawionych skórek futerko-wych przez jego pośrednika starosądeckiego, który został za to zatrzymany. Prosił w końcu, aby lewoczanie przysyłali korespondencję raczej w języku łacińskim, niż w słabiej rozumianym w Starym Sączu języku niemieckim; na liście wycisnął pieczęć miejską, przedstawiającą postać stojącą z napisem w otoku *Antiqua Sandecz*.

*MML XIV, list pap. 17/1.*

### 1601 (26 IV) Stary Sącz

Burmistrz i rajcy miasta Starego Sącza poświadczają w liście do zwierzchności Lewoczy, że Wojciech Seta, obywatel starosądecki, był winien Melchiorowi Polakowi, mieszczaninowi lewockiemu, za masło 3 złp., które miał dowieźć do Lewoczy ze Starego Sącza Jan Miedzinowski.

*MML XIV, list pap. 17/2.*

### 1609 (2 VII) Nowy Sącz

Burmistrz i rajcy miasta królewskiego Nowego Sącza napominają magistrat miasta Lewoczy, aby lewoczanie nie omijali składu nowosądeckiego na żelazo, miedź, mosiądz i inne metale, wiezione z Węgier do Polski.

*MML XIV, list pap. 24/2*

### 1609 (9 VII) Nowy Sącz

Burmistrz i rajcy miasta Sącza zawiadamiają zwierzchność miasta Lewoczy o przywileju królewskim, wystawionym na sejmie generalnym w Warszawie, potwierdzającym dawne prawo składu w Sączu na żelazo, miedź, mosiądz, obowiązujące kupców i przewoźników z Węgier i Spisza, którzy te towary mogli wozić do Polski tylko przez Nowy Sącz.

*MML XIV, list 24/1, pap.*

### 1614 (6 XII) Nowy Sącz

Magistrat miasta Nowego Sącza zawiadamia zwierzchność miasta Lewoczy, że sławetny Jerzy o przezwisku Saleternik, mieszczanin lewocki, przysłał do Nowego Sącza syna Mikołaja dla nauki rękodziela krawieckiego u majstra Marcina Ziółkowicza oraz zwraca się do niej o spowodowanie opłaty za jego naukę na rzecz nowosądeckiego cechu krawców i majstra Ziółkowicza.

*MML XIV, list 24/3, pap.*

### 1617 (2 II) Nowy Sącz

Burmistrz i rajcy królewskiego miasta Nowego Sącza zwracają się do magistratu miasta Lewoczy, aby nie utrudniał (tak, jak i magistrat miasta Preszowa) handlu kupcom i przewoźnikom z Nowego Sącza z powodu długu szlachetnego Stanisława Ra-

bockiego, jaki był winien panu Rakoczemu, gdyż szukanie sprawiedliwości w tej sprawie może być długie, a represje wobec sądeczan ze strony Lewoczy (i Preszowa) są uciążliwe i niesprawiedliwe.

*MML XIV, list 24/4, pap.*

### **1619 (22 III) Nowy Sącz**

Burmistrz i rajcy miasta królewskiego Nowego Sącza informują magistrat Lewoczy, że powstała psychoza strachu z powodu nieludzkich, wrogich „świętemu Krzyżowi” działań złych ludzi za pieniądze barbarzyńskich Turków, którzy podpalają miasta w królestwie węgierskim i polskim. Apelują, aby ludzi tych łapać i karać śmiercią.

*MML XIV, list 24/5, pap.*

### **1631 (3 II) Nowy Sącz**

Jerzy Stano starosta sądecki powiadamia magistrat miasta Lewoczy, że wśród wielu przywilejów królewskich miasta granicznego Nowego Sącza jest jeden specjalnie chroniony, a to nadanie prawa składu na żelazo, miedź i inne metale wwożone z Węgier do Polski. Pisze dalej o kupcu lewockim, Danielu Herserze, który bywał w Nowym Sączu często i nalega, aby i on przestrzegał prawa składu. Prosi także o beczkę wina, którą może przywieźć do Nowego Sącza Mateusz Kotcza, mieszczanin nowosądecki i obiecuje oddać dług Danielowi Erhserowi.

*MML XIV, list 45, pap.*

### **1631 (29 IV) Nowy Sącz**

Burmistrz i rajcy miasta królewskiego Nowego Sącza piszą do magistratu miasta Lewoczy w sprawie sławetnego Daniela Erhsera, mieszczanina lewockiego, który obiecywał wiele razy pod przysięgą, że odda 85 złp. sławetnemu Mateuszowi Kotczy z Nowego Sącza. Z listu wynika, że Erhser dowoził do Polski wina, które dostarczał m. in. na dwór Jerzego Stano z Nowotańca, starosty sądeckiego.

*MML XIV, list 24/7, pap.*

### **1633 (13 III) Kraków**

Król Władysław IV oznajmia swoim urzędnikom, celnikom i mytnikom, a zwłaszcza magistratowi Nowego Sącza, że potwierdził dawne przywileje 13 miast spiskich, głównie tyczące się ich wolnego handlu w całym królestwie oraz wyjęcie ich spod prawa składu w Nowym Sączu.

*SM B II/34, pap. nr 93.*

### **1633 (16 III) Kraków, sejm koronacyjny**

Tenże król zawiadamia urzędników i celników oraz magistrat Nowego Sącza, że miał w ręku przywileje nadane przez swoich poprzedników 13 miastom spiskim, dotyczące ich swobodnego handlu z miastami korony polskiej, wolnego od ceł i opłat oraz nakazuje sądeczanom, aby mieszkańcom owych miast spiskich, nie czynili trudności w handlu i nie ściągali opłat.

*SM 13/20, pap.*



### **1638 (4 I) Nowy Sącz**

Burmistrz i rajcy Nowego Sącza donoszą magistratowi miasta Lewoczy o sporze między Janem Langiem sędzią i ławnikiem magistratu lewockiego a Magdaleną, najpierw Frankiewiczową, a później żoną Samuela Kornakowicza z Nowego Sącza, że król wydał dekret w tej sprawie.

*MML XIV, list 24/8, pap.*

### **1640 (15 X) zamek w Muszynie**

Jan Bedleński starosta muszyński interweniuje listownie w sprawie gwałtu na Piotrze młynarzu, uwięzionym podczas jarmarku w Lewoczy bezpodstawnie, wbrew obyczajom i prawom rządzącym jarmarkami. Prosi magistrat lewocki o jego uwolnienie.

*MML XIV, list 47/2, pap.*

### **1640 (31 X) w zamku muszyńskim**

Jan Bedleński z Bedlna starosta muszyński pisze do magistratu lewockiego w tej samej sprawie jw., dodając, że Piotra młynarza, poddanego biskupa krakowskiego, nie ma kim zastąpić.

*MML XIV, list 47/1, pap.*

### **1640 (19 XI) Muszyna**

Jan Bedleński starosta muszyński zwraca się do magistratu miasta Lewoczy znowu w sprawie Piotra młynarza, który nie został do tej pory uwolniony, stwierdzając, że jego areszt trwa zbyt długo. Prosi raz jeszcze o jego rychłe wypuszczenie, za którym opowiedzieli się również mieszkańcy Preszowa.

*MML XIV, list 47/3, pap.*

### **1646 (17 III) Muszyna**

Wojciech Bedleński z Bedlna starosta muszyński pisze do zwierzchności miasta Lewoczy, aby umożliwiła Wawrzyńcowi Filipowiczowi, mieszkańcowi Muszyny, wejście w posiadanie majątku po zmarłym bracie, mieszczaninie lewockim.

*MML XIV, list 47/4, pap.*

### **1648 (24 III) zamek sądecki**

Wawrzyniec Marchacz z Wielopola i Jerzy Hamerski, woźny sądu grodzkiego w Sączu piszą do magistratu w Lewoczy w sprawie urodzonego Mikołaja Wizemberga i jego prawa do kamienicy w rynku nowosądeckim, która przypadła mu po śp. Janie Langu, mieszkańcu lewockim, za należące się mu niegdyś od niego pieniądze. Zajmował ją sławetny Marcin Oleksowicz, spokrewniony ze sławetnym Stanisławem Wilkowskim, rajcą nowosądeckim.

*MML XIV, list 24/9, pap.*

### **1701 (11 VI) Lewocza**

Magistrat królewskiego miasta Lewoczy pisze do urzędu miejskiego w Nowym Targu (Novitargh) w sprawie Marcina Bakosza, czapnika i mieszczanina lewockiego, który utrzymywał kontakty handlowe z Nowym Targiem i miał tam swoich faktorów.

*MML XIV, list 48/2, pap.*

### 1706 (9 VIII) w zamku czorsztyńskim

Jan Madejski zarządca starostwa czorsztyńskiego donosi zwierzchności miasta Lewoczy, że trzyma w areszcie rodziców Tomasza, domniemanego sprawcy kradzieży pierścienia starościny czorsztyńskiej, hrabiny Grotusowej, który zbiegł na Węgry i miał zatrzymać się w Lewoczy, dodając, że starościna opuściła w ubiegłym tygodniu Ostrowsko i udała się na Śląsk.

*MML XIV, list 49/3, pap.*

### 1706 (25 VII)

Administrator starostwa czorsztyńskiego pisze w tej samej sprawie jw. do magistratu lewockiego, stwierdzając że *kanak drogi alias słońce diamentowe i pierścień diamentowy* zginął pani Grotusowej, dawnej starościny czorsztyńskiej przed 6 laty, kiedy na zamku przebywało wielu Polaków oraz Węgrów i do tej pory nie wiadomo, kto te precjoza sobie przywłaszczył. Prosi lewoczian o wiadomość, gdyby dowiedzieli się czegoś w tej sprawie.

*MML XIV, list 49/14, pap.*

## II Dokumenty i listy dotyczące Trzynastu Miast Spiskich

### 1689

Cech krawców w Lewoczy udostępnia swój statut cechowy majstrom krawieckim z miasta Soboty w celu utworzenia tam cechowego zgromadzenia krawieckiego.

*MML XII, nr 162, pap.*

### 1725 (4 I) zamek lubowelski

Starsi cechu rzeźników w Lewoczy posądzeni, jakoby sprzedawali mięso ze zdechłych cieląt, zwrócili się do rzeźników z Lubowli, od których kupowali mięsa cielęce, powodując, iż lubowelski cech rzeźniczy pociągnął do odpowiedzialności swoich dostawców. Jeden z nich, Kazimierz Czeczyn, zeznał pod przysięgą, że jego brat Jakub przywiózł z Piwnicznej 4 cielęta zdrowe, które natychmiast w Lubowli zarznął i mięso odstawił niezwłocznie do Lewoczy. To samo zeznał Paweł Gruszka z Lubowli, który świeże mięso z 3 cieląt posłał zaraz do Lewoczy przez czeladnika; także Jerzy Rott, który zarznął w swoim domu w Lubowli po tamtejszym jarmarku 9 cieląt i świeże mięso zawiózł osobiście do Lewoczy i sprzedał tam rzeźnikowi Jakubowi.

*MML XIV, list 49/22, pap.*

### 1728 (12 I) Wierzbów

Zwierzchność miasta Wierzbowa prosi magistrat miasta Lewoczy oraz starszyznę tamtejszego zgromadzenia krawieckiego o zgodę na wstępowanie krawców wierzbowskich do tegoż cechu krawców w Lewoczy.

*MML XIII, list 69, pap.*

### **1764 (30 VII)**

Tobiasz Jany hrabia i zarządca 13 Miast Spiskich prosi zwierzchność Lewoczy, aby udostępniła statut cechu szewskiego majstrom miasta Ruskinowice, którzy chcą założyć cech własny, niezawisły od cechu szewców z miasta Libicy.

*MML XII, list 135, pap.*

### **1772**

Zwierzchność miasta Sobota prosi magistrat miasta Lewoczy, aby udostępnił statut cechu garncarskiego w celu założenia takiego cechu u siebie.

*MML XII, list 152, pap.*

## **III Dokumenty i listy dotyczące Krakowa, Warszawy i Wilna**

Jest to poważna kolekcja źródeł odnoszących się do miast polskich, oddalonych bardziej od Lewoczy, niż miasta dawnej Sądecczyzny i polskiego Spisza. Znaczna ich liczba dotyczy Krakowa, przeważnie wymiany towarowej, ale też bezpieczeństwa na drogach i tropienia łupieżców - beskidników oraz ważnej wówczas dziedziny, jaką były kontakty między cechami rzemieślniczymi krakowskimi i lewockimi. Stanowi ją blisko 80 listów wysyłanych z Krakowa do Lewoczy i odwrotnie, oznaczonych sygnaturami MML XIV, listy 48/6, 48/12, 48/13, 49/28, 49/29 oraz Trieda XIV, nr 1,9,13,21. Treść dwu z nich przytoczymy tu dla przykładu.

### **1720 (20 VII) Kraków**

Magistrat miasta stołecznego Krakowa odpisuje na list Jana Adlera, obywatela i białokórnika ze sławnego miasta Lewoczy, z którego wynika, że uczył się on rękodziela białokórniczego w Wiedniu, a po ukończeniu nauki osiadł w Krakowie, gdzie został mistrzem i członkiem cechu białokórników. Prowadził się dobrze, ale po latach przeniósł się do Lewoczy, gdzie warsztat białokórniczny prowadził syn jego, Andrzej Adler.

*MML XIV, list 49/29, pap.*

### **1722**

List magistratu krakowskiego, z którego dowiadujemy się, że sławetny Marcin Burdyan, kupiec i obywatel lewocki, dowoził do Krakowa masowo wina i miody w beczkach, które sprzedawał pod Wawelem jego faktor, niejaki Grosz.

*MML XIV, list 48/12, pap.*

Warszawy dotyczy kilka listów, ale treść ich wydaje się (zwłaszcza dla historyka tego miasta w pierwszej połowie XVII stulecia, a więc w okresie dynamicznego rozwoju młodej wówczas stolicy królestwa), ważna. Przytoczmy ją zatem w naszym sprawozdaniu.

### **1623 (28 VI) Bydgoszcz**

Zygmunt III król polski żąda od zwierzchności miasta Lewoczy wydania Jana Hume-la, który okradł kościół NMP w Warszawie, uciekł na Spisz i przesiaduje w Lewoczy.

*MML XIV, nr 25, pap.*

### **1623**

List króla polskiego do magistratu miasta Lewoczy w sprawie sporu z Janem Wisenbergiem z Warszawy a Janem Langiem z Lewoczy o dług za wino w wysokości 1000 talarów.

*MML XIV, nr 26 (3 listy w teczce), pap.*

### **1631**

Król polski żąda, aby miasto Lewocza rozstrzygnęło spór między Kleinpoldem kupcem warszawskim, a Rollem kupcem lewockim o towary i pieniądze.

*MML XIV, list 28, pap.*

### **1652 (24 XI) Bratysława**

Paweł Palfy wojewoda nakazuje więzić kupców z Warszawy, którzy przejeżdżać będą z towarami do Lewoczy i innych miast węgierskich, dopóki L. Szobinowski, mieszczanin warszawski nie zapłaci 1000 florenów J. Kevoczemu, wójtowi (rychtarzowi) koszyckiemu.

*MML XIV, list 32, pap.*

W dziale odnoszącym się do kontaktów Lewoczy z Polską (Trieda XIV) znajduje się jeden list dotyczący związków handlowych z Lewoczą dalekiego Wilna. Treść jego jest następująca:

### **1569 (21 II) Lublin**

Zygmunt August król polski wzywa magistrat miasta Lewoczy, aby Kasprowi, mince-rzowi i mieszczaninowi wileńskiemu, wydał zatrzymane konie i wóz.

*MML XIV, list 12, pap.*

x x x

W Państwowym Archiwum Powiatowym w Lewoczy znajdują się odpisy lustracji ziemi spiskiej, a to z 1569, 1664 i 1765 (MS E 1, nr 148; E 2, nr 149; E 3, nr 150; E 4 nr 151), przy czym ilustracja z 1664 zachowała się tu w dwu oddzielnych kopiach (E 2, nr 149; E 3, nr 150). Tylko ostatnia z owych lustracji została wydrukowana<sup>1</sup>, dwie poprzednie pozostają w rękopisie. Tu publikujemy streszczenie starszej z nich, mianowicie z 1569 r., gdyż stwierdziliśmy, że wnosi ona szereg nowych informacji o 13 miastach spiskich w stosunku do obszernej (wzorowo wydanej przez J. Małeckiego) lustracji z 1564 r.<sup>2</sup>

1 *Lustracja województwa krakowskiego 1765*. Wyd. A. Falniowska-Grandowska. Warszawa 1973, s. 25-35

2 *Lustracja województwa krakowskiego 1564*, cz. I Warszawa 1962, s. 178-199

## Extractum ex libro lustrationum thesauri regni Anno 1569

Tredecim oppida capitaneatus Scepusiensis

Brak przywilejów lokacyjnych 13 miast spiskich. Powiedziano tylko, że owe 13 miast było zastawem „in corpore 24 civitatum regalium Scepusiensium”, kiedy byli pod jednym grafem lewockim, tam się sądzili osobnym prawem swym, na którym i teraz siedzą. Tam były przywileje zasadzenia 24 miast spiskich, które w 1550 r. na ratuszu w Lewoczy zgorzały. Tak więc nie mają owych przywilejów.

**Nowa Wieś** Płaci na trzy raty, wedle zwyczaju dawnego, czynszu pro una rata 124 zł., 39 gr., 9 d., co daje rocznie ponad 334 zł. węg. Pokazali mieszczanie przywilej Zygmunta króla węgierskiego z 1397 r. na 5 czerwonych zł., które dawali kapłanowi i szpitalowi, a który to przywilej potwierdził Jan Olbracht, a następnie król Zygmunt I. Daje to rocznie 15 zł. węg. Item Łukasz kowal pokazał przywilej króla Zygmunta Augusta z 1555 r. na wolność jego domu i pól od wszelkich opłat. Czyni to 5 zł. węg. Pokazali mieszczanie przywilej króla Zygmunta Augusta z 1566 r., w którym mowa jest o tym, że zwolnił on miasto z powodu pożaru na sześć lat. A było od każdego domu w sumie 12 zł. węg. Pokazali też przywilej cesarza Zygmunta z 1435 r., w którym czytamy, że przez spustoszenie i spalenie miasta przez husytów i taborytów utracili przywileje i majątności. Daje im skutek tego *wolność gór kopania i wydobywania srebra, miedzi i żelaza w granicach miasta, a nadto liberam stateram, forum hebdomadale et nundinas a i inne prerogatywy*. Pokazali też przywilej „sub titulo capituli de Scepus” z 1480 r., w którym zostały opisane granice Nowej Wsi za komisją Macieja, króla węgierskiego. Płaci w sumie 359 zł. węg.

**Podegrodzie** wg dawnego zwyczaju płaci w sumie 328 zł. węg. w 3 ratach. Jan Grundel z Podegrodzia pokazał przywilej króla Zygmunta Augusta z 1551 r., w którym król uwolnił Stefana Chay od płacenia od domu i roli w mieście. Varalia seu Podegrodzie płaci więc w sumie 322,5 zł. węg.

**Włochy**. Miasto Włochy płaci wg dawnego zwyczaju w 3 ratach, w sumie 352,5 zł. węg.

**Biała**. Miasto Biała płaci czynsz wg dawnego zwyczaju w 3 ratach, w sumie 276 zł. węg. Jakub kowal ma libertację od czynszu w wysokości 6 zł. węg.

**Libica**. Miasto Libica płaci wg dawnego zwyczaju czynsz w 3 ratach w sumie 487,5 zł. węg. Pokazali mieszczanie przywilej króla polskiego z 1569 r., dzięki któremu odpuszcza się im 9 zł. węg. czynszu z powodu zabrania im łąki dużej przez urzędników Kieźmarku. Dotąd nie mogą jej odzyskać. Z powodu spalania się miasta mają od króla obniżenie czynszu o 39 zł. węg.

**Wierzbów**. Miasto Wierzbów płaci wg dawnego zwyczaju w 3 ratach w sumie 225 zł. węg. czynszu.

**Poprad.** Miasto Poprath płaci wg dawnego zwyczaju w 3 ratach w sumie 142 zł. węg.

**Filka.** To miasto płaci w 3 ratach w sumie 197 zł. węg.

**Sobota.** Miasto Sobotha płaci w 3 ratach w sumie 67,5 zł. węg.

**Straże.** To miasto płaci w 3 ratach w sumie 120 zł. węg.

**Matiaszowce.** To miasto płaci w 3 ratach w sumie 90 zł. węg. Przed spustoszeniem płaciło 180 zł. węg.

**Twarożna.** Płaciło to miasto przed spustoszeniem 225 zł. węg., a teraz w sumie 90 zł. węg.

**Ruszkiniowice.** Miasto Rusgunowce płaciło przed spustoszeniem 120, a obecnie w 3 ratach w sumie 55 zł. węg.

**Uwaga!** Miasta Mathiaszowce, Twarożna i Rusgunowce płaciły od dawna jeszcze czynsze większe, bo jedna rata dla Mathiaszowiec wynosiła 60, dla Twarożnej 75, a dla Rusgunowców 40 zł. węg. Ale te trzy miasta spustoszyli husyci i przez czas długi były one nie osiadłe, skutek czego zmniejszono czynsze, aby zachęcić ludzi do osiedlania się w nich. Mieli na to zmniejszenie czynszów, przywileje, które w kościele libickim miały zgorzeć. Przysięgali, że to jest prawdą

Summa Trzynastu Miast sine defalcatione... wynosi 3093 zł., 40 gr., 9 d.

Boner kasztelan biecki i starosta spiski, Stefan Bylina i Jakub Łomnicki, urzędnicy zamku lubowelskiego za pana Kmity.

**Gory** miedziane in oppido Poprath. W tych gorach na ten czas nie robią i pożytku nie masz, bo nakład większy niż pożytek.

**Kartuzowie.** Kartuzów w klasztorze już na ten czas nie masz. Dzierży ten klasztor Kasper Magoczy od cesarza JM ze wszystkimi posesjami, które ku temu klasztorowi należą.

**Klęski** od band rozmaitych, w tym 7 żołdaków tureckich, którzy rabują, palą i wyludniają miasta i wsie całego Spisza. Grasują bezkarnie. Spiszacy króla proszą o obronę, bo życie jest nie do zniesienia. Trudno handlować i zwozić towary z Koszyc i Węgier. Także z drugiej strony *a civibus Novae Sandecz vigore cuiusdem privilegii et novi depositorii non minime gravamur, dum nobis prohibent, ultra dictam civitatem cum nostris mercibus videlicet cupro formato et informato, chalibe, ferro et similibus..., sed compellunt nos cum ablatione rerum nostrarum, mercantias nostras apud deponere, cum tamen inter ea civibus Lautschoviensibus et Kesmarcersibus librum permittant, cum eiusdem generis et aliis mercantiis Cracoviam et quorsum voluerint proficisci. Insuper nonnulli magnates regni Poloniae in diversis locis suorum vectigalium et tributorum cogunt et sine extorsionis contra antiquae libertates et privilegia concives nostros ad solutionem vectigalium et sine extorsionibus indibitarum ac inconsultarum non dimittunt.*

Nadto poddani z miasta Nowa Wieś ucierpieli od gwałtów zadanych przez szl. Pawła Mariassi i stracili wiele mienia, jak również od wielmożnego pana Turzona, który najechał miasto Podgrodzie i trzymał go gwałtem. On też uciskał gwałtem miasto Nowa Wieś, dokąd wyprawiał się z Nowej Gielnicy i Smysan. Uciskał miasto Białą wielmożny Andrzej Balass, który najeżdżał go z zamku Dunajec.

Lustracji dokonali: Jan Krzysztophowski kasztelan Wieluński, ks. Zacheusz Pikarski sekretarz królewski i Piotr Kaszowski, na sejmie generalnym lubelskim dla Małopolski - wyznaczeni.

# MATERIAŁY ARCHIWALNE O UDZIALE BANKÓW KRAKOWSKICH W ROZWOJU SADECCZYNY W LATACH 1848-1951

---

Celem komunikatu jest poinformowanie przyszłych badaczy o zespołach i zbiorach banków krakowskich oraz o materiałach w nich występujących, przechowywanych w Archiwum Państwowym w Krakowie, przydatnych w badaniach nad rolą bankowości regionalnej i lokalnej w rozwoju Nowego Sącza i regionu oraz nad kształtowaniem i funkcjonowaniem regionalnego rynku kredytowego. W monografiach wsi nie można pominąć roli wiejskiej spółdzielczości kredytowej oraz banków regionalnych<sup>1</sup>. Szersza informacja o tych materiałach uaktywni badania regionalne.

Przeglądając monografie regionów i miejscowości oraz bibliografie historyczne i prawno - ekonomiczne można zauważyć niedoceniecie tej tematyki w badaniach procesów historycznych zachodzących w regionach Małopolski. Wymienia się wszakże ich istnienie i funkcjonowanie oraz zadania statutowe, głównie w oparciu o zespoły powiatowej i wojewódzkiej administracji ogólnej (Starostwa Powiatowe, Urzędy Wojewódzkie), ale bez szerszej analizy dokumentującej wkład w rozwój regionu. W szczególności brakuje prac nad regionalnymi rynkami kredytowymi. Brakuje także studiów źródłoznawczych ułatwiających krytyczne wykorzystanie tej dokumentacji. Znaczenie bankowości regionalnej było doceniane w publicystyce ekonomicznej okresu międzywojennego.

Materiały źródłowe w zespołach i zbiorach banków krakowskich nie są jednak wystarczające do pełnego opracowania tej problematyki. Są one rozproszone i przechowywane w różnych instytucjach, a także w muzeach, w bankach spółdzielczych, w archiwach parafialnych (Kasy Stefczyka). W badaniach nie można pominąć źródeł występujących w zespołach związków rewizyjnych nad spółdzielczością kredytową, w zespołach sądowych i administracji ogólnej (gminnej, powiatowej, wojewódzkiej).

Nie można pomijać w badaniach zamieszczanych obwieszczeń (m. in. bilanse) w czasopismach związków rewizyjnych nad spółdzielczością kredytową, w prasie finansowej i bankowej, a także regionalnej. Uzupełniającą kwerendę przyszli badacze powinni przeprowadzić w bankach i spółdzielniach kredytowych położonych w regionach sąsiadujących z Nowym Sączem oraz w innych bankach krajowych i zagranicz-

---

<sup>1</sup> Inglot St. *Uwagi w sprawie monograficznych badań wsi. Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie* Nr 70/1974/ s. 33-46. Autor rozszerza założenia metodyczne Fr. Bujaka nad badaniami wsi.



nych. W powiązaniach kapitału bankowego nie istniały bowiem uwarunkowania regionalne. Bankowość lwowska jest słabo rozpoznana i przebadana. Drukowane sprawozdania i bilanse lokalnej spółdzielczości kredytowej trafiały do zbiorów bibliotek i muzeów.

Omawiane zespoły i zbiory oraz występujące w nich materiały źródłowe do Nowego Sącza i regionu posiadają w Archiwum Państwowym w Krakowie opracowane inwentarze ze wstępami<sup>1</sup>. Uwzględniając założenia „metodologii badań regionalnych” masowe akta kredytowe zostały w nich usystematyzowane w układach terytorialnych (województwo - powiat - gmina - gromada), w miastach według dzielnic i ulic. Zostały także zinwentaryzowane występujące w aktach plany budynków i obiektów oraz mapy. Istnieje sporządzony indeks fotografii nieruchomości (budynków), druków ulotnych oraz kartoteka prasy w zespołach i do uznanych „osób historycznych” w regionie.

### **Towarzystwo Kredytowe Ziemskie we Lwowie Oddział w Krakowie.**

Galicyjski stanowy Instytut Kredytowy powstał 3 XI 1841. po zmianach organizacyjnych w 1869 uniezależnił się od Sejmu i Wydziału Krajowego jako Galicyjskie Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, od 1928 jako Towarzystwo Kredytowe Ziemskie we Lwowie, z oddziałem w Krakowie. W latach 1945-1950 przeprowadzano w Krakowie jego likwidację.

W tym zespole zachowały się długoterminowe kredyty hipoteczne na nieruchomości wielkiej własności ziemskiej z Marcinkowic, Nawojowej, Lipnicy Dolnej, Olszyny, Rożnowa, Wojnarowej, Tęgoborza, Zagórza, Załubińcze. Pochodzą z lat 1919-1944. Obok wniosku o kredyt i decyzji bankowych o przydzielenie kredytu długoterminowego z zabezpieczeniem hipotecznym, w aktach o pożyczki hipoteczne występują sporządzane oszacowania i sprawozdania rzeczoznawców o stanie majątku, dowody ubezpieczenia, wyciągi z ksiąg wieczystych i gruntowych (dane o obiektach dworskich, parkach i ogrodach), korespondencja w sprawach realizacji spłaty kredytu (rozłożenie spłaty lub oddłużenie). Dołączano wyrisy z map katastralnych (tylko majątku zabezpieczonego). Bank udzielał kredytów dopiero po analizie sporządzonych oszacowań oraz dowodów ubezpieczenia. W aktach pożyczek hipotecznych dla wielkiej własności ziemskiej brakuje określonego celu zaciąganego kredytu (kredyt konsumpcyjny czy inwestycyjny).

W osobnej serii bank prowadził skrypty dłużne na nieruchomości wielkiej własności ziemskiej. Z regionu Nowego Sącza dotyczą one następujących nieruchomości: Jazowsko z przyległościami (1848-1849, 1876, 1870, 1903), Łęka (1875, 1890), Marcinkowice (1876, 1882, 1896), Olszana i Wolica (1884, 1893), Rożnów (1887, 1893), Witowice Dolne z przyległościami (1876-1894), Zagorzyn (1887, 1893). Zadłużenie wielkiej włas-

---

<sup>1</sup> W Archiwum Państwowym w Krakowie przygotowuje się *Przewodnik po zespołach i materiałach w zespołach banków krakowskich*, z podkreśleniem materiałów do przyszłych badań regionalnych.

ności ziemskiej powiatu Nowego Sącza dokumentuje sporządzona w tymże banku mapa zadłużeń wielkiej własności ziemskiej w Galicji (z podziałem na powiaty) z 1910 r.

Zachowane materiały w tymże banku informują o strukturze własności i kondycji ekonomicznej ziemiaństwa w regionie.

**Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie Oddział w Krakowie specjalizował się w pożyczkach długoterminowych z zabezpieczeniem hipotecznym na nieruchomości.** Akcja pożyczek hipotecznych na nieruchomości w Nowym Sączu i Krynicy pochodzą z lat 1900-1939. Oddział Krakowski banku funkcjonował od 1866 r., likwidację przeprowadzono w latach 1945-1950. Z Nowego Sącza pożyczki pobrało 34 właścicieli nieruchomości (domy lub kamienice, nieruchomości rolne), głównie wyznania mojżeszowego; z Krynicy pobrało 6 właścicieli nieruchomości, w większości wyznania mojżeszowego. W aktach spraw pożyczkowych występują m. in. odpisy dokumentacji o stanie własności, oszacowania i sprawozdania rzeczoznawców o stanie nieruchomości (głównie budynków) dowody ubezpieczenia, wyrisy z map katastralnych. Kredyt był przyznawany po analizie sporządzonych opracowań i przedłożonych dowodów ubezpieczenia. W części akt kredytowych brak celu zaciąganego kredytu, przeważały cele inwestycyjne związane z budynkami.

**Towarzystwo Kredytowe Miejskie we Lwowie Oddział w Krakowie** był ukierunkowany na kredytowanie właścicieli nieruchomości w miastach w latach 1927-1939. Kredyty pobierali właściciele nieruchomości z Nowego Sącza i Krynicy pochodzenia mojżeszowego. W aktach informacje o stanie nieruchomości.

**Państwowy Bank Rolny Oddział w Krakowie** obsługiwał i kredytował rolnictwo i spółdzielczość w Nowym Sączu i regionie w latach 1927-1948. Finansował i organizował parcelację i komasację. Realizował rządową politykę agrarną. Zgodnie z założeniami miał kredytować drobną i średnią własność rolną, w praktyce korzystały z nich głównie zamożniejsze gospodarstwa. Współuczestniczył z Bankiem Akceptacyjnym w porządkowaniu zadłużeń rolnictwa wobec instytucji kredytowych (1933-1939). W latach 1939-1944 czynności bankowe były uzgadniane i konsultowane z powiernikami niemieckimi i z Centralnym Urzędem Rolnym. Po wyzwoleniu kredytował odbudowę wsi, reformę rolną (kredyty na parcelantów). W latach 1948-1951 przeprowadzał likwidację regionalnych instytucji kredytowych.

O stanie rolnictwa w województwie krakowskim, z uwzględnieniem regionu Nowego Sącza, informują sporządzane sprawozdania i bilanse. Popierał rozwój regionalnej i lokalnej bankowości, które gwarantowały prawidłowe, zgodne z potrzebami regionalnymi, rozprowadzane z przydzielanych z banku kredytów krótkoterminowych.

Pożyczki długoterminowe pobierali rolnicy z powiatu Nowego Sącza. Pochodzą z lat 1927-1951 (po 1945 r. bank przeprowadzał ściąganie niespłaconych rat i zaległości). Były one pobierane na cele inwestycyjne, na zagospodarowanie, na zakup ziemi (m. in. z przeprowadzanej parcelacji). W aktach o pożyczkę długoterminową występują odpisy

z dokumentów własnościowych i dowody ubezpieczenia. Na polisach Państwowego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych jest wyodrębnione miejsce na szkic sytuacyjny nieruchomości (usytuowanie budynków). Do akt dołączano oszacowania, wyrisy z map katastralnych oraz sprawy sądowo - egzekucyjne. Przyjęty przy porządkowaniu układ terytorialny (gmina - gromada) ułatwia monograficzne badania nad strukturą własności w regionie i nad architekturą wsi.

W Sekcji Agrarnej tegoż banku występują akta z przeprowadzanej parcelacji Rożnowa (1938-1946), związanej z budową zbiornika, m. in. informacja z 1946 r. o zaginięciu księgi wieczystej Rożnowa.

Kredyt krótkoterminowy był przyznawany w latach 1929-1949 różnym instytucjom z miejscowości: Biała Niżna (młyn), Biała Wyżna (Kółko Rolnicze), Chomranice (Kółko Rolnicze), Grybów (Bank Spółdzielczy, Towarzystwo Zaliczkowe, Komunalna Kasa Oszczędności powiatu nowosądeckiego, Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa „Arka”, Składnica Kótek Rolniczych, Spółka Dr Wincenty Warzecha i Ska, eksport bydła, trzody chlewnej, jaj i koni), Kamionka Wielka (Sekcja Maszynowa Kółka Rolniczego), Korzenna (Sekcja Maszynowa Kółka Rolniczego), Łącko (Spółdzielnia Mleczarska), Nawojowa (Szkoła Rolnicza), Nowy Sącz (Komunalna Kasa Oszczędności Miasta Nowego Sącza, Kasa Zaliczkowa, Młyn oo. Jezuitów, Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa „Zagon”, Składnica Kótek Rolniczych oraz Powiatowa Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej i Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”), Olszana (Spółdzielnia Mleczarska), Podegrodzie (Spółdzielnia Mleczarska), Zagorzyn (Sekcja Maszynowa Kółka Rolniczego). Przydzielano kredyt na prowadzenie celowej działalności pożyczkowej (komunalne kasy oszczędności, spółdzielnie kredytowe), na mechanizację rolnictwa, środki rolnicze, na prowadzenie spółdzielni mleczarskich. Istniało duże zapotrzebowanie na kredyt obrotowy.

Oddział Krakowski przeprowadzał w latach 1948-1951 likwidację następujących różnych instytucji kredytowych z Nowego Sącza: Kasa Kredytowa, Kasa Kupiecka, Komunalna Kasa Oszczędności powiat Nowy Sącz, Spółdzielczy Bank Handlowy, Towarzystwo Kredytowe Spółdzielcze, Towarzystwo Wzajemnych Zaliczek i Oszczędności, Włościanka Spółdzielnia Kredytowa, Związkowa Kasa Oszczędnościowo - Pożyczkowa.

W latach 1945-1948 bank finansował i kredytował odbudowę rolnictwa i wsi m.in. w powiecie Nowy Sącz.

**Centralna Kasa Spółek Rolniczych Oddział w Krakowie** finansował i kredytował spółdzielczość wiejską z regionu Nowego Sącza w latach 1929-1946. W sporządzanej sprawozdawczości podkreślał potrzebę rozbudowania bankowości regionalnej, ułatwiającej rozporządzanie kredytów zgodnie z potrzebami regionalnymi. Zachowały się księgi udziałów spółdzielczości wiejskiej oraz materiały związane z oddłużaniem wiejskiej spółdzielczości kredytowej i rolniczo - handlowej.

„Społem” Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Oddział Wojewódzki w Krakowie powstał 1 VI 1946 r. z połączenia Banku „Społem” i Centralnej Kasy Spółek Rolniczych. Obsługiwał i kredytował spółdzielczość wiejską i miejską. Nadzorował podległy Oddział Terenowy w Nowym Sączu (1946-1948). Jego działalność dokumentuje sprawozdawczość oraz akta z zakresu nadzoru i kontroli m.in. w działalności kredytowej. Informacje o kondycji ekonomicznej spółdzielczości w tym regionie.

**Centralny Związek Spółdzielczy Delegatura w Krakowie** zgromadził materiały po byłych związkach rewizyjnych nad spółdzielczością małopolską wytworzoną w latach 1900-1948, obok akt własnych związków rewizyjnych (Patronat Spółdzielni Rolniczych, Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych, Związek Rewizyjny Spółdzielni Zarobkowo - Gospodarczych, Związek Spółdzielni Ukraińskich) w skład zespołu wchodziły akta nadzoru rewizyjnego nad poszczególnymi oszczędności i pożyczek (od 1924 Kas Stefczyk) a z terenu woj. krakowskiego, kieleckiego i częściowo lwowskiego (620 kas) oraz towarzystw zaliczkowych i banków spółdzielczych z terenu Małopolski (71). Obok spraw organizacyjnych (m. in. z okresu okupacji hitlerowskiej) i sprawozdawczości przeważa dokumentacja zebrana i wytworzona w ramach nadzoru rewizyjnego m.in. odpisy z posiedzeń władz statutowych, bilanse, sprawozdania, dokumentacja z przeprowadzonej rewizji i kontroli. Sformalizowana i ujednolicona dokumentacja sprawozdawcza i rewizyjna ułatwia regionalne studia porównawcze. Sprawozdania... zawierały motto *wspólnym wysiłkiem budujemy przyszłość lepszą, a sprawozdanie z niniejszego okresu wskazuje nam, czy i w jakim stopniu zbliżyliśmy się do celu.*

Działalność kredytowa była w sprawozdawczości wiejskiej spółdzielczości kredytowej (Kas Stefczyka) rozbudowana o cele zaciąganych pożyczek: na kupno gruntów, na budowę budynków, na melioracje, na kupno inwentarza rolniczego, przemysłowego, żywego, na spłatę długów, kupno ziemi i inne cele, według ilości i wielkości. Pożyczki były przydzielane na zakup nasion i nawozów sztucznych. Dane źródłowe w sprawozdaniach o wielkości wkładów oszczędnościowych informują o kondycji miejscowego społeczeństwa. Obok rolników we władzach spółdzielni wiejskich spotyka się miejscowe duchowieństwo i nauczycieli. Pomimo zaleceń o zakazie przekazywania zysków na cele społeczno - kulturowe regionu, zamiast na fundusz zasobowy, wspierano stowarzyszenia lokalne, ochronki, modernizowano kościoły.

Zachowały się akta nadzoru rewizyjnego nad następującymi wiejskimi spółdzielniami kredytowymi z powiatu Nowy Sącz: Barcice (1930-1938), Chomranice (1904-1938), Chełmiec Polski (1930-1938), Czarny Potok (1930-1933), Dąbrówka (1911-1939), Gołkowice Polskie (1929-1939), Jakubkowice (1930-1939), Jazowsko (1929-1939), Kamionka Wielka (1904-1939), Kąclowa (1930-1939), Korzenna (1929-1939), Kruźlowa Wyżna (1931-1939), Łabowa (1911-1939), Łącko (1929-1933), Moszczenica Wyżna (1929-1943), Muszyna (1929-1939), Mystków (1929-1939), Nawojowa (1929-1938), Nowy Sącz na Dąbrówce (1903-1933), Piwniczna (1905-1939), Podole (1914-1938),

Ptaszkowa (1929-1938), Rożnów (1929-1939), Siedlce (1929-1939), Siołkowa (1929-1939), Stary Sącz (1915-1928), Świniarsko (1909-1914), Tęgoborze (1928-1939), Tropie (1929-1938), Tylicz (1930-1939), Wielogłowy (1929-1939), Zabelcze (1904-1912), Zbyszyce (1929-1938) Żeleźnikowa (1921-1939). W zależności od potrzeb i specyfiki lokalnej, w działalności Kas występują zróżnicowania regionalne.

W lepszej kondycji ekonomicznej były „wielostanowe” towarzystwa zaliczkowe i banki spółdzielcze. We władzach spółdzielczych spotyka się miejscowych adwokatów. Sprawozdania tej spółdzielczości kredytowej zawierały następujące działy: wiadomości organizacyjne (z określeniem innych instytucji finansowych w regionie), władze spółdzielni (z określeniem zawodów), personel, sprawozdania ogólne (informacje o sytuacji społeczno - ekonomicznej w regionie), członkowie (z podziałem na rolników do 5 ha, 5-20, 20-30, powyżej 50 ha i innych: rzemieślnicy, pracownicy fizyczni, umysłowi, kupcy, wolnych zawodów, spółdzielni i innych), środki obrotowe, papiery wartościowe i udziały własne, ruchomości i nieruchomości, działalność kredytowa (rodzaje pożyczek względnie zabezpieczeń według grup zawodowych, pożyczki zaległe), inne rachunki, koszty prowadzenia, bilans surowy, rachunek strat i nadwyżek, bilans zamknięcia, data zatwierdzenia sprawozdania i ważniejsze wiadomości z lat ubiegłych. W sprawozdawczości rewizyjnej działalność kredytowa spółdzielni kredytowej była rozbijana na pożyczki udzielane członkom i pożyczki konwersyjne.

Do Centralnego Związku Spółdzielczego Delegatury w Krakowie trafiły odziedziczone akta nadzoru rewizyjnego nad regionalną spółdzielczością kredytową: Towarzystwo Zaliczkowe w Grybowie z lat 1937-1939, Kasa Zaliczkowa w Nowym Sączu z lat 1913, 1923-1927, Spółdzielnia Robotnicza w Nowym Sączu z lat 1928, 1935-1938, Towarzystwo Zaliczkowe w Starym Sączu z lat 1937-1939, Bank Spółdzielczy w Krynicy Zdroju z lat 1932-1939. W wymienionych aktach nadzoru kredytowego występują odpisy z posiedzeń władz statutowych, sprawozdawczość, akta rewizyjne. Posiadały one uprawnienia do prowadzenia czynności bankowych. Były one „wielostanowe”. Władze rewizyjne domagały się od Spółdzielni Kredytowej Robotniczej w Nowym Sączu ograniczenia przyjmowania na członków miejscowych rolników. Z zysków wspierano m.in. organizacje i stowarzyszenia robotnicze oraz oświatowe. Ich działalność przyczyniała się do aktywizacji zawodowej miejscowego społeczeństwa, wspierała działalność handlową.

**Bank Gospodarstwa Krajowego Delegatura w Krakowie** udzielał kredytów budowlanych, krótkoterminowych i konwersyjnych w latach 1924-1944 oraz na odbudowę przemysłu w latach 1945-1948 (kredyty inwestycyjne). Obok Oddziału Krakowskiego, funkcjonował w latach 1924-1945 Oddział w Tarnowie, który nie udzielał pożyczek budowlanych. W latach 1948-1955 Delegatura w Krakowie przeprowadzała likwidację zaległych spraw bankowych (w tym kredytowych), likwidację depozytów bankowych.

W latach 1928-1939 przydzielił 50 pożyczek budowlanych dla właścicieli nieruchomości z Nowego Sącza, 26 z Krynicy Zdroju, 16 z Muszyny. Obok odpisów z dokumentów prawno - własnościowych, wniosków kredytowych i korespondencji, na uwagę badaczy zasługują szczegółowe „sprawozdania techniczne z budowy” (na sformalizowanych i ujednoliconych drukach) oraz zachowane plany dla części budynków wznoszonych lub modernizowanych. Kredyty budowlane ściągane w latach 1945-1953. W aktach o pożyczkę budowlaną występują także oszacowania nieruchomości. Kredyty budowlane przyznawano w Krynicy spółdzielniom mieszkaniowym, dla Kościoła Rzymsko - Katolickiego, Zgromadzenia SS. Miłosierdzia NMP. Sądząc po zachowanej dokumentacji technicznej, kredytowano budowę domu „Polskiego Radia” oraz Domu Zdrowia - Ośrodka Wychowania Fizycznego w Muszynie. Zachowane w aktach plany budynków zostały zinwentaryzowane. Akta pożyczek budowlanych zostały usystematyzowane według ulic i dzielnic.

Pożyczkę przyznano także Gminie Miasta Nowego Sącza (1927-1931) z przeznaczeniem na cele inwestycyjne oraz Towarzystwu Opieki nad sierotami żydowskimi w Nowym Sączu (1939). Kredyt krótkoterminowy pobierał Michał Adler, Fabryka Mebli Giętych i Tartak Parowy w Jazowsku (1927-1929), właściciele ziemscy (m.in. Stadniccy).

**Bank Związku Spółek Zarobków Oddział w Krakowie** specjalizował się w przydzielaniu kredytów krótkoterminowych dla spółek przemysłowych i handlowych, rzemieślników, kupców oraz inteligencji, stosując zabezpieczenia m. in. w nieruchomościach. W latach 1928-1948 bank udzielił kredytu wekslowego dla 5 właścicieli nieruchomości w Krynicy, m.in. na potrzeby modernizacyjne willi i pensjonatów, uregulowanie spraw własnościowych.

**Komunalna Kasa Oszczędności powiatu krakowskiego w Krakowie** przejęła w ramach fuzji upadającą **Komunalną Kasę Oszczędności Miasta Krynicy** w dniu 1 lipca 1937 r. W tymże zespole występuje następująca dokumentacja przejętej Kasy: sprawy organizacyjne (1937-1949), plany budynku tej Kasy (1937-1939) oraz kredyty i pożyczki w układzie alfabetycznym z lat 1930-1940, w których występują także dołączone fotografie budynków (pensjonatów) i winiety z widokiem.

**Komunalna Kasa Oszczędności Miasta Krakowa** udzielała kredytów właścicielom nieruchomości z Nowego Sącza z lat 1930-1948 (22 właścicieli). Kredyty długoterminowe i wekslowe przeznaczano na dokończenie budowy. W aktach sprawy kredytowej występuje sporządzane oszacowanie (opisowe i graficzne) orientujące w położeniu nieruchomości, dołączano fotografie budynków z ukazaniem miejscowego „krajobrazu kulturowego”.

Kredyt pobierała także Kolej Górská w Krynicy (1937-1948), z dołączonym bilansem Ligii Popierania Turystyki (1937) i protokołem zdawczo - odbiorczym z 1948 r., kosztami budowy oraz właściciele Hotelu Polonia w Krynicy z lat 1933-1939 (z rachunkami

przebudowy). W aktach pożyczki dla gminy Marcinkowice występuje dołączone oszacowanie parcel przeznaczonych na budowę zbiornika w Rożnowie (Grodowy Zamek) z 1938 r.

W aktach kredytowych na dobra Jazowsko (Michała Adera, Fabryki Mebli Giętych i Tartak i Parowe) dane o eksporcie wyrobów do Chin i Meksyku z 1930 r.

**Związek Komunalnych Kas Oszczędności Oddział w Krakowie** sprawował nadzór rewizyjny nad Komunalną Kasą Oszczędności w Nowym Sączu (1945-1948). Obok bilansów, wykazy kredytobiorców i sprawy organizacyjne.

x x x

Przeprowadzana w latach 1948-1951 reforma bankowa miała za zadanie: *„uchwycenie i skoncentrowanie w bankach całej masy pieniądza obiegowego i oszczędnościowego, postawienie w ten sposób skoncentrowanych środków pieniężnych do dyspozycji centralnego ośrodka planującego, rozprowadzenie ich zgodnie z założeniami planu produkcji narodowej i planu rozbudowy potencjału produkcyjnego, kontrolę celowego zużycia rozprowadzanych środków pieniężnych, kontrolę - poprzez pieniądź - produkcji i wymiany oraz prowadzenie poprzez pieniądź takiej polityki, która jest wyrazem i narzędziem walki klasowej”*<sup>1</sup>. Banki regionalne i lokalne w Nowym Sączu i w regionie zostały zlikwidowane w latach 1948-1951. Uwarunkowania „klasowe” w polityce finansowej banków występowały do 1956 r.

---

<sup>1</sup> Wł. Stawicki, *Komunalne Kasy Oszczędności na tle dekretu o reformie bankowej*. *Czasopismo Kas Oszczędności R. II* (1948) nr 11-12. Sprawa likwidacji banków po 1948 r. zasługuje na odrębne studium historyczne i prawno - ekonomiczne, z wykorzystaniem akt Naczelnego Likwidatora przy Ministerstwie Skarbu i władz politycznych w tym okresie.

## W CIENIU SWASTYKI CZ. III.

### WSPOMNIENIA

---

#### 1. Schulamt - Urząd Szkolny

Pierwsze kłopoty i trudności, czy wręcz dramaty zaczęły się w szkolnictwie sądeckim 6 IX 1939 r. W momencie zajęcia miasta przez hitlerowców, specjalny oddział kwartmistrzowski przejął wszystkie większe budynki na rzecz wojska.

Na pierwszy ogień poszły obiekty szkolne. W początkach września służyły za koszary przewalających się przez miasto kolumn Wehrmachtu i oddziałów zaplecza: wojskowych, policyjnych i cywilnych. W tym też okresie zasoby biblioteczne miasta poniosły ogromne szkody.

Pamiętam szok jakiego doznałem, przechodząc koło budynku „Sokoła” i I Państwowego Gimnazjum i Liceum przy ul. Długosza, na widok walających się po podwórzu dokumentów, czasopism, broszur i książek oraz stosów książek płonących pod kuchniami połowymi...

Nie był to na szczęście okres zbyt długi. Wojska parły wciąż na wschód, a na zajętych terenach zaczął się klarować hitlerowski „ład”. Do Nowego Sącza przybył okupacyjny starosta dr Hübschmann, z tytułem Der Kreiskommissar in Neu Sandez. Według relacji byłych działaczy Rady Powiatowej, głównie Adama hr. Stadnickiego, dr Hübschmann należał do tzw. „porządnych Niemców, z którymi można się było dogadać i podjąć współpracę.

Po rozmowach z Radą Powiatową, której przedstawicielem był świetnie władający językiem niemieckim hr. Stadnicki, zezwolił Hübschmann także na otwarcie wszystkich istniejących do września typów szkół. Uruchomiono więc szkoły podstawowe i średnie. Powstało nawet, zorganizowane przez rodzinę Flisów, przy ul. Jagiellońskiej 29, gimnazjum prywatne.

Idylla nie trwała długo. 15 października dr Hübschmann wezwał do siebie hr. Stadnickiego i ze szczerym żalem oświadczył: *Wszystkie nasze ustalenia na korzyść ludności polskiej, na skutek otrzymanych z Krakowa zarządzeń, zmuszony jestem anulować. Szczególnie w zakresie szkolnictwa, które zostanie ustawione zgodnie z przygotowanym zarządzeniem*<sup>1</sup>.

Pierwsze zarządzenie władz okupacyjnych w sprawie szkolnictwa zostało wydane 31 X 1939 r. przez generalnego gubernatora dra Hansa Franka dla terenów Generalnego Gubernatorstwa. W rozporządzeniu tym była mowa o podziale szkół na polskie

---

<sup>1</sup> Relacja Adama hr. Stadnickiego.



i niemieckie i o zakazie działalności gimnazjów i liceów<sup>1</sup>. Wytyczne ustalone na posiedzeniu powiatowych pełnomocników szkolnych 19 IX 1939 r. w Krakowie przewidywały tworzenie nowych niemieckich szkół w miejscowościach, gdzie zamieszkiwało powyżej ośmioro dzieci niemieckich w wieku szkolnym. Dla Polaków zachowano 7-letnie szkoły powszechne z tym, że w dwóch ostatnich latach nauki uczniów należało zwalniać do różnych prac<sup>2</sup>.

Po zlikwidowaniu szkół średnich i wyższych, co wynikało z ogólnych założeń polityki niemieckiej wobec Polaków, władze pozostawiły sieć szkolnictwa powszechnego i zawodowego z okrojonym programem nauczania. *Dozwolone będą tylko szkoły powszechne, mają one jednak udzielać najprostszych wiadomości podstawowych, jak: rachowanie, czytanie i pisanie. Nauka ważnych z narodowego punktu widzenia przedmiotów, jak: geografia, historia i literatura, również gimnastyka jest wykluczona*<sup>3</sup>.

Równocześnie zaczęto organizować strukturę zwierzchnią szkolnictwa, którą reprezentował powstały w ramach Starostwa Powiatowego Wydział Oświaty, zwany przed wojną Inspektoratem, a w czasie okupacji Schulamtem. Urząd Szkolny, ze względów narodowościowych podzielony został na trzy inspektoraty: polski, niemiecki i ukraiński. Całością kierował Niemiec, z tytułem: Schulamtsleiter, Oberinspektor, a najczęściej Kreisschulrat.

W ustaleniu kierowniczej obsady Schulamtu pomagają nam zachowane dokumenty i pamiętnikarskie zapisy. Np. obwieszczenia dotyczące spraw szkolnictwa w 1940 r. podpisali kolejni kierownicy urzędu: Ludwig Konrad (były kierownik szkoły niemieckiej w Nowym Sączu) i Johann Ganze. Od września 1940 r. do marca 1944 r. funkcję szefa Schulamtu pełnił Kreisschulrat Johann Rudolf, przed wojną kierownik szkoły niemieckiej w Stadłach pow. Nowy Sącz i w Zakopanem: zacięty wróg wszystkiego co polskie, Kreisleiter der Volksdeutschen Gemeinschaft i zdecydowany superfaszysta. Po jego śmierci, w katastrofie samochodowej 7 III 1944 r., stanowisko to objął wspomniany już Konrad.

Szef Schulamtu pełnił równocześnie obowiązki inspektora dla szkół niemieckich, które funkcjonowały w Nowym Sączu, Krynicy, Stadłach i Gołkowicach.

Szkolnictwem ukraińskim kierował Józef Kurcaba. Podlegało mu 38 szkół w wiejskich osiedlach Łemkowszczyzny oraz Ukraińskie Seminarium Nauczycielskie w Krynicy. 7 III 1944 r. Kurcaba zginął w katastrofie samochodowej we Frycowej. Kto po jego śmierci objął to stanowisko - nie zostało ustalone.

Od września 1939 r. do sierpnia 1941 r. szkolnictwem polskim w Schulamcie kierował znany w Nowym Sączu pedagog, działacz kulturalno - oświatowy, a zarazem odtwórca ról charakterystycznych na scenie Teatru Dramatycznego - Edward Fyda. Po przeniesieniu Fydy na podrzędniejsze stanowisko - inspektorem szkół polskich został

---

1 J. Krasuski, *Tajne szkolnictwo polskie w okresie okupacji hitlerowskiej 1939-1945* Warszawa 1971, s. 30-31.

2 Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. II, Warszawa 1970, s. 149.

3 J. Krasuski, *Tajne szkolnictwo...*, s. 38.

były nauczyciel II Państwowego Gimnazjum i Liceum, Volksdeutsch, Jan Weimer, który funkcję tę pełnił do końca okupacji. O szkolnictwie niemieckim i ukraińskim, działającym na prawach specjalnego uprzywilejowania, nie ma potrzeby się rozpisywać. W niniejszym artykule zajmiemy się głównie szkolnictwem ponadpodstawowym. Przy czym literatura tego przedmiotu jest raczej skąpa.

W kwietniu 1940 i w 1941 r. wyszły nowe zarządzenia gubernatora Hansa Franka, zezwalające na organizowanie różnego typu szkół zawodowych, kursów przysposobienia zawodowego oraz przygotowujących do podjęcia nauki w szkołach przemysłowych i technicznych.

Oczywiście tego rodzaju polityka nie wynikała z sympatii do narodu polskiego. Była to na zimno obliczona kalkulacja: niewolnik ciemny - to mało wydajna siła robocza. Należy go więc szkolić we wszelkich zawodach, stwarzając możliwości maksymalnej eksploatacji podbitego narodu.

Formalnie szkoły zawodowe, mające charakter legalny - realizowały narzucony przez okupanta program. Oficjalnie. Bo w szkolnictwie tym zatrudnieni byli jedynie Polacy, zawodowi pedagodzy z lat międzywojennych, sądeczanie i wysiedleni z ziem przyłączonych do Rzeszy, lub z terenów zagrabionych przez Związek Radziecki.

Olbryzi procent nauczycielstwa, o poglądach ukształtowanych w patriotycznym klimacie lat międzywojennych - podejmując pracę w szkolnictwie okupacyjnym zakładał z miejsca podwójną grę: nie wolno ograniczać się do produkowania przeszkolonych na użytek i w myśl życzeń okupanta „roboty”. Trzeba zrobić wszystko, aby do przedmiotów **na-kazanych** — wprowadzić przedmioty **zakazane**. A więc historię, geografę, język polski i ... patriotyzm.

I tak zaczęła się na obszarach szkolnictwa cicha, na oko niedostrzegalna, ale konsekwentna, a w ostatecznym efekcie zwycięska wojna. Nie pierwsza w dziejach Polski: znamy przecież „wojny szkolne” w zaborze pruskim i rosyjskim. Ta była jednak inna: bo skoro prusak chciał polskie dziecko tylko zgermanizować, a car zrusyfikować, to system hitlerowski pragnął je odczłowieczyć.

„Wojna” toczyła się dwoma torami: półlegalnym i tajnym, zawsze z zachowaniem ostoi konspiracyjnych. Efektów tej dziwnej „wojny” nie da się ująć w cyfry. Mimo, że w wymiarach duchowych były one wręcz gigantyczne, ratując z jednej strony godność nauczyciela i honor Polaka, a z drugiej - duszę i polskość młodego pokolenia. Przynajmniej częściowo: tam, kędy zdołał dotrzeć mądry, serdeczny, odważny i prawy nauczyciel. Bo problemu generalizować nie można.

Ale jak to wyglądało w praktyce? Zaczniemy od form półlegalnych, prowadzonych już od 3-4 klasy szkoły powszechnej poprzez wszystkie rodzaje szkolenia zawodowego i przysposobieniowego.

Po prostu, do „okrojonego” przez okupanta programu nauczania włączano, ryzykując najgorsze następstwa, przedmioty zakazane, głównie historię i język polski. Na pulpitach rozkładano podręczniki i bruliony do przewidzianego na daną godzinę

przedmiotu, a np. zamiast formuł matematycznych - wychowawca rozplątywał się nad pięknem... „Pana Tadeusza”. Oczywiście jest to przykład, bo w praktyce bywało różnie, o czym decydowały osobiste sentymenty tematyczne i kierunek przygotowania zawodowego danego nauczyciela. Częstotliwość takich lekcji bywała różna; zależna od stopnia odwagi patriotycznej i zdeterminowania pedagoga. Dużą rolę odgrywał w tym wypadku panujący w klasie, czy w szkole klimat oraz zdolności stwarzania przez nauczyciela w klasie czy w grupie uczniów - odpowiedniej atmosfery solidarności, zawierzenia i zaufania.

Trudno mi operować nazwiskami. Ale z relacji uczniów kursów technicznych wiem, że np. mgr Alfons Gargula wykładając chemię - raz po razie wymieniał temat obowiązujący przy nauczaniu geografii. To przykład jeden, a przecież tak postępowali wszyscy, lub prawie wszyscy. Bywało, że nauczyciele wciągali młodzież do konspiracji. Choćby wspomnieć Feliksa Rapfa, który zaufanym uczniom dostarczał prasę podziemną.

Po szeregu rozporządzeń zasadniczych i uzupełniających, wydanych przez okupanta w czasie od 31 X 1939 do 29 IV 1941 - wykrystalizował się ostateczny profil szkolnictwa zawodowego, ujęty w czterech grupach: a) Handwerksschule, b) Handelsschule, c) Berufspflichtschule, d) Haushaltungsschule.

Taki układ szkolnictwa był sprawą zasadniczą. Ale jako martwa litera prawa stanowił tylko rodzaj „klucza” do drzwi gmachu, którego wewnątrz trzeba było urządzić od zera: wypełnić odpowiednimi formami i treściami, nadać właściwe kierunki, pchnąć na tory życia i wcisnąć w narzucony przez okupanta program skryte, ale dyszące gorącym rytmem akcenty polskości.

Na szczęście znalazła się w Nowym Sączu liczna grupa wybitnych społeczników, zarówno ze stref nauczycielskich, jak i z obszaru rzemiosła i handlu, którzy podsunęte przez okupanta możliwości podchwycili z miejsca, rozwinęli, uzupełnili dyskretnymi wstawkami o charakterze patriotycznym i wykorzystali do maksymalnych granic.

Nauczycielstwo, duchowieństwo oraz Związek Cechów Rzemieślniczych i Kongregacja Kupiecka, a wśród nich znani kupcy: Józef Homecki, Jan Gruber, Józef Darasz, Władysław Styczyński, Jadwiga Sozańska, Józef Schumacher, Roman Szymkiewicz i Józef Fiałkowski oraz przemysłowcy i rzemieślnicy: Eugeniusz Fröhlich, Jan Lorenz, Franciszek Wąsowicz, Tadeusz Hebenstreit, Władysław Koterba, Marian Zemla, Bronisław Grondalski, Henryk Dobrzański i inni - oto grupa osób wielce zasłużona dla szkolnictwa zawodowego w Nowym Sączu.

Szkolnictwo to - co stwierdzam z całą stanowczością i odpowiedzialnością - w dziejach okupowanej Sądecczyzny zapisało się złotymi zgłoskami. Nie tylko dlatego, że pozwoliło paru tysiącom młodzieży przyswoić sobie podstawowe dane z takiej czy innej dyscypliny zawodowej, ale przede wszystkim dlatego, że poszczególne szkoły i kursy uratowały tą młodzież od konieczności wyjazdu na roboty przymusowe do Niemiec, że

ją broniły przed demoralizacją, jaką w młodym wieku stwarza bezczynność, poczucie zagrożenia i beznadziejności, że budziły i rozbudowywały w duszach młodzieży gorącą polskość i wiarę w rychłą wolność oraz potrzebę walki o jej prawa.

Po kwietniowych taryfach ulgowych wspomniany wyżej aktyw rozpoczął intensywne przygotowania do maksymalnego wykorzystania zaistniałych możliwości. Nie poszło lekko. Pierwszą trudnością o charakterze zasadniczym był brak odpowiednich pomieszczeń. Wszystkie bowiem budynki szkolne zajął okupant na potrzeby własne.

I tak: w I Państwowym Gimnazjum i Liceum od 8 X 1941 rozpoczęła naukę Szkoła Policji Polskiej (od kwietnia 1944 r. szpital wojskowy); w II Państwowym Gimnazjum i Liceum od początku do końca, także gospodarował Wermacht; w Żeńskim Gimnazjum i Liceum urządzono szkołę dla dzieci niemieckich, a w Gimnazjum Kupieckim znalazły miejsce: Kinderheim - coś w rodzaju przedszkola i Staatliche Deutsche Handelsschule (Państwowa Niemiecka Szkoła Handlowa).

Pozostały wolne (chwilowo): Szkoła Krawiecka przy ul. Morawskiego, filia I Liceum w narożu ulic Kopernika i Matejki oraz kompleks sal po Gimnazjum i Liceum Niepokalanek w Białym Klasztorze, przy ul. Poniatowskiego 7.

W tych też obiektach, od września 1940 r. począwszy, rozpoczęły działalność główne placówki szkolenia zawodowego w Nowym Sączu. U ss. Niepokalanek uruchomiono: Staatliche Handelsschule (Państwowa Szkoła Handlowa), zaś dla licealistów - jednoroczny kurs przygotowawczy - uzupełniający, dający możliwość pracy w administracji.

W budynku przy ul. Morawskiego dyr. Bolesław Barbacki reaktywował istniejącą od dawna Szkołę Krawiecką, z nową nazwą: Städtische Schneiderinnenschule mit Polnischer Unterrichtssprache in Neu Sandez. Równocześnie w tym budynku zaczęły się Kursy Przygotowawcze do Szkół przemysłowych i Technicznych - Vobereitungslehrgänge für Fachschulen, a rok później w ramach Szkoły Krawieckiej - powstała Szkoła Gospodarcza - Haushaltungsschule. Natomiast w filii I Państwowego Gimnazjum i Liceum zaczęła działalność Okręgowa Rzemieślniczo - Kupiecka Szkoła Zawodowa - Gewerbliche und Kaufmannische Kreisberufsschule.

Poza wymienionymi, istniały w Nowym Sączu szkoły lub kursy o rocznym lub paromiesięcznym cyklu nauczania, a więc Roczna Szkoła Przesposobienia Administracyjnego, Roczna Szkoła Przesposobienia Kupieckiego, Szkoła Doksztalająca Kupiecka dla praktykantów kupieckich, a także dzienne i wieczorowe kursy przygotowawcze do szkół przemysłowych oraz trzymiesięczny kurs księgowości.

Do szkolnictwa zawodowego można zaliczyć Szkołę Policji Polskiej w Nowym Sączu, Żeńską Szkołę Rolniczą w Podegradziu, Rolniczą Szkołę Zawodową w Chełmcu i Szkołę Straży Pożarnej w Starym Sączu. Z tym, że szkoła strażacka oprócz przedmiotów ściśle zawodowych, prowadziła szkolenie konspiracyjne dla grup bojowych podziemia strażackiego krypt. „Skala”.

W sumie szkoły i kursy mogły dać młodzieży sądeckiej sporo fachowej wiedzy. Na przeszkodzie stał narzucony program o bardzo niskim poziomie. Ratowały sytuację wysiłki części nauczycieli, poszerzając programową ciasnotę we wszelki możliwy sposób.

Przejdźmy z kolei na teren poszczególnych szkół i przypomnijmy ich dzieje. Na tyle, na ile pozwalają bardzo skąpe materiały.

### **Staatliche Handelsschule (Państwowa Szkoła Handlowa)<sup>1</sup>**

Najwcześniej otwarta, początkowo mieściła się w tzw. Białym Klasztorze, przy ul. Poniatowskiego 7, w pomieszczeniach po byłym Gimnazjum i Liceum prowadzonym w latach międzywojennych przez ss. Niepokalanki.

Kolejnymi dyrektorami Szkoły Handlowej byli: mgr praw Jan Wittek i Emil Stanoszek. Sekretariat prowadziła Aleksandra Tobiasz - Hodakowska. Poszczególne przedmioty wykładali:

- język niemiecki z korespondencją w tym języku - Franciszek Wzorek i Elżbieta Ombachówna,

- towaroznawstwo - Alfons Gargula i Jan Budzynowski,

- geografię i zagadnienia gospodarcze - dr Tadeusz Mączyński,

- rachunkowość kupiecką - Emil Stanoszek i Zygmunt Żebracki,

- księgowość - Roman Wojnarowski i Janina Galle,

- korespondencję - Jan Piotrowski,

- stenografię - Ami Wanakówna i Janina Swaryczewska,

- reklamę - Romuald Reguła i Jan Dzieślewski,

- organizację i technikę handlu - Emil Stanoszek,

- religię - ks. mgr Ludwik Siwadło i o. Antoni Wieszczyk SJ.

Przy Handelsschule, w oparciu o ten sam zespół pedagogiczny, zorganizowane były jednoroczne kursy przygotowawcze do pracy w administracji. Przeznaczone były dla licealistów, którym wojna uniemożliwiła podjęcie dalszych studiów. Powstały z inicjatywy grona pedagogów patriotów, z myślą o ratowaniu młodzieży starszej, której świadectwo ukończenia takiego kursu stwarzało możliwość zatrudnienia i broniło przed wywozem na roboty przymusowe do III Rzeszy.

Handelsschule miała wyjątkowe trudności lokalowe. Ogromny kompleks zabudowań klasztornych stanowił dla okupanta obiekt szczególniejszego zainteresowania i chęci przejęcia klasztoru dla „wyższych celów wojennych.” Już w lipcu 1940 r. starosta Reinhardt Busch w towarzystwie inż. Dorscha - złożyli siostrom „wizytę”, oświadczając, że część pomieszczeń klasztornych będzie użytkowana jako magazyny zbożowe, co nastąpiło w sierpniu 1942 r.

W kwietniu 1942 r. urzędnicy Schulamtu badali obiekty Handelsschule, czy nadały się na niemieckie Żeńskie Seminarium. Nadawały się, ale siostry zażądały wyso-

---

<sup>1</sup> Opracowano na podstawie relacji uczniów szkoły: Jerzego Geislera, Jana Mazaneca, Jerzego Potoczka, Jana Weimera oraz *Kroniki Białego Klasztoru*

kiego czynszu i Niemcy zrezygnowali, tym razem jeszcze grzecznie, no bo mogli nie pytać się siostr o zgodę. Częste kwaterunki oddziałów Wehrmachtu na terenie Klasztoru i roboty adaptacyjne celem przystosowania obiektu do pełnienia funkcji magazynowych - zepchnęły Handelsschule do przybudówki. Z dniem 2 III 1943 Handlówka została zamknięta i przeniesiona do budynku w narożu ulic Lwowska - Naściszowska, aby od nowego roku szkolnego ulokować się na ostatnim etapie działalności przy ul. Kraszewskiego.

Szkoła Handlowa przeżyła jeden szczególnie dramatyczny moment: 17 IV 1941 r., o godz. 9 rano, gestapo aresztowało wszystkich 50 uczniów. Powodem były gazetki podziemne, kolportowane przez ucznia Józefa Jurkowskiego, który skazany na obóz zginął w Oświęcimiu.

Jeśli już o Biały Klasztor chodzi, trzeba wspomnieć o wybitnej roli jaką odegrała była dyrektorka Liceum, s. Beata Włoszczowska, która aktywnie uczestnicząc w tajnym nauczaniu pełniła funkcje przewodniczącej III Powiatowej Komisji Egzaminacyjnej, zaś 3/4 egzaminów maturalnych odbyło się w zakamarkach Białego Klasztoru. Poza s. Beatą, kilka Sióstr mających studia pedagogiczne wykladało na kompletach tajnego nauczania.

Szkoła Handlowa odegrała w życiu miasta wyjątkowo pozytywną rolę. Jej absolwenci bowiem, zwłaszcza ci, którzy biegle władali językiem niemieckim - zostali z miejsca zatrudnieni w różnych instytucjach, urzędach i zakładach pracy. Obejmowali różne funkcje, oczywiście zawsze podrzędne i różnie je wykonywali. Uczestniczyli w pepesowskim, a najczęściej w akowskim ruchu oporu, z którego inspiracji i dyrektyw prowadzili wywiad lub uprawiali sabotaż. Na skalę taką, jaka leżała w ich możliwościach. A także na skalę posiadanych zasobów sprytu, odwagi i determinacji. A kiedy im się zaczął palić grunt pod nogami - szli do partyzantki. Lub... I tu wypada wspomnieć o dramatycznych przeżyciach niektórych osób „pracujących u Niemców”, wokół których ludzie głupi i złośliwi stworzyli atmosferę „kolaborantstwa”. Takie fakty też się zdarzały, ale na rzadkich wypadkach nie można budować definicji o charakterze generalnym. Praca „u Niemców” nie zawsze była pracą „dla Niemców”. W taką sytuację wtrąciła naród polski historia. Wprzęgnięci w jarzmo niewoli - musieliśmy podejmować narzucone gwałtem warunki, po prostu po to, aby żyć.

Bywało, że słabsi łamali się, a kiedy już przekroczyli próg wytrzymałości pod względem godności człowieka i Polaka - następowały tragiczne konsekwencje: zaprzaństwo i zdrada. O różnej skali upadku, winy i szkodliwości w odniesieniu do problemów: Ojczyzna, Naród, Wolność.

Sprawy te rozwiązywano w latach powojennych, ale ani klimat polityczno - prawny tamtego czasu, ani ludzie, którym przyszło osądzać ten jakże bardzo skomplikowany problem winy i kary - nie stali na właściwym poziomie, co w sumie zaowocowało tysiącem niewłaściwych wniosków, krzywdzących ocen i wyroków. Łącznie z latami więzienia lub obozu pracy w krainie „Białych Niedźwiedzi”.

## **Vorbereitungslehrgänge für Fachschulen**

### **(Kursy Przygotowawcze do Szkół Przemysłowych i Technicznych)<sup>1</sup>**

Uruchomione w roku szkolnym 1940/1941 mieściły się w budynku Szkoły Krawieckiej przy ul. Morawskiego. Kolejnymi dyrektorami Kursów byli: Jan Gottmann, a po nim Jan Weimer - obydwaj przedwojenni nauczyciele szkół średnich w Nowym Sączu.

Grono wykładowców składało się niemal w całości również z nauczycieli sądeckich szkół średnich. Zespół reprezentujący wysoki poziom wiedzy zawodowej i wyjątkowo bogate zasoby patriotyzmu, nie podporządkował się w całości nakazom okupanta, ale usiłował realizować program przedwojennego gimnazjum. Np. Alfons Gargula - biolog i geograf wykładał zakazaną geografię pod szyldem chemii. Takie postępowanie było obciążone ryzykiem wsypy. Mógł ją w każdej chwili spowodować donos ucznia, lub penetrującego obszary szkolnictwa konfidenta. Na szczęście w tym wypadku fakt taki nie zaistniał, zaś dyrektor Jan Weimer, mimo że Volksdeutsch, choć o wszystkim wiedział - starał się jak najmniej widzieć. Idealne, mimo wszystko, warunki zaprzepaszczone zostały przez samą młodzież. Wśród kursantów główną rolę stanowili maturzyści i studenci różnych uczelni, którym likwidacja wyższego szkolnictwa uniemożliwiała podjęcie czy kontynuowanie studiów. Część kursantów zaangażowała się w harcerskim i wojskowym ruchu oporu. W czasie wielkiej wsypy Związku Walki Zbrojnej, w marcu 1941 r., około 20 kursantów zostało aresztowanych i zesłanych do Oświęcimia. Fakt ten prawdopodobnie zdecydował o losie tej bardzo potrzebnej i dobrze się zapowiadającej placówki, która z dniem 30 czerwca 1941 r. została zlikwidowana.

## **Gewerbliche und Kaufmännische Kreisberufsschule**

### **(Okręgowa Rzemieślniczo - Kupiecka Szkoła Zawodowa)<sup>2</sup>**

Była największym zakładem szkolenia zawodowego w latach wojny. Mieściła się przez wszystkie lata swojego istnienia w filii I Państwowego Gimnazjum i Liceum, w narożniku ulic Matejki - Kopernika i w budynku przy ul. Długosza 11.

Dyrektorem Szkoły był inż. Maksymilian Geisler, nowosądeczanin, w latach międzywojennych kierownik Wydziału Drogowego, mimo niemieckiego nazwiska i pochodzenia - żarliwy Polak i wspaniały człowiek. Zastępstwo pełnił wielce zasłużony nauczyciel szkół średnich Feliks Rapf.

Szkoła miała trzystopniową strukturę organizacyjną. Uczęszczała do niej młodzież męska i żeńska pracująca, względnie ucząca się różnych zawodów, która do szkoły, na zajęcia teoretyczne przychodziła trzy razy w tygodniu. Posiadała stale ponad tysiąc uczniów i uczennic. Do samych Warsztatów Kolejowych (Ostbahn Ausbesserungswerkstätte) uczęszczało około 700 uczniów. Szkoła ta zwana „Geislerówką” zaczęła działalność we wrześniu 1940 r., a zakończyła w czerwcu 1944 r. W lipcu 1944 r. budy-

---

1 Relacja Alfonsa Garguli.

2 Relacje uczniów i nauczycieli „Geislerówki”

nek szkoły zajęło wojsko na magazyny szpitala, ulokowanego w części głównej Liceum.

Szkoła zatrudniała 24 nauczycieli i specjalistów oraz trzech pracowników administracyjnych. A oto imienny wykaz, na wieczną rzecz pamiątkę:

- inż. dypl. budownictwa drogowego - Maksymilian Geisler - dyrektor,
- Feliks Rapf - zastępca dyrektora i nauczyciel języka niemieckiego,
- Stanisław Benisz, wysiedleniec - stylistyka,
- Stanisław Bernacki - fizyka,
- Jan Budzynowski - biolog - towaroznawstwo,
- ks. Stefan Czerw - religia,
- ks. Antoni Kuśnierz TJ - religia,
- ks. Franciszek Wilfart TJ - religia
- Janina Gałązkowska - towaroznawstwo,
- mgr Alfons Gargula - biolog - towaroznawstwo,
- Zofia Jastrzębska - handel i księgowość,
- inż. Franciszek Karlovsky - przedmioty zawodowe, rysunek techniczny,
- Wojciech Kopczyński, emerytowany pedagog - przedmioty związane z obróbką drewna,
- Henryka Kumiega - nauka kroju i szycia w oddziałach żeńskich,
- Jan Piotrowski - język niemiecki,
- Zygmunt Radnicki, artysta malarz ze Lwowa - rysunki i język niemiecki,
- inż. Zygmunt Radowicz - zawody metalowe,
- mgr Antoni Sitek, polonista - język niemiecki,
- technik Czesław Stelter - przedmioty zawodowe,
- Helena Szczepaniec - rysunki, roboty ręczne i krój krawiecki,
- technik Franciszek Tworkowski - uczył na oddziale „drzewiarzy” technologii drewna i rysunków,
- inż. Edward Wodziczko - przedmioty zawodowe,
- mgr Sylwia Wodziczko - stylistyka i korespondencja,
- inż. Stanisław Wojna - przedmioty zawodowe.

Sekretariat prowadziła przez wszystkie lata istnienia szkoły Anna Kuhnen - Wasylkiewicz. Pomocą jej była córka Feliksa Rapfa, Janina. Funkcję nowego woźnego pełnił Józef Oczkowicz, zwany tercjanem.

W wymienionym gronie pedagogicznym dostrzec można liczne fakty „przekwalifikowania się” i dopasowania do narzuconych wojną potrzeb. Np. Feliks Rapf i Antoni Sitek ukończyli nauczycielski kurs języka niemieckiego, zyskując prawo wykładania tego



przedmiotu w szkolnictwie zawodowym. Inni znający język niemiecki z gimnazjum i studiów wyższych, ale z wykształcenia biologowie, historycy i poloniści uczyli różnych przedmiotów, byle zdobyć status zatrudnienia i elementarne środki utrzymania. Ze wspomnianego zestawienia osób uczących w szkole możemy także ustalić program nauczania. Wykładano więc: religię, matematykę, fizykę, język niemiecki, stylistykę i korespondencję, rysunki techniczne dla oddziału „drzewiarzy” i metalowców, rysunki i naukę kroju na oddziałach żeńskich, towaroznawstwo i przedmioty zawodowe różnorodnych branż, których uczyło aż dwunastu nauczycieli, czyli połowa całego „ciała” pedagogicznego zakładu. Zespół nauczycielski odznaczał się wysokim poziomem intelektualnym. Zadbał o to ze szczególną troską, bardzo pod tym względem wymagający, twórca i dyrektor szkoły inż. Maksymilian Geisler. Bardzo zresztą szanowany przez Niemców za doskonałą znajomość języka niemieckiego, a nawet za oświadczenie, że nie podpisze Volkslisty, gdyż zdradził by kraj, który stał się jego ojczyzną. Także postawie dyrektora zawdzięczać należy fakt, że poziom nauczania w szkole był, jak na czasy okupacji wyjątkowo wysoki. Geisler bowiem nie tolerował szkolnego brakoróbstwa, wychodząc z założenia, że wcześniej czy później okupacja się skończy, a to, co się młodzież w takim czy innym systemie nauczy - przyda się jej, aby podjąć pracę na rzecz odbudowy zniszczonego wojną kraju i wypełnić luki w zdewastowanym przemyśle, handlu i rzemiośle.

Trzeba jeszcze dodać, że panująca w szkole atmosfera pod względem polskości, także stała na bardzo wysokim poziomie. Co było najtrudniejsze, a o co zadbała w maksymalnym stopniu świetnie dobrana załoga nauczycielska. I znów ukłon w stronę Geislera: nim przyjął kogoś do pracy w szkole - zrobił wszystko, aby dowiedzieć się o kandydacie możliwie dużo, a przede wszystkim jak dana osoba wygląda od strony moralno - patriotycznej. Owocem tego rodzaju infiltracji i ostrożności był fakt, że w gronie pedagogów nie znalazł się donosiciel ani kolaborant. Wprawdzie Geisler, jak już wspomniano, cieszył się u cywilnych władz niemieckich szacunkiem i zaufaniem, ale gestapo sentymentami się nie kierowało: kto podpadł lub wpadł - przepadał. Geisler miał szczęście uniknąć bliższej znajomości z gestapo i dociągnął szkołę do czerwca 1944 r.

I jeszcze jedna ciekawostka z dziejów „Geislerówki”. Ale to już poza wiedzą dyrektora szkoły. Jak już wspomniano - największą grupą kształcącej się młodzieży byli uczniowie praktykujący w Warsztatach Kolejowych. W tamtych latach kolejarze stanowili najaktywniejszą w Nowym Sączu warstwę działaczy ruchu oporu. Tak cywilnego (Polska Partia Socjalistyczna), jak i wojskowego (ZWZ-AK). I jedni i drudzy mieli powiązania z macierzystymi komórkami na terenie miasta i powiatu.

W takiej sytuacji sprawą zasadniczą była łączność. Uczestniczyli w niej sami kolejarze z ruchu, głównie maszyniści i konduktorzy, a także zatrudnione w różnych działach kobiety i dziewczęta, którym jakoś łatwiej było przemycić przez portiernię konspiracyjne

przesyłki. Ale dużą grupę łączników stanowili właśnie uczniowie Szkoły Zawodowej, szczególnie z tapicerni, którzy wracając z lekcji - wynosili ukryte w przyborach szkolnych gazetki i pocztę, przekazując je czekającym w umówionych miejscach, w okolicy dworca kolejowego - pracownikom terenowej sieci łączności konspiracyjnej.

Wspominam o tym dlatego, że przez pewien czas osobiście korzystałem z linii obsługiwaną przez kolejarzką młodzież „od Geislera”, z punktem wymiany w przydworcowym kiosku spożywczym państwa Lebdów.

### **Schneiderinnenschule (Szkolnictwo Krawieckie)<sup>1</sup>**

Powstało w 1926 r. staraniem Towarzystwa Szkoły Ludowej, jako Żeńska Szkoła Przemysłowa. Współtwórcą i dyrektorem pierwszej tego typu placówki w Sądecczyźnie był znany działacz społeczny, a zarazem europejskiej sławy artysta malarz Bolesław Barbacki.

W 1937 r. Żeńska Szkoła Przemysłowa została przekształcona w czteroletnie Prywatne Gimnazjum Kupieckie TSL, z szeroko rozbudowanym działem krawiectwa, bielizniarstwa i modniarstwa. We wrześniu 1939 r. Barbacki próbował uruchomić nauczanie według dawnego programu, ale wspomniane już rozporządzenie gubernatora Hansa Franka z dnia 3 X 1939 zmusiło go do zmiany nazwy szkoły i przyjęcia narzuconego przez okupanta kierunku o charakterze ściśle zawodowym. Przynajmniej w nazwie. W listopadzie 1939 r. na budynku dawnego Gimnazjum pojawiła się nowa nazwa: Städtische Schneiderinnenschule mit Polnischer Unterrichtssprache in Neu Sandez, którą rok później zmieniono na: Handwerkerschule für Schneiderei mit Polnischer Unterrichtssprache. Była to oczywiście nazwa ściśle urzędowa i na oficjalny użytek. W języku polskim i w mowie potocznej - została do końca wojny Szkołą Krawiecką.

Dyrektorem i animatorem Szkoły był Bolesław Barbacki. Dwukrotnie aresztowany, w kwietniu i lipcu 1941 r. - zginął rozstrzelany 21 VIII 1941 w Biegonicach.

Po jego śmierci kierownictwo Szkoły Krawieckiej przejęła mgr Stefania Czernecka, jedna z najbardziej zasłużonych, a równocześnie zapomnianych i przemilczanych postaci w sądeckim szkolnictwie zawodowym czasu wojny i w trudnym okresie kilku lat wojennych.<sup>2</sup>

W latach 1940/1941 oraz 1941/1942 szkoła mieściła się w budynku własnym przy ul. Morawskiego 2. Po zajęciu Szkoły przez Niemców w 1942 r., lata szkolne 1942/1943 i 1943/1944 - nauka odbywała się w budynku narożnym: Jagiellońska - Mickiewicza. Rok szkolny 1944/1945 wypadło szkole pracować przy ul. Grodzkiej 6 i zakończyć naukę w budynku Szkoły Powszechnej przy ul. Batorego.

<sup>1</sup> Relacje mgr Krystyny Koss - Szewczykowej i Jadwigi Pach - Styczyńskiej.

<sup>2</sup> J.w.

Po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej szkoła znów zmieniła nazwę na Miejskie Żeńskie Gimnazjum Krawieckie, aby w latach 1946/1947 awansować do tytułu: Miejskie Żeńskie Liceum Przemysłu Odzieżowego i w końcu znaleźć się w Zespole Szkół Odzieżowych z siedzibą pod dawnym adresem: Morawskiego 2.

W zespole nauczycielskim czasu wojny odnotowano następujące osoby:

- Maria Fedak — język polski kamuflowany innymi przedmiotami
- Feliks Rapf i Janina Gałązka — matematyka
- Róża Chochła, Lucyna Wójcik, Maria Kumiega — Krajewska, Bronisława Swaryczewska i Aniela Dobijowa — przedmioty zawodowe, w rozbiu na różne rodzaje krawiectwa
- Franciszek Wzorek — język niemiecki
- Zofia Fic — rysunek i kostiumologia
- ks. Ludwik Siwadło — religia

Z tekstów podanych na blankietach świadectw (Zeugnis) dowiadujemy się też, jakie przedmioty stanowiły program nauczania w szkołach krawieckich i z których uczennice zdawały egzaminy, zyskując takie czy inne oceny. W skład programu wchodziły: zachowanie, religia, zajęcia warsztatowe, materiałoznawstwo, rysunki zawodowe, korespondencja w języku polskim i niemieckim, język niemiecki i prawoznawstwo.

Cechą charakterystyczną Szkoły Krawieckiej był panujący w niej klimat: jakiegoś ciepła, niemal rodzinne, ujawniające się w silnej, niezauważalnej fizycznie, a wciąż promieniującej więzi między uczennicami, a gronem nauczycielskim. Było to niewątpliwie wynikiem specyfiki ówczesnych warunków, które stwarzały w Polakach konieczność konsolidacji, solidarności i postawy obronnej wobec ogromu różnorodnych zagrożeń ze strony wroga w Polsce i polskiej racji stanu polityce okupanta. Nie bez znaczenia dla wspomnianej wyżej atmosfery był fakt, że w szkole uczyły się tylko dziewczęta, które odbierały zachodzące w ich kręgach zdarzenia bardziej uczuciowo i konsekwentnie. Wyczuwa się to zresztą przy analizie świadectw szkolnych: wszędzie znikoma ilość opuszczonych godzin, a w ocenach prawie same piątki. Przy stawianiu dobrych i najlepszych ocen, główną rolę odgrywały wspomniane wyżej momenty patriotycznej solidarności. Ale nie tylko: na pewno w grę wchodziły wartości praktyczne - zdolność, pracowitość, zdyscyplinowanie uczennic oraz dobra wola i głęboka polskość grona pedagogicznego.

Identyczna sytuacja istniała w pracującej pod jednym dachem i tym samym kierownictwem ze Szkołą Krawiecką - Szkole Gospodarczej.

Nauka w Szkole Krawieckiej trwała 4 lata. Ukończyły ją roczniki 1940/1941, 1941/1942, 1942/1943, 1943/1944. Uczennice, które rozpoczynały naukę po roku szkolnym 1940/1941 - przerwały ją w grudniu 1944 r. i albo odeszły do innych zadań życiowych, albo podejmowały dalszą naukę zawodu w otwartym od 1 marca 1945 r.

Miejskim Żeńskim Gimnazjum Krawieckim, uruchomionym przez grono nauczycielskie Szkoły Krawieckiej, z dyrektorką mgr Stefanią Czernecką na czele.

Uczennice zdolne, ambitne i uparte, czy kochające obrany zawód - miały możliwość ukończyć naukę w Miejskim Żeńskim Liceum Przemysłu Odzieżowego w Nowym Sączu, gdzie po rocznej praktyce uzyskiwały świadectwo dojrzałości, uprawniające do podjęcia studiów wyższych. Dla przykładu podam, że jedną z takich była „kresowianka”, Krystyna Koss - Szewczykowa, która rozpoczęła naukę w Szkole Krawieckiej w roku szkolnym 1942/1943 i ukończyła ją w czerwcu 1948 r. Tego samego roku podjęła studia na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, zyskując dyplom magistra filologii polskiej. Podobnie postąpiła jej koleżanka z tej samej klasy, Krystyna Konopka, kończąc na UJ Wydział Historii Sztuki.

### **Städtische Haushaltungsschule (Miejska Szkoła Gospodarcza)<sup>1</sup>**

Zaczęła działalność z dniem 1 IX 1941 r., w ramach Szkoły Krawieckiej, w tym samym budynku i pod tym samym kierownictwem. Z tym, że Stefania Czernecka była dyrektorką Krawieckiej i Gospodarczej, z wyodrębnionym kierownictwem dla Gospodarczej, które spoczywało w rękach Jadwigi Styczyńskiej.

Grono nauczycieli stanowili:

- Jadwiga Styczyńska - wychowanie i nauka zawodu
- ks. mgr Ludwik Siwadło - religia
- Janina Gałązka - matematyka
- Franciszek Wzorek - język niemiecki
- Ewa Fryś - ćwiczenia fizyczne
- Maria Jasińska - krawiectwo

Nauka w szkole trwała jeden rok. Program nauczania obejmował następujące przedmioty: religię, gotowanie i pieczenie, pranie, prasowanie i porządki, szycie i roboty ręczne, rachunkowość gospodarcza, korespondencja, język niemiecki, higiena, ćwiczenia fizyczne i ogrodnictwo.

Poza religią i językiem niemieckim - cała reszta wykładów miała charakter kombinowany: jedna osoba uczyła dwu lub trzech przedmiotów. Występujące braki uzupełniali nauczyciele ze Szkoły Krawieckiej. Obie szkoły zresztą współpracowały ze sobą w sposób możliwie serdeczny i bliski.

Miały przecież wspólne cele: obydwie chroniły dziewczęta przed wywozem na roboty przymusowe do III Rzeszy, budziły, rozwijały i pielęgnowały ducha polskości, utrwalały tradycyjne wartości kulturowo - obyczajowe, no i ostatecznie uczyły wartościowych zawodów oraz sztuki gospodarowania w domu i koło domu.

Szkoła Gospodarcza nie miała stałych przydziałów żywnościowych. Przydzielano jej jakiś ochłap wtedy, gdy Inspektorat zamawiał urządzenie przyjęcia dla spodziewanych gości czy wizytatorów z Distriktamtu.

---

<sup>1</sup> J.w.

Całe szczęście, że 3/4 uczennic pochodziło ze wsi. Na wsi się w tamte lata też nie przelewało, ale rodzice uczennic, doceniając wartość szkoły i związanych z nią przywilejów, starali się wszelkimi siłami pomagać jej przez dostarczanie produktów żywnościowych. W tej ciągłej walce o artykuły żywnościowe pomagała Szkole Gospodarczej jej „siostra” - Szkoła Krawiecka, a zwłaszcza dział dziewiarski, którego część wyrobów w postaci skarpet, rękawic czy nauszników dyr. Stefania Czernecka z Jadwigą Styczyńską - wymieniały na wsi na żywność. W sumie, dzięki nieprawdopodobnej pomysłowości i uporowi obydwu pań - dział Kochen- und Nahrungsmittellehre zdołał wyżywić uczennice, łącznie z mieszkającymi w internacie, wykonać zamówienia z Schulamtu i współpracując z Jadwigą Wolską - dostarczać raz po razie partię paczek żywnościowych dla więźniów politycznych i żołnierzy przebywających w obozach jeńcieckich. Mało! Zdołano urządzać wystawy wykonanych prac oraz kultywować tradycyjne obrzędy, jak „jajko święcone” i „opłatek”. Wszystko w ramach nauki zawodu. Z tych względów obydwie wspomniane szkoły winny przejść do historii, jako placówki uczące przede wszystkim jak żyć zgodnie z nakazami dekalogu. Boskiego i Polskiego.

Szkoła Gospodarcza podlegała inspektorowi Janowi Weimerowi. Ale wpadał tu często sam szef Schulamtu, Johann Rudolf, aby powęszyć i szukać przystawki dziury w całym. Z nim też wiąże się jedno z trudniejszych przeżyć wspomnianych już Pań: Czerneckiej i Styczyńskiej. Obydwie Panie utrzymywały stały kontakt z Arbeitsamtem, a raczej z grupką osób z działu kartotek, które przekazywały Czerneckiej lub Styczyńskiej adresy dziewcząt w wieku „poborowym”, czyli zagrożonych wywozem na roboty do Niemiec. Duża ilość tych dziewcząt, na cichy apel wspomnianych Pań, podejmowała naukę w obydwu szkołach, zyskując tym samym zwolnienie od konieczności wyjazdu na ciężką harówkę i niepewny los. Niepewny. Bo przecież tysiące wywiezionych - zostało na zawsze na obcej ziemi, w ruinach bombardowanych miast i zakładów przemysłowych. Znalazła się jednak kanalia: do rąk Kreisschulrata wpłynął donos oskarżający Czernecka i Styczyńską o działalność sabotażową, wymierzoną w interesy III Rzeszy. Wezwane, stanęły przed obliczem Rudolfa, który zachował się wręcz po chamsku, obrzucając „winowajczynię” stekiem wyzwisk i gróźb. A kiedy zobaczył, że na twarzy Styczyńskiej pojawił się leciuchny uśmiech - wpadł w pasję: skoczył ku niej, zerwał z jej szyi złoty łańcuszek z krzyżykiem i rzucił na ziemię. Styczyńska podniosła łańcuszek, ucałowała znieważony krzyżyk i spokojnie schowała precjoza do torebki. Po awanturze spodziewały się najgorszego. Rudolf jednak sprawy nie przekazał do Gestapo.

Podobnie zachował się w czasie inspekcji Szkoły Powszechnej w Łyczanie: wpadł nagle, gdy nauczycielka Zofia Kubiszowa prowadziła lekcję... historii posługując się przedwojennymi podręcznikami. I znowu wykrzyczał się, a za karę przeniósł Kubiszową na trzy miesiące do szkoły w sąsiedniej miejscowości, dokąd musiała co dnia dochodzić. Ale na tym się skończyło.

Inaczej układały się stosunki Szkoły Gospodarczej z Oberinspektrem Weimerem. Żyty od dawnych lat z sądeckim nauczycielstwem, zwłaszcza ze szkolnictwa średniego - zachował się w czasie wojny kulturalnie i spokojnie, nigdy nie okazując swej władzy w sposób agresywny. Osobiście słyszałem opinie, że podpisał Volkslistę po to, aby pomagać szkolnictwu polskiemu i bronić go w miarę możliwości przed drastycznymi posunięciami okupanta. Na ile bronił - trudno ustalić. Pewne jest jedno: nie szkodził, a przez to zyskiwał sobie sympatię. Ze szkołami - Krawiecką i Gospodarczą - pozostawał na stopie wręcz przyjaznej. Może dlatego, że kierownictwo obydwu szkół pełniła płeć piękna, a z kobietami kulturalnemu mężczyźnie wojować nie wypadało. Nawet z pozycji oberwładzy.

Faktem jest, że obydwie szkoły zapraszały Weimera na przyjęcia z okazji urzędowych opłatków i „święconych jajek”. W pamięci współorganizatorki tych imprez, Jadwigi Styczyńskiej, pozostały w pamięci - opłatek i „święcone” w roku szkolnym 1943/1944, kiedy to uczennice Szkoły Krawieckiej uszyły biało - czerwone obrusy, którymi nakryto biesiadne stoły. A jaką minę miał Weimer? Świadkowie powiadają, że... smętną. Po twarzy błąkał się jeszcze uśmiech, silił się na żarty, ale inteligentny człowiek już zdawał sobie sprawę, że przegrał stawkę o Hitlera. Istotnie przegrał, choć mógł się wybronić. Ale wiedząc, że gorzki będzie smak niesionej przez Sowietów wolności, w styczniu 1945 r. opuścił Nowy Sącz, aby osiedlić się w zachodnich Niemczech, gdzie zmarł.

Szkoła Gospodarcza miała wyjątkowe kłopoty lokalowe. Nic w tym wypadku nie pomógł przyjazny stosunek Weimera. Sprawy kwaterunkowe leżały w gestii wojska i Zarządu Miasta ze Stadtkommissarem na czele. Poza tym Szkoła Gospodarcza, przeznaczona dla „gminu” - nie miała w pojęciu władzy poważniejszej rangi. Odbiło się to przede wszystkim na przepędzaniu szkoły z miejsca na miejsce. Nazwana „Reisende Schule” - tułała się po całym mieście. Z macierzystego punktu przy Szkole Krawieckiej, przeniesiono ją na moment do Białego Klasztoru. W kwietniu 1941 r. do Klasztoru zważyło się kilka kompanii Wehrmachtu, wobec czego szkoła musiała przenieść się do budynku przy ul. Jagiellońskiej 45, a później przy ul. Grodzkiej 10, 6, 7. Ostatni rok szkolny zakończono w I dekadzie stycznia 1945 r. systemem gościnnym u Ligęzów, Styczyńskich i u jednej z uczennic przy ul. Nawojowskiej.

Wszystkie trudności zdołały pokonać: dobra wola, wielka ofiarność, upór i ogromne zasoby odpowiedzialności za losy młodzieży ze strony zespołu nauczycielskiego, ze Stefanią Czernecką i Jadwigą Styczyńską - Pach na czele.

## 2. Fürsorgeamt i urząd opieki społecznej<sup>1</sup>

Pod trudną do dosłownego przetłumaczenia nazwą - działała specjalna komórka zajmująca się werbowaniem i rejestrowaniem osób mających dane do wejścia na tzw. Volkslistę. Danymi tymi były: z niemiecka brzmiące nazwisko, choćby jednego z

<sup>1</sup> Opracowano na podstawie informacji dostarczonych przez: Marię Giza - Podgórską, Konstantego Aleksandra, Jerzego Geislera, Eugeniusza Piksę, Jana Weimera, Juliana Ziobrzyńskiego.

małżonków, jaka taka znajomość języka niemieckiego, no i wyrażenie zgody na przyjęcie obywatelstwa niemieckiego, w grupie Volksdeutschów lub Deutchstämmige. Obydwie grupy zresztą stanowiły gatunek obywateli ustawionych pomiędzy warstwą rdzennych Niemców, czyli Reichsdeutschen, a Polakami. Z tym, że jedni i drudzy nie mieli do „Volksów” ani szacunku, ani zaufania.

Urzędem tym, na szczeblu powiatu kierował VD Floriański, wysiedlony z poznańskiego, zastępstwo pełnił Czech lub Słowak, o nazwisku Oslavsky. Wydział Fürsorge nie był specjalnie rozbudowany: nie pracował bowiem na bieżąco, ale etapami, posługując się urzędnikami sąsiednich Abteilungen, przydzielanymi Floriańskiemu przez starostę według zgłaszanego zapotrzebowania.

Fürsorgeamt powstał w lutym 1941 r. na mocy zarządzenia Hansa Franka z dnia 25 I 1941 nakazującego, aby wszyscy pochodzący z rodzin niemieckich, lub spokrewnionych z Niemcami do drugiego pokolenia - wpisali się na Volkslistę jako Volksdeutsche.

No i zaczęła się tzw. „kołomyjka”. Ale najpierw trzeba wyjaśnić sprawę zasadniczą: różnicę między określeniem Volksdeutscher i tych z Volkslisty. Do pierwszych należeli ludzie, którzy od dawna zamieszkiwali na terenie miasta i powiatu, uważając się za Polaków niemieckiego pochodzenia. Drudzy to ci, którzy zdecydowali się przyznać do tej narodowości dopiero w czasie okupacji. Wreszcie byli i tacy, którzy nagle przypomnieli sobie o germańskim rodowodzie, licząc na ewentualne korzyści materialne i społeczne przywileje.

Aby uzyskać status Volksdeutschera, trzeba było wcześniej dostarczyć odpowiednie dokumenty i podpisać tzw. „Anerkennung”, czyli dobrowolne przyznanie się do narodowości niemieckiej. Natomiast ci z Volkslist, nazwani przez Polaków pogardliwie „folkсами” i zdrajcami, a przez rdzennych Niemców „Schmelzmenschami” - większych trudności z wejściem na Volkslistę nie mieli. Zwłaszcza w okresie późniejszym, kiedy okupant szukał gwałtownie kandydatów do uzupełnienia kruszących się pod ogniem Armii Czerwonej i bomb alianckich sił Wehrmachtu.

W zapiskach jednej z pracownic Fürsorgeamt, która zastrzegła sobie anonimowość, znajdujemy trochę szczegółów tej akcji.

Pretendentów wyszukiwano w urzędowych spisach ludności, wybierając nazwiska o brzmieniu niemieckim lub podobnym. Przy ustalaniu danych pokoleniowych i pokrewieństwa - sięgano przede wszystkim do ksiąg parafialnych. Wybrani dzielili się na „twardych”, „miękkich” i „bylejakich”. Z „twardymi” bywały kłopoty: z pochodzenia czystej krwi Niemcy - odmawiali kategorycznie złożenia deklaracji (Anerkennung) wyrażającej zgodę na wejście w szeregi Volksdeutscherów, twierdząc, że mimo niemieckiego pochodzenia - urodzili się w Polsce, w niej żyją i ją uważają za Ojczyznę.

Takie stanowisko jednym uchodziło bezkarnie. Ale niektórym przysparzało kłopotów. Np. wójt gminy Piwniczna - Wieś, Józef Moos, przesiedział w więzieniu jeden miesiąc. „Nie pokonany” - wyszedł i wrócił na stanowisko wójta, które pełnił do końca

wojny, współpracując w dodatku z wojskowym ruchem oporu do wyzwolenia spod okupacji niemieckiej. Na tym zresztą odcinku ujawniały się ciekawe postawy. Np. wśród tej samej rodziny jeden z braci wszedł w szeregi Volksdeutscherów, a drugi stanął na pozycji „twardych” i przetrwał w polskość, rezygnując z przywilejów, które mogłyby mu uczynić życie daleko lżejszym. Takim przykładem, jednym z wielu, byli Weimerowie. Gustaw - urzędnik banku - mimo nacisku władz odmówił złożenia wniosku na przyjęcie przywilejów Volksdeutschera, jego syn Jan, były student gimnazjalny, poszedł w ślady ojca. Natomiast brat Gustawa, profesor gimnazjalny Jan Weimer, wniosek taki złożył, awansując na inspektora w Schulamcie dla szkolnictwa polskiego. Z tym, że na pełnym stanowisku zachował się bez większych zastrzeżeń, co trzeba podkreślić wyraźnie, aby sprostować wiele pochopnych oskarżeń, obciążających pamięć zmarłego.

Najwygodniejszym dla okupanta był typ „miękkich”: ludzie o pełnym lub półpełnym pochodzeniu niemieckim, nie pchali się gwałtem na Volkslistę, ale przyciśnięci, obawiając się szykan i represji - ulegali namowom i pomnażali szeregi Herrenvolku. Dla wielu, przynależność taka była tylko zalegalizowaną błagą - na odczepne. Mruczeli niezbyt wyraźnie: Heil Hitler, a myśleli co innego. W tej też kategorii „Volksów” akowski i pepesowski ruch oporu miał wielu ofiarnych współpracowników (np. inż. Witold Alexander z Nowej Kolonii, Konstanty Alexander z Poręby, Edward Burger z Łomnicy, Burmistrz Stanisław Porth z Muszyny i wielu innych). Nierzadkie zresztą były wypadki, że osoby niemieckiego pochodzenia wstępowały w szeregi Volksdeutscherów na wyraźne polecenie władz podziemia, w charakterze „wtyczek”, głównie na odcinku wywiadu (np. Edward Burger z Łomnicy Zdroju).

Niezbyt liczną, ale za to dostatecznie obrzydliwą była trzecia grupa: „bylejakich”, czyli „Schmelzmenschów”. W tej grupie też znalazło się trochę żarliwych, bo świeżo upieczonych hitlerowców, niebezpiecznych, bo sprzedawczyków, wrogo nastawionych do Polski i Polaków, zdolnych do donosów w każdej chwili i na każdy ważny ich zdaniem temat. Oni też szli najczęściej na współpracę z Gestapo. Oni - powtarzam. Bo wbrew panującym stereotypom o masowym udziale Volksdeutscherów w donosicielstwie - inteligenci, urzędnicy i fachowcy różnych branż, rolnicy i rzemieślnicy, mimo wejścia na Volkslistę, szanując swoją ludzką godność, donosicielstwem i zdradą bardzo się brzydili. W przeciwieństwie do „Polaków”, którzy sypali setkami donosów, przy czym motywami zasadniczymi były: sąsiedzkie kłótnie, mściwość, zazdrość, podłość i pragnienie załatwienia osobistych porachunków rękami wroga. A przede wszystkim brak elementarnych cech świadomości narodowej oraz godności człowieka i Polaka.

Najbardziej nikczemną warstwę „bylejakich”, samo dno tej grupy, stanowili ludzie znani w każdym systemie i czasie ze zdolności do pchania się w stronę „żłobu”, okupant zdawał sobie sprawę z wartości „Schmelzmenschów”, ale przyjmował ich i tolerował ze względów ewidencyjno - statystycznych. Byli potrzebni dla Wermachtu jako „Kanonenfutter”, a także jako czynnik degenerujący polską rację stanu.



Powyższe sformułowania byłyby jednak zbyt uproszczone i uwłaczające wadze problemu, gdyby nie wspomnieć, że okupant dążył mimo wszystko do wyłonienia z elementu o sprawdzonym rodowodzie germańskim - ludzi o wysokich walorach intelektualno - moralnych, zdolnych do obejmowania ważnych stanowisk i pełniących je z pełnym poczuciem odpowiedzialności. Świadczą o tym częste przyjazdy do Nowego Sącza ekip specjalistycznych, złożonych z lekarzy, głównie antropologów, wyposażonych w najnowocześniejsze urządzenia do badania krwi. Zespoły te urządowały w różnych punktach miasta i na wytypowanych osobach przeprowadzały badania, mające ustalić stopień przynależności biologicznej do Herrenvolku. Jedno z takich „badań” odbyło się latem 1942 r. w Gimnazjum Żeńskim przy ul. Żeromskiego. Zebrano grupę inteligentnej formacji, która na wcześniejsze apele o wejście na Volkslistę odpowiedziała stanowczo: nie - przyjmując Kennkarty polskie.

Na pierwszy ogień poszła rodzina Geislerów: senior, inż. budownictwa drogowego, Maksymilian z żoną z domu Doening, i junior, urzędnik starostwa, Jerzy. Pobrano im krew z palca i ucha, a po zbadaniu, kierujący komisją oficer SS - powiedział Geislerowi: *Sie sind doch echter Deutsche! Wollen Sie eine deutsche Kennkarte haben?* (Pan jest prawdziwym Niemcem! Chce pan mieć jednak kenkartę niemiecką?) *Nein, Herr Komissar* - odpowiedział Geisler - *ich habe doch eine polnische Kennkarte. Das reicht mir vollkommen aus!* (Nie, Panie komisarzu, ja mam już polską kenkartę. To mi już zupełnie wystarczy).

I na tym się badanie skończyło. Mimo, że dziadek inżyniera, bawarczyk, nosił dodatek herbowy (Von Geisler) i mieszkał w Berlinie, skąd jego syn Johann, w ramach życiowego „Drang nach Osten” - przeniósł się do Nowego Sącza - gdzie pracował jako maszynista kolejowy. Warto dodać, że odmowę inżyniera potraktowano kulturalnie, pozostawiając go na zajmowanym stanowisku dyrektora Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. Ta „zabawa” w trudnym czasie wojny może wydawać się kpina, ale od czegoś niemiecka pedanteria i choroba na absolutną aryjskość!

Ale wróćmy do tematu zasadniczego i przypomnijmy jak wyglądały łowy Volksów na terenie powiatu. Na przykład w gminie Łącko.

Czynnością wstępną było sporządzenie przez Zarząd Gminy wykazu osób posiadających nazwiska o niemieckim brzmieniu, także i w tym wypadku, gdy np. Hilgerówna wyszła za mąż za Kowalskiego. Z takim wykazem przyjeżdżał do Łącka urzędnik starostwa, w omawianej sytuacji, kierownik Strassenverkehrsamt (Wydział Ruchu Drogowego) Volksdeutsch Jaczyński i w towarzystwie pracownika Zarządu Gminy, Eugeniusza Piksy, szedł do proboszcza ks. Józefa Puta, od którego zabierał partię ksiąg metrykalnych. Grzebiąc się w nich, ustalał ciąg pokoleniowy danej osoby, po czym wzywał po kilku wytypowanych ludzi na rozmowy.

W gminie Łącko, a przede wszystkim w samym Łącku, była spora liczba osób niemieckiego pochodzenia, np.: Weber, Zahn, Linder, Mauer, Kronenberger czy Reut, ale

jaki był plon zabiegów Jaczyńskiego - dokładnie nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że nauczyciel Stanisław Siegiel, organizator wojskowego ruchu oporu - aresztowany zginął w Oświęcimiu; że Jan Linder znajdował się przez wszystkie lata wojny w czołowym aktywie lokalnego ruchu oporu, a inny działacz podziemia chłopskiego, Franciszek Weber z Zagorzyna, zmarł zamęczony w obozie. Zaś Piotr Hilger z Łącka, wpisany na Volkslistę i pełniący funkcję sołtysa - został zastrzelony przez partyzantów za upartą i złośliwą działalność na szkodę ludności polskiej.

Podobnie się przedstawiały te sprawy w całym powiecie. Zaś metody werbunku, jego aktywność i tempo - zależały nie tyle od przepisów, które zawsze można było obejść, ile od charakteru i stopnia gorliwości danego urzędnika.

Najrygorystyczniej sprawy te wyglądały w Nowym Sączu. Fürsorgeamt mieścił się przy ulicy Jagiellońskiej 38. Kierownikiem urzędu był funkcjonariusz Sicherheitsdienst (Służba Bezpieczeństwa) Franz Steinzer. Funkcję sekretarki i tłumaczki pełniła Gerta Herold, córka niemieckiej rodziny z Dąbrówki. Rodziny, z której kpt. WP Ernest Herold zginął w Katyniu. Drugi z tej samej rodziny, Robert Henryk Herold, także oficer WP w randze kapitana, wykładowca w Szkole Kadetów nr 3 w Rawiczu, zmarł w obozie jeńckim wskutek szykan za odmowę podpisania Volkslisty.

Steinzer, wiedeńczyk, miał w sprawach narodowościowych znikome rozeznanie i działał na zasadzie „Befehl, ist Befehl”. Prowadził urząd twardą ręką i niejednemu z petentów o mocniejszym poczuciu polskości dał się solidnie we znaki, posługując się nawet ingerencją Gestapo. Z tym, że wielu upartym i zagrożonym - pomogła po znajomości, późniejsza żona Steinzera - Gerta Herold.

Nękanii przez Steinzera Polacy niemieckiego pochodzenia: z Gołąbkowic, Dąbrówki, Chełmca, Biczyc i Świniarska, a przede wszystkim Nowego Sącza, odetchnęli z ulgą dopiero 7 III 1944, gdy Steinzer wracając samochodem z akcji terenowej - wpadł z grupą kompanów do rzeki Kamienicy i utonął. Po jego śmierci urząd nie został reaktywowany.

Sprawa wpisywania się na Volkslistę należy do trudnych. Niemiecki historyk, dr Rudolf Kesselring, w swej pracy pt. „Neu Sandez und das Neu Sandezer Land” podaje, że w momencie wybuchu wojny Sądecczyzna liczyła 1800 osób mających prawo przyznać się do niemieckiego rodowodu. Ale Kesselring kończy swe badania na 1941 r. Lata 1941 - 1945, o które przecież w tym szkicu głównie chodzi nie znalazły swego dziejopisa i świecą pustką. Minęło 50 lat i nikt dotąd nie zadał sobie trudu, aby ustalić zasadnicze dane: jakie były efekty okupanta w odniesieniu do nieprzebijającej w środkach akcji werbunku na Volkslisty i o ile wzrosła podana przez dra Kesselringa cyfra 1800?

Czy wzrosła? W pierwszych latach wojny napewno tak. Ale rychło zaczęła spadać. Roczniki poborowe i starsze, ale w wieku zdolnym do pełnienia służby wojskowej wcielono do Wehrmachtu i pognano na front wschodni, gdzie część zginęła. Drugi ubytek nastąpił na przełomie lipca i sierpnia 1944 r., zaraz po zamachu na Hitlera, gdy władze

niemieckie zarządziły przesiedlenie Volksdeutschów w głąb Rzeszy. Wyjechali przede wszystkim rolnicy. Zbiór plonów żniwnych i jesiennych wykonali na rozkaz okupanta Polacy. Z miast natomiast wynieśli się do Vaterlandu, oprócz rodzin urzędników niemieckich wszyscy, którzy w stosunku do ludności polskiej zachowali się podle, mnożąc ostre konflikty i poczucie krzywdy, a osobiście lęk przed karą i zemstą. Trzecia tura ucieczki przerażonych poczuciem odpowiedzialności Volksów - nastąpiła w pierwszej połowie stycznia 1945 r. Już przy akompaniamencie huku dział i katusz Armii Czerwonej. Ostatni akt dramatu Volksdeutschów rozegrał się w latach 1945-1947, w ramach na dziko interpretowanych ustaw i praw. Piszę: dramatu - bez cudzysłowu, bo losy Volksów, którzy pozostali w Polsce, nosiły rzeczywiście znamię tragizmu. Zaufali sprawiedliwości ludowej przekonani, że nie szkodząc ludności polskiej, a bardzo często pomagając, że współpracując z ruchem oporu i partyzantką - będą rozgrzeszeni i pozostawieni w spokoju. Ale zawiedli się mocno. „Sprawiedliwość ludowa”, w pierwszym etapie kształtowała się i działała jak... siekiera w rękach wariata. Do władzy doszła, owszem, grupka uczciwych komunistów. Ale ich ideowość rychło legła w gruzach. Drugim powodem klęski „uczciwych” było zderzenie się z żywiołem: watahy półanalfabetów i półkryminalistów ze wsi i podmiejskich osiedli weszły w skład terenowych posterunków MO i UB, zaczynając „urzędowanie” od aktów grabieży, gwałtów i zemsty. Przede wszystkim w stosunku do Volksdeutschów. Aresztowano prawie wszystkich. Garstkę zwolniono po kilku tygodniach: obroniła się interwencją ludności danego terenu, świadczącej o propolskiej postawie aresztowanego. Część otrzymała wyroki sądowe i pozostała w więzieniu, a całą resztę przetransportowano do obozów w Jaworznie i w Legnicy, skąd partiami udawali się w głąb Niemiec. Pewna ilość, po odbyciu kary pozostawała w kraju.

Cały ten proces nacechowany był różnej skali okrucieństwem. Było ono do pewnego stopnia zrozumiałe jako odwet za terror i zbrodnie popełnione przez okupanta na ludności polskiej. Ale i w tym wypadku zjawiskiem nagminnym było łamanie elementarnych praw człowieka i praw w ogóle... w imieniu prawa, względnie jego namiastki. Dla przykładu podam jeden tylko wypadek. W Porębie Małej koło Nowego Sącza, podpisał Volkslistę właściciel 46-hektarowego gospodarstwa, Konstanty Aleksander. Był legionista, uczestnik wojny polsko - bolszewickiej w 1920 r. mógł nie podpisać i zachować przybranej ojczyźnie wierność. Ale nie o to w tej chwili chodzi.

Pełniąc w latach wojny funkcję wójta gminy Nawojowa - zachował się bez zarzutu. Za mało rygorystyczny stosunek do ludności polskiej - został zdjęty ze stanowiska i wysłany okresowo na front. Od jesieni 1943 r. do stycznia 1945 r. w jego dworku kwaterowały raz po razie patrole partyzanckie z akowskich oddziałów „Lawiny” i „Tatara”, które wspierał dostawami żywności. Miał z tej racji odpowiednie zaświadczenia, które uważał za przepustkę do polski Ludowej. Tym bardziej, że zgodnie z ustawą majątek Aleksandra nie podlegał parcelacji, gdyż nie przekraczał obszaru 50 ha. Ale od czegoś

spryt i perfidia ludowej władzy? Urobione odpowiednie „czynniki” zastosowały po prostu cios poniżej pasa: Aleksander z rodziną powędrował do więzienia, a do Poręby przyjechała „komisja” i stwierdziwszy, że gospodarstwo zostało przez właściciela „opuszczone”, więc jako takie przechodzi na skarb państwa... Zgodnie z „prawem”.

Faktów takich było sporo, ale nie ma potrzeby pisać o nich tu, gdyż stanowią one zgoła odrębny temat.

# INSPEKTORAT AK NOWY SĄCZ W ŚWIETLE DOKUMENTÓW ŹRÓDŁOWYCH — cz. III

---

Nr 1

1944 wrzesień 21.

Rozkaz gen. Brunona Olbrychta „Olzy” mianujący Adama Stabrawę „Borowego” Inspektorem Inspektoratu Nowy Sącz i dowódcą 1 Pułku Strzelców Podhalańskich.

Oryginał rkp.

AP w Krakowie, Zespół AK - 1 PSP, tecz. 3, s. 201

M[iejsce] p[ostoju] 21.9.[19]44

Mjr „Borowy”

Z dniem 22 bm. 1944 r. wyznaczam Pana na dowódcę 1 PSP i inspektora „Niwy” [Nowy Sącz].

/-/ „Olza” [Brunon Olbrycht]

Nr 2

1944 grudzień 21.

Pismo przewodnie Inspektora Adama Stabrawy „Borowego” do jego sprawozdania z 21 XII 1944 r. do Komendanta Okręgu AK w Krakowie.

Oryginał, mps

AP w Krakowie, Zespół AK - 1 PSP, tecz. 2, s. 14

„Lipiec” [Inspektorat Nowy Sącz]

2112[19]44/Adj.

„1/VII”[Inspektor] - „1/I”[Komendant Okręgu]

Przedstawiam załączniki:

- 1/ wykaz broni i amunicji do dnia 0107[19]44;
- 2/ Wykaz zdobytej broni i amunicji w okresie 0107[19]44-0412[19]44;
- 3/ Organizacja Inspektoratu;
- 4/ Wykaz wykonywanych akcji na terenie „1/VII” za okres 0107[19]44-0412[19]44<sup>1</sup>;
- 5/ Analiza sytuacyjna społeczno - polityczna;
- 6/ Sprawozdanie kwartalne KW [Kontrwywiadu] za okres od X - XII [1944]<sup>2</sup>.

/-/ „1/VII”[ Adam Stabrawa „Borowy”]

Nr 3

1944 grudzień 21.

Wykaz broni i amunicji Inspektoratu Nowy Sącz na dzień 1 VII 1944. Załącznik nr 1 do sprawozdania „Borowego” z 21 XII 1944.

Oryginał

AP w Krakowie Zespół AK - 1 PSP, tecz. 2, s. 23

„Lipiec”

211244

„1/VII” - „1/I”

Wykaz broni i amunicji do dnia 010744

Nazwa oddz[iału]	Ckm	Rkm	Mpi	Kb/k	Pist.	Granat.	Bgt.	Hełmy	Piat	Rakiet
„2/VII” [Obwód Nowy Sącz]			$\frac{7}{1000}$	$\frac{25}{910}$	$\frac{19}{241}$	10				
„4/VII” [Obwód Limanowa]	$\frac{2}{100}$	$\frac{6}{4960}$	$\frac{10}{1300}$	$\frac{25}{1100}$	$\frac{65}{925}$	357			$\frac{2}{24}$	12

<sup>1</sup> Dokument ten zachował się i został już opublikowany. Zob. G. Mazur, W. Rojek: *Raport Inspektoratu Nowosądeckiego AK dla Komendy Okręgu AK Kraków z akcji przeprowadzonych w ramach planu „Burza” w okresie od lipca do grudnia 1944 r.* *Studia Historyczne* Kraków 1994, z. 4, s. 541–555.

<sup>2</sup> Jak dotąd nie udało się odnaleźć tego dokumentu.

O[ddział] P[ar- tyzancki] „Wilk”		$\frac{3}{1680}$	$\frac{10}{1400}$	$\frac{30}{1720}$	$\frac{16}{337}$	102			
„6/VII” [Obwód Gorlice]		$\frac{4}{2820}$		$\frac{50}{2768}$	$\frac{26}{2620}$	4			
„8/VII” [Obwód Nowy Targ]		$\frac{1}{0}$		$\frac{8}{4105}$	$\frac{23}{235}$	197			
Razem	$\frac{2}{100}$	$\frac{14}{9460}$	$\frac{27}{3700}$	$\frac{138}{10603}$	$\frac{159}{3758}$	670		$\frac{2}{24}$	12

Melduję, że broń, która jest wyżej wykazana jest sprzed okresu „Burzy”. Uwaga: w liczniku wykazano broń, w mianowniku amunicję.

/-/ „1/VII” [Adam Stabrawa „Borowy”]

Nr 4

1944 grudzień 21.

Wykaz zdobytej broni i amunicji w Inspektoracie Nowy Sącz w okresie od 1 VII 1944 - 4 XII 1944. Załącznik nr 2 do sprawozdania „Borowego” z 21 XII 1944 roku.

Oryginał, mps

AP w Krakowie, Zespół AK - 1 PSP, tecz. 2, s. 23

„Lipiec”

211244

„1/VII - „1/I”

Wykaz zdobytej broni i amunicji w okresie od 010744 do 041244.

Nazwa oddziału	Rkm	Mpi	Kb/k	Pist.	Granat.	Bgt.	Hełmy	Uwagi
„2/VII”	$\frac{2}{740}$	$\frac{3}{1600}$	$\frac{16}{138}$	$\frac{30}{200}$	12	30		
O.P. „Topór”	$\frac{2}{3000}$	$\frac{12}{1220}$	$\frac{98}{4000}$	$\frac{44}{2090}$	62	10	27	
„4/VII”		$\frac{2}{350}$	$\frac{30}{800}$	$\frac{6}{97}$				
O.P. „Wilk”	$\frac{8}{3335}$	$\frac{14}{750}$	$\frac{104}{7270}$	$\frac{10}{367}$	61	20	20	

O.P. „Mszyca”	$\frac{4}{3500}$	$\frac{10}{925}$	$\frac{50}{4120}$	$\frac{10}{125}$	56	8	8	
O.P. „Wilk II”	$\frac{2}{925}$	$\frac{4}{650}$	$\frac{16}{1300}$	$\frac{6}{90}$	16	4	4	
„6/VII”		$\frac{2}{350}$	$\frac{30}{700}$					
O.P. „Żbik”	$\frac{3}{180}$	$\frac{7}{240}$	$\frac{45}{3150}$	$\frac{6}{80}$	40	12	6	
„8/VII”		$\frac{1}{300}$	$\frac{21}{0}$					
O.P. „Lampart”	$\frac{7}{3800}$	$\frac{9}{800}$	$\frac{130}{3100}$	$\frac{30}{670}$	96	14	12	
Razem	$\frac{28}{13480}$	$\frac{66}{7185}$	$\frac{540}{24978}$	$\frac{142}{3599}$	343	98	77	

Melduję, że w wykazie przedstawiam broń zdobytą na terenie Inspektoratu „1/VII/”<sup>1</sup>. W liczniku wykazano broń, w mianowniku amunicję.

/-/ „1/VII” [Adam Stabrawa „Borowy”]

Nr 5

1944 grudzień 21.

Stan organizacyjny Inspektoratu Nowy Sącz na dzień 21 XII 1944. Załącznik do sprawozdania Inspektora Adama Stabrawy „Borowego” na dzień 21 XII 1944 roku.

Oryginał, mps

AP w Krakowie, Zespół AK - 1 PSP, tecz. 5, s. 18, 47

„Lipiec”

211244/Adj.

„1/VII” - „1/I”

Inspektorat „1/VII” - Stan organizacyjny.

1. Zmiany w obsadzie: Dnia 2708[1944] aresztowano Inspektora „Pocieja” [Stanisława Mireckiego]. Inspektor „Pocieja” był ciężko ranny, po kilku dniach zmarł w areszcie G[esta]po.

Obowiązki w Inspektoracie pełnił Adiutant ś.p. Insp[ektora] „Pocieja” [Wojciech Lipczewski]. Dnia 2209[1944] objąłem d[owódz]two Inspektoratu „1/VII”. Inspektorat prze-

<sup>1</sup> „1/VII” to kryptonim Inspektora Inspektoratu Nowy Sącz. Sam ten inspektorat miał kryptonim „VII”, co oznaczało też „Lipiec”



kazał mi Adiutant Insp[ektora] „Pocieja”. Z[astęp]cą moim wyznaczyłem rtm. sł. st. „Podkowę” [Włodzimierz Budarkiewicz]. Adiutant Insp[ektora] „Pocieja” objął D[owódz]two oddz[iałów] O.P. [Oddziałów Partyzanckich]. Na miejsce jego wyznaczyłem dwójkarza Insp[ektoratu] por. „Macieja” [Jan Cieślak]. Funkcję kier[ownika] wyw[ia]du pełni obecnie ppor. „Bartek” [Stefan Jedliński]. Łączność konspiracyjną prowadzi Adiutant II ppor. „Jaskółka” [Szymon Pyrc]. Łączność bojową prowadzi ppor. „Szarotka” [Jan Simon]. Funkcję kier[ownika] Kipu [Informacja i Propaganda] pełni mgr fil. „Smrek” [Henryk Sędziwy].

## 2. Charakterystyka pracy.

a/ Wywiad na terenie „1/VII” został zorganizowany przez ppor. „Bartka”. Kier[ownikowi] Wywiadu Insp[ektoratu] podlegają wywiady poszczególnych Obwodów oraz egzekutywa Inspektoratu.

b/ Kier[ownik] Kipu zorganizował wydawanie i kolportaż prasy w Insp[ektoracie] i poszczególnych Obwodach.

Inspektorat kolportuje gazetkę pod tytuł[em] „Żołnierz Podhalański”<sup>1</sup>.

„2/VII” [Obwód Nowy Sącz] - „Myśl Polska”<sup>2</sup>,

„4/VII” [Obwód Limanowa] - „Orli Zew”<sup>3</sup>,

„6/VII” [Obwód Gorlice] kolportował „Ostatnie Wiadomości”, obecnie „Żołnierz Polski”<sup>4</sup>.

„8/VII” [Obwód Nowy Targ] kolportuje „Wiadomości Radiowe”.

Zadanie kolportowanych gazetek ma na celu uświadomienie ludności polskiej.

c/ Zadania bojowe tak O.P. jak i oddz[iałów] terenowych dokonane na terenie „1/VII” miały na celu dozbrojenie O.P. i Obwodów. Zadania te wykonano tylko na mój rozkaz. Każdy rozkaz wydawałem osobiście, aby zapobiec działaniom poszczególnych d[owó]dców na własną rękę, by oszczędzić ludność polską przed represjami ze strony okupanta. Wszystkie oddz[iały] O.P. i oddz[iały] terenowe otrzymały rozkaz zaopatrzenia się w żywność na okres zimowy.

1 Według sprawozdania z pracy propagandowej 1 PSP za rok 1944 *Żołnierz Podhalański* był tygodnikiem pułkowym, którego edycję rozpoczęto dopiero 1 XII 1944 r. w ilości 50 egzemplarzy (zob. „Jawor. 291244 Adj. Płomień. Sprawozdanie z pracy propagandowej w ramach Jawor za rok 1944”. Podpis — „Profesor”, AP w Krakowie, zespół AK-1PSP, tecz. 2, s. 298–299). Zachowane egzemplarze tego pisma (tamże, tecz. 6, s. 105–108) mają format A4, są powielane, nr 1 i rok I jest z 1 XII 1944 r., nr 3 z 19 XII 1944 r.

2 Według pisma Komendanta Obwodu Nowy Sącz „Olchy” do Inspektora „Borowego” (zob. „2/VII.071144/K.O. L.205.1/VII” zbiory autorki) wydawanie „Myśli Polskiej” rozpoczął (około lipca 1944 r.) referent propagandy Obwodu „Sęp”, to jest Mieczysław Kenig, adiutant „Olchy”.

3 *Orli Zew* był tygodnikiem Obwodu AK Limanowa, ukazującym się od maja 1943 r. do końca wojny. Redagował go Alojzy Biernat „Ryszard”; korzystał także z tego pisma II Baon 1 PSP. Zob. przytoczone w przypisie nr 1 „Sprawozdanie” pułku z pracy propagandowej za rok 1944, oraz J. Bieniek: Ziemia Orkana w ogniu, mps, s. 27.

4 *Ostatnie Wiadomości* były organem prasowym Komendy Obwodu AK Gorlice wydawanym od 1943 r. Po zawarciu umowy scaleniowej z BCH w kwietniu 1944 r. redakcję tego pisma przejął oficer wywodzący się z BCH — Władysław Uszko „Marcin”, „Wierzba”, który, zachowując akowskie znaki i ciągłą numerację pisma, zmienił jednak jego tytuł na *Żołnierz Podziemny*. We wrześniu, po ukazaniu się 7 numerów tego wspólnego dla AK i BCH pisma, Uszko został zdjęty z funkcji szefa propagandy Komendy Obwodu AK Gorlice, która zdezawuowała też *Żołnierza Podziemnego* i reaktywowała *Ostatnie Wiadomości*. Od nr 8 *Żołnierz Podziemny* był więc pismem wyłącznie ludowców. (Bliższe szczegóły zob. J. Marcinkowski, A. Fitowa: *Ruch Ludowy w Małopolsce i na Śląsku 1939–1945*. Warszawa 1987, s. 248–249). Prócz wymienionych tu pism I Baon 1 PSP wydawał gazetkę pt. *Podhalanin*. Z zachowanych egzemplarzy w AP w Krakowie (tecz. 9) wynika, iż był to powielany dziennik, formatu A4, z zieloną winiętą, znakami BiP-u (szabla na otwartej książce) i zielonym świerkiem. Nr 1 jest z 7 X 1944, ostatni zaś, nr 89, z 12 I 1945. W tym samym Arch. w tecz. 6, s. 109 znajduje się gazетка powielona pt. *Ziemia Cieszyńska*, nr 1 i Rok I jest z 1 I 1945 r.

### 3. Wyszukolenie

Wszyscy d[owód]cy Obwodów i O.P. otrzymali wytyczne odnośnie szkolenia żołnierzy na okres zimowy, a specjalnie żołnierzy, którzy nie służyli w wojsku. Wytyczne te odnosiły się do:

- a/ wyszkolenie bojowe pojedynczego strzelca;
- b/ opanowanie techniki i oddania strzału;
- c/ musztra formalna bez broni i z bronią;
- d/ znajomość regulaminu służby wewnętrznej;
- e/ gimnastyka;
- f/ grenadjerka<sup>1</sup>;

Zaznaczam, że program szkoleniowy oddz[iałów] terenowych i O.P. był wykonywany pod moją ciągłą kontrolą.

4. We wszystkich Obwodach zostały utworzone O[ddziały] S[pecjalne] z zadaniem:

- a/ likwidacji bandytyzmu;
- b/ czuwania nad bezpieczeństwem ludności polskiej;
- c/ szerzenia propagandy wśród ludności polskiej.

5. Rozbudowałem silną sieć wywiadowczą w celu:

- a/ uchronienia żołnierzy i ludności polskiej przed aresztowaniami ze strony okupanta i wywożenia tychże na roboty;
- b/ paraliżowanie wszelkich akcji w poszczególnych Obwodach /kontyngenty, łapanki/.

6. Warunki bezpieczeństwa pracy.

Ze względu na to, że w ostatnim okresie Niemcy uruchomili sieć szpiegowską, wypuszczając w teren moc konfidentów, ze względu na przesycenie terenu „1/VII” jako terenu przyfrontowego oddz[iałami] Wehrmachtu praca „1/VII” jest bardzo utrudniona. Objawem tego są stałe obławy.

7. Wsypy.

Na terenie „1/VII” w okresie sprawozdawczym było kilka wsep, a to w Obwodach „2/VII”, „4/VII”, „6/VII”, „8/VII”. Szczegóły jak w załączonym sprawozdaniu KW. Straty - wg wykazu wykonanych akcji na terenie „1/VII”. O[rdere] de B[ataille] wg przedłożonego raportu.

8. Uzbrojenie Obwodów i O.P. wg załączonego raportu.

9. Inne ugrupowania polityczne.

Na terenie „1/VII” przejawiają wielką aktywność oddz[iały] BCh i PPR. W ostatnim miesiącu napłynęło na teren „1/VII” dużo agentów PPR, którzy szerzą wrogą propagandę wśród ludności polskiej. Bliższe szczegóły w załączonym raporcie KW „analiza sytuacyjna społeczno - polityczna”.

10. Stan oddziałów O.P. według przedstawionego wykazu.

11. Organizacja Obwodów.

---

<sup>1</sup> Nauka ręcznego rzucania granatem.

„2/VII” — wszystkie referaty wg rozkazu K[omen]d[an]ta Okręgu są obsadzone. W skład „2/VII” wchodzi 9 Placówek.

„4/VII” — Zmiana w obsadzie. Funkcję I z[astęp]cy K[omendanta] O[bwodu] objął w miejsce por. „Stefana” [Franciszka Kraski] por. „Skrzyty” [Jan Grzywacz]. Ref[er]at III objął por. „Karol” [Ludwik Sz waj gert]. W skład „4/VII” wchodzi 10 Placówek. 10-ta Placówka została ostatnio utworzona na terenie Łącka.

„6/VII” - Zmiany. Zastępstwo objął kpt. sł. st. „Lufa” [Aleksander Drę gacz].

W skład „6/VII” wchodzi 8 Placówek.

„8/VII” - Zmiany. D[owódz]two objął „Halny” [Jan Kabłak - Ziembicki] po mjr „Borowym” [Adamie Stabrawie]. W skład „8/VII” wchodzi 6 Placówek.

12. Z rozkazu „Olzy” odtworzyłem na terenie „1/VII” 1PSP. W skład 1PSP wchodzi 4 baony utworzone przeważnie z O.P., a uzupełnione z oddz[iałów] terenowych.

a/ Dowódca pułku - mjr „Borowy” [Adam Stabrawa]

Z[astęp]ca - rtm. sł. st. „Podkowa” [Włodzimierz Budarkiewicz];

Adiutant oper[acyjny] - por. sł. st. „Maciej” [Jan Cieślak] /równocześnie ofic[er] inf[or]macyjny/.

Poczet D[owód]cy pułku:

Szef biura pułku - st. sierż. sł. st. „Korab” [Wacław Kosecki]

Pisarz - podoficer;

Oddział osłony D[owódz]twa pułku - 1 ofic[er] + 2 drużyny

- 2 gońców, 4 luzaków, 2 obserwatorów.

b/ Kwatermistrzostwo:

Kwatermistrz pułku - rtm. sł. st. „Profesor” [Michał Wojciechowski];

Ofic[er] mat[eriałowy] - ppor. rez. „Marian”/ [Stanisław Ehrbar vel Marian Stanisławski]

Lekarz pułku - pchor. „Leliwa” [ dr Marian Mossler];

Oficer broni - ppor. rez. „Zagoszcz” [Władysław Kukła];

Baon I - D[owód]ca - por. sł. st. „Wierzyca” [Wojciech Lipczewski];

Baon II - D[owód]ca - kpt. sł. st. „Filip” [Julian Krzewicki];

Baon III - D[owód]ca - por. sł. st. „Edward” („Michał”) [Mieczysław Przybylski]

Baon IV - D[owód]ca - kpt. art. sł. st. „Lampart” [Julian Zapała].

Stan 1PSP wg przedstawionego wykazu z dnia 1012[19]44/Adj.

Melduję, że obszerniejszej kroniki Inspektoratu nie mogę przedstawić z powodu braku materiałów. Inspektor „Pociej” nie prowadził kroniki i nie ma ciągłości z lat poprzednich. Archiwum przekazane przez Adiut[anta] Insp[ektora] „Pocieja” jest zbyt szczupłe i nie można się zorientować jak były prowadzone prace na terenie „1/VII”. Prawdopodobnie część archiwum wpadła w ręce niemieckie w dniu aresztowania Insp[ektora] „Pocieja” i wsypy w N[owym] Sączu.

Nr 6

1944 grudzień 21.

Zestawienie strat po stronie nieprzyjaciela i Inspektoratu Nowy Sącz na dzień 21 XII 1944 roku. Załącznik do sprawozdania „Borowego” z 21 XII 1944 roku.

Oryginał, mps

AP w Krakowie, Zespół AK - 1 PSP, tecz. 2, s. 13

„Lipiec”

211244/Adj.

„1/VII” - „1/I”

Przedstawiam sumarycznie ilość zabitych i rannych po stronie n[ie]p[rzyjacie]la; zabitych rannych i wziętych do niewoli po stronie naszej.

1/ po stronie n[ie]p[rzyjacie]la

a/ zabitych..... 332

b/ rannych ..... 144

c/ zabranych do niewoli ..... 20

2/ po stronie naszej

a/ zabitych..... 12

b/ rannych ..... 20

c/ zabranych do niewoli ..... 6

/-/ „1/VII” [Adam Stabrawa „Borowy”]

Nr 7

1944 grudzień 10.

Wykaz stanu broni i ludzi Inspektoratu Nowy Sącz na dzień 10 XII 1944. Załącznik do sprawozdania „Borowego” z 21 XII 1944.

Oryginał, mps

AP w Krakowie, Zespół AK - 1PSP, tecz. 2, s. 18

„Lipiec”

101244/Adj.

## „1/VII” - „1/I”

## Wykaz stanu ludzi i broni Inspektoratu „1/VII”

	Of.	Pchor.	Podof.	Szer.	Cyw.	Razem	Rkm	Mpi	Kb/k	Pist.	Gr.	Bgt
„1/VII” sztab	3	-	-	4	3	10	-	-	-	$\frac{10}{160}$	-	-
„2/VII”	26	18	214	797	485	1541	$\frac{2}{740}$	$\frac{10}{2600}$	$\frac{41}{762}$	$\frac{48}{445}$	22	30
„4/VII”	10	10	192	883	863	1958	-	-	$\frac{35}{600}$	$\frac{26}{248}$	-	-
„6/VII”	14	7	300	1123	431	1875	-	-	-	$\frac{6}{70}$	-	-
„8/VII”	20	20	184	716	148	1087	-	-	$\frac{18}{82}$	$\frac{11}{115}$	-	-
Razem	72	56	890	3520	1930	6474	$\frac{2}{740}$	$\frac{10}{2600}$	$\frac{94}{904}$	$\frac{101}{1038}$	22	30

Uwaga: w rubr[ycy] uzbr[ojenie] w liczniku podano uzbr[ojenie] w mianowniku amunicję.

/-/ „1/VII” [ Adam Stabrawa „Borowy”]

Nr 8

1944 grudzień 10.

Wykaz stanu ludzi i broni 1PSP na dzień 10 XII 1944 roku. Załącznik do sprawozdania „Borowego” z 21 XII 1944 roku.

Oryginał, mps

AP w Krakowie, Zespół AK - 1 PSP, tecz. 2, s. 20

„Lipiec”

101244/Adj.

## „1/VII” - „1/I”

Wykaz stanu ludzi i broni pułku /kryptonim „Jawor”/ formującego się na terenie Inspektoratu „1/VII”.

	Of.	Pchor.	Podof.	Szer.	Razem	Ckm	Rkm	Mpi	Kb/k	Pist.	Gr.	Piat.
D[owódz]two pułku	8	5	3	11	28	-	$\frac{1}{250}$	$\frac{2}{500}$	$\frac{11}{440}$	$\frac{15}{225}$	10	-
[Batalion] I/1 PSP	10	16	22	125	173	-	$\frac{8}{2975}$	$\frac{23}{1974}$	$\frac{100}{7164}$	$\frac{30}{345}$	83	$\frac{1}{6}$

[Batalion] II/1 PSP	18	12	59	287	376	$\frac{2}{3000}$	$\frac{12}{9623}$	$\frac{20}{4430}$	$\frac{169}{3990}$	$\frac{88}{1195}$	165	$\frac{1}{12}$
[Batalion] III/1 PSP	9	8	37	242	296	-	$\frac{6}{2200}$	$\frac{22}{3200}$	$\frac{204}{6940}$	$\frac{73}{1080}$	187	-
[Batalion] IV/1 PSP	6	5	19	126	156	-	$\frac{5}{1800}$	$\frac{6}{620}$	$\frac{105}{3300}$	$\frac{26}{650}$	56	-
Razem stan	52	46	141	791	1024	$\frac{2}{3000}$	$\frac{32}{16908}$	$\frac{73}{10584}$	$\frac{589}{16797}$	$\frac{189}{3620}$	401	$\frac{2}{18}$

Uwaga: w rubryce uzbr[ojenie] w liczniku wpisano uzbr[ojenie], w mianowniku amunicję.

/-/ „1/VII” [Adam Stabrawa „Borowy”]

Nr 9

1944 grudzień 10.

Wykaz stanu Oddziałów Partyzanckich Inspektoratu Nowy Sącz na dzień 10 XII 1944 roku. Załącznik do sprawozdania „Borowego” z 21 XII 1944 roku.

Oryginał, mps

AP w Krakowie, Zespół AK - 1PSP, tecz. 2, s. 19

„Lipiec”

101244/Adj.

„1/VII” - „1/I”

Wykaz stanu O.P.

Nazwa oddz. O.P.	Stan żyw[ieniowy] ludzi	Koni	Rkm	Mpi	Kb/k	Pist.	Gr.	Piat.
„2/VII” „Topór”	96	8	$\frac{2}{3000}$	$\frac{12}{1220}$	$\frac{98}{4800}$	$\frac{34}{290}$	62	-
„4/VII” „Wilk”	140	15	$\frac{8}{3335}$	$\frac{14}{750}$	$\frac{104}{7270}$	$\frac{30}{357}$	61	$\frac{1}{3}$
„4/VII” „Mszyca”	52	6	$\frac{4}{3500}$	$\frac{10}{925}$	$\frac{50}{4120}$	$\frac{10}{125}$	56	-

„4/VII” „Wilk II”	20	8	$\frac{2}{925}$	$\frac{4}{650}$	$\frac{16}{1300}$	$\frac{6}{90}$	16	-
„6/VII” „Żbik”	70	4	$\frac{3}{1800}$	$\frac{3}{240}$	$\frac{45}{3150}$	$\frac{6}{80}$	40	-
„8/VII” „Lampart”	76	2	$\frac{7}{3800}$	$\frac{9}{800}$	$\frac{130}{3800}$	$\frac{20}{650}$	96	-
Razem	454	43	$\frac{26}{16360}$	$\frac{52}{3585}$	$\frac{443}{2440}$	$\frac{106}{1392}$	332	$\frac{1}{3}$

Uwaga: w rubryce uzbr[ojenie] w liczniku wpisano uzbr[ojenie], w mianowniku amunicję.

/-/ „1/VII” [Adam Stabrawa „Borowy”]

Nr 10

1944 grudzień 21.

Ocena zachowań i postaw społeczeństwa z terenu Inspektoratu Nowy Sącz przesłana przez Inspektora Adama Stabrawę „Borowego” do szefa sztabu Komendy Okręgu AK Kraków w dniu 21 XII 1945 r.

Oryginał, mps  
dawne Arch. KW MO Kraków  
„Lipiec”  
„D” — 348/211244

„1/VII” [Inspektor] do „2/I” [Szef sztabu KO]<sup>1</sup>

Analiza sytuacyjna społeczno-polityczna.

I. Społeczeństwo własne:

a) sytuacja gospodarcza:

Warunki bytowania społeczeństwa pod względem materialnym uległy obecnie ponownemu pogorszeniu, zwłaszcza dla sfer pracujących, robotniczych, koszty utrzymania od czasu załamania się frontu wschodniego w okresie letnim wzrosły przeciętnie o około 150% i obecnie zdradzają dalszą tendencję zwyżkową. Zarabkowanie oparte na stawkach urzędowych i przydziałach nie zabezpiecza egzystencji nawet na część miesiąca, dlatego też społeczeństwo tu[ejszych] miast i większych osad opiera swoją egzystencję przede wszystkim na nielegalnym handlu. Sytuacja rolników na gospo-

<sup>1</sup> Szefem sztabu KO był wówczas pplk Jan Kanty Lasota „Przyzba”.

darstwach samowystarczalnych, pomimo ciężarów kontyngentowych jest nadal pomyślna w stosunku do całego społeczeństwa, natomiast małorolni, których na naszych terenach jest przygniatająca większość cierpią w dalszym ciągu dotkliwą biedę. Dotychczas wyżywienie miejscowego społeczeństwa tak na wsi jak i w miastach, biorąc pod uwagę artykuły najkonieczniejsze do egzystencji, było zabezpieczone, obecnie na czas najbliższy perspektywy są bardzo niepomyślne, ponieważ ciężar kontyngentów rolnych w roku bieżącym przewyższa wszystkie poprzednie lata, zaś wyniszczenie pogłównia bydła i nierogacizny stwarza coraz dotkliwszy brak tłuszczów i nabiału. Od dnia 1 I [19]45 przewidziane jest zlikwidowanie wszelkich przydziałów żywności ze strony urzędowej, co ponownie pogorszy egzystencję sfer zarobkujących.

Poważną pomocą dla ludności Podhala jest dowóz znacznej ilości mąki i zboża z Krakowa, gdzie towary te nabyć można po znacznie niższych cenach niż na miejscu.

Komunikacja kolejowa w drugim półroczu 1944 ogromnie pogorszyła się, brak taboru względn[e] b[ardzo] zniszczony oraz częste sabotaże kolejowe jak również bliskość frontu i pierwszeństwo transportów wojskowych powoduje, że ruch jest bardzo nieregularny i warunki podróży bardzo dokuczliwe. Ceny taryfowe są proporcjonalnie do siły nabywczej pieniądza bardzo niskie.

#### b) Sytuacja społeczno-polityczna

Stosunki poszczególnych grup społecznych cechuje brak jednolitości; sfery robotnicze, a na wsi chłopi odnoszą się z nieufnością i dość dużą rezerwą do inteligencji, pomimo iż ta ostatnia uległa wskutek wojny największej pauperyzacji materialnej i poniosła największe ofiary krwi. Z tej grupy jednak rekrutuje się cała kadra polskich urzędników w służbie okupanta, którzy są ramieniem wykonującym wszystkie perfidne, bezwzględne i niszczące społeczeństwo zarządzenia rządowe. Przyznać trzeba, iż wśród tej inteligencji nienormalne stosunki pod okupacją wzmogły korupcję i chęć zysku, które to objawy są „wodą na młyn” partyjnej agitacji politycznej. Duży wpływ na wytworzenie takiej sytuacji należy przypisać obecności na tych terenach znacznej liczby wysiedlonych głównie z Poznańskiego, którzy dysponując przeważnie znajomością języka niemieckiego zajęli znaczną ilość stanowisk urzędowych i stosują nader ekskluzywną metodę wzajemnego popierania się. Element chłopski w głównym swym zrębie moralnie zdrowy, lecz surowy społecznie i politycznie, kieruje się zasadą egoizmu materialnego. Świat robotniczy, nieliczny zresztą, jako najbardziej wyzyskiwany gospodarczo w czasie tej wojny, skłania się ku skryzalizowanej lub nie skryzalizowanej w poglądach socjalizacji, jednak należy stwierdzić, że ideologia komunistyczna i na tym terenie wynikami chwalić się nie może.

Ogólnie społeczeństwo polskie zdaje sobie sprawę (inteligencja) lub pragnie uzdrowienia naszego życia społecznego po wojnie przez oparcie podstaw władzy na jak najszerszych elementach społecznych. Sfery chłopskie uświadomiły sobie swą liczbę i siłę i jednym z pragnień jest dla nich zaspokojenie głodu ziemi przez jak naj-



radzykalniej pomyslaną reformę rolną, parcelację wielkiej własności, zapewnienie dochodów z pracy rolnictwa i zdobycie wpływów politycznych proporcjonalnie do stosunku liczbowego w społeczeństwie. Masy nie potrafią na ogół sprecyzować dokładnie swych pragnień odnośnie przyszłej Polski, jednak panuje ogólne pragnienie posiadania silnego lecz uczciwego rządu, stworzenia warunków uniemożliwiających korupcję i nadużycia wśród urzędników, podniesienia gospodarstwa społecznego i silnej kontroli przedstawicieli społeczeństwa. Specjalną uwagą otacza się kwestię poszanowania grosza publicznego, wytyka się niesprawiedliwe różnice w dochodach i uposażeniach między sferami kierowniczymi a masami przed wojną, społeczeństwo liczy się z wielkimi trudnościami jakie wolna Polska będzie miała do pokonania. Pragnieniem chwili jest wyjaśnienie stosunku do Rosji i stworzenie przez to pewnej podstawy, na której Polska będzie się mogła odrodzić.

Stosunek do okupanta niemieckiego, jego instytucji, urzędzeń jest obecnie jednolicie wrogi. Nieliczne, choć bardzo szkodliwe jednostki stojące na usługach wroga nie mogą być tutaj brane pod uwagę. Stosunek do Rządu Polskiego w Londynie jest całkowicie pozytywny, całe społeczeństwo uznaje go za swego prawego i jedyne wodza. Osoba gen. Sikorskiego była czynnikiem spajającym całe społeczeństwo. Masy niezorganizowane nie ujawniają żadnego stosunku do polskich czynników międzynarodowych w kraju<sup>1</sup>, natomiast ugrupowania podziemne widzą w nich wykonawców władzy naszego Rządu.

Stosunek do stronnictw politycznych, w naszych warunkach do Ruchu Ludowego, który stanowi jedyną silną i dynamiczną organizację polityczną na tym terenie, jest wśród chłopów na ogół pozytywny.

Inne grupy społeczne ujawniają pewien niepokój (inteligencja) wielkim rozrostem siły tego Ruchu. Stosunek do AK jako wyrazicielki idei walki zbrojnej z wrogiem jest najlepszy w ośrodkach najbardziej uświadomionych; grupy robotnicze i socjaliści są ustosunkowani pozytywnie, ludność wiejska nastawiona przychylnie, stosowane jednak przez okupanta represje za udzielanie pomocy i schronienia oraz dotkliwe niekiedy skutki akcji zbrojnej wywierane przez Niemców na ludności wpływają hamująco na to nastawienie. Ogólnie społeczeństwo pragnie widzieć w AK najlepsze wartości moralne naszego narodu. Idea walki zbrojnej, opartej na realnych podstawach i poparciu czynnym naszych sojuszników jest żywa, jednak stosunek do powstania warszawskiego jest negatywny, poderwał nawet nieco wiarę i zaufanie w słuszność decyzji i poczynań naszych czynników kierowniczych.

Nastroje panujące w naszym społeczeństwie charakteryzuje silne wyczerpanie: ustabilizowanie się frontu, niejasny stosunek do Rosji sow[ieckiej] wywołuje ogólne przygnębienie. Na podstawie doświadczenia z lata roku bieżącego można przewidzieć, iż każda poprawa odnośnie wymienionych punktów wpłynie radykalnie na natychmias-

---

1 Mowa o organach władzy Polskiego Państwa Podziemnego, to jest: Delegaturze Rządu na Kraj, Radzie Jedności Narodowej i AK.

ową poprawę nastrojów i ducha. W życiu codziennym fatalnie wpływają na nastroje społeczeństwa brutalne akcje okupanta oraz świadomość, że „nie jest się pewnym dnia i godziny”. Na terenie naszym poszczególne grupy społeczne można scharakteryzować następująco:

1) ziemiaństwo — b[ardzo] nieliczne, na ogół konserwatywne, młodzież b[ardzo] czynna w akcji niepodległościowej;

2) duchowieństwo — wystraszone terrorem, dość silnie zmaterializowane, stosujące zasadę podporządkowania się „legalnej” choć wrogiej władzy. Wybitnie bojaźliwe, wyjątki potwierdzają regułę;

3) nauczycielstwo — najlepiej ze wszystkich grup społecznych zdało egzamin wojenny, prócz nauczycielstwa powszechnego, które pracuje w b[ardzo] ciężkich warunkach i które na ogół nie uchyla się od pracy społecznej, a przede wszystkim konspiracyjnej, specjalnego uznania godnym jest nauczycielstwo szkół średnich, które bez określonych warunków egzystencji, najczęściej niemal bezinteresownie z ofiarnością i zrozumieniem prowadzi nielegalne nauczanie.

4) kupcy — ci, którzy nie zawodowo podjęli handel w czasie wojny oraz drobni kupcy wiejscy i miejscy dążą obojętnymi metodami do jak najszybszego zrobienia majątku i wykorzystania koniunktury. Nieliczni stosunkowo pozostali zawodowi kupcy stanowią na ogół element bardziej umiarkowany i społecznie bardziej wyrobiony. Społeczeństwo polskie po zniknięciu kupca żydowskiego uczy się dopiero handlu i to w warunkach nienormalnych.

5) rzemiosło — wielki brak rzemieślników w mieście i na wsi z powodu braku Żydów oraz braku na rynku gotowych wyrobów fabrycznych istnieje wielkie zapotrzebowanie [na] fachowego rzemieślnika, co skłania znaczą ilość młodzieży do kształcenia się w rzemiosłach. Odrębnego oblicza nie reprezentuje.

6) — robotnicy niewykwalifikowani — na ogół wartość moralna, zwłaszcza w miastach dość dobra, trudności egzystencji w czasach obecnych wpływają na socjalizację idei i wzrost uświadomienia. Odrębnie należałoby ująć robotników w wiejskich zakładach przemysłowych, którzy z reguły są małorolnymi. Element ten stoi na pograniczu grup chłopskich i robotniczych.

7) — małorolni — materiał dobry, moralnie na ogół nie naruszony, nieufny, lecz zawierający ogromne możliwości.

Działalność polityczna naszych odpowiednich ugrupowań potęguje istniejącą dotychczas przepaść między chłopem a inteligencją. Problem radykalizacji haseł — patrz wyżej.

Stosunek do bolszewizmu i Sowieców jest negatywny, uciekinierzy ze wsch[odu] utwierdzają w tym nastawieniu, postępowanie i niski poziom partyzantów sow[ieckich] sieje kiepską propagandę, która rozchodzi się szerokim echem. Poczucie własności jest w naszym społeczeństwie bardzo silnie zakorzenione. Stosunek do Anglii pozyty-

wny, zaufanie w dotrzymanie zobowiązań w stosunku do Polski nadal istnieje. Stosunek do Ameryki bardzo dobry, jako do narodu najsilniejszego gospodarczo na świecie oraz czołowego przedstawiciela demokracji i obrońcy wolności. W latach poprzedzających wojnę światową i następnych z terenu naszego wyjechało do Ameryki b[ardzo] wielu emigrantów i powróciło do kraju dużo reemigrantów, którzy słowami i zdobytymi zasobami materialnymi siali i sieją wśród chłopów bardzo korzystną propagandę dla Stanów [Zjednoczonych].

Podstawy myślenia politycznego, nie wyodrębniając grup społecznych — zasadzają się na idei demokracji, wyrażającej się w poszanowaniu praw jednostki, udziale wszystkich sfer i poglądów w przedstawicielstwie narodu, opiece państwa nad całokształtem odbudowy i rozwoju gospodarczo-społecznego państwa, które przez swój rząd potrafi zdobyć autorytet i zaufanie. Rząd londyński może bez obawy liczyć na zdrową, lojalną i w razie potrzeby czynną postawę tu[ejszego] społeczeństwa. Dla uzyskania odpowiedniego autorytetu w momencie objęcia władzy w kraju powinien oprzeć się nie tylko na AK, lecz choćby na niezbyt licznych, lecz regularnych, wysoko wartościowych oddz[iałach] wojskowych Polskiej Armii na Emigracji. Do społeczeństwa naszego, zwłaszcza po 5-letniej obserwacji Niemców przemawia autorytet siły, której właśnie takie podstawy jak Polska Armia Emigracyjna, obok AK byłyby doskonałą podporą autorytetu Rządu. Polskie społeczeństwo, a zwłaszcza polski chłop jest nerwowo wytrzymały, można być pewnym, że się nie załamie.

Stosunek tu[ejszego] społeczeństwa do lubelskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego jest rzeczowy, czyli nie jest tajemnicą dla nikogo, że jest to po prostu filia Moskwy. Niejasna sytuacja w stosunku do Sowietów, trudności naszych rządów z nimi, skłaniają prawdopodobnie kierownictwo Ruchów Chłopskich do politykowania, chcąc zabezpieczyć społeczeństwo wiejskie przed wrogim postępowaniem ewent[ualnego] okupanta sowieckiego.

## II. Organizacje polityczne i społeczne

a) na terenie tu[ejszym] ze stronnictw czwórporozumienia<sup>1</sup> czynny jest przede wszystkim Ruch Ludowy, który posiada poważne wpływy na wsi. Działalność jego ma charakter wybitnie polityczny, dążeniem jego jest ujęcie władzy w Polsce Niepodległej, stojąc na stanowisku, iż chłop w Polsce był dotychczas krzywdzony, stanowiąc blisko 80% całego społeczeństwa. Na czele Ruchu Ludowego stoją przywódcy, którzy w Str[onnictwie] Ludowym przed wojną zdobyli sobie dużą popularność, aczkolwiek bez wątplenia jest to stronnictwo najsilniej reprezentowane, jednak w obecnej sytuacji trudno ustalić rozmiar jego wpływów.

Nieliczne ośrodki PPS grupują się w miastach, zwłaszcza wśród kolejarzy. Stosunek do Rządu jest lojalny, zasięg działania i dynamika prawdopodobnie słaba.

---

<sup>1</sup> Czwórporozumienie, z którego w 1944 r. ukonstytuowała się RJN tworzyły następujące partie: SL, SN, SP i PPS.

Ugrupowania narodowe mają kilka ośrodków zwłaszcza wśród inteligencji miejskiej, jak również wśród ziemiaństwa i sfer urzędniczych. Działalność jest bardzo słaba, nie ujawniająca się. Stosunek do AK bardzo pozytywny.

Efekty bojowe posiada właściwie tak w dziedzinie oddz[iałów] scalonych jak i własnych nie scalonych jedynie Ruch Ludowy — BCh. Grupy scalone łącznie na całym terenie stanowią w AK 20%. Grupy niescalone silne, posiadają własną broń. Stosunek do Niemców jak ogólny, do Rosji sow[ieckiej] — patrz wyżej. Stosunek do akcji powstańczej w W[arsza]wie negatywny — „powstanie Panów, które ściągnęło nieszczęście na setki tysięcy ludzi”. Wybitnie silne nastawienie krytyczne do przedwojennego systemu rządowego. Metoda propagandy wewnętrznej opiera się przede wszystkim na pomniejszaniu znaczenia przeciwnika (prasa) zarówno wobec Niemców jak AK i innych polskich ugrupowań. Kierownicy tego ugrupowania reprezentują jako politycy bardzo silny moment szowinistyczno-partyjny.

#### b) Organizacje społeczne

PCK [Polski Czerwony Krzyż] nie przejawia szerszej działalności, jedynie okresowo przedsięwzięte zbiórki na przesyłki dla jeńców. Najsilniejsza obecnie organizacja pomocy RGO [Rada Główna Opiekuńcza] posiada dość szeroko rozgałęziony aparat administracyjny i stosunkowo szerokie dziedziny pracy oraz dość poważne środki w gotówce i naturze. W terenie tu[tejszym] znane są liczne fakty nadużyć dokonywanych przez urzędników RGO na szkodę podopiecznych. Spółdzielczość rozwinęła się na skutek przymusowych zarządzeń niemieckich bardzo silnie na całym terenie wiejskim, gromadząc niemal wszystkich gospodarzy w kółkach rolniczych oraz spółdzielniach rolniczo-handlowych. Wzrost liczby członków nie wynika ze wzrostu uświadomienia społeczeństwa wiejskiego, lecz bądź z przymusu, bądź też z korzyści materialnych dostępnych przez przydziały dla członków materiału siewnego, nawozów sztucznych itp. [...] <sup>1</sup>

/—/ „1/VII”

Nr 11

1945 styczeń 8.

Raport o stanie organizacyjnym Inspektoratu Nowy Sącz na dzień 31 XII 1944 roku.

Oryginał, mps

AP w Krakowie, Zespół AK - 1 PSP, tecz. 1, s. 35

„Marzec” [Inspektorat Nowy Sącz]

080145

<sup>1</sup> Dalsza część tego dokumentu dotyczyła mniejszości narodowych i polityki okupanta. Nie zamieszczamy jej z powodu ograniczonej objętości niniejszego artykułu.

Raport  
stanu organizacyjnego na dzień 31.12.1944 r.

„3/III” [Nowy Sącz]	„1/III” [sztab]		Obwód		zgrupowanych plutonów	Ilość oficerów					Ilość podoficerów			Szeregowych	Razem	Oficerów		Podoficerów	
	pełnych	szkieletowych	sztab[owych]	starsz[ych]		młodszy[ych]	pchor.	Razem	starszych	młod- szych	plut.	kpr.	w sztabie			w linii	w sztabie	w linii	
21	-	-	1	1	2	7	2	12	2	2	3	18	25	9	1	3	2	323	
0/2																			
3																			
-																			
4																			
24																			
25																			
53																			
22																			
64																			
129																			
1325																			
1540																			
3																			
25																			
2																			
323																			

„6/III” [Limanowa]	21	1/8	7	-	1	38	23	62	13	66	145	1894	2118	4	35	3	241
„9/III” [Gorlice]	21	1/2	2	-	1	17	17	33	29	63	223	1593	1908	4	14	2	313
„12/III” [Nowy Targ]	11	1/3	2	-	1	25	25	51	11	38	139	908	1096	2	24	2	186
Razem	74	3/15	15	1	9	111	90	211	77	233	639	5738	6687	22	99	12	1067

Uwagi: 1/ w rubryce plutony szkieletowe wykazano: w liczniku plutony pełne, w mianowniku plutony szkieletowe WSOPu. 2/ plutony zgrupowane [to] są plutony O.P. znajdujące się w lesie. 3/ stany plutonów w Obwodach wg etatów przedwojennych, stany plutonów O.P. wg etatów angielskich. 4/ w rubryce szereg[owych] uwzględniono cywilów.

*1-1 „1/III” [Inspektor Adam Stabrawa „Borowy”]*

1945 styczeń 10.

Raport Adama Stabrawy „Borowego” o sytuacji społeczno-politycznej w Inspektoracie Nowy Sącz z dnia 10 I 1945 r.

Oryginał, mps

dawne Arch. KW MO Kraków

„Marzec” [Inspektorat Nowy Sącz]

100145/Adj. 5

„1/III” [Inspektor] — „1/I” [Komendant Okręgu]

Raport dotyczący sytuacji polityczno-wojskowej.

## 1. Sytuacja polityczna.

a) Nastroje społeczeństwa charakteryzuje obecnie silne wyczerpanie ogólne: po ustabilizowaniu się frontu, a zwłaszcza wobec nie wyjaśnionego stosunku Rosji Sow[ieckiej] do sprawy polskiej, powstało poważne przygnębienie i dezorientacja. Tym niemniej należy stwierdzić na podstawie doświadczenia z lata roku ub[iegłego], iż poprawa sytuacji naszej wpłynie na wyraźne i szybkie poprawienie się ogólnych nastrojów, które pod stosunkowo niewielką nawet podniętą łatwo dochodzą nawet do entuzjazmu. Bliskość frontu i związane z tym zagęszczenie oddz[iałów] n[ie]p[rzyjacie]la, które pod pozorem akcji przeciw partyzantom oraz przy ściąganiu kontyngentów stosują metodę zbiorowego terroru oraz niszczą materialnie ludność rolniczą, wpływa na społeczeństwo bardzo przygnębiająco. Równocześnie — również w miastach — stałe pobory do robót fortyfikacyjnych, od których duża część ludności uchyla się i związane z tym próby represji powiększają te nastroje.

b) Grupy społeczno-polityczne. Na terenie tut[ejszym] najpoważniejszą i najaktywniejszą grupą polityczną jest Ruch Ludowy, będący spadkobiercą Stronnictwa Ludowego. Grupa ta prowadzi bardzo aktywną ofensywę polityczną wśród mas chłopskich, starając się równocześnie o osiągnięcie dominującej pozycji nie tylko w dziedzinie politycznej, lecz dążącej również do uzyskania decydujących wpływów na armię. Najaktywniejsza działalność RL ujawnia się na terenie „3/III” [Obwód Nowy Sącz], następnie „6/III” [Obwód Limanowa] i „9/III” [Obwód Gorlice]. Na terenie „12/III” [Obwód Nowy Targ] organizacja ta wpływów większych nie posiada. Polityka lansowana przez kierownictwo RL skłania się obecnie ku współpracy z bolszewikami, równocześnie nastawienie do AK jest coraz bardziej negatywne — czy to jawnie (rozłam w „3/III” i „9/III”, czy też z zachowaniem pewnych pozorów w „6/III”). To negatywne nastawienie znajduje swój wyraz w propagandzie szerzonej w szeregach własnych oraz w prasie ludowej. Ruch Ludowy spowodował zerwanie stosunków z AK na terenie „3/III” i „9/III”<sup>1</sup> oraz dąży tam do przeciągnięcia członków AK do swoich szeregów.

<sup>1</sup> Przyczyną tego zerwania przez SL stosunków z AK było bezkarne zastrzelenie przez żołnierza AK (Stanisława Bieńka „Justa”) dowódcy oddziału partyzanckiego LSB — Kazimierza Wątróbskiego „Sępa”.

Narodowcy stanowią grupę bardzo mało aktywną i nieliczną, organizacyjnie słabą, stosunek do AK jest pozytywny.

PPS nie odgrywa również poważniejszej roli, nie dysponując odpowiednią ilością inteligentnych kierowników i jest słaby liczebnie. Stosunek do AK na ogół pozytywny.

PPR działa głównie na terenie „3/III” i „9/III”, słabiej na terenie „6/III” i „12/III”. Współpracuje ona blisko z sow[ieckimi] oddz[iałami] part[yzanckimi], szerzy propagandę komunistyczną wśród ludności polskiej, dopomaga bolszewikom w akcji wywiadowczej. Posiada oddz[iał]y uzbrojone, które stanowią ruchome ośrodki jej działalności politycznej. Akcja PPR wzmacnia się ostatnio zwłaszcza na terenie „9/III”.

## 2. Sytuacja wojskowa.

Na terenie wszystkich Obwodów istnieją grupy LSB — Ludowa Straż Bezpieczeństwa — stanowiące oddziały zbrojne po kilkudziesięciu ludzi w każdym Obwodzie podległe każdy swemu PDR [Powiatowemu Delegatowi Rządu], których zadaniem jest służba bezpieczeństwa, a więc likwidacja bandytyzmu, złodziejstwa itp. Niestety w wielu wypadkach członkowie tych grup sami popełniają rabunki i nadużycia, korzystając z przydzielonej im broni. Na terenie „6/III” i „12/III” przebywa kilka grup AL [Armii Ludowej], każda po kilkudziesięciu ludzi, które kontaktują się również z sow[ieckimi] oddz[iałami] part[yzanckimi], na razie nieoficjalnie. Jednostki te szerzą propagandę, że są oddziałami jedynej prawnie uznanej Armii Polskiej, są wrogo nastawieni do AK, w postępowaniu z ludnością wykazują dużą niezręczność, rabując ją podstępnie jak bolszewicy.

PAL [Polskiej Armii Ludowej] i NSZ [Narodowych Sił Zbrojnych] na naszym terenie nie stwierdzono.

Scalenie przeprowadzone w r. ubiegłym włączyło w nasze szeregi jedynie „Chłostę” i BCh<sup>1</sup>. Obecny stan scalenia na terenie „6/III” jak dotychczas dobry, jednak zaznacza się wspomniana wyżej akcja zmierzająca do oderwania ludzi z BCh i „Chłosty” od AK. Na terenie „3/III” i „9/III” wywołany przez RL rozłam spowodował wycofanie się z pracy AK niemal wszystkich scalonych ludowców. Nieliczne jednostki, które mimo rozkazu władz ludowych nie chciały wycofać się z pracy AK pozostają pod ciągłymi groźbami.

Ogólny stosunek społeczeństwa do AK jest nadal b. dobry i panuje przesadne pojęcie o liczbie i sile oddziałów AK. Okres akcji „Burza” wystawił ten stosunek na dość ciężkie próby, ponieważ w czasie tym Niemcy przeprowadzili szereg represji i pacyfikowali w bezwzględny sposób liczne miejscowości. Obecnie rzadkie pacyfikacje są powodowane przez niedbalstwo i lekkomyślność oddz[iałów] sow[ieckich], co wywołuje w dotkniętych okolicach odpowiednią reakcję w nastrojach ludności.

/-/ „1/III”

1 „Chłostra” to kryptonim Straży Chłopskiej — pierwszej organizacji wojskowej SL. Z niej wyłonili się później Bch i LSB. W AK kryptonimem tym oznaczano scalane BCh.



Nr 13

1945 19 stycznia.

Pismo Adama Stabrawy „Borowego” do sztabu Grupy Operacyjnej „Śląsk Cieszyński” z prośbą o rozkazy dla Inspektoratu w związku z wkraczaniem na jego teren wojsk sowieckich.

Oryginał, mps

AP w Krakowie, Zespół AK-1 PSP, tecz. 3, s. 131

„Jawor” [1 PSP]

190145/Adj.

„Płomień” [Grupa Operacyjna „Śląsk Cieszyński”]

Melduję, że wobec powstałej sytuacji ogólnej nie otrzymałem żadnych rozkazów z K. O. [Komendy Okręgu]. Na ostatniej odprawie przewidziano przez K. O. dwie koncepcje na wypadek ofensywy sowieckiej: 1) zgrupowanie oddziałów i odmarsz w kierunku zachodnim, 2) rozwiązanie oddziałów zwartych i ponowne ściśle zakonspirowanie. Koncepcja druga — po odbytych odprawach — miała być prawdopodobnie realizowana. K. O. miał wydać szczegółowe rozkazy. Wysłana jednak łączniczka dnia 17 bm. nie nawiązała kontaktu ponieważ K. O. przeniosła się w teren.

Wobec powyższego proszę o rozkazy<sup>1</sup>.

/-/ „Borowy”

Nr 14

1945 stycznia 19.

Rozkaz Adama Stabrawy „Borowego” z 19 I 1945 r. o likwidacji Inspektoratu AK Nowy Sącz.

Oryginał, mps

AP w Krakowie, Zespół AK — 1 PSP, tecz. 3, s. 38

„303” [1 PSP]. 190145. „212” [dowódca I Baonu]

Nakazuję: 1) W ciągu dnia 20 i 21 bm. zamelinować całe uzbr[ojenie] jakie posiada „202” [I Baon]. Zamelinować również cały sprzęt nie nadający się do zabrania przez ludzi. 2) Dolary w ilości 20 dol. na żołnierza (bez wzgl[ędu] na stopień) wypłacić w myśl rozkazów rtm. „Podkowy” [Włodzimierz Budarkiewicz]. 3) Wszystkich ludzi urlopować,

1 Przytoczone pismo „Borowego” zdaje się świadczyć o rwaniu się w tym czasie łączności Inspektoratu z Komendą Okręgu, gdyż rozkaz o tym, aby „przyśpieszyć likwidację AK” oraz „zamelinować ludzi i sprzęt” Komendant Okręgu Przemysław Nakoniecznikoff-Klukowski „Kruk II” wydał 18 I 1945 r. (Zob. Polskie Sily Zbrojne w drugiej wojnie światowej. Londyn 1950, t. III, s. 925). Również kpt. Kazimierz Bajera „Leliwa”, adiutant szefa sztabu KO Jana Kantego Lasoty „Przyzby”, w rozmowie z autorką w dniu 19 VIII 1995 r. stwierdził, iż „Komenda Okręgu była cały czas w Krakowie”. Zob. też Stanisław Piwowarski: *Okręg Krakowski Służby Zwycięstwu Polski — Związku Walki Zbrojnej — Armii Krajowej*. Kraków 1994, s. 62.

pozwalając im zabrać całkowite wyekwipowanie osobiste. Broń mogą zabrać tylko ci, którzy mieszkają na terenie pow. limanowskiego i części pow. nowotarskiego i nowosądeckiego przylegających do pow. limanowskiego.

„313” [dowódca 1 PSP]

Nr 15

1945 styczeń 20.

Rozkaz odznaczeniowy gen. Brunona Olbrychta „Olzy” dla oficerów i żołnierzy 1 PSP z dnia 20 I 1945 r.

Oryginał, mps, dawne Arch.

KW MO w Krakowie

Grupa Operacyjna Śląska Cieszyńskiego<sup>1</sup>

Sztab

Mp. dnia 20 I [19]45

Rozkaz dzienny

W związku z rozkazem K. G. nakazującym rozwiązanie Oddziałów AK w uznaniu zasług nadaję 1 PSP: Dowódcy mjr „Borowemu” Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami. Oficerom Oddziałów Leśnych Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami, Szeregowym Oddziałów Leśnych Brązowy Krzyż Zasługi z Mieczami.

/-/ „Olza”

Za zgodność

„Leszczyński” [płk Władysław Moykowski]

szeft sztabu.

Nr 16

1945 styczeń 21.

Końcowy stan żołnierzy 1PSP zgrupowanych w lesie.

Oryginał, rkp

AP w Krakowie, Zespół AK - 1PSP, tecz. 3, s. 144

<sup>1</sup> Winno być Grupa Operacyjna „Śląsk Cieszyński”.

## Stan 1PSP /leśni/ w dn. zwolnienia

Lp.	Wyszczególnienie	Ofic.	Podchorążych	Podoficerów]	Szereg [owych]	Razem
1	D[owódz]two pułku	17	3	11	26	57
2	I baon	10	9	26	103	148
3	II baon	16	2	24	80	122
4	III baon	6	5	15	140	166
5	IV baon	4	4	7	67	82
6	Skrzynka „Jesion” O.S. „Przyjaciół”	2	2	2	16	22
7	Razem	55	25	85	432	597

Nr 17

1945 luty 5.

Rozkaz pożegnalny Adama Stabrawy „Borowego”.

Oryginał, mps

AP w Krakowie, Zespół AK — 1 PSP,

tecz. 2, s. 27

1 Pułk Strzelców Podhalańskich

Mp. dnia 5 II [1]945

Rozkaz pułkowy<sup>1</sup>

1. Odznaczenia. Rozkazem dziennym Grupy Operacyjnej Śląsk Cieszyński, Sztab z dnia 20 I [19]45 zostały nadane 1 PSP odznaczenia, a to: Dowódcy Pułku mjr „Borowemu” Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami, oficerom Oddz[iałów] Leśnych Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami, szeregowym Oddz[iałów] Leśnych Brązowy Krzyż Zasługi z Mieczami.

Wykazy odznaczonych przedstawić do Dowództwa Pułku w terminie uzależnionym od warunków jakie zaistniały. W wykazie I Baonu uwzględnić ppor. „Siekierę” [Bernard Bzdawka — skoczek spadochronowy.]

<sup>1</sup> W dokumencie tym poprawiono błędy ortograficzne i pisownię Niemcy przez małe „n”, co było wówczas dość częstym wyrazem dezaprobaty dla tego narodu.

2. Podziękowanie. Wszystkim Oficerom i Szeregowym Pułku w Imieniu Służby dziękuję za ich dotychczasową postawę w walce z wrogiem o wyzwolenie Ojczyzny.

Sytuacja ogólna zmienia warunki dalszej naszej walki. Wierzę, że postawa nasza jako Polaków i żołnierzy będzie zawsze jednakowa i gdy przyjdzie czas staniecie wszyscy do ostatecznej rozgrywki.

3. Stoczone walki. W dniu 12 I [19]45 I Baon stoczył walkę z Niemcami usiłującymi zlikwidować obóz I Baonu oraz spacyfikować m. Szczawa. Wspaniała postawa żołnierzy wszystkich stopni Baonu przekreśliła zamiary n[ie]p[rzyjacie]la. Czterokrotny szturm Niemców załamał się w ogniu I Baonu. Zdecydowana postawa żołnierzy Baonu zmusiła npla do odstąpienia od dalszej walki. Npl nie uzyskał żadnych wyników.

Stosunek sił: własne siły — I Baon w sile 140 ludzi, siły npla: trzy baony SS i Kałmuków. Straty nasze: 1 zabity, 2 rannych. Straty npla: 23 zabitych, ilość rannych nie stwierdzona. W tej ostatniej walce jaką stoczyły oddz[iały] 1 PSP z Niemcami oddał Swe młode życie za Ojczyznę pchor. „WIESŁAW” [pchor. Jan Kaszycki].

#### Cześć Jego Pamięci!

4. Stwierzenie. Dla celów ewidencyjnych stwierdzam, że Oddz[iały] Leśne 1 PSP zostały w dniach 20-23 I [19]45 urlopowane na czas uzależniony od warunków jakie w tym momencie zaistniały.

/-/ „Borowy”

Za zgodność  
„Maciej” [też odręcznie]  
Adiutant Pułku

Nr 18

1945 marzec 31.

Wydatki Inspektoratu AK Nowy Sącz za okres od IX–XII 1944 r.

Oryginał, dawne Arch. KW MO w Krakowie.

„Marzec” [Inspektorat Nowy Sącz]

310345/Insp.

„1/I” [Komendant Okręgu AK]

Zestawienie wydatków za IX, X, XI, XII 1944

IX[19]44	374.637
X[19]44	715.989
XI[19]44	657.690
XII[19]44	644.910
Razem wydatki	2.393.226

Wpływy ogółem	2.566.010 zł
Wydatki ogółem	2.393.226 zł
Saldo na dzień 31 XII 1944 —	172.784 zł

„Borowy”

Komisja kontrolna w składzie: rtm „Podkowa” [Włodzimierz Budarkiewicz], kpt. kapelan „Urban” [ks. Jan Stelmach], pchor. „Leliwa” [dr Marian Mossler] stwierdzają zgodność strony przychodów ze stroną rozchodów na podstawie przedłożonych alegatów i kwitów kasowych. Saldo na 31.12.[19]44 — 172.784 zł.

Rtm. „Podkowa”                      kpt. kapelan „Urban”                      pchor. dr „Leliwa”

Nr 19

1945 marzec 31.

Rozliczenie z 12 tys. dolarów USA pobranych przez Inspektorat AK Nowy Sącz.

Oryginał, dawne Arch. KW MO Kraków

„Marzec” [Inspektorat Nowy Sącz] 31.03.[19]45/Inps.

„1/I” [Komendant Okręgu AK]

Poniżej przedstawiam rozliczenie z 12000 Dol[arów] USA pap[ierowych] pobranych w dn[iu] 18.01.[19]45 od mjr „Wróbla”<sup>1</sup> na wypłatę odprawy.

Wpływy ..... 1

1. Na wypłatę odprawy ..... 12000 D[olarów] p[apierowych] USA

Wydatki

1. Inspektorat + D[owództwo] 1PSP	67x20	1.340 Dp USA
2. I [Baon] 1 PSP	149x20	2.980
3. II [Baon] 1 PSP	60x20	1.200
4. III [Baon] 1 PSP	120x20	2.400
5. IV [Baon] 1 PSP	65x20	1.300
6. O[ddział] Spec[jalny] „Przyjaciół” [Feliks Perekładowski]	15x20	300
7. O[ddział] Spec[jalny] „Las” [Tadeusz Kosmowski]	15x20	300
8. Skrzynka [łączności] „Jesion”	7x20	140
9. Obwody	40x20	800
10. Zapomogi		1240
	Razem	12000 Dp USA

„Borowy”

Za zgodność Komisja Kontrolująca:

„Podkowa” rtm., „Urban” kpt. kapelan, dr „Leliwa” pchor.

<sup>1</sup> Przepuszczalnie Gustaw Sidorowicz, referent lotniczy Komendy Okręgu AK Kraków.

Nr 20

1945 kwiecień 15.

Sprawozdanie Adama Stabrawy „Borowego” z 15 IV 1945 roku, przedstawiające całokształt pracy konspiracyjnej Inspektoratu Nowy Sącz.

Oryginał, mps, część końcowa rkp.

AP w Krakowie, Zespół AK - 1PSP, tecz. 3, s. 132-138, tecz. 7, s. 10-16, 74-75

„Marzec” [Inspektorat Nowy Sącz] 150445/Insp.

„1/I” [Komendant Okręgu]

Na rozkaz z dnia 19 III 1945 przedstawiam poniżej sprawozdanie z całokształtu pracy konspiracyjnej.

1. /Do momentu scalenia/. Praca ZWZ rozpoczęła się na terenie „III” z dniem 1.11. 1939 r. Inicjatywa wyszła z Krakowa, skąd przyjechali oficerowie delegowani do zapoczątkowania i nadania kierunku pracy konspiracyjnej. Z oficerów, ludzi miejscowych zorganizowano „trójki” między sobą powiązane. Początkowym zadaniem było zbieranie, melinowanie i konserwacja broni pozostałej w terenie po działaniach wojennych. Ponieważ na terenie „III” nie było we wrześniu 1939 r. poważniejszych i dłuższych walk, stąd też zamelinowano tej broni bardzo mało. Po pewnym czasie /1 - 2 mies[ięcy]/ zorganizowano wywiad polegający na zdobywaniu danych odnośnie O[rdre] de B[ataille] n[ie]p[rzyjacie]ła i przesyłanie tychże do Krakowa. Niezależnie od ZWZ był wówczas na terenie „III” ZCZ /Zw[iązek] Czynu Zbr[ojnego], który pod koniec 1940 r. połączył się z ZWZ. Zrozumiały wówczas brak wyrobienia konsp[iracyjnego], gadulstwo, prace konfidentów i różnych zdrajców narodu, w dużym stopniu jednak nieostrożne postępowanie, powodowały ustawiczne niemal wyspy. Największe nasilenie wysp to okres VI - VII 1940 r. W pewnym stopniu winę tutaj ponosi nasza propaganda i to tak emigracyjna jak i krajowa. Ton propagandy radiowej i prasy krajowej był tego rodzaju, że w pewnym stopniu sugerował przekonanie, iż Niemcy w r[oku] 1940 najprawdopodobniej zostaną rozgromione. Doprowadziło to do tego, że szereg ludzi, zwłaszcza młodych wprost nie kryło się z tym, że oni „pracują”. Rezultat - straszliwe wprost masakry, które poczyniły olbrzymie szczyby, zwłaszcza wśród narybku inteligencji i młodzieży wiejskiej, nastawionej patriotycznie. Jednym z naszych nieszczęść - uważam, jest brak realizmu i to takiego „na co dzień” oraz jakaś dziwna w wielu wypadkach obawa spojrzenia prawdzie w oczy. Dokładnie przypominam sobie rok 1940, [19]41, [19]42, kiedy to każdy z tych lat miał być „ostatnim” rokiem wojny, a każdy człowiek wypowiadający zdanie, że to jest kwestią wielu lat był uważany za defetystę, za kompletnie nie orientującego się w sytuacji, względnie patrzono na niego okiem mocno

podejrzliwym, co już było naprawdę trudnym do zrozumienia. Okres ten, to również okres sporządzania całego szeregu planów działania, do których - moim zdaniem - niewłaściwie dopasowywano ilość ludzi, których należy zorganizować, a sprawę broni - uważam najistotniejszą - stawiano na dalszym planie, podczas kiedy w terenie zawsze wyczuwało się jedno: że niezależnie od ilości zorganizowanych w danej chwili ludzi, w razie akcji każdy Polak, który otrzyma broń będzie się bił, wszystko naturalnie pod warunkiem, że dowództwa i oddziały szkieletowe będą zorganizowane. Zresztą akcja „Burza” tą sprawę potwierdziła, niestety, na początku tej akcji za mało było broni, aby akcję „Burza” rozpocząć od razu na większą skalę.

Oprócz ZWZ na terenie „III” powstawało cały szereg org[anizacji] konspi[racyjnych], nazw których już nie pamiętam. Żywot tych organizacji był zazwyczaj bardzo krótki, gdyż albo kończył się wyspą i to kompletną, albo też organizacja ta była wchłaniana przez ZWZ. Z początkiem 1943 r. przystąpiła do ZWZ org[anizacja] POS /znaczenie tego skrótu jest mi niewiadome/<sup>1</sup> posiadająca w swych szeregach wielu oficerów zawodowych. Ogółem z POS /pow. Limanowa i N[owy] Sącz/ wstąpiło do ZWZ około 250 ludzi.

Jeśli chodzi o stosunek Niemców do terenów objętych „III”, to był on od samego początku jak najgorszy. Niemcy należycie ocenili, i to od samego początku znaczenie gór i lasów dla ewent[ualnej] partyzantki. Istotnie też Gorce, rejon Babiej Góry, Beskid Sądecki, Beskid Wyspowy i Tatry stwarzają wprost idealne warunki do działań partyzanckich. Dlatego też teren „III” był niemal od początku dokładnie odizolowany od reszty tzw. G[eneralnej] G[ubernii]. Na pobyt tam musiało się mieć specjalne pozwolenie, ustawiczne kontrole, ludzi schwytanych w lasach /nie partyzantów/ często mordowano na miejscu, każdy przejaw wolnościowy był tłumiony w bardziej krwawy niż gdzie indziej sposób; jednym słowem z tego wszystkiego przebijała paniczna, czy też chorobliwa wprost obawa Niemców przed polską partyzantką w górach.

Sprawa góralska<sup>2</sup>. Niemiecki cel tej imprezy jest ogólnie znany, nie wymaga zatem komentarzy. Wypada się zastanowić gdzie leży wina. Otóż moim zdaniem wina leży po stronie górali i po stronie reszty społeczeństwa, a poniekąd i czynników konsp[iracyjnych], zwłaszcza cywilnych. Obecna prasa /zwłaszcza „Dziennik Polski”/ rozwodzi się ostatnio dużo nad góralami i do pewnego stopnia usiłuje z nich zrobić „niewinne baranki”. Jeśli chodzi o ludność Podhala, to nie można powiedzieć, aby wszyscy ci, którzy przyjęli Karty Rozp[oznawcze] „G” zrobili to pod przymusem nie mając innego wyjścia.

1 Chodzi zapewne o POZ, to jest Polską Organizację Zbrojną, która była formacją wojskową Polskiej Organizacji Wolności „Raclawice”. Z niej wywodził się m. in. Stanisław Leszko „Olcha” Komendant Obwodu AK Nowy Sącz.

2 Mowa o niemieckiej akcji wyodrębniania górali ze społeczności polskiej, jako etnicznie odrębnej narodowości, zwanej po niemiecku Goralenvolk. Formalnym wyrazem przynależności do Goralenvolku miało być przyjmowanie kart rozpoznawczych (kenkart) z literą „G”. Akcję tę montowali głównie agenci niemieccy, to jest Witalis Wieder i Henryk Szatkowski, ale na czele tzw. Komitetu Góralskiego stanął miejscowy góral, przedwojenny prezes SL na pow. Nowy Targ, Wacław Krzeptowski. Zdołał on pociągnąć za sobą około 18% górali; tyle bowiem wydano kart rozpoznawczych z literą „G”. (Zob. J. Kasperek: *Podhale w latach wojny i okupacji niemieckiej 1939-1945*. Warszawa 1990, s. 186). Za Krzeptowskim opowiedział się też prezes Zarządu Powiatowego „Wici” w Nowym Targu Ludwik Michałczak z Tylmanowej, którego w dniu 9 X 1945 r. zlikwidował oddział „Lamparta” (*Kronika oddziału Lamparta*, AP w Krakowie, zespół AK — 1 PSP, tec. 5, s. 1). W. Krzeptowskiego zlikwidował w dniu 20 I 1945 r. oddział partyzancki AK „Kurzawa”.

Twierdzą stanowczo, że duża część górali, robiąc to, zdawała sobie dokładnie sprawę, że mogła tego nie robić bezkarnie, a zrobiła to jedynie z oportunistycznym, z chęci zysków /na czym zwłaszcza srodze się zawiodła/ czy też może z jakichś innych motywów. Jeśli chodzi o ludność Podhala, to należy stwierdzić, że jest to ludność, gdzie materializm, żądza zysków, chciwość i mściwość są trochę większe niż na innych terenach Polski. Kiepsko pod tym względem przeciwstawiają się miasta, zwłaszcza Nowy Targ. Słyszałem częstokroć zdanie wypowiedziane przez ludzi z inteligencji Podhala, że mieszczanin nowotarski, to najbardziej paskudny typ mieszczanina w Polsce, że góral był taki, a nie inny, to i wina reszty społeczeństwa. Nauczono górala, że może dużo brać, a w zamian za to mało dawać. Regionalizm rozdmuchano do granic możliwości, ułatwiając po prostu w ten sposób łajdacką robotę Krzeptowskiemu, Szatkowskiemu i im podobnym kanaliom. Wspomniałem, że wina leży częściowo i po stronie czynników konsp[iracyjnych]. Otóż w okresie kiedy tworzone „górali”, ludzie ci zostali właściwie bez oparcia moralnego. Każda próba stworzenia poważniejszej organizacji na samym Podhalu, kończyła się wspaniałym, a to głównie ze względu na brak umiejętnego podejścia do sprawy. Propaganda nasza prawie że nie dochodziła do ludności, nie potrafiono ludziom przedstawić całej sprawy z należytej strony. Propaganda niemiecka miała za małe antidotum, a do tego wyrobienie obywatelskie, a do pewnego stopnia i poczucie polskości na Podhalu wydawało się w tym okresie jako niewystarczające. Piszę „wydawało się”, gdyż trzeba uczciwie i lojalnie stwierdzić, że od przełomu 1942 na [19]43/ zaczęło iść wszystko ku lepszemu tak, że można powiedzieć, iż w lecie 1944 wszyscy górale - i ci z kenk[artą] „G” i ci z kenk[artami] polskimi poczuli się naprawdę Polakami. I to jest największą zasługą AK, a zwłaszcza partyzantki na terenie Podhala. Jeśli do tego dodać, że ludność Podhala jest nastawiona do komuny zupełnie negatywnie, to uważam, że właściwe podejście po wojnie do tej ludności musi dać pozytywne wyniki.

2. Po scaleniu /BCh, NOW [Narodowej Organizacji Wojskowej]/. Jeśli chodzi o pracę NOW na terenie „III”, to rozpoczęła ona tę pracę w parę miesięcy po zakończeniu kampanii wrześniowej. Szereg jednak wysp rozłożyło NOW na terenie N[owego] Sącza, N[owego] Targu i Limanowej (największe wyspy na wiosnę 1943) tak, że pozostałości przeszły w tych powiatach do P[olskiego] Z[wiązku] P[owstańczego]<sup>1</sup>, a jedynie NOW z terenu Gorlic została scalona z PZP /140 ludzi/ pod koniec 1943.

SL rozpoczęło pracę na terenie „III” pod koniec 1941 r.<sup>2</sup>. W ciągu 1942 i 1943 powstały na terenie Gorlic, Limanowej i Nowego Sącza BCh. SL na terenie N[owego] Targu zrezygnowało z tworzenia BCh, oddając swych ludzi do AK. Scalenie BCh z PZP nastąpiło pod koniec 1943 r. i na początku [19]44.

1 PZP (Polski Związek Powstańczy) to kryptonim ZWZ-AK.

2 Jest to błędna informacja. SL pracę konspiracyjną na terenie Inspektoratu Nowy Sącz rozpoczęło już na przełomie 1939/40 r. współdziałając wtedy ściśle z ZWZ. Dotyczy to również pow. Nowy Targ, mimo iż tam połowa Zarządu Powiatowego SL poszła za W. Krzeptowskiem. Pierwszy przewodniczący konspiracyjnego SL — Edward Polak „Inżynier” — zaprzysiężony został w marcu 1940 r. Bliższe szczegóły w tej kwestii zob. J. Marcinkowski, A. Fitowa: *Ruch Ludowy w Małopolsce i na Śląsku 1939-1945*. Warszawa 1987.



Jeśli chodzi o inne ugrupowania polityczne, to przejawiały one na ogół bardzo słabą działalność. PPS istniało głównie w N[owym] Sączu, Limanowej i powiecie gorlickim. W N[owym] Targu PPS zostało przez Ge[sta]po rozłożone. W pow. nowotarskim uchowało się PPS jedynie w m[ieście] Zawoja, zresztą bardzo słabe. PPS było najsilniejsze w Nowym Sączu i w pow. gorlickim. Stosunek PPS do AK zupełnie poprawny. Na terenie pow. Limanowa posiadało PPS bojówkę w sile około 15 ludzi. Bojówka ta zajmowała się likwidacją konfidentów oraz rozpoczęła na zarządzenie swych władz zbieranie opłat od ludzi bogatych na rzecz partii. Ponieważ przerodziło się to w wymuszanie, na interwencję AK PPS zaprzestało tej działalności.

Jeśli chodzi o PPR, to rozpoznanych członków PPR było: w Limanowej 25, w N[owym] Sączu 30, w Gorlicach 50, w Ochotnicy /pow. N[owy] Targ/ ok. 10, w rejonie Makowa ok. 40. Za wyjątkiem Gorlic PPR nie przejawiało żadnej żywszej działalności, ludność nie przejawiała w tym kierunku żadnych zainteresowań. Jeśli chodzi o oddziały AL, to pokazały się one na terenie „III” dopiero w jesieni 1944, a to ok. 80 ludzi w rejonie Babiej Góry. Były to oddziały napływowe, przeważnie z rejonu Kalwarii. Do oddziałów AL przyłączyły się wszystkie miejscowe męty społeczne. Czynności oddziałów AL sprowadzały się do zwyczajnych rabunków.

Jeśli chodzi o partyzantkę na terenie „III”, to do wiosny 1943 nie było żadnych O.P. w terenie. Pracowały jedynie sekcje dyspozycyjne, przeprowadzając przeważnie likwidację konfidentów, Niemców, w mniejszym zakresie zdobywanie broni. Pierwszym właściwie O.P. na terenie „III” był oddział zorganizowany przez „Szarotę” [Bolesława Duszę] na Podhalu. Był to oddział składający się z 15 ludzi całkowicie uzbrojony, kwaterujący jako całość. „Szarota”, podoficer rezerwy Marynarki, rodem z Podhala<sup>1</sup>, człowiek niezwykle dzielny i odważny, widząc postępy „góralczyzny” na Podhalu i brak jakiegś samoobrony przed nią zorganizował na własną rękę O.P. w sile 15 ludzi. Oddział ten zajmował się likwidowaniem głównie przywódców ruchu góralskiego<sup>2</sup>. „Szarota” dokonał likwidacji 22 przywódców góralskich i konfidentów. Na „górali” padł po prostu błady strach. Niezależnie od likwidacji „Szarota” prowadził bardzo ożywioną działalność uświadamiającą wśród ludności Podhala. Należy stwierdzić, że „Szarota” głównie przyczynił się do zupełnego zdepopularyzowania ruchu góralskiego. Od tej pory zaczyna się powolne konanie tego „ruchu”, tak że np. w 1944 r. „góralczyzna” nie była już dla nas żadnym problemem, utrudniającym pracę konsp[iracyjną] na Podhalu. „Szarota” nie należał do żadnej organizacji, nawiązał kontakt z NOW w Krakowie,

1 „Szarota” pochodził z Odrowąża. Przed wojną ukończył Szkołę Żeglugi Śródlądowej; był kapitanem statku pasażerskiego w Puławach na Wiśle. Tam, razem ze swoją żoną Julianną, ps. „Mamcia”, działał w ZWZ. Zdekonspirowany w Puławach uciekł do Odrowąża i tutaj w porozumieniu z Inspektorem Franciszkiem Galicą „Rysiem” zorganizował (około kwietnia 1943 r.) oddział dywersyjno-egzekucyjny. W maju 1943 r. nawiązał kontakt w Krakowie ze scaloną z AK Narodową Organizacją Wojskową (NOW). Zginął, prawdopodobnie zamordowany przez agenta Gestapo, w październiku bądź listopadzie 1943 r. Zob. A. Marczyński: *Organizacja Obwodu ZWZ-AK Nowy Targ w latach 1939-1942. Studia Historyczne*, 1968, z. 4, s. 577-578.

2 Nadmienmy tu, iż z „góralczyzną” już przed „Szarotą” podjęli walkę i sami ludowcy i utworzona specjalnie w tym celu na Podhalu Konfederacja Tatrzańska. Oczywiście metody tej walki nie były takie jak „Szaroty”.

jednak zanim doszło do przejęcia jego oddziału, sam „Szarota” został zlikwidowany przez Ge[sta]po /XI 1943/, a oddział został rozbity przez żandarmerię niemiecką.

Pierwszy O.P. zorganizowany przez Inspektorat na terenie „III” powstał w lecie 1943. Pierwszym dowódcą był podp[orucznik] służby stałej „Lech”. O.P. melinował się w Gorcach, przeprowadzał wypadki na posterunki służby granicznej niem[ieckiej], na oddziały osłony zakładów przemysłowych /Werkschutz/ oraz na posterunki żandarmerii niem[ieckiej] i policji granatowej. Po śmierci „Lecha”, który zginął wskutek wypadku z bronią, spowodowanym przez jednego z jego ludzi, dowództwo O.P. objął podp[orucznik] rez. „Adam”, a po nim w mies[iącu] XI 1943 por. st. st. „Zawisza”.

#### a/ Sprawy organizacyjne

Praca konspiracyjna na terenie „III” była bardzo trudna. Niezależnie od tego, że Niemcy uważając cały teren za niezwykle dogodny dla part[yzantki] specjalnie się nim „opiekowali”, odczuwać się dał duży brak ludzi do pracy na kierowniczych stanowiskach. Brak odpowiednich ludzi / szczególnie w Obw[odzie] N[owy] Targ/ spowodowany był tym, że z jednej strony bliskość granicy umożliwiła wielu ludziom przejście na emigrację, z drugiej strony inteligencja na całym terenie / głównie jednak znów na terenie N[owego] Targu/ poniosła olbrzymie straty przez szereg wsyp, głównie w 1940 r. Do tego cały szereg ludzi „spalonych” wyjechało w inne części Polski, zaś napływ inteligencji na teren „III” był minimalny ze względu na ograniczenia wprowadzone przez Niemców. Pod względem organizacyjnym „III” dzielił się na cztery Obwody - N[owy] Sącz, Limanowa, Gorlice, N[owy] Targ. Ostateczny skład sztabu „III” był nast[ępujący]: Inspektor, Zast[ępcza] Insp[ektora], I adiutant, II adiutant, kwatermistrz / w kwat[ermistrzostwie]: lekarz Insp[ektoratu], of[icer] żywn[ościowy], of[icer] broni, podof[icer] samochodowy/ kapelan Insp[ektoratu], ref[erent] II, ref[erent] łączności bojowej /łącznością konsp[iracyjną] kierował II adiutant/, ref[erent] propagandy, ref[erent] WSOP, ref[erent] WSK. Funkcję oficera dywersyjnego „III” pełnił każdorazowy dowódca O.P., z tym, że od IX 1944 agendy jego przejął zast[ępcza] Insp[ektora].

Skład sztabu Obwodów był nast[ępujący]: k[om]and[ant] Obwodu, adiutant, ref[erent] I, II, III, IV /w każdym IV: lekarz, podof[icer] gospodarczy, podoficer/ broni/, ref[erent] V (wszędzie łączność bojowa oraz konsp[iracyjna]), ref[erent] propagandy, ref[erent] WSOP, Ref[erentka] WSK, oficer względnie podof[icer] dywersyjny /funkcję tę pełnił wyznaczony oficer, względnie jeden z dowódców sekcji dysp[ozycyjnej]/. Każdy Obwód posiadał również kapelana.

Jeśli chodzi o dobór ludzi, to utrudniały go nie tylko sprawy wyszczególnione /na początku punktu/, ale i brak odpowiednich funduszy koniecznych na zapewnienie ludziom pracującym konsp[iracyjnie] egzystencji. Ludzie pracujący w sztabach otrzymywali stanowczo za niskie uposażenie tak, że każdy pochłonięty walką o byt, nie miał przeważnie za wiele czasu dla pracy konsp[iracyjnej]. Trzeba do tego stwierdzić, że sprawa wyżywienia na terenie „III”, a zwłaszcza Podhala w czasie wojny, jest bardzo

poważnym problemem. Dla sprawy tej u czynników miarodajnych było za mało zrozumienia. Przecież, moim zdaniem, nie można było jednakowo traktować uposażeń tak poszczególnych referentów, jak też i O.P. np. w [pow.] miechowskim /gdzie o żywność było stosunkowo łatwo/ i np. w N[owym] Targu. Np. Obwód N[owy] Targ otrzymywał na wszystkich referentów sztabu, razem z K[o]m[en]d[an]tem Obwodu 6400 zł. Do tego należy dodać, że w terenie cały szereg ludzi posiadało mocno przesadzone wyobrażenie o wysokości kwot przeznaczonych na konspirację w kraju, co w porównaniu z niskimi uposażeniami powodowało niepotrzebne komentarze. Uważam, że większy zastrzyk gotówki byłby przyczynił się do uniknięcia wielu błędów, a może i nieszczęść. Sprawa ta została rozumiana u czynników miarodajnych, ale niestety już za późno. Uważam, że gdyby przez cały okres konspiracji była prowadzona taka właśnie, a nie inna polityka finansowa, ogólna sprawa byłaby tylko zyskała.

Na terenie „III” był zorganizowany 1PSP w składzie: dowództwo pułku, cztery baony /I i IV [circ]a dwie komp[anie], II i III [circ]a 3 komp[anie], /kompanie o etacie ang[ielskim] [circ]a 150 ludzi. W skład 1PSP wchodziły oddziały leśne /ok. 500 ludzi/ i oddziały terenowe.

Jeśli chodzi o wnioski na przyszłość uważam, że w ewentualnej przyszłej pracy konsp[iracyjnej] należy zwrócić uwagę na zorganizowanie sztabów i jednostek taktycznych, ale tylko szkieletowych. Doświadczenie wykazało, że ogół ludzi jest łatwo porwać za sobą i ująć w ramy organizacyjne pod warunkiem, że są przygotowane dowództwa, dowódcy oraz broń. Sądzę, że kwestię broni mogą rozwiązać jedynie rzuty broni i to masowe. Uważam, że jeżeli chodzi o organizację Inspektoratu i Obwodów, to składy sztabów i podział terytorialny „III” był racjonalny, zdały należycie egzamin i można go przyjąć za podstawę dalszej pracy.

#### b/ Metody pracy wywiadu i KW

Wywiad był zorganizowany następująco: na szczeblu „III” - ref[erent] II posiadający do swej dyspozycji kierownika kancelarii, dwóch gońców i sekcję likwidacyjną do wykonywania wyroków. Na szczeblu każdego Obwodu był ref[erent] II posiadający ref[erenta] KW. W każdej Placówce była komórka informacyjna. Niezależnie od tego tak ref[erent] II w „III”, jak też ref[erent] II w Obwodach mieli każdy równą ilość informatorów w terenie. Jeśli chodzi o KW, postarano się w każdym urzędzie, w każdej instytucji, posiadać swoich ludzi, aby mieć dane o zamierzeniach n[ie]p[rzyjacie]la w stosunku do nas, jako konspiracji. Sprawa ta przedstawiała się coraz lepiej, tak że doszło do tego, że wszelkie zamierzenia Ge[sta]po, w stosunku do nas były nam w porę znane. Ogólnie jednak biorąc sieć II była za słaba. Wpływał na to i brak odpowiednich ludzi i katastrofalny wprost brak funduszy na cele II. Ogółem na cele II, na cały „III” było przewidziane 4500 zł. Wykluczoną wprost rzeczą było w tych ramach coś poważniejszego zorganizować, biorąc pod uwagę, że należyta praca II zawsze wymagała dużych funduszy.

## Zabezpieczenie pracy sztabów

Do akcji „Burza” sztaby pracowały ściśle konspiracyjnie, bez oddziałów osłony, jedynie z zachowaniem najdalej idących środków bezpieczeństwa. Od rozpoczęcia akcji „Burza” została stworzona osłona sztabu „III”, siła którego ostatnio wynosiła 30 ludzi. Mimo jednak osłony w VIII 1944 [roku] został poprzedni „1/III” [Inspektor] - „Pociej” zaskoczony, zraniony i ujęty przez G[esta]po. W więzieniu zmarł z ran. Sprawa tego wypadku jest rozpatrywana przez W[ojskowy] S[ąd] S[pecjalny]. Później sprawa bezpieczeństwa pracy sztabu „III” była na poziomie. Niezależnie od czujek, wartowników i patroli była zorganizowana sieć obserwacyjno - alarmowa z terenówki, funkcjonująca przez 24 godz. w rejonie zakwaterowania sztabu „III”, tak że o każdej porze dnia i nocy, każde poruszenie n[ie]p[rzyjacie]ła było prawie natychmiast meldowane. W ten sam sposób było zorganizowane bezpieczeństwo wszystkich oddziałów leśnych, tak że w czasie całego okresu, od początku akcji „Burza”, aż do rozwiązania, nie było wypadku zaskoczenia oddziałów leśnych przez n[ie]p[rzyjacie]ła, mimo tego, że Niemcy przeprowadzali cały szereg akcji przeciwko O.P.

Legalizacja dokumentów miała miejsce na szczeblu „III”, gdzie przy ref[erencie] II była komórka legalizacyjna. Niezależnie od tego każdy Obwód zapewnił możliwość fikcyjnego zatrudnienia naszych ludzi w różnych instytucjach. Należy podkreślić, że cały szereg instytucji stanął pod tym względem na poziomie.

### c/ Wyszkolenie dowódców i oddziałów.

Na terenie „III” były przeprowadzone następujące kursy: Limanowa - 3 kursy S[zkoły] P[odchorążych] ukończyło 15 podchor[ążych], dwa kursy podoficerskie ukończyło 38 szeregowych]. Nowy Targ - 1 kurs SP ukończyło 5 podchor[ążych], 2 kursy podof[icerskie] ukończyło 12 szeregowych]. N[owy] Sącz — 1 kurs podof[icerski] ukończyło 13 szeregowych]. Gorlice - 1 kurs podof[icerski] ukończyło 16 szeregowych]. Przy O.P. „Wilk” /w czasie gdy dowódcą był por. „Zawisza”/ 1 kurs SP ukończyło 3 podch[orążych], 1 kurs podof[icerski] 10 szeregowych]. Wyszkolenie oddziałów do akcji „Burza” natrafiało na bardzo duże przeszkody, prowadzone było metodami ściśle konsp[iracyjnymi] - wyniki zatem były skromne. Od rozpoczęcia akcji „Burza” szkolenie oddziałów mogło się odbywać w warunkach zbliżonych do pokojowych. Wszystkie oddziały leśne przechodziły szkolenie na podstawie programów opracowanych centralnie. Głównie uwzględnione było wyszkolenie bojowe i strzeleckie. Wyniki jakie osiągnięto określam jako duże.

### Praca oddziałów leśnych i dywersyjnych.

Pierwszy O.P. „Wilk” na terenie „III” został zorganizowany w lecie 1943. Kolejni dowódcy: śp. „Lech”, „Adam”, „Zawisza”, „Przyjaciół”. O.P. „Wilk” staje się zawiązkiem pierwszego baonu. Do akcji „Burza” główny ciężar dywersji na terenie „III” spoczywał na O.P. „Wilk” oraz na sekcjach dyspozycyjnych poszczególnych Obwodów. Przeprowadzono jedno wykolejenie pociągu, spalono schronisko na Turbaczu, stanowiące

podówczas bazę wypadową Niemców w Gorce przeciwko O.P. Szereg wypadów na posterunki straży granicznej, posterunki żand[armerii] i policji gran[atowej] na tzw. Werkschutz utrzymywały władze bezpieczeństwa niem[ieckiego] w stałym napięciu. O sile O.P. mieli Niemcy przesadzone wyobrażenie, a spowodowało to tendencyjne wyolbrzymianie rzeczywistości przez nas, potęgowane jeszcze przez bujną wyobraźnię ludności. Niezależnie od dywersji prowadzonej jak wyżej zaznaczono, na szczęblu każdego Obwodu była przeprowadzona akcja sabot[ażowo] - dyw[ersyjna], polegająca na uszkodzeniu i niszczeniu systematycznym urządzeń kolejowych, taboru kolejowego, magazynów, urządzeń telekomunikacyjnych, uszkodzeniu pojazdów mechanicznych, niszczeniu różnych aktów w biurach itp.

Większe oddziały leśne powstały z chwilą rozpoczęcia akcji „Burza”. W ciągu lata siła tych oddziałów doszła do 600 ludzi uzbrojonych. Broń pochodziła w ok. 90% ze zdobyczy. Rozmieszczenie O.P. było nast[ępujące]: Gorce, Beskid Wyspowy, Beskid Sądecki, pow. Gorlice, rejon Babiej Góry, a ostatnio rejon Zakopane - Czarny Dunajec. Akcje zbrojne były przeprowadzane równocześnie w wielu miejscach. Wszelkie wypadki kończyły się dla O.P. pomyślnie. W terenie posuwano się albo kolumienkami, rzędem albo rojem tak, że z daleka robiło to wrażenie dużej ilości oddziałów. Jeśli do tego dodamy własną propagandę i fantazję ludności, to nie można się dziwić, że oficjalne czynniki niemieckie oceniły siły O.P. w Gorcach na 10 000 ludzi. Toteż od 15 X 1944 r. nie odważył się zapuścić w góry żaden oddział niemiecki. Pierwsza wyprawa miała miejsce od 15 do 17 X 1944 r<sup>1</sup>. na Ochotnicę na IV Baon. W walce jaka się wywiązała padło 72 Niemców /w tym jeden podpułk[ownik], d[owód]ca całości, zlikwidowany w zasadzce na samochód/, oprócz tego było ponad 100 rannych. Własne straty 1 zabity, 2 rannych, 3 wziętych do niewoli. Spalono 18 domów /wieś długości ponad 20 km/. Druga podobna walka miała miejsce w dniu 12 I 1945 gdzie 3 Baony Niemców zaatakowały obóz 1-go Baonu<sup>2</sup>. Rezultat 22 Niemców zabitych, ilość rannych nie ustalona, własne straty 1 zabity, 1 ranny. W obydwu wypadkach obóz tak pierwszego jak i IV Baonu został nietknięty. Oprócz tych dwóch akcji miał miejsce cały szereg akcji zaczepnych z naszej strony, zakończonych pełnym sukcesem O.P., o których to akcjach w swoim czasie meldowałem. Na podkreślenie zasługuje wyczyn podpor[ucznika] „Przyjaciela”, który z [jedną] komp[anią] w dwóch zasadzkach zlikwidował ponad 50 Niemców, zdobywając dużo broni, nie mając żadnych własnych strat.

Duże trudności sprawiało wyżywienie O.P. Dotacja pieniężna była stanowczo za mała, aby można było całkowicie wyżywienie kupować. /Przy stanie przeciętnie 500 ludzi przydzielono z K[omendy] O[kręgu] na 300 ludzi [circ]a 42 zł dziennie/. Żywność zatem pochodziła ze zdobyczy i z konieczności z rekwizycji. Rekwizycje pozostawiły jednak po sobie pewien osad krzywdy u chłopca, jakkolwiek starano się przeważnie zabierać byłoby przeznaczone na kontyngent.

1 „Borowy” pomylił się w dacie tej bitwy. Rozegrała się ona w dniach 18–20 X 1944 r.

2 Mowa o bitwie w Szczawie, gdzie broniono głównie zamelinowanej tam broni zrzutowej.

Ponieważ w warunkach konspiracyjnych szereg mętnych typów, podszywających się pod AK dokonywało rekwizycji na własną rękę / cały szereg podobnych typów zlikwidowano/ rozgoryczenie wśród ludności było nieraz znaczne. Uważam, że jedynym wyjściem z takiej sytuacji jest płacenie pełnej należności za każdą sztukę bydła, a wtedy każda rekwizycja bez zapłaty jest oczywistym rozbojem. Niezależnie od O.P. w ciągu XI 1944 utworzyłem na terenie „III” Oddziały specjalne /N[owy] Targ 2, Limanowa 2, N[owy] Sącz 2, Gorlice 1/.

Zadaniem O.S. było:

1/ Walka z bandytyzmem, 2/ tępienie konfidentów, 3/ ochrona ludności przed nadużyciami urzędników Polaków /głównie gminnych/, 4/ propaganda. Mimo swego krótkiego istnienia O.S. zdały egzamin. Podkreślić muszę wielkie znaczenie propagandowe O.S. podpor[ucznika] „Przyjaciela”, który działał na Podhalu w rejonie Zakopane - Cz[arny] Dunajec.

Jeśli chodzi o partyzantkę, to muszę podkreślić, że jej znaczenie, zwłaszcza propagandowe było b[ardzo] duże. O.P. w górach trzymały władze niem[ieckie] w ustawicznym napięciu, swoboda poruszania się Niemców była mocno ograniczona. Samopoczucie ludności polskiej na terenach objętych part[yzantką] było lepsze aniżeli na innych. Wsie w rejonie których kwaterowały O.P. od rozpoczęcia akcji „Burza” nie odprowadzały żadnych kontyngentów. Np. pow. N[owy] Targ należał do tych powiatów, na terenie tzw. GG, który złożył najmniejszy kontyngent zbożowy /ok. 26% nakazanej ilości/. Stosunek O.P. do ludności i na odwrót był jak najlepszy.

Wnioski na przyszłość: 1) znając miejscowych ludzi oraz teren twierdzą, że po prostu nie ma żadnej siły, która by potrafiła powstrzymać człowieka gonionego przez NKWD od pójścia w „las”, który daje mu dużą gwarancję swobody i wolności, 2) aby nie dopuścić do przerodzenia się tego w zwyczajny bandytyzm sądzę, że należałoby tych ludzi zorganizować. Meldunek w tej sprawie przedstawiłem do KO (Komendy Okręgu). 3) pewne elementy tak działają na szkodę Państwa i Narodu, że muszą być usunięte. Do tego można użyć O.P. 4) w razie dojścia do skutku zorganizowania O.P. muszą być na to przeznaczone fundusze i to dość znaczne, aby nie zmuszać O.P. do przeprowadzania rekwizycji, gdyż naprawdę na terenie „III” (Inspektoratu Nowy Sącz) nie ma już czego rekwirować.

d/ Sposób administrowania majątkiem.

Sprawy te regulował „I/III” wspólnie z kwatermistrzem. Uzbrojenie pochodziło:

1/ Pozostałość zamelinowana po IX [19]39. 2/ Zakupy /nieznaczną ilość/. 3/ Zdobytych /największą ilość/. 4/ Ze zrzutu w V [19]44 /1 samolot/ i XI [19]44 /2 samoloty/. Broń ze zrzutów [z] XII [19]44 nie była przydzielana ani używana. Na wypadek poważnej akcji broni tej jest, uważam, za mało, biorąc pod uwagę silne wyposażenie przypuszczalnego przeciwnika w broń maszynową. Sprawę tę mogą jedynie rozwiązać zrzuty broni.

Dużą trudność obecnie sprawia konserwacja broni ze względu na brak smarów i gotówki na zakup tych smarów.

#### Wyżywienie

Kwestia wyżywienia stała się aktualną na większą skalę dopiero z chwilą rozpoczęcia akcji „Burza”. W dużym stopniu ułatwiło ją przygotowanie uprzednie planu zaopatrzenia w terenie, a zwłaszcza przygotowanie źródeł nabywania środków żywności. Sprawa ta była zorganizowana na szczeblu „III” i „Obwodów”. Wyżywienie pochodziło: 1/ z zakupu, 2/ z konfiskat Niemcom i zdrajcom Narodu, 3/ ze zdobyczy, 4/ z rekwizycji, 5/ zaofiarowana przez różne firmy, instytucje i zamożne jednostki. Kwestia wyżywienia była tak postawiona, że O.P. nie głodowały. Wyżywienie było dostatnie. Absolutnie były za niskie stawki pieniężne na wyżywienie O.P.

W obecnych warunkach wyżywienie O.P. urasta na miarę poważnego problemu. Ludność, w ogóle biedna, została przez bolszewików wyrabowana. O rekwizycjach nie może być mowy, gdyż stałoby się to kamieniem obrazy i nastawiłoby ludność jak najgorzej do O.P. Jedyne wyjście to zrzuty żywności, zdobycz i zakup na co byłyby konieczne znaczne fundusze.

#### Sprawy sanitarne. Dział lekarza „III”

Mat[eriały] sanitarne pochodziły: 1/ z zakupu, 2/ ze zrzutów, 3/ zaofiarowane, 4/ w minimalnym stopniu ze zdobyczy. Zorganizowane były dwie izby chorych b[ardzo] dobrze funkcjonujące. Niezależnie od tego były przygotowane i wykorzystane meliny dla poszczególnych rannych i chorych. Jeśli chodzi o lekarstwa, sprawa ta była na poziomie, braków nie odczuwano.

#### Sprawy finansowe.

Jak już wspomniałem wyżej sprawa ta przedstawiała się bardzo źle. Dotacje z K[omendy] O[kręgu] były stanowczo za małe, zmiana pod tym względem nastąpiła na lepsze dopiero przed samym rozwiązaniem. Wnioski: 1) Pracujący konsp[iracyjnie] musi mieć takie zaopatrzenie, aby nie musząc zdobywać warunków egzystencji mógł pracować jedynie konsp[iracyjnie]. 2) Uposażenie ewentualnych O.P. winno być takie, aby zaopatrzenie w żywność mogło być przeprowadzone głównie przez zakup. Wpływy z „Tarczy” były b. małe.

#### e/ System łączności konsp[iracyjnej].

Na szczeblu „III” łączn[ością] konsp[iracyjną] kierował II adiutant posiadając do swojej dyspozycji dwóch kurierów do łączn[ości] z „I”<sup>1</sup>, dwóch kurierów do łączn[ości] z Obwodami. /Zasadniczo łączn[ość] Obwodów z „III” - staraniem Obwodów/. „Skrzynki” do łączności z „I” oraz z Obwodami były oddzielnie. Niezależnie od tego była zorganizowana łączność sztafetowa dla łączności z Obwodami. Ponieważ Gestapo b[ardzo] często uniemożliwiała łączność normalną, sztafeta była dosyć często stosowana, zwłaszcza do łączności z N[owym] Targiem i N[owym] Sączem.

---

1 Mowa o łączności z Komendą Okręgu AK w Krakowie.

Warunki dla łączności na terenie „III” były bardzo trudne. Ruchliwość Gestapo, żandarmerii, Kripo [Kriminalpolizei - policja kryminalna] oraz konfidentów była bardzo duża. Pociągi kursujące na trasie Nowy Sącz - Chabówka, Chabówka - Nowy Targ były stale pod silną obserwacją. Sprawa zorganizowania dobrze działającej łączności konspiracyjnej, która przecież jest podstawą całej pracy konspiracyjnej, jest rzeczą bardzo trudną. Łączność ta często zawodziła. Różne, tak częste wyspy spowodowały, że bardzo trudno było o znalezienie „skrzynek” oraz kurierów. Sądzę, że i tutaj przeznaczenie na łączność konspiracyjną większych funduszków postawiłoby tę sprawę lepiej biorąc pod uwagę, że np. kurier poruszający się w b. trudnych warunkach traci na każdą turę kilka dni. Warunki dla organizacji łączności konspiracyjnej są dzisiaj bezwzględnie cięższe, aniżeli to miało miejsce dotychczas.

Wydaje mi się, że praca kurierów była nie zawsze i nie wszędzie należycie oceniana.

#### f/ Wychowanie żołnierza - Obywatela

Do czasu akcji „Burza” miało głównie miejsce przez prasę. Ponieważ jednak prasa nie zawsze i nie wszędzie docierała, nie było ciągłości. Inne oddziaływanie /np. zbiórki/ na żołnierza było utrudnione. Wszelkie zbiórki po lasach, niestety, i to tak przez gadulstwo, jak i też przez konfidentów były często ujawniane. Sprawa zmieniła się na lepsze z rozpoczęciem akcji „Burza”. Bezpośredni wpływ dowódców, a również prasy wydawanej przez poszczególne baony, dały bardzo dobre rezultaty. Między oficerami, a szeregowymi nastąpiło duże zbliżenie. Wspólny cel, wspólne niebezpieczeństwo, jednakowe warunki zakwaterowania, umundurowania i wyżywienia wytworzyły atmosferę wzajemnego zaufania i koleżeństwa, opartego jednak o zrozumienie dyscypliny wojskowej. Smutne wypadki wyjątków pod tym względem /ze strony na szczęście kilku tylko oficerów/, nie zmieniają jednak całokształtu ogólnego wrażenia. O tym, że jednak ten czynnik wychowania obywatelskiego żołnierzy AK odgrywał dużą rolę, świadczy o tym fakt, że wypadki niewłaściwej postawy wobec zmienionych warunków, wśród żołnierzy AK, są w terenie bardzo nieliczne.

#### Propaganda

Propagandą kierował Referent Propagandy „III”, każdy Obwód posiadał również swego Referenta Propagandy. Głównym środkiem propagandy była prasa. Największe nasilenie prasy miało miejsce w latach początkowych, zwłaszcza w roku 1940. Kolportaż prasy spowodował jednak w tym okresie bardzo dużo ofiar. Kolportowana była prasa przywożona z „I”, a niezależnie od tego każdy Obwód wydawał swoją prasę. Oprócz tego Baony I, II i IV wydawały prasę dla swych żołnierzy. Ogólnie jednak biorąc propaganda nie stała na należyтым poziomie. Ciągłe przerwy spowodowane wyspami sprowadzały propagandę w wielu wypadkach do dziedziny projektów, częstokroć bardzo pięknych, ale jednak nie zawsze realnych. Poza tym główną bolączką był brak ludzi odpowiedzialnych do prowadzenia propagandy. Jeśli chodzi o wydawanie



prasy, to doświadczenie wykazało, że wydawanie i kolportaż prasy prowadzi wcześniej czy później do wsypy. Właśnie dlatego też należy podziwiać tą niezwykłą po prostu żywotność czynników konsp[iracyjnych] w wydawaniu i kolportowaniu prasy, która jednak była czynnikiem podtrzymującym na duchu szerokie warstwy.

#### g) Charakterystyka pracy WSK<sup>1</sup> i PŻ [Pomoc Żołnierzowi]<sup>2</sup>

WSK została zorg[anizowana] na ter[enie] „III” w ciągu [19]43 r. Były uwzględnione działy: 1) łączność konsp[iracyjna] (kurierki), 2) sanitarno-gospodarczy (zbierania żywn[ości] i umund[uowania] dla O.P. (Bardzo dobrze był postawiony dział kurierski i sanitarny). Personel kurierski tak w „III” jak i w Obw[odach] rekrutował się przeważnie z członkiń WSK. Dział sanit[arny] WSK przyczynił się do tego, że nie tylko na stan O.P., ale na cały stan AK były przygotowane opatrunki osobiste wykonane całkowicie przez członkinie WSK. PŻ na terenie „III” nie było zorg[anizowane]. Zorg[anizowaniem] pomocy dla żołnierzy zajmowała się WSK, organizując pomoc rodzinom żołnierzy AK. Pomoc dla rodzin żołnierzy AK czy o „spalonych”, areszt[owanych], czy też pomordowanych wyrażała się pomocą materialną wzgl[ędnie] finansową. Pomoc mat[erialną] była udzielana przeważnie przez różne firmy handlowe współpracujące z AK.

Jeżeli chodzi o pomoc pien[iężną] była ona możliwa w b[ardzo] skromnym zakresie, a to z braku odpow[iednich] funduszy jakimi dysponował „I/III”. Wpływy z „Tarczy”<sup>3</sup> były również b[ardzo] małe, a to ze względu na małą ilość ludzi zamożnych na terenie „III”. Jeżeli chodzi o pomoc dla żołn[ierzy] AK „spalonych”, to wyrażała się ona wyrobieniem dokumentów, skierowaniem na melinę, pomoc mat[erialną] lub finansową. Jeżeli chodzi o pomoc w ogóle, to moim zdaniem dział ten był potraktowany nie zawsze właściwie. Czynniki miarodajne wychodziły na ogół z założenia, że pomoc tę powinni mieć [słowo nieczytelne] u „Tarczy”, czy też w samopomocy, zorganiz[owaną] na danym szczeblu. Jednak takie postawienie sprawy nie rozw[iązało] jej należycie. Np.

- 1 Komendantka Wojskowej Służby Kobiet (WSK) na Okręg Kraków, por. Helena Suchnińska „Teresa” w dniu 5 XII 1944 r. pisała do Inspektora „Borowego” co następuje: [...] Skład W.S.K. wygląda obecnie u Pana tak: „Grzmot” [Jadwiga Czartoryska] — referentka inspekt[oratu], „Marta” [referentka inspektoratu sanit[arna], „Zosia” [referentka inspektoratu] łączności techn[icznej]. Referentki wykształcenia wojsk[owego] i administracji wojsk[owej] brak. „Grzmot” będzie musiała wytypować. „Kwarc” referentka obwodowa, „Znicz” [referentka obwodowa], „Sawa” [referentka obwodowa]. Wszystkie są przeszkolone w „I” [Okręgu] za wyjątkiem „Sawy” [Jadwiga Golachowska z Obwodu Nowy Sącz], która przyjedzie na przeszkolenie po świętach. Mam wrażenie, że teraz praca pójdzie...” „2-22/II do VII. 5.12.[19]44” AP w Krakowie, zespół AK — 1 PSP, tecz. 5, s. 186
- 2 Pomoc Żołnierzowi (PŻ) to komórka kobieca w AK; powołana została przy poszczególnych oddziałach Biura Informacji i Propagandy (BIP). Zadaniem jej było nieść pomoc materialną, kulturalną i gospodarczą. Do oddziałów partyzanckich kobiety z PŻ kierowane miały być przez BIP Okręgu. Zob. w tej kwestii rozkaz 1 PSP z 25 X 1944, tamże, tecz. 2, s. 261
- 3 „Tarcza”, także „Uprawa” była organizacją ziemian wspierającą materialnie i gospodarczo AK. Przez pewien czas organizację tę zastąpiło Wydziałem Opieki (WO), po czym w listopadzie 1944 r. „Borowy” wydał rozkaz wznowienia działalności „Tarczy” na terenie Inspektoratu do końca tego miesiąca. „9.1144/Insp. 3. W/g rozdzielnika” Podpis „1/9”, tamże, tecz. 2, s. 325. Kierownikiem „Tarczy”, a także WO w Inspektoracie Nowy Sącz był Józef Stadnicki „Kazimierz”. W piśmie do Inspektoratu z dn. 21 X 1944 r. w kwestii tej donosił: „[D]nia 21 10 44. Inspektor D [Inspektorat Nowy Sącz]. Melduję, że jako kierownik W.O. (Wydział Opieki), (dawniej „Tarcza”) tworzyłem przy Inspektoracie Komisję Rewizyjną, zbierałem z całego terenu (z wyjątkiem Obwodu „Paproć” [Nowy Targ]) składki gotówkowe i produkty, które co miesiąc oddawałem Inspektorowi. Od chwili aresztowania „Pocieja” [plk. Stanisława Mireckiego, poprzedniego Inspektora] zerwał się mój kontakt z Inspektoratem. Proszę obecnie o poinformowanie mnie na czym w przyszłości będzie polegać nasza współpraca. Melduję, że z rozkazu „Pocieja” mam upatrzonych i zaprzysiężonych prawników do utworzenia przy Inspektoracie Sądu Specjalnego. Czy skontaktować ich z Panem? /-/ Kazimierz.” Na tym piśmie adnotacja odręczna „Borowego”: „Meldować się u mnie”. op. cit., tecz. 2, s. 296

na terenie „III” ogólne zubożenie nie dawało wyników w tym względzie. Moim zdaniem sprawa ta powinna być tak postawiona, że w razie nieszczęścia będzie zorganizowana natychm[ia]stowa pomoc i to finansowa, gdyż tylko taka w tych wyp[adkach] zazwyczaj była konieczna. Na to jednak fundusze były za skromne i w razie nieszczęścia rozpoczynała się korespond[encja] w sprawie przyznania pomocy. Sprawa przeciągała się dość często b[ardzo] długo, a często kończyła się [słowo nieczytelne] niezal[atwieniem] uzysk[ania] przyznania b[ardzo] niskiej zapomogi. Było to często powodem ogromnego rozgoryczenia i różnych niemiłych komentarzy.

#### Praca sądownictwa podziemnego<sup>1</sup>

W Obwodach były zorganizowane Komisje Sądzące. W Obw[odzie] N[owy] Sącz był zorganiz[izowany] CSS [Cywilny Sąd Specjalny]<sup>2</sup>. Ostatnio zebrał się na szczelbu „III” WSS [Wojskowy Sąd Specjalny]<sup>3</sup>. Doniesienia sądowe były sporządzone przez ref[eraty] II Obwodów i „III”. Wyroki wykonywały sekcje dyspozycyjne „III” wzgl[ędnie] Obwodów. Odnośnie bandytyzmu stosowano akcję „Wrzód” usuwając [?] bandytów schwytanych na rabunku, wzgl[ędnie] znanych ze zbrodniczej działalności<sup>4</sup>. Konfidenti zagrożający bezpośrednio O.P. byli likwidowani przed uzyskaniem wyroku. Odnośnie konf[identów] wykonano b[ardzo] dużo wyroków, jednak mimo tego nie udało się oczyścić terenu z tej plagi<sup>5</sup>. Stwierdzonym zostało, że cały szereg konf[identów] poszło do pracy dla NKWD. W ogóle stwierdzam ponadto, że NKWD [ich] uważa za bardziej zasługujących na „wiarę”, [a] członków AK [za bardziej] niebezpiecznych aniżeli konf[identów] niem[ieckich] i vd [volksdeutschów].

1 Odtąd tekst zachował się tylko w rękopisie.

2 Komisje Sądzące i CSS były organami sprawiedliwości Delegatury Rządu na Kraj, powołanymi do sądenia osób cywilnych. Komisje Sądzące zasądzić mogły karę grzywny, infamii, chłosty oraz utraty mienia; CSS zaś miały prawo orzekania kary śmierci. Przewodniczącymi ich musieli być prawnicy.

3 Przewodniczącym tego sądu, a ściślej „Wydziału Zamiejscowego” WSS Okręgowego w Krakowie został NN dr praw „Kuba” ur. 20 VII 1894, kpt. rez. ze starszeństwem od 1921, przed wojną w Korpusie Administracyjnym, w 1939 r. Sztab Grupy Południe — na froncie, w konspiracji komendant WSOP (AP w Krakowie, zespół AK-1 PSP, tecz. 2, s. 72). Prokuratorem w owym inspektorackim WSS był mgr praw Stefan Bednarek „Mścisław”, ppor. żandarmerii ur. 5 III 1905 r. W konspiracji zajmował się wywiadem, prasą, a w 1944 r. był dowódcą placówki AK Łososina Dolna „Dolina” w Obwodzie Nowy Sącz. (op. cit., tecz. 5, s. 20, 59 oraz tecz. 2, s. 48). Sąd ten jednak, jeśli rozpoczął działalność, to już po wojnie (w ramach „Nie”, bądź Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj), gdyż „Kuba” i „Mścisław” mianowani zostali na swoje funkcje w dniu 3 I 1945 r., przy czym pismo poufne z Okręgu do „Borowego” zawiadamiające go o owej nominacji i o powołaniu tegoż sądu nosi datę 16 I 1945 r. (Tamże, tecz. 7, s. 55).

4 Akcją „Wrzód” AK rozpoczęła likwidację bandytów bez konieczności uzyskania (jak to było wcześniej) skazującego wyroku. Teraz formalności tych dopełniano po likwidacji bandyty.

5 A oto jeden z zachowanych dokumentów z 1 I 1945 r. wyliczających zlikwidowanych konfidentów i bandytów w 1944 r. w Obwodzie Nowy Sącz: konfidenti — 1) Stohner oj[ciec], 2) Stohner syn, 3) Wykręt Stanisław, 4) Warszawa, 5) Fecina, 6) Taras, 7) Hofman, 8) Wąchała Wojciech, 9) Sroka Karolina, 10) Wojtarowicz Józefa, 11) Kondolewicz Władysław, 12) Jahn Mieczysław, 13) Górka Edward, 14) Nowak Józef. Złodzieje — 1) Legutko Józef, 2) Pawłowski Józef, 3) Leśniak Aleksander, 4) Mordarski Jan, 5) Pasiut, 6) Stanek, 7) Stanek, 8) Ziaja. („8.0I0I45.6/18. Wykaz zlikwidowanych konfidentów i bandytów w czasie od 1.VIII do 31 XII 1944 r.” Podpis: /-/, 2/8”). W innym dokumencie, z 27 XII 1944 r. Komendant obwodu Nowy Sącz donosił do Inspektoratu, że w dniu 7 XII w ramach likwidacji bandy Stanków przez Oddział Specjalny Władysława Lewickiego „Lawiny” rozstrzelani zostali: 1) Stanek Michał „Granit”, 2) Stańek Józef „Krzemień” — „Kamień”, 3) Poręba Jan „Walogóra”, 4) Ziaja Józef „Wyrwidąb”, uwolniony Kurzeja Józef „Zbik”. („8.271244.L.237. 18. Sprawozd[anie] 1/8 z likwid[acji] w dn. 7 XII 44 przez O.S. Nr 2 Lawiny bandy Stanków”. op. cit., tecz. 7, s. 69).

Charakterystyka współpracy z władzami administracyjnymi i Kierownictwem Oporu Społecznego<sup>1</sup>.

Zasadniczo współpraca z wyż[ej] wym[ienionymi] czynnikami istniała na szczeblu Obwodów. Stały kontakt posiadał „1/III” z PDR [Powiatowym Delegatem Rządu] Limanowa i N[owy] Targ<sup>2</sup>. Współpraca polegała na: 1/ uzgadnianiu spraw wyżywienia O.P., 2/ organizacji pomocy zimowej dla O.P., 3/ stwarzanie warunków dla członków AK spalonych, wzgl[ędnie] dla ich rodzin, 4/ uzgadnianiu postępowania p[rzeciw]ko konfidentom, zdracom Narodu i walki z bandytyzmem.

Ustosunkowanie czynnika cywilnego do AK przychylnie. W kierunku współpracy z AK niezwykle aktywnym był PDR N[owy] Targ „Węglarz” [Stanisław Guzek], i to w każdym kierunku. Jeśli chodzi o PDR Limanowa „Sowa” [Adam Mamak] to przeważnie kończyło się wszystko na pięknych i miłych słowach oraz obietnicach. PDR Limanowa zajmował się raczej zaopatrywaniem LSB Ludowej Straży Bezpieczeństwa oraz łamał sobie głowę nad tym jakby postawić na 1-ym miejscu BCh, a AK zdepopularyzować w społeczeństwie.

Stan pozostałych PDR przychylny i pozytywny<sup>3</sup>.

Dobre i złe strony akcji scaleniowej

NOW scalone zostało jedynie w Obw[odzie] Gorlice /140 ludzi/. W pozostałych Obw[odach] NOW zostało rozbite przez G[esta]po całkowicie. Pozostali należeli do AK. NOW skupiało w swych szeregach głównie młodzież z różnych sfer, a ze starszych przeważnie inteligencję. Podejście do sprawy bardziej ideowe. Zbyt dynamizm w pracy spowodował rozłożenie NOW na terenie Obw[odu] Limanowa i N[owy] Targ. Grupa scalona przedstawiała element o dużej wartości ideowej, zdyscyplinowany i chętny do pracy. Do żadnych nieporozumień, ani tym bardziej zatargów nie dochodziło...[brak dalszej części tekstu].

---

1 Kierownictwo Oporu Społecznego (KOS) było Wydziałem Delegatury Rządu. Kierownikiem jego i jednocześnie prokuratorem w Okręgowym CSS i Okręgowej Komisji Sądzącej w Krakowie był Tadeusz Seweryn „Socha”. Kierownicy Oporu Społecznego działali też na szczeblu Inspektoratów i Obwodów AK; potocznie zwano ich „opornikami”. Kierownikiem KOS na Inspektorat i Obwód Nowy Sącz był Jan Krok „Góral”, na Obwód Limanowa — Jan Górliński „Jałowiec”, „Korzeń”, „Różga”, na Obwód Gorlice — Piotr Koziół „Dziadek”, na Obwód Nowy Targ — Ludwik Kohutek — Śmiłowski”.

2 W Limanowej PDR był ludowiec Adam Mamak „Sąrz”, „Sowa”, „Sowliński” w Nowym Targu zaś Stanisław Guzek „Węglarz”.

3 W Nowym Sączu PDR był Eugeniusz Fedyna „Cieślak”, w Gorlicach zaś dr Stanisław Jeziński „Rutkowski”, „S.19”, „Szymek”, „Szczepan”, wcześniej członek ZWZ-AK.

## GIMNAZJUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE W PIWNICZNEJ (1945-1948)

---

Kilkuletnia działalność Prywatnego Gimnazjum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki była ważnym epizodem w 650-letnich dziejach Piwnicznej. Doszło do tego w 1945 r. kiedy na polecenie Krakowskiego Kuratorium Szkolnego rozpoczęła się akcja przekształcania struktur tajnego nauczania w szkoły publiczne. Uruchomienie tej jedynej szkoły średniej w Piwnicznej umożliwiło tamtejszej młodzieży, nie tylko formalne zakończenie tajnego nauczania, lecz także rozpoczęcie normalnej nauki w zakresie gimnazjum ogólnokształcącego, jako podstawy nauczania licealnego i studiów wyższych. Wobec trudności komunikacyjnych i powojennego niedostatku - brak było warunków do korzystania ze szkół w innych miastach, w szczególności w Nowym Sączu.

Siedziba Gimnazjum otwartego na początku lutego 1945 r. mieściła się w prywatnym domu rodziny Kopytków w Piwnicznej - Hanuszowie, przy obecnej ul. Juliusza Gąsiorowskiego 11. Latem nauka odbywała się w sąsiedniej willi „Grażyna”.

Inicjatorem i kierownikiem tego ważnego przedsięwzięcia był prof. Szymon Kopytko, polonista o szerokich zainteresowaniach humanistycznych, długoletni nauczyciel gimnazjalny i utalentowany wychowawca wielu pokoleń młodzieży Sądeckizny. Urodził się 15 VII 1879 r. w Piwnicznej jako syn urzędnika kolejowego Władysława i Marii z Lampartów. Tamże uczęszczał do szkoły elementarnej. Gimnazjum ukończył w Nowym Sączu (1892-1900), gdzie z wyróżnieniem złożył świadectwo dojrzałości (15 VI 1900). Studia wyższe odbył na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego pod kierunkiem Józefa Kalenbacha i Wilhelma Bruchnalskiego (1900-1905). Po odbyciu praktyki pedagogicznej rozpoczął pracę zawodową jako nauczyciel szkół średnich we Lwowie (1903-1906), Brodach (1906-1911) i Nowym Sączu (1911-1937).

Prof. Kopytko po przejściu na emeryturę był dyrektorem Gimnazjum Samorządowego w Nowym Sączu (1937-1939). Okupację niemiecką spędził z najbliższą rodziną w swoim domu letniskowym w Piwnicznej, gdzie także prowadził konspiracyjne nauczanie młodzieży (1940-1945). Po wojnie, mimo zaawansowanego wieku, pełnił obowiązki dyrektora Prywatnego Gimnazjum w Piwnicznej, które dzięki jego staraniom uzyskało w 1946 r. pełne prawa szkół państwowych. Później pracował w Liceum Pedagogicznym w Starym Sączu (1949-1951) oraz przez kilka lat prowadził bibliotekę miejską w Piwnicznej i uczył języka francuskiego w miejscowej szkole (do 1953). W końcu życia ponownie zamieszkał w Nowym Sączu, gdzie w 1967 r. otrzymał z Ministerstwa



Oświaty specjalną emeryturę dla zasłużonych nauczycieli. Zmarł 23 II 1969 r. w Nowym Sączu i został pochowany w rodzinnym grobowcu w Piwnicznej. Przez całe życie odznaczał się wielką dobrocią, wysoką kulturą osobistą i erudycją, które powodowały, że był uwielbiany przez młodzież. Znany był również jako gorący patriota i społecznik: aktywny działacz „Sokoła” w Nowym Sączu, gdzie bezpłatnie prowadził bibliotekę tego Towarzystwa; członek Stowarzyszenia Śpiewaczego „Echo” i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Był także cenionym mówcą i prelegentem z racji używania pięknej polszczyzny. Prof. Kopytko w ciągu swoje-

go długiego życia posiadał wielu przyjaciół i znajomych, jak: Jan Kasproicz, lekarz Juliusz Gąsiorowski z rodziną, a przede wszystkim prof. Stanisław Łempicki, który go uwiecznił w swoich wspomnieniach ze szkoły galicyjskiej *Złote paski* (druk. 1957). Nie obce mu były zainteresowania naukowe, gdyż pracując w Brodach ogłosił drukiem rozprawę o wpływie poezji Vittorio Alfieriego na twórczość Alojzego Felińskiego (Sprawozdanie gimn. w Brodach T. 31, 1909). Jego wielkim marzeniem było założenie stałej szkoły średniej w Piwnicznej. Niestety z braku lokalu i funduszków nie udało mu się przedłużyć działalności Prywatnego Gimnazjum.

Ofiarną nauczycielką i wychowawczynią w Prywatnym Gimnazjum była mgr Janina Kopytkówna (6 V 1912 - 12 IX 1994), córka Szymona i Jadwigi z Kunstmanów. Ur. w Nowym Sączu, tamże ukończyła szkołę podstawową i gimnazjum, gdzie złożyła egzamin dojrzałości (1929). Studia historyczne odbyła na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie (1929-1934), gdzie uzyskała magisterium na seminarium prof. Stanisława Łempickiego (23 I 1935). Po odbyciu praktyki pedagogicznej w II Gimnazjum Państwowym i Gimnazjum Sióstr Niepokalanek w Nowym Sączu uzyskała uprawnienia nauczycielki szkół średnich. W r. akad. 1938/39 studiowała prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Okupację niemiecką spędziła w Nowym Sączu (1939-1940) i Piwnicznej, gdzie brała aktywny udział w tajnym nauczaniu w zakresie czterech klas gimnazjalnych, m.in. uczyła historii, łaciny, matematyki i geografii (1 XI 1940 - 31 VII 1944). Od 1 II 1945 do 30 VI 1948 r. uczyła tych samych przedmiotów w Gimnazjum w Piwnicznej. Później krótko była nauczycielką Prywatnego Gimnazjum w Starym Sączu (1948-1949). Od 1 I 1949 r. została etatową nauczycielką w Gimnazjum im. M. Konopnickiej, gdzie pracowała aż do przejścia na emeryturę (31 VIII 1972 r.). Była osobą ob-

darzoną erudycją i doskonałą pamięcią oraz wymagającą nauczycielką; swoją rozległą wiedzę przekazała wielu pokoleniom młodzieży. Posiadała łatwość pisania o przeszłości, o czym świadczyły jej artykuły poświęcone czarom i zabobonom na terenie Małopolski (Kurier Liter.- Nauk. 1937).

Oprócz dyr. Kopytki i jego córki, którzy zajmowali się nauczaniem podstawowych przedmiotów (język polski, j. łaciński, j. francuski, matematyka, historia, geografia, fizyka i chemia) - inne przedmioty prowadzili doświadczeni nauczyciele miejscowej szkoły podstawowej: Kazimierz Życzkowski (gimnastyka), Mieczysław Żytkowicz (zajęcia praktyczne dla chłopców), Maria Stanczakowa (zajęcia praktyczne dla dziewcząt). Religii uczył ksiądz proboszcz Piotr Lewandowski. W 1945 r. w Gimnazjum uczyło krótko kilku przedwojennych pedagogów: Władysław Dropiowski i jego żona Kamila, mgr Władysław Kozłowski, dr K. Antoszewski i inni. Całość nauczania była zgodna z programem przedwojennego czteroklasowego gimnazjum ogólnokształcącego. Mimo częstego braku podręczników lekcje były prowadzone bez zakłóceń, tylko nauczyciele przeznaczali więcej czasu na podawanie konspektów i dyspozycji potrzebnych do utrwalenia przerobionego materiału. Kiedy na lekcjach geografii zabrakło map - uczniowie sami wykonali mapy ścienne. Ogólnie istniało duże zaangażowanie młodzieży w naukę, nie wyłączając kilku starszych osób, które z powodu okupacji nie mogły kontynuować nauki rozpoczętej przed wojną lub na tajnych kompletach przed 1945 r.

Do Gimnazjum w Piwnicznej uczęszczało 80-90 miejscowej młodzieży, w większości chłopców. Większość tej młodzieży po ukończeniu nauki podjęła pracę w szkolnictwie, administracji, handlu itp. Zdobytą wiedzę uzupełniano w innych szkołach lub na kursach. Duża grupa absolwentów Gimnazjum kontynuowała naukę w liceach nowosądeckich, seminariach duchownych, szkołach oficerskich i na wyższych uczelniach. Do tej grupy należy m.in. B. Brągiel, pracownik naukowy Politechniki Krakowskiej, Z. Bogucki, E. Lebdowicz, J. Łomnicki - nauczyciele po studiach wyższych, A. Długosz, J. Długosz, profesorowie AGH w Krakowie i Uniwersytetu Opolskiego, mgr. inż. T. Kulig i A. Gorczowski, ks. J. Dulak, Ks. infułat St. Lisowski; L. Łomnicki, B. Smyda, K. Wilk - oficerowie Wojska Polskiego. Luki w ewidencji uniemożliwiły opublikowanie kompletnego wykazu absolwentów Gimnazjum.

### Źródła:

Arch. rodz. Kopytków udost. autorowi przez P. Ludmiłę Stoczerz. Papiery osobiste i dokumenty E. Lebdowicza. Wspomnienia i wypisy źródłowe autora artykułu.

# POLSKA PODZIEMNA ARMIA NIEPODLEGŁOŚCIOWA 1947-1949

## według wspomnień Henryka Ferenca i Jana Lichonia

---

Jedna z wielu konspiracyjnych organizacji działających na ziemiach polskich po zakończeniu II wojny światowej. Jak inne - była wyrazem zawiedzionych nadziei; sprzeciwem wobec narzuconej przez Związek Radziecki ideologii i ustrojowi; protestem przeciwko prześladowaniu żołnierzy Armii Krajowej; sposobem na doczekanie wojny, która miała wszystko zmienić.

Potrzeba jej powołania dojrzewała stopniowo, pomimo tego, że większość działających w latach 1945-1947 organizacji poakowskiego podziemia była już rozbita, a społeczeństwo w swej większości przeciwne narzuconemu ustrojowi przekonywało się, że każda legalna działalność zmierzająca do jego zmiany jest bezcelowa, a sprzeciw bezskuteczny. Wśród założycieli, a później wśród członków organizacji musiała zatem istnieć wiara w możliwość zmiany sytuacji politycznej i przygotowania się do niej<sup>1</sup>.

Organizacja powstała w połowie lata 1947<sup>2</sup>. Inicjatorem jej utworzenia, a później szefem Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej (PPAN) był Stanisław Pióro, z zawodu leśniczy ze wsi Nawojowa koło Nowego Sącza, członek Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, w okresie niemieckiej okupacji żołnierz AK. Gromadził wokół siebie ludzi przede wszystkim ze stażem w działalności konspiracyjnej. Później przyszli inni, także młodzież szkół średnich.

Wstępujący do organizacji składali przysięgę: *Przysięgam na zbawienie mej duszy, że będę wiernym Polakiem (Polką), i katolikiem (katoliczką), będę walczył z komunizmem i sumiennie wykonywać będę rozkazy przełożonych. Przysięgam zachować tajemnicę organizacji*<sup>3</sup>.

PPAN rozrastała się stopniowo. Obejmowała coraz to nowe miejscowości, te przede wszystkim, z których pochodzili jej członkowie, w których mieli rodziny i przyjaciół. Wyznaczało to niejako teren działania (powiaty: nowosądecki, gorlicki, krośnieński, brzozowski), na którym były „meliny”, wywiad i łączność oraz możliwość zaopatrzenia w broń i amunicję. Z załączonych wykazów członków organizacji i osób

1 Wg. H. Ferenca - nadzieje takie stwarzał kryzys polityczny („zimna wojna”, blokada Berlina) pomiędzy mocarstwami zachodnimi a ZSRR, spowodowany różnicami polityki wobec Niemiec.

2 Wg. H. Ferenca. S. Wałach, *Był w Polsce czas...*, Kraków 1971. s.117 - podaje, że Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu otrzymał pierwszą informację o istnieniu organizacji pod koniec 1947 r.

3 D. Suchorowska, *Gurgacz - Popieluszko lat stalinowskich i współnicy jego losu*, Kraków 1987, S.31.

pomagających wynika, że większość (ponad 90%) pochodziła z powiatu nowosądeckiego i to przede wszystkim z miejscowości położonych w pobliżu pasma Jaworzyny Krynickiej - między Doliną Popradu, po obu stronach drogi Nowy Sącz - Krynica, aż po linię Jelna - Wilczyńska.

Obowiązywały zasady konspiracji<sup>1</sup>. Większość członków żyła jednak normalnie, pracowała, uczyła się - wykonując określone zadania na rzecz organizacji. Ukrywali się na razie tylko nieliczni; ci, którzy ukrywać się musieli.

Organizacja składała się z dwóch członów: wojskowego i cywilnego. Wojskowy - stanowił załęczek dużego oddziału zbrojnego, który powstać miał w razie spodziewanej wojny. Gromadzono broń, amunicję i wyposażenie, prowadzone było szkolenie wojskowe.

Większość członków organizacji wchodziła w skład cywilnej siatki terenowej: obserwacja, wywiad, łączność i zaopatrzenie<sup>2</sup> - to były zadania na teraz i na czas wojny.

Wiosną 1948 r. kierownictwo PPAN otrzymało informacje o zamierzonych przez władze bezpieczeństwa aresztowaniach. Trzeba było szybko dostosować się do nowej sytuacji: działać tak, aby przetrwać, bo nadzieja na zmiany była. Wtedy właśnie zapadła decyzja, że najbardziej zagrożeni, a więc posiadający przeszłość konspiracyjną, pójdą „do lasu”.

W pierwszej, kilkusobowej grupie znaleźli się: Stanisław Pióro - „Emir”, „Mochort”, Henryk Ferenc - „Pazur”, „Granit”, Jan Matejak - „Brzeski”, Mieczysław Rembiarz - „Orlik”, „Grom”<sup>3</sup>, Stanisław Szajna - „Orzeł”, Julian Twardowski - „Rogacz”. Zostawili rodzinne domy, pracę i szkoły, ale decyzja okazała się uzasadniona: wkrótce rozpoczęły się aresztowania i rewizje w domach<sup>4</sup>.

„Leśna” grupa rozrastała się stopniowo, w miarę jak rosły zagrożenia. Na przełomie lat 1948/1949 doszła do dwudziestukilku osób. Do już ukrywających się dołączyli: Stefan Balicki - „Bylina”, Michał Cabak - „Kuna”, Adolf Cecur - „Lew”, Tadeusz Fida - „Lwowski”, ks. TJ Władysław Gurgacz - „Sem”, Adam Legutko - „Młodzik”, Alojzy Legutko - „Arion”, Jan Lichoń - „Janosik”, Franciszek Mizgała - „Promień”, Kazimierz Mółka - „Szaman”, Jan Majocha - „Urban”, Leon Nowakowski - „Góral”, Tadeusz Ryba - „Jeleń”, Marian Stanek - „Zorro”, Józef Witowski - „Roland”, Bolesław Ziaja - „Sokół”. Grupa przyjęła kryptonim „Żandarmeria”.

Pierwsii ukrywający się przebywali na „melinach”: w pasterskich szałasach, w stodołach pojedynczych gospodarstw rozrzuconych po górach, z dala od komunikacyjnych szlaków.

1 Wg relacji H. Ferenc, m. in. system „trójkowy”: znaly się osoby należące do „trójki”; kierujący nią otrzymywał polecenia (rozkazy), materiały itp. przez łącznika.

2 Relacje H. Ferenc i J. Lichonia: pomagała ludność okolicznych wsi, szczególnie w obserwacji ruchów grup UB i MO oraz oddziałów KBW.

3 Wg relacji H. Ferenc: najbardziej zagrożeni zmienili pseudonimy w momencie pójścia „do lasu”, stąd pseudonimy podwójne.

4 Wg relacji H. Ferenc: aresztowania w 1948 r. (VI-VIII) objęły przede wszystkim pion cywilny i osoby współpracujące z organizacją, a nie będące jej członkami. Zaczęły się od Jelnej, gdzie istniała stosunkowo liczna grupa członków.



Powstały więc nowe problemy. Ukrywającym się w górach trzeba było zapewnić warunki bytowania, szczególnie w okresie jesienno - zimowym. Poza tym, licząc się z możliwością penetracji terenu przez oddziały wojskowe, należało przygotować system obrony, a ludzi trzymać razem.

I wtedy, gdzieś między halami - Łabowską i Pisaną powstał pierwszy obóz, a raczej mała wojskowa baza. Najpierw w dobrze zamaskowanym namiocie, później w drewniano - ziemnym schronie. Nie był to wcale żaden „bunkier”, jak chcieli go widzieć prześladowcy. Zresztą nigdy go sami nie odnaleźli.

Zaopatrzenie - to był kolejny problem. Początkowo do ukrywających się żywność donoszono w plecakach<sup>1</sup>. Gromadziły ją rodziny lub była kupowana za posiadane pieniądze. Pomagali także mieszkańcy okolicznych wsi, dzieląc się tym, co mieli. Później, kiedy transport „na plecach” stał się niebezpieczny, a okoliczne wsie zaczęły penetrować konfidenci, pozostały rekwizycje w magazynach i sklepach państwowych i spółdzielniach<sup>2</sup>. Była to smutna konieczność.

Następną sprawą, wobec wyraźnych już zamiarów władz bezpieczeństwa zmierzających do likwidacji organizacji, było zabezpieczenie się przed zaskoczeniem: wzmożenie wywiadu i obserwacji, usprawnienie łączności, patrolowanie okolicy w promieniu 2 km od miejsca postoju. Broń była zawsze w pogotowiu i nikt się bez niej nigdzie nie ruszał, a karabin maszynowy miał zawsze założoną taśmę z nabojami.

Podjęte zostały również działania o charakterze politycznym. Miały dwa cele: przeszkadzać ówczesnej władzy we wprowadzaniu i utrwalaniu nowego ustroju społeczno - politycznego; uświadomić społeczeństwo, którego większość była przeciwna „nowemu”, że walka jeszcze trwa.

Karano więc zbyt gorliwych urzędników i aktywistów partyjnych, głównie tych, którzy zmuszali ludzi do wstępowania do spółdzielni produkcyjnych<sup>3</sup> oraz takich, którzy „dorwawszy się do władzy” krzywdzili okoliczną ludność. Karano też konfidentów. System karania był znany i prosty: ostrzeżenie, później kara chłosty. I nic więcej!

W działaniach przestrzegana była zasada unikania wszystkiego, co nie jest niezbędne: rabunku dla zysku i rozlewu krwi. W oddziale panowała dyscyplina wojskowa i moralna. Nad pierwszą czuwał dowódca, Jan Matejak - „Brzeski”<sup>4</sup>, drugiej pilnował kapelan ks. TJ Władysław Gurgacz - „Sem”, najczęściej nazywany ojcem<sup>5</sup>.

Oddział nabierał stopniowo wojskowego wyglądu: jednolite polskie mundury, czapki i furażerki; orzełki z koroną; wojskowe stopnie, regulaminy, szkolenie oraz służba: wartty, patrole, akcje.

---

1 Op. cit. D. Suchorowska, *Gurgacz...* s. 35-36.

2 Wg relacji H. Ferency: sklepy w Miłkowej i Biegonicach.

3 Wg relacji H. Ferency taka akcja miała miejsce w Złockiem koło Muszyny.

4 J. Matejak, w okresie międzywojennym kpr. pchor., uczestnik walk 11 KDP we wrześniu 1939 roku, partyzant w czasie okupacji niemieckiej i sowieckiej, także w latach 1945-1946. Trafił do PPAN za pośrednictwem księdza W. Gurgacza (wg op. cit. D. Suchorowska, *Gurgacz...*, s. 24-27, 31). Wg H. Ferency - pierwszy dowódca pionu wojskowego od VI-VII 1948, tj. do chwili aresztowania. Kolejnym dowódcą był S. Pióro - do XI 1948.

5 Szerzej o ks. W. Gurgaczu - op. cit. D. Suchorowska, *Gurgacz...*

Uzbrojenie składało się z karabinów radzieckich (kbk 7,62 mm, wz. 1930 Mosin) i niemieckich (kbk 7, 92 mm, wz. 98 Mauser); pistoletów maszynowych radzieckich (PPsz. wz. 41 7,62 mm), 2 niemieckich (Bergmann - Schmeisser 9 mm) i włoskiego (Baretta 9 mm); karabinu maszynowego niemieckiego (MG 41 7,92 mm); pistoletów radzieckich (7,62 mm, wz. 33 TT), niemieckich (Walther 9 mm i 2 Parabellum 9 mm) i 2 polskich (ViS 9 mm); granatów obronnych angielskich (ze zrzutów 6 sztuk) i radzieckich (P 1)

Wyposażenie uzupełniały - lornety polowe, apteczka (ze zrzutów)<sup>1</sup> i kilka par nart.

Z czasem ustalił się pewien porządek dnia w obozie. Najpierw Msza św. (jeżeli obecny był kapelan) lub wspólna modlitwa. Później codzienne zajęcia, przede wszystkim wojskowe, ale prowadzone ze względów bezpieczeństwa bez hałasu i z wyłączeniem ćwiczeń w strzelaniu. Zresztą broń była przestrelana wcześniej i pewna. Zajęcia wojskowe prowadził Stefan Balicki - „Bylina”<sup>2</sup>. Dla wolnych od służby - były wykłady z języka polskiego, historii, geografii i matematyki. „Wykładowcami” byli koledzy - absolwenci szkół średnich. Religia, a czasem łacina - były domeną księdza kapelana. Dzień kończył się apelem<sup>3</sup>.

Oczywiście w warunkach polowych, przy ciągłym zagrożeniu, pogotowiu i akcjach - nie były to zajęcia systematyczne. Stanowiły zaledwie namiastkę normalnego życia, zapełniały jednak czas i podnosiły na duchu. Szczególnie jesienią i zimą 1948/1949 r.

Do tego dochodzili stopniowo, robiąc wszystko, aby przetrwać do kolejnej wiosny, która miała przynieść zmiany. W to wierzyli, przygotowując się do roli jaką mieli spełnić.

W górach, gdzie się ukrywali, było na razie spokojnie. Gorzej było „na dole”: aresztowania wrywały z szeregów organizacji coraz to nowe ofiary; w rodzinnych domach przeprowadzano brutalne rewizje, rozwalano piece, zrywano podłogi.

Władze wypowiedziały organizacji bezwzględna wojnę i do niej się przygotowywały. Represje wobec rodzin ukrywających się, zasadzki, obławy, przeczesywanie terenu przez oddziały KWB i coraz silniejsza jego penetracja przez konfidentów, wreszcie okrutne śledztwa, więzienie lub egzekucja - to były sposoby prowadzenia tej wojny.



Od lewej: ks. Władysław Gur-gacz „Sem”, Stanisław Szajna „Orzeł”

Fot. ze zbiorów H. Ferency

1 Wg relacji H. Ferency: apteczka pochodziła ze zrzutów (1944); w skrzynce z polskimi napisami znajdowały się m.in.: środki dezynfekcyjne, materiały opatrunkowe, środki znieczulające, lancet, pincety, strzykawki z 50 igłami do nich oraz szczegółowa instrukcja użytkowania i stosowania.

2 S. Balicki, oficer WP, później komendant MO w Wałbrzychu; „zrezygnował” z pracy i szukając kontaktów z antykomunistycznym podziemiem - znalazł się w PPA. Przedostatni dowódca członu wojskowego organizacji (XI 1948-VI 1949).

3 Śpiewano pieśń internowanych, powstała w Rumunii, w 1939 r.: „O Boże, który jesteś w niebie, wyciągnij sprawiedliwą dłoń. My z lasu wołamy do Ciebie, o przyszłą Polskę nam daj. O Boże skrusz ten miecz, co siecze kraj. Do wolnej Polski nam powróć daj, By stał się twierdzą naszej siły, nasz dom nasz Kraj.” (wg. relacji H. Ferency).

x x x

Latem 1947 r., w trakcie wakacyjnych wędrówek, dwaj koledzy - Henryk Ferenc i Mieczysław Rembiarz<sup>1</sup> - spotykali się kilkakrotnie z poznanym wcześniej leśniczym z Nawojowej, Stanisławem Piórą. Efektem tych spotkań było założenie konspiracyjnej, antykomunistycznej organizacji - Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej. Ta trójka stała się jej założycielami.

Dla H. Ferencia było to drugie spotkanie z konspiracją. Zetknął się już z nią w okresie niemieckiej okupacji, miał pewne doświadczenia, znał broń. Teraz uzupełniał podstawowe wykształcenie strzeleckie przy pomocy przepisanej Instrukcji Przystosowania Wojskowego. Zresztą każdy wyznaczony do pionu wojskowego organizacji, robił to we własnym zakresie.

18 czerwca 1948 r., po otrzymaniu rozkazu przez łącznika - poszedł do lasu. Musiał się ukrywać. W leśnym obozie spotkał znajomych. Po raz pierwszy zobaczył i poznał ks. Gurgacza.

Warunki bytowania były na razie bardzo prymitywne: spanie na jedlinie lub słomie w rozrzuconych wśród gór, opuszczonych szałasach lub stodołach, w dzień ukrywanie się w gęściej zarośniętych miejscach. Każdy chodził w tym, w czym przyszedł z domu.

Ale to nie przeszkadzało. Pachniało przygodą i wszystko było nowe. We własnym gronie było wesoło i bezpiecznie: byli koledzy, dowódca i ksiądz; była broń. I oczekiwanie na pierwszą akcję.

Okazja wnet się nadarzyła. W Myślcu, koło Starego Sącza, biwakowało w namiotach nad Popradem, 20-osobowe zgrupowanie Związku Walki Młodych.

Obserwacja obozu, rozpoznanie terenu - trwały krótko. Którejś nocy, kiedy ZWM-owcy mocno spali, kilkusobowa grupa weszła na teren obozu. Jego mieszkańcy zachowali się rozsądnie. Tylko komendantowi obozu trzeba było odebrać pistolet.

Powrotna droga z odpowiednio zwiniętym, niesionym na drągu namiotem, była długa i ciężka. Namiot stanął wkrótce na trudno dostępczej polance otoczonej drzewami - w kotlinie potoku Złotniańska Rzeka. Był pierwszym wspólnym domem w lesie.

Nie wszystko układało się tak dobrze. Były i złe wiadomości. Rozpoczęły się aresztowania. Wśród uwięzionych w lipcu (1948 r.) znaleźli się: J. Matejak, dowódca członu wojskowego oraz Marian Rembiarz, nauczyciel z Młodowa.

Któregoś dnia M. Rembiarz przeprowadzany był przez sądeckie Planty. Nie był skuty i podjął próbę ucieczki. Zginął - zastrzelony przez konwojującego go funkcjonariusza Urzędu Bezpieczeństwa<sup>2</sup>. Był pierwszą śmiertelną ofiarą.

1 H. Ferenc, rocznik 1927 z Zawady (obecnie dzielnica Nowego Sącza), z rodziny kolejarzkiej (ojciec - uczestnik I Powstania Śląskiego 1919r.) w okresie niemieckiej okupacji współpracował z miejscową komórką AK (łącznik). W 1947 r. uczeń Gimnazjum i Liceum Pedagogicznego w Nowym Sączu. M. Rembiarz - w 1947 r. uczeń Gimnazjum Handlowego w Nowym Sączu.

2 Wg relacji H. Ferencia: z otrzymanych informacji wynikało, że stało się to w wyniku prowokacji: Marian Rembiarz nie był skuty, konwojował go jeden funkcjonariusz UB, przez Planty, w jasny dzień; to wszystko wprost prowokowało do ucieczki.

W tym samym miesiącu H. Ferenc i jego dwaj koledzy - wracali pociągiem z okolic Krosna. W plecakach wieźli amunicję. Dla bezpieczeństwa wysiedli w Ptaszkowej. Dalej piesza już trasa prowadziła przez Kamionkę Wielką i Frycową, w kierunku Złotnego. Byli zmęczeni drogą, upałem i ciężarem plecaków. Około południa mijali mały, samotny domek na skraju Kamionki Wielkiej. W jego pobliżu stało trzech chłopców z dziewczynami.

Chłopcy, jak to chłopcy: widząc obcych, chcieli się pewnie przed dziewczynami popisać i zaczepili ich. Ale kiedy podeszli bliżej, sytuacja się wyjaśniła. Krzyknęli coś na pożegnanie do dziewczyn, zarzucili plecaki na ramiona i nieśli je kawał drogi pod górę. Rozstali się w przyjaźni i, jak się później okazało, chłopcy i dziewczyny - „utrzymali je zyki za zębami”.

Za to w sierpniu (1948) omal nie doszło do tragedii. W Barnowcu mieszkał Michał Cabak<sup>1</sup>, rolnik i członek PPAN. Ktoś musiał zdradzić ten fakt. 31 sierpnia przyjechało do Barnowca 10 funkcjonariuszy UB i MO, ubranych po cywilnemu. Otoczyli dom Cabaka, wszystkich mieszkańców zatrzymali wewnątrz i rozpoczęli przesłuchiwanie. Cabak do niczego się nie przyznawał, więc wyciągnęli go z domu na skraj lasu i zaczęli go bić.

W tym czasie H. Ferenc i J. Twardowski - schodzili z gór w kierunku Barnowca. Mieli krótką broń, a Ferenc wyładowany plecak i niewygodne buty. Szli krętą ścieżką i właśnie wychodzili z lasu na polanę, na której stał dom Cabaka. Ale koło domu była dziwna cisza i spokój. Nie widać było dzieci, zwykle kręcących się po obejściu i dokazujących.

Wydawało się to podejrzane, więc zwolnili. I wtedy dostali ogień z broni maszynowej; wybuchł granat rzucony w ich kierunku. Padli na ziemię, kawałek się podczołgali i rzucili się biegiem pomiędzy drzewa. Każdy w inną stronę. Strzelano za nimi tak, że gałęzie i liście, ścięte pociskami, sypały się na ich głowy. Wśród huku wystrzałów słyszeli jeszcze przeciągły krzyk żony Cabaka: *rany boskieee, Michaaa!*...

A Michał na szczęście nie był skuty. Stary żołnierz i „kawał chłopca” - szybko uwolnił się z rąk prześladowców i goniony strzałami oraz krzykiem żony, znikł szybko w lesie. Pościgu nie było. Taki był „chrzest ogniowy” Henryka Ferenc.

Tymczasem trwała budowa schronu. Wybrane miejsce, jak się później okazało, było bardzo dobre. Między halami - Łabowską I Pisaną, na południowym, gęsto zarośniętym drzewami stoku, jest źródło potoku Łomniczanka. Właśnie w stromy, urwisty brzeg koryta tego potoku wbudowany został schron. Zrobiony z drewnianych bali był tak usytuowany, że trzy jego ściany osłaniało ukształtowanie terenu. Czwartą ścianę z wejściem oraz dwa okienka - maskowały dokładnie posplatane gałęzie. Wnętrze składało się z dwóch pomieszczeń: mieszkalnego z drewnianymi pryzkami i małym ołtarzem polowym oraz gospodarczego - z piecami: kuchennym i piekarskim. Błaszany komin wychodził ze schronu w górę, wzdłuż pnia rosnącego tuż obok olbrzymiego świerka,

1 M. Cabak - w okresie międzywojennym kapral 13 pułku ułanów, stacjonującego w Nowowilejce (woj. Wileńskie).

zamaskowany jego gałęziami. Sam schron nikł wśród rozłożystych i splątanych gałęzi dorodnego buka, a naprzeciwko wejścia rośla duża jodła. Z odległości kilku metrów schron był niewidoczny. Dochodziło się do niego gęstym lasem z miejsca, zwanego przewałem, położonego w pobliżu szlaku turystycznego Krynica - Jaworzyna - Hala Łabowska - Hala Pisana - Rytro (lub Piwniczna).

We wrześniu (1948) nastąpiła „przeprowadzka” do schronu. Tu można już było przetrwać zimę i lepiej zorganizować leśne życie. „Kucharzył” ten, kto to lepiej umiał robić. Później byli nimi na zmianę - Jan Lichoń - „Janosik” i Kazimierz Mółka - „Szaman”. Co drugi dzień pieczony był chleb. 12 bochenków wystarczało na dwa dni dla około 20 ludzi. Woda czysta - źródłana, była w pobliskim potoku. Mąkę dostarczano co drugi dzień: wozem zaprzężonym w woły do umówionego miejsca, gdzie ją pozostawiano i wóz wracał. Dalej worki z mąką transportowane były już na plecach. Na zimę zgromadzono 300 kg mąki. Mięso pochodziło głównie z polowań. Strzelał zwierzynę M. Cabak. Z przechowaniem mięsa kłopotu nie było: w zimie był mróz, a kiedy było ciepło, mięso leżało w beczce, w bardzo zimnej wodzie.

x x x

Jan Lichoń musiał się od dawna ukrywać<sup>1</sup>. O tym, że w okolicy działa partyzancki, antykomunistyczny oddział, wiedzieli wszyscy. Kiedy więc któregoś październikowego dnia (1948) koło domu, w którym się ukrywał przechodziła grupa „leśnych”, poszedł z nimi. Miał dość ukrywania się, a i na pobyt w więzieniu też ochoty nie miał. Złożył przysięgę, otrzymał pseudonim „Janosik”, broń (karabin Mauser, pistolet i granaty) i zamieszkał w schronie. Był tu już szwagier aresztowanego brata oraz znajomy - Tadeusz Ryba.

Na bezczynność nie narzekał. Gdzieś w połowie października (1948) poszedł na pierwszą akcję. Jej celem było zdobycie pieniędzy dla oddziału. Czteruosobowa grupa (S. Szajna, H. Ferenc, M. Stanek i J. Lichoń) podeszła po godz. 22<sup>00</sup> do Nawojowej. Zaczęto od przecięcia kabla telefonicznego miejscowego Urzędu Pocztowego. Z przejściem pieniędzy z kasy Urzędu Gminy też większego kłopotu nie było. Wójtowi pozostawiono pokwitowanie.

Wszystko działo się w odległości około 100 m od posterunku MO, i milicjanci o niczym nie wiedzieli. Ale właśnie opanowanie i rozbrojenie posterunku miało być drugą częścią akcji tej nocy.

Niedaleko Urzędu Gminy mieszkał milicjant. Zamierzano wyciągnąć go z domu, jako przynętę podprowadzić pod drzwi posterunku i za jego plecami wtargnąć do środka.

W tak dobrze przygotowanej akcji „przeszkodziła” kobieta. Kiedy Szajna i Lichoń weszli do domu milicjanta, jego żona na widok obcych, uzbrojonych mężczyzn - zemdląła. Trzeba ją było cucić, no i z akcji na posterunek zrezygnowano.

---

1 J. Lichoń, rocznik 1922. W okresie niemieckiej okupacji wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec (Berlin). Po wojnie wrócił do kraju. Musiał się ukrywać: jego kuzyna aresztowano za posiadanie broni (polował) i cała rodzina była podejrzana o współpracę z antykomunistycznym podziemiem.

Sprawa ta miała jeszcze zabawny epilog. Kiedy następnego dnia rano przyjechali z Nowego Sącza funkcjonariusze UB i MO, dostało się przede wszystkim przedstawicielom miejscowej władzy za brak czujności. Przesłuchiwano również żonę milicjanta. Na pytanie: *Gdzie są bandyci?* rezolutna niewiasta odpowiedziała: - *To nie są żadni bandyci! To porządni ludzie, bo kiedy zemdlałam to mnie ocucili!*

Po „urządzeniu się” w schronie, trzeba było rozwiązać kolejny problem: umundurować oddział. Chodziło o dwie sprawy. W mundurach łatwiej było poruszać się w terenie: z daleka - wojsko zawsze było wojskiem. Poza tym wszyscy lepiej i pewniej czuli się w mundurach. Ale mundury można było tylko kupić za duże pieniądze, których nie było. Jednego z ostatnich dni października 1948 r. 6-osobowa grupa (S. Szajna — „Orzeł”, H. Ferenc - „Granit”, T. Fida - „Lwowiak”, F. Mizgała - „Promień”, L. Nowakowski - „Góral” i J. Twardowski - „Rogacz”) udała się do Haczowa w pow. krośnieńskim.

Na placu targowym odbywał się tam skup bydła dla miejscowej spółdzielni. Jej pracownik wypłacał pieniądze w szopie. Na zewnątrz stał uzbrojony milicjant. Podeszli blisko. Było ich pięciu (Szajna, pochodzący z tych okolic, pozostał w lesie). Zjawienie się kilku młodych ludzi wyglądających na studentów, nie wzbudziło podejrzeń. „Granit” i „Lwowiak” - zbliżyli się do milicjanta. Błyskawicznie wyciągnęli broń, rozbroili go i trzymali zaskoczonych ludzi pod lufami pistoletów. Pozostali wpadli do środka w momencie, gdy stojący przy oknie ormowiec mierzył z pistoletu maszynowego do stojących na zewnątrz - Ferenca i Fidy. „Góral” był szybszy: strzelił i zranił go.

Zabrawszy pieniądze i zdobytą broń, rzucili się biegiem do ucieczki, ostrzeliwani z okien pobliskiego posterunku MO. Zagarnąwszy po drodze Szajnę, biegli w głąb lasu. Słychać było strzały i okrzyki pogoni. Zaczęła się prawdziwa obława. Zmieniając stale kierunek, schowali się w pewnym momencie w małym zagajniku, około 1 km od lasu. Pościg przeszedł obok. Kiedy się uspokoiło, dotarli do Jabłownicy Polskiej i przeczekali na „melinie” u krewnych ks. W. Gurgacza. Dopiero następnej nocy dotarli do stacji kolejowej w Jedliczach i już bez przygód wrócili do obozu.

W tym samym mniej więcej czasie, M. Rembiarz, M. Stanek i J. Lichoń - schodzili do Barnowca, aby kupić jarzyny. Był wieczór i w rozrzuconych wzdłuż potoku domach paliły się światła. Podeszli do najbliższych zabudowań. Wychodząc zza stodoły sprzegli żołnierza. Widać było, że to wartownik: pod pachą trzymał „Pepeszę”. We wsi było wojsko!

Można było się bezpiecznie wycofać. Zwyciężyła konieczność rozeznania sytuacji, ilości żołnierzy. Podeszli cichutko do wartownika i równocześnie: jeden chwycił go za gardło, aby krzykiem nie zaalarmował pozostałych, drugi wyrwał mu broń z ręki. Wycofali się zabierając jeńca. W bezpiecznej odległości wypyтали żołnierza. Okazało się, że w Barnowcu, w tym domu kwateruje 30 żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Myśl o zaskoczeniu i rozbrojeniu żołnierzy odrzucili: naraziliby życie mieszkańców, kobiet i dzieci. Wycofali się zabierając jeńca<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Wg relacji J. Lichonia - wartownikowi zabrano mundur i wyposażenie, przebrano go w ubranie cywilne, przeprowadzono nad Piwniczną najbliższej nocy i puszczono go radząc, aby się ukrył. Żołnierz zgłosił się jednak do macierzystego oddziału; posądzony o dezercję, został skazany na dwa lata więzienia.

Druga część akcji „mundury” miała miejsce kilka dni później. H. Ferenc i ks. W. Gurgacz - wybrali się pociągiem do Krakowa, aby za zdobyte w Haczowie pieniądze kupić mundury i inne niezbędne części wyposażenia. Byli w cywilnych ubraniach, broń miał tylko Ferenc.

W Krakowie mieszkała ciotka Ferenca. Mundury (z demobilu) kupili bez trudu na tandecie, a pasy i kabury do pistoletów zamówili w zakładzie rymarskim. Kłopotów nie było: brano ich prawdopodobnie za funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Rachunek polecili wystawić na fikcyjne nazwisko. Mundury pozostawili u ciotki: musiały być odpowiednio spakowane, aby bagaż nie zwracał uwagi. Przenocowali w domu akademickim u znajomych studentów. Następnego dnia odebrali zamówione rzeczy z zakładu rymarskiego i kupili guziki do mundurów i orzełki na czapki: „spod lady”, bo orzełki musiały mieć koronę. Wrócili po dwóch dniach do Łomnicy. Bagaże złożyli u znajomego (Polański). Później dostarczono je do obozu.

Obaj z „Ojcem” byli jeszcze kilka razy w Krakowie po takie zakupy. Jedna z podróży omal nie zakończyła się tragicznie. Wsiadali do pociągu znów w Łomnicy. I to był właśnie błąd: dwaj młodzi mężczyźni, jedyni podróżni wsiadający na przystanku, którego okolica była pod specjalnym nadzorem i obserwacją władz bezpieczeństwa - musieli zwrócić uwagę. Kiedy tylko pociąg ruszył, w pobliżu drzwi ich przedziału zjawili się dwóch „cywili” i zaczęło ich dyskretnie obserwować. Po chwili nadszedł uzbrojony funkcjonariusz Służby Ochrony Kolei (SOK) i wywołał księdza na korytarz. Wtedy Ferenc powoli wstał, sięgnął po leżącą na półce teczkę księdza, położył ją sobie na kolanach i pod jej osłoną przesunął pistolet tak, aby był pod ręką. Teczke odstawił na miejsce.

Te „manipulacje” z teczką nie uszły uwadze współpasażerów. Być może zauważyli broń. W każdym razie widać było przerażenie w ich oczach, ale nie reagowali. Tymczasem strażnik kolejowy zapytał księdza, co ma w teczce. Odpowiedź, że są to tylko przybory toaletowe, widać go nie zadowoliła. Polecił podać teczkę, pobieżnie ją przeszukał i oddał. Na szczęście nie zauważył znacznej ilości banknotów, znajdujących się w przegródce. Było już ciemno, pociąg jechał, ale niepokój pozostał. Kiedy więc pociąg wjeżdżał na stację w Nowym Sączu i zwalniał dojeżdżając do peronu, Ferenc szepnął do „Ojca”: - *Wysiadamy!*

Wyskoczyli z przeciwnej strony peronu, stanęli na zderzakach wagonów pociągu towarowego znajdującego się na sąsiednim torze i obserwowali co się będzie działo. Widok przyjemny nie był. Kiedy tylko pociąg stanął, do opuszczonego przez nich wagonu wskoczyło pięciu umundurowanych i uzbrojonych funkcjonariuszy UB, a druga grupa, również uzbrojona - rozstawiona była na peronie wzdłuż pociągu. Poszukiwania trwały dość długo. Kiedy z nich zrezygnowano, pociąg ruszył. Ferenc i ksiądz w ostatniej chwili wskoczyli do jednego z końcowych wagonów. Z wrażenia mieli mokre plecy, a ksiądz cichutko się modlił.

Kolejną wyprawą była podróż w rodzinne strony Ks. W. Gurgacza. Etapem jej był Iwonicz, gdzie „na melinie” u znajomych S. Szajny, mieli się zatrzymać i odpocząć. 1 listopada (1948) szli 6-osobową grupą (m. in. S. Szajna, ks. W. Gurgacz, H. Ferenc).

Zmęczeni długim, nocnym marszem, zeszli na szosę, o świcie jeszcze pustą. Wtedy zza zakrętu ukazała się jakaś postać idąca naprzeciwko. Trzeba się było na wszelki wypadek schować. Jedyłą kryjówką był przydrożny rów, zarośnięty łopianami. W nim się pokładli i czekali.

Tajemniczą postacią okazał się milicjant. Kiedy przechodził obok ukrytych, coś go zaniepokoiło. Ściągnął z pleców pistolet maszynowy i zapewne dla dodania sobie otuchy, zaczął strzelać i biec przed siebie. Odpowiedzieli strzałami w górę, na postrach. Skutek był taki, że na swojej „melinie” musieli długo czekać, aż przeczesujący teren funkcjonariusze UB i MO zrezygnują z poszukiwania tajemniczych, nocnych przybyszów. Szczęśliwie przeczekali, załatwili wszystkie sprawy i wrócili do obozu.

Bywało różnie: niektóre akcje pozostawały w sferze zamiarów (np. zamach na sekretarza Komitetu Powiatowego PPR w Nowym Sączu), innych nie udawało się zrealizować.

Nie powiodła się akcja na więzienie w Nowym Sączu, której celem miało być uwolnienie aresztowanych członków PPR i osób współpracujących z organizacją. Chodziło szczególnie o J. Matejaka, któremu z uwagi na działalność konspiracyjną w latach 1945-1946 groziło duże niebezpieczeństwo. Akcja miała kryptonim „Bank”. W nocy, kiedy 12-osobowa grupa znalazła się w pobliżu więzienia, było ono jaskrawo oświetlone i bardzo mocno strzeżone. Jak się później okazało przyczyną nie były przygotowania do odparcia napadu, lecz planowane przewiezienie więźniów na rozprawę do Krakowa przed Wojskowym Sądem Rejonowym. O tym nie wiedziiano i grupa wycofała się. Wraz z nią poszedł do lasu strażnik więzienny, Kazimierz Mółka, który brał udział w przygotowaniu akcji. Nie miał innego wyjścia.

Była jeszcze sprawa butów. W czasie chodzenia po górach, w różnych warunkach atmosferycznych - szybko się zużywały. Poza tym, jeżeli leśne wojsko miało jednolite mundury, to powinno też chodzić w takich samych, mocnych butach. W kraju dobrych butów jeszcze nie było, a w ogóle o buty było bardzo trudno. Za to solidne i niedrogie buty były na Słowacji. Pomogli przemytnicy, chodzący za południową granicę „z towarem” i „po towar”. Chodził z nimi po te buty Jan Lichoń - „Janosik”. I buty były!

W 1948 r., nie wiadomo już dokładnie kiedy i skąd - „przyplątała się” skrzynka z amunicją karabinową: typowa, zielono pomalowana, tyle że bez żadnych oznaczeń na łusce. Tylko kaliber (7,62) wskazywał na pochodzenie. Znających się na amunicji w obozie nie brakowało. Zrobili próbę, a ich orzeczenie było jednoznaczne: pociski Dum - Dum. Nie używaliśmy ich. Zostały gdzieś zakopane.

Bywały w górach spotkania z różnymi ludźmi. Któregoś jesiennego dnia, nad Baranowcem, w pobliżu wzgórza „Wierch nad Kamieniem” grupa żołnierzy PPR natknęła się niespodziewanie na grupę turystów, jak się okazało studentów z Krakowa. Szli z Krynicy i być może domyślali się, kogo spotkali. Po krótkiej rozmowie, zostawili aktualną prasę i poszli w swoją stronę. Żadnych kłopotów po tym spotkaniu nie było!



Zima 1948/1949 była mroźna i śnieżna. Była też okresem względnego spokoju i odpoczynku; przynajmniej na razie. Akcji było mniej, w górach, w wysokim śniegu trudno się było poruszać. Były wprawdzie narty, ale i one zostawiały ślady, mogące sprowadzić „nie proszonych” gości do leśnej kryjówki. Wprawdzie wypracowany był cały system zacierania śladów (ostatni z idących ciągnął za sobą gałąź) i maskowania (na mundury ubierano białą bieliznę), ale „strzeżonego - Pan Bóg strzeże”. Spokojniejszy czas wcale nie uśpił czujności: dzień i noc ochrona obozu była na stanowiskach: 5 ludzi w promieniu 2 km patrolowało teren.

W każdym razie więcej było czasu, który starano się zapłacić pożytecznymi zajęciami: szkoleniem, nauką, śpiewem, żartami. Powstała np. „Koalicja niezłomnych”: przyjmowano do niej każdego, kto potrafił zjeść... miskę różnych, wymieszanych dokładnie produktów żywnościowych. Kilku „niezłomnych” było. Natomiast wódka, spirytus - te rzeczy były, ale pod dobrym zamknięciem.

W tym spokojniejszym okresie znaczną część czasu zappełniał ks. kapelan: nie tylko mszą św. i modlitwą; także rozważaniami na temat celu życia i jego spełnienia, losu człowieka poddanego różnym próbom, podobnego do losu drzewa, rośliny...

Było również więcej czasu na rozmyślenia i osobiste refleksje. Także o tym, że zimę trzeba przetrwać, bo wiosna może przynieść wojnę i wtedy będą potrzebni. Myśli kierowały się też do bliskich, do normalnego życia. To było przecież takie naturalne. Czasami udawało się wpaść do domu, dosłownie na parę chwil: zwykle w dni powszednie; w niedziele i święta, w domach ukrywających się - funkcjonariusze UB urządzali „kottły”: zatrzymywano wszystkich, którzy weszli, lub przechodzili obok; wszyscy byli podejrzani! Rodziny były prześladowane: przesłuchiwanie, aresztowanie, więzienie, wyrzucanie ze szkoły rodzeństwa (m. in. braci H. Ferency i L. Nowakowskiego) oraz dzieci - zdarzały się często. Grożono nawet deportacją na inne tereny kraju.

Smutny był sylwester 1948 r. Próby odwiedzenia rodzin - nie udały się: domy były dokładnie „obstawione” szpiclami. Przygnębieni, wracali w góry. Po drodze, na Bończańskich Działach (wzgórze nad m. Bączka Kunina) była „melina”: stodoła ze słomą. Jej właściciel z rodziną, krową i kurami - mieszkał... pod podłogą stodoły, w ziemiance. Schodziło się do niej ze stodoły po drabinie. Kupili od gospodyni dwie kury i poprosili o ich ugotowanie. Jedli wszyscy: domownicy i goście.

Po wyjściu z ziemianki, usłyszeli dochodzący z dołu dźwięk dzwonu pobliskiego kościoła, zwiastujący nadejście Nowego Roku. Uklękli, zmówili modlitwę i ruszyli w góry: z myślami, co przyniesie Nowy 1949 Rok?

Zimą zaczęły się też kłopoty z żywnością. Częstsze wypadły po nią były niebezpieczne: na śniegu pozostawały ślady. Czasem jednak trzeba było iść. Którejś nocy poszło ich sześciu w kierunku Krynicy, aby odebrać przygotowaną żywność. Dość długo błądzili po wzgórzach otaczających uzdrowisko, zanim spotkali czekających. Po

krótkiej rozmowie, obładowani dobrze wypchanymi plecakami, wracali nocą do schronu.

Tej zimy przydarzyło się coś, co mogło się skończyć całkowitym rozbięciem leśnego oddziału. 2 lutego 1949 r. pamiętają wszyscy żyjący mieszkańcy schronu. Przez cały poprzedni dzień i w nocy, padał gęsty śnieg i wiało niesamowicie: prawdziwa zawieja. Ściągnięto patrole i warty rozumując, że nikt przy zdrowych zmysłach nie będzie się tłuł w taką pogodę po górach. Pozostawiono tylko wartę (obserwatora) od strony szlaku turystycznego Krynica - Jaworzyna - Hala Łabowska - Hala Pisana - Rytro.

Tę burzliwą noc przesпали wszyscy dobrze i spali długo. Rano było już spokojniej ale nadal padał śnieg. Wydawało się, iż nocna zadymka zasypała wszystko. Zaczęły się normalne zajęcia. H. Ferenc - „Granit”, który tego dnia pełnił funkcję oficera dyżurnego, zabrał ze sobą jednego z kolegów i poszli na rozpoznanie najbliższego terenu. Wracając, mieli przynieść drzewa na opał.

Wrócili bardzo szybko, zacierając za sobą ślady i meldowali: *-W odległości około 170-250 m od schronu liczne ślady wojskowych, podkutych butów, zmierzających w różnych kierunkach!*

Oznaczało to obławę. S. Pióro zarządził alarm dla wszystkich i ostre pogotowie. Przygotowano się do obrony. W teren ruszyły narciarskie patrole. Około południa wiadano już wszystko. Obława, prowadzona dużymi siłami rozpoczęła się około godz. 2<sup>00</sup> nad ranem i trwała do godz. 12<sup>00</sup>-13<sup>00</sup>. Dzień wcześniej do Barnowca przyjechało 16 samochodów ciężarowych z żołnierzami KBW (około 200 ludzi) oraz funkcjonariuszami UB i MO. Akcją kierowali pracownicy UB: wzięli z Barnowca dwóch młodych mężczyzn do dźwigania amunicji - Adama Klimczaka (zwanego we wsi Harnikiem, lat 18) i Juliana Klatkę (lat 23). Musieli wiedzieć, że obaj zajmowali się dostarczaniem mąki dla leśnego oddziału i teraz zażądali wskazania miejsca, gdzie ukrywają się „bandyci”. Chłopcy tego wiedzieć nie mogli: mąkę dostarczali w workach do skalnej rozpadliny i wracali<sup>1</sup>.

Za nie udaną obławę, zemścili się na młodych ludziach: kazali im się rozebrać do naga (to była zima, 2 lutego) i bili ich do utraty przytomności; potem rzucili na stertę nawozu obu nieprzytomnych, a sami poszli ogrzać się do gajówki. Odjeżdżając, zabrali ze sobą obie ofiary<sup>2</sup>.

Teraz możliwe było wszystko, nawet, że obława będzie powtórzona. Ryzykować i narażać oddział na likwidację nie było wolno. Trzeba się było wynieść ze schronu i poczekać w rozproszeniu. Zabrawszy broń i amunicję oraz najniezbędniejsze rzeczy, założywszy na mundury bieliznę - o zmroku ruszyli w kilku grupach, zacierając za sobą starannie wszystkie ślady. Ten morderczy rajd w górach, w głębokim śniegu, z pełnym

1 Wg. relacji H. Ferenc - otrzymali pieniądze na zakup mąki; dostarczyli ją dwa - trzy razy.

2 Wg. relacji pisemnej Jana Witowskiego - „Szlifbruka” z 31 III 1993 r., po A. Klimczaku wszelki ślad zaginął. J. Klatka odnalazł się w jednym ze szpitali krakowskich. Z korespondencji z w/w Szpitalem wynika, że przebywał tam od 13 VII 1949 r. do 7 V 1951 r. Wypisany został przez Sołtysa Gromady Barnowiec. Mieszka w Barnowcu. Trwają starania o przyznanie mu uprawnień kombatanckich i odszkodowanie za zniszczone zdrowie.

obciążeniem - trwał kilka dni. Melinowali w okolicach Żeleźnikowej, Popardowej, Kamiannej, Krynicy, Łomnicy i Rytra. I wrócili. W okolicę schronu podchodzili ostrożnie i czujnie. Najpierw wysłany patrol stwierdził, że niepożądanych gości nie było: rozsnute przed wejściem do schronu cieniutkie nitki - nie były rozerwane!

Resztę zimy przetrwali bezpieczni, ale wiosna 1949 r. nie spełniła oczekiwań. Na wojnę się nie zanosilo, aresztowania trwały, wyrывая z szeregów organizacji coraz to nowych ludzi. Także spośród tych, którzy współpracowali i pomagali. W górach robiło się coraz ciasniej. W Ryrze, Piwnicznej i Łabowej - rozlokowane zostały silne pododdziały KBW. Od marca kilkunastoosobowe patrole wojska, z bronią maszynową przeczesywały teren. Było nawet kilka „spotkań” z nimi. Na szczęście tylko jedna strona wiedziała, że to spotkania. A poruszać się w terenie trzeba było. Z zasady ukrywający się (w przeciwieństwie do patroli wojskowych) unikali otwartych miejsc: szli skrajem lasu, wśród drzew lub krzewów, widząc wszystko, co się porusza, a nie będąc widzianymi.

Jedno ze „spotkań” miała grupa dowodzona przez J. Lichonia - „Janosika”. W rejonie Diabelskiego Kamienia, między Krynicą a Jaworzyną, zauważyli z daleka wojskowy patrol. Ukryli się wśród drzew, a gdy przeszedł, poszli dalej w swoją stronę.

Inne „spotkanie” z wojskiem było bardziej emocjonujące i mogło się źle skończyć. Kwaterowali z kilkusobową grupą w Kokuszce (wieś w górach, na północ od Piwnicznej) u zaprzyjaźnionego gospodarza. „Na czatach” przed domem stał jego dziadek. Kiedy koło domu, tuż pod oknami przechodził patrol, dziadek mile się do żołnierzy uśmiechnął, a oni mu pokiwali rękoma i poszli dalej. Za oknami... z bronią przygotowaną do strzału, z granatami w ręku, stała grupa „leśnych”.

W kwietniu (1949) miało miejsce kolejne spotkanie. W trakcie jednego z patroli, zauważono chowającego się w krzakach mężczyznę. Okazał się szpiegiem, współpracownikiem UB. Musiał zginąć<sup>1</sup>.

Brak perspektyw na zmianę sytuacji międzynarodowej i politycznej w kraju, aresztowania, prześladowania rodzin, coraz bardziej odczuwalne osaczenie leśnego oddziału - to wszystko zmuszało do zastanowienia się nad dalszymi losami organizacji. Możliwości były różne: rozejść się i zniknąć wśród ludzi, ale wtedy każdy będzie zdany na własne siły; ucieczka za granicę, ale jak, skoro brak kontaktów i pieniędzy; trwanie, jak dotychczas - do całkowitej zagłady.

Ostateczna decyzja nie została podjęta. Na razie, w maju (1949), dla bezpieczeństwa, oddział leśny podzielony został na trzy grupy: pierwsza, 9-osobowa S. Pióry - „Mochorta”, działająca w rejonie Nawojowej i Piwnicznej; druga, 7-osobowa M. Rembiarza - „Groma” (m. in. K. Mółka - „Szaman”, Alojzy Legutko - „Arion”, J. Twardowski - „Rogacz”, F. Mizgała - „Promień”) z rejonem działania w okolicach Nowego Sącza;

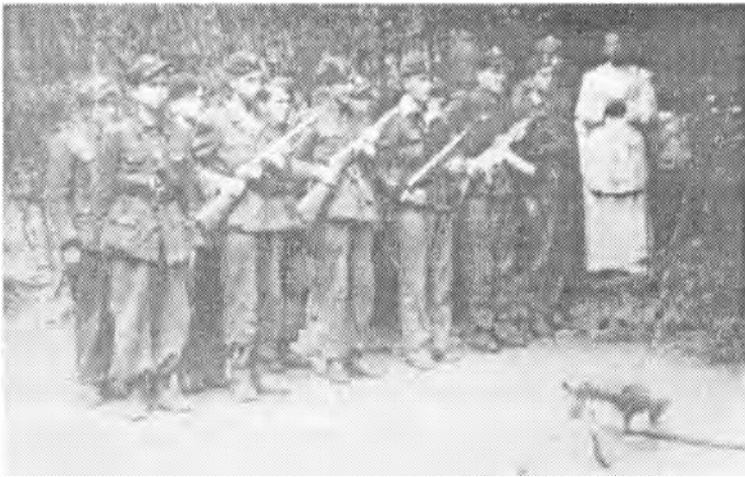
---

<sup>1</sup> Wg relacji H. Ferencza - przed Gordoniem, mieszkańcem Piwnicznej byli ostrzegani przez kogoś z Młodowa, który twierdził, że jest konfidentem UB. Op. cit. S. Wałach *Był...* przyznaje, że Gordoń, mieszkaniec Piwnicznej, był współpracownikiem UB.

i trzecia, 5-osobowa S. Balickiego - „Byliny”, z ks. W. Gurgaczem - „Semem”, S. Szajną - „Orłem”, L. Nowakowskim - „Góralem” i Adamem Legutką - „Młodzikiem”, z rejonem działania w pow. brzozowskim.

Wkrótce miało miejsce tragiczne wydarzenie. 11 czerwca (1949) „Grom” (M. Rembiarz) i „Rogacz” (J. Twardowski) - szli z Krynicy do kwaterującego na Zadnich Górach S. Pióry. W pobliżu Jaworzyny wpadli w zasadzkę przygotowaną przez żołnierzy KBW<sup>1</sup>. W trakcie wymiany ognia „Grom został dwukrotnie, za drugim razem ciężko ranny i wpadł w ręce żołnierzy. „Rogacz” zdołał zbiec. M. Rembiarza zwieziono wozem w dół. Zmarł nie odzyskawszy przytomności<sup>2</sup>.

Zasadzka pod Jaworzyną nie była przypadkową. W pobliżu trasy, którą przechodziły grupy leśnego oddziału, było samotne gospodarstwo. Jego właściciel był konfidentem UB<sup>3</sup>.



Żołnierze PPAN.

Fot. ze zbiorów H. Ferency

Kolejne tragiczne wydarzenie miało miejsce w Krakowie. Jego przyczyną była konieczność zdobycia pieniędzy na przetrwanie lub na koszty ewentualnego przetrzutu za granicę. Grupa S. Balickiego - „Byliny”, dokonała 2 lipca (1949) napadu na dwóch woźnych banku, niosących pieniądze. Cała grupa, a po dwóch dniach ks. W. Gurgacz oraz osoby

pomagające w napadzie - zostali ujęci i osadzeni w więzieniu.

Po procesie przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie, 13 sierpnia 1949 roku ogłoszono wyrok - na karę śmierci skazani zostali: ks. TJ Władysław Gurgacz - „Sem”, „Ojciec”; Michał Żak, student teologii (wyrok zmieniono później na dożywocie); Stefan Balicki - „Bylina”; Stanisław Szajna - „Orzeł”. Na kary więzienia zostali skazani: Leon Nowakowski - „Góral” - 15 lat; Adam Legutko - „Młodzik” - 12 lat. Skazani na śmierć, straceni zostali 14 września 1949 r. w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie<sup>4</sup>.

1 Wg oświadczenia J. Twardowskiego - „Rogacza” - strzelano do nich bez ostrzeżenia. Strzelano, by zabić!

2 WG relacji H. Ferency - zwłok Mieczysława Rembiarza nia wydano rodzinie od razu. Przewieziono zostały do kostnicy w Nowym Sączu. Wydano je później pod warunkiem, że zostanie pochowany w Nowym Sączu. Tymczasem rodzina przewiozła go do domu, do Zawady i tu odbył się pogrzeb.

3 Wg relacji J. Lichonia - konfident został ukarany chłostą - 25 kijów.

4 Szerzej o samej akcji i procesie - op. cit. D. Suchorowska *Gurgacz...* s. 47-57, 60-66. O procesie także: S. Socha *Książd Władysław Gurgacz - bohaterskie życie i niesprawiedliwa śmierć* Weteran nr 1/1994, s. 14-20. Śledztwo prowadzili funkcjonariusze WUBP w Krakowie: Tadeusz Ziarko, Adam Błażejczak, Stanisław Florek, Jan Zborowski oraz prokuratorzy LWP: Stanisław Smolnicki i Stanisław Węglarz. W skład zespołu orzekającego Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie wchodził: ppłk Władysław Stasica, kpt. Ludwik Kiełtyka, por. Mieczysław Motyczko, ppor. Stanisław Mendyka, por. Eugeniusz Popadyn. Także prokurator Henryk Ligęza. Postanowieniem z 20 II 1992 r. Sąd Wojewódzki w Krakowie Wydział III Karny postanowił stwierdzić nieważność wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie z dnia 13 VIII 1949 r. sygn. Sr.620/49. W uzasadnieniu Sąd podał m.in., że *wszystkie czyny, za które zostali skazani... związane były z działalnością na rzecz niepodległościowego bytu Państwa Polskiego...*

To nie był jeszcze koniec tragicznych wydarzeń. Następne miało miejsce 13 lipca (1949) we wsi Kunów koło Nowego Sącza. Na stryszku stodoły znajomego K. Mółki - „Szamana”, kwaterowała część jego grupy. Oprócz dowódcy byli: A. Legutko - „Arion”, J. Twardowski - „Rogacz” i F. Mizgała - „Promień”. Czuli się bezpiecznie, warty nie wystawili. Spali.

Właściciel gospodarstwa okazał się konfidentem UB. Grupa operacyjna PUBP w Nowym Sączu, wzmocniona milicjantami i żołnierzami KBW, otoczyła zabudowania. A. Legutko, który zszedł ze stryszku, został ogłuszony uderzeniem w głowę. Do pozostałych otwarto ogień z broni maszynowej. Odpowiedzieli strzałami.

Walka ogniowa trwała krótko. Na stryszku pozostali: zabity Julian Twardowski i ciężko ranni - Franciszek Mizgała i Kazimierz Mółka. Rannym nie udzielono żadnej pomocy. Zostali strąceni kopniakami na dół, na klepisko. Byli przesłuchiwanymi i bici.

Rannych wieziono zarekwirowanym chłopskim wozem w kierunku Nowego Sącza. W drodze zmarł Franciszek Mizgała. Kazimierza Mółkę, który w agonii wołał: *- ognia, ognia!* - udusił, wciskając mu lufę rewolweru w gardło, idący obok wozu kapral KBW. Ciała zabitych przewieziono później do Nawojowej i położono obok drogi<sup>1</sup>.

Dla pozostałych na wolności członków oddziału sytuacja była dramatyczna i sami jej zmienić nie mogli: nękania obławami, przygnębieni represjami wobec rodzin i znajomych, bez kontaktów umożliwiających ucieczkę za granicę. I wtedy rozpoczął się ostatni akt dramatu. Władze bezpieczeństwa posłużyły się prowokacją. Autorem pomysłu był Stanisław Wałach, naczelnik Wydziału III Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, a jego wykonawcą - Czesław Kowalewski - „Koczes”. Znajomy S. Pióry z okresu niemieckiej okupacji, potrafił przekonać niespodziewającego się podstępnie, że posiada kontakty z Zachodem i umożliwi pozostałej grupce PPAN ucieczkę za granicę.

W międzyczasie S. Wałach ustalił z czechosłowackimi władzami bezpieczeństwa w Preszowie, sposób, miejsce oraz przybliżony termin akcji, w wyniku której grupa S. Pióry miała być zlikwidowana. Rozmowy i przygotowania akcji - trwały od marca do pierwszych dni sierpnia 1949 r.<sup>2</sup>.

O planowanej ucieczce za granicę wiedziano w leśnym oddziale wcześniej. W rozmowach „Emira” z „Koczesem” brali udział także inni członkowie oddziału, m. in ks. W. Gurgacz i H. Ferenc. Właśnie H. Ferenc wspomina, że w trakcie jednej z rozmów „Koczes” zaproponował, aby 10-osobowa grupa z PPAN przejęła w rejonie Mogielicy

---

1 Przebieg wydarzeń w Kunowie (13 VII 1949) przedstawiony jest w skrócie - na podstawie pisemnej relacji jedyne go żyjącego uczestnika tamtych wydarzeń, członka PPAN Alojzego Legutki - „Ariona” oraz członka PPAN Jana Witowskiego - Szlifbruka”, który w swym oświadczeniu cytuje relacje świadków wydarzeń. Obaj też wymienili w swych relacjach nazwisko konfidenta, za przyczyną którego doszło do tragedii w Kunowie: Uroda. Przedstawiony przez S. Wałacha (op. cit. *Był...* s.129) opis akcji w Kunowie nie odpowiada tym relacjom. Zgodne jest natomiast to, że działaniem grupy operacyjnej PUBP w Nowym Sączu, która tę akcję przeprowadziła, kierował szef tego urzędu kpt. Stanisław Kroch, wspólnie z kierownikiem referatu do spraw walki z bandami - por Józefem Dąbrowskim.

2 Op. cit. S. Wałach *Był...* s. 131-140: autor przedstawia bardzo szczegółowo przygotowania do akcji i jej przebieg (jak wyżej - s. 141-145) Sam przebieg znacznie odbiega od relacji uczestnika wydarzeń, członka PPAN Jana Lichonia - „Janosika”.

(szczyt w Gorcach) zrzut broni z amerykańskiego samolotu. Z pewnością czekający na „zrzut” mieli być otoczeni i aresztowani. Z tego pomysłu „Koczes” później zrezygnował. Przedstawiał natomiast coraz to nowe „dowody”, mające utwierdzić „Emira” w przekonaniu, że kontakty z Zachodem i możliwości przerzutu są realne. Raz był to egzemplarz wychodzącego w Londynie „Białego Orła”, kiedy indziej opowiadanie o „rozmowach z ośrodkiem na Zachodzie” w sprawie przerzutu do Niemiec, przeszkolenia przez Amerykanów do działań sabotażowo - dywersyjnych i powrocie do kraju, a na koniec o szczegółach przejścia przez Słowację na Zachód. Tak rozsnuwana była „pajęczna sieć”, w którą zamierzano złapać „Emira” - „Mochorta” i jego kolegów.

12 sierpnia 1949 r. na ostatnim już obozowisku w kraju, w rejonie wzg. „Wielki Rogacz” koło Niemcowej (Beskid Sądecki), S. Pióro przedstawił krótko sytuację: z uwagi na brak jakichkolwiek perspektyw, konieczne jest zaprzestanie działalności i przedostanie się na Zachód. Taka możliwość istnieje i wszystko jest przygotowane. Idą tylko ochotnicy: w cywilnych ubraniach, z krótką bronią i granatami. Wśród zebranych były głosy, że z tym przerzutem może być coś nie w porządku, że były ostrzeżenia przed C. Kowalewskim - „Koczesem” jako konfidentem UB. Dyskusję przeciął S. Pióro: wszystko jest przygotowane. Albo się uda, albo nie. Na rezygnację jest za późno! Decyzję podjęli: Stanisław Pióro - „Emir”, Michał Cabak - „Kuna”, Adolf Cecur - „Lew”, Jan Lichoń - „Janosik”, Jan Majocha - „Urban”, Tadeusz Ryba - „Jeleń”, Marian Stanek - „Zorro”, Józef Witowski - „Roland”, Bolesław Ziaja - „Sokół”.

13 sierpnia (1949) cała grupa spotkała się z C. Kowalewskim w umówionym miejscu. Małymi grupkami przeszli granicę w rejonie wsi i potoku Biała Woda (między Piwniczną, a Jaworkami koło Szczawnicy). Idąc w kierunku Starej Lubowni, spotkali łącznika. Otrzymali od niego dokumenty, ale nie skorzystali z propozycji wygodnego noclegu w hotelu<sup>1</sup>. Przenocowali w stogach siana. Noc była ciepła. Rano doszli grupkami do przystanku autobusowego. Kiedy autobus nadjechał, wsiedli do niego wraz z „Koczesem” i łącznikiem. W środku, oprócz kierowcy - siedziało z tyłu kilku mężczyzn. Wśród nich, jak się później okazało - był S. Wałach.

Autobus ruszył i jechał, nigdzie się nie zatrzymując. Z przydrożnych tablic informacyjnych wynikało, że jadą w kierunku m. Poprad. Gdzieś w okolicy Wyżnych Rużbachów autobus zatrzymał się. Kierowca wysiadł, podniósł maskę silnika i zaczął w nim „grzebać”. Wyglądało na to, że jest jakiś defekt. Za kierowcą wysiedli, wywołani przez niego - „Koczes” i łącznik i jeszcze ktoś z tyłu autobusu: mieli „poszukać kamieni” i podłożyć je pod koła. To wyglądało już podejrzanie i siedzący bliżej przedniego wejścia Jan Lichoń, podniósł się i skierował do drzwi.

I wtedy się zaczęło! Kierowca skoczył nagle do przydrożnego rowu i znikł w nim, a z kartofliska położonego na wznoszącym się z prawej strony stoku, runął w kierunku au-

1 Op. cit. S. Wałach *Był...* s. 141-142: autor nie wspomina o propozycji noclegu w hotelu, lecz o zaproszeniu na śniadanie, w ramach którego miano podać piwo „wzmocnione” środkami nasennymi. Taki był pierwszy wariant schwywania grupy S. Pióro.

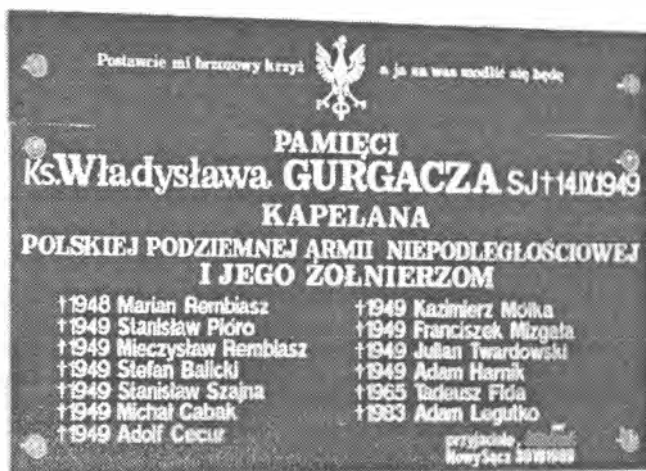
tobusu ogień z broni maszynowej. Bez żadnego ostrzeżenia! Napadnięci zaczęli się ostrzeliwać przez rozbite już okna autobusu. Stanisław Pióro wyszarpnął pistolet, przyłożył do własnej głowy, strzelił i zwałił się na siedzenie. Z ostrzeliwanego autobusu wyskoczyli - Michał Cabak i Adolf Cecur. Pierwszy rzucił granatem, ale nie zrobił „padnij”, chcąc widocznie uciec w zamieszaniu spowodowanym wybuchem. Wtedy dostał serię w brzuch i osunął się na ziemię.

Cecur ostrzeliwując się, zaczął uciekać w przeciwną stronę, ku płynącemu w dole Popradowi. Ruszyła za nim pogoń. Mimo ognia, przepłynął na drugi brzeg i strzelał do nadbiegających. Kilka metrów od drugiego brzegu, na skałach - dosięgła go seria z ręcznego karabinu maszynowego<sup>1</sup>.

Kiedy ucichły strzały, widok był okropny: przed autobusem, na skraju drogi leżał Michał Cabak: jeszcze żył. W środku postrzelanego jak sito autobusu, na przednim siedzeniu leżał Stanisław Pióro z zakrwawioną głową. W rozbitych oknach stali z rękoma podniesionymi do góry pozostali: podtrzymywali rannych - Tadeusza Rybę (w szyję), Mariana Stanka (w rękę), Jana Majochę (w nogę).

Dookoła autobusu, jeszcze w przyzwoitej odległości - stała gęsta tyraliera umundurowanych funkcjonariuszy czechosłowackiej Państwowej Służby Bezpieczeństwa i Milicji oraz kilku cywili. Wśród tych ostatnich - Stanisław Wałach, Czesław Kowalewski - „Koczes” i „słowacki łącznik”. Patrzyli „na swoje dzieło”! Zapewne obliczali straty w tej „bitwie pod Wyżnymi Rużbachami” z jednej strony - trzech zabitych i trzech rannych; z drugiej - postrzelany autobus!

Podjechały wojskowe samochody. Zabrały wszystkich, oprócz zabitych. Stanisławowi Piórze zerwano z szyi różaniec i stargano. Rannych pozostawiono po drodze w szpitalu w Orłowie. Tu zmarł Michał Cabak - „Kuna”. Resztę przewieziono do Preszowa i umieszczono w miejscowym areszcie Państwowej Służby Bezpieczeństwa. „Sąsiedzi zza miedzy” obchodzili się z nimi jeszcze gorzej, niż później „rodacy” w kraju. Po tygodniowym pobycie zostali przewiezieni do Krakowa, na ul. Pomor-



Tablica pamiątkowa w kościele pw. św. Elżbiety w Nowym Sączu.

Fot. ze zbiorów H. Ferencza

1 Op. cit. S. Wałach, *Był...* s.145: autor cytuje relacje kpt. Jana Borguli, organizatora zasadzki po stronie słowackiej, który tak m. in. opisuje swój w niej udział: *...Ogień prowadzony z pozycji marszowej był niecelny. Zabrałem mu karabin (lekki maszynowy - ZM), położyłem się i oddałem dwie serie. Druga była skuteczna: bandyta pozostał na skale jakieś pięć metrów od brzegu. Jan Lichoń widział tylko, że A. Cecur zaczął uciekać, ale nie widział już, co się działo później. Najprawdopodobniejsza jest wersja kpt. J. Borguli. A. Cecura już nikt nigdy nie widział i nie spotkał.*

ską, do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Było śledztwo, więzienie na Montelupich, rozprawa przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie i znów więzienie. Na długie lata.

x x x

Organizacja już nie istniała. Pozostali jeszcze jej ludzie: członkowie i ci, którzy pomagali. Już nieliczni, zdani na własne siły. Tropieni bezlitośnie, aresztowani, więzieni. Dwóch członków leśnego oddziału PPAN, którzy nie poszli na Słowację - Henryk Ferenc - „Granit” i Tadeusz Fida - „Lwowiak” - przetrwało w ukryciu do 1951 r. Aresztowani, zostali skazani - pierwszy na 15 lat, drugi na 10 lat więzienia.

x x x

Polska Podziemna Armia Niepodległościowa działała ponad dwa lata; jej oddział wojskowy - 14 miesięcy. Przez szeregi organizacji przeszło ponad 80 ludzi; dwudziestukilku służyło w leśnym oddziale. Ponad 30 osób pomagało czynnie, nie będąc członkami; pomagały czynnie całe rodziny. To była jakaś miara społecznego poparcia i na pewno dowód odwagi w tamtych czasach.

Wszyscy zapłacili wysoką cenę; 13-tu najwyższą - cenę życia; 6-ciu bezpośrednio w walce lub z odniesionych ran, 3-ch z wyroku sądu, 1 w czasie próby ucieczki, 3-ch w więzieniu. Wielu przeszło okrutne śledztwo, przeżyło wieloletnie więzienie, a rodziny - prześladowania. Podejrzani o współpracę więzieni byli bez wyroku. Przeciwno organizacji władze zmobilizowały znaczne siły: Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, Milicji Obywatelskiej, a także pododdziały Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz licznych konfidentów. Zastosowany został bezpardonowy, brutalny sposób przeprowadzania wszystkich działań.

Minęło wiele lat. Czas zaciera pamięć. Uczestników tamtych wydarzeń pozostało niewielu. Oni pamiętają; pamiętają rodziny. Są pamiątkowe tablice w kościołach pw. św. Elżbiety w Nowym Sączu (zwanym Kościołem Kolejowym) i św. Antoniego w Krynicy. Pozostały groby. Kilku brakuje: powinny być gdzieś na polskiej i słowackiej ziemi - Adama Klimczaka - „Harnika”, Stanisława Pióry - „Emira”, Michała Cabaka - „Kuny”, Adolfa Cecura - „Lwa”.

Nam pozostaje pamięć i refleksja. I dopisanie tego rozdziału do dziejów Sądeckizny.



## Członkowie Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej

Lp.	Nazwisko i imię	Miejsce zamieszkania	Dalsze losy
1	2	3	4
1	Balicki Stefan — „Bylina”	Poręba Mała	areszt. 2.VII.49 Kraków, wyr. śmierci wyk. 14.IX.49
2	Basta Bronisław	Kadcza	areszt. 1948, wyrok 5 lat
3	Cabak Michał — „Kuna”	Barnowiec	ranny 13.VIII.49, W. Ruźbacy, zmarł w szpitalu w Orłowie
4	Cecur Adolf — „Lew”	Popardowa	zginął 13.VIII.49, W. Ruźbacy
5	Chojnor Władysław	Jasienna	areszt. 1948, wyrok 5 lat
6	Chorowska Filomena	Bączka Kunina	areszt. 1949, wyrok 5 lat
7	Cichoński Jan	Grybów	areszt. 1949, wyrok 5 lat
8	Dąb Władysław — „Marian”	Zawada	areszt. 1948, wyrok 7 lat
9	Duda Franciszek	Jelna	areszt. 1948, wyrok 5 lat
10	Dulak Stanisław	Dolina Popradu	areszt. 1948, wyrok 10 lat
11	Fałowski Bolesław	Miłkowa	areszt. 1948, wyrok 5 lat
12	Ferenc Henryk — „Pazur”, „Granit”	Zawada	areszt. 1951, wyrok 15 lat
13	Fida Tadeusz — „Lwowiak”	Przemyśl	areszt. 1951, wyrok 10 lat
14	Gołąb Józef	Jelna	areszt. 1948, wyrok 5 lat
15	Górowski Augustyn	Jelna	
16	Górowski Ignacy	Jelna	areszt. 1948, wyrok 8 lat
17	Górowski Jan	Jelna	areszt. 1948, wyrok 5 lat
18	Górowski Józef	Jelna	areszt. 1948, wyrok 5 lat
19	ks. Władysław Gurgacz — „Sem”	Jablonica Polska	areszt. 2.VII.49, Kraków, wyr. śmierci wyk. 14.IX.49
20	Gwiżdż Andrzej	Piątkowa	areszt. 1948, wyrok 5 lat
21	Gwóźdź Józef	Piątkowa	areszt. 1948, wyrok 5 lat
22	Kois Jan	Miłkowa	areszt. 1948, wyrok 5 lat
23	Kois Stanisław	Miłkowa	areszt. 1948, wyrok 5 lat
24	Kulig Franciszek	Dolina Popradu	areszt. 1948, wyrok 5 lat
25	Kulig Józef	Dolina Popradu	areszt. 1948, wyrok 5 lat
26	Kulig Stanisław	Dolina Popradu	areszt. 1948, wyrok 5 lat
27	Kulig Stefan	Dolina Popradu	areszt. 1948, wyrok 5 lat
28	Kulig Tadeusz	Dolina Popradu	areszt. 1948, wyrok 5 lat
29	Kulik Stanisław	Nowy Sącz-Dąbrówka	areszt. 1948, wyrok 5 lat
30	Kuś Jan	Jelna	areszt. 1948, wyrok 5 lat

31	Legutko Adam — „Młodzik”	Zawada	areszt. 2.VII.49, Kraków, wyrok 12 lat
32	Legutko Alojzy — „Arion”	Poręba Mała	areszt. 1949, Kraków, wyrok — dożywocie
33	Liber Stanisław	Jelna	areszt. 1948, wyrok 5 lat
34	Lichoń Jan — „Janosik”	Dolina Popradu	areszt. 13.VIII.49, Wyżne Rużbachy, wyrok 15 lat
35	Lichoń Józef	Dolina Popradu	areszt. 1948, zmarł w trakcie śledztwa
36	Lichoń Antoni	Kadcza	areszt. 1948, wyrok 5 lat
37	Łomnicka Józefa	Dolina Popradu	areszt. 1948, wyrok 5 lat
38	Maciak Helena	Popardowa	areszt. 1948, wyrok 5 lat
39	Maciak	Popardowa	areszt. 1948, wyrok 5 lat
40	Majocho Jan — „Urban”	Bączka Kunina	ranny — areszt. 13.VIII.49, Wyżne Rużbachy, wyrok 15 lat
41	Matek Ignacy	Jelna	areszt. 1948, wyrok 5 lat
42	Mastalska Irena — „Szarotka”	Szczawnica	areszt. 1948, Poznań, wyrok 8 lat
43	Matejak Jan — „Brzeski”	Wróblak Polski	areszt. 1948, wyrok — dożywocie
44	Mizgała Franciszek — „Promień”	Poręba Mała	zginął w 1949, Kunów
45	Mleczek Stanisław	Jelna	areszt. 1948, wyrok 5 lat
46	Mółka Kazimierz — „Szaman”	Nowy Sącz	ciężko ranny 1949 w Kunowie, dobitny w czasie transportu
47	Nieć Kazimierz	Poręba Mała	areszt. 1948, wyrok 5 lat
48	Nowakowski Leon — „Góral”	Nawojowa	areszt. 2.VII.49, Kraków, wyrok 15 lat
49	Obrochta Jan	Miłkowa	areszt. 1948, wyrok 5 lat
50	Obtułowicz Zbigniew	Nowy Sącz	areszt. 1948, wyrok 8 lat
51	Patla Zbigniew	Nowy Sącz	areszt. 1948, wyrok 10 lat
52	Papież Henryk	Jelna	areszt. 1948, wyrok 5 lat
53	Piekarz Franciszek	Miłkowa	areszt. 1948, wyrok 5 lat
54	Piekarz Piotr	Miłkowa	areszt. 1948, wyrok 5 lat
55	Pióro Stanisław — „Emir”, „Mochort”	Popardowa	zastrzelił się 13.VIII.49, Wyżne Rużbachy
56	Pióro Stefania	Popardowa	areszt. 1948, wyrok 5 lat
57	Piwowar Marian	Kunów	areszt. 1948, wyrok 5 lat
58	Pogwizd Józef	Dolina Popradu	areszt. 1948, wyrok 5 lat
59	Polek Kazimierz	Nowy Sącz	areszt. 1948, wyrok 5 lat
60	Polek Tadeusz	Nowy Sącz	areszt. 1948, wyrok 7 lat
61	Rembiarz Adam	Jelna	areszt. 1948, wyrok 15 lat

62	Rembiarz Franciszek	Jelna	areszt. 1949, zmarł w więzieniu Montelupich, Kraków
63	Rembiarz Marian	Jelna	areszt. 1948, zginął 1948, Nowy Sącz
64	Rembiarz Mieczysław — „Orlik”, „Grom”	Zawada	ciężko ranny w zasadzce 11.VI.49 — zmarł Jaworzyna
65	Rosiek	Przydonica	areszt., wyrok 5 lat
66	Ruchała Józef	Miłkowa	areszt. 1948, wyrok 5 lat
67	Ryba Tadeusz — „Jeleń”	Barnowiec	ranny 13.VIII.49 — areszt. Wyżne Rużbachy, wyr. dożywocie
68	Sadliś Franciszek	Jasienna	areszt. 1949, wyrok 5 lat
69	Stanek Marian — „Zorro”	Poręba Mała	ranny — areszt. 13.VIII.49, Wyżne Rużbachy, wyr. dożywocie
70	Szajna Stanisław — „Orzeł”	Jabłonica Polska	areszt. 2.VII.49 Kraków, wyr. śmierci wyk. 14.IX.49
71	Szczepanek Julian	Nowy Sącz	areszt. 1948, wyr. 12 lat
72	Szczepanek Albina	Wilczyńska	areszt. 1948, wyrok 5 lat
73	Szoldra	Jelna	areszt. 1948, wyrok 5 lat
74	Świerad Jan	Miłkowa	areszt. 1948, wyrok 5 lat
75	Twardowski Julian — „Jarema”, „Rogacz”	Nawojowa	zginął w 1949, Kunów
76	Waligóra Stanisław	Jelna	areszt. 1948, wyrok 5 lat
77	Wiktor Stanisław	Popardowa	areszt. 1948, wyrok 6 lat
78	Witowski Jan — „Szlifbruk”	Poręba Mała	areszt. 27.VIII.48, wyrok 10 lat
79	Witowski Józef	Żeleźnikowa W.	areszt. 13.VIII.49, Wyżne Rużbachy, wyrok 15 lat
80	Witowski Paweł	Poręba Mała	areszt. 1949, wyrok 6 lat
81	Witowska Halina	Żeleźnikowa	areszt. 1949, wyrok 5 lat
82	Ziaja Bolesław — „Sokół”	Nawojowa	areszt. 13.VIII.49, Wyżne Rużbachy, wyrok — dożywocie
83	Biernacki Józef	Jelna	areszt. 1948, wyrok 5 lat
84	Tarka Zygmunt	Nowy Sącz	areszt. 1948, wyrok 5 lat

**Uwagi:** — „Dolina Popradu” — określenie miejsca zamieszkania w przybliżeniu;  
— nazwiska zestawiono na podstawie notatek i przekazów członków PPAŃ i osób współpracujących.

**Osoby udzielające pomocy PPAN (nie będące członkami)**

Lp.	Nazwisko i imię	Miejsce zamieszkania	Dalsze losy
1	2	3	4
1	Baran Józef	Bukowiec	areszt. 1948, wyrok 5 lat
2	Berdychowski Stanisław	Zawada	areszt. 1949, wyrok 1 rok
3	Błaszczak Marian	Łazy	areszt. 1948, wyrok 5 lat
4	Chorowski Józef	Bączka Kunina	areszt. 1949, wyrok 3 lata
5	Chorowski Władysław	Bączka Kunina	areszt. 1949, wyrok 2 lata
6	Górka Jan	Łazy	areszt. 1949, wyrok 2 lata
7	Gniewek Jakub	Kokuszka	areszt. 1949, wyrok ?
8	Izworski Jakub	Kokuszka	areszt. 1949, wyrok ?
9	Klatka Julian	Barnowiec	skatowany w czasie oblawy 2.II.49, inwalida
10	Klimczak Adam — Harnik	Barnowiec	skatowany w czasie oblawy 2.II.49, zmarł
11	Ks. Kuc Wojciech	Dąbrówka	areszt. 1948, wyrok 1 rok w zawieszeniu na 2 lata
12	Legutko Augustyn	Kunów	areszt. 1949, wyrok 2 lata
13	Lichoń Celina	Głębokie	areszt. 1949, wyrok 3 lata
14	Lichoń Jan	Dolina Popradu	ukrywał się przez 5 lat
15	Lichoń Józefa	Kokuszka	areszt. 1949, wyrok 2,5 lat
16	Lichoń Wilhelm	Łomnica	areszt. 1949, wyrok 3 lata
17	Lichoń Władysław	Kokuszka	areszt. 1949, wyrok 2,5 lat
18	Luksa Józef	Bączka Kunina	areszt. 1949, wyrok 5 lat
19	Marszałek Jan	Kokuszka	areszt. 1949, wyrok ?
20	Marszałek Wojciech	Janczowa	areszt. 1949, wyrok ?
21	Nędza	Janczowa	areszt. 1948, wyrok 5 lat
22	s. Hermina Olejnik	Krynica	areszt. 1948, wyrok 5 lat
23	Piekarz Józef	Miłkowa	areszt. 1948, wyrok 1 rok
24	Sobczyk Roman	Nowy Sącz	areszt. 1948, wyrok 1 rok
25	siostry Szwajcerówny	Poznań	areszt. 1948, więzione do rozprawy
26	Tomasiak Stanisław	Kokuszka	areszt. 1949, więziony do rozprawy
27	Tomasiak Władysław	Kokuszka	areszt. 1949, więziony do rozprawy
28	Twardowski Stefan	Nawojowa	areszt. 1948, więziony bez wyroku
29	Wielocha	Niemcowa	areszt. 1949, więziony

30	ks. Zygmunt Wojciech	Żegiestów	areszt. 1948, wyrok 6 lat
31	Żak Michał — student teologii	Kamionka Wielka	areszt. 2.VII.49 Kraków, kara śmierci, zamieniona na dożywocie

**Uwagi:** — „Dolina Popradu” — określenie miejsca zamieszkania w przybliżeniu;  
— nazwiska zestawiono na podstawie notatek i przekazów członków PPAN i osób współpracujących.

### Osoby podejrzane przez władze bezpieczeństwa o współpracę z PPAN i represjonowane

Lp.	Nazwisko i imię	Miejsce zamieszkania	Dalsze losy
1	2	3	4
1	Ferenc Marian	Zawada	areszt. 1948, więziony bez wyroku
2	Nieć Marian	Poręba Mała	areszt. 1948, więziony bez wyroku
3	Nieć Mieczysław	Poręba Mała	areszt. 1948, więziony bez wyroku
4	Rembiarz Bronisława	Zawada	areszt. 1948, więziona bez wyroku
5	Rogozińska Salwina	Poręba Mała	areszt. 1948, więziona bez wyroku
6	Stanek Ireneusz	Poręba Mała	areszt. 1948, więziony bez wyroku
7	Witowski Kazimierz	Poręba Mała	areszt. 1948, więziony bez wyroku
8	Witowski Tadeusz	Dąbrówka	areszt. ?, więziony bez wyroku
9	Zielińska Anna	Łazy	areszt. 1948, więziona bez wyroku
10	Zielińska Helena	Łazy	areszt. 1948, więziona bez wyroku
11	Żytkowicz Józef	Dolina Popradu	areszt. 1949, więziony bez wyroku

**Uwagi:** — „Dolina Popradu” — określenie miejsca zamieszkania w przybliżeniu;  
— nazwiska zestawiono na podstawie notatek i przekazów członków PPAN i osób współpracujących.

## KSIĘGA PAMIĄTKOWA ŻYDÓW NOWEGO SĄCZA

---

W siedemdziesięciu krajach świata żyje obecnie ponad 15 milionów Żydów. Co najmniej połowa z nich pochodzi z Polski lub w Polsce posiada swoje korzenie poprzez rodowód rodziców lub przodków. Polskie pochodzenie rozsianych po świecie Żydów, często osób wybitnie zasłużonych, jest dla nich przedmiotem trwałej pamięci. Chlubią się swoim polskim rodowodem, ponieważ właśnie Żydzi polscy wywarli dominujący wpływ na kulturę, a nawet na mentalność żydostwa światowego. Toteż Żydzi z dawnej i nowszej emigracji, w krajach diaspory nie zrywali i nie zrywają więzi z krajem i przy każdej okazji z satysfakcją podkreślają swoje polskie pochodzenie.

Znamienny jest fakt, że na świecie, w różnych krajach, istnieje około 400 stowarzyszeń - swojego rodzaju ziomkostw, skupiających byłych obywateli polskich miast, miasteczek, a często nawet małych osiedli lub wiejskich skupisk żydowskich, dziś już nie istniejących. O pamięci i o emocjonalnych związkach z Polską świadczą wydawane przez ziomkostwa Księgi Pamiątkowe (tzw. „Pinkasy”). W każdej z tych ksiąg można znaleźć opis miejscowości, strukturę ludnościową, ekonomikę, kulturę, życie społeczne, wspomnienia ich byłych mieszkańców, fotografie, dokumenty itp.

Głównym zadaniem tych Ksiąg pamięci jest uczczenie zgładzonych przez hitlerowskiego okupanta, skupisk żydowskich. Jednym z takich zgładzonych skupisk, wśród setek innych na ziemiach polskich jest Nowy Sącz. Jego byli mieszkańcy - Żydzi, ocaleni z hitlerowskiej zagłady, żyjący obecnie m. in. w Izraelu i w Stanach Zjednoczonych Ameryki, skupieni wokół „Sandzer Society” wydali w 1970 roku księgę pamięci „Sefer Sanc” (Księga Nowego Sącza) pod redakcją wybitnego uczonego, dr Rafała Mahlera. Księga ta (886 str.) wydana została w języku hebrajskim i żydowskim (jidisz), ale posiada również wstawki w języku polskim (np. zeznania niektórych świadków wydarzeń).

We wstępie do Księgi dr Mahler przypomina, że jeżeli chodzi o dzieje Żydów na ziemiach polskich, duże znaczenie mają monografie i wszelkie materiały historyczne, dotyczące nie tylko wielkich gmin żydowskich (np. Krakowa, Lwowa, Warszawy, Wilna), ale także mniejszych i średnich gmin, do których zalicza właśnie Nowy Sącz.

Nowy Sącz, założony w końcu XIII wieku - do połowy wieku XVII bronił Żydom dostępu, co było powodowane walką konkurencyjną mieszczan często pochodzenia niemieckiego. Jednakże również w tym okresie starosta, reprezentujący władzę królewską, dopuszczał Żydów do wyjątkowego osadnictwa lub udziału w jarmarkach, o czym m.in. można znaleźć wzmianki w dokumentach z połowy XV wieku. W jednym

z dokumentów z 1503 roku wspomniano o żydowskim lekarzu - okuliście Abrahamie, który praktykował w Nowym Sączu.

W roku 1673 do zubożałego na skutek epidemii miasta, dzięki wstawiennictwu starosty Jerzego Lubomirskiego, Michał Wiśniowiecki zezwolił Żydom na osiedlenie się w Nowym Sączu. Po najeździe szwedzkim, Żydzi uzyskują w 1676 roku przywilej królewski (zatwierdzony w 1682 roku przez Jana III Sobieskiego), dzięki czemu mogą aktywnie włączyć się do odbudowy miasta i budowy własnych siedzib. W 1746 roku została ukończona budowa okazałej synagogi. O rozwoju środowiska żydowskiego w tym mieście świadczy też jego zaludnienie.

Tak na przykład w 1765 roku w Nowym Sączu zamieszkiwało 690 Żydów (154 rodzin), posiadających 70 domów. W podległych nowosądeckiej gminie miejscowościach zamieszkiwało jeszcze 69 Żydów. Po stu latach liczba Żydów przekraczała już 5 tysięcy, co stanowiło 46% całej ludności. Procentowy stosunek ludnościowy ulegał zresztą, z różnych powodów, zmianie. W 1900 roku w samym mieście zamieszkiwało 4663 Żydów (31% całej ludności), zaś w całym okręgu nowosądeckim żyło już wtedy 10460 Żydów, co stanowiło 8,7% całej ludności. W 1910 roku w Nowym Sączu mieszkało 7990 Żydów, to jest 32% ogółu mieszkańców.

W Polsce Niepodległej gmina żydowska liczyła początkowo (w 1921 r.) ponad 9 tysięcy. W ciągu dwudziestolecia stan ten ulegał niewielkim wahaniom. W czasie zbliżającego się wybuchu II wojny światowej w mieście było zameldowanych ponad 10 tys. Żydów, co stanowiło prawie 1/3 ludności miasta.

Niestety, życie Żydów w Nowym Sączu nie było usłane różami. Byli oni obciążeni pod władzę austriacką uciążliwymi podatkami i opłatami skarbowymi (m.in. za odbywanie modłów, założenie cmentarza, zawarcia związku małżeńskiego itp.). W końcu XIX wieku dokuczliwa stała się fala antysemityzmu, idąca od monarchii austro-węgierskiej. Haniebne też było wystąpienie księdza Stojałowskiego, który podburzał chłopstwo do wystąpień antyżydowskich. Interwencje wojska zapobiegały pogromom.

Mimo trudności, związanych z sytuacją polityczną i gospodarczą Żydów nowosądeckich, rozwijało się tu wszechstronnie ich życie społeczne i kulturalne. Funkcjonowały tu liczne szkoły religijne, zarówno na poziomie podstawowym, jak chedery, oraz wyższym, jak jeszyboty. Istniało także szkolnictwo świeckie, do rozwoju którego przyczyniły się środki otrzymane z fundacji barona Maurycego de Hirscha (1831-1896), finansisty żydowskiego z Niemiec, filantropa, wspierającego między innymi rozwój szkolnictwa zawodowego wśród Żydów Galicji. Na przykład w latach 1907-1908, w założonej dzięki tej fundacji szkole kształciło się ponad dwustu uczniów. Szkoła działająca w oparciu o fundację barona de Hirscha działała wiele lat i zasłużyła się w kształceniu zawodowym żydowskiej młodzieży nowosądeckiej. Oczywiście, pewna część młodzieży uczęszczała także do polskich szkół średnich Nowego Sącza.

W okresie międzywojennym na terenie Nowego Sącza działała żydowska szkoła średnia „Tarbut”, szkoła religijna „Beth Jakob”, kilka chederów i jeszybot - uczelnie religijna na wyższym poziomie. Równolegle rozwijało się tu życie polityczne, szczególnie aktywność wykazywał socjalistyczny „Bund” i „Poalej - Syjon - lewica”, a także organizacje syjonistyczne, w tym młodzieżowa organizacja skautowa „Haszomer - Hacair”. Kwitło także życie kulturalne, działały żydowskie zespoły amatorskie, kluby sportowe, kółka zainteresowań, które inspirowały różne imprezy, m.in. sprowadzając na występy żydowskie teatry i zespoły artystyczne, pisarzy, śpiewaków. Wydawano także w języku żydowskim czasopismo „Sandzer Cajtung”.

Należy również wspomnieć, że Nowy Sącz był w Galicji ożywionym centrum chasydyzmu. Działała tu słynna chasydzka dynastia Halberstamów, z której Chaim Halberstam (1793-1876), zwany „Chaim Sancer” (Chaim Sądecki), w połowie XIX wieku odegrał wielką rolę w życiu religijnym ortodoksyjnych Żydów, nie tylko regionu, którego był rabinem i uwielbianym cadykiem, (caddik - „człowiek sprawiedliwy”, charyzmatyczny przywódca religijny), ale również żydostwa polskiego. Był uczonym, autorem dzieła „Diwrej Chajim” (Sprawy Życia), zbioru responsów, które drukiem wydał jego syn Aron (Lwów, 1875).

### X X X

W obliczu nadciągającej wojny, latem 1939 roku żydostwo nowosądeckie włączyło się w ofiarność na rzecz dozbrojenia armii, masowo podpisywano subskrypcję na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej i apelowano do Żydów o patriotyczny udział w obronie zagrożonej ojczyzny. Mobilizacja objęła znaczną liczbę żydowskiej młodzieży. W kampanii wrześniowej, w walkach obronnych przeciwko wojskom niemieckim nacierającym od strony Słowacji, odznaczyła się bohaterstwem grupa 11 żołnierzy - Żydów z 1 Pułku Strzelców Podhalańskich, którzy okopani koło Grzybowa, polegli broniąc powierzonej im pozycji.

6 września 1939 roku miasto zajęli Niemcy. Rozpoczęła się gehenna ludności żydowskiej. Koszmar życia w getcie, do którego wtrącono również ludność okolicznych osiedli i innych miejscowości - zakończył się w komorach gazowych Bełżca.

Po wojnie kilkudziesięciu ocalałych Żydów nowosądeckich wróciło do miasta, które jednak wkrótce opuścili w atmosferze tragicznych wspomnień.

Właśnie wspomnieniom, a także żydowskim dziejom miasta i regionu, poświęcona jest wspomniana Księga Nowego Sącza.

W obszernych historycznych szkicach dra Rafała Mahlera, znajdujemy syntetyczne omówienie dziejów żydostwa nowosądeckiego, na tle historii Polski, a w szczególności Galicji. W poszczególnych rozdziałach, liczni autorzy, związani z tym miastem opisują życie społeczne, instytucje tam działające, życie kulturalne i biografie bardziej znanych osobistości związanych z tym regionem, działaczy, pisarzy, uczonych (m.in. Dra Emanuela Ringelbluma), bohaterów walk z okupantem. Prawie 200 stron poświęconych jest



czasom okupacji hitlerowskiej. Ważnym uzupełnieniem jest kilkadziesiąt ilustracji, przedstawiających widok miast, ważniejszych obiektów (m.in. synagogi) oraz portrety licznych mieszkańców miasta i fotografie z ciekawych wydarzeń.

Księga jest ważnym dokumentem epoki i dziejów żydostwa Nowego Sącza - miasta i regionu. Wspomina również o jej byłych mieszkańcach rozsianych obecnie po świecie.

---

**Sefer Sanc** (Księga Nowego Sącza). Red. R. Mahler (Byli mieszkańcy Nowego Sącza w Nowym Jorku), Nowy Jork 1970, 886 str. ilustr. faksim. (hebr., jid.)

# DOKUMENTACJA FOTOGRAFICZNA OKUPACJI NIEMIECKIEJ NA SĄDECCZYŹNIE

---

Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce została utworzona na podstawie dekretu z dnia 10 listopada 1945 roku; przemianowana w dniu 22 grudnia 1949 roku na Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, a dnia 4 kwietnia 1991 r., przekształcona została w Główną Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu - Instytut Pamięci Narodowej<sup>1</sup>.

W zakresie swojej działalności archiwalnej Komisja gromadzi, przechowuje i opracowuje dokumenty o zbrodniach hitlerowskich i stalinowskich popełnionych w Polsce i poza jej granicami na narodzie polskim i obywatelach innych państw. Od chwili swojego powstania Komisja gromadzi również materiały ikonograficzne.

Ogólny stan fotografii na dzień 1 czerwca 1995 r. wynosił 67.600 fotografii, w tym z terenu Sądecczyzny niewiele ponad 100 jednostek.

3 grudnia 1939 roku gubernator dystryktu krakowskiego, SS Gruppenführer dr Otto Wächter powołał oficjalnie Kreishautmannschaft (starostwo) Nowy Sącz, a teren przedwojennego powiatu sądeckiego powiększony został o część dawnego powiatu limanowskiego i miasto Limanową<sup>2</sup>. Funkcję Komisarza Powiatu objął dr Hubschmann<sup>3</sup>. Autorka za podstawę swojej pracy przyjęła teren Sądecczyzny z powyższego okresu.

Przemarsz żołnierzy Wehrmachtu przez te tereny przedstawiają 2 albumy fotograficzne. Dużą wartość dokumentacyjną ma album 1 kompanii strzelców motocyklowych z 13 pułku strzelców, garnizon w okresie pokoju Šumperk (obecnie: Czechy) z 140 zdjęciami naklejonymi i dokładnie opisanymi jak w albumie rodzinnym. Możemy prześledzić marszrutę 1 kompanii od 1 września do 1 października 1939 roku. Przekroczenie granicy nastąpiło od Górnego Śląska, a pierwszym polskim miastem zajęтым przez niemieckich żołnierzy był Rybnik. W Oświęcimiu nastąpił podział kompanii na dwie grupy, z których pierwsza zajmowała kolejno Limanową, Nowy Sącz, Jasło, Sarnok, Chyrów, Drohobycz, Stryj, druga zaś Pińczów, Staszów, Tarnobrzeg, Rzeszów i Stryj, gdzie nastąpiło połączenie. Nieznany z imienia i nazwiska kronikarz 1 kompanii uwiecznił mijane miasta i wsie, fotografując nie tylko jeńców polskich, ruiny domów, ale też panoramę Beskidów.

---

1 Dz. U. Nr 51, poz. 293; Dz. U. Nr 45, poz. 195.

2 Ministerstwo sprawiedliwości. Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. *Okupacja w Sądecczyźnie*. Warszawa 1979, s.322.

3 op.cit., s. 318.



Jeńcy radzieccy w Limanowej.

Fot. arch. Instytutu Pamięci

Kronikę przemarszu innej jednostki Wehrmachtu 54 Strzeleckiej Kompanii Obrony Krajowej obrazują fotografie z albumu, którego oryginał znajduje się w Okręgowym Muzeum w Tarnowie. Fotografie przedstawiają żołnierzy niemieckich stacjonujących na Pogórzu Ciężkowickim w okresie jesień 1939 - wiosna 1940. Dla nas interesujące są zdjęcia chatup wiejskich, scen z jarmarku, Łemków w strojach regionalnych, widok Gorlic czy Ciężkowic.

Udokumentowana została też tragedia jeńców radzieckich z Komanda w Limanowej - Sowliny. Oddział roboczy jeńców radzieckich istniał w tej miejscowości w okresie lipiec 1941 - czerwiec 1942 r., a jeńcy pracowali przy budowie dróg oraz w rafinerii paliw płynnych<sup>1</sup>.

Zachowało się kilka fotografii przedstawiających czołowego nacjonalistę ukraińskiego doc. Włodzimierza Kubijowicza z Nowego Sącza. Na fotografiach tych Kubijowicz jako przywódca delegacji dożynkowej stoi w towarzystwie generalnego gubernatora dr Franka i innych dygnitarzy hitlerowskich. Kilka zaledwie fotografii przedstawia Krynice z lat 40-tych: sanatorium krynickie, kuracjuszy niemieckich oczekujących na zabiegi.

Eksterminacja ludności żydowskiej na Sądecczyźnie udokumentowana została 3 fotografiami z getta w Limanowej, ukazującymi grzebanie 60 zwłok Żydów na cmentarzu w Limanowej. Nie dało się ustalić daty wykonania fotografii. Kilkadziesiąt fotografii przedstawia urzędników hitlerowskiego aparatu terroru, funkcjonariuszy gestapo i policji usystematyzowanych według miejscowości: Krynica, Nowy Sącz, Stary Sącz.

Warto też odnotować, iż w Archiwum Głównej Komisji zachował się niemiecki propagandowy reportaż filmowy „Przyjazd matek do Krynicy”, obrazujący przyjazd pociągu z dziećmi niemieckimi do Krynicy. Film pokazuje sceny powitania na dworcu, wewnątrz „Patrii”, spożywanie posiłku przez dzieci i dorosłych.

Jak wynika z powyższego przedstawienia fotograficzna dokumentacja okupacji hitlerowskiej na Sądecczyźnie jest bardzo skromna.

1 Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa. Obozy Hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945. *Informator encyklopedyczny*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa 1979, s.269.

O wiele więcej fotografii zachowało się z terenów wschodnich dystryktu krakowskiego czy dystryktu Galicja.

Każda fotografia posiada własną sygnaturę, która stanowi kolejny numer bieżący. Identyczną sygnaturę ma odpowiedni dla danej fotografii negatyw. Zdjęcia oprawione są na karty tekturowe zawierające opis objaśniający treść fotografii oraz informację o miejscu i czasie wydarzenia.

Ze zbioru fotografii Głównej Komisji można korzystać na warunkach obowiązujących w państwowej służbie archiwalnej.



Jeńcy radzieccy w Limanowej.

*Fot. arch. Instytutu Pamięci*

## W SPRAWIE "EKSPERYMENTU NOWOSAŃDECKIEGO" cz. II.

### Źródła finansowania

---

Czynnikiem decydującym o pomyślnej realizacji „eksperymentu nowosądeckiego” były środki finansowe. Od ich wielkości, celowego i oszczędnego wydatkowania uzależnione było zarówno tempo, jak i rozmiary aktywizacji gospodarczej.

Na środki finansowe przyznane uchwałą nr 151/58 Rady Ministrów z dnia 9 V 1958 r. w sprawie rozwoju gospodarczego powiatu nowosądeckiego i miasta Nowego Sącza oraz rozszerzenia uprawnień terenowych organów władzy państwowej na tym terenie składały się:

1) dotacja Ministra Finansów w wysokości 500 tys. zł, jako doraźna pomoc z przeznaczeniem na zagospodarowanie pastwisk Państwowego Funduszu Ziemi (par. 21 Uchwały R.M.);

2) kredyt bankowy przyznany Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i przeznaczony na rozwój przemysłu terenowego, sadownictwa, warzywnictwa, hodowli i zagospodarowania terenów rolniczych w łącznej wysokości 25 mln zł, z czego 5 milionów w 1958 r. i po 10 mln w roku 1959 i 1960;

3) środki Funduszu Rozwoju Ziemi Sądeckiej, utworzonego na mocy par. 22 ust.1 uchwały R.M., jako pozabudżetowe środki w dyspozycji Prez. PiMRN, które miały wspólnie opracować statut tego funduszu, zasady gospodarowania nim oraz tryb wpłat i przedłożyć go do zatwierdzenia Ministrowi Finansów, które nastąpiło zarządzeniem ministra nr 167/58, dnia 15 XI 1958 r.

4) pośrednia pomoc finansowa w postaci ulg podatkowych i kredytu bankowego dla osób budujących obiekty mieszkalno - pensjonatowe oraz zwolnienia podatkowe dla nowo powstających drobnych zakładów rzemieślniczych;

5) zobowiązanie Ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu do zabezpieczenia w resortowym planie inwestycyjnym w latach 1959 - 1962 nakładów w wysokości 40 mln zł na budowę w Starym Sączu zakładu przetwórstwa owocowo - warzywnego i zakończenia jego budowy w 1962 r. (par. 19 ust. 1 uchwały RM).

Na podkreślenie zasługuje fakt, że większość uzyskanych efektów finansowana była ze źródeł budżetowych PiMRN, ze środków na czyny społeczne, ze Społecznego Funduszu Odbudowy Kraju i Stolicy, ze Społecznego Funduszu Budowy Szkół oraz z inwestycji, bądź to branżowych Związków Zawodowych, bądź też z funduszy społecznych dużych zakładów przemysłowych, co dotyczyło zwłaszcza budowy obiektów sanatoryjno - wypoczynkowych.

Z tych względów wydaje się rzeczą konieczną omówienie w pierwszej kolejności realizacji środków finansowych mających źródło w uchwale nr 151/58 Rady Ministrów z dnia 9 V 1958 r., a następnie uczynienie tego samego w odniesieniu do środków finansowych spoza uchwały, które w decydujący sposób przesądziły o tempie i rozmiarach aktywizacji gospodarczej Sądecczyzny.

Realizacja i wykorzystanie środków z uchwały Rady Ministrów w latach 1958 - 1964, a więc praktycznie do końca trwania tzw. „eksperymentu”, przedstawia się następująco:

ad. 1/ - W ramach przyznanej dotacji na zagospodarowanie pastwisk PFZ wybudowano 6 bacołek, 9 strąg, letnią oborę wraz z dwoma zbiornikami o pojemności 100 tys. litrów gnojowicy wraz z wodociągiem i zaporą. Nadto odkrzaczono około 400 ha pastwisk (2). Na skutek tych prac zwiększyła się ilość wypasanych owiec z 5.500 szt. w 1958 r. do 9.500 szt. w 1964 r. Nadto efektem tego zainwestowania było wprowadzenie do użytkowania 1600 ha hal i wzrost produkcji serów i wełny owczej.

ad. 2/ - Łączny kredyt bankowy w wys. 25 mln zł wykorzystany został jak następuje:

#### **Spółdzielnia Garbarska - Łabowa**

Kredyt: 1.500 tys. zł - wykonanie: 1.405 tys. zł. Dokończenie budowy budynku produkcyjnego nr 3, instalacje przemysłowe i zakup maszyn garbarskich. Efekty: wzrost produkcji o 45% w stosunku do 1959 r, a to:

- rok 1960: produkcja 12,0 mln zł
- rok 1961: produkcja 16,4 mln zł
- rok 1962: plan 17,4 mln zł

Zwiększono wydajność pracy na skutek zmechanizowania z 400 tys. zł na pracownika w 1959 r. - do kwoty 529 tys. zł w 1961 r.

Razem - 26.032.427 zł

#### **Spółdzielnia „Watra” - Piwniczna**

Kredyt: 1.400 tys. zł - wykonanie: 1.295 tys. zł.

Częściowe sfinansowanie dokończenia budowy budynku produkcyjnego, zakup maszyn produkcyjnych. Efekty: uzyskano 167% wzrostu produkcji w stosunku do 1959 r.

**Tabela nr 1**

Rok	Produkcja obuwia (pary)	%	Wartość (w zł)	%
1959	9.784	-	5.629.000	-
1960	19.568	100	7.412.000	131
1961	26.200	167	8.465.000	150

Uzyskano zwiększenie stanu zatrudnienia z 63 robotników w 1959 r. do 105 pracowników w 1961 r.

#### **Browar - Grybów**

Kredyt: 1.380 tys. zł - wykonanie: 782 tys. zł

Częściowe sfinansowanie modernizacji browaru i elektryfikacji. Zakup kadzi fermentacyjnych i tanków na piwo.

**Tabela nr 2**

Rok produkcji	Piwo (hl)	Słód (tony)	Zysk (zł)
1957	17.214,65	360,9	53.000
1958	17.511,17	814,3	309.000
1959	19.549,37	856,7	377.000
1960	22.188,83	938,7	585.000
1961	22.975,60	1.034,7	662.173

#### **Nowosądeckie Zakłady Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych - Bielowice**

Kredyt: 2.343 tys. zł - wykonanie: 2.032 tys. zł.

Wykonano przepust pod drogę w cegielni Zawada, dzięki czemu utrzymano cegielnię w produkcji (wyczerpanie starego glinika), dokończenie hali betoniarni w Nowym Sączu i zakup koparki (oszczędność w funduszu płac dla 3-ch pracowników), budowa wyrobowni cegielni w Krynicy, automat Kellera w cegielni w Bielowicach.

#### **Nowosądeckie Zakłady Przemysłu Terenowego - Nowy Sącz**

Kredyt: 727 tys. zł - wykonanie: 433 tys. zł.

Zakup maszyn do stolarni. Uzyskano wzrost produkcji w stosunku rocznym o około 250 tys. zł.

#### **Nowosądeckie Zakłady Gastronomiczne - Nowy Sącz**

Kredyt: 420 tys. zł - wykonanie: 752 tys. zł.

Oddano do użytku restaurację „Imperial” - 80 miejsc konsumpcyjnych, 15 osób zatrudnionych. Obrót 1.820 tys. zł z udziałem wartości produkcji 702 tys. zł (38,5% w stosunku do obrotu).

#### **Spółdzielnia Ogrodniczo - Warzywnicza - Nowy Sącz**

Kredyt: 2.300 tys. zł - wykonanie: 2.272 tys. zł.

Budowa kwaszarni kapusty (912 tys. zł), budowa przetwórnicy owoców (120 tys. zł), punktu skupu w Olszanie (160 tys. zł), obiektu w Korzennej, ogrodzenie szkółki drzewek w Jazowsku i Rogach, zakup ciągnika i inne.

Efekty: zwiększenie mocy produkcyjnej w oparciu o lokalne surowce, zwiększenie obrotów w działalności hurtowej oraz modernizacja upraw na terenie gospodarstw rolnych. Zwiększenie zatrudnienia o 55 osób, w tym 44 kobiety.

### **Powszechna Spółdzielnia Spożywców - Nowy Sącz**

Kredyt: 560 tys. zł - wykonanie: 560 tys. zł.

Wybudowano pawilon handlowy przy dworcu PKP (470 tys. zł), zakupiono piec do wypieku ciast (90 tys. zł).

### **Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni - Nowy Sącz**

Kredyt: 2.322 tys. zł - wykonanie: 2.305 tys. zł.

Sfinansowano częściowo: magazyn hurtu Nowy Sącz - pokryto z kredytu 32% kosztów, częściowo gospodę w Kobyle Gródku - 10% kosztów (uzyskano 250 miejsc konsumpcyjnych, 30 noclegowych i zatrudnienie dla 26 osób), magazyn maszyn rolniczych - sfinansowanie w 100 %, tabor samochodowy (2 „Star-y” i 1 „Żuk”).

### **Miejski Handel Detaliczny - Nowy Sącz**

Kredyt: 652 tys. zł - wykonanie: 522 tys. zł.

Modernizacja 5-ciu sklepów, zakup 3 kiosków oraz 2-ch straganów owocowo - warzywnych.

### **Gminna Spółdzielnia - Tęgoborze**

Kredyt: 145 tys. zł - wykonanie: 145 tys. zł.

Adaptacja gospody w Tęgoborzu i kawiarni - łącznie 80 miejsc konsumpcyjnych.

### **Gminna Spółdzielnia - Piwniczna**

Kredyt: 1.045 tys. zł - wykonanie: 845 tys. zł.

W 31% sfinansowano koszt budowy gospody w Piwnicznej uzyskując zwiększenie miejsc konsumpcyjnych z 60 do 200.

### **Gminna Spółdzielnia - Kobyle Gródek**

Kredyt: 110 tys. zł - wykonanie: 300 tys. zł.

W 73% sfinansowano zakup 5-ciu kiosków - obroty zwiększone o 500 tys. zł + 5 osób zatrudnionych. W 57% sfinansowano adaptację gospody w Rożnowie. Uzyskano 100 miejsc konsumpcyjnych + 18 osób zatrudnionych (w sezonie). W 82% sfinansowano budowę wytwórni wód gazowanych - wzrost produkcji o 80 tys. zł.

### **Gminna Spółdzielnia - Łososina Dolna**

Kredyt: 50 tys. zł - wykonanie: 50 tys. zł.

Adaptacja budynku POM na magazyny.



Amfiteatr w Parku Wojska Polskiego, obecnie Strzeleckim

*Fot. B. Łazarz*



### **Gminna Spółdzielnia - Nowy Sącz**

Kredyt: 200 tys. zł - wykonanie: 195 tys. zł.

Modernizacja sklepu wiejskiego domu towarowego w Nowym Sączu. W dziale tekstylnym obroty wzrosły z 350 tys. zł do 391 tys. zł, w obuwniczym z 240 tys. zł do 290 tys. zł.

### **Gminna Spółdzielnia - Stary Sącz**

Kredyt: 980 tys. zł - wykonanie: 980 tys. zł.

530 tys. zł przeznaczono na modernizację trzech sklepów i urządzono 1 nowy (elektryczny) - wzrost obrotów o 30%. 450 tys. zł - budynek sklepu gromadzkiego w Gołkowicach (oddany do użytku) oraz w tymże samym budynku kawiarnia (25 miejsc konsumpcyjnych).

### **Gminna Spółdzielnia - Chełmiec**

Kredyt: 300 tys. zł - wykonanie: 400 tys. zł.

Adaptacja i dalsza rozbudowa masarni w Chełmcu (produkcja 3 tony na dobę).

### **Bank Rolny - Nowy Sącz**

Kredyt: 8.000 tys. zł - wykonanie: 8.000 tys. zł.

Kredyt rozprowadzono poprzez Bank Rolny - 3.000 tys. zł, poprzez Kasy Spółdzielcze - 5.000 tys. zł. Z długoterminowego kredytu w Banku Rolnym skorzystało 176 rolników, przeznaczając go na budownictwo gospodarcze. Kasy Spółdzielcze rozprowadziły kredyt jako pożyczki krótkoterminowe przeznaczając około 69% na budownictwo gospodarcze, 26% na produkcję zwierzęcą i 5% na produkcję roślinną i pszczelarstwo.

Jak z powyższego wynika, kredyt bankowy został wykorzystany łącznie w 91%. Kwota 2.727 tys. zł nie została wykorzystana, bądź to z uwagi na trudności w uzyskaniu dostaw zamówionych maszyn i urządzeń, bądź też na skutek braku koniecznej dokumentacji technicznej.

Osiągnięte efekty w znacznej mierze przyczyniły się do lepszego zagospodarowania turystycznego Sądecczyzny, zezwoliły na powiększenie produkcji przemysłu terenowego, modernizację parków maszynowych oraz dały możliwość zwiększenia zatrudnienia. Podobne efekty uzyskano też w rozwoju rolnictwa. Niemniej realizacja tego kredytu świadczy o znacznej dekoncentracji nakładów, co niewątpliwie pomniejszyło możliwe do osiągnięcia efekty ekonomiczne.

W wykorzystaniu tego kredytu natrafiono zresztą w 1960 r. na poważne trudności, wynikające ze zmiany systemu inwestowania, wymagającego - oprócz środków finansowych - posiadanie limitu inwestycyjnego. Spowodowało to, że z kwoty 10 mln zł tego kredytu w 1960 r. wykorzystano na cele inwestycyjne zaledwie 40% (3).

Ad. 3/ W latach 1958/64 uzyskano na ten Fundusz Rozwoju Ziemi Sądeckiej łączny wpływ w wysokości 26,032,427 zł - z czego miasto Nowy Sącz 10.942.094 zł i powiat 15.090.333 zł(4).

Z wpływów tych przypada na:

- wpłaty z tytułu dopłat 10% do cen napojów alkoholowych spożytych w lokalach gastronomicznych - 18.208.499 zł;
- dobrowolne wpłaty spółdzielni pracy i spółdzielni handlowych z części czystej nadwyżki przeznaczonej do dyspozycji Walnego Zgromadzenia - 1.607.444 zł;
- ponadplanowe dochody budżetu PiMRN z przedsiębiorstw terenowych - 1.208.531 zł;
- z innych źródeł - 5.007.953 zł.

Jak wynika z tego zestawienia nie uzyskano żadnych wpływów z takich źródeł jak:

- dobrowolne dopłaty do cen biletów kinowych i teatralnych,
- dobrowolne dopłaty do przesyłek listowych,
- przydzielane przez prezydium WRN środki na aktywizację miast i miasteczek,
- wpłaty zakładów i przedsiębiorstw z funduszy zakładowych na zbiorowe inwestycje w zakresie budowy pensjonatów, domów wypoczynkowych, letniskowych itp. oraz na budowę wspólnych obiektów usługowych w uzdrowiskach, jak łaźnie, pralnie, centralne kotłownie itp.

Wymienione tu źródła były ustalone prawnie jako dochody Funduszu Rozwoju Ziemi Sądeckiej. Dwa pierwsze z nich, z których nie uzyskano żadnych wpływów należy uznać za nierealne, gdyż ewentualne z nich wpływy byłyby w warunkach sądeckich z pewnością mniejsze od kosztów ich poboru, ewidencjonowania i rozliczania. Jeśli mowa o środkach WRN na aktywizację miast i miasteczek, to środki te stanowiły wówczas tzw. „fundusze interwencyjne”, przydzielane radom narodowym do 1959 r. w celu aktywizacji zatrudnienia, tam gdzie występowały poważniejsze nadwyżki siły roboczej. Środki te dla Nowego Sącza nie zostały przyznane.

Odnosnie ostatniego źródła wpływów należy stwierdzić, że do końca 1964 r. nie były podejmowane wspólne inwestycje w uzdrowiskach, natomiast szereg instytucji i zakładów, zwłaszcza pionu przemysłu ciężkiego oraz poszczególne związki zawodowe podjęły budowę własnych pensjonatów, sanatoriów i domów wypoczynkowych, ale nie były to inwestycje wspólne i stąd ich finansowanie odbywało się w normalnym trybie, a nie z Funduszu Rozwoju Ziemi Sądeckiej.

Skoro mowa o dochodach tego Funduszu - to jeszcze parę słów o wpłatach „z innych źródeł”. Na pozycję tę składają się:

- wpłata z hotelu turystycznego uruchomionego w Nowym Sączu środkami Funduszu Rozwoju Ziemi Sądeckiej i PTTK, przy czym zgodnie z umową 50% czystego dochodu z tego obiektu wpływa na konto FRZS, pozostałe 50% przeznacza się na rozwój urządzeń turystycznych w mieście. Z tytułu tego uzyskano - 163.910 zł
- dochód z eksploatacji statku „ROŻNÓW” - 25.000 zł

- z czynszów za działki dzierżawne pod domki campingowe - 19.282 zł
- dochody z rozprawdzanych drzewek owocowych - 106.708 zł
- zwrot wydatków i pożyczek - 366.446 zł
- wpłata MRN w Piwnicznej ze sprzedaży lasu - 256.753 zł
- dotacja GKFiT i Wojewódzkiego Funduszu Rozwoju Turystyki i Wypoczynku - 1762.854 zł

Razem - 5.007.953 zł

Choćby z krótkiej analizy powyższego zestawienia można stwierdzić, że dochód uzyskany ze sprzedaży lasu i przyznanych dotacji w łącznej wysokości 4.326.607 zł zaliczony został na FRZS niezgodnie z postanowieniem par. 23 ust. 1 uchwały i powinien był wpłynąć jako normalne dochody budżetowe, a zatem faktyczne dochody w latach 1958/1964 wyniosły tylko 21.705.820 zł.

Stanowi to łącznie dla miasta i powiatu Nowy Sącz rocznie, średnio 3.100.830 zł. Zważywszy, że łączne budżety PiMRN w tych samych latach, tj. 1958/1964 zamykały się według ustaw budżetowych sumą 1.384.508.000 zł - co biorąc średnio daje dla PiMRN roczny budżet w wysokości 197.786.000 zł - to dochody FRZS stanowiły rocznie zaledwie 1,5% w stosunku do sum budżetowych.

Z tej ogólnej sumy wpływy z tytułu dopłat 10% do cen napojów alkoholowych stanowią aż 83,9% całych wpływów, podczas gdy z drugiego podstawowego źródła, tj. z dobrowolnych wpłat spółdzielni wynoszą one tylko 7,4%. Tak więc 91,3% wszystkich wpływów pochodzi tylko z tych dwóch źródeł.

Z uzyskanych dochodów wydatkowano w latach 1958/64 łącznie 16.151.614 zł, z czego:

- na turystykę - 2.741.050 zł
- na kulturę - 529.064 zł
- na sport - 355.000 zł
- na gospodarkę komunalną - 9.159.000 zł
- na rozwój handlu - 1.227.500 zł
- na rozwój przemysłu terenowego - 1.671.000 zł
- na rolnictwo - 302.000 zł
- na różne cele - 167.000 zł

Razem - 16.151.614 zł

Zestawienie to pozwala stwierdzić, że wydatki w latach 1958 - 1964 wynosiły



Sanatorium „Silesia” w Kryńcicy

Fot. arch. „RS”

przeciętnie rocznie dla miasta i powiatu 2.307.373 zł, co w porównaniu z rocznymi wydatkami budżetowymi obydwu rad narodowych w tych latach wynoszącymi średnio 257.768.000 zł daje 0,9% w stosunku do wydatków budżetowych.

Te dwa porównania, tj. dochodów i wydatków FRZS z dochodami i wydatkami budżetowymi, ilustruje w sposób oczywisty i stanowi zarazem jednoznaczną odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu środki FRZS miały wpływ na rozmiary i tempo aktywizacji gospodarczej Sądeczyny.

Różnicę między stroną dochodową i wydatkową FRZS stanowiło saldo na dzień 1 I 1965 r. w wysokości 9.880.813 zł, przeznaczone w powiecie na kontynuację budowy zakładu butelkowania wód mineralnych w Piwnicznej, zaś w mieście w Nowym Sączu na kontynuację budowy hotelu I kategorii o 210 miejscach.

Z wydatkowanych środków FRZS finansowano w latach 1958 - 1964 (5):

**w zakresie turystyki:**

- uruchomienie 2 hoteli turystycznych,
- rozbudowę schroniska na Jaworzynie,
- zakup statku pasażersko - wycieczkowego,
- zagospodarowanie Jeziora Rożnowskiego,
- zakup autokaru dla Oddziału PTTK w Krynicy,
- remont ośrodka sportów wodnych w Znamirowicach,
- budowę parkingu i uruchomienie ośrodka informacji turystycznej w Nowym Sączu,
- budowę hotelu I kategorii o 210 łóżkach w Nowym Sączu,

**w zakresie kultury:**

- coroczne imprezy pod nazwą „Dni Kwitnącej Jabłoni” i „Dni Sądeczyny”, będące imprezami ponadregionalnymi i mającymi na celu popularyzację regionu sądeckiego oraz jego walorów turystyczno - wypoczynkowych,
- budowę telewizyjnej stacji przekaźnikowej w Nowym Sączu i Krynicy

**w zakresie sportu:**

- budowę sztucznego lodowiska w Krynicy,
- dokumentację przyszłościową hali sportowo - widowiskowej

**w zakresie gospodarki komunalnej:**

- budowę wodociągu Muszyna - Złockie,
- przebudowę nawierzchni rynku w Piwnicznej,
- dokumentację przyszłościową uzbrojenia Góry Parkowej w Krynicy,
- remonty kapitalne ulic w Nowym Sączu,

**w zakresie handlu:**

- budowę pawilonu gastronomicznego i kawiarni w Krynicy,

- modernizację zakładów gastronomicznych w Nowym Sączu,
- uruchomienie lokalu Klubu Ziemi Sądeckiej w Warszawie przy ul. Świętokrzyskiej,

**w zakresie przemysłu terenowego:**

- budowę zakładu butelkowania wód mineralnych w Piwnicznej,
- dokumentację przyszłościową rozbudowy zakładów NZPT,

**w zakresie rolnictwa:**

- zakup i nasadzenia nowych drzew owocowych.

Reasumując należy stwierdzić, że aczkolwiek wydatki na turystykę zajmują drugą pozycję pod względem swojej wielkości, to jednak przyczyniły się one w znacznym stopniu do szybkiego zwiększenia bazy noclegowej i zagospodarowania turystycznego Jeziora Rożnowskiego.

ad 4/- Pozostaje jeszcze do omówienia pośrednia pomoc finansowa przyznana uchwałą Rady Ministrów w postaci ulg podatkowych, jak też kredytu bankowego dla osób budujących lub odbudowujących obiekty mieszkalno - pensjonatowe oraz zwolnienia podatkowe dla nowo zakładanych drobnych zakładów rzemieślniczych.

W celu zapewnienia szybkiego rozwoju budownictwa mieszkalno - pensjonatowego uchwała zezwalała na stosowanie przepisów uchwały nr 81/57 Rady Ministrów z dnia 15 marca 1957 r. w sprawie pomocy państwa dla budownictwa mieszkaniowego ze środków własnych ludności (M. P. nr 22 poz. 457), w stosunku do nowo budowanych, odbudowywanych lub remontowanych kapitalnie na terenie powiatu nowosądeckiego obiektów mieszkalno - pensjonatowych o powierzchni do 220 m<sup>2</sup> z przeznaczeniem przez właścicieli tych obiektów na własne cele mieszkalne nie więcej niż 85 m<sup>2</sup>.

W wykonaniu powyższego 18 VIII 1958 r. ukazało się zarządzenie Ministra Gospodarki Komunalnej w sprawie wysokości i warunków udzielania kredytu bankowego na budowę jednego domu mieszkalno - pensjonatowego (6), ale przetrwało ono tylko do 1961 r., kiedy to nowym zarządzeniem z dnia 13 V 1961 r. wysokość tego kredytu została obniżona w swej górnej granicy z 70% do 50% wartości kosztorysowej robót budowlano - instalacyjnych. (7)

Wprawdzie w obydwóch tych zarządzeniach ustalono, że wysokość pożyczki nie może przekraczać 250 tys. zł, ale należy mieć tu na uwadze, że było to wyraźne obniżenie tej formy pomocy, pogłębione ponadto podwyżką cen materiałów budowlanych. Fakt ten, jak i brak do chwili obecnej gotowej typowej dokumentacji technicznej na tego rodzaju obiekty, spowodował, że w rezultacie w latach 1958 - 1964 wybudowano tylko 15 domów mieszkalno - pensjonatowych, z czego w Krynicy 9, w Żegiestowie 2, w Nowym Sączu 2, w Gródku n/Dunajcem 1 i w Tęgoborzy 1. Z tego też tytułu udzielono kredytu bankowego w wysokości 2.290.000 zł (8).

Ulgi podatkowe z tytułu odbudowy, remontu lub budowy domów mieszkalno - pensjonatowych zostały wprowadzone zarządzeniem Ministra Finansów z dnia 13 XI 1958 r. i ogłoszono dopiero z końcem listopada 1958 r. (9).

Na mocy tego zarządzenia osoby fizyczne mogły korzystać z ulg podatkowych w postaci zaniechania ustalenia zobowiązań podatkowych podatku dochodowego, obrotowego i dochodowego, gruntowego, od wynagrodzeń i wyrównawczego od wynagrodzeń, jeśli do dnia 31 XII 1965 r. dokonają nakładów tylko z własnych funduszy. Korzystanie zatem z kredytu bankowego automatycznie wyłączało możliwość przyznania ulg podatkowych, a nadto podatnicy osiągający przychody podlegające opodatkowaniu kilkoma rodzajami podatków, mogli korzystać z zaniechania zobowiązania podatkowego tylko w zakresie jednego z podatków według własnego wyboru. Wysokość ulgi w postaci zaniechania ustalenia zobowiązania wynosiła 30% kwoty wydatkowanej na kapitalny remont, odbudowę, rozbudowę lub budowę domu mieszkalno - pensjonatowego, przy czym nie mogła przekroczyć sumy podatku przypadającego za okres dwuletni, a w niektórych przypadkach za okres trzech lat.

W tych warunkach - przy dodatkowym obwarowaniu tych ulg tym, że dotyczyły one tylko osób, które nie korzystały z kredytu bankowe-

go, a nadto musiały przedłożyć Wydziałowi Finansowemu Prezydium P lub MRN dokładne zestawienie poniesionych nakładów z ich udokumentowaniem, co oczywiście musiało być zgodne co najmniej z kosztorysem budowy - spowodowało, że nie zanotowano ani jednego wypadku wystąpienia z wnioskiem o przyznanie tych ulg. (10)

Na mocy postanowienia par. 14 uchwały Rady Ministrów rozporządzeniem Ministra Finansów z dnia 10 XII 1958 r. (11) zostały objęte zwolnieniem od podatku obrotowego i dochodowego na okres dwóch lat nowo zakładane drobne zakłady rzemieślnicze:

a/ założone w czasie od 1 VIII 1958 r. do 31 XII 1965 r. na terenie gromad, osiedli i miast powiatu nowosądeckiego o liczbie mieszkańców do 5000,

b/ założone w czasie od 9 V 1958 r. do 31 XII 1965 r. na terenie miast i osiedli o liczbie mieszkańców ponad 5000 i na terenie miasta Nowego Sącza, z tym że ze zwol-



Os. Przydworcowe w Nowym Sączu

Fot. arch. „RS”

nień nie mogły korzystać zakłady garbarskie, krawiectwa damskiego i męskiego konfekcyjnego i półmiarowego, sitarskie, szczotkarskie i tkackie.

W okresie od wejścia w życie tych przepisów do końca 1964 r. skorzystały ze zwolnień 172 zakłady rzemieślnicze, z czego 126 w powiecie i 46 w mieście Nowym Sączu. (12). Szacunkowo kwota podatku obrotowego i dochodowego z tych zakładów, gdyby nie były one objęte zwolnieniami wyniosłaby - za okres dwóch lat - około 1 mln zł. W szacunku tym przyjęto przeciętne obciążenie roczne jednego zakładu podatkiem w wysokości 2.500 zł w powiecie i 4.000 zł w mieście Nowym Sączu.

ad 5/ - Postanowienia par. 19 uchwały, zobowiązujące Ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu do zakończenia w 1962 r. budowy zakładu przetwórstwa owocowo - warzywnego w Starym Sączu za kwotę 40 mln zł - nie doczekało się realizacji, a budowa tego obiektu została definitywnie zaniechana.

Tak więc ze wszystkich źródeł finansowania eksperymentu mających swą podstawę w postanowieniach uchwały Rady Ministrów uzyskano środki finansowe w wysokości, którą obrazuje poniższe zestawienie:

1/ dotacja - 500.000 zł

2/ kredyt bankowy zwrotny - 25.000.000 zł

3/ wpływy FRZS za lata 1958/64 - 26.032.427 zł

4/ kredyt bankowy na budowę domów mieszkalno - pensjonatowych - 2.290.000 zł

5/ ulgi podatkowe dla rzemiosła - 1.000.000 zł

Razem - 54.322.427 zł

Pozostają jeszcze do omówienia źródła, z których finansowana była aktywizacja gospodarcza Sądeckizny, i które nie znajdują swych podstaw prawnych w omawianej uchwale Rady Ministrów. Do źródeł tych należy zaliczyć:

- budżety roczne rad narodowych,

- czyny społeczne,

- inne źródła, jak SFOKiS, SFBS oraz inwestycje planu centralnego.

### **Budżety Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej**

Aczkolwiek par. 28 ust. 2 uchwały Rady Ministrów zobowiązywał Prezydium P i MRN w Nowym Sączu do koordynowania budżetów powiatów i miasta w zakresie niezbędnym dla racjonalnego wykorzystania środków finansowych na realizację zadań gospodarczych wynikających z postanowień uchwały, to jednak wydaje się rzeczą słuszną omówienie tego źródła niejako w części II niniejszego rozdziału, choćby z tego powodu, że bez względu na to, czy Rada Ministrów podjęłaby uchwałę w sprawie rozwoju gospodarczego Nowosądeckizny, czy też nie - to budżety rad narodowych i tak istniałyby, tym bardziej, że wspomniana uchwała nie spowodowała w żadnym sensie

wzrostu tych budżetów w stosunku do przeciętnej wojewódzkiej w porównaniu z innymi powiatami.

Można nawet stwierdzić, że szereg powiatów województwa krakowskiego posiadało roczne budżety wyższe od budżetów P i MRN w Nowym Sączu. Ilustruje to następujące zestawienie:

Tabela nr 3

Powiat/miasto	Wysokość budżetu wg ustawy budżetowej w poszczególnych latach			Razem
	1962	1963	1964	
p. Nowy Sącz	133.718	167.780	165.977	467.475
p. Nowy Targ	152.242	178.410	171.977	502.629
p. Chrzanów	164.303	168.069	173.535	505.907
p. Oświęcim	166.524	185.266	183.821	535.611
m. Nowy Sącz	74.970	104.223	114.186	293.379
m. Jaworzno	94.713	108.234	89.255	292.202

Jak już wzmiankowano, w latach 1958 - 1964 łączne budżety PiMRN w Nowym Sączu według ustawy budżetowej zamknęły się globalną kwotą 1.384.508.000 zł, natomiast w związku z dofinansowaniami uzyskanymi w trakcie ich wykonywania, ostateczna ich wysokość osiągnęła sumę 1.804.379.000 zł.

Wysokość tych budżetów w poszczególnych latach ilustruje poniższe zestawienie:

Tabela nr 4

Rok	Powiat Nowy Sącz		Miasto Nowy Sącz	
	wys. budżetu wg ustawy budżetowej	wys. budżetu z końcem roku po zmianach w trakcie wykonywania	wys. budżetu wg ustawy budżetowej	wys. budżetu z końcem roku po zmianach w trakcie wykonywania
1958	70.594	106.502	43.879	53.473
1959	87.695	134.851	50.778	80.056
1960	120.763	153.608	61.052	78.800
1961	124.208	175.120	64.685	77.987
1962	133.718	181.415	74.970	107.811
1963	167.780	194.124	104.223	119.742
1964	165.977	209.163	114.186	131.727
<b>Razem</b>	<b>870.735</b>	<b>1.154.783</b>	<b>513.773</b>	<b>649.596</b>



Z zestawienia tego można stwierdzić, że w toku wykonywania rocznych budżetów przez Prezydium P i MRN w Nowym Sączu, wzrosły one w latach 1958/64 o bezwzględną sumę 419.871.000 zł. Z sumy tej przypada:

28.862.000 zł - na sfinansowanie zadań wynikających z decentralizacji w związku z ich przekazaniem ze szczebla wojewódzkiego na powiatowy,

61.598.000 zł - na dofinansowanie wydatków na kapitalne remonty,

137.376.000 zł - na dofinansowanie terenowego planu inwestycyjnego.

Tak więc dofinansowania kapitalnych remontów i terenowego planu inwestycyjnego sięgają 47,4% wszystkich zwiększeń budżetów.

Tak znaczne dofinansowania możliwe były dzięki dobrej pracy miejscowych przedsiębiorstw własnych. Jak wiadomo niewykorzystane środki budżetowe do końca danego roku przepadały. Zmuszało to Prezydium WRN, zwłaszcza pod koniec III kwartału, do zmniejszenia zakresu robót w tych powiatach, gdzie dotychczasowe zaawansowanie było zbyt niskie i przenoszenie tych środków do powiatów i miast wydzielonych, w których były możliwości dodatkowego wykorzystania tych pieniędzy.

Miasto miało bardzo dobrze zorganizowane i pracujące własne przedsiębiorstwa, a wśród nich Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane o rocznej mocy przerobowej 60 milionów zł i Miejski Zarząd Dróg i Mostów, który był w stanie przerobić każde dodatkowe dofinansowanie, szczególnie w zakresie przebudowy nawierzchni ulic i chodników.

Zezwoliło to również w wielu wypadkach na szybsze przekazywanie nowych obiektów inwestycyjnych do eksploatacji. Nie sposób jest tu, ze względu na rozmiary niniejszej pracy, wyliczyć wszystkie zadania finansowane z budżetów PiMRN w dodatku w okresie lat 1958/64. Można jedynie stwierdzić, że łączne nakłady inwestycyjne w planie terenowym wyniosły w tym czasie dla miasta i powiatu kwotę 428.825.000 zł, co stanowi 23,7% wydatków budżetowych. Winno to w pewnym stopniu być miernikiem tempa aktywizacji gospodarczej.



Dom handlowy „Merkury” — 1994 r.

*Fot. E. Jastrzębski*

W zakończeniu wypada jeszcze wspomnieć, że w latach 1958/64 uchwalone zostały przez obydwie Rady budżety dodatkowe z ponadplanowych dochodów własnych w wysokości prawie 35 mln zł.

### **Czyny społeczne**

W latach 1958/64 zrealizowano na terenie Sądeckizny czyny społeczne na ogólną wartość - 143.607.200 zł, w tym dotacje państwa - 23.528.100 zł, udział ludności - 112.367.100 zł, inne wpłaty - 7.712.000 zł. Razem - 143.607.200 zł.

Jak z powyższego wynika udział ludności w stosunku do globalnej wartości czynów społecznych wyniósł 78,2% i stanowił prawie równowartość rocznego budżetu.

Rzeczowo na terenie powiatu wykonano:

- budowę i przebudowę 94 km dróg,
- ulepszenie 42,5 km dróg gruntowych,
- odnowę 36,5 km nawierzchni trwałych,
- budowę 68 mostów,
- remonty 15 mostów drewnianych,
- budowę 2 wodociągów grawitacyjnych,
- budowę 800 m sieci kanalizacyjnej,
- budowę 1,6 km wodociągu,
- budowę i przebudowę 7.930 m chodników,
- urządzenie kwietników i zieleńców o pow. 1820 m<sup>2</sup>,
- remont i przebudowę 1,6 km ulic,
- budowę i rozbudowę 14 szkół, przy uzysku 41 izb lekcyjnych,
- budowę i rozbudowę domów mieszkalnych dla nauczycieli,
- budowę 16 boisk szkolnych,
- budowę 16 boisk sportowych, 3 lodowisk i 2 kortów tenisowych,
- budowę 12 domów kultury,
- budowę 20 domów ludowych,
- budowę 18 remiz OSP,
- budowę 80 zbiorników p/pożarowych,
- meliorację 2,5 ha łąk,
- elektryfikację 3.434 gospodarstw,
- zasadzenie 55.000 szt. drzew i 38.000 krzewów,
- odnowienie 265 ha lasów.

Rzeczowo na terenie miasta Nowego Sącza wykonano w ramach czynów społecznych:

- modernizację oświetlenia przez zainstalowanie 334 lamp rtęciowych,
- budowę 3 km sieci elektrycznej,
- oświetlenie ul. Armii Krajowej,

- wybudowanie 1.573 m sieci kanalizacyjnej,
- przebudowę ulic: Świerczewskiego, Sienkiewicza oraz udział w przebudowie ul. Konarskiego, Wąsowiczów, Kochanowskiego, Tatrzańskiej i Krótkiej,
- uporządkowanie placów przy ul. Kolejowej, Zamenhoffa, Batorego, Tarnowskiej i Krakowskiej,
- budowę boiska przy szkole im. Tadeusza Kościuszki,
- wykonanie prac ziemnych przy budowie szkoły przy ul. Nawojowskiej,
- budowę boiska sportowego KS „START” oraz CWKS „DUNAJEC”,
- przebudowę Parku Wojska Polskiego.

Tak wysoka realizacja czynów społecznych w Sądecczyźnie stanowiła wymowny dowód specyficznej postawy społecznej ludności, co było między innymi wynikiem podjęcia przez rząd specjalnej uchwały w sprawie przyspieszenia rozwoju gospodarczego powiatu i miasta Nowy Sącz. Jest rzeczą oczywistą, że przed wejściem w życie uchwały Rady Ministrów również prowadzona była akcja czynów społecznych, ale niewątpliwie uchwała ta była czynnikiem bardzo silnej intensyfikacji tej akcji. Zilustrować to może fakt, że w 1958 r. wartość tych czynów w powiecie wynosiła 18.949.000 zł, a w 1964 r. 31.225.000 zł, zaś na terenie miasta Nowego Sącza wartość czynów społecznych wzrosła z 70.000 zł w 1958 r. do 3.258.000 zł w 1964 r. - daje to łączny wzrost o 81,3%. Jest rzeczą oczywistą, że realizacja czynów społecznych miała dodatni wpływ na tempo i stopień aktywizacji gospodarczej. Ich materialna wartość stanowiła poważne uzupełnienie środków finansowych i była 4-krotnie wyższa od środków przyznawanych uchwałą Rady Ministrów (po odliczeniu 25 mln zł zwrotnego kredytu bankowego).

Miejski Komitet SFBS miał według planów finansowych na lata 1959/65 zebrać 10.172.000 zł. Plan ten wykonany został już w 1964 r. Kiedy to na dzień 31 XII 1964 osiągnięto wpływy w wys. 11.154.000, a więc o 982.000 zł więcej. W 1962 r. uzyskano z tego tytułu II miejsce, a w 1963 r. I miejsce w skali województwa krakowskiego.

Powiatowy Komitet SFBS miał w analogicznym okresie zebrać kwotę 21.019.000 zł. Do końca 1964 r. zebrano kwotę 21.396.000 zł, wykonując również plan zbiórki na rok przed terminem. Z tego też tytułu Komitet ten zajął dwukrotnie I miejsce oraz raz II miejsce w skali wojewódzkiej.

Łącznie uzyskano tutaj wpływ w wysokości 32.350.000 zł.

### **Spółeczny Fundusz Odbudowy Stolicy i Kraju.**

Plan zbiórki tego komitetu na lata 1958/64 wyniósł dla Nowego Sącza 4.500.000 zł i został wykonany w wysokości 5.862.000 zł.

Ze środków tych miasto uzyskało w tym czasie kwotę 6.174.000 zł, z której sfinansowano następujące inwestycje:

- budowę bulwaru nad rz. Kamienicą - 200.000 zł
- przebudowę Parku Wojska Polskiego - 2.857.000 zł

- przebudowę „Domu Żołnierza” - 2.775.000 zł
- budowę parkingu - 200.000 zł
- budowę pomnika Adama Mickiewicza - 200.000 zł.

Na terenie powiatu plan ten wynosił w tym samym czasie 6.790.000 zł i wykonany został w wysokości 8.418.000 zł. Ze środków tych Prezydium PRN otrzymało kwotę 10.860.000 zł, z której sfinansowano następujące inwestycje:

- budowę sztucznego lodowiska w Krynicy - 9.000.000 zł
- budowę ośrodka zdrowia w Łososinie Dolnej - 1.430.000 zł
- budowę stacji wodnej w Znamierowicach - 200.000 zł
- zakup ruchomej biblioteki - 230.000 zł.

Łącznie ze środków SFOKiS uzyskano wpływ w wysokości 17.034.000 zł.

Ostatnim wreszcie i to najpoważniejszym źródłem finansowania eksperymentu nowosądeckiego była realizacja w latach 1958/64 centralnego planu inwestycyjnego, w ramach którego zrealizowano następujące ważniejsze zadania:

- budowę drogi Nowy Sącz - Łabowa - Krynica,
- budowę drogi Krynica - Muszyna - Nowy Sącz,
- regulację rzek i potoków górskich,
- dom wypoczynkowy „PROMETEUSZ” w Żegiestowie wybudowany przez SkaWińskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych,
- sanatorium „SILESIA” w Krynicy wybudowane przez Zjednoczenie Metali Nieżelaznych,
- dom profilaktyczny „LEŚNIK” w Krynicy wybudowany przez Związek Zawodowy Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego,
- sanatorium w Złockiem wybudowane przez Związek Zawodowy Metalowców,
- Zakłady Elektrowęglowe w Biegonicach k. Nowego Sącza,
- rozbudowa Sądeckich Zakładów Przetwórstwa Owocowo - Warzywnego,
- rozbudowa Kamieniołomów Kłęczańskich,
- rozbudowa Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu,
- budowa zajezdni PKS w Nowym Sączu.

Łączny koszt wszystkich wspomnianych inwestycji według danych uzyskanych w Powiatowej i Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego wyniósł około 900 mln zł.

To wszystko, co zostało tutaj powiedziane obala mit i krążące wówczas (a czasem i dziś), pogłoski o „dużych pieniądzach”, które jakoby miały spłynąć z Warszawy i zapewnić sukces w realizacji „eksperymentu nowosądeckiego”.

#### **Wykaz źródeł:**

1. Uchwała nie była w ogóle publikowana.
2. Sprawozdanie Prez. P i MRN w Nowym Sączu z realizacji uchwały Rady Ministrów nr 151/58 z dnia 9 V 1958 r. za okres od 9 V 1958 - 31 XII 1961 r.
3. Sprawozdanie z realizacji uchwały nr 151/58 Rady Ministrów z dnia 9 V 1958 r. za okres od 9 V 1958 - 30 VI 1965.

4. Jak wyżej str. 13.

5. Zarządzenie Ministra Gospodarki Komunalnej z dnia 18 VIII 1958 r. w sprawie maksymalnej wysokości i warunków udzielania kredytu bankowego na budowę jednego domu w ramach budownictwa mieszkalno - pensjonatowego w powiecie nowosądeckim i miastach Nowy Sącz oraz Kołobrzeg. MP nr 68 z dnia 6 IX 1958 r. poz. 397.

6. Zarządzenie Ministra Gospodarki Komunalnej z dnia 13 V 1961 r. w sprawie maksymalnej wysokości i warunków udzielania kredytu bankowego na budowę jednego budynku w ramach budownictwa mieszkalno - pensjonatowego (MP nr 47 z dnia 16 VI 1961 r. poz. 212).

7. W/g danych oddz. Banku Inwestycyjnego w N.Sączu.

8. Zarządzenie Ministra Finansów z dnia 13 XI 1958 r. w sprawie ulg podatkowych z tytułu dokonywania kapitalnego remontu, odbudowy, rozbudowy lub budowy nieruchomości na obszarze pow. nowosądeckiego oraz m. Kołobrzeg (MP nr 89 z dnia 22 XI 1958 r. poz. 498).

9. Dane Wydziałów Finansowych P i MRN w N.Sączu.

10. Rozporządzenie Ministra Finansów z dnia 10 XII 1958 w sprawie zwolnienia od podatków przychodów osiąganych z nowo zakładanych drobnych zakładów rzemieślniczych i chałupniczych oraz przemysłu ludowego i domowego na terenie powiatu nowosądeckiego i m. N.Sącz (Dz.U. nr 77 poz. 404).

11. Dane z Wydziałów Finansowych P i MRN w Nowym Sączu.

## Badania ekologiczno-zoohigieniczne w powiecie nowosądeckim

---

Inicjatywa badań ekologiczno-zoohigienicznych w Sądecczyźnie powstała w atmosferze rozpoczynającego się „eksperymentu nowosądeckiego”<sup>1</sup>.

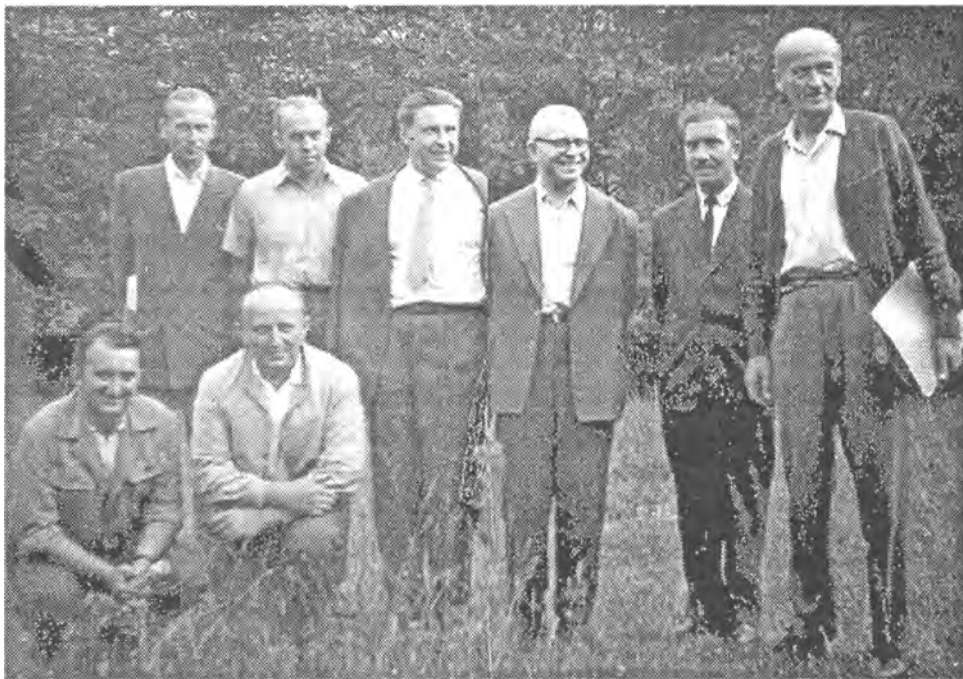
Objąwszy w lutym 1960 r. stanowisko powiatowego lekarza weterynarii w Nowym Sączu, autor niniejszego tekstu uświadomił sobie, że miejscowa służba weterynaryjna przyglądająca się dotąd biernie wspomnianej inicjatywie, powinna się również włączyć w jej realizację. Było to tym bardziej uzasadnione, że uchwała nr 151/58 Rady Ministrów z dnia 9 maja 1958 r. w sprawie rozwoju gospodarczego powiatu nowosądeckiego i miasta Nowy Sącz oraz rozszerzenia uprawnień terenowych organów władzy państwowej na tym terenie, kładła nacisk na wykorzystywanie w pełni istniejących warunków dla rozwoju sadownictwa, przetwórstwa owocowo-warzywnego i gospodarki hodowlanej. Włączeniu się służby weterynaryjnej w „eksperyment nowosądecki” wychodziła naprzeciw uchwała nr 35/59 Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, mocą której włączono ówczesne województwo krakowskie, a tym samym powiat nowosądecki, do rozpoczynającej się w 1962 r. akcji badania bydła w kierunku gruźlicy, na koszt Skarbu Państwa.

Zwalczanie tej choroby było zagadnieniem złożonym, a dla powiatu nowosądeckiego cechującego się walorami uzdrowiskowo-wczasowo-turystycznymi, miało pierwszorzędne znaczenie. Ówczesni świątli administratorzy powiatu, a to: Kazimierz Węglarski - przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej (PRN) i jego zastępca Jan Kulas, rozumieli, że zwalczanie gruźlicy bydła, aby zaowocowało pożądanymi wynikami, powinno być prowadzone równocześnie, a nawet z wyprzedzeniem, z szeroko pojętą akcją higienizacji i zoohigienizacji w Sądecczyźnie. To dlatego Prezydium PRN postanowiło przystąpić do tej akcji na terenie powiatu, jeszcze przed rozpoczęciem planowanego badania bydła w kierunku gruźlicy, tj. jeszcze w 1961 r. i kontynuowania obu tych akcji równocześnie w 1962 r. i w latach następnych.

Wychodząc z założenia, że poważnie traktowane przedsięwzięcie o charakterze społeczno-gospodarczym, nie może być realizowane bez udziału nauki, poproszono do współpracy przy opracowaniu programu higienizacji i zoohigienizacji sądeckich wsi, wybitnych naukowców, w tym: prof. dra Mieczysława Cenę z Wyższej Szkoły Rolniczej (WSR) we Wrocławiu, prof. dra Władysława Bielańskiego z WSR w Krakowie i prof. dra Andrzeja Rzymkowskiego z Politechniki Krakowskiej. Naukowcy ci odbyli szereg po-

---

<sup>1</sup> Janusz Pieczkowski, *Niektóre aspekty nowosądeckiego „eksperymentu”*, *Rocznik Sądecki*, t. XIV, Nowy Sącz 1975, s. 587-635.



Stoją od lewej: lekarze wet. J. Kisieliński, B. Stanisławski, prof. dr M. Cena, dr wet. K. Donigiewicz, lek. wet. J. Dybka, St. Gawroński — kierownik Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa PRN. Poniżej: mgr inż. M. Krysa, lek. wet. J. Rajca

*Fot. ze zbiorów K. Donigiewicza*

dróży do wsi powiatu nowosądeckiego, aby poznać ich mieszkańców oraz zapoznać się z warunkami w jakich żyją i pracują.

Po zebraniu odpowiednich danych w terenie i naukowym ich opracowaniu, Prezydium PRN zorganizowało dwudniową naradę hodowlaną. Odbyła się ona w dniach 25 i 26 czerwca w Technikum Rachunkowości Rolnej w Marcinkowicach k. Nowego Sącza. Wzięli w niej udział naukowcy, przedstawiciele władz centralnych, wojewódzkich, sąsiednich powiatów, służby rolnej i weterynaryjnej oraz duża grupa rolników - producentów.

Otwarcia narady dokonał gospodarz powiatu - Kazimierz Węglarski. „Stan hodowli zwierząt w powiecie nowosądeckim” przedstawił Jan Kulas. Referaty wygłosili: prof. dr Mieczysław Cena „Zdrowotność zwierząt na tle warunków środowiskowych panujących w powiecie nowosądeckim”<sup>1</sup>; prof. dr Władysław Bielański „Zagadnienie inseminacji bydła w powiecie nowosądeckim”<sup>2</sup>; prof. dr Andrzej Rzymkowski „Sposoby poprawy warunków środowiskowych istniejących pomieszczeń dla zwierząt gospodarskich”<sup>3</sup> oraz „Lekkie budownictwo pomieszczeń wolno-wybiegowych dla inwentarza indywidualnych gospodarstw rolnych”<sup>4</sup>. Po wygłoszonych referatach tak w pierwszym jak i drugim dniu odbyły się dyskusje, a 26 czerwca uczestnicy narady zwiedzali typowe budynki inwentarskie w Gołkowicach, Nowej Wsi, Czarnym Potoku k. Krynicy oraz halę wypasu bydła.

---

1 Referat w posiadaniu autora.  
2 Op. cit.  
3 Op. cit.  
4 Op. cit.

W czasie wspomnianej narady zastanawiano się jakie warunki winny być spełnione, aby sądecka wieś stała się atrakcyjnym miejscem wypoczynku dla mieszkańców, zwłaszcza dużych aglomeracji miejskich. Odpoczynek w miejscowościach czystych ekologicznie miał przynieść podwójną korzyść. Wczasowiczowi stwarzał szansę na tani i w zgodzie z naturą wypoczynek, a dla gospodarstw rolnych miał stanowić dodatkowe źródło dochodów. Chodziło również o to, aby dokonywany się postęp w rolnictwie, nie niszczył środowiska, nie zakłócał jego równowagi.

Zachęteni atmosferą narady, stosunkiem władz powiatowych i postawą rolników do problemów poruszonych w czasie jej trwania, przedstawiciele nauki postanowili kontynuować podjęte prace badawcze we współpracy ze służbą rolną i weterynaryjną Sądeczyny.

Wbrew pozorom, realizacja postanowień przyjętych w czasie narady hodowlanej, nie należała do łatwych. Jej organizatorzy spotkali się z zarzutami niektórych urzędników Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i nie tylko, że badania terenowe prowadzone przez naukowców z Wrocławia i Krakowa były zbyt kosztowne. Uznano również, że postulowane przez prof. Andrzeja Rzymowskiego wybudowanie nowoczesnego budynku doświadczalnego dla inwentarza żywego nie jest potrzebne.

Taki stosunek przedstawicieli władz wojewódzkich do inicjatywy sądeckiej, wynikał jak się wydaje z niezadowolenia, że ich pomysłodawcami byli działacze terenowi, a nie wojewódzcy urzędnicy, którzy przy różnych okazjach obdarzali powiat epitetem „rzeczypospolitej nowosądeckiej”

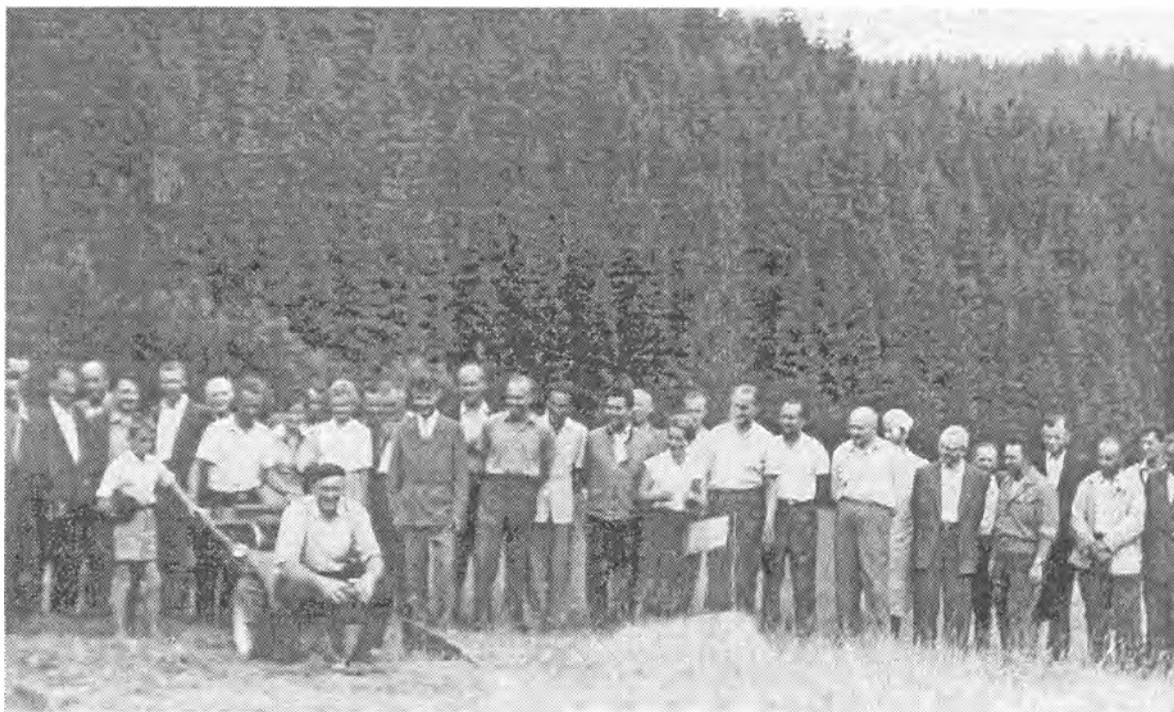
Mimo tych i innych przeszkód, zapoczątkowana przez sądeczan inicjatywa zoohigienizacji wsi zyskiwała coraz większe poparcie wśród rolników, a z czasem została zaakceptowana przez dotąd niechętnie czynniki krakowskie. Jej powodzenie, co warto jeszcze raz przypomnieć, uwarunkowane było ścisłą współpracą władz powiatowych z naukowcami, służbą rolną i weterynaryjną oraz rolnikami.

Prof. Mieczysław Cena jeszcze przez kilka lat przyjeżdżał na Ziemię Sądecką i prowadził obozy naukowe z udziałem studentów wrocławskiej WSR<sup>1</sup>. Ich rezultatem były m.in. artykuły opublikowane na łamach „Budownictwa Wiejskiego”: „Funkcja wczasowo-turystyczna wsi a budownictwo wiejskie” (nr 6 z 1970 r.); „Wieś turystyczna” (nr 7 z 1970 r.) - jak aneks nr 1; „Wzorcowa zagroda na wsi turystycznej” (nr 8 z 1970 r.) - jak aneks 2.

Opracowane przez Mieczysława Cenę statusy dla wsi turystycznej i dla zagrody na wsi turystycznej były upowszechniane w powiecie nowosądeckim, zmaterializowały się i przyniosły widoczne do dnia dzisiejszego rezultaty. Warto dodać, że inicjatywa sądecka przyjęta została z czasem przez inne powiaty Polski Południowej, przyczyniając się do kształtowania i ochrony środowiska, podniesienia komfortu i estetyki wsi jak również do ożywienia ruchu wczasowo - turystycznego. W tym miejscu nie od rzeczy będzie wspomnieć, że na wniosek autora, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (WRN) w Nowym Sączu swym postanowieniem z 10 lutego 1988 r. przyznało prof. Mieczysławowi Cenie złotą odznakę *Zasłużony dla Województwa Nowosądeckiego*. 9 kwietnia te-

1 Krzysztof Donigiewicz, *Wspomnienia*, Nowy Sącz 1988; maszynopis w posiadaniu autora.





Uczestnicy narady hodowlanej (26 VI 1961 r.)

Fot. ze zbiorów K. Donigiewicza

goż roku Akademia Rolnicza we Wrocławiu zorganizowała uroczystość z okazji 80 rocznicy urodzin Profesora i 55 rocznicy jego pracy naukowej. W czasie jej trwania autor wygłosił wspomnienie o swoich kontaktach z jubilatem, a upoważniony przez przewodniczącego Prezydium WRN, wręczył mu najwyższe odznaczenie regionalne, które ten przyjął z wielkim zadowoleniem<sup>1</sup>. Warto dodać, że prof. Mieczysław Cena zasłużył się również nauce polskiej, tworząc *wrocławską szkołę ekologiczno-zoohigieniczną*, której wychowankowie, dzisiaj samodzielni pracownicy nauki, cieszą się wielkim uznaniem nie tylko w kraju, ale również za granicą. Swoim studentom potrafił jak rzadko kto wpoić zamiłowanie do ekologii i zoohigieny. Jednak prawo przemijania jest bezwzględne; prof. dr Mieczysław Cena zmarł 9 lutego 1990 r.

Doczekała się również realizacji koncepcja prof. Andrzeja Rzymkowskiego. Dzięki jego zabiegom słuchacze Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej, w czasie ćwiczeń poligonowych wybudowali na koszt Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń (PZU) eksperymentalny budynek inwentarski na terenie wsi Bańska w powiecie nowotarskim, w którym prowadzili badania. Od tego czasu PZU rozpoczął udzielanie subwencji rolnikom w kilku powiatach, którzy zobowiązali się poprawić warunki środowiskowe i zoohigieniczne w pomieszczeniach gospodarskich i zrealizowali je. Również krakowski Oddział Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa zorganizował w Nowym Sączu konferencję nt. *Budownictwo inwentarskie oraz poprawa warunków środowiskowych i zoohigienicznych*<sup>2</sup>. W czasie jej trwania omawiano ustalenia przyjęte podczas narady hodowlanej odbytej w czerwcu 1961 r. w Marcinkowicach.

---

1 Op. cit.

2 Op. cit.

Dalszym wkładem sądeckiej służby weterynaryjnej w dzieło „eksperymentu nowosądeckiego” było zwrócenie uwagi, po raz pierwszy w kraju, na ważne i niedoceniane środowiskowe schorzenie bydła zwane **krwotocznością pęcherzową bydła** (*Haematuria vesicalis bovis chronica*), zinwentaryzowanie tej jednostki chorobowej i opracowanie sposobów jej zapobiegania. Schorzenie to, dotychczas nieuleczalne powoduje roślina z gatunku paproci zwanej orlicą pospolitą (*Pteridium aquilinum*), spożywana przez bydło. Występuje ona na łąkach i pastwiskach przyleśnych na niżu i w górach. Masowo niekiedy jest spotykana także jako chwast upraw zbożowych w warunkach górskich. Obliczono, że z powodu tej choroby eliminowanych było z hodowli na terenie powiatu około 100 sztuk bydła w ciągu jednego roku. Natomiast w kraju na terenach o podobnych do sądeckich warunkach fizjograficznych, ginęło około 4000 sztuk bydła w okresie jednego roku. Wymienione straty pociągały i nadal pociągają za sobą ubytki w produkcji mleka i utratę niedonoszonego potomstwa, ponieważ duży odsetek krów dotkniętych tą chorobą bywa w zaawansowanej ciąży. Wprawdzie omawiane straty w porównaniu do strat jakie wyrządzały w chowie zwierząt takie epizootie jak **pryszczycica, pomór świń** i inne, mogłyby się wydawać niewysokie, ale pamiętać należy, że straty spowodowane przez omawianą chorobę występowały stale od lat, podczas gdy straty jakie wyrządzały epizootie były tylko sporadyczne.

W publikacjach na temat schorzenia o którym mowa podkreślano, że choroba ta powoduje określone straty dla powiatu nowosądeckiego i nie tylko. Pomimo tego właściwi decydenci nie uważali za stosowne zainteresować się tym zagadnieniem i przynajmniej przeprowadzić inwentaryzację tego schorzenia na terenie całego kraju.

Ostatnio stwierdzono, że czynnikiem toksycznym zawartym w orlicy jest czynnik rakotwórczy **karcynogen**, który w pęcherzu moczowym u krów wywołuje zmiany rakowate, co objawia się krwiomoczem. Stwierdzono również, że mleko i jego przetwory pochodzące od chorych krów mogą stanowić pośrednie niebezpieczeństwo dla ludzi.

Istnieje jeszcze inna droga zetknięcia się człowieka, a zwłaszcza dzieci z czynnikiem rakotwórczym orlicy, m.in. przez picie wody pochodzącej z terenów zarośniętych tą rośliną.

Należałoby nadto zwrócić uwagę na fakt, że ludzie zatrudnieni lub przebywający w celach turystyczno-sportowych na terenach, gdzie rośnie gęsto orlica, wdychając jej spory wraz z karcynogenem, które są katapultowane i unoszą się w powietrzu, narażają się na niebezpieczeństwo działania tego czynnika.

Jak z powyższego wynika, opisane schorzenie bydła jest nie tylko zagadnieniem gospodarczym, ale i zagrożeniem dla zdrowia ludzi.

Tekst ten chciałbym zakończyć następującą refleksją. Ziemię Sądecką i Nowy Sącz autor znał tylko z opowiadań ojca, który w czasie I wojny światowej był dyżurnym ruchu na nowosądeckim dworcu kolejowym. Ojciec oprócz zachwycania się pięknym krajobrazem tego regionu i jego mieszkańcami, określał dodatkowo jego walor w sposób swoisty i lapidarny: *Są tam piękne wystawy sklepowe, smakowite wyroby wędliniarskie,*

*piękne konie*. Dla wyjaśnienia należy dodać, że ojciec autora był kawalerzystą, mimo, że nie posiadał gospodarstwa rolnego, był hodowcą koni i koneserem w tej dziedzinie.

Pomny opowiadań ojca, w 1960 r. podjąłem pracę w Sądecczyźnie i zawsze mile ją wspominam, a zwłaszcza ludzi, którzy nie bez trudności, ale z powodzeniem realizowali „eksperyment nowosądecki”.

## Aneks 1

### Mieczysław Cena, *Wieś turystyczna*, „Budownictwo Wiejskie”, nr 7, 1970

Wzrastające znaczenie funkcji wczasowo-turystycznej wsi wymaga naukowego opracowania tego nowego zadania. Okazało się potrzebne ułożenie ramowego regulaminu wsi przystosowanej do przyjmowania turystów, który określiłby warunki, jakie mają być spełnione, aby miejscowość wiejska została uznana za wieś turystyczną. Rozwiązania tego problemu dokonano w powiecie nowosądeckim, gdzie prezydium PRN w dniu 9 III 1967 r. podjęło uchwałę o organizacji miast i wsi turystycznych. Wyznaczono w niej 6 wsi (Barcice, Rytro, Żegiestów, Tylicz, Łącko, Gródek n. Dunajcem) jako wzorcowe wsie turystyczne. W regulaminie ramowym miejscowości turystycznych, dołączonym do uchwały, położono główny nacisk na wprowadzenie urządzeń komunalnych.

Ustalono, że wieś turystyczna, odznaczająca się walorami krajobrazowymi (rzeki, jezioro, zalesienie i inne atrakcje, jak zabytki kultury, przyrody, folkloru, sztuki ludowej) powinna mieć naturalne warunki rozwoju różnych form rekreacji. Powinna ona być zelektryfikowana, mieć dobry dojazd publicznymi środkami komunikacji i dostateczne zaplecze gospodarcze, gwarantujące wymagany standard usług turystycznych oraz odpowiedni poziom higieny, jak również możliwości rozrywki kulturalnej, uprawiania sportu i turystyki. Jak wynika z tych ogólnych założeń, wieś taka ma wykazywać raczej walory wczasowe, niż turystyczne.

Wspomniana uchwała wymieniła warunki, jakim ma odpowiadać wieś turystyczna. Są one następujące:

- odpowiednia baza mieszkaniowa (pokoje gościnne dla turystów, zaliczane do różnych kategorii, zależnie od ich wyposażenia i warunków sanitarnych);
- należycie zabezpieczona baza wyżywieniowa, w postaci uspołecznionego zakładu żywienia zbiorowego lub zorganizowanego żywienia w domach prywatnych;
- ośrodek zdrowia;
- urząd pocztowo-telekomunikacyjny;
- kino;
- biblioteka publiczna;
- klubo-kawiarnia lub ogólnie dostępna świetlica;

- rzemieślnicze punkty usługowe (krawiec, szewc, fryzjer);
- wyznaczona plaża, kąpielisko z ewentualnym ratownikiem, pola namiotowe oraz ew. parking strzeżony;
- boisko sportowe lub teren przystosowany do małych gier (siatkówka, koszykówka).

Wymagania postawione wsiom turystycznym są, jak widzimy, duże, gdyż biorą pod uwagę potrzeby ludzi przebywających na wczasach, dla których turystyka, w ścisłym tego słowa znaczeniu, jest zainteresowaniem ubocznym, jedną z licznych form rekreacji. Są one ramowe i nie do wszystkich wsi turystycznych, zwłaszcza mniejszych, będą mogły być zastosowane. W tych warunkach brak podstawowego wymogu higienizacji wsi, wodociągów i kanalizacji, jest powodem, że wyposażenie sanitarne kwater musi szwankować. Toteż regulamin w pkt 1 postanawia, że kwatery zaliczane będą do różnych kategorii, zależnie od ich wyposażenia i poziomu warunków sanitarnych.

Ze względu na wczasy rodzinne, należałoby uwzględnić urządzenia dla dzieci, jak np. zbudowanie przy pływalni małego brodzika, a obok choć kilku elementów ogródka jordanowskiego.

Uchwała PRN w Nowym Sączu wyraźnie zaznacza, że charakter regulaminu jest ramowy i w poszczególnych wsiach powinny powstawać szczegółowe regulaminy, przystosowane do specyficznych warunków i możliwości danego osiedla. Jednym z głównych postulatów, jaki należy wysunąć wobec tego tymczasowego regulaminu jest konieczność zwrócenia uwagi na warunki sanitarne, których niski poziom najbardziej odstręcza od wsi ludzi miasta.

Regulamin zawiera jeszcze postulaty, zalecające współpracę wszelkich organizacji pracujących na wsi. Chodzi głównie o inicjowanie czynów społecznych, w celu wykonania urządzeń komunalnych w zakresie zagospodarowania turystycznego wsi. Większa wieś turystyczna powinna mieć zorganizowany punkt informacji turystycznej, kierowany przez sołtysa, nauczyciela lub inną wyznaczoną osobę. Informacje dotyczące mniejszych wsi turystycznych powinny znajdować się w prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej. W punkcie informacji turystycznej powinien znajdować się wykaz pokoi do wynajęcia, z podziałem na kategorie i ustalonymi cenami. Głównym zadaniem takiego punktu powinno być pośredniczenie przy wynajmowaniu mieszkań. Podziału kwater na kategorie dokona zapewne komisja higienizacji wsi, która powinna starać się o utrzymanie całej wsi w czystości, kontrolować utrzymanie budynków i obejść gospodarskich w czystym i estetycznym stanie. Ponadto powinna ona propagować zakładanie przydomowych ogródków kwiatowych i warzywnych oraz grodzienie żywopłotami. Wieś powinna zapewnić również porządek i bezpieczeństwo publiczne.

Uchwała PRN przewiduje organizowanie kursów gotowania, poradnictwo w zakresie warzywnictwa i hodowli drobiu, jako własnej bazy zaopatrzeniowej.

Niewątpliwie, w miarę doskonalenia regulaminu trzeba będzie postulaty dość ogólnikowo postawione rozpatrzyć np. w zakresie zoohigienizacji. Środowisko wiejskie jest terenem, w którym strefy życia ludzi i zwierząt wzajemnie się przenikają i nie sposób rozdzielić od siebie postulaty antropo- i zoohigieny. Ma to odbicie w środowisku podwórkowym, gdzie, niestety, często jeszcze studnia bywa w sąsiedztwie gnojowni, czy też w zakresie produkcji zwierzęcej, a więc mleka i jaj, która wymaga najwyższej czystości.

Jak wynika z wymagań regulaminu dotyczących wsi turystycznych, powinny w nich znajdować się takie urządzenia, jak: ośrodek zdrowia, urząd pocztowo-telekomunikacyjny, kino, biblioteka publiczna, klubo-kawiarnia, które z natury rzeczy mogą się mieścić tylko w większych miejscowościach. Tymczasem jest wiele wiosek, szczególnie wyżej położonych, o znakomitych walorach turystycznych, które nigdy nie mogłyby zdobyć się na te inwestycje, jako nieuzasadnione, zwłaszcza w początku rozwoju ich funkcji turystycznej. Ponadto obiekty te potrzebne są głównie dla przyjezdnych odbywających raczej wczasy. Natomiast turyści w pełnym tego słowa znaczeniu, wędrujący pieszo, prowadzący spartański tryb życia, urządzeń tych nie potrzebują, a niektóre są nawet przez nich niepożądane, jak kino, a szczególnie klubo-kawiarnia z głośną muzyką do północy. Z wymienionych urządzeń potrzebny jest zaledwie dostępny telefon, a reszta może znajdować się w pobliskiej wsi. Wyłania się więc potrzeba przystosowania regulaminu do tego rodzaju mniejszych miejscowości. Taki regulamin „wioski turystycznej” powinien położyć jeszcze silniejszy nacisk na walory krajoznawcze, urządzenia rekreacyjne, jak kąpieliska z plażami, urządzenia ścieżek i punktów widokowych z ławkami, mapami plastycznymi, na pielęgnację ścieżek i nartostrad.

## **Aneks 2**

### **Mieczysław Cena, Wzorcowa zagroda na wsi turystycznej, „Budownictwo Wiejskie”, nr 8, 1978**

Każda wieś jest zbiorowiskiem poszczególnych zagród, które mogą spełniać ważną rolę w obsłudze wczasowo-turystycznej. W rozwoju wsi istnieją dwie drogi. Jedna z nich wiedzie przez budowę wspólnych urządzeń, druga zaś przez podniesienie standardu poszczególnych zagród i ich wyposażenia. Spełnienie stawianych w tym zakresie warunków powinno umożliwić miejscowościom wiejskim uzyskanie tytułu wsi turystycznej. Tytuł ten będzie rękojmią, że osiedle ma wyposażenie potrzebne do obsługi ruchu wczasowo-turystycznego i spełnia warunki przewidziane przez specjalny regulamin.

Drugą drogą rozwoju wsi jest pozostawienie kształtowania wsi inicjatywie właścicieli poszczególnych gospodarstw, którzy powinni mieć możliwość ubiegania się o tytuł zagrody wzorcowej, odpowiadającej warunkom zatwierdzonego regulaminu.

Obie drogi zmierzają do stworzenia w osiedlach wiejskich jak najlepszych warunków do obsługi wczasów i turystyki.

Należy pozostawić rolnikom wolną rękę, aby przez doprowadzenie swoich zagród do wymaganego poziomu mogli uzyskać dla nich tytuły zagrody wzorcowej, a dla miejscowości tytuł wsi lub wioski wczasowo-turystycznej.

Aby to umożliwić, należałoby opracować i zatwierdzić regulamin wzorcowej zagrody, która przez spełnienie określonych wymagań powinna uzyskać prawo do przybicia na swojej bramce lub drzwiach tabliczki z napisem: **Zagroda wzorcowa**. Istnienie takiej tabliczki oznaczałoby że wszelkie wymagania higieny i zoohigieny są spełnione i zapewniona jest właściwa obsługa turystyczna.

Z punktu widzenia obsługi turystycznej każdą zagrodę można by ocenić na podstawie estetyki i warunków higienicznych:

- otoczenia zagrody i dojścia do niej;
- domu, pomieszczeń dla turystów, kuchni i urządzeń sanitarnych;
- pomieszczeń zwierzęcych, szczególnie obór, kurników i gnojowni;
- podwórza i jego urządzeń, a zwłaszcza studni;
- zwierząt gospodarskich, zwłaszcza zaś krów, drobiu oraz zwierząt domowych, jak psy i koty;
- higieny doju, jak również warunków przechowywania mleka i jego przetworów oraz jaj.

Jak z tego wynika, kryteria oceny zawierają elementy architektury krajobrazu, a zwłaszcza zieleni, zdobnictwa regionalnego, funkcjonalności pomieszczeń przeznaczonych dla gości, ze szczególnym uwzględnieniem urządzeń sanitarnych oraz wysokie wymagania dotyczące higieny produkcji zwierzęcej.

Pokoje dla turystów powinny mieć osobne wejście. Zimą muszą być dobrze ogrzane. Ich wyposażenie powinno nawiązywać do tradycji regionalnych, ale równocześnie poszczególne sprzęty powinny być wygodne i funkcjonalne. Łóżka więc mogą być z drewna, stylowo zdobione, ale wkład najlepszy jest sprężynowy z materacem z gumy mikroporowatej.

Najdrażliwszym punktem, który zresztą przesądza o kategorii kwatery i wysokości opłaty za nocleg, jest poziom urządzeń sanitarnych: ustępu, łazienki lub umywalni. W miejscowościach, w których jest wodociąg lub zagrodach wyposażonych we własne ujęcie wodne, istnieje możliwość właściwego spełniania wymagań higienicznych ludzi miasta. Natomiast zagrody pozbawione wody doprowadzonej pod ciśnieniem, muszą zadowolić się prostszymi środkami. Są różne sposoby urządzenia higienicznych ustępów. Jeden z nich przedstawił prof. dr A. Rzymowski w numerze 4/1969 *Budownictwa Wiejskiego*.

W pomieszczeniach korzystających z wodociągów łatwo można urządzić łazienkę, przy czym korzystniej i taniej jest zainstalować prysznic niż łazienkę, a pokoje dodatkowo wyposażać w umywalki.

Szczególną czystością powinna się odznaczać kuchnia oraz znajdujące się w niej urządzenia i naczynia. Najlepiej, gdy znajduje się w niej staroświecki, ale dobrze funkcjonujący piec - kuchnia, ozdobiony na modłę regionalną, a ściany udekorowane rzeźbionymi drewnianymi talerzami, łyżkami, solniczkami. Stylowe wyposażenie i estetyczny wygląd kuchni są równie ważne jak idealne warunki higieniczne, gdyż jest to pomieszczenie, do którego często przychodzą goście wczasowi po ciepłą wodę lub z różnymi prośbami do pracującej tu gospodyni.

W wiejskim środowisku strefy życia zwierząt i ludzi przenikają się wzajemnie. Szczególnie jest to widoczne na podwórzu, które należy uporządkować i wybrukować. Dachy powinny być zaopatrzone w rynny. Studnia zaś - dobrze ocembrowana i stylowo odbudowana. Podwórze należy oświetlić. Gnojownię - jeśli to możliwe - trzeba przenieść z podwórza na drugą stronę pomieszczeń, z których nawóz wyrzuca się zwykle przez nisko położone okienko. Usunięcie gnojowni z podwórza i z pobliza studni poprawia poziom higieny i zoohigieny w zagrodzie.

Pomieszczenia dla zwierząt powinny być czyste i wybielone. Zwierzęta są przedmiotem zainteresowania turystów, a zwłaszcza ich dzieci. Dorośli interesują się przede wszystkim pomieszczeniem jako miejscem produkcji zwierzęcej, a zwłaszcza warunkami uzyskiwania produktów, które spożywają, jak mleko i jaja. Dlatego w pomieszczeniach dla zwierząt powinna działać kanalizacja i wentylacja. W oknach należy założyć na zimę podwójne szyby. Drób musi mieć czyste kurniki, a zwłaszcza gniazda nieśne.

Przyjezdni pragną otrzymywać na miejscu dobre i czyste mleko oraz jaja. Obowiązkiem gospodyni jest zaopatrzenie ich w te produkty oraz w drób. Dlatego nie tylko pomieszczenia, ale i zwierzęta powinny być dobrze utrzymane i czyste. Turyści i wczasowicze zwykle lubią zwierzęta i sprawia im przykrość, gdy pies jest zaniedbany i nie ma odpowiedniej budy albo gdy kot, ulubieniec dzieci, jest niedożywiony i źle traktowany. Krowy hodować trzeba zdrowe, wolne od takich chorób, jak gruźlica i brucelozą.

Jedną z ważniejszych spraw jest higiena doju. Składa się na nią czystość pomieszczenia zwierząt, a zwłaszcza wymienia czystość dojącego, a szczególnie jego rąk, ubrania i czystość naczyń oraz cedzideł, jak również higiena przechowywania mleka i sporządzania z niego przetworów. Dój trzeba prowadzić na takim poziomie higieny, aby gospodyni mogła zaprosić na jego pokaz.

Zarówno w domu, jak i w pomieszczeniach dla zwierząt trzeba wytępić muchy, które nie tylko mogą roznosić zarazki, ale również przeszkadzają ludziom w odpoczynku.

Wymienione warunki i wymagania powinny stanowić podstawę opracowania regulaminu zagrody wzorcowej. Łączą one w sobie wymagania higieny i zoohigieny. Niemniej ważne jest, aby życzliwie obsłużeni turyści znaleźli również przyjazny klimat psychiczny

sprzyjający odpoczynkowi. Zagroda jest przecież nie tylko miejscem ich mieszkania, ale i wyżywienia, zwłaszcza w mniejszych wioskach, w których nie ma obiektów żywienia zbiorowego.

Wszystkie wymienione w artykule elementy wzorcowej zagrody turystycznej powinny być brane pod uwagę przy projektowaniu całej zagrody, jej przebudowy oraz jej poszczególnych budynków i urządzeń.

## BIBLIOGRAFIA

1. Krzysztof Donigiewicz, *Haematuria vesicalis bovis chronica w powiecie nowosądeckim Medycyna Weterynaryjna*, R. 19, Lublin 1963.
2. Krzysztof Donigiewicz, *Zagadnienie krwotoczności pęcherzowej bydła jako następstwo zjadania paproci z rodzaju orlicy pospolitej (Pteridium aquilinum)*, Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu Nauk Rolniczych i Leśnych PAN, R. XVI, Kraków 1972.
3. Krzysztof Donigiewicz, *Carcinogen w mleku krów dotkniętych krwotocznością pęcherzową bydła (Haematuria vesicalis bovis chronica)*. Obserwacje z terenu powiatu nowosądeckiego. *Biuletyn V Zjazdu Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych*, Olsztyn 1974.
4. Krzysztof Donigiewicz, *Związek między orlicą pospolitą a powstawaniem raka*, *Medycyna Weterynaryjna*, R. 43, Lublin 1987.
5. Krzysztof Donigiewicz, Ryszard Kostuch, *Haematuria vesicalis bovis chronica a roślinność łąkowo-pastwiskowa powiatu nowosądeckiego*, *Medycyna Weterynaryjna*, R. 19, Lublin 1963.
6. Krzysztof Donigiewicz, Ryszard Kostuch, *Krwotoczność pęcherzowa bydła zagadnieniem gospodarczym*, *Przegląd Hodowlany*, R. XXXIV, Warszawa 1965.
7. Janusz Pieczkowski, *Niektóre aspekty nowosądeckiego „eksperymentu*, *Rocznik Sądecki*, t. XIV, Nowy Sącz 1975.
8. Aleksander Zakrzewski, Krzysztof Donigiewicz, *Zur Morphogenese des Bluthamens der Rinder (Haematuria vesicalis bovis chronica)*, *Monatshefte für Veterinärmedizin*. Jahr 18, Leipzig 1963.
9. Aleksander Zakrzewski, Krzysztof Donigiewicz, *W sprawie morfogenezy krwotoczności pęcherzowej bydła*, *Patologia Polska*, R. XV, Warszawa 1964.



## CENA UCIECZKI

---

Młyny - Hamry: dawna nazwa dzielnicy Nowego Sącza na lewym brzegu rzeki Kamienicy; dzielnicy młynów, kuźni i fabryk - poruszanych siłą wody Młynówki i Łącznika; także nadrzecznych wiklin, łąk, ogrodów i małych domków zamieszkałych przez ludzi pracowitych i dzielnych. Dziś już tylko stare fabryczne budynki i nazwy ulic przypominają o przeszłości: Fabryczna, Kowalska, Młyńska...

Przy nie istniejącej już ulicy Kuźnice 4, w małym domku mieszkała rodzina Brennerów<sup>1</sup>. Józef Brenner był murarzem. Jego żona, Anna - zajmowała się domem i wychowywaniem siedmiorga dzieci. Praca murarza była wtedy zajęciem sezonowym i w domu się nie przelewało. Dzieci wychowywane w trudnych warunkach, od wczesnych lat przyzwyczajane do obowiązków, znały wartość pracy i wytrwałości.

Jednym z siódemki młodych Brennerów był Kazimierz. Urodzony 1 czerwca 1917 r., już w latach szkolnych zyskał sobie sympatię rówieśników: dobrze znał okolicę, świetnie pływał, był organizatorem dziecięcych zabaw.

Ukończył szkołę powszechną, później przemysłową i rozpoczął pracę ślusarza w Warsztatach Głównych PKP w Nowym Sączu. W 1938 r. poszedł do wojska. Służył w V Baonie Telegraficznym w Krakowie. Wrzesień 1939 r. zastał go w mundurze. Poszedł na front, dostał się do niewoli niemieckiej, z której po miesięcznym pobycie uciekł. Wrócił do rodzinnego domu.

Myśl o walce z okupantem nie dawała spokoju. Zaczął od zbierania i ukrywania broni porzuconej w czasie wrześniowych walk w okolicznych lasach. Tymczasem zaczynała się twarda, okupacyjna rzeczywistość. Najważniejszym było mieć pracę. Chroniło to przed wywozem na przymusowe roboty do Niemiec, zapewniało skąpe zresztą przydziały żywności. 15 stycznia 1940 r. Kazimierz Brenner wrócił do pracy w Warsztatach Kolejowych.

Wkrótce okupant ogłosił zapisy na niemiecką listę narodowościową, zwracając szczególną uwagę na rodziny noszące nazwiska o niemieckim brzmieniu. Nie ominęło to Brennerów. Za odmowę podpisania Volkslisty ojciec rodziny Józef przez trzy dni przetrzymywany był w miejscowym więzieniu. Gdy to nie poskutkowało, przyszły kolejne szykany, m. in. wywiezienie na roboty do Niemiec dwóch córek. A w Niemczech, w obozie jenieckim w Kassel, przebywał już najstarszy syn, Józef.

---

1 Dzieje Kazimierza Brennera i jego rodziny - opisałam na podstawie relacji jego rodzeństwa - Genowefy i Tadeusza, moich rodziców i brata Eugeniusza - jego kolegi szkolnego, żołnierza ZWZ i więźnia Oświęcimia oraz Jana i Kazimierza Karpińskich „Żywy I” i „Żywy II”. Tadeusza Kosiby - „Juranda”, Piotra Górskiego i innych.

Te wydarzenia zbiegły się w czasie z wypadkami sabotażu w Warsztatach Kolejowych. Zaczęły się aresztowania. Chcąc uniknąć najgorszego, w połowie lata 1940 r. Kazimierz Brenner postanowił uciekać z kraju i przez Słowację, Węgry, Rumunię - przedostać się do formujących się na obczyźnie polskich oddziałów wojskowych i walczyć z Niemcami.



K. Brenner

*Fot. ze zbiorów W. Cichoszeuwskiej*

Ucieczka nie powiodła się. Zatrzymany przez słowacką straż graniczną, przekazany został Niemcom. Znalazł się z powrotem w Nowym Sączu, tym razem w więzieniu. W czasie 6-tygodniowego pobytu był wielokrotnie przesłuchiwany na miejscowej gestapo. Bity i torturowany - nie przyznał się do niczego, nikogo nie zdradził. Przetransportowany do więzienia w Tarnowie jesienią 1940 roku został z tamąd przewieziony drugim transportem do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Otrzymał numer 3551.

Nic, co właściwe oświęcimskiemu piekłu, nie zostało mu oszczędzone: ciężka praca, brutalne bicie, głód, tyfus. Podając się za fachowca z różnych dziedzin, przetrwał najgorsze. Ale starał się nie tylko przeżyć, lecz także pomagać innym, szczególnie nowym więźniom, tzw. „Zugangom”. Wyławił spośród nich Sądeczian. Trzeba ich było zapoznać z regułami i tajnikami obozowego życia, przestrzec przed szczególnie brutalnymi poczynaniami obozowego nadzoru, przede wszystkim esesmanów.

Wśród nowoprzybyłych spotkał kolegów z Nowego Sącza, m.in. Tadeusza Jurkowskiego i Eugeniusza Piotrowskiego.

W 1942 r. przydzielony został do pracy poza terenem obozu, w Gärtneri, obozowym ogrodnictwie w Rajsku. Tu, za drutami, chociaż pod czujnym okiem strażników - to był już inny świat: Świeże powietrze, zieleń, śpiew ptaków, rozległy widok i co najważniejsze: możliwość przemycenia do obozu czegoś do jedzenia.

Wiosną 1943 r. przyszła myśl o ucieczce. Planował ją razem z kilkoma młodymi Warszawiakami. Rozpoczęli przygotowania. Przerwała je wiadomość, że w grupie więźniów, którzy najdłużej przebywają na robotach ma się odbyć selekcja. Postanowili ratować życie i przyspieszyć termin ucieczki.

Któregoś kwietniowego dnia 1943 r., w trakcie powrotu z pracy do obozu, wykorzystując szarówkę kończącego się dnia i nieuwagę pijanych strażników, kilku młodych więźniów zniknęło w zaroślach. Czołgali się w kierunku porośniętych wikliną brzegów Soły. Każdy w innym kierunku. Żeby utrudnić pogoń, dać szansę przynajmniej niektórym.

Doczołgawszy się do brzegu, Kazimierz Brenner wślizgnął się bezszelestnie do rzeki. Przepłynął kilkadziesiąt metrów pod wodą wzdłuż jej biegu, później do drugiego brzegu i zanurzony po szyję schował się w kępie zarośli wystających z wody.

Tak przeczekał pościg. Kiedy ucichło szczekanie psów, ucichły strzały i krzyki Niemców, wyszedł ostrożnie z wody. Była już noc.

Dotarł do leżącego na skraju pobliskiej wsi samotnego domu i sterroryzowawszy mieszkającego tam starszego Niemca, przebrał się w otrzymane cywilne ubranie, spałił w piecu obozowy pasiak, zabrał trochę żywności i ruszył w drogę.

Pieszko, bocznymi ścieżkami, przez najmniej zamieszkałe okolice, przeważnie nocą - dotarł po kilku dniach do Krakowa. Zatrzymał się u mieszkającej na przedmieściu siostry, Heleny. Otrzymał „lewą” kenkartę na nazwisko Antoniego Szczęsnego z Krakowa. Kilka razy, o zmroku, był na umówionym z towarzyszami ucieczki miejscu, ale nikogo nie zastał. Później, przez pewien czas nie wychodził z domu. Wynędzniała sylwetka, zgolone włosy - to wszystko mogło budzić podejrzenie i skończyć się aresztowaniem.

Kiedy przyszedł nieco do siebie, a wyglądem nie wyróżniał się już wśród szarego, okupacyjnego tłumu, ruszył w kierunku Nowego Sącza. Wiedział, że musi się ukrywać. Miał także swoje osobiste porachunki z Niemcami. Jedno i drugie - spełnić mógł tylko las i oddział partyzancki. Po drodze chciał załatwić jeszcze kilka spraw: zobaczyć się z rodziną, przekazać Piotrowskim wiadomości o ich synu, Eugeniuszu, a rodzinie pewnego księdza z Grybowa informacje o jego losie. Znow zaczęła się podróż człowieka ściganego: pieszko i różnymi, przygodnymi środkami lokomocji, z omijaniem większych miast i węzłowych dworców kolejowych. Do pociągu wsiadł na którejś z małych stacyjek za Tarnowem. Przykryty płaszczem udawał śpiącego.

Wysiadł w Kamionce Wielkiej. Stąd przez Jamnicę i Falkową doszedł do Gołąbkowic. Za dnia nie mógł się pokazać w Nowym Sączu, ani odwiedzić rodziny. Na gestapo z pewnością wiedziano o jego ucieczce i dom był obserwowany.

Doczekał więc zmroku i poszedł najpierw na Browarną do domu Piotrowskich. Smutny to był dom, bo bez dzieci: Genek w Oświęcimiu, Józia i Adam - na przymusowych robotach w Niemczech, Wanda na Węgrzech. Odbyla się szybka i nieco nerwowa wymiana informacji: o Oświęcimiu, o losach młodych Piotrowskich, o terrorze okupanta i ruchu oporu, o sytuacji w kraju i na świecie.

Posiliwszy się u Piotrowskich, późnym wieczorem ruszył Kazimierz Brenner w kierunku rodzinnego domu: przez park klasztorny, gęste wikliny Kamienicy - do ulicy Kuźnice. Na zapleczu młyna Horowitza kręcili się robotnicy, pracowała nocna zmiana. Dalszą więc drogę w kierunku domu odbył czołgając się przez ogród. Obserwując biełający w ciemnościach rodzinny dom, zauważył krzątającą się na ganku postać siostry,

Geni. Rzucił w tamtym kierunku łupką drewna, na stuk którego dziewczyna zeszła, rozglądając się, na podwórko. Wtedy najpierw usłyszała, potem zobaczyła brata.

Łzy matki, wzruszenie ojca i rodzeństwa, radość z nieoczekiwanego spotkania. Szybka chaotyczna rozmowa przy zaciemnionych oknach i szczelnie zamkniętych drzwiach: o obozie, o siostrach i bracie przebywających w Niemczech. Później łzy i smutek rozstania, i jeszcze krzyż nakreślony na czole matczyną ręką.

Tej samej nocy Kazimierz Brenner poszedł w kierunku Grybowa. Odnalazł rodzinę księdza, przekazał wiadomości. Tutaj też nawiązał kontakt z działającym w rejonie Grybowa i Gorlic, oddziałem partyzanckim Armii Krajowej „Kmicica” - Franciszka Paszka i został jego żołnierzem. Przyjął pseudonim - „Oświęcim”.

Brał udział w kilku akcjach oddziału, wykazując się odwagą i energią. Był łącznikiem, przewoził meldunki i rozkazy. Kolegom partyzantom opowiadał wiele o Oświęcimiu, o swoich przeżyciach. I chociaż było to niebezpieczne, za zgodą dowódcy, zwykle raz w miesiącu, nocą po kryjomu odwiedzał dom rodzinny. Zabierał żywność, bieliznę i znikał w ciemnościach. Te spotkania podtrzymywały na duchu wszystkich.

Gestapo znany był fakt ucieczki z obozu. Dom rodzinny Brennerów był obserwowany. 1 sierpnia 1943 r. około 8<sup>00</sup> rano do domu wpadli gestapowcy, m.in. Heinrich Hamann i Johann Gorka. Rewizja, przesłuchanie, bicie i co chwilę pytanie rodziców: *Gdzie jest wasz syn?*

Odpowiedź, że w obozie - budziła tylko wściekłość Niemców. W piecu spłonęły portrety zdjęć Kazka, podręczniki szkolne, książki. Potem nastąpiło najgorsze: Hamann zapowiedział, że za ucieczkę syna, rodzice zostaną zesłani do Oświęcimia. Nie pomogły łzy i prośby Geni i Tadka; że młodsi, żeby ich wzięto zamiast rodziców.

Anna i Józef Brennerowie znaleźli się w więzieniu w Nowym Sączu, później w Tarnowie, a w październiku 1943 r. byli już w Oświęcimiu.

Któregoś październikowego wieczora 1943 r., podczas apelu, Eugeniusz Piotrowski zauważył stojące naprzeciw kolumny więźniów, wynędzniałe sylwetki dwojga starszych ludzi: kobiety i mężczyzny. Na ich piersiach zawieszono były kawałki kartonu z dużymi napisami: *Za ucieczkę syna!*. Poznał ich. To byli rodzice Kazka Brennera!

Do białego domku przy ulicy Kuźnice 4 przyszło kilka kartek pisanych ręką matki, a po paru miesiącach zawiadomienia, że Anna i Józef Brennerowie zmarli w obozie. Na serce!

W trakcie kolejnych odwiedzin rodzinnego domu Kazimierz Brenner dowiedział się o tym najgorszym. To był straszny cios! Od tego dnia zmienił się zupełnie. Stał się milczący, zamknięty w sobie, zacięty. W akcjach oddziału nie oszczędzał się, zyskując przydomek „straceńca”. Dom rodzinny odwiedzał rzadziej. Było to już bardziej niebezpieczne i przypominało tragedię rodziców.

26 czerwca 1944 r., nad ranem, w Ropie - arestowani zostali przez funkcjonariuszy gestapo i żandarmów niemieckich z Gorlic czterej członkowie AK: Jan i Kazimierz Karpińscy - „Żywy I” i „Żywy II”, Tadeusz Kosiba - „Jurand” i Józef Leśniak - „Mściciel”. Prowadzone na miejscowym posterunku policji granatowej śledztwo zostało przerwane na wiadomość o akcji partyzantów w rejonie Grybowa i większość Niemców odjechała w tamtym kierunku. Arestowani mieli być przewiezieni do Gorlic.

Na wiadomość o tych wydarzeniach, zastępca dowódcy oddziału partyzanckiego „Kmicica”, por. Stanisław Siemek - „Świerk”, podjął decyzję odbicia arestowanych. Do akcji wyznaczani zostali: Roman Bara — „Sęp”, Kazimierz Brenner - „Oświęcim”, Stefan Gruca - „Konar”, Władysław Kędra - „Cień”, Rudolf Niedziela - „Rudek”, Kazimierz Witek - „Nemezis” oraz Piotr Górski. Na miejsce akcji wyznaczono odcinek drogi koło cmentarza w Szymbarku, przebiegający wśród zarośli, z dala od zabudowań.

„Oświęcim” i „Cień”, uzbrojeni w granaty ręczne, ubezpieczali grupę od strony Gorlic. Pozostali, uzbrojeni w pistolet maszynowy, karabiny i granaty - mieli zaatakować konwój i uwolnić arestowanych.

Około godziny 19<sup>00</sup> do miejsca zasadzki zbliżyła się furmanka z więźniami, eskortowana przez pięciu żandarmów na rowerach. Więźniowie byli skuci parami za ręce, a nogi mieli skrępowane cienkim drutem.

W kierunku konwojujących wóz żandarmów poszła seria z pistoletu maszynowego i strzały z karabinów. Zabitych zostało dwóch żandarmów, jeden był ranny. Ranny i pozostałych dwóch - uskoczyli do przydrożnego rowu i zaczęli się ostrzeliwać. Spłoszone konie galopem ciągnęły furmankę. Więźniom udało się rozwiązać skrępowane nogi, wyskoczyć z wozu i zbiec do pobliskiego lasu.

Włączając się do akcji, „Oświęcim” odbezpieczył granat. Chciał go rzucić w kierunku broniących się żandarmów. Z niewyjaśnionych przyczyn granat eksplodował, zabija-



Tablica pamiątkowa w Szymbarku

*Fot. ze zbiorów W. Cichoszewskiej*

jąc na miejscu Kazimierza Brennera, ciężko raniąc Władysława Kędrę i lekko Romana Barę<sup>1</sup>.

Słyszac warkot zbliżających się od strony Gorlic samochodów, partyzanci z odbitymi więźniami wycofali się w kierunku swojej bazy w lasach Gródka. Na miejscu pozostali: martwy „Oświęcim” i ciężko ranny „Cień”. Odzyskawszy przytomność, zdołał doczołgać się do pobliskiego łąnu pszenicy i tam się ukryć.

Nadjechali Niemcy. Ktoś z Szymbarku wskazał kryjówkę rannego. Został dobity! Nie zdoławszy zidentyfikować zabitych kazali ich Niemcy pochować w brzegu rzeki przepływającej obok cmentarza<sup>2</sup>.

Po wyzwoleniu szczątki Kazia Brennera zostały przeniesione na cmentarz w Szymbarku, gdzie do tej pory spoczywają.



Żołnierze AK, odbici z rąk żandarmów niemieckich 26 VI 1944 r. w Szymbarku:

- 1) Karpiński Jan „Żywy I”,
- 2) Karpiński Kazimierz „Żywy II”,
- 3) Kosiba Tadeusz „Jurand”

Brak na zdjęciu Leśniaka Józefa „Mściciela”.

*Fot. ze zbiorów W. Cichoszewskiej*

1 Granat zaczepny był pochodzenia węgierskiego. Możliwych było kilka wersji: wadliwość granatu; trafiony kulą „Oświęcim” — nie zdążył rzucić granatu, który wybuchł mu w rękę; granat rzucony spoza krzaków leszczyny, odbił się od gałęzi i eksplodował blisko obydwu — „Oświęcimia” i „Cienia”.

2 W wyniku eksplozji granatu Kazimierz Brenner miał rozerwaną tętnicę, klatkę piersiową i rękę z numerem obozowym. Świadczyło to o bliskości eksplozji. Z pewnością też uniemożliwiło identyfikację.

## POWRÓT DO KORZENI CZĘŚĆ II ZANIM W ŁĄCKU ZAKWITŁY JABŁONIE

---

Motto:  
I szła  
w Łąckich sadach  
pełną parą  
jesienna zwózka  
planet.

Jerzy Harasymowicz, *W Łącku jesień 1967, z cyklu Madonny polskie.*

Szkic ten rozpocząć muszę od wyznania osobistego. Otóż, kiedy przed laty prowadziłem z Marią Kownacką, znaną pisarką dla dzieci i młodzieży, autorką *Plastusiowego pamiętnika*, długie rozmowy w jej niewielkim mieszkaniu na osiedlu Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu, pewnego razu odezwała się ona do mnie dość stanowczo: - *Pan musi napisać o Stanisławie Wilkowiczu, nauczycielu, pionierze idei sadownictwa nad Dunajcem. Pan stamtąd pochodzi, a ja już co mogłam, to zrobiłam. Przypominałam jego sylwetkę i okolice Łącka w czasopismach dziecięcych, napisałam sztukę „O bidzie i złotych jabłkach”, jakoś też przyczyniłam się do nadania tamtejszej szkole imienia Stanisława Wilkowicza.*

Od tamtej pory upłynęło sporo czasu. Maria Kownacka już od 1982 roku nie żyje. Ja zaś całkowicie zapomniałem o życzeniu pisarki. Dopiero teraz, przerzucając dokumenty archiwalne, przygotowując do druku wybór listów autorki *Rogasia z doliny Roztoki*, jakie otrzymywałem od niej przez okres naszej znajomości, trafiłem na teczkę z napisem *Materiały o Stanisławie Wilkowiczu*. Zgromadziła w niej pisarka m.in. artykuły Bożydara Sosienia *Jak to było w Łącku* („Płomyk” 1959, nr 13), *Łącko w sadach tonie* („Głos Nauczycielski” 1958, nr 52), swoje *Złote jabłka ojca Wirgiliusza* („Płomyk 1958, nr 6), *Błogosławione „pesteczki”* („Gospodyni Wiejska 1957, nr 20), *Uwierzmy w człowieka* („Szkoła i Dom” 1957, nr 2).

Owo przypomnienie zasłużonego nauczyciela pod koniec lat pięćdziesiątych wiązało się przede wszystkim z otwarciem w 1958 roku w Łącku rozbudowanej szkoły i z nadaniem jej imienia Stanisława Wilkowicza. Obecnie budynek liczy prawie czterdzieści lat, był już w tym czasie powiększany. Umieszczona na niej tablica przypomina patrona. Czytamy na niej:

1859-1943. Stanisławowi Wilkowiczowi - serdecznemu przyjacielowi młodzieży, wybitnemu pedagogowi i kierownikowi tej szkoły w latach 1898-1927, niestrudzonemu krzewicielowi sadownictwa i współtwórcy tej krainy kwitnącej jabłoni - w dowód wdzięczności za zasługi dla szkoły i regionu łąckiego tę tablicę ufundowało społeczeństwo Łącka i okolicy. Szkołę zaś przez niego wzniesioną, po obecnej rozbudowie dla wieczystej pamięci i chlubnego przykładu imieniem Stanisława Wilkowicza nazwano. 1958.

Dzisiaj, po latach trudno odnaleźć w okolicy byłych uczniów łąckiego nauczyciela, pozostali przy życiu nieliczni, pozostała po nich legenda, notatki w kronice szkoły, zapiski w ocalałych protokołach Rady Pedagogicznej z lat 1923-1927, niewielkich rozmiarów książeczka pt.: *Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama wodza spod Grunwaldu. 1910*, a przede wszystkim trwająca po dziś dzień tradycja sadownicza. To też - jak piszą Jan Lach i Lucyna Sułkowska w artykule *Rola warunków przyrodniczych w rozwoju sadownictwa Sądecczyzny (Rocznik Sądecki T.XXII)* - obecnie w Łącku 22% ziemi ornej zajmują sady, w sąsiednim Czarnym Potoku 46%, w Czerncu 29%, Szczerze 28%, by pozostać przy paru wybranych przykładach. Zanim jednak zakwitły tutaj jabłonie, zanim ten region Sądecczyzny stał się terenem sadowniczym, dominowała w okolicy przysłowiowa galicyjska bieda. Taki stan napotkał w 1898 roku nowo przybyły do Łącka nauczyciel, Stanisław Wilkowicz.

Kim był ów pedagog? Skąd dotarł nad Dunajec? Jakie były jego zasługi w podniesieniu poziomu życia tutejszej ludności, w rozwoju sadownictwa? Wilkowicz pochodził z Bochni. Przyszedł tutaj na świat 14 kwietnia 1859 roku. Był synem Marii i Rafała. Ojciec pracował jako sztygar żupy solnej w Wieliczce. Za jego sprawą syn trafił do seminarium nauczycielskiego w swoim mieście. Jego rodzinny dom otaczał niewielki ogród, w którym rosły, nieliczne co prawda, odmiany jabłoni, grusz i śliw. Już jako student seminarium nauczycielskiego wyszukiwał i studiował rzadkie wówczas broszury oraz książki o sadownictwie. Pierwszą pracę nauczycielską podjął we wsi Wiśniówka koło Dębicy. Po dziewiętnastu latach pracy, w trzydziestym dziewiątym roku życia zostaje mianowany dyrektorem dwuklasowej szkoły w Łącku. Spędził na tym stanowisku prawie trzydzieści lat. W wieku sześćdziesięciu ośmiu lat w październiku 1927 roku przeszedł na emeryturę, pozostawiając osiemdziesiąt tysięcy drzew owocowych, zasadzonych przez siebie i swoich uczniów. Zmarł podczas okupacji hitlerowskiej 11 stycznia 1943 roku w Bochni. Spoczywa na tamtejszym cmentarzu. W pamięci jednego z jego wychowanków, nieżyjącego już Jana Rostockiego z Czarnego Potoka, gimnazjalnego polonisty - zachował się taki wizerunek nauczyciela:

*Dziwił nas strój Stanisława Wilkowicza. Nikt w tych okolicach nie ubierał się tak jak on, nawet inni nauczyciele, nawet dyrektor i organista. Stale chodził we fraczku, w koszuli ze sztywnym wysokim kołnierzem i mankietami wystawającymi daleko poza rękawy fraczka, w czerwonych butach z cholewami. Moda się zmieniała, a on stale po*



*swojemu. Może tym staroświeckim strojem pragnął nakłonić miejscowych gospodarzy, by nie zmieniali pięknych sukienek i gurban na cągową tantedę?*

Placówka oświatowa, do której trafił Wilkowicz, była najstarszą w tutejszej okolicy. Jej początki sięgały XVI wieku. Została bowiem zorganizowana w roku 1577 przez Dorołę Bylicką, ksienię Klarysek w Starym Sączu. Budynek szkolny służył wówczas, i jako szpital, i jako mieszkanie organisty i dziadów kościelnych. Nauk udzielał organista przy pomocy księdza proboszcza. Ostatnim takim nauczycielem - organistą był w XIX wieku Franciszek Prudziński (zmarł w 1870 roku), a jego pomocnikiem Kasper Biegański.

Nie miał Wilkowicz zbyt dobrego zdania o austriackim systemie edukacji. Pisał: — *Szkoła dawniejsza owiana była duchem polskim, w tych zaś czasach stała się siedliskiem germanizacji.* Opisuje dalej sposób dyskryminacji dzieci mówiących po polsku, poprzez tzw. „sprach - zeicheny”, to jest tabliczkę, którą dziecko miało przekazać kole-dze, gdy zauważyło, iż mówił po polsku. Po przeniesieniu symptomu przewinienia do szkoły, otrzymywał on - oprócz plag - dużą żółtą tabliczkę z czarnym orłem; z zawieszoną na szyi musiał wracać do domu - stając się przedmiotem naigrywania kolegów i gawiedzi ulicznej.

Sytuację w Łącku zastał ambitny pedagog niezbyt ciekawą. Katastrofalne warunki lokalowe: dwie izby lekcyjne w budynku szkoły i parę rozrzuconych po wsi. Podjął się budowy nowego obiektu. Nie szło to łatwo. Trzeba było pokonać opory galicyjskiej biurokracji i niechęć Rady Szkolnej; inną sprawą było przekonanie okolicznych mieszkańców o konieczności posyłania dzieci do szkoły. Troszczył się o podniesienie poziomu oświaty. I tak, dzięki jego zabiegom, Rada Szkolna Krajowa w 1901 roku przemianowała łącką szkołę z dwu na czteroklasową, w 1921 zaś za zgodą Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego nadano jej status sześcioklasowej, a w cztery lata później, w 1924 roku dokonano dalszej reorganizacji. Podczas jego kierownictwa stała się ona pełną siedmioklasową placówką.

O tym, jakim był dyrektorem, zaświadczać protokoły z rady pedagogicznej. Stawiał wysokie wymagania nauczycielom, dyscyplinował pracę, był surowy. Jego poglądy zaś na proces dydaktyczny charakteryzowały się otwartością. Niektóre, jak choćby zlecenia dla polonistów z 1924 roku, do dzisiaj nie straciły swej aktualności:

*W zadaniach polskich zostawiać dzieciom swobodę myśli, nie narzucać swoich, a poprawiać zadania tylko pod względem stylistycznym i gramatycznym. We wszystkich klasach dawać dzieciom wolne tematy do zadań polskich, bo przez to uczą się dzieci samodzielnie myśleć.* Prowadził nadto szeroką działalność oświatową poza szkołą. Dzięki jego staraniom Towarzystwo Szkoły Ludowej założyło w Łącku dwie biblioteki, w sąsiednich Maszkowicach - jedną. Zachęcał gospodarzy do prenumerowania gazetek ludowych, organizował odczyty wygłaszane przez członków TSL, przyczynił się do powstania teatru amatorskiego. Ambicją Wilkowicza było, by jak najwięcej dzieci chłopskich skierować do szkół średnich. Bezinteresownie przygotowywał grupki

wiejskich chłopców do egzaminów wstępnych do gimnazjów w Nowym Sączu. We wspomnianej książce zanotował:

*A ty polski chłopie nie czekaj, aż cię kto nakłoni dać syna do szkoły, daj go bez namowy, z własnej woli, dawaj wszystkich synów. Dziś wszędzie brak ludzi. W urzędach, przy Straży Skarbowej itp. znajdzie twój syn lepsze utrzymanie niż w Ameryce, przeto nie żałuj mu nauki. Dziś wszystkie ludzie zbroją się w oświatę, wy drodzy rodacy, nie pozostawajcie w tyle.*

*Kiedy uczęszczałem do szkoły w Łącku - wspomina cytowany już Jan Rostocki - za dyrektorstwa Stanisława Wilkowicza, oprócz codziennych normalnych zajęć, obowiązywał nas jeszcze jeden przedmiot szkolny w miesiącach wrześniu, październiku i listopadzie: „pesteczki”.*

Otóż dyrektor szkoły, niebawem po przyjeździe na nową placówkę postanowił zdecydowanie wpłynąć na poprawę sytuacji ekonomicznej okolicznych wsi. Prowadzona przezeń obserwacja środowiska, warunków geologicznych i klimatycznych, ukształtowania terenu przekonała go, że Łącko stanowi doskonały teren na uprawę sadów, że w sadownictwie może tkwić klucz do przeobrażeń tutejszych gospodarstw, do poprawy egzystencji ludności, a w konsekwencji do podniesienia poziomu oświaty.

*W Księdze inwentarza szkolnego w dziale IX Ogród szkolny zanotował m.in.: Aby przyspieszyć hodowlę drzew owocowych, tak w tej okolicy pożądaną, a przy tejże i uczyć sadownictwa dzieci szkolne, oddzierżawiłem od organisty kilka zagonów pola ubogich celem założenia szkótek szczepów. Zaś w dwa lata później całe pole szpitalne za kwotę 80 kr. rocznie.*

Zaczął z dzisiejszego, po prawie stu latach, punktu widzenia, w sposób dość prymitywny: od zbierania pestek po owocach, a więc po śliwkach, jabłkach i gruszkach. Do czynności tych obligował wszystkich swoich uczniów. Z początku wywoływało to duże zdziwienie. Potem zaś, kiedy okazało się, że z tych „pesteczek” wyhodował w przy-szkolnym ogródku dorodne sadzonki, nieufność młodzieży i rodziców powoli znikła. Najpierw za przyniesione do szkoły nasiona owoców nagradzał przyborami szkolnymi, później wyhodowanymi w szkolnym sadzie dorodnymi jabłkami.

Dbął Wilkowicz o utrwalanie wiedzy o sadownictwie. Wprawdzie stopni z tego przedmiotu na świadectwach nie wystawiał, ale jednak stale ją sprawdzał i egzekwował. Na zakończenie zaś roku szkolnego swoich wychowanków obdarowywał sadzonkami drzewek owocowych wyhodowanych na dwudziestoarowej szkółce. Jan Rostocki wspomina ostatnie zdania przemówienia dyrektora na zakończenie roku szkolnego:

*Na pamiątkę ukończenia szkoły w Łącku wszyscy uczniowie opuszczający zakład, otrzymują po osiem drzewek, zaś Jakub Pulit, Jan Rostoś i Wojciech Duda jako dzielni młodzi sadownicy po szesnaście. Za chwilę dokonam dekoracji stu sześćdziesięciu*

szczepów tabliczkami z waszymi nazwiskami. Zjawicie się tu po nie w jesieni w porze rozsadzania. Wyrosły one z waszych pesteczek.

Dyrektor nie poprzestawał na tym. W każdej wolnej chwili wędrował po okolicy, odwiedzał swoich uczniów, interesował się losem krzewów owocowych. Pouczał, zachęcał, radził, udzielał odpowiedzi na pytania, ganił, chwalił, wskazywał najbardziej odpowiednie miejsce dla założenia sadu. Opowiadano, że kiedy zaproszono go na wesele dawnych uczniów do Zagorzyna, w prezencie parze młodej przyniósł ku zdziwieniu biesiadników sporą wiązkę sadzonek. Był bowiem entuzjastą, fanatykiem sadownictwa nad Dunajcem. Bez przesady trzeba powiedzieć, że to, iż Łącko, Jazowsko, Maszkowice, Szczereż, Olszana, Wolica, Jadamwola, Jastrzębie, Czarny Potok, Kicznia, Zagorzyn, Czarniec, Zabrzeż i wiele innych sąsiednich wsi, a więc zachodnia połowa powiatu sądeckiego i wschodnia powiatu limanowskiego, by użyć starych określeń, stanowią jeden wielki sad - jest jego zasługą. Tę pasję dyrektora dokumentuje kronika szkoły, której poszczególne rozdziały zdołał inicjałami w formie krzewów, kwiatów i drzew. Zawiera ona plany drzewek i sadu szkolnego. Aczkolwiek, jak się na Sądecczyźnie mówi, „ptak” a nie „krzak”, a więc nie tutaj urodzony — Łącko i okolice uważał za swoją drugą „małą ojczyznę”, z patosem pisał o przeszłości tej ziemi we wspomnianej już książeczce *Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama wodza spod Grunwaldu...*

Wprawdzie historycy stwierdzają, że już w wieku XIII kwitło sadownictwo w okolicach Łącka (wywożono stąd Dunajcem, a dalej Wisłą do Gdańska śliwki, zjawisko to nabrało szczególnego znaczenia w XVII wieku, duży udział w organizowaniu produkcji drzewek owocowych miały szkoły parafialne, a w upowszechnianiu sadownictwa klasztory i dwory), to jednak zasługi Stanisława Wilkowicza w ożywieniu uprawy jabłoni i śliwek na początku XX wieku są niewątpliwie godne przypomnienia. Zwłaszcza, że dzisiejsze tempo życia nie pozwala na częstą retrospekcję, na powrót do przeszłości, na przypominanie historii regionu.

Aktualnie jednym z najważniejszych problemów łąckiego sadownictwa jest zmiana struktury wiekowej sadów, systematycznie zresztą prowadzona od 1972 roku. Toteż, przemierzając te tereny, napotykamy niejednokrotnie stare, na poły spróchniałe drzewa jabłoni czy śliw obok nowoczesnych, niskopiennych sadów. Kiedy teraz, na wiosnę przejeżdżałem przez Zabrzeż, Łącko do Czarnego Potoka, zauważyłem tu i ówdzie kikuty obciętych całkiem młodych drzewek. Konkurencja, rynek, żelazne prawa podaży i popytu każą młodym, ambitnym gospodarzom szybko reagować na obowiązujące trendy we współczesnym sadownictwie. Dla obserwatora z zewnątrz jest to zatem z jednej strony kraina nowoczesnej gospodarki ze wszystkimi jej konsekwencjami, w tym z zagrożeniami ekologicznymi (nadmiar środków chemicznych powodujących zatrucie

wód gruntowych), z drugiej zaś kraina, w której w wielu zagrodach czas jakby się zatrzymał, a stare sady pamiętają być może jeszcze Stanisława Wilkowicza.

## ŚMIERĆ MATKI

*W samotności naszej na świecie  
jedyną przerwą jest kontakt z matką, która jest symbolem  
samej esencji istnienia.*

*Po jej śmierci zostajemy samotni na zawsze. Ta samotność nazywa  
się dojrzałością.*

**Jarosław Iwaszkiewicz**

Beñici to dzielnica, czy satelitarne miasteczko Budvy, znanego kurortu i zarazem historycznego miasta w Czarnogórze, którego starówka została zniszczona totalnie podczas trzęsienia ziemi w latach siedemdziesiątych. Było upalne lato 1977 roku. Znalazłem się tam za sprawą Tomisława Źugić'a, pracownika naukowego Pedagogicznej Akademii w Niksiću, filii Uniwersytetu w Titogradzie. Źugić przygotowywał w krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej rozprawę doktorską na temat obywateli ówczesnego państwa jugosłowiańskiego w obozie oświęcimskim. Przyjaźniliśmy się z nim. On też znając moje zainteresowanie językiem serbskim, zaproponował mi wraz z kolegą miejsce na letniej szkole ich języka, która właśnie w Beñici tego roku się odbywała. Propozycja wydała się interesująca zwłaszcza, że i tak planowałem wcześniej urlop z żoną i synem w położonym około pięćdziesiąt kilometrów stąd Herceg Novi.

Bodajże 9 sierpnia zostawiłem rodzinę w kurorcie nad Adriatykiem i przyjechałem na kurs języka na przedmieścia Budvy. Pierwsze kontakty ze slawistami z Europy i Ameryki. Rozmowy w języku serbskim lub rosyjskim, polskiego nikt z nich nie znał. Zapoznajemy się, wymieniamy adresy, wrażenia z pierwszych spędzonych godzin w tej pięknej, niezbyt od morza oddalonej miejscowości letniskowej. Jutro mają się rozpocząć zajęcia. Mam tremę. Jestem samoukiem. Pozostali uczestnicy zgrupowania są nauczycielami języka serbskiego na uniwersytetach. Mam jednak nadzieję, że nie będzie tak źle. Wieczorem jeszcze spacer do Budvy, wędrowka po wąskich uliczkach Starego Miasta, degustacja nad brzegiem morza tutejszego czerwonego wina Vranac. Po powrocie do hotelu pełen wrażeń zasypiam natychmiast.

Nad ranem nawiedza mnie makabryczny sen. Przed moimi oczyma zjawia się rodzinny Czarny Potok. Kościół drewniany w centrum wsi. Obok najstarsza w Polsce lipa szerokolistna, licząca kilka wieków, tuż za potokiem stara szkoła (dzisiaj państwowe przedszkole), nieco dalej cmentarz. Przed świątynią moi koledzy z uczelni, znajomi, sąsiedzi. Za chwilę ma się odbyć pogrzeb mojej matki. Zmory senne przerywa ostre pukanie do drzwi pokoju. To chłopiec z recepcji hotelu. *Telefon za was* - powiada. Zwracam się do mojego kolegi: *Na pewno do ciebie. Ty masz tutaj wielu przyjaciół i znajomych.* On szybko narzuca na siebie szlafrok, schodzi na dół. Niebawem wraca.

*Jednak do ciebie* - mówi z niewyraźną miną. Twarz ma kamienną. Zejdź szybko do recepcji. Schodzę. W słuchawce telefonicznej słyszę głos mojej żony, która - jak się rzekło - została w Herceg Novi. *Otrzymałam telegram od twojego brata Staszka następującej treści: „stan matki jest bardzo, bardzo ciężki”*. Nie umiem zareagować na te słowa. *Może zatelefonuję do Polski?* Na to Barbara: *Czy ty nie rozumiesz? Przecież brat nie przez pomyłkę użył dwukrotnie słowa „bardzo”, określając ciężki stan matki. Wnioski wywiedź sobie sam*. Zrozumiałem. Podjąłem natychmiastową decyzję: *Przyjeżdżam do Herceg Novi i jeszcze dzisiaj koło południa wracamy do kraju. Spakuj rzeczy, bądź gotowa*. Formalności związane z natychmiastowym wyjazdem do Bečići załatwił mój kolega.

Rozpoczęła się najdramatyczniejsza podróż w moim życiu, podczas której nadzieja, że sygnalizowana w telegramie sytuacja nie spełni się, że stanie się cud, że to nieprawda, że omyłka. Po krótkim pobycie w Herceg Novi wyruszamy. Żona opowiada, jak życzliwy Jugosłowianin się nimi zajął, jak zaprosił na wieczór, nie żałował rakiji, poszukiwał mnie telefonicznie po Budwie, Bečići, aż znalazł adres hotelu, w którym odbywał się kurs języka serbskiego. Ile okazał serca. To się u nas rzadko zdarza. Jedziemy wzdłuż Adriatyku. Zatłoczona szosa. Po lewej piękne plaże, tłumy wesołych wypoczywających turystów, po prawej wzniesienia, raz skaliste, innym razem pokryte winnicami. Zbliża się noc. Zatrzymujemy się w Zadarze. Camping w całości wypełniony. Właściciel zgadza się jednak na wjazd do środka. Parę godzin odpoczywamy w samochodzie. Nad ranem wyruszamy w dalszą drogę. Tym razem oddalamy się od morza i przez góry, wąskimi, krętymi drogami dostajemy się do serca Chorwacji. Jeszcze rzut oka na urokliwe Plitwickie Jeziora i dalej do granicy węgierskiej.

Dookoła wspaniałe krajobrazy, droga trudna. A w mojej głowie kłębią się myśli, wspomnienia. 26 lipca byłem w rodzinnym domu w dzień imienin matki, Anny. Siedzieliśmy w ogrodzie, rozmawialiśmy o życiu, sprawach rodzinnych, planowanym wyjeździe na wakacje do Czarnogóry. *Musisz się tam wybierać?* - zapytała w pewnym momencie matka. *Przecież u nas możecie wypocząć. Spokój, świeże powietrze, czysta woda, piękna okolica dla wycieczek. Czego wam jeszcze trzeba więcej? Czy wam tutaj u nas na wsi źle?* Była zdrowa, wesoła. W spotkaniu uczestniczył mój gimnazjalny kolega z Nowego Sącza doktor Zbigniew Kutyba, dyrektor tamtejszego szpitala. Toteż przed rozstaniem z nim, zwróciłem się doń z prośbą: *Zaopiekuj się moimi rodzicami, gdyby się coś zdarzyło podczas naszej nieobecności*. Nie sądziłem wówczas, ani przez moment, że mogłoby się coś dramatycznego stać. Wiedziony wszakże jakimś dziwnym uczuciem po raz pierwszy w życiu zostawiłem w domu adres, pod jakim będziemy przebywać w Czarnogórze.

Matka była skromną kobietą wiejską. W swoim życiu zaznała jeno ciężkiej pracy na roli, przy budowie domu. Wychowała troje dzieci. Nigdy nie miała chwili czasu na odpoczynek. Nie leczyła się w sanatorium, nie wypoczywała na wczasach. Jej ogromną am-

bicją było wykształcić dzieci. Młodsza siostra ukończyła zawodową szkołę krawiecką, brat Technikum Ogrodnicze w Gumniskach koło Tarnowa, ja Krakowską Wyższą Szkołę Pedagogiczną. Realizowała przy tym testament babki, Marii Pulit, która zawsze powtarzała: *kształć swoje dzieci, by nie pracowały tak ciężko jak my na roli. Nie wiedziała biedaczka, że praca inteligenta nie musi być wcale lżejsza od pracy rolnika.*

W postawie naszej matki było coś z Katarzyny Smerczyńskiej, matki Władysława Orkana. Może nawet wówczas o niej nie słyszała, chociaż Poręba Wielka od Czarnego Potoka była oddalona tylko o kilkadziesiąt kilometrów. To przecie sąsiedni limanowski powiat. Upór, samozaparcie, swoista zawziętość w dążeniu do celu cechowały jej zachowanie. Kształcenie dzieci wiejskich, niezależnie od ówczesnych sloganów, w latach pięćdziesiątych nie było łatwe. W domu się nie przelewało. Trzeba było nieraz sprzedać na „starzyźnie” w Nowym Sączu czy na Kleparzu w Krakowie odziedziczoną po babce chustę ze starej skrzyni, by zapłacić najpierw pobyt w internacie, później w domu studenckim. Jako dzieci „średniaka” (około 5 ha gruntu) nie otrzymaliśmy stypendiów. Miała swoje marzenia - kim powinienem zostać w dorosłym życiu. Może księdzem? - stąd klasa z językiem łacińskim w gimnazjum. Może inżynierem? - modny w ówczesnym czasie zawód. Nie narzucała jednak swojej woli. Miała do nas, do naszych życiowych wyborów zaufanie. Cieszył ją każdy sukces, martwiła każda porażka. Nie okazywała tego jednak spontanicznie. Była zamknięta w sobie. Czasem tylko skrzętnie ukrywana pod powieką łza zwiastowała jej wzruszenie.

Wojnę i okupację przeżyła stosunkowo spokojnie. Po dwutygodniowej „ucieczce” na wschód przed Niemcami ojciec w 1939 roku wrócił do domu. Zajmowała się naszym wychowaniem. Dwukrotnie przeżyła jednak dramatyczne chwile. Kiedy na polu swego brata ujrzała Niemców i przerażona poczęła uciekać do domu, by zatrzeć jakieś ślady kompromitujące przed okupantem, tylko przytomność wuja i jego znajomość niemieckiego uratowała jej życie. Już się hitlerowiec składał do strzału, wykrzykując, że biegnie ona powiadomić partyzantów - bandytów, gdy jej brat począł go przekonywać, że to do małych dzieci ucieka. Drugi wypadek miał miejsce pod koniec wojny. Późną nocą zaszli do nas partyzanci radzieccy. *Dziewuszki u was jest - zwrócił się do niej jeden z nich. Tak* - odparła. I zaprowadziła ich do izdebki, gdzie spała moja, wówczas czteroletnia siostra. - *Takaja u ciebia dziewczuszka* - wykrzyknął zdenerwowany i całą serię z pistoletu maszynowego puścił w izbę w sufit. Pamiętam, z jaką radością przybiegła w styczniu 1945 roku do sklepu ze słowami na ustach — *Nowy Sącz wolny. Niemcy uciekają.*

Po wojnie przez parę lat żyliśmy budową nowego domu. Był to dla niej okres niezwykle ciężki. Trzeba było gotować jedzenie dla kilku czy nawet kilkunastu robotników i nosić najpierw w siarczyste zimy do Czarnego Lasu, gdzie odbywała się ścinka drzewa, potem na oddalone od starej chałupy Moczarki, gdzie powstawało nowe obejście. Nie skarżyła się. Wykonywała tę pracę w spokoju, wykonywała ją z nadzieją, że nieba-

wem poprawią się warunki egzystencji. Pod koniec życia mieszkała z ojcem, z bratem i jego żoną. Z synową znalazła wspólny język. Doczekała się czterech wnuczek i trzech wnuków. Była na swój sposób szczęśliwa. Dziwnie, jednak w ostatnim roku mówiła do nas: - *Wiecie, ten Zbyszek Błaszczyk, mimo że mieszka w Krakowie często zagląda na grób rodzinny. Zawsze widzę jak po mszy św. idzie na cmentarz...*

Następnej nocy znaleźliśmy się koło Budapesztu. Deszcz, mgła. Podróż prawie nie jest możliwa. Chwilę odpoczywamy w jakimś kartoflisku czy w polu kukurydzy przydrożnego PGR-u. Do Krakowa docieramy około godziny drugiej po południu. W drzwiach mieszkania karteczka od przyjaciół Jadwigi i Mariana Różyckich - pojechaliśmy na pogrzeb matki. Jeszcze sto pięć kilometrów pokonanych w trudnych górskich warunkach w ciągu sześćdziesięciu minut. Dom pełen ludzi. Wiejskim zwyczajem otwarte wieko trumny. Zdołałem włożyć doń zerwaną z rabaty przed domem w Krakowie różę.

Kiedy po paru dniach spotkałem doktora Kutybę, powiedział zażenowany. - *Ale zaopekowaliśmy się twoją matką. Niestety brak sztucznej nerki, niemożność dokonania w Nowym Sączu dializy uczyniła nas lekarzy bezradnymi wobec majestatu śmierci. Muszę ci jeszcze coś wyznać. Kiedy żegnałem się z twoją matką 26 lipca wyszeptala do mnie takie słowa" - „Panie doktorze mam przeczucie, że Bolka już nigdy nie zobaczę.”* Wyjeżdżając na wakacje zabrałem z sobą jej zdjęcie. W chustce na głowie, w nieodłącznej zapasce, bosa schodzi po schodach z dwoma bochnami wypieczonego przez siebie chleba. Tak ją zapamiętałem do dziś...

## ODMIENIEC

Był naszym kolegą. Mieszkał w maleńkiej chałupinie tuż koło drogi wiodącej do kościoła w środku wsi. Było to już jedno z ostatnich obejść przypominające XIX wiek. Dom kryty słomą, pomalowany na biało, z malwami przed oknami. Składały się nań: kuchnia z klepiskiem, tzn. z podłogą z gliny, piec dymny, czyli bez komina; w jej kącie stały dwie kozy i - jeżeli dobrze pamiętam - jedna krowa. W izdebce zaś pełno było gratów z dawnego dworu państwa Reklewskich, który w 1945 roku został rozparcelowany. Matka naszego kolegi przed wojną i podczas okupacji była tam pokojówką. Dzięki temu też zapewne trafiły do tej wiejskiej chałupiny dworskie meble, biblioteka i ekskluzywna porcelana. Odwiedzaliśmy go czasami w tej izbie. Zgromadzone tam sprzęty wzbudzały nasz respekt, podziw.

Wyróżniał się wśród nas nie tylko tym kontrastowym otoczeniem. Z jednej strony archaiczna chałupina, z drugiej salonowe meble, miśnieńska porcelana i oprawne w skórę książki. Wyróżniał się również fizjonomią, zachowaniem. Był przystojnym mężczyzną o rysach arystokraty czy węgierskiego Cygana. Wysokie czoło, kruczoczarne włosy, wąsik krótko przystrzyżony. Nigdy zresztą nie wyglądał na chłopca wiejskiego. Również jego zachowanie, gesty, sposób wystawiania się; mówił czystą, literacką polszczyzną, inaczej niż my, dzieci wiejskie - wyróżniały go w naszym środowisku. Ubierał

się też inaczej. Zawsze w lecie białe spodnie, schludna koszula i nieodłączna muszka, co w naszej okolicy było ewenementem. Uczestniczył w młodzieńczych zabawach. Zawsze jednak wyróżniał się w środowisku rówieśniczym. Kiedy na przykład goniliśmy przez pola - pamiętam - zwrócił się do mojej koleżanki w te słowa: *pani biegnie jak sa-renka*. Ani przez myśl nie przyszło mu, by odezwać się do niej per ty.

We wsi uznawano go za dziwaka. Mówiono o nim pogardliwie: Tadzik. Na imię miał bowiem Tadeusz. Rzadkie w tutejszych wsiach. Nazwisko zaś na tym terenie bardzo popularne, po prostu Cycoń. Kiedy jednak zdał maturę, ukończył studium nauczycielskie i uczył języka polskiego w jakiejś szkole rolniczej w bydgoskim, zmienił je na Michorowski. Śmieszyło nas to bardzo. Nie znaliśmy jeszcze wówczas historii o ordynacie. Potem okazało się zresztą, że i ta szkoła mieściła się w dawnym pałacu chyba jakiejś jego krewnej. Kiedy już dorósł, kiedy był dojrzałym mężczyzną, z wyraźną dumą mówił nam, że jest nieślubnym synem tutejszego ziemianina.

Przez pewien czas pracował - jak wspomniałem - na Pomorzu. Przyjeżdżał wtedy do wsi rzadko, tylko na wakacje. Pomagał matce w polu, pomagał w budowie nowego domu, który wznosili na skraju wsi, koło cholerycznego cmentarza, na skrawku ziemi - jak się zdaje - uzyskanym z parcelacji. Powstała tam dwuizbowa chata, niewielkich rozmiarów stodoła i stajnia dla jednej czy dwóch krów. Całość otoczona dzikim winem i posadzoną przez niego sadem z jabłoniąmi i śliwami. Z czasem obejście to zarosło całkowicie, nie można go było z dala zauważyć, tylko zieleń.

Po śmierci matki wrócił do wsi i zamieszkał w tym - jak się tutaj mówiło - od Boga i ludzi zapomnianym domu. Był sam. Czasami odwiedzała go znajoma z Nowego Sącza, jak twierdził, też błękitnej krwi, zachodził doń kolega ze wsi. Tadeusz prowadził bardzo ekstensywnie małe gospodarstwo. Przygotowane pustaki na budowę obejścia zarosły pokrzywami, pod wpływem deszczu rozsypywały się powoli, zgromadzone deski próchniały. Sad rodził niejako wbrew wszystkiemu. Z nauczycielskiej emerytury nie starczyło bowiem na nawozy, czy na wynajęcie robotnika do pracy w ogrodzie, a jemu już sił nie starczało.

Hodował jedną krowę, miał kilka psów, które strzegły jego dobytku, towarzyszyły mu w życiu, były jego najwierniejszymi przyjaciółmi. Rzadko zachodził do wsi. Do doktora Andrzeja Stępniewskiego do Ośrodka Zdrowia, który został zbudowany nieopodal zapuszczonego budynku dawnego dworu, do sklepu GS Samopomoc Chłopska, gdzie wieloletnia ekspedientka pani Gienia obsługiwała go ze szczególną atencją. Kupował niewiele; głównie chleb, cukier, kawę, sól, zapałki, zachodził do szkoły; mówiono, że sympatyzował z ówczesną kierowniczką i - w niedzielę - do kościoła. I tutaj się wyróżniał: zawsze nienaganny strój, solidnie wyglancowane buty, białe skarpetki, beżowe ubranie i - wspomniana już - nieodłączna muszka. Nigdy nie założył rodziny. Zawsze był sam.



Kiedy odwiedziłem go przed paru laty niespodziewanie, przeżyłem szok. Dom był otwarty. Totalny w nim bałagan. Poszedłem do sadu. W ogrodzie na ścieżce siedział Tadeusz, na łańcuchu pasła się krowa, jego przyjaciele - psy rzuciły się na mnie z głośnym szczekaniem. Szczególnie aktywny był najmniejszy biały kundel. Tadeusz nie poznał mnie - *kogo pan szuka* - zapytał. Kiedy się odezwałem, już wiedział, po głosie się zorientował, - *Ach, to ty* - przeprosił. *Bardzo się cieszę, że mnie w tej głuszy odwiedziłeś.*

Spotkałem prawie sześćdziesięcioletniego mężczyznę w białym, czystym swetrze, w najnowszych spodniach dżinsowych i w butach „gumiakach”, starannie wygolony, ze złotym, może rodowym pierścieniem na palcu, ze złotą bransoletą na rękę i ze złotym łańcuszkiem z krzyżem na szyi. Schludny sweter, biżuteria - i te chłopskie buty.. Kontrast pełny. Obok krowa i dwa niezwykle złośliwe psy. - *Zostań na chwilę z moją Siwuchą, ja skoczę do domu i kawę przygotuję.* - powiedział. Zostałem. Psy poleciały za nim. Nie odstępowały go ani na krok. Zostałem sam z łakomie żrącą trawę krową. Wrócił po chwili. - *Kawa zaparzona.* Krowę odstawił do stajni. Psy zostawił na zewnątrz. Pokoju, do którego mnie zaprowadził, nie poznałem. Ład absolutny. Łóżko zasłane białą narzutą, ubrania w szafie, czysto, schludnie. Pochwalił mi się, że ma osiemnaście garniturów, sześćdziesiąt koszul i tyleż samo ręczników, z których część kupił ostatnio od Ruskich w Starym Sączu. Rzeczywiście w szafie miał idealny porządek. Kawę podał na oryginalnej miśnieńskiej porcelanie, a cukier w XIX w. srebrnej cukiernicy, śmietaną z mleka od swojej krowy.

Rozmawialiśmy o przeszłości, o naszym dzieciństwie i naszej młodości spędzonej na tutejszych polach i polanach, o jego nauczycielskiej pracy. W pewnym momencie powiada - *Kończę swoje życie. Niczego nie osiągnąłem. Mam wielu uczniów, rozspanych po całym świecie, piszą do mnie listy na urodziny i imieniny, czasem ktoś mnie odwiedzi. Nie byłem w stanie zasymilować się ze wsią. Nie dlatego bym się wywyższał, bym się czuł kimś innym niż moi koledzy. To było silniejsze ode mnie, to było poza mną. Oni mnie nie akceptowali z moją odmiennością, ja zaś do końca nie umiałem się dostosować, schłapieć, pić wódkę i tracić czas na rozmowy o niczym. Zostałem więc sam w swojej samotni, ze swoimi książkami, z nielicznymi przyjaciółmi, którzy mnie rozumieją. A rodzina?* - spytałem. - *Ci czekają, aż umrę, by ten kawałek ziemi i chałupę przejąć. Nie mam od nich żadnej opieki i żadnej pomocy.*

- *Jak się czujesz, ty arystokrata w wiejskim otoczeniu?* - *Dobrze: mam kontakt ze światem dzięki telewizji.* Na ekranie starego, białe - czarne aparatu emitowano właśnie dziennik. Zapowiadała Elżbieta Poniatowska. Okazało się, że wszystko o prezydentce wiedział, że była żoną oficera kontrwywiadu, że jest wokalistką, że ma syna Piotra. Zaskoczył mnie tymi wiadomościami. Był doskonale zorientowany w sprawach politycznych, w dokonujących się po 1989 roku przemianach, lepiej ode mnie znał wszystkie wojny na górze. Nie miał poczucia przegranej. Zmarł w ubiegłym roku. Jego

przyjaciół zastał go martwego w fotelu, przed telewizorem, który wczesnym rankiem w niedzielę nie emitował już obrazu...

W marcu tego roku zaszedłem w okolice cmentarza cholerycznego, gdzie w masowych grobach chowano w 1846 ludzi z okolicy podczas pamiętnej epidemii. Odwiedziłem jego zagrodę. Wszystko zamknięte na kłódki. Opuszczony sad. Nie znam losów tego kawałka ziemi, nie znam losów nadwyręzonych przez korniki dworskich mebli, nie znam losu zawilgoconej chałupy, owego mizernego, nie mającego - poza sentymentalnym wspomnieniem - większej wartości majątku, który pozostał po Tadeuszu Cyconiu - Michorowskim. Jego już nie ma, a we wsi - gdzie kiedyś mówiło się o nim czasem z przekąsem, dzisiaj, po jego śmierci, wspomina się go z sympatią, z nostalgią. Z jego odejściem odeszła też na zawsze część tego mikrośrodowiska, odeszła pewna epoka, odszedł odmieniec.

## POCZTÓWKI DAWNEGO NOWEGO SĄCZA. CZ.II

W poprzednim „Roczniku Sądeckim” rozpoczynając cykl reprodukcji dawnych pocztówek Nowego Sącza pokazaliśmy niektóre ulice miasta i ogród miejski. Obecnie prezentujemy kościoły i pomniki miasta.

Obszerne informacje dotyczące wymienionych obiektów zamieszczonych na kartach pocztowych znajdują się w: Nowy Sącz, *Przewodnik po zabytkach*. Praca zbiorowa pod redakcją Ireny Styczyńskiej i Anny Totoń, Nowy Sącz 1994, wydanie drugie.



Nowy Sącz — Neu Sandez — Rynek, nakład R. Kanner, Nowy Sącz, widok wież kościoła farnego (kartka podwójna), ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.



Nowy Sącz — Neu Sandez 11/4, 900, nakład księgarni B. Landaua w Nowym Sączu, ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.

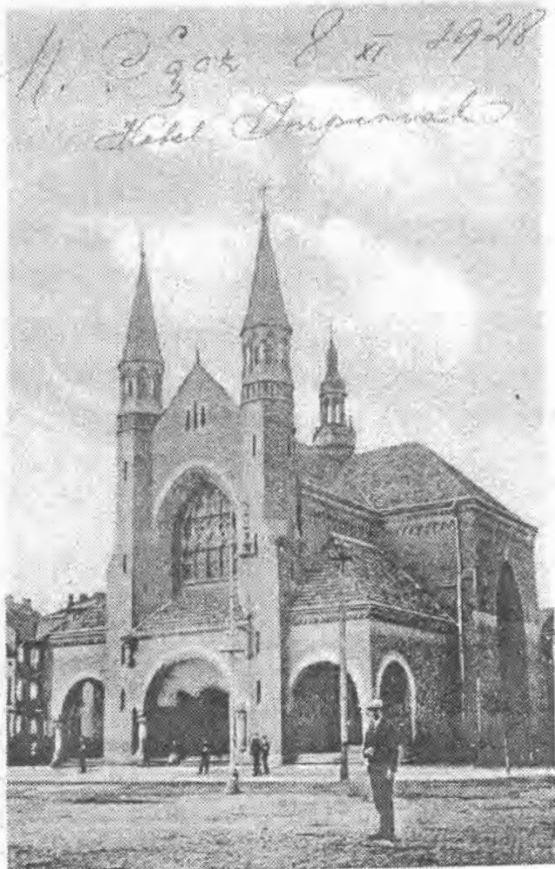


NOWY SĄCZ. Kościół kolejowy i Szkoła im. św. Elżbiety.

Nowy Sącz, Kościół kolejowy (1898) i szkoła im. św. Elżbiety, nakład 20, Józef Habela w Nowym Sączu (1925), Zakłady Reprodukcyjne Akropol, Kraków XXI, ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.



Nowy Sącz, kaplica szkolna i szkoła ludowa, nakład Marii Rysiek w Nowym Sączu (1916), ze zbiorów własnych autora.



NOWY SĄCZ. Kaplica szkolna (Wnętrze malowane przez prof. Bukowskiego).

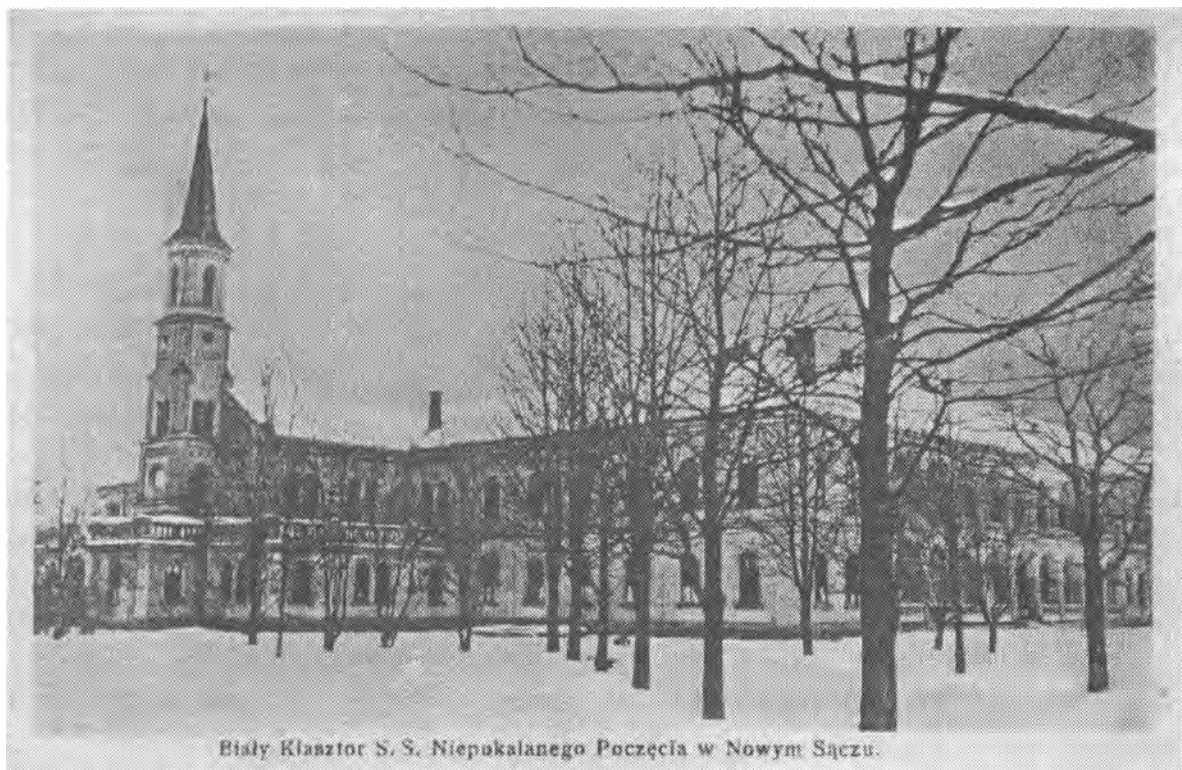
Nowy Sącz. kaplica szkolna (wnętrze malowane przez profesora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie Jana Bukowskiego, nakład J. Homeckiego). Nowy Sącz. fot. Br. Dworzak (1929), ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.



Odnowiona kaplica na starym cmentarzu w Nowym Sączu.

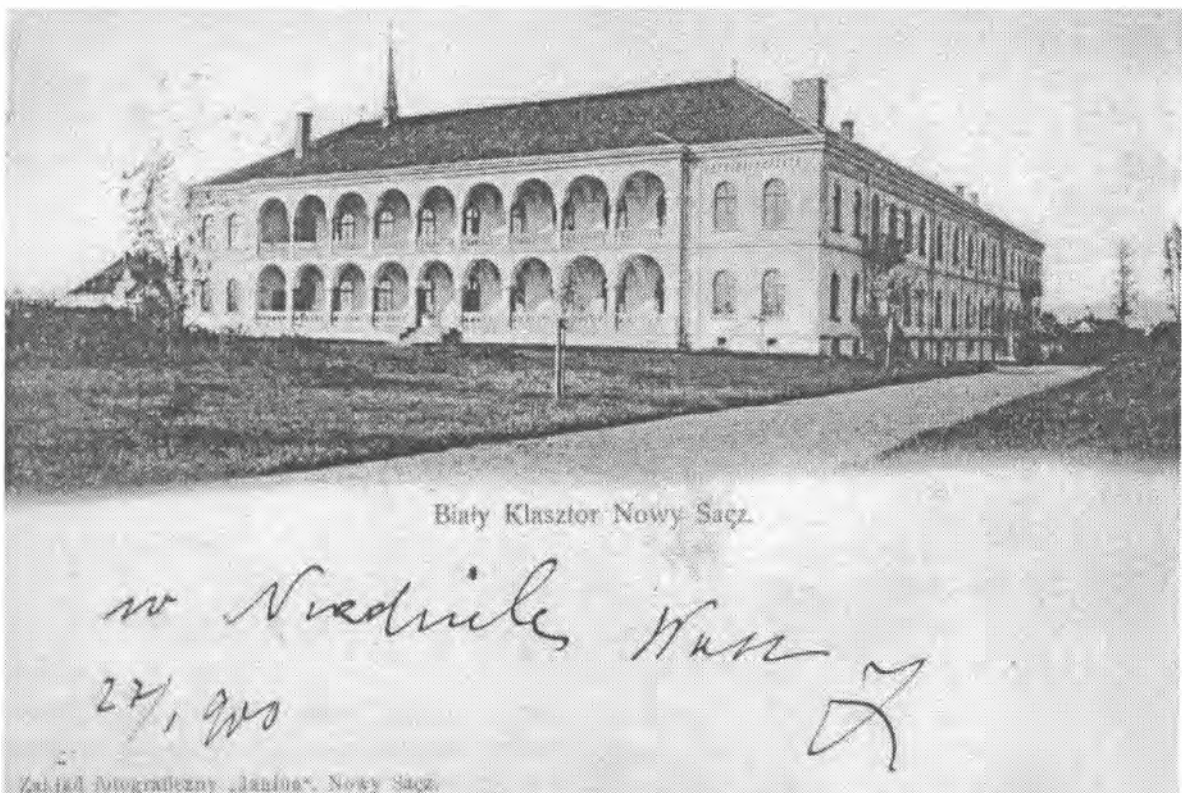
Odnowiona kaplica p.w. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny na Starym Cmentarzu w Nowym Sączu (1927-33) ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.





Biały Klasztor S. S. Niepokalanego Poczęcia w Nowym Sączu.

Biały Klasztor SS Niepokalanego Poczęcia w Nowym Sączu (8. IX. 1897), ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

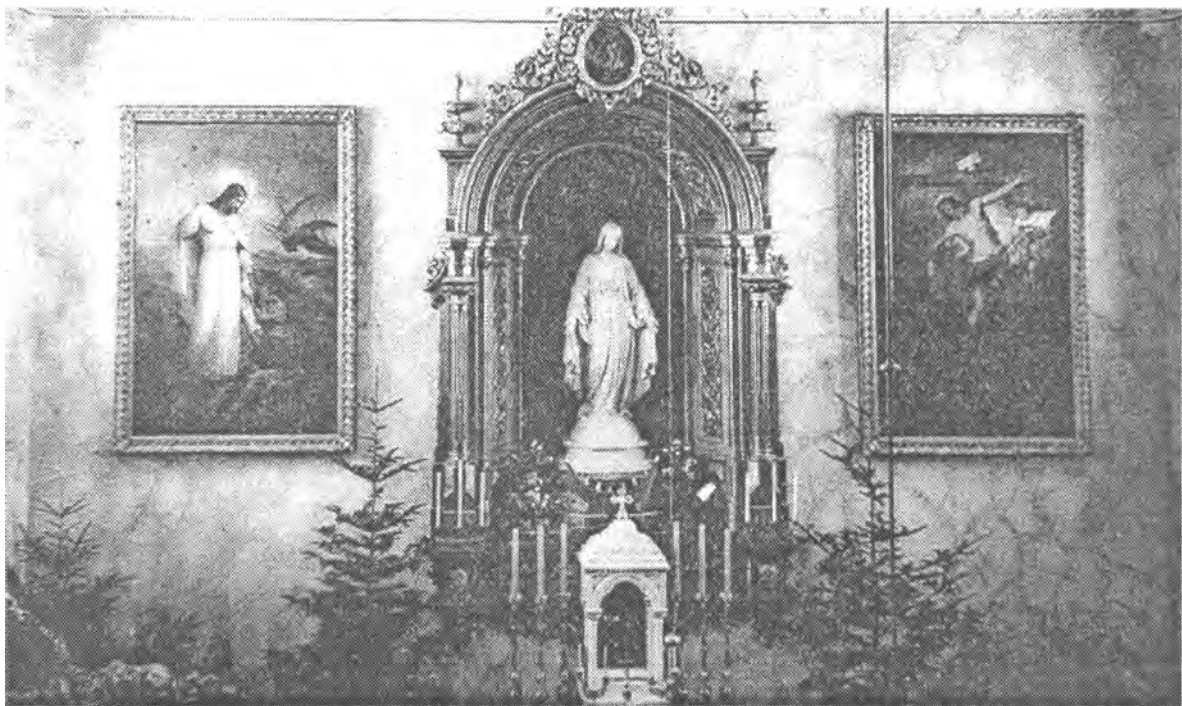


Biały Klasztor Nowy Sącz.

*w Nadwile Wasm*  
*27/900*

Zakład Fotograficzny „Janina”, Nowy Sącz.

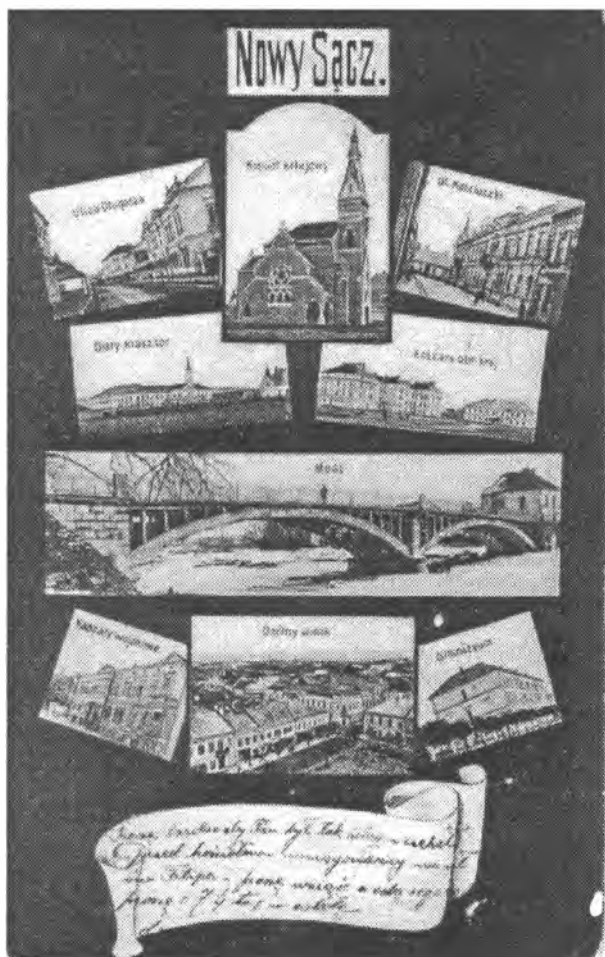
Biały Klasztor — Nowy Sącz, Zakład Fotograficzny „Janina”, Nowy Sącz, ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.



Kaplica w Białym Klasztorze w Nowym Sączu (1933) ze zbiorów Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, sygn. 46/87, t. II, nr 11, repr. foto Józef Korzeniowski.

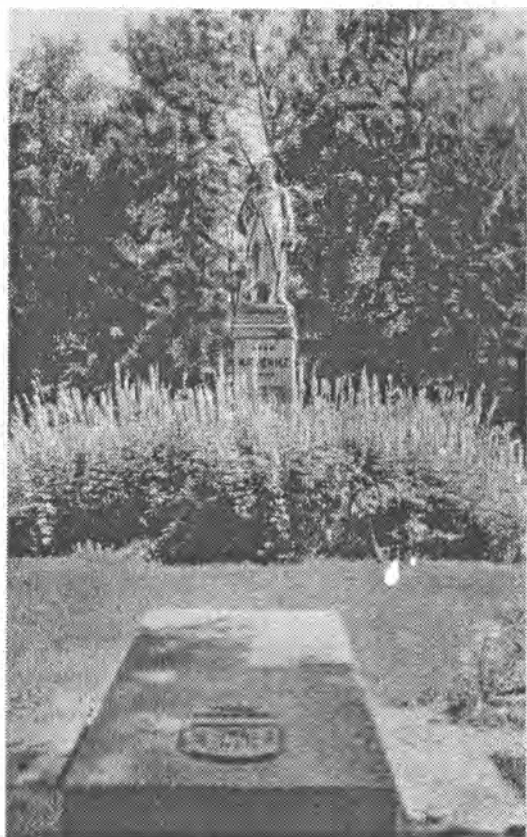


Nowy Sącz, Dawny Kościół O.O. Franciszkanów, obecnie zbiór ewangelicki, nakład Okręgowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. w Nowym Sączu, ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.



Nowy Sącz, ulica Długosza, kościół kolejowy, ulica Kościuszk., Biały Klasztor, koszary obr. kraj., most, koszary wojskowe, ogólny widok, gimnazjum (!) nakładem R. Kanner a Nowy Sącz, ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.

Nowy Sącz, Grób Nieznanego Żołnierza (1920) i Pomnik Mickiewicza, Depose 1937, wydawnictwo Sztuka nr 3, ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.



NOWY SĄCZ. Grób Nieznanego Żołnierza i pomnik Mickiewicza.





Nowy Sącz, Pomnik Mickiewicza na Plantach (odsłonięty w 1898 r.), nakładem R. Kannerera (data 1. IX. 1911), stempel 2. IX. 1911, ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.



Nowy Sącz, Pomnik Legionów (okres międzywojenny) nakład 45, Józef Habela, Nowy Sącz.

**Recenzje**



## **HISTORIA STAREGO SĄCZA, t. II 1938-1980**, praca zbiorowa pod. red. Feliksa Kiryka, Kraków 1995

Po wielu latach starań Towarzystwa Miłośników Starego Sącza trafia do rąk czytelników drugi tom historii Starego Sącza, miasta i ludzi z nim związanych. Przypomnijmy, że szesnaście lat wcześniej ukazał się pierwszy tom napisany pod red. znakomitego Uczzonego, nieżyjącego już dziś prof. dra Henryka Barycza, który znalazł znakomitych kontynuatorów, piszących pod kierownictwem prof. dra hab. Feliksa Kiryka, któremu niejedno już miasto Polski Południowej zawdzięcza swoją monografię. Recenzowany tom powstał dzięki połączonym trudom badawczym pracowników Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie oraz członków Towarzystwa Miłośników Starego Sącza.

A trud to owocny, zważywszy, że zajęli się wydarzeniami w latach II wojny światowej i okupacji niemieckiej, dla opisanego których nie zawsze stało materiałów źródłowych, a nawet najbardziej uważna penetracja archiwów nie dostarcza danych dla zarysowania pełnych wydarzeń. Na szczęście pozostała jeszcze ludzka pamięć, liczne wspomnienia. Wbrew pozorom niełatwo było też pisać o latach po II wojnie światowej. Literatura dotycząca Starego Sącza i jego dziejów po 1945 r. jest b. skromna. Nieliczne wzmianki z życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego znalaziono w miejscowej prasie, skromne są też opracowania - o czym dalej - zachowały się natomiast akta miejskie. Stąd z pełnym uznaniem odnieść się można do trudów badawczych autorów, którzy opisując i lata trudne, żyjące jeszcze w naszej pamięci, umieli się uwolnić od emocji wywołanych ponownym ich przeżywaniem.

Liczący ponad 520 stron tom wyraźnie dzieli się na dwie części: blisko 80 stron tekstu poświęcono miastu w latach II wojny światowej i okupacji niemieckiej; ponad 440 s. zajął się opis wydarzeń lat powojennych. Można by się spierać o proporcje, ale zmienić się ich nie da z przyczyn obiektywnych.

Pierwszą część otwiera rozprawa Jacka Chrobaczyńskiego, pt. *Miasta w latach 1939-1945*, napisana z dużą kompetencją przez autora, który od kilku lat zajmuje się problemami ruchu oporu i tajnej oświaty. Wiem z własnych doświadczeń, że badanie dziejów okupacyjnych stwarza mnóstwo kłopotliwych problemów metodologicznych, mimo iż stan badań nad ruchem oporu jest stosunkowo znaczny (mam tu nieco inny pogląd, niż autor artykułu), ale są pewne przyczynkarskie artykuły, wspomnienia, relacje, na które należało się powołać przy pisaniu rozprawy. Nie traktuję tego jako zarzutu wobec autora, ponieważ odniosłem wrażenie, że taką jest poetyka całego tomu; w miejsce przypisów posługują się wszyscy autorzy notą bibliograficzną. Osobiście wolałbym zaopatrzenie artykułów przypisami. Do interesujących uwag o prasie konspiracyjnej warto zgłosić uzupełnienia, szczególnie gdy chodzi o tygodnik „Zarzewie”, który był pismem konspiracyjnym Komendy BCh i LSB obwodu Gorlice, a później obwodu Nowy Sącz. Po przemieszczeniu powielarni do zagrody Józefa Maciaszka w pracach technicznych pomagali mu: Jan Kanty Żarowski, Jan Krok, Jan Semla oraz Alicja Maciaszkówna-Turek (por. J. Z. Hirs, *Terenowa pra-*

sa konspiracyjna ruchu ludowego 1939-1945, Warszawa 1977, s. 408; J. Jarowiecki, *Konspiracyjna prasa w Krakowie w latach okupacji hitlerowskiej 1939-1945* Kraków 1980, s.172). Nasłuch prowadził Stanisław Bochunowicz. W okresie, gdy pismo odbijano w domu Wojciecha Myśliwca w Brzanie, do zespołu technicznego - oprócz wymienionych wchodził też Marian Król (Em-el), a artykuły pisał m.in. Józef Bieniek. Pismo prowadziło (co było zjawiskiem rzadkim) dodatek literacki: zawierały go numery z 30 IV i 28 V 1944 r., zaś w numerze z 24 IX 1944 dodatek dla *Młodego lasu* (zawierał m.in. relację z powstania warszawskiego). Z aprobatą odnieść się należy do włączenia przez J. Chrobaczyńskiego do swych rozważań o tajnym nauczaniu nie opublikowanych dotąd fragmentów wspomnień Izabeli Molewicz, nauczycielki uczestniczącej w tajnym nauczaniu, a po II wojnie światowej znakomitego pracownika naukowego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, w której kierowała Zakładem Dydaktyki Biologii. Wspomnienia zamykają słowa prof. Mariana Mięśowicza: *Tajne nauczanie było znacznym orężem walki tajnej z hitleryzmem, prowadzonym z pełnym, bezinteresownym oddaniem na ziemiach polskich tylko. W innych krajach tego nie było* (s.56). Rozprawa J. Chrobaczyńskiego została wzbogacona o jeszcze trzy aneksy: 2. Listę poległych i zamordowanych opracowaną przez W. Łasińskiego przy współpracy E. Pławeckiej i J. Koszkula. Zawiera dziesiątki nazwisk poległych we wrześniu 1939 r., straconych w obozach koncentracyjnych w Oświęcimiu, i innych obozach koncentracyjnych, rozstrzelanych i poległych w walkach na obczyźnie czy też zamordowanych w Katyniu i Ostaszkowie. Ten wykaz zastępuje wszelkie komentarze do dziejów martyrologii naszego społeczeństwa. Mimo, że może zawierać luki, to i tak wysiłek autorów zasługuje na wysoką ocenę; 3. Starosądeczanie na Zachodzie po II wojnie światowej oraz 4. Wykaz przywilejów królewskich i nadań dla Starego Sącza...

Część druga, zatytułowana *Lata powojenne*, otwiera artykuł Mariana Fortuny napisany z dużą znajomością rzeczy, pełen szczegółowych informacji o życiu *Miasta i gminy w latach 1945-1949*. Wykorzystał dostępną literaturę (prace S. Fiałka, Cz. Brzozy, S. Mirka, R. Wolnego), głównie jednak akta miejskie znajdujące się w Muzeum Regionalnym w Starym Sączu, a także notatki z miejscowej prasy jak np. „Dziennik Nowosądecki”, „Dziennik Sądecki”, „Biuletyn Informacyjny Ziemi Sądeckiej”. Podkreślenia wymaga fakt niezwykle skromnego komentarza z przewagą informacji. Z kolei Michał Załona i Jan Koszkuł przedstawili *Stosunki polityczne i władze miasta w latach 1945-1950*. Oszczędnie napisany artykuł - w moim przekonaniu nie daje pogłębię obrazu wydarzeń opisywanych lat, ale nie czynię z tego powodu zarzutu wobec autorów, którzy z dużą dozą obiektywności starali się przekazać złożone problemy opisywanych lat, wobec których niesposób uchronić się od emocjonalnych ocen. Przeważa faktografia, co zresztą jest cechą znamioną większości publikowanych w tomie opracowań. Jan Koszkuł, który przecież aktywnie uczestniczył w ówczesnym życiu społecznym i politycznym, uwiarygodnił w pełni przedstawioną sytuację wiedzą z autopsji, materiałami zaczerpniętymi z ksiąg protokołów i uchwał MRN i jej Prezydium przechowywanych w Archiwum Państwowym Nowego Sącza, a także Urzędu Miasta i Gminy w Starym Sączu.

Za niezwykle udane i wartościowe pod względem naukowym uznać można publikacje dotyczące *Przemian demograficznych i gospodarczo - społecznych*. Wyszły one spod piór kompetentnych autorów, zajmujących się od lat podejmowaną problematyką, znanych z licznych publikacji. Alicja Krakowska zajęła się *ludnością*, ukazując zróżnicowany rozwój demograficzny Starego Sącza po II wojnie światowej; jego wskaźnik - mimo nierównomierności wzrostu zaludnienia - był w stosunku do innych małych miast województwa nowosądeckiego najwyższy w latach 1946-

1978 (154,9) i 1975-1978 (112,4). Zajęła się też problemem migracji i ruchu naturalnego w procesie zaludnienia; o wzroście liczby mieszkańców decydował w głównej mierze ruch naturalny, co różni Stary Sącz od innych miast Polski. Ukazała też pochodzenie imigrantów z Starego Sącza, strukturę wieku i płci jego mieszkańców, aktywność zawodową, źródła utrzymania, poziom wykształcenia, strukturę miejsc pracy itd. Artykuł bogaty w zestawienia statystyczne i wykresy, co przyczynia się do jego przejrzystości. Stanowi kontynuację problematyki ludnościowej przedstawionej przez kilku autorów (F. Kiryk, U. Perkowska, J. Dybiec, T. Duda) w tomie pierwszym *Historii Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 r.* (Kraków 1978).

Bronisław Górz przedstawił *Rolnictwo* opisywanego terenu, ukazując je na tle warunków przyrodniczych i ekonomiczno - społecznych. Zajął się strukturą społeczno - własnościową i wielkością rolnictwa, jego wyposażeniem w podstawowe czynniki produkcji, strukturą i kierunkami użytkowania gruntów etc. Liczne dane statystyczne zaczerpnięto z materiałów Urzędu Miasta i Gminy w Starym Sączu. Autor sięgnął też do licznych prac, których wykaz zawarł w nocie bibliograficznej. *Przemysł* został opisany przez Jana Rajmana, który zaklasyfikował Stary Sącz jako „miasto rolniczo - przemysłowe o stosunkowo dobrze rozwiniętym sektorze usługowym”. Zauważyć wypadnie, że funkcja przemysłowa Starego Sącza nie była dotąd przedmiotem odrębnej publikacji, zaś materiał źródłowy zebrano przede wszystkim w drodze bezpośrednich badań terenowych.

Z kolei Bronisław Górz zajął się *Rzemiosłem, Handlem i pozostałymi usługami*, zaś Jan Rajman opisał *Gospodarkę komunalną i zasoby mieszkaniowe* Starego Sącza. Te dwa fragmenty książki stanowią prymarne opracowania. Jan Rajman przedstawił też *Układ przestrzenno - funkcjonalny miasta*. Problem ten był już przedmiotem kilku publikacji, w tym też i tego samego autora.

W drugiej części tomu szeroko przedstawiono życie kulturalne Starego Sącza. Michał Zaczona przedstawił Miejską Bibliotekę Publiczną, Towarzystwo Miłośników Starego Sącza i Muzeum Regionalne, opisał działalność radiowęzła, Ochotniczej Straży Pożarnej, Koło Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, Koło Polskiego Związku Filatelistów, organizacji sportowych, Miejsko - Gminnego Ośrodka Kultury i świetlic, Urszula Duda ukazała poczynania Społecznej Rady Kultury, Jerzy Kusiak zajął się Starosądeckimi Festiwalami Muzyki Dawnej, Bronisław Górz turystyką i rekreacją. Z kolei znawca problematyki nowosądeckiej Jan Koszkuł poświęcił uwagę *Obchodom 700-lecia Starego Sącza 17 i 18 sierpnia 1957 r.* i przedstawił biografię ludzi zasłużonych dla miasta, którą to biografię zapewne przyjdzie znacznie poszerzyć. Ma bowiem Stary Sącz swoich miłośników i animatorów życia społecznego i kulturalnego, którzy wzbogacają kulturę innych regionów.

Książkę zamyka piękny literacki opis - obraz zatytułowany *Ludzie i obyczaje*. Autor jego Włodzimierz Karwat zawsze był bystrym obserwatorem wszystkiego, co wiązało się ze Starym Sączem, miastem w którym wychował się i pracował.

Całość tomu, znakomicie opracowana redakcyjnie, zaopatrzona indeksami osób i aparatem pomocniczym, godna jest polecenia czytelnikom, nie tylko miłośnikom Starego Sącza. Jest przykładem dobrej, edytorskiej roboty, badawczego trudu profesjonalistów i tych, którzy stawiają na drodze badawczej początkowe kroki.

**Jerzy JAROWIECKI**

## **„ROCZNIK PODHALAŃSKI”, t. VI, Zakopane 1994**

Muzeum Tatrzańskie im. dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem wydało szósty już tom „Rocznika Podhalańskiego”; wydawnictwo ciekawe, potrzebne, szczególnie interesujące dla osób związanych z Podtatrzem i góralszczyzną karpacką. Zakres problematyki poruszanej w tomie rocznika jest szeroki, obejmuje tematy z różnych dziedzin przyrody, historii, etnografii, językoznawstwa, a dotyczy Tatr i szeroko pojętego Podtatrza.

Najistotniejsze prace zgrupowane są w dużych działach: „Artykuły i rozprawy” i „Materiały archiwalne”. Nie jest dla mnie jasne, jakimi kryteriami kierowała się Redakcja, umieszczając artykuły w jednym bądź drugim dziale, gdyż zarówno w dziale „Materiały archiwalne” znajdują się prace o charakterze rozpraw (M. Kopacz „Przetwórstwo produktów rolnych i hodowlanych w Jurgowie...”), jak i w dziale „Artykuły i rozprawy” są prace o charakterze archiwalnym (S. Leszczycki „Stan badań nad kulturą ludową Podhala...”). Prócz tego są jeszcze działy „Wspomnienia o zmarłych”, „Muzea karpackie” i „Działalność Muzeum Tatrzańskiego”.

Poziom i charakter prac jest bardzo zróżnicowany. Od artykułów stricte naukowych (H. Tomalska „Związki polsko - słowackie w dobie reformacji...”) do refleksji popularyzatorskich na mierzalnym poziomie (Z. Stecka „Skansen w Bardyjowie”). Dobrze jest, gdy regionalne wydawnictwo zaspokaja potrzeby różnego rodzaju odbiorców, myślę jednak, że wskazane byłoby podjęcie decyzji o profilu „Rocznika”.

W omawianym tomie zwracają uwagę dwa duże artykuły o tematyce przyrodniczej, dokładnie mówiąc o zwierzętach tatrzańskich. Wojciech Gąsienica - Byrcyn w artykule „Z ekologii świstaka (Marmota marmota, Kratochvil, 1961) w Tatrach Polskich” daje szczegółowe sprawozdanie z badań prowadzonych w latach 1979 - 1983. Na wstępie omawia przyjęte metody badań (metoda inwentaryzacji stanowisk i metoda oceny liczebności), następnie relacjonuje ich wyniki (rozmięszczenie stanowisk wraz z omówieniem kontaktów pomiędzy koloniami świstaka, areal kolonii, liczebność świstaka w polskiej części Tatr, rozrodcość i przyczyny śmiertelności). W dyskusji Byrcyn odnosi wyniki swoich badań do dotychczasowych osiągnięć w tej dziedzinie i formułuje wnioski, zmierzające do lepszej ochrony świstaka w Tatrzańskim Parku Narodowym.

Praca ta, o charakterze naukowym, jest bardzo ciekawa także dla nieprofesjonalistów, po prostu dla każdego zainteresowanego problematyką tatrzańską.

Jeszcze bardziej przemawiający do wszystkich miłośników Tatr, a także do turystów, jest artykuł nieżyjącego już Leona Podobińskiego „O niedźwiedziach tatrzańskich”. Z każdego niemal słowa Podobińskiego bije miłość do Tatr, do przyrody tatrzańskiej, a zwłaszcza do niedźwiedzi, do których - jak sam pisze - odczuwał szczególną sympatię. Tropił je też nieustannie przez 50 lat, poznając coraz lepiej biologię tego zwierzęcia, jego cechy charakteru i usposobienia, obyczaje i różne szczegóły bytowania. Zbierał również wszelkie relacje o nich lub ich tropach w Tatrach. Podobiński opisuje różnorodne sytuacje, w których ludzie spotykali niedźwiedzia, przytacza zestawienie wszystkich zewidencjonowanych przez niego spotkań w latach 1952 - 76, omawia gaw-

ry i przejściowe legowiska niedźwiedzi, relacjonuje przypadki szczególnego zachowania obserwowane przez autora lub innych oraz dzieli się swoimi doświadczeniami o małych niedźwiadkach, którymi kilkakrotnie się zajmował i przyuczał do życia na wolności. Przytacza wnioski ze swoich badań nt. pogłowia niedźwiedzi, terenów, po których poruszają się w Tatrach, a przede wszystkim cech występujących u tych zwierząt. Jak pisze Podobiński, „niedźwiedź jest wśród tatrzańskich zwierząt gatunkiem niewątpliwie najciekawszym, nieprzeciętnym, o dość skomplikowanej indywidualności. Przynajmniej odznacza się inteligencją i to jest bodaj główna cecha, która tłumaczy wiele odruchów, sposób jego postępowania i obyczaje”. I dalej opisuje cechy charakteru, właściwości i usposobienie.

Trzeba jeszcze dodać, że Podobiński wspomina kilku górali - słynnych „niedźwiedziarzy”, z którymi kiedyś współpracował.

W sumie artykuł jest nadzwyczaj interesujący, w sposób kompetentny, a równocześnie bardzo prosty i jasny, przybliży czytelnikowi wiedzę o niedźwiedziach tatrzańskich. Jest to szczególnie pożyteczne ze względu na liczne ostatnio w Tatrach spotkania turystów z tymi zwierzętami.

Zagadnienia etnograficzne omawiane są w kilku artykułach. Najogólniejszy z nich, to Stanisława Leszczyckiego „Stan badań nad kulturą ludową Podhala” (do 1938 roku), napisany w 1938 r., a poprawiony w 1986 r. Tytuł jest nieco mylący, gdyż artykuł traktuje o terenie powiatu nowotarskiego z okresu II Rzeczypospolitej. Na obszarze tym autor wyróżnia następujące grupy etnograficzne: Podhalanie, Orawianie, Nowotarżanie (dwie grupy - wschodnia i zachodnia), Zagórzanie, Szczawniczanie, Łemkowie (Rusini Szlachtowscy - M.K.) i Górale Sądeckcy. Podstawową wartością pracy jest bibliografia. Omówiona jest ona z podziałem na kilka zagadnień, mianowicie: typy antropologiczne, grupy dialektów i kultura ludowa, w ramach której autor wyodrębnił strój, budownictwo, zajęcia ludności i kulturę duchową. Informacje przytaczane w tychże omówieniach są wyrywkowe, a niektóre wnioski dyskusyjne, nie one jednak są przedmiotem rozważań.

Artykuł Magdaleny Kopacz „Przetwórstwo produktów rolnych i hodowlanych w Jurgowie na Polskim Spiszu w drugiej połowie XIX i w ciągu XX wieku” przynosi wiele szczegółów na temat przeróbki ziarna, mleka i mięsa, a oparty jest na pracy magisterskiej, wykonanej przez autorkę w 1968 r. w Katedrze Etnografii Słowian UJ oraz na badaniach terenowych prowadzonych w latach siedemdziesiątych.

Z zakresu dotyczącego przemysłu wiejskiego na Podhalu w omawianym tomie znajdują się trzy pozycje: Henryka Josta „O foluszach na Podhalu”, Jana Plucińskiego „Zakłady przemysłu wiejskiego na Podhalu” i Wandy Jostowej „Muzeum Tatrzańskie a ochrona zabytków techniki wiejskiej”. Ta ostatnia jest króciutką informacją nt. dokumentacji i ochrony zabytków tego typu, natomiast dwie pierwsze mają istotną wartość poznawczą. H. Jost przedstawia na tle historycznym proces folowania sukna, przytacza orientacyjne wskaźniki mechaniczno - energetyczne, daje opis odnośnych urządzeń, załącza bibliografię dotyczącą omawianego problemu i - co najistotniejsze - wykaz foluszy na terenie b. powiatu nowotarskiego (34). W wykazie tym uwzględnia wszelkie dostępne mu informacje na temat poszczególnych obiektów, bardzo zresztą zróżnicowane, poczynając od przywilejów królewskich zezwalających na postawienie folusza po szczegółowe dane techniczne niektórych urządzeń. Na marginesie warto uzupełnić, że folusz z Krościenka - Kątów został przed laty zakupiony do Sądeckiego Parku Etnograficznego, gdzie poddano go konserwacji i zrekonstruowano brakujące części pod nadzorem dawnego pracownika tegoż folusza. Niestety, obiekt nie został do chwili obecnej postawiony, gdyż wymaga to



wcześniejszego uregulowania stosunków wodnych w skansenie. Ale w każdym razie ocalał i posiada szczegółową inwentaryzację.

W artykule J. Plucińskiego omówione są: browar wiejski w Podczerwonym, farbiarnia w Chochołowie, folusz w Jurgowie, garncarnia w Chochołowie, kuźnia w Chochołowie, kuźnia wraz z warsztatem kołodziejskim w Chochołowie, młyn wodny pod Bukowiną, olejarnia w Czarnym Dunajcu. Większość wymienionych obiektów umieszczona jest w „Katalogu zabytków budownictwa przemysłowego w Polsce” H. Josta (t. III, z. 3 pow. nowotarski i m. Zakopane, Ossolineum 1969), niemniej jednak praca Plucińskiego wnosi nowe wartości poznawcze, gdyż oprócz opisów urządzeń przytacza on relacje właścicieli czy sąsiadów, omawia proces produkcyjny, daje nazwy regionalne oraz wiele innych interesujących informacji i ciekawostek społecznych.

Niezwykle ciekawe, a przy tym głęboko wzruszające są „Wspominki pasterskie” tegoż Jana Plucińskiego. Postać to dobrze znana na Podhalu, a zwłaszcza na Spiszu. Żył w latach 1897 - 1982, był nauczycielem i regionalistą, pochodził z Jurgowa. Wspomnienia na temat wypasu bydła w Tatrach dotyczą samego początku wieku, do pierwszej wojny światowej. W tym okresie hodowla typu pasterskiego dominowała w chłopskiej gospodarce na Spiszu. Polany i hale użytkowane przez jurgowian należały do dóbr niedzickich, których część zakupił w 1897 r. książę pruski Ch. Hohenlohe i utworzył tam zwierzyniec, obejmujący teren Doliny Białej Wody z jej rozgałęzieniami, Dolinę Jaworową, część Koperszadów Zadnich i część Tatr Bielskich. Zwierzyniec był ogrodzony i strzeżony przez specjalnie sprowadzonych górali z Tyrolu i Styrii. Chłopski wypas zwierząt został bardzo ograniczony. Tego czasu i tej sytuacji dotyczą wspomnienia Plucińskiego. Są one bardzo osobiste, co z jednej strony nadaje im walor dokumentu, z drugiej pozwala spojrzeć na życie pasterzy w Tatrach w sposób subiektywny, pokazujący jednostkowe przeżycia uczestników wypasu.

Tekst J. Plucińskiego przynosi ogromną masę szczegółów niezwykle cennych z etnograficznego punktu widzenia. Więc np. dane dotyczące gospodarki jurgowskiej, przede wszystkim związanej z pasterstwem, ale także z rolnictwem. Dokładny opis koliby pasterskiej, topograficzne informacje nt. uprawy roli i wypasu. Wszystkie codzienne czynności na szafasie, potrawy, sposób pasienia, używane narzędzia. Wspomnienia te pokazują też (w pewnym wycinku) stosunki społeczne w spiskich wsiach na początku wieku, sygnalizują niektóre wierzenia i zwyczajowe zachowania ówczesnych górali.

Wzruszający jest opis historii oswojenia przez jednego z pasterzy świstaka, znalezionej w ciężkim stanie w górach, i związanych z tym zdarzeń (np. ostrzeżenie przez niego pasterzy o bliskości niedźwiedzia) i kłopotów (zakazy Hohenlohego dot. zwierzyny tatrzańskiej).

Zofia Radwańska - Paryska opublikowała artykuł Eugeniusza Sterculi „Zioła lecznicze używane przez lud w Jabłonce na Orawie”, aptekarza z tejże wsi, żyjącego w latach ok. 1880 - 1939, a w okresie ok. 1910 - 1920 prowadzącego w Jabłonce aptekę. Z tego właśnie czasu pochodzi publikowany tekst i już choćby przez to ma dużą wartość etnograficzną, a także dialektologiczną. Relacje między ziołolecznictwem opisywanym przez Sterculę, a oficjalną fitoterapią omawia Radwańska - Paryska w swoim obszernym komentarzu do jego artykułu. W sumie obie prace stanowią cenny przyczynek do omawianych zagadnień.

W „Roczniku” znajdują się jeszcze dwie prace z zakresu dialektologii, obie Stanisława Wałacha. Pierwsza „Nazewnictwo Orawy” jest kontynuacją wcześniejszej na ten temat z terenu pd-wsch. stoków Babiej Góry (w wyd. „Zagadnienia z kultury Podhala, Spisza i Orawy”, Nowy

Targ - Zakopane 1986); zawiera nazewnictwo od stoków Syhca i Policy oraz Borów Orawskich. Uzupełniona jest zestawem map ilustrujących rozmieszczenie nazw ludowych.

Druga praca „Materiały słownikowe” zawiera toponomastykę Jałowca i Małej Babiej Góry, nazewnictwo drzew, krzewów i runa leśnego na Orawie oraz nazwy narzędzi do ścinki drzew i obróbki drewna. Cennym uzupełnieniem jest kilkadziesiąt przysłówi, także z Orawy, dotyczących pogody i urodzaju przez cały rok kalendarzowy.

Problematyka historyczna prezentowana jest w VI tomie „Rocznika Podhalańskiego” w kilku artykułach. Obszerna, o charakterze naukowym praca Haliny Tomalskiej „Związki polsko - słowackie w dobie reformacji z uwzględnieniem roli Spisza”, dotyczy wieku XVI i zawiera kwestie związane z podłożem reformacji w Polsce i na Słowacji, omawia znaczenie kontaktów handlowych w przenikaniu idei reformacyjnych oraz charakteryzuje rolę Spisza w utrzymywaniu polsko - słowackich związków w tym okresie. Można by się zastanawiać, czy publikując tego typu artykuł w wydawnictwie o charakterze regionalnym nie należałoby uprzystępnąć jego treści przez szczegółowsze wyjaśnienie zagadnień związanych z różnymi odłamami protestantyzmu.

Dyskusyjne jest także używanie określeń „Słowacja”, „słowacki” w odniesieniu do czasów reformacji. Pojęcie Słowacji jako całości terytorialnej i kulturowej zaistniało przecież znacznie później.

Aktualnie przyjęte jest używanie określenia „Podhale” w odniesieniu do terytorium etnograficznego. W tym rozumieniu w skład Spisza nie wchodzi więc część Podhala, jak to pisze autorka. W przypadku innego rozumienia nazwy Podhale - należy ją zdefiniować.

Bardzo interesujący jest artykuł ks. Jana Kracika „Mała prehistoria zakopiańskiej parafii”. Rzeczywiście jest to prehistoria - przedstawione bowiem zostały zamierzenia i starania prowadzące do utworzenia w Zakopanem parafii, co ostatecznie nastąpiło w 1847 r. Zakopane, które pojawia się w źródłach od XVII w., pod względem administracji kościelnej przynależało częściowo do parafii w Nowym Sączu, częściowo w Czarnym Dunajcu. Ks. Kracik relacjonuje doskonale udokumentowane dzieje działań duszpasterskich w miejscowościach podhalańskich związanych z Zakopanem. Przytacza cytaty ze źródeł, w których przedstawiony jest stosunek górali do spraw parafii, zarówno duchowy, jak i ten najbardziej wymierny, materialny. Na koniec dołącza parę akapitów na temat pierwszego zakopiańskiego proboszcza, ks. Józefa Stolarczyka, postulując, by krytycznie traktować emocjonalne przecież relacje XIX-wiecznych inteligentów, przebywających pod Tatrami.

W sumie artykuł jest ciekawy, wnoszący nowe elementy do wiedzy o historii Zakopanego, a przy tym dobrze napisany.

Historia Zakopanego jest również tematem dwóch innych artykułów: Witolda H. Paryskiego „Pomoc Bratnia w Zakopanem” i Jacka Koseskiego „Zespół budowli powstałych w latach 1935 - 1938 z okazji mistrzostw świata w FIS w Zakopanem”. Paryski w zwięzły sposób przedstawia zarys działalności tzw. Bratniaka, założonego w 1900 r., którego celem było niesienie pomocy dla chorej na gruźlicę młodzieży szkół średnich i wyższych przez umożliwienie im leczenia w Zakopanem. Paryski przytacza wiele danych dotyczących zarówno osób, dat, jak i budynków Pomocy Bratniej, ich zagospodarowania i działalności stowarzyszenia.

Problemy natomiast charakter ma praca Koseskiego, która prócz historii obiektów architektonicznych zbudowanych na FIS, analizuje ich walory funkcjonalne i stylowe. Autor - stwierdzając, że omawiane budowle są pierwszymi w Polsce nowoczesnymi obiektami turystyki górskiej, stawia kilka pytań, z których najistotniejsze dotyczą związków tej architektury z ówczesnymi ten-

dencjami w projektowaniu polskim i w ogóle światowym, dostosowania jej do górskiego krajobrazu oraz związków z miejscową tradycją ludową.

Dobrze, że „Rocznik Podhalański” zamieszcza wspomnienia o ludziach związanych z Zakopanem, Muzeum Tatrzańskim, Tatrami, Podhalem i całą tą ziemią. Wśród tych wspomnień szczególne miejsce zajmuje tekst Zofii Zwolińskiej „W kręgu Jaxa - Tojackich i Pawlikowskich”, napisany bardzo osobiście, ciepło i serdecznie, przybliżający ludzi z rodzin związanych z Zakopanem, a szczególnie postać matki, Zofii Żarneckiej. W tym kontekście przytoczone dalej jej wspomnienie „Przygoda w Giewoncie” i list Michała Pawlikowskiego z 1934 r. nabierają innego wyrazu.

Wspomnę jeszcze o publikowanym tu interesującym referacie wygłoszonym w 1989 r. (na sesji zorganizowanej przez Muzeum Tatrzańskie w 100-lecie śmierci T. Chałubińskiego) przez L'udovíta Kociana nt. „Kocyanowie a Muzeum Tatrzańskie im. T. Chałubińskiego w Zakopanem”. Główną postacią tego referatu jest dziadek autora, Antoni Kocyan, leśniczy z Orawic, który w ubiegłym wieku wybitnie przyczynił się do powstania zbiorów zoologicznych po obu stronach Tatr. Wnuk opisuje życie dziadka, a także jego kontakty ze sławnymi ludźmi swojej epoki.

Cennym pomysłem było stworzenie w „Roczniku Podhalańskim” działu „Muzea Karpackie”, co pozwala prezentować się różnym placówkom tego typu, równocześnie dokumentując zbieżność kulturową całych Karpat. W szóstym tomie opisane jest Muzeum Regionalne PTTK w Gorlicach (przez Leszka Brzozowskiego) oraz skansen w Bardiowie przez Zofię Stecką. Chciałam się zatrzymać przy tym drugim artykule. Szkoda, że relacja z tak interesującego muzeum na wolnym powietrzu zawiera tyle nieścisłości, przeinaczeń i uproszczeń. By nie być gołosłowną: coś znaczy stwierdzenie, że obiekty w skansenie przedstawiają typowe budownictwo ludowe pn-wsch. Słowacji, a także Rusi. Chodzi oczywiście o to, że w pn-wsch. Słowacji zamieszkuje zarówno ludność słowacka, jak i rusińska, a budownictwo obu grup reprezentowane jest w skansenie (dokładniej z Górnego Szarysza i północnego Zemplina). Doprawdy nie można napisać, że cerkiew greckokatolicka ze Zboja jest syntezą wpływów bizantyjskich na słowiańskie budownictwo sakralne. Nawiasem mówiąc szkoda, że autorka nie wspomniała o drugiej cerkwi, równie pięknej, przeniesionej ze wsi Mikulášová (z 1730 r.). Nie można napisać, że chałupa ze wsi Frička ma gliniane ściany, a cerkiew (po polsku nie: kościółek) składa się z „nawy, samej świątyni i chóru” itd. I jeszcze jedno. Nazwy miejscowości powinno się pisać albo po polsku (wtedy: Bardiów), albo po słowacku (wtedy: Bardejov). Forma „Bardyjów” nie jest poprawna. Dotyczy to również innych nazw geograficznych.

Podsumowując szósty tom „Rocznika Podhalańskiego”, należy pogratulować interesującego wydawnictwa Muzeum Tatrzańskiemu i niedawno reaktywowanemu Towarzystwu Muzeum Tatrzańskie. Tom zawiera prace wartościowe, w sposób istotny poszerzające wiedzę o Tatrach i Podtatrzu, poruszające problemy z zakresu różnych nauk, wnoszące nowe materiały źródłowe. Zajmująca jest też część tomu zawierająca sprawozdania z działalności Muzeum. Należy podkreślić trafny dobór fotografii, częściowo starych, dokumentujących dawną kulturę góralską.

Wielka szkoda, że tak cenne i interesujące wydawnictwo zostało przygotowane do druku bardzo niestarannie. Rażą liczne błędy gramatyczne i ortograficzne (!) oraz jeszcze liczniejsze błędy i usterki drukarskie, nie poprawione w korekcie.

**Magdalena KROH**

## A. Babenberg, *LIMANOWA UND DAS III. ENERGIEGESETZ*, London - Bayreuth - Wien 1994

Z dużym zainteresowaniem sięgnąłem po egzemplarz książki, poświęconej m.in. bitwie pod Limanową. Wartym podkreślenia jest fakt, że w dniu rozpoczęcia uroczystości związanych z 80-rocznicą bitwy pod Limanową, książka została zaprezentowana przez autora A. Babenberga. Świadczy to nie tylko o rzetelności niemieckiego edytora, ale również o wsławniej organizacji, której należy tylko pozazdrościć; oby wielu z nas z niej tylko chciało brać przykład.

Książka liczy 170 stron formatu 13x20. Jej tytuł w tłumaczeniu na j. polski brzmi: *Limanowa i III-cie prawo energii*, podtytuł: *Najlepsza droga. Jest to jedna z pozycji wydawnictwa naukowego (z serii): Wissenschaftliche Buchreihe zur Organisationslehre (Sozialkörperfamilie Mitteleuropa)*.

**Przedmiot pracy:** Praca porusza m.in. tematykę bitwy pod Limanową w grudniu 1914 r., która była decydująca dla losów I wojny światowej, a więc miała znaczenie globalne, a nie jak się potocznie sądzi jedynie regionalne.

Poszczególne rozdziały książki w tłumaczeniu na j. polski brzmią następująco: 1. Łapanów - Limanowa, 5-17 XII 1914; 2. Teoria Zespolenia (Verkettung); 3. Trzecie prawo energii; 4. Organiczny obraz świata; 5. Istoty społeczne, to istoty żyjące prawdziwie...; 6. O granicach i ograniczeniach; 7. Na Limanowej się kończy<sup>1</sup>.

Już tytuł książki uwypukla trzy zagadnienia recenzowanej pozycji<sup>2</sup>. Odnosi się on do najpiękniejszego miasteczka, leżącego w Beskidzie Wyspowym i jego historycznego znaczenia jako centrum zwycięskiego oporu przeciw ofensywie Brusilowa, która miała miejsce w grudniu 1914 r. Ten skuteczny opór został ostatnio tzn. po 80 latach w tejże Limanowej uroczystość uczczony w oficjalnych, jak i nieoficjalnych wystąpieniach<sup>3</sup>.

Celem ofensywy Brusilowa było dotarcie przez Budapeszt i Wiedeń do Dardaneli, jak również poprzez Berlin sięgnięcie aż po Zagłębie Ruhry.

Książka omawia zarówno heroiczne zmagania polskich Legionów J. Piłsudskiego, węgierskich Honwedów oraz innych oddziałów, wchodzących w skład armii austro - węgierskiej, jak również niemieckiej dywizji generała Bessera. Jednym słowem, podana jest w niej relacja o zmaganiu się wojsk austro - węgierskich w bitwie znanej jako Łapanowsko - Limanowskiej, na terenie Beskidu Wyspowego (bitwa przedstawiana jest w relacjach dniowych i ilustrowana licznymi mapkami).

1 Sprawozdanie - (raport), wygłoszone przez gości z Niemiec 11 XII 1994 r., ukazało się w kolejnym wydaniu książki w 1995 r.

2 Recenzja zgodna jest z тезami, które otrzymałem od autora książki w dniu 20 VI 1995 r. w j. niemieckim. (W.L.Monz) A. Babenberg.

3 Zob. J. Uryga, *Limanowa - 80 lat po wielkiej bitwie*, *Mater Dolorosa* Biuletyn Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Limanowej, pod redakcją Bp. P. Bednarczyka - Ks. A. Beredzika, Limanowa styczeń - marzec, R. XVIII:1995, nr. 1(40), s.10-13. Prasa regionalna: J. Bogacz, *80 lat po bitwie; zrozumieć przeszłość, kształtować przyszłość*, *Echo Limanowskie* R. II, nr 17, grudzień 1994r., s. 4-6, oraz *Dziennik Polski* z 12 XII 1994 r.

Z drugiej zaś strony nazwa LIMANOWA, wymieniona w tytule książki, odnosi się do pewnego zjawiska: tzw. III prawa energii. Owe zjawisko opisał młody naukowiec z Wiednia, który brał bezpośredni udział w bitwie limanowskiej.

Trzecim problemem poruszonym w książce, to społeczne perspektywy, jakie zaistniały obecnie w środkowo - wschodniej Europie. Chodzi o wypracowanie pokojowego współistnienia Europejczyków, zamieszkujących tę część Europy w ramach nowo powstających (zawijających się) rodzin (Sozialkörperfamilie).

Opisane w książce III prawo energii odkrył kapitan Kurt von Wieser podczas bitewnych zmagañ pod Limanową, gdzie był komendantem baterii wojsk austro - węgierskich. Był on wówczas dyplomowanym inżynierem, a później został doktorem nauk technicznych w Wiedniu.

Pierwsza zasada zachowania energii, sformułowana przez Juliusza Roberta Mayera (1814-1878) mówi, iż ilość energii w kosmosie pozostaje niezmienna.

Drugie prawo energii, które znane jest jako prawo entropii, zostało odkryte przez Rudolfa Emanuela Clausiusa (1822-1888), a następnie sformułowane w ramach kinetycznej energii gazów (II zasada termodynamiki), przez Ludwika Edwarda Boltzmann (1844-1906) - wiedeńskiego nauczyciela von Wiesera. Ta zasada traktuje o „zanikającym” - redukcyjnym wykorzystaniu energii: np. z węgla można uzyskać popiół, ale nikomu nie udało się - jak dotychczas - uzyskać z popiołu węgla.

Gdyby góry zostały zniwelowane przez wodę i erozję, wówczas rzeki nie mogłyby swojej energii zamieniać w elektryczność. Gdyby wygaś atomowy piec słoneczny, wówczas żaden kwiat nie zakwitłby na ziemi.

To myślenie doprowadziło na przełomie XIX i XX wieku do ogólnego pesymizmu, wynikającego z możliwości zaistnienia zimna na ziemi. Takie myślenie było typowe wśród intelektualistów.

III-prawo energii sformułowane przez Wiesera dowodzi, że wtedy, gdy obce „systemy” energetyczne, w specjalnych (wyjątkowych) przypadkach mogą się połączyć, wówczas jeden z nich, będący siłą centralną, mimo ogólnej entropii, osiąga zdolności „wykorzystania” owej energii. Wieser odkrył (dowiódł) wcześniej, że to wygląda tak, jakoby wszystkie połączone systemy sił miały taki sam cel (zawierający się w nich immanentnie, tak jak i one w rzeczywistości są immanentne). Siły wewnętrzne konsolidują się tylko wtedy, gdy przy swojej gotowości do kompromisu „widzą” również własne cele, skorelowane z systemem ogólnym i mogą na własną korzyść „zapisać” zysk własnego działania. Ogólny pozytywny skutek działania możliwy jest do osiągnięcia tylko przez zmniejszenie strat energetycznych, wywołanych parciem wewnątrz takich scentralizowanych systemów, a więc przez lepszą organizację.

Organizacja zatem, to sensowne i harmonijne połączenie części w całość, po to, by mogło przynosić owoce. Ma to pozytywny skutek, który możliwy jest dzięki zmniejszającemu się oporowi wewnętrznemu (poszczególnych części całości).

W systemach i organizacjach społecznych, np. w scentralizowanej, znającej swój cel armii, straty spowodowane tarciami typu: technicznego, fizycznego, psychicznego i etnicznego mogą być tak dalece pomniejszone, że możliwe jest nawet zwycięstwo znacznej mniejszości nad wprawdzie olbrzymią, ale źle zorganizowaną większością. To właśnie przeżył i odczuł na własnej skórze Kurt von Wieser w ostawionej bitwie pod Limanową.

Cóż zatem wspólnego ma III-cie prawo energii ze społeczną strukturą rodziny śródeuropejskiej? Otóż, na drodze do poznania faktu, iż komórki społeczne, to istoty mówiące tym samym ję-

zykiem, istoty z krwi i kości, z ciałem i duszą, o zbliżonej kulturze, piętrzą się przeszkody, wynikające ze stereotypów myślowych.

Fanatycy nie chcą przyjąć do wiadomości, że już każdy zakład produkcyjny jest ze swej natury istotą „ożywioną”, składającą się (z ciała i krwi) ludzi pracujących w nim, taki zakład funkcjonuje już jako socjalna jednostka, w której tzw. nieżywotne części: budynki, maszyny, osiągają jedność z „ożywionymi” częściami, czyli ludźmi.

Pierwszymi, którzy mogli to pojąć byli konstruktorzy maszyn, jak np. Wieser, który wcześniej był również konstruktorem. To właśnie konstruktorzy rozumieli, jakie znaczenie ma zmniejszanie (się) oporu - tarcia między poszczególnymi częściami dla dalszego funkcjonowania maszyny.

Dzisiejsze wielomilionowe narody (kulturowe) należy w/g autora omawianej książki rozumieć jako embriony społecznych organizmów, których system centralny nazwany „państwem” nie dysponuje jeszcze własnym mózgiem ze świadomością samego siebie. Stąd narody reagują na poszczególne działania poprzez „centrum uczuciowe” jakiejś oligarchii partyjnej. Ta oligarchia kieruje się, przy szczególnym zachowaniu interesów separatystycznych, nastrojami wyływającymi z „narodu zorganizowanego w państwo”.

Zaradzić temu może tylko postępowe rozumienie rozwoju, zgodne z naturą, umożliwiające urzeczywistnienie porządku na tej ziemi i jego wykorzystanie, póki jeszcze jest czas, nawołuje autor publikacji. Niniejsza książka przyczynia się do nowego rozumienia owych przesłanek.

Konstrukcja pracy jest przejrzysta, całość estetycznie wydana. Praca napisana jest językiem zrozumiałym tylko dla znawców tej problematyki, bowiem miejscami autor tworzy nowe pojęcia; jest też hołdem złożonym Kurtowi von Wieserowi i odkrytemu przez niego III-prawu energii podczas bitwy pod Limanową w grudniu 1914 roku, gdzie armia austro-węgierska, będąca w znacznej mniejszości, pokonała armię rosyjską, będącą w znacznej większości. Było to możliwe dzięki bezkolizyjnemu funkcjonowaniu wszystkich trybów (czyt. nacji) w owej austro-węgierskiej maszynie wojennej.

Książka ukazuje również próby przeniesienia (transpozycji) zjawisk przyrodniczo - kosmologicznych na grunt społeczny, celem dokonania bezkolizyjnych przemian w środkowowschodniej Europie.

Na kanwie ostatnich zaleceń, aby wszystkie małe miejscowości, takie jak, np. Limanowa posiadały swoje monografie historyczne, ukazała się ważka pod tym względem pozycja. Praca ta jest zatem ważnym przyczynkiem do badań kulturotwórczych, społecznych i historycznych. Wydawałoby się, iż dotyczy ona jedynie badań regionalnych - nic bardziej błędnego, bowiem są to studia o charakterze powszechnym. Warto tę książkę przeczytać, do czego serdecznie Czytelników, znających język niemiecki, zachęcam. Niniejsza recenzja mogła się ukazać dzięki *Rocznikowi Sądeckiemu*, za co Redakcji składam serdeczne podziękowania.

**Józef Szymon WROŃSKI**

\* \* \*

Autorem rozdziału IX zatytułowanego *Über ein sakrales Dankmal* jest znany historyk sztuki, nauczyciel akademicki dr Józef Sz. Wroński, autor licznych publikacji w czasopismach krajowych i zagranicznych. Jego prace ukazują się często również w prasie niemiecko-języcznej, co przychodzi mu łatwo z racji, iż jest także absolwentem germanistyki UJ. Prace jego są tam chętnie drukowane ze względu na poruszaną - powiedzmy od razu - unikalną tematykę.

Rozdział ten w przekładzie na język polski brzmi następująco: Nurt swojski w polskiej sztuce sakralnej na początku XX wieku na przykładzie kościoła - pomnika Konstytucji 3 Maja w Limanow-

wej. Stanowi on obszerne streszczenie jego pracy doktorskiej, obronionej na KUL-u w 1992 roku. Praca ta obecnie przygotowywana jest do druku.

Całość zgrabnie skomponowana składa się z 9 rozdziałów, przedstawiających cztery główne zagadnienia, którymi są: a/ określenie formuły stylistycznej (architektoniczno - artystycznej) kościoła; b/ ukazanie recepcji jego formy (architektoniczno - artystycznej); c/ omówienie różnic terminologicznych pomiędzy wyrazami: rodzimy a swojski; d/ wyeksponowanie treści religijno - narodowych świątyni budowanej w okresie niewoli, według zasady - Bogu i Ojczyźnie.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż ta tak ważna problematyka nurtu swojskiego w polskiej sztuce została przedstawiona przez autora na przykładzie kościoła w Limanowej, który został określony przez wybitnego historyka sztuki Lecha Niemojowskiego jako najlepszy u nas budynek sakralny z czasów modernizmu (L. Niemojowski, Historia Sztuki Polskiej, T. III, Warszawa 1965, s. 297). a w potocznym rozumieniu uważany jest jako „najbardziej polski z polskich kościołów”.

W pierwszym zagadnieniu (a), autor poświęca sporo miejsca opisowi i analizie projektu wyjściowego, który poprzez liczne modyfikacje architekta doprowadził w efekcie do projektu finalnego, czyli obiektu zrealizowanego (in situ). Znajdujemy tam, oprócz opisów architektury, również analizę bogatego zespołu ponad 20 witraży, zaprojektowanych przez tak wybitnych artystów, jak chociażby: K. Krzyżanowski, J. Mehoffer czy też miejscowy malarz W. Gawron.

Drugie (b) zagadnienie, to ukazanie znaczenia kościoła poprzez jego recepcję. Kościół bowiem stał się obiektem przełomowym zarówno w twórczości Mączyńskiego, jak i w dziejach architektury i sztuki polskiej. Sam architekt uznał go zresztą za swój obiekt modelowy, toteż z modyfikacjami powtarzał go w swoich kolejnych projektach niemal do końca życia. Także inni, liczący się architekci, zaczęli do niego nawiązywać (J. Wojciechowski, W. Borowiecki, J. Siennicki, J. Gałęzowski i inni).

Zarówno oryginalna forma architektoniczna, jak i wysoka jakość wykonania stały się wzorem do naśladowania o zasięgu regionalnym (np. Krasne Lasocice); ponadregionalnym - małopolskim (np. Lubień), jak również ogólnopolskim (np. Wielgolas).

Trzecim zagadnieniem (c) była próba określenia terminów „styl narodowy” oraz wykazanie różnic pomiędzy pojęciami: rodzimy = swojski, które jako *słowa kluczowe* służą precyzowaniu założeń ideowych sztuki tamtego okresu. Formy swojskie, występujące w danej miejscowości i na danym terenie autor określił jako *swojsko - regionalne*, czyli *naturalne*, zaś używane powszechnie jako *swojsko - narodowe*, czyli *stosowane* w całej Polsce.

Czwartym założeniem (d) było wyeksponowanie treści religijno - narodowych świątyni - jak już wspominałem - budowanej według zasady Bogu i Ojczyźnie, która to zasada stała się myślą przewodnią w kształtowaniu postaw patriotycznych ówczesnych, jak i współczesnych pokoleń Polaków.

Oprócz książki ukazała się również pięknie wydana i zilustrowana nadbitka omawianej przeze mnie książki w/w autora w języku niemieckim, poprzedzona wstępem, w którym Adalbert Babenberg wymienia jedną ze znaczących publikacji dr Józefa Sz. Wrońskiego (Das Münster, Rocznik 45: 1992, zeszyt 1, s. 11 - 20) oraz nakreśla jego curriculum vitae.

Całość zgrabnie skonstruowana, język klarowny, wywody jasne i trafne, zgodne z naukowymi zasadami. Uboga w literaturę fachową Limanowa wzbogaciła się jeszcze o jedną cenną pozycję na rynku wydawniczym, szkoda tylko, że w języku niemieckim. Za to należy się więc duże uznanie wydawcy niemieckiemu (Organova Verlag London - Bayreuth - Wien).

**Tomasz BIEDROŃ**

## Roland Walloschke, *VON DER PFALZ ZUM DUNAJETZ (Z biegiem Dunajca)*, Bergatreute 1991

Książka Rolanda Walloschke zatytułowana *Z biegiem Dunajca* (372 strony; wydana w 1991 r.), to druga próba przedstawienia historii „ojczyzny” niemieckich osadników w dzisiejszej Polsce południowej. Podczas gdy pierwsza próba, książka pt. *Nowy Sącz - niezapomniana ojczyzna* ogranicza się przeważnie do obszaru osadnictwa obejmującego miasto Nowy Sącz. *Z biegiem Dunajca* zajmuje się całym niemieckim obszarem życia w niecce Dunajca; poczynając od emigracji za czasów cesarza Józefa II (1783), do końca drugiej wojny światowej. Dywagacje opierają się w zasadzie na współczesnych dokumentach ówczesnych niemieckich osadników; opisach przeżyć, opowiadaniach, wierszach, listach, fotografiach itd. Ale dla dzisiejszego czytelnika zebrane przez Walloschke dokumenty są czymś więcej niż zwykłą historią ojczyzny ludzi pochodzenia niemieckiego w niecce Dunajca, która obejmuje kilka pokoleń, są one świadkami prawie zapomnianej epoki przyjaźni polsko - niemieckiej. Więcej - są one świadkami pokojowego, sąsiedzkiego współżycia na niewielkim obszarze Niemców i Polaków, Żydów i nie Żydów.

Książka składa się z pięciu rozdziałów: „Kraj nad Dunajcem”, „Wędrówka nad Dunajec”, „Ojczyzna nad Dunajcem”, „Pożegnanie z Dunajcem”, „Potem”.

W pierwszym rozdziale - „Kraj nad Dunajcem” czytelnik zapoznaje się z dokładnym opisem krajobrazu całej niecki Dunajca: od jego dwóch źródeł w Tatrach (Czarny i Biały Dunajec) poprzez jego przełom w Pieninach i bieg przez Sądecczyznę, aż do ujścia do Wisły koło Opatowca. Jako uzupełnienie znajdzie czytelnik liczne czarno - białe zdjęcia i mapy opisywanych regionów. Do opisu krajobrazu dołączono krótki przegląd historii osadnictwa na Sądecczyźnie, który sięga do okresu brązu i żelaza. Godny podkreślenia jest dokument księcia Henryka Krakowskiego i Śląskiego z 1234 r., który potwierdza osiedlenie się Niemców w lasach Dunajca, a dokładniej w Kotlinie Sądeckiej. Inne dokumenty świadczą o tym, że miasto Nowy Sącz - od swojego założenia w 1292 r. do XVI wieku - zamieszkałe i rządzone było przeważnie przez Niemców.

Rozdział drugi „Wędrówka nad Dunajec” informuje, na podstawie współczesnych dokumentów - o emigracji niemieckich rodzin z Palatynatu, Hesji, Wirtembergii i innych regionów obszaru południowo - niemieckiego, które od roku 1783 opuszczały swoją dotychczasową ojczyznę, żeby osiedlić się w prowincji Galicja. W wyniku rozbiorów Polski Galicja przypadła Austrii. Autor *Z biegiem Dunajca* ukazuje przede wszystkim powody emigracji oraz pierwsze doświadczenia osadników w ich nowej ojczyźnie.

Rozdział trzeci „Ojczyzna nad Dunajcem” jest ze swoimi prawie trzystoma stronami główną częścią książki i zawiera, w sześciu podrozdziałach, omówienie głównych aspektów życia niemieckich rodzin nad brzegami Dunajca i w jego najbliższym otoczeniu. Najpierw autor opisał dokładnie krajobraz i miejscowości: Stańdo, Gołkowice, Podrzecze, Biczycy, Chełmiec, Dąbrówka Niemiecka, Świerkla, Łącko, Kadcza, Czerwony Klasztor i Majere (ostatnie dwie miejscowości położone na Słowacji) oraz inne kolonie niemieckich rodzin. Warto zaznaczyć, że Niem-



cy w tych miejscowościach tworzyli mniejszość narodową. Wyjątkiem były wsie Stadła i Gołkowie, które do XIX w. były wsiami niemieckimi, podobnie podczas drugiej wojny światowej. Następnie zwrócił uwagę na szczególne warunki bytowania niemieckich rolników, rzemieślników, kolejarzy, pastorów, nauczycieli, uczniów i kobiet, którzy na skutek fałszywych obietnic werbowników, wyobrażali sobie zupełnie inaczej swoją nową ojczyznę. Złe warunki bytowe doprowadziły w końcu do wielkiej fali emigracji, która rozpoczęła się w roku 1830 i osiągnęła swoje apogeum w 1891 r. Wielu Niemców zaczęło szukać swojego szczęścia w Stanach Zjednoczonych, później w Poznaniu i Prusach Wschodnich, względnie wracali do swej starej ojczyzny - Niemiec. Skutek tego był taki, że niemieckie, czy przeważnie niemieckie osiedla stawały się coraz bardziej polskie. Oddziaływało to negatywnie na utrzymanie i pielęgnowanie niemieckiej tradycji, wiary ewangelickiej i systemu kształcenia. W tym rozdziale Walloschke opisał także częściowo poruszające, a częściowo zabawne opisy codziennego życia niemieckich osadników, pozwalające czytelnikowi poznać „radości i smutki naszych przodków”. W kolejnym podrozdziale zajął się autor mieszkańcami Galicji, szczególnie wybranymi kronikami kilku rodzin niemieckich, które poprzez wiele pokoleń mieszkały na omawianym obszarze. Zajmuje się „matkami”, „matkami zastępczymi”, góralami, Cyganami, Żydami i Polakami. Jeszcze raz podkreślając jak przyjacielsko i dobrosąsiedzko kształtowało się życie tych grup ludności, aż do września 1939 r., gdy wybuchła druga wojna światowa.

Ustami niemieckich osadników opowiada o latach wojny, podczas których zakończyła się trwająca 150 lat epoka przyjaźni polsko - niemieckiej.

W lipcu 1944 r. wydano Niemcom mieszkającym na Sądecczyźnie rozkaz ewakuacyjny. Wielkie, częściowo chaotyczne grupy uchodźców udały się w nieznaną na zachód lub południe. Niektórzy jednak nie stracili nadziei i nastawili się tylko na przejściowe pożegnanie, które jednak wkrótce okazało się ostatecznym pożegnaniem z ojczyzną, „Pożegnaniem z Dunajcem” (rozdział czwarty).

W piątym i ostatnim rozdziale „Potem” autor zajął się losem wypędzonych, którzy po wojnie rozproszyli się po całym świecie. Niektórzy przenieśli się do Austrii, gdzie albo zostali, albo przeprowadzili się potem do Niemiec Zachodnich, przeważnie do Palatynatu. Niektórzy znaleźli nową ojczyznę w dzisiejszych Czechach. Większość jednak osiedliła się na wschodzie Niemiec, w późniejszej NRD. Od 1980 r. odbywają się w Schwäbisch Hall (południowo - zachodnie Niemcy) spotkania byłych Sądeczan.

W suplemencie czytelnik znajdzie obejmującą 996 nazwisk listę „niemieckich rodzin w powiecie Nowy Sącz od 1782 do 1820”, listę osób współpracujących przy powstaniu książki i krótką biografię autora.

**Sonja SCHNIEDERS**

**Tłum. Jarosław Chrzastowski**

## Bolesław Dereń, **JÓZEF KURAS** „OGIEŃ” **PARTYZANT PODHALA**, Kraków 1995

Wypełnianie białych plam w najnowszej historii Polski nie należy do zadań łatwych pomimo zmian polityczno - ustrojowych, jakie nastąpiły w Polsce po 1989 roku. Przekonać się można o tym czytając monografię B. Derenia pt: *Józef Kuras „Ogień” partyzant Podhala*. Autor podjął próbę obiektywnego przedstawienia postaci Józefa Kurasia, która w okresie tzw. peerelu ukazywana była przez historiografię krajową w czarno - białej optyce. Być może to, a możliwe, że i sama postać Józefa Kurasia przysparza do dziś trudności w jej ukazaniu jako „partyzanta bohatera”. Badacze zajmujący się dziejami Polski po II wojnie światowej długo jeszcze będą toczyli spory na temat postaci Józefa Kurasia „Ognia”.

B. Dereń dokonał sporego wysiłku, zbierając niemal całą literaturę dotyczącą „Ognia”, wydaną w okresie tzw. Polski Ludowej oraz maszynopisy prac i publikacje, które ze względu na zawarte w nich treści nie mogły się wówczas ukazać z powodu działalności cenzury. Sięgnął też do materiałów rodzinnych i ludzi blisko związanych z J. Kurasiem. Przewertował ponad to co wydrukowano o nim w nieoficjalnym obiegu wydawniczym; przywołuje nieogłoszone dotąd relacje uczestników i świadków tamtych wydarzeń.

Materiały źródłowe z jakich korzystał, są jednakowej proveniencji: Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, Milicji Obywatelskiej i dowództw różnych formacji wojskowych znajdujących się w Archiwum Urzędu Ochrony Państwa Delegatura w Krakowie. Dlatego nie sądzę, aby materiały Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, do których nie dotarł ze względu na brak zgody na ich udostępnienie rzuciły nowe światło na „Ognia”. Po prostu wszystkie one mają podobny wydźwięk.

Wielka szkoda natomiast, że nie dotarł (ponieważ nie mógł) do sprawozdań NKWD tym bardziej, że likwidacją „Ognia” kierował Wydział I Departamentu III MBP, którego dyrektorem był pułkownik Józef Czaplicki, przy wydatnej pomocy doradców NKWD. Ponadto w końcowym okresie wojny „Ogień” utrzymywał bliskie kontakty z kapitan Tanią z NKWD (jak pisze Nurski), a także z partyzantką radziecką, w tym z płk Zołotarem. Dzięki temu możnaby poznać poglądy doradców radzieckich na temat „Ognia” i jego ewentualnego wykorzystania po wkroczeniu do Polski Armii Czerwonej.

Za poważne uchybienie natomiast uważam nie sięgnięcie do materiałów Archiwum 1 Pułku Strzelców Podhalańskich AK i Zrzeszenia WiN, znajdujących się w Archiwum Państwowym w Krakowie (Przekazane z UBP w Krakowie). Po przestudiowaniu tych materiałów autor być może nie twierdziłby, że kontakty „Ognia” z WiN-em były sporadyczne, a konflikt „Ognia” z AK zyskałby szersze naświetlenie.

Żałować należy, że autor nie skorzystał z Archiwum Studium Polski Podziemnej w Londynie, ponieważ mogłyby one wyświetlić powiązania „Ognia” z rządem na emigracji i udzielić odpowiedzi na pytanie o plany wykorzystania „Ognia” przez ugrupowania polityczne w kraju i za granicą.

Już sam fakt, że B. Dereń podjął się opracowania monografii poświęconej „Ogniewi” - postaci wielce kontrowersyjnej - zasługuje w pełni na uwagę czytelnika.

W opracowaniu przyjęto model chronologiczno - rzeczowy, gdyż jak autor stwierdza we wstępie tylko taka konstrukcja umożliwia przejrzystość i czytelność opisu bardzo pogmatwanych wydarzeń. Nierównomierne rozłożenie akcentów badawczych wyrażone zostało w bardzo ogólnym (i to przeważnie ze względu na brak źródeł), potraktowaniu Józefa Kurasia do zakończenia II wojny światowej (23 strony), aby jak najpełniejszemu oglądowi naukowemu podać lata powojenne, którym poświęcono 170 stron. Wydaje się, że to zachwianie proporcji nie jest korzystne dla pracy. Otóż okres okupacji i konflikt „Ognia” z AK niewątpliwie zaznaczyły się na jego powojennej działalności.

Rozdział pierwszy - liczący 8 stron - autor poświęcił ukazaniu młodości Kurasia, patriotycznych tradycji rodzinnych, na których się wychowywał, jego edukacji opartej o kulturę ludową, służbie wojskowej i udziale w wojnie z Niemcami. Trafnie zasygnalizował jego silny charakter, góralską „honorność” graniczącą z butą i z brakiem dyscypliny, które to cechy dały o sobie znać w jego działalności w okresie okupacji i zaraz po wojnie.

Rozdział drugi dotyczy najbardziej zagmatwanej historii życia Kurasia. Są w nim przedstawione jego losy po powrocie z wojny, konflikty z okupantem, jego aresztowanie i wejście do konspiracji. W dotychczasowej literaturze historycznej działalność Józefa Kurasia opisywana jest najczęściej właśnie od powstania Konfederacji Tatrzańskiej. B. Dereń przedstawił przyczyny dezercji „Ognia z AK, wejście w struktury zbrojne SL „Roch”, współdziałanie z partyzantką lewicową i radziecką.

Problem konfliktu „Ognia” z Armią Krajową przedstawiłem w osobnym artykule opublikowanym w *Zeszytach Historycznych WiN-u*<sup>1</sup>, do których przeczytania odsyłam wszystkich zainteresowanych.

Dlatego w niniejszej recenzji nie podejmuję szerszej polemiki z tezami zawartymi w pracy B. Derenia, a dotyczącej wyświetlenia konfliktu „Ognia” z AK. Pragnę jednak zwrócić uwagę na niektóre tezy wysunięte przez autora, z którymi nie mogę się zgodzić. Otóż w jego pracy czytamy m.in., że brak dobrego uzbrojenia, stałego zaopatrzenia w żywność, brak organizacji zbrojnej ludowców (s.32) - pchnął - jak pisze B. Dereń - Kurasia do związania się z AK, co stało się jak wiemy początkiem zarzewia konfliktu. Autor cytuje W. Kurasia, który pisze, że „było to połączenie do walki, a nie wchłonięcie jednego oddziału przez drugi” (s. 33).

Argumenty, jakich użył zarówno Nurski, jak również S. Dereń starający się uchwycić przyczyny konfliktu nie przekonują uważnego czytelnika, który już na wstępie zadaje sobie szereg pytań, m.in.: czy Józef Kuraś będący w stopniu kaprała mógł stawiać warunki AK a nie na odwrót? Czy ppor. „Lech” (Władysław Szczypka) godząc się na „autonomię” ludzi Kurasia posiadał na to zgodę władz zwierzchnich? Mogła to być cicha umowa pomiędzy trzema znajomymi: ppor. „Lechem”, Janem Stachurą „Adamem” a Józefem Kurasiem „Ogniem”, której następcą „Adama” por/kpt Krystian Więckowski „Zawisza”, komendant obwodu nowotarskiego AK nie respektował. „Zawisza” przysłany został do oddziału właśnie w celu uporządkowania „rozchwianej” ideowo grupy i „zrobienia z nich wojska”. I w tym względzie autor ma zupełną rację.

W oddziale partyzanckim działającym na tyłach wroga obowiązuje dyscyplina i zwartość, która decyduje o jego skuteczności. Szukanie przyczyn zarzewia konfliktu z AK w nierównym

---

1 T.Biedroń Konflikt „Ognia” z Armią Krajową w świetle dokumentów 1 Pułku Strzelców Podhalańskich AK, *Zeszyty Historyczne WiN-u*, nr 6 1995, s. 5-10.

traktowaniu ludzi „Ognia”, dzieleniu ich na ludowców (podział na inteligencję i chłopów) i AK-owców nie przekonuje, skoro dowódca 1 PSP i zarazem Inspektor Nowosądecki mjr Adam Stabrawa „Borowy” w jednym ze swoich listów do prezesa SL w Nowym Targu pisał, że bezwzględna przewagę stanowią w AK żołnierze wywodzący się z szeregów chłopskich, *którzy nie tylko żywią, ale i bronią Polski, zdając wspaniałe egzamin na polach bitewnych w różnych czasach naszego istnienia państwowego*<sup>1</sup>. Dlaczego „Ogień” nie poszedł do BCh, skoro AK było dla niego i jego ludzi „Pańskim Wojskiem”?

Poza tym „Ogień” był dezerterskim z AK, na którym ciążył wyrok śmierci. Oddziału zbrojnego działającego na tyłach wojska, w specyficznych warunkach nie można traktować jak zwykłego stowarzyszenia, z którego każdy kto zechce i kiedy uzna za stosowne może sobie wystąpić. Sama awersja „Ognia” do „Borowego” nie tłumaczy wcale jego opuszczenia szeregów AK.

Wcześniej na str. 34 czytamy, że członkowie grupy „Ognia” spotykali się z nowotarskim PK RL i zastępcą Delegata Rządu w Nowym Targu („Snopem” - Skibińskim) jeszcze przed konfliktem. Była to więc ważna niesubordynacja „Ognia”, który pomimo złożonej przysięgi w AK prowadził swoją własną politykę. Czy aby nie mamy tu do czynienia z przerostem ambicji? Jak zrozumieć tak częstą dokonywaną przez niego zmianę sojuszników? (AK-SL-AL). Na te pytania nie ma jednak wyczerpujących i przekonujących odpowiedzi i nadal czekają one na swojego historyka.

Treścią rozdziału III są powojenne dzieje „Ognia”, który pod koniec stycznia 1945 r. wraz z oddziałem i partyzantami radzieckimi zeszedł z gór do Nowego Targu. Autor przedstawia motywy, które skłoniły „Ognia” do pójścia do lasu w kwietniu 1945 r. Wśród nich względy ambicjonalne i zawiedzione nadzieje odegrały rolę zasadniczą. Samo poparcie komendanta radzieckiego w Nowym Targu mjr-a Leonida Masłowa i zapewne partyzantów radzieckich (współpracował z nimi od lipca 1944 r.) z mandatu, których zaczął pełnić obowiązki komendanta powiatowego MO, okazały się nie wystarczające. Po kilku bowiem dniach przybyła do Nowego Targu ekipa nowej władzy z gotowymi kierownikami, która zaczęła tworzyć KP PPR, KP MO i UBP, co było zaskoczeniem dla „Ognia i jego ludzi, traktujących funkcje jako zadośćuczynienie za walkę z Niemcami”. Rozżalony udał się do Lublina i Warszawy po potwierdzenie jego awansu i pełnionej przez niego funkcji. Napewno nie ujawnił się w Lublinie jako oficer AK, ponieważ praktycznie nigdy AK-owiec nie mógł zostać kierownikiem PUBP. Nowa władza komunistyczna traktowała Ak-owców jako wrogów państwa i ustroju.

W Wydziale Kadr KC PPR otrzymał rekomendacje do MBP. B. Dereń pisze (s.49), że nie ma dowodów na wstąpienie „Ognia” do PPR. Pozostaje w związku z tym pytanie, czy „Ogień” mógł otrzymać rekomendacje do MBP nie będąc członkiem lub kandydatem PPR i otrzymać następnie nominację na urząd kierownika PUBP w Nowym Targu? Funkcja ta stanowiła podstawę do budowy nowego, narzuconego ustroju i nadawano ją tylko i wyłącznie członkom PPR i AL-owcom! Co za tem musiał uczynić „Ogień”, aby uzyskać tę rekomendację? Jest więcej niż pewne, że musiał powołać się na swoją współpracę z partyzantką radziecką, z AL i możliwe też, że złożył deklarację członkostwa do PPR. To, że nie ma dowodów na członkostwo (kandydaturę) „Ognia” w PPR nie świadczy o tym, że nim nie był. Należy pamiętać, że zaraz po wojnie członkostwo w PPR utrzymywano w tajemnicy zwłaszcza na prowincji z obawy przed zemstą przeciwników politycznych. Nominacja „Ognia” na kierownika PUBP w Nowym Targu zmobilizowała jego przeciwników, którzy rozpoczęli weryfikację ludzi w MO i UBP, w tym J. Kurasia. Powtórzono zarzuty

<sup>1</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie, sygn. 7 (oryginalne archiwum 1 PSP), *Pismo Inspektora Inspektoratu „Niwa” do Prezesa Stronnictwa Ludowego Powiatu Nowy Targ z 17 I 1945*, s.188

„Zawiszy” z okresu okupacji: brak dyscypliny, złodziejstwo i morderstwa. Zaczęto interweniować w WUBP powołując się na zarzuty natury „politycznej i moralnej”. Zaczęło się śledztwo w sprawie „Ognia” i jego ludzi o pijaństwo, znikanie broni z posterunków. Słowem „Ogień” wraz ze swoimi ludźmi poczuł się zagrożony, opuścił stanowisko 11 kwietnia 1945 r., udając się ponownie w góry.

Jakie były przyczyny ponownego udania się „Ognia” w góry? Czy zagrożenie osobiste (wezwanie do WUBP w Krakowie)?, czy jak pisze B. Dereń patriotyzm i idee ludowe (s. 61)? Nagle dojrzał jak „wróg się bezprawnie panoszył”, deportował AK-owców w głąb ZSSR, rządziło NKWD, a czerwonarmiści kradli i gwałcili. Ciśnie mi się wręcz na usta pytanie, czy w czasie okupacji niemieckiej, kiedy współpracował z ppłk Zołotarem i partyzantką radziecką nie wiedział, że NKWD inwigiluje AK? Pisał o tym szeroko „Borowy” do komendy OK AK. Czy nie widział wrogości okazywanej AK-owcom przez partyzantów radzieckich i pogrózek pod ich adresem agresywniejszych w miarę przybliżania się końca wojny? Czy nic nie wiedział o zamachach NKWD na AK-owców, w tym na „Borowego” w grudniu 1944 r.? Nagle przejrzał, że służył obcej sprawie. Podjął bezpardonową walkę z komunistycznymi okupantami. Stał się legendą Podhala - nowym Janosikiem, z tym tylko, że tym razem nie walczącym o „sprawiedliwość społeczną”, a o Polskę Niepodległą.

Dziwnym jest - przynajmniej dla mnie - posługiwanie się przez „Ognia” nazwą AK, z której zdezerterował i pod szyldem której podjął walkę z komunistami. Dlaczego nie używał nazwy np. Batalionów Chłopskich lub innej związanej z ruchem ludowym, którego - jak pisze autor - był takim ideowym i gorącym wyznawcą? Argumenty B. Derenia w tym względzie mnie nie przekonały.

Marginalnie poruszone zostały stosunki „Ognia” z PSL, WiN-em, NSZ-etem, nic o SN-ie. Wprawdzie autor zaznacza, że ludowcy nie zmienili wrogiego stosunku do radykalnego skrzydła narodowców (s. 71) - chodzi tu oczywiście i NSZ, z którym stosunki „zawsze były wrogie i trudno było oczekiwać, aby po wojnie nastąpiła diametralna zmiana”.

Ich przyczyna tkwiła w okresie okupacji i dotyczyła stosunku SL do partyzantki komunistycznej AL, PPR i współpracy z partyzantką bolszewicką bezwzględnie zwalczanych przez NSZ. Na tym tle dochodziło do częstych zadrażnień między NSZ a BCh, oskarżanych przez NSZ o współpracę z tymi komunistycznymi ugrupowaniami. Wywiad NSZ informował o takiej współpracy w powiecie miechowskim. Donoszono, że w okolicy Pilicy utworzyła się grupa 12-16 ludzi z BCh, która za cel miała współpracę z PPR.

Podawano nawet, że w szeregach BCh twierdziło się wręcz, że Armia Czerwona przyniesie Polsce wolność, zaś AK i NSZ określano mianem „pańskiego wojska”. BCh utożsamiały AK z sarnacją twierdząc, że to właśnie BCh są wojskiem polskim, grupując w swoich szeregach przeważające siły społeczeństwa polskiego. Zadziwiający był fakt, że nawet w bogatych okolicach powiatu miechowskiego, akcja prokomunistyczna w oddziałach BCh była prowadzona i dawała wyniki<sup>1</sup>. Wywoływało to reakcje NSZ, dochodziło nawet do starć z BCh.

W miarę zbliżania się końca wojny współpraca BCh z AL, partyzantką sowiecką i Armią Czerwoną stawała się powszechna. Wspólne akcje BCh z AL i partyzantką sowiecką miały miejsce w obwodach: Jarosław, Myślenice, Limanowa, Nisko, Nowy Targ i na Śląsku. W obwodzie Miechów część BCh przeszła do AL. Podejmowano współpracę z partyzantką sowiecką, przeprowadzano wspólne akcje. W południowej części Krakowskiego z partyzantką sowiecką

<sup>1</sup> W. Ważniewski, *Walki partyzanckie nad Nidą 1939-1945. Z dziejów walki podziemnej na ziemi miechowsko-pińczowskiej*, Warszawa 1969, s.141.

współpracowały wszystkie bardziej znane oddziały i grupy Ruchu Ludowego, w tym i „Ognia”. Bechowcy powszechnie i chętnie włączali żołnierzy sowieckich do swych oddziałów. Prawdą jest również i to, że bechowcy łączyli się często z partyzantką sowiecką - jak np. w Niżańskim - do obrony przeciwko polskiej prawicy, głównie NSZ<sup>1</sup>.

Oddział „Ognia” współpracował z partyzantką sowiecką, w tym z mjr. Iwanem Zołotarem, kpt Władimirem Macniewem „Potiomkin” i Ludmiłą Gordiejenko „Kapitan Tania” z NKWD. Pomimo bardzo dobrej współpracy z Zołotarem i Sowietami, w swojej książce wydanej po polsku pt. *Przyjaźń wojennych lat* ppłk Zołotar wyparł się tego.

Odpowiedzi wymaga też pytanie, czy rzeczywiście stosunki z WiN-em, PSL-em, SN-em, były sporadyczne? Wymaga to dalszych badań i potwierdzenia przez historyków<sup>2</sup>.

Na stronie 57 i 59 autor podaje jakoby starosta nowotarski Karol Chlipała był protegowanym Władysława Machejka i członkiem PPR, co jest oczywistą nieprawdą<sup>3</sup>. Potwierdza się prawda, że materiały UBP należy traktować z ostrożnością, poddawać weryfikacji i konfrontacji.

Osobnego potraktowania wymaga też antysemityzm ogłoszony przez „Ognia” i jego ludzi. Retoryka antysemicka „ogniowców” jest przerażająca i przypomina późniejszą nagonkę władz PRL z okresu marca 1968 r. „Ogień” zapisał w „Dzienniku” fakty zastrzelenia 33 osób narodowości żydowskiej.

Rozdział IV poświęcony został ludziom „Ognia”. Podjęto w nim analizę socjologiczną środowiska „ogniowców” według (dane dotyczą tylko 320 osób na około 1000, jakie przewinęły się przez „ruch ogniowy”) pochodzenia społecznego, geograficznego, wieku i dróg życiowych, wykształcenia.

Warte podkreślenia jest to, że w okresie tzw. Polski Ludowej „ogniowców” traktowano jak wyrostków społecznych, pospolitych bandytów i złodziei. Okazuje się jednak, że większość byli to ludzie młodzi w przedziale wieku 21-25 lat, ludzie o „gorących sercach i umysłach”, którym

- 1 Szerzej na ten temat pisze A. Fitowa *Bataliony Chłopskie w Małopolsce 1939-1945*, Warszawa - Kraków 1984, s. 465-468; J. Guzik, *Racławickie wezwania: monografia okupacyjna ziemi miechowskiej 1939-1945*, Wawrzeńczyce 1987, s. 128-138. N. Michta pisze, że placówka AL w Janowicach w większości składała się z bechowców i członków LSB N. Michta, *Z lat walki*, Warszawa 1975, s. 123. W nocy z 20/21 XII 1944 r. w Maciejowie i okolicznych wsiach aresztowano 16 osób pod zarzutem współpracy z komunistami i współdziałania z partyzantkami sowieckimi. Ponieważ byli to członkowie „Rocha”, Gminnego Kierownictwa Ruchu Ludowego i BCh, po długich i kłopotliwych oświadczeniach, jak pisze Guzik, oraz po złożeniu przysięgi, że zatrzymani są żołnierzami BCh i nie przejawiają sympatii do komunizmu - zostali uwolnieni.
- 2 W artykule pt: *Próby nawiązania kontaktów Obszaru Południowego WiN z „Ogniem”, Orzeł Biały* nr 10, 1994, s. 5-7, zasygnalizowałem kontakty „Ognia” z WiN-em. Natomiast w artykułach: *Konflikt „Ognia” z Armią Krajową w świetle dokumentów 1 Pułku Strzelców Podhalańskich AK i Działalność organizacyjno - polityczna Zarządu Okręgu Krakowskiego Stronnictwa Narodowego 1945-1946*, *Zeszyty Historyczne* Instytutu im. R. Dmowskiego, 1991 nr 2-3 - zasygnalizowałem kontakty „Ognia” ze Stronnictwem Narodowym. O kontaktach „Ognia” z WiN-em, przedstawicielem Brygady Świętokrzyskiej NSZ i przedstawicielem ośrodków polskich za granicą pisze M. Korkuć w artykule pt: *Zgrupowanie Partyzanckie „Blyskawica”, Zeszyty Historyczne WiN-u*, nr 5, 1994, s. 42-46.
- 3 Karol Chlipała członek AK wraz ze swoją grupą przebywał w Ochotnicy. Z powodu odcięcia od wszelkich informacji został wysłany przez kolegów do Nowego Targu, aby się zorientować „co słychać” i czy można się już zapisać na studia w Krakowie. Kiedy był w starostwie natrafił na Władysława Machejka, który jak dowiedział się, że ma ukończone gimnazjum stwierdził, że jest on odpowiedni klasowo (był pochodzenia chłopskiego) prosząc by został starostą. Przerazony taką propozycją Chlipała poprosił o czas do namysłu i udał się po poradę do proboszcza w Nowym Targu, którym w owym czasie był ks. Franciszek Karabuła. Stwierdził on, że potrzebny jest swój człowiek we władzach i poradził mu objąć to stanowisko. Chlipała kilkakrotnie prosił o zwolnienie z tej funkcji motywując to chęcią podjęcia studiów (miał kłopoty z „Ogniowcami” ślącymi pogróżki pod jego adresem) lecz ani Machejek, ani też komendant radziecki mjr Leonid Masłow nie chcieli się na to zgodzić. W końcu Minister Władysław Kiernik mianował starostą wspomnianego już Władysława Skibińskiego „Snope”. Chlipała chciał wyjechać, do Krakowa, ale Masłow się nie zgodził. Korzystając z zamieszania spowodowanego zjazdem uciekł do Krakowa, gdzie wpisał się na 1 rok medycyny i nadal się ukrywał. Kiedy przypadkowo w Krakowie spotkał ludowca wicewojewodę Kuleszę i kiedy ten potwierdził, iż nie jest przez nikogo ścigany przestał się bać. Obecnie żyje i przebywa w USA. Niedawno był w kraju i szczegółowo udzielił informacji na tematy swoich losów i kontaktów w starostwie w Nowym Targu zaraz po wojnie dr Janowi Deszczowi prezesowi Bratniej Pomocy Studentów UJ w latach 1945-47, Relacja ustna z J. Deszczem z 25 VI 1995 r.

„podał się karabin” i romantyczne życie partyzanckie; młodzież, która w czasie okupacji była za młoda, żeby nosić broń.

Do lasu szli wszyscy ścigani byli akowcy, przychodzili też ludzie, którzy bez względu na przeszłość okupacyjną, próbowali, ale nie umieli znaleźć miejsca w społeczeństwie. Nowa rzeczywistość w żaden sposób nie przystawała do ich oczekiwań i dlatego wybrali walkę z władzą komunistyczną. Znaleźli się więc w lesie dezertery z MO, UBP, WP jak i ci, którzy uwierzyli nowej władzy, ujawnili się i gorzko rozczarowali. To oni tworzyli właśnie legendę „Ognia”, bliscy jego współpracownicy, mający za sobą doświadczenia wojenne w lesie, w walce i w konspiracji. Ludzie stamtąd znający rzemiosło wojenne, teren i metody prowadzenia walki partyzanckiej.

Dopracowania wymaga rozszyfrowanie najbliższych osób w kręgu „Ognia” tzw. sztabu, których podano tylko pseudonimy. Mając dostęp do Archiwum UOP w Krakowie można było pokusić się o odtajnienie ich nazwisk<sup>1</sup>.

Władze komunistyczne okrutnie i bezwzględnie obeszły się z „ogniowcami” (702). W 1947 r. ujawniło się 320, 184 ukarały sądy, 32 skazano na śmierć z tego 21 wyroki wykonano, resztę na długoletnie więzienie (s.95-96). W walce z UB, KBW, NKWD zginęło 67. Podobnie rozprawili się komuniści z współpracownikami. Ze 139 aresztowanych zostało 117, z których 70 postawiono przed sądem (s.97) i skazano.

Nie bardzo natomiast rozumiem ciągle podkreślanie przez autora ludowości „Ognia” i jego ludzi. Przecież stanowili oni odzwierciedlenie przekroju społecznego przedwojennej Polski, która była krajem rolniczym o przewadze ludności chłopskiej. We wszystkich oddziałach partyzanckich w tym i w 1 P.S.P. mjr „Borowego” dominowała ludność pochodzenia chłopskiego, co podkreślał w cytowanym przeze mnie powyżej liście do Delegata Rządu w Nowym Targu.

Odnoszę wrażenie, że monografia o „Ogniu” powstała z zapotrzebowania na współczesnego bohatera ludowego koniecznie walczącego w przeszłości z komunistami z okazji np. 100-lecia Ruchu Ludowego.

Rozdział V dotyczy organizacji i struktury oddziałów partyzanckich (kompanii) tworzących Oddział Partyzancki „Błyskawica”. Nowa sytuacja polityczna w Polsce po II wojnie światowej wymusiła na „ogniowcach” inny rodzaj działania i inne cele taktyczne konspiracji. Polegały one na wykształceniu dwóch podstawowych pionów: partyzanckiego i wywiadowczo - politycznego. Zaslugą „Ognia” i jego ludzi było umiejętne dostosowanie się do zaistniałych okoliczności, organizacja zaplecza społecznego (wyżywienie, zakwaterowanie), cywilno - politycznego (polityczne oddziaływanie na społeczeństwo). Dzięki tej umiejętnej polityce ludność nie była nękana rekwizycjami żywności i kradzieżami przez co zwiększało się poparcie dla „ogniowców”.

Na stronie 101 monografii czytamy, że drugim rejonem grupowego przechodzenia ludzi do „Ognia” był Kraków. Otóż „Ogień” nie miał w tym czasie żadnego kontaktu z ugrupowaniami krakowskimi pochodzenia poakowskiego, które podjęły działalność po wkroczeniu wojsk sowieckich na teren województwa krakowskiego. Jeżeli zaś chodzi o działalność „Huragana” (Władysław Mądro) wywodzącego się z NSZ-tu, z grupy związanej z mjr-em Lubiczem i Antonim Bohun - Dąbrowskim (dowódcą brygady świętokrzyskiej NSZ), na którego polecenie utworzył grupę dywersyjną w maju 1946 r., w porozumieniu z „Salwą” (Karol Dubaniowski) i „Bobrem” (Franciszek

1 Przykładowo „Brzytwa” (s.82), to Jan Drożdż, ur. 10 X 1911 r. w Dobrej koło Limanowej, syn Antoniego i Anny Białoń. Plutonowy sł. stałej piechoty, od 1943 r. sierżant sł. st., od 1940 r. p.o. oficera informacyjnego baonu OP. Bardzo pracowity, odważny brał udział w szeregu akcjach w OP 1 P.S.P. w którym był do 20 I 1945 r., szerzej patrz: T. Biedroń, Schemat organizacyjny WiN-u (1945-1949). Okręg krakowski WiN, *Zeszyty Historyczne WiN-u*, nr 5 1994 przypis 42, s. 57-58.

Mróz), to zebrał on kilkunastoosobową grupę byłych żołnierzy NSZ-tu i AK, którzy z obawy przed aresztowaniem przez UBP udali się w rejon działania Oddziału Partyzanckiego „Salwy” i „Bobra”. Do żadnego kontaktu z „Ogniem” nie doszło, a to z takiej przyczyny, że „Ogień” stawiał dopiero pierwsze kroki po zwolnieniu swoich kolegów z aresztu MO w Nowym Targu, a kontakt z Krakowem za pośrednictwem swojej łączniczki „Basi” (Alina Zborowska) nawiązał dopiero w lipcu 1946 r. i to poprzez Katowice z matką „Mściciela”. Nie było mowy o żadnej 6 kompanii (str. 102) i podporządkowaniu „Ogniovi” przez krakowski ROAK i WiN. Odnośnie przepędzenia grupy „Huragana” z terenów jego działalności, to wypędzenie takie nie miało miejsca. Po pierwsze z powodu przynależności do jednej organizacji (NSZ) „Salwy”, a po drugie bardzo szybko „Huragan” rozpuścił ludzi i powrócił do Krakowa<sup>1</sup>. Dziwne, dlaczego B. Dereń nie przeprowadził relacji ze Zdzisławem Lisikiem lecz przyjął wersję zdarzeń opisywaną przez sprawozdania WUBP w Krakowie znajdujące się w Archiwum Urzędu Ochrony Państwa? Czyżby nie darzył go zaufaniem?

Sprostowania wymaga informacja (s. 101 p. 3), jakoby Bolesław Kondracki „Duch” był dowódcą Krakowskiej Brygady Obrony Narodowej.<sup>2</sup> W tym samym przypisie autor powołuje się na zeznanie Zdzisława Lisika i Mariana Zawadzkiego, a przecież Marian Zawadzki to Zdzisław Lisik. Pod takim bowiem nazwiskiem został on przez WUBP w Krakowie aresztowany.

Nie było żadnej 6 kompanii powołanej w lipcu 1946 r. przez „Ognia” i ludzi „Mściciela” tworzących „Grupę Krakowską”, której dowódcą jakoby miał zostać „Siekiera” (str. 105). „Grupa Krakowska” nie powstała w lipcu 1946 r., lecz została utworzona z ludzi ze 106 Dywizji AK Inspektoratu „Maria” zaraz po wkroczeniu Sowietów w miechowskie. Była ona zawczasu przygotowana do celów dywersyjnych i z miejsca przystąpiła do działalności. Zgodnie z rozkazem dowództwa starano się jak największą ilość byłych żołnierzy AK lokować we wszystkich instancjach nowej władzy. Zdzisław Lisik „Mściciel” został na przykład skierowany do pracy w OM TUR w Krakowie, gdzie został następnie wybrany sekretarzem tej organizacji. Cały zarząd OM TUR stanowili AK-owcy, synowie byłych członków PPS sprzed wojny.<sup>3</sup>

Treścią rozdziału VI jest działalność „ogniowców”. Autor dokonał weryfikacji tej działalności ustalając liczbę akcji i czynów dokonanych przez „Ognia” i jego ludzi. Wszystkie bowiem działania grup walczących z komunistami do śmierci „Ognia” były przez komunistów jemu przypisane.

Autor podzielił je na „uderzenia w ludzi umacniających reżim komunistyczny” (UBP, MO, ORM, KBW), „działania dyscyplinujące społeczeństwo” (zwalczanie kolaborantów współpracujących z UBP, PPR, SL „lubelskim”), „akcje sabotażowe na instytucje i obiekty gospodarcze” (UBP, MO, SOK) oraz „propagandę” (ulotki, próby wysadzenia pomników Armii Czerwonej w Rabce i w Nowym Targu). Dokonał też próby obliczenia akcji (469), ofiar „ogniowców” (383),

1 Relacja ustna Zdzisława Lisika „Mściciela” z dnia 16 XI 1995 r. Zdzisław Lisik „Mściciel” urodził się w 1924 r. w Krakowie, w konspiracji był od 1940 r. Na terenie powiatu miechowskiego w 106 Dywizji AK. Od 1945 r. należał do ROAK, był też członkiem OM TUR. Aresztowany przez NKWD w 1945 r., skazany został na 5 lat, ale wyszedł dzięki amnestii jesienią tr. Uszedł do lasu do „Huragana”, a następnie do „Bobra”. Od wiosny 1946 r. działał w krakowskiej grupie dywersyjnej, dowódca kompanii szybko - wychowawczej na Kraków i Miechów, D. Suchorowska, *Rozbić więzienie UB! Akcje zbrojne AK i WiN 1945-1946*, Warszawa 1991, s. 113.

2 KBON była organizacją endecką składającą się z około 60 osób. Powstała w 1942 r. na terenie Krakowa i tworzyli ją byli członkowie ZWZ-AK-NOW. Na jej czele stał Władysław Dybowski („Przemyski”, „Korwin”). KBON była wyszkolona i przygotowana do działań policyjnych w wyzwolonym kraju. Szkolona była również w zakresie prowadzenia działań wywiadowczych. W 1945 r. nawiązuje kontakt z OK WiN. Bolesław Kondracki był dowódcą 5-tej grupy KBON składającej się z 21 chłopców, uczniów krakowskich szkół średnich oraz harcerzy. W początkach 1946 r. B. Kondracki nawiązał samowolnie kontakt z Antonim Biegunem „Sztubakiem” i z kilkoma członkami swej grupy został przyjęty do oddziału. Po jego rozbiciu wraca na teren Krakowa, działa nadal w KBON aż do aresztowania w dniu 17 XII 1946 r. Skazany przez WSR w Krakowie na 5 lat więzienia (Sr 890/46) *Archiwum Urzędu Ochrony Państwa Delegatura w Krakowie*, KBON.

3 Relacja ustna Z. Lisika „Mściciela”.



w tym 110 stanowili funkcjonariusze UBP, potem żołnierze KBW, NKWD (29), konfidenci UBP, członkowie PPR i ZMP, także pospolici rabusie. Około 120 akcji o charakterze przestępczym przypisano J. Kurasiewi.

Są to oczywiście dane orientacyjne jednak pozwalają na wyrobienie sobie poglądu na jego działalność. Warto zaznaczyć też, że żołnierzy WP i milicjantów nie współpracujących z reżimem „Ogień” oszczędzał i nie walczył z nimi, jeżeli nie był do tej walki zmuszony.

Nie można też przypisywać „Ogniewi” akcji, których nie organizował. Więzienie św. Michała w Krakowie nie zostało rozbite przez jego ludzi (str.79,133), gdyż „Ogień” w ogóle nie wiedział o jakichkolwiek przygotowaniach zmierzających do uwolnienia więźniów. Pomysł rozbicia więzienia wyszedł od Zdzisława Lisika „Mściciela”, a wtajemniczonych w to było kilka osób i to na dzień przed akcją na więzienie. Przebieg akcji został opisany przez D. Suchorowską w cytowanej już książce (s. 11-145). „Mściciel” nie przypomina sobie, ażeby w przygotowaniach brali udział jacyś BCh-owcy. „Siekiera” jak wspomina sam „Ogień” w swoich pamiętnikach przedrukowanych przez S. Wałacha *Był w Polsce czas* był strzelcem, a nie dowódcą. Należy dodać, że w dniu akcji na więzienie św. Michała „Siekiera” od kilku dni nie było w ogóle w Krakowie”. Warto nadmienić, że „Grupa Krakowska” nie występowała jako zwarty oddział. Jej członkowie pracowali w różnych zakładach i tylko w czasie poprzedzającym akcję przychodzili na zbiórkę, na której otrzymywali broń, którą po wykonaniu zadania zwracali, po czym wracali do swoich zajęć<sup>1</sup>.

Godnym uwagi jest podjęcie wyjaśnienia współpracy i łączności z wywiadem zachodnim. Problem ten nie został rozpracowany przez UBP i kontrwywiad, a istniejące wyrwykowe informacje na ten temat otaczano tajemnicą Z fragmentarycznych danych wynika, że „Ogień” miał własnych informatorów, niemniej kontaktował się z Zachodem poprzez przysłanego w tym celu plut. pchor. Andrzeja Goca „Szpona”. Szersze naświetlenie tych kontaktów wymaga jednak dostępu do archiwów zachodnich.

Czy Kuraś podejmując walkę z komunistami zdawał sobie sprawę z tego, że od początku znajdował się na przegranej pozycji, a jeżeli tak, to dlaczego nie przerwał walki? B. Dereń pisze, że Kuraś nie był politykiem, ani pragmatykiem, że był konsekwentny i uparty. Jego warunki opuszczenia lasu, jakie złożył WUBP (usunięcie wojsk KBW, wojsk sowieckich i konfidentów UBP z Podhala, usunięcie wszystkich Żydów z Nowego Targu) były dla ówczesnych władz nie do przyjęcia. Musiał o tym wiedzieć. Dlaczego więc nie zakończył walki? Liczył na III wojnę światową, ale już po wyborach w 1947 r. zrozumiał, że Zachód skapitulował względem Sowietów. Myślał o wyjeździe na Zachód, ale nie zdążył. Być może wiedział, iż tylko tutaj był kimś z kim się liczone i dla kogo miano respekt. Był doświadczonym dowódcą partyzanckim. Dlatego nie przyjął propozycji ZO SN w Krakowie, aby jego ludzi rozlokować na Ziemiach Odzyskanych. Nie przyjął też propozycji WiN-u wyjazdu na Zachód, do którego się ponoć przygotowywał. Był coraz bardziej osaczony przez konfidentów UBP i o tym również wiedział.

Rozdział VII został cały poświęcony likwidacji „Ognia”. UBP nasilił akcje nękające ludność Podhala, wprowadził odpowiedzialność zbiorową (wysiedlenia), nasilił działalność agenturalną, propagandową. Przeprowadził 160 obław na „Ognia” i jego ludzi. Dopiero zastosowanie tych wszystkich czynników doprowadziło do utraty poparcia (przez zastraszenie) „Ognia” przez ludność Podhala pragnącą spokoju i w efekcie do osaczenia „Ognia” w Ostrowsku, gdzie otoczony przez UBP zginął śmiercią samobójczą.

<sup>1</sup> Relacja ustna Z. Lisika „Mściciela”, Z Lisik *Czas skończyć z mitami i opowiadaniem bajek* - rękopis.

Kim zatem był „Ogień”? Napewno nie był bandytą jak to głosiły władze komunistyczne w okresie peerelu. Był zdolnym dowódcą partyzanckim, który podjął walkę z komunistami. Nie można jednak jego całej działalności nazwać bohaterstwem. To prawda, że miał poparcie ludności od Nowego Sącza po Babią Górę. Był jakoby nowym wcieleniem Janosika i zasługiwał na to miano. Rabował np. spółdzielnie, a towary rozdawał biednym. Za wszystko, co rekwirował, płacił podwójnie. Bronił chłopów przed ściąganiem kontyngentów. Potrafił dobrze i skutecznie dowodzić oddziałami. Dokonywał brawurowych akcji, które podobnie jak jego partyzancki ślub w Wielkanoc 1946 r. utrwalały jego legendę. A z legendami się nie walczy, w legendy się wierzy. Książka B. Derenia podbudowuje legendę „Ognia”.

Kraków, czerwiec 1995 r.

**Tomasz BIEDROŃ**

## Roman Darowski **FILOZOFIA W SZKOŁACH JEZUICKICH W POLSCE W XVI w.**, Kraków 1994

Omawiana praca stanowi podsumowanie kilkunastoletnich badań R. Darowskiego nad problematyką nauczania filozofii w kolegiach jezuickich oraz nad sylwetkami poszczególnych filozofów - profesorów, pracujących w szkołach prowadzonych przez ten zakon, a także nad ich poglądami filozoficznymi. Jest to temat, który w polskiej historiografii nie znalazł szerszego odzwierciedlenia. Zakres czasowy książki obejmuje okres od lat 70. XVI w. do pierwszych lat następnego stulecia. Tematyka opracowania ujmuje całość filozofii jezuickiej zrodzonej w związku z nauczaniem prowadzonym przez zakon m.in. w kolegiach: braniewskim, poznańskim i kaliskim oraz wileńskim (przekształconym w 1579 r. w akademię).

Pracę oparto o bogaty zasób źródeł rękopiśmiennych przechowywanych w polskich i zagranicznych archiwach i bibliotekach. Wśród nich znalazły się rękopisy i druki filozoficzne, a także materiały dotyczące poszczególnych profesorów.

Książkę otwierają przedmowa i wprowadzenie, w których Autor scharakteryzował stan badań nad filozofią jezuitów w Polsce w omawianym okresie, dokonał oceny źródeł, a także przedstawił metody, jakimi posłużył się przy omawianiu tego tematu. Właściwe rozważania ujęte zostały w dwóch częściach o charakterze zasadniczym. W pierwszej, zatytułowanej „Teoria nauczania filozofii”, Autor omawia przepisy normujące nauczanie tego przedmiotu w szkołach jezuickich, wydane przez władze zakonne, a zwłaszcza te, które zostały zawarte i zatwierdzone w 1599 r. w „Ratio studiorum”. Treści uzupełnia aneks, zawierający dekret generała zakonu F. Borgia z 1565 r. na temat zakresu nauczania filozofii. Znacznie bardziej rozbudowana treściowo jest druga część opracowania. W czterech rozdziałach ukazano praktyczny i faktyczny sposób oraz stan edukacji filozoficznej we wspomnianych kolegiach, które uchodziły wówczas za najlepiej zorganizowane, a równocześnie posiadają zachowane materiały odnoszące się do tej problematyki. Część tę otwiera rozdział poświęcony nauczaniu filozofii w Braniewie. Było to najstarsze na ziemiach polskich kolegium jezuickie, założone w 1565 r. przez kardynała S. Hozjusza. W 1592 r. zorganizowano tu pełne (3-letnie) studium filozofii, a pierwszym profesorem wykładającym ten przedmiot został Anglik Ryszard Singleton. Analizując jego sylwetkę, Autor ukazał najpierw biografię, a następnie spuściznę pisarską w dziedzinie filozofii. Następnie zaprezentował poglądy filozoficzne tej osoby. Kolejnymi profesorami byli tu: Jan Gerardinus i Stanisław Radzimski. Dla ukazania ich sylwetek, podobnie jak i dalszych, Autor posłużył się analogicznym schematem do zastosowanego wobec Singletona.

Kolejne rozdziały (II-IV) opracowano w podobny sposób. Najpierw Autor ukazał początki działalności kolegiów: w Wilnie (rozd. II), Poznaniu (rozd. III), Kaliszu (rozd. IV). R. Darowski wyeksponował przy tym moment zorganizowania w każdym z nich pełnego studium filozofii. Istniało ono w Wilnie - od 1572 r., Poznaniu - od 1585 r., Kaliszu - od 1597 r. Następnie Autor

przedstawia sylwetki poszczególnych profesorów, ich dorobek pisarski oraz prezentuje poglądy filozoficzne.

Profesorami filozofii w Wilnie byli kolejno: Jan Hay, Piotr Viana, Leonard Kraker oraz Marcin Śmiglecki. Temu ostatniemu poświęcono najwięcej miejsca, ze względu na rozległość zainteresowań pisarskich, koncentrujących się na filozofii, teologii i polemice religijnej. Po nim przedmiot ten wykładali w tym kolegium Michał Ortiz, Jakub Ortiz, Andrzej Nowak, Hieronim Stefanowski. Do grona profesorów filozofii w Poznaniu należy zaliczyć: Jana Wuchaliusza, Adriana Jungę, Fabrycego Pallaviciniego, Jana Kleina, Jakuba Ortiza, Hieronima Stefanowskiego oraz Mateusza Bembusa. Omawiając dzieje kształcenia filozoficznego w Kaliszu, Autor ukazał jedynie działalność Wojciecha Rościszewskiego. Wynika to z faktu, iż w kolegium tym najpóźniej zorganizowano pełny kurs filozofii.

Zasadniczy wykład treści objętych tematem kończy obszernie podsumowanie zawierające wnioski końcowe. Autor dokonał w nim oceny kadry profesorskiej, a także omówił proces nauczania filozofii. Ponadto scharakteryzował środowisko słuchaczy studiów filozofii oraz wyznaczył miejsce i rolę tego przedmiotu w instytucjach szkolnych prowadzonych przez jezuitów.

Integralną część pracy stanowią obszernie aneksy. W pierwszym, Autor zebrał informacje na temat polskich jezuitów, którzy w XVI w. wykładali filozofię za granicą, w drugim - zestawił dane odnoszące się do studiów filozoficznych Polaków na jezuickich uczelniach zlokalizowanych poza Polską. Aneks trzeci zawiera reprodukcję traktatu Jana Haya „*Assertiones philosophicae*”, wydanego w Wilnie w 1574 r., a przechowywanego w Bibliotece Uniwersyteckiej w Uppsali. Aneks czwarty tworzy słownik łacińsko - polski i polsko - łaciński terminów filozoficznych zamieszczonych w książce.

Monografię uzupełnia streszczenie w j. francuskim oraz indeks osób, a także zbiór ilustracji.

Omawiana praca prezentuje wysokie walory poznawcze i generalnie należy ją ocenić wysoko. Pewne zastrzeżenia, moim zdaniem, może budzić struktura wewnętrzna opracowania. Dotyczy to głównie usytuowania bibliografii. Sądzę, że lepszym rozwiązaniem byłoby umieszczenie jej w części końcowej, a nie jak to uczyniono, po wprowadzeniu. Podobnie ma się sprawa z obcojęzycznym spisem treści, który, jak się wydaje, został umieszczony niezbyt fortunnie w środku książki, a nie na początku lub na końcu, jak to jest powszechnie praktykowane. Moim zdaniem, aneks umieszczony na s. 94 powinien być umieszczony w części aneksowej.

Książka R. Darowskiego, niezależnie od swych wartości jako studium z dziejów polskiej historii oświaty, jest równocześnie publikacją z historii filozofii. Pozwala ona lepiej zrozumieć rolę edukacji filozoficznej w działalności oświatowej zakonu jezuitów w Rzeczypospolitej. Dlatego opracowanie to warto polecić nie tylko wąskiemu kręgowi badaczy dziejów wychowania, ale także historykom filozofii. Pogłębiona, oparta na szerokiej bazie źródłowej, analiza, jakiej Autor poddał filozofię w kolegiach jezuickich na przełomie XVI i XVII w. stawia ją w rzędzie potrzebnych oraz niezwykle cennych, a zarazem rzadkich, pozycji traktujących o tej problematyce.

**Roman PELCZAR**

## Józef Bieniek, **HARCERSTWO SĄDECKIE LAT OKUPACJI 1939-1945**, Nowy Sącz 1994

Harcerze weszli na trwałe do naszej najnowszej historii. I ci z ruchu skautowego początków naszego wieku, i szczególnie ci, którym zasady harcerskiego przyrzeczenia przyszło zmierzyć z okrucieństwem i bezwzględnością ostatniej wojny. Im to właśnie poświęcił autor swoją książkę.

Nie jest to pierwsze opracowanie o sądeckim harcerstwie tamtego tragicznego okresu<sup>1</sup>. Jest to jednak książka szczególna. Autor pisząc ją, postawił sobie cel bardzo ambitny i trudny - przedstawienia nie tylko dziejów sądeckiego harcerstwa w podziemiu, lecz również oczyszczenia *jego pamięci z mitowo - legendarnej otoczki*<sup>2</sup>.

Temat, jak większość tematów dotyczących działalności konspiracyjnej lat 1939-1945 - nie należy do łatwych. Nie pozostała żadna dokumentacja po sądeckim, konspiracyjnym harcerstwie, rozbijanym wieloma wyspami i dotkniętym ciężkimi stratami. Pozostali jednak ci, którym czas wojny udało się przeżyć. To na ich relacjach, przede wszystkim na relacjach osób z kierowniczych kręgów sądeckiej konspiracji oparł autor swoje opracowanie. Zbierane pracowicie przez dziesiątki lat, konfrontowane między sobą, a także z innymi opracowaniami tematu, ułożone zostały przez autora w logiczną całość.

Opracowanie nie pretenduje do miana absolutnej prawdy. To podkreśla sam autor. Jednak oparcie go o relacje osób tkwiących bezpośrednio w konspiracyjnej - harcerskiej działalności, uwiarygadnia je w znacznym stopniu. Czyni to również osoba autora, nie szeregowego przecież żołnierza konspiracji, a także historyka, dociekliwego badacza i autora wielu opracowań z dziejów ruchu oporu. To z pewnością pomogło wybrać z gąszcza materiałów wszystko, co najbardziej wartościowe i najbardziej zbliżone do prawdy.

Czytając tą książkę - poznajemy historię. Najpierw początki konspiracyjnego harcerstwa w skali kraju, jego organizację i zadania. Później poruszamy się już po sądeckim „podwórku”: krótka, lecz niezbędna retrospekcja o składzie oraz organizacji harcerstwa w momencie rozpoczęcia wojny; pierwsze spontaniczne działania po jej wybuchu; początki działalności konspiracyjnej, jeszcze niedoświadczonej; pierwsze organizacje i pierwsze tragedie. Poznajemy organizacje wyłącznie harcerskie i inne, zapoznajemy się z udziałem harcerzy w Związku Walki Zbrojnej i w Armii Krajowej.

Poznajemy wiele postaci, wiele nazwisk. Przy niektórych - całe piękne życiorysy. Czasem kończące się nagle, tragicznie. Jedno, co uderza: chęć, często pasja działania - dla Sprawy, dla ludzi, i bez względu na łatwe do przewidzenia skutki. Jakże przydało się harcerzom czasu wojny to, co zdobyli, czego się nauczyli wcześniej: sprawność fizyczna, orientacja w terenie i na mapie, dawania sobie rady w różnych trudnych sytuacjach i będąca efektem obozów i wędrówek - znajomość górskich, nadgranicznych terenów. Resztę uzupełniły doświadczenia lat wojny.

---

1 Bronisława Szczepaniec, *Służba ojczyźnie nowosądeckich harcerek i harcerzy 1939-1945*, Nowy Sącz 1992.  
2 Cytat pochodzi ze wstępu do książki J. Bieńka, s. 7.

I jeszcze jedno. Kiedy czytelnik bierze do ręki tego rodzaju książkę, najczęściej zaczyna jej lekturę od indeksu nazwisk: szuka członków rodziny, krewnych, znajomych. To jedyny brak. Książkę jednak trzeba i warto przeczytać. I pomyśleć o tym co w niej zawarte!

**Zbigniew MORDAWSKI**

## Władysław Boczoń, **GORLICCY SYBIRACY**, Gorlice 1993

Dopiero od kilku lat możemy głośno mówić i pisać o jednym z najtragiczniejszych wątków naszej historii; o losie setek tysięcy wywiezionych w głąb Związku Radzieckiego w latach II wojny światowej i po jej zakończeniu: do kopalń Uralu, do syberyjskiej tajgi, w stepy Kazachstanu. To, czemu przez dziesiątki lat najpierw oficjalnie zaprzeczano, a później przemilczano, wychodzi na jaw.

Właśnie losom Gorliczan na „niehumanitarnej ziemi” poświęcił swoje kolejne opracowanie Władysław Boczoń. Jest ono jakby drugą częścią, dopełnieniem wojennej historii Gorlic i powiatu gorlickiego. W pierwszej, zatytułowanej *Za ziemię ojców*, opisał autor dzieje okupacji niemieckiej na tym terenie<sup>1</sup>.

*Gorliccy sybiryści* - to 25 wspomnień tych, którzy przeżyli i wrócili do kraju. Opowiadają o swoim tragicznym losie mieszkańcy Ziemi Gorlickiej, i ci, którzy związali się z nią po powrocie z zesłania; ludzie wywodzący się z różnych warstw społecznych, reprezentanci różnych zawodów. Łączyło ich jedno: byli Polakami i „zagrożeni” Związkowi Radzieckiemu.

Wszystkie wspomnienia są pełne tragizmu, ale na jedno warto zwrócić szczególnie uwagę. Plutonowy AK Tadeusz Boczoń (brat autora), ps. „Lot”, żołnierz oddziału partyzanckiego „Kmicica”, przewodnik i opiekun radzieckiego patrolu zwiadowczego st. lejtnanta Iwana Łatynina, działającego w strefie przyfrontowej na terenie powiatu gorlickiego, w styczniu 1945 r. przeprowadził ten patrol w warunkach zimowych przez linię frontu, do swoich. 18 stycznia tegoż roku został we własnym domu aresztowany przez NKWD. Za pomoc, za wspólną walkę z Niemcami, został zesłany na Syberię.

Cóż można dodać do tych wspomnień? Chyba to jeszcze, że mimo okrutnych i prymitywnych warunków życia, ciężkiej pracy - walczyli o przetrwanie: z głodem, z chorobami, z zabójczym klimatem; także z próbami wynaradawiania; że podtrzymywała ich na duchu pamięć o kraju, zachowane zwyczaje, modlitwa, patriotyczne i religijne pieśni, nieliczne polskie książki, wiara w to, że wrócą.

Wspomnienia uzupełnił autor gorlicką listą oficerów - ofiar Katynia, której cenzura nie pozwoliła umieścić w jego poprzednim opracowaniu *Za ziemię ojców*.

Cennym uzupełnieniem jest również bogata ikonografia: zdjęcia zesłańców i miejsc, w których przebywali; reprodukcje dokumentów: świadectw szkolnych, paszportu, przepustki, zwolnienia z odbywania kary zesłania, plan łagru Bułanasz i bardzo obrazowa, kolorowa mapa ZSRR z oznaczeniem karnych obozów i miejsc zesłania. I jeszcze jedno: kilka kolorowych, współczesnych zdjęć pięknej i groźnej przyrody - Tajgi, Gór Ałtaju, okolic Workuty, dorzecza Górnej Kołomy. Dla kontrastu!

Wspomnienia poprzedzone są wstępem. Jest to wprowadzenie czytelnika w polityczne tło wydarzeń, których efektem był los Polski i Polaków w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu: od umowy o nieagresji między Niemcami i ZSSR oraz tajnego protokołu do niej - podpisa-

1 W. Boczoń, *Za ziemię ojców*, Nowy Sącz 1989.

nych 23 VIII 1939 r., do uchwały Konferencji Jaltańskiej z 11 II 1945 r. Wstęp ilustrowany jest reprodukcjami plakatów oraz z cytatami z prasy.

Autor posłużył się przy tym pewnymi uproszczeniami. O ile umowę o nieagresji pomiędzy Niemcami a ZSRR z 23 VIII 1939 r. nazywa się rzeczywiście potocznie „układem (traktatem) Ribbentrop - Mołotow”, to nieścisłym jest określenie uchwał Konferencji Jaltańskiej „traktatem Józef Wissarionowicz Stalin - Franklin Delano Roosevelt”. Pod uchwałami widniały podpisy: F.D Roosevelta, W. Churchilla i J. W. Stalina. Zapewne intencją autora było podkreślenie stanowiska, jakie w sprawie polskiej zajął prezydent USA.

Błędnym jest określenie nazwy formacji SS jako Sturm - Schutz. Właściwa nazwa brzmiała: Schutzstaffeln - Die Schutzstaffeln der Nationalsozialistischen Deutschen Arbeiterpartei<sup>1</sup>.

Ponad to na mapie rozmieszczenia łagrów i miejsc zesłania, bardzo brakuje nazw rzek. Dopelnilyby jej niewątpliwą wartość.

Pomimo tych drobnych zresztą braków, opracowanie W. Boczonია stanowi cenną pozycję bibliograficzną i powinno wzbogacić zbiory biblioteczne.

**Zbigniew MORDAWSKI**

---

<sup>1</sup> *Encyklopedia II wojny światowej*, Warszawa 1975, s. 561



## Tadeusz Duda, *ŻYDZI SĄDECCY. ZARYS DZIEJÓW*, Nowy Sącz 1994.

W 1994 r. ukazała się broszura licząca 23 strony, a przedstawiająca w skrócie zarys dziejów sądeckich Żydów. Na okładce brak jest informacji o miejscu i roku jej wydania. Nie umieszczono również numeru ISBN.

Autor jest znanym sądeckim historykiem - regionalistą. Ma na swoim koncie szereg artykułów z zakresu najnowszej historii Sądeczyny, w tym także Żydów, publikowanych zarówno na łamach *Rocznika Sądeckiego* jak i w czasopismach sądeckich<sup>1</sup>.

Można mieć pretensje do autora, iż bardzo skrótowo potraktował dzieje Żydów sądeckich, czego efektem jest pominięcie szeregu informacji, które mogłyby się znaleźć, gdyby broszura była większa objętościowo. Z uwagi na fakt, że autor specjalizuje się w historii najnowszej, dawniejsze dzieje Żydów sądeckich przedstawił w telegraficznym skrócie, za to bardziej omówił dzieje okresu międzywojennego, zwłaszcza ich rozbitcie polityczne i ideowe, które przeczy o solidaryzmie ludności żydowskiej. Autor podał nazwy najważniejszych organizacji żydowskich działających w Sądeczynie, opierając się zresztą o wyniki swych badań, uwzględnionych w artykule zamieszczonym w *Roczniku Sądeckim*, t. XXI<sup>2</sup>. Szkoda, że w przeciwieństwie do wspomnianego artykułu nie podane zostały polskie nazwy organizacji żydowskich (s. 9-13).

Zwięźle, ale kompetentnie przedstawiono martyrologię Żydów sądeckich. Autor wykorzystał swoje wcześniejsze badania, których wynikiem był artykuł jaki ukazał się w t. XX *Rocznika Sądeckiego*<sup>3</sup>. Tu należy wyrazić żal, że mimo popularnego charakteru broszury, nie podano choćby skrótovej bibliografii i nie zaznaczono, że pośrednio autor korzystał z bogatych źródeł archiwalnych, które są cytowane w wymienionych opracowaniach.

Do tekstu zakradły się błędy. Język jidisz nie jest gwarą języka niemieckiego, a zawiera elementy tego języka (s.7). Na s.5 mamy przykry błąd drukarski „na 2004 mieszkańców Nowego Sącza było 7 990 osób pochodzenia żydowskiego”. Zamiast 2004 miało być z pewnością 20.004. Wreszcie w zakończeniu (s.23) autor podaje nieprawdziwą informację, że w budynku dawnej synagogi, gdzie obecnie mieści się Galeria Sztuki Muzeum Okręgowego: *nie ma jednak żadnej ekspozycji czy choćby pamiątki świadczącej o dawnej funkcji tego budynku*. Od niedawna mieści się w tym budynku stała ekspozycja poświęcona pamiątkom po Żydach sądeckich.

Mimo tych uchybień i błędów broszura T. Dudy ma swoje zaślugi w popularyzacji dziejów Żydów sądeckich, które są ważnym fragmentem historii Sądeczyny.

Izabela GASS

- 
- 1 T. Duda, *Dzieje sądeckich Żydów*, *Głos Sądecki* numery 12, 13, 15, 18 z 1991 r. T. Duda, *Z dziejów Żydów sądeckich do 1939 r.*, *Słowo Żydowskie* nr 35 z 25 III 1994 r., Warszawa.
  - 2 T. Duda, *Z życia publicznego Żydów sądeckich w okresie międzywojennym*, *Rocznik Sądecki* t. XXI, Nowy Sącz 1993, s. 44-52.
  - 3 T. Duda, *Eksternacja ludności żydowskiej w okresie II wojny światowej*, *Rocznik Sądecki*, t. XX, Nowy Sącz 1990, s. 209-249.

# Kronika



# ZARYS HISTORII ODDZIAŁU PTTK „BESKID” W NOWYM SĄCZU W LATACH 1906 - 1996

---

Poniższy tekst opracowano głównie w oparciu o książki protokołów zebrań zarządów Oddziałów PTT „Beskid” i PTTK „Beskid” zachowanych od r. 1906. W tym miejscu należy zaznaczyć, że wprawdzie Oddział PTTK „Beskid” w Nowym Sączu powstał w 1950 r., ale był i jest kontynuatorem utworzonego w 1906 r. Wydziału Turystycznego „Beskid” w Nowym Sączu.

## I. Lata 1906 - 1918

Oddział PTTK „Beskid” to jeden z najstarszych Oddziałów Towarzystwa. Za datę powstania należy przyjąć dzień 24 V 1906 r., tj. datę zwołania I Walnego Zgromadzenia Wydziału Turystycznego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid” w Nowym Sączu. Myśl powołania takiego Towarzystwa zrodziła się wśród miejscowych nauczycieli gimnazjalnych, którzy w tym celu wydali „odezwę” do społeczeństwa nowosądeckiego, uzasadniając w niej potrzebę utworzenia na tym terenie organizacji turystycznej. Na tymże Zgromadzeniu ukonstytuował się Zarząd z przewodniczącym hr. Augustem Brezą, właścicielem dóbr w Witowicach oraz nauczycielami gimnazjalnymi - wiceprzewodniczącym Antonim Lenczowskim i Kazimierzem Sosnowskim. Wydział liczył 97 członków i oprócz działalności organizacyjnej, prawie od początku podjął organizację wycieczek górskich, z których pierwsza pod kierunkiem Antoniego Lenczowskiego odbyła się na trasie Piwniczna - Hala Konieczna - Rytro w dniu 1 VII 1906 r. Wydział zmieniono później na Oddział.

Zimą utworzona została sekcja narciarska, która organizowała wycieczki i kursy narciarskie, a kiedy w 1911 r. uruchomiono w Oddziale wypożyczalnię sprzętu turystycznego, a zwłaszcza bardzo poszukiwanych nart, działalność jej bardzo się ożywiła. Było to głównie zasługą inż. Romana Gdesza i Ignacego Króla. Wkrótce Antoni Lenczowski przedstawił projekt przystąpienia Wydziału „Beskid” do działającego od 1873 r. Towarzystwa Tatrzańskiego z siedzibą w Krakowie, jako jego Oddział. Dokonano tego jednak dopiero na Walnym Zgromadzeniu Wydziału „Beskid” w r. 1907, a Walne Zgromadzenie T.T. w Krakowie w dniu 4 V 1907 r. zatwierdziło utworzenie nowego Oddziału T.T. jako Oddział „Beskid”. W tym czasie z inicjatywy Kazimierza Sosnowskiego wyznakowano pierwszy szlak turystyczny z Piwnicznej przez Obidzę do Jaworek. Akcja znakarska szybko się rozwinęła, tak że do 1913 r. wyznakowano wszystkie ważniejsze szlaki w Beskidzie Sądeckim. Zgodnie z ówczesną techniką malowania szlaków, znakowano je jednym kolorem.

Już w 1906 r. Kazimierz Sosnowski rzucił myśl budowy schroniska na Polanie Przehyba, co zaaprobowano i przeznaczono na ten cel 50 koron rocznie z kasy Oddziału.

W r. 1910 zatwierdzono projekt pierwszego przewodnika Kazimierza Sosnowskiego pt. „Przewodnik po Beskidach Zachodnich”, który ukazał się w sprzedaży przed sezonem letnim 1914 r. Został on przychylnie oceniony, tak przez działaczy Oddziału, jak i przez turystów.

Lata I wojny światowej przerwały z konieczności działalność Oddziału T.T. „Beskid”. Działacze zostali rozproszeni, szlaki zniszczone, a pieniądze zebrane na budowę schroniska uległy dewaluacji.

## II. Okres międzywojenny

Po powstaniu niepodległej Polski w 1918 r. Towarzystwo Tatrzańskie zreorganizowano, uchwalono nowy statut i przygotowano nowe legitymacje członkowskie.

Lata 1920 - 1922 to czas ożywienia działalności turystycznej na ziemi sądeckiej. Oddział PTT „Beskid” subwencjonuje w tym czasie II wydanie przewodnika Kazimierza Sosnowskiego, które ukazało się w druku w 1926 r., a w 1929 r. pojawił się drugi tom tegoż przewodnika.

Na Walnym Zjeździe 11 V 1924 r. Prezesem Oddziału został nauczyciel gimnazjalny, Feliks Rapf, który przez 25 lat pełnił tę funkcję, zapewniając Oddziałowi dynamiczny rozwój i skupiając wokół siebie grupę działaczy na równi z nim oddanych idei turystyki. Feliks Rapf zainicjował odnowę uszkodzonych szlaków, a dla zdobycia funduszy i rozpropagowania działalności Oddziału wygłaszał szereg odczytów z przeżyciami. Zorganizował w Krynicy doskonale przygotowany festyn, który prócz dochodu finansowego, stał się początkiem utworzenia w dniu 19 IV 1924 r. koła krynickiego nowosądeckiego Oddziału PTT. Pierwszy delegat koła Zygmunt Kamyk, późniejszy kierownik schroniska na Jaworzynie, miał obowiązek uczestniczenia w zebraniach Zarządu Oddziału. Członkowie Koła Krynickiego rozwinęli bardzo ożywioną działalność. Byli inicjatorami szeregu imprez turystycznych i sportowych, budowy skoczni narciarskiej na Górze Krzyżowej i toru saneczkowego na Górze Parkowej. Organizowano zawody narciarskie, wycieczki piesze, znakowano szlaki. Wydano też w 1929 r. przewodnik pt. „Krynica, Żegiestów, Muszyna i okolice” w opracowaniu Romana Nitribitta i Zygmunta Hetpera. Równocześnie wydzierżawiono od Nadleśnictwa Muszyńskiego skromny domek pod Runkiem i jako schron „Zochna” oddano do użytku turystów 12 VI 1925 r. Niestety, schron ten wkrótce spłonął od ognia zaproszonego przez turystów.



Feliks Rapf

*Fot. z arch. Oddziału PTTK „Beskid”*

W celu lepszego zagospodarowania tego terenu podjęto uchwałę na międzyoddziałowej komisji PTT - pod przewodnictwem Kazimierza Sosnowskiego - o budowie schroniska na Jaworzynie, na co uzyskano subwencję w wysokości 20.000 zł.

Historia jego budowy nie jest już historią Oddziału PTT „Beskid”, gdyż datę 12 V 1929 r., kiedy to wniosek Koła Krynickiego o przeistoczenie się w samodzielny Oddział, pozytywnie oceniono przez Zarząd Oddziału i Zarząd Główny PTT, uznać należy za początek utworzenia Oddziału Krynickiego PTT.

Po r. 1926, tj. po podpisaniu konwencji turystycznej Polski z Czechosłowacją, zwiększyła się znacznie ilość członków Oddziału, gdyż legitymacja członkowska uprawniała do poruszania się w najatrakcyjniejszych przygranicznych regionach Słowacji.

Odżyła też wówczas koncepcja budowy schronisk. Drugim po „Zochnie” było schronisko powstałe w Szczawnicy „Na Piaskach” w budynku dzierżawionym od Magistratu Nowego Sącza, położonym obok starożytnego mostu na Dunajcu. Po przeprowadzeniu koniecznego remontu, uruchomiono je w sezonie letnim 1926 r. uzyskując w 2-ch izbach 15 miejsc noclegowych. Jak wielkie było zapotrzebowanie na tego rodzaju obiekt, świadczy fakt, że już w pierwszym roku udzielono w nim 439 noclegów. Po dalszej adaptacji strychów zwiększono ilość miejsc. Pod troskliwym nadzorem członków Zarządu i kierowniczką Teresą Salamonową schronisko cieszyło się dużym powodzeniem. Po wykupieniu budynku wraz z parcelą za kwotę 2.500 zł, schronisko zostało 7 III 1939 r. odsprzedane Oddziałowi Pienińskiemu PTT za 2.000 zł. Zostało to spowodowane zadłużeniem Oddziału Nowosądeckiego w wyniku budowy schroniska na Przehybie.

Po długich staraniach uzyskano zgodę hr. Adama Stadnickiego na odstąpienie Oddziałowi parceli na hali Przehyba i przystąpiono do budowy schroniska w/g planów inż. Kazimierza Kulczyńskiego. Postanowiono wybudować najpierw część budynku z możliwością racjonalnej rozbudowy w miarę potrzeby i posiadanych środków. Do budowy przystąpiono z kwotą zaledwie 7.000 zł, podczas gdy kosztorys opiewał na 40.000 zł. W takiej sytuacji rozpoczęto starania o uzyskanie dotacji z ZG PTT. Do wszystkich Oddziałów rozesłano propozycję udzielenia pomocy finansowej w formie udziałów zapewniających w przyszłości korzystanie z bezpłatnych noclegów. Pomoc taką oprócz ZG PTT udzieliły przede wszystkim Oddziały Tamowski i Pieniński. Wiosną 1936 r. zbudowano drewniany barak dla składowania materiałów budowlanych. Uzyskano w nim równocześnie 16 miejsc noclegowych, a u gospodarza i przyszłego kierownika schroniska Walentego

Symeli można było zakupić podstawowe wyżywienie. Do jesieni 1937 r. zdołano wybudować 3/5 przyszłego schroniska i 1 XII 1937 r. uruchomiono je dla ruchu turystycznego.

W wyniku dalszych prac budowlanych do 1 IX 1939 r. powiększono ilość miejsc noclegowych do 52, zaś w lecie wskutek użytkowania poddasza do 100 miejsc. Schronisko od pierwszych chwil cieszyło się wielkim powodzeniem wśród turystów, mimo że z braku funduszy i zadłużenia z tytułu budowy Oddział zmuszony był do utrzymania go w dość prymitywnym stanie.

Ta, wymieniona wyżej, działalność inwestycyjna nie przestaniała

nigdy członkom Zarządu najważniejszej działalności - programowej. Z inicjatywy Kazimierza Sosnowskiego zwołano 10 VII 1933 r. międzyoddziałową naradę, która ustaliła terytorialne granice działalności poszczególnych Oddziałów. Równocześnie zajmowano się działalnością wydawniczą. Prócz przewodnika Kazimierza Sosnowskiego — na zlecenie Oddziału PTT „Beskid” wydano w r. 1928 mapę Beskidu Sądeckiego. Feliks Rapf opracował i wydał w 1932 r. mapę Pienin, a następnie w r. 1933 przewodnik „Park Narodowy w Pieninach” - kolportażem ich zajął się Oddział.

Ta wielokierunkowa działalność przyciągała nowych członków i sympatyków. Powstały koła PTT - w Grybowie i Starym Sączu, a ich członkowie pomagali w pracach znakarskich i organizacji wycieczek i zawodów.

W r. 1932 utworzono w Oddziale sekcję zabytków pod kierunkiem Alfonsa Garguli miejscowego nauczyciela. Pozycję Oddziału umocniło zatwierdzenie w 1937 r. przez wojewodę krakowskiego statutu Oddziału, który ogłoszono w Monitorze Polskim.

W tym czasie Oddziałowi prezesowali kolejno hr. August Breza 1906 - 1909, Michał Töpfer 1909 - 1913, inż. Henryk Suchanek 1913 - 1922, dr Bogusław Chrzan 1922 - 1924, Feliks Rapf 1924 - 1949.

### III. Okres II wojny światowej

Wybuch II wojny światowej przerwał tę owocną działalność Oddziału, ruch turystyczny ustał. W schronisku na Przehybie zjawiali się tylko nieliczni Niemcy i z tych dochodów nie można było wyżyć, wobec czego jego gospodarz Symela w r. 1941 zrezygnował z dalszego prowadzenia schroniska i zarządzającym został medyk ze Starego Sącza, Aleksander Bittner. Turystów brakowało, a w schronisku znajdowali schronienie kuryerzy przemycający przez Słowację na Węgry. Z czasem stało się ono bazą dla leśnej podchorążówki prowadzonej przez Juliana Zubka ps. „Tatar”, późniejszego dowódcę 9 kom. 3 bat. 1 Pułku Strzelców Podhalańskich AK, awansowanego po wojnie do stopnia majora. Niemcy, jeśli nawet o tym dobrze nie wiedzieli, to się domyślali i dlatego Bittnera, który dla kariery podpisał „Volkslistę” zobowiązali do donoszenia o każdym wypadku nocowania takiego podejrzanego dla nich „turysty”. Ale ponieważ Bittner milczał, doczekał się wezwania do osobistego stawienia na sądeckim Gestapo, gdzie mu oświadczono, że jeśli nadal będzie milczał, do miesiąca zostanie uwięziony jako podejrzany o wspomaganie polskiego ruchu oporu. W dniu postawionego sobie ultimatum popełnił samobójstwo przez zażycie trucizny, pozostawiając poprzedniego dnia swej dziewczynie deklarację, że *Bittnerowie byli zawsze dobrymi Polakami i on wbrew pozorom też, wobec czego nie widzi innej drogi*. Po śmierci Bittnera gospodarzem schroniska został gajowy Żabecki z małżonką, oboje zaprzysiężeni ruchowi oporu AK. W r. 1944 schronisko zostało zajęte przez partyzantów



Schronisko na Przehybie zbudowane w 1938 roku.

For. F. Rapf

radzieckich, a z początkiem grudnia 1944 r. zostało spalone w czasie oblawy urządzonej przez wojska niemieckie, na nich.

#### IV. Lata 1945 - 1996

W r. 1945 po zakończeniu wojny członkowie PTT „Beskid” już w maju tego roku stanęli do odbudowy wojennych zniszczeń. W dniu 16 V 1946 r. na Walnym Zjeździe reaktywowano działalność Oddziału „Beskid” i dokonano wyboru Zarządu z Feliksem Rapfem na czele. Rapf złożył relację ze szkód jakie Oddział poniósł w wyniku zawieruchy wojennej - schronisko na Przehybie spłonęło, mapa plastyczna Beskidu Sądeckiego, przeniesiona do muzeum na zamku, podzieliła jego los przy wysadzeniu. Cenniejsze dokumenty, książki protokołów, kartoteki, mapy i inne archiwalia przechowały się dzięki ukryciu ich u członków Oddziału. Trzeba więc było wszystko rozpocząć od nowa. Młody i liczny aktywny z niezwykłym zapałem przystąpił do odbudowy zniszczonych szlaków na bardzo dużym terenie należącym wówczas do Oddziału. W r. 1948 otworzono biuro Oddziału w lokalu przy ul. Długosza 11, gdzie mieściła się siedziba Zarządu do r. 1972, kiedy to zakupiono budynek w Rynku na własną już siedzibę.

W r. 1950 otwiera się nowa karta Towarzystwa - połączenie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym - przyjęto nazwę Polskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze. Z ramienia Oddziału „Beskid” w Zjeździe połączeniowym wzięli udział: Feliks Rapf, Kazimierz Dagnan, Krysztyna Drocza i Franciszek Czuchra.

Po długoletnim prezesowaniu Feliks Rapf w 1949 r. złożył rezygnację z tej funkcji. Następnymi prezesami byli: Kazimierz Dagnan, Jerzy Mroczkowski i Jan Mazanec. Dwuletni okres ich kadencji nie sprzyjał jednak rozwinięciu większej aktywności. Nie mniej, doceniając kluczową rolę dla górskiej turystyki schroniska na Przehybie, którego budowa miała być objęta centralnym planem państwowym za ich właśnie kadencji działacze Oddziału wybudowali tam w r. 1953 prymitywny schron turystyczny, większość prac wykonując własnymi rękami. Schron ten prowadzony przez Michalinę Zarotyńską jeszcze przez parę lat miał służyć turystom, do czasu, kiedy w 1958 r. oddano do użytku nowe schronisko.

Trzeba wspomnieć, że w latach 60-tych schronisko to było przez 10 kolejnych lat miejscem zimowego odpoczynku biskupa, a potem kardynała Karola Wojtyły, późniejszego Ojca św. Jana Pawła II.

Kiedy schronisko na Przehybie uruchomiono, schron po przebudowie sprzedano Zarządowi Urzędzeń Turystycznych w Krakowie i po rekonstrukcji usytuowano poniżej schroniska. W chwili obecnej jest ponownie własnością Oddziału i przebywa w nim ekipa odbudowująca spalone w grudniu 1991 r. schronisko. Samo schronisko przeszło do czasu spalenia wiele remontów, które przyczyniły się do jego estetycznego wyglądu i spowodowały podniesienie standardu świadczonych przez nie usług. Trafioną inicjatywą, tragicznie zmarłego w r. 1994, kierownika schroniska - Jana Bielaka, było spowodowanie podjęcia budowy, obok schroniska, nowego obiektu tzw. „Jaśkówki”, którego zręby w chwili pożaru stały już wysoko i na szczęście - dzięki wiejącemu w przeciwną stronę wiatrowi — ocalały z pożogi. „Jaśkówka” już w sezonie letnim 1992 r. zaczęła przyjmować turystów. W chwili



Na Przehybie. Od lewej: E. Moskala, W. Oprzędek, W. Stendera, L. Bieniarz, W. Szoska

Fot. arch. Oddziału PTTK „Beskid”

obecnej odbudowujące się schronisko jest już pod dachem, prawie w nie zmienionej formie, lecz wewnątrz unowocześnione i jak nic nie stanie na przeszkodzie, to w lecie 1996 r. zostanie uruchomiona gastronomia i noclegi na I piętrze.

Kolejny schron, wybudowany w większej części w czynie społecznym, powstał z końcem 1953 r. na Łabowskiej Hali. Jego zarządcą został początkowo pomagający przy budowie Wojciech Bołoz, a potem przez wiele lat Józef Stec.

W kwietniu 1955 r. prezesem Oddziału zostaje Władysław Stendera, który swą funkcję sprawuje nieprzerwanie do dnia dzisiejszego, a więc przeszło 40 lat. Oddział pod kierunkiem prezesa Stendery rozwija dynamicznie działalność programową, organizuje imprezy związane z okolicznościowymi, historycznymi dla kraju i Oddziału rocznicami - w 1960 r. z okazji 550 - lecia bitwy pod Grunwaldem ufundował pamiątkową tablicę, którą umocowano na ścianie zamku, wystawił sztafetę, która urnę z ziemią z Nowego Sącza, Rożnowa i Maszkowic przewiozła na miejsce centralnych uroczystości na polach grunwaldzkich. Dla uczczenia 10-lecia połączenia PTT z PTK odbyło się w Nowym Sączu posiedzenie plenarne ZG PTTK z udziałem nestora polskiej turystyki Mieczysława Orłowicza, a Zarząd Oddziału zorganizował bogatą wystawę, obrazującą osiągnięcia Oddziału PTT od powstania w 1906 r. i po połączeniu z PTK. Rocznicę 60-lecia istnienia Oddziału upamiętniono odsłonięciem pomnika na szczycie Radziejowej, wybudowanego równocześnie dla uczczenia 1000-lecia Państwa Polskiego, 80-lecia istnienia Oddziału uczczono dwoma wystawami malarskimi, a przede wszystkim 2-dniową sesją popularno - naukową, zorganizowaną wspólnie z Akademią Wychowania Fizycznego w Krakowie pt. „Historyczne i współczesne uwarunkowania działalności PTT i PTTK w regionie sądeckim. Uroczystymi wieczornicami uczczono w r. 1989 70-lecie powstania Państwa Polskiego i 30-lecie istnienia schroniska na Przehybie. W 1989 r. zorganizowano rajd z zakończeniem w Młodowie dla upamiętnienia 50-tej rocznicy wybuchu II wojny światowej. Wielkim wydarzeniem dla Oddziału było ufundowanie własnego sztandaru, poświęconego przez księdza bpa Józefa Gucę w 1981 r. na Przehybie, czy sztandaru przewodnickiego, ufundowanego przez przewodników w r. 1993 i poświęconego przez przewodnika ks. Andrzeja Jedyńaka. Niezmienną frekwencją cieszą się Złoty im. mjr Juliana Zubka partyzantów z 9 komp. 3 bat. 1 Pułku Strzelców Podhalańskich AK, organizowane corocznie przez Oddział od dnia jego śmierci. Nie obca też jest Zarządowi działalność charytatywna w formie stałej pomocy materialnej dla Zakładu Dzieci Niewidomych w Łaskach, czy jednorazowej pod ogólnopolskim hasłem „pomoc dla głodującej Armenii”, dla dzieci pochodzenia polskiego z Tarnopola, przebywających na kolonii w Sądeckim. Wsparto też budowę pomnika Czynu Bojowego Kleeberczyków.

Dla pozyskania stale brakujących funduszy organizowano swego czasu, cieszące się ogromnym powodzeniem zabawy karnawałowe, a nawet przez jeden sezon prowadzono odpłatnie kursy bhp. Zarząd Oddziału inicjował zawsze i popierał działalność wydawniczą. Chlubnym przykładem tego było wydanie w 1960 r. opracowanego społecznie przez działaczy Oddziału *Informatora turystycznego*, w czasie, kiedy brak takiej pozycji głęboko się odczuwało. Następnym to *Zarys historii PTTK „Beskid”* opracowany przez Wandę Szoską, wydany w 1981 r., a wznowiony w 1987 r., historia schroniska na Przehybie opracowana przez Małgorzatę Borsukowską, schroniska na Hali Łabowskiej i Stacji Wodnej w Znamiórowicach, opracowane przez Wandę Szoską. *Nowy Sącz - przewodnik po zabytkach* opracowany w 1994 r. przez przewodników z okazji jubileuszu 40-lecia Koła Przewodników. Ponadto wydano 4 tomiki wierszy Jerzego Masióra, mapy Pienin i Beskidu Sądeckiego i plan miasta Nowego Sącza autorstwa Mariana Piwowara. Wspomnieć również należy o wydawanym od 5 lat kwartalniku *Echo Beskidu*, cieszącym się dużym uznaniem wśród czytelników. Prócz wymienionych wyżej pozycji Komisja Turystyki Górskiej wydała zarys historyczny działalności owej Komisji w opracowaniu Leopolda Bieniasza, a Komisja Młodzieżowa i Koło Przewodników zarysy swoich Komisji. Wreszcie Leopold Bieniasz i Oktawian Duda opracowali bogaty zestaw map z naniesionymi szlakami od powstania Oddziału do chwili obecnej.

Prócz tej działalności inicjowanej przez Zarząd Oddziału szeroko rozwijali zawsze swą działalność turystyczną działacze zrzeszeni w kołach PTTK, które nie tylko uczestniczyły masowo w imprezach organizowanych przez Oddział, czy poszczególne komisje, ale i same były ich organizatorami. Do takich kół należało koło PTTK przy ZNTK, przekształcone później w samodzielny Oddział, koło przy SZPOW, a zwłaszcza Koło



Grodzkie w Nowym Sączu i w Piwnicznej, które w swoim dorobku mają chlubną kartę w postaci organizowanych w każdą niedzielę wycieczek w tereny polskie i słowackie. Cieszą się one tak ogromną popularnością, że na wiele dni przed terminem listy są pełne uczestników, a przez doskonałą organizację są najlepszą wizytówką Oddziału. Jest to głównie zasługa prezesa koła Adama Sobczyka i Anny Totoń oraz Haliny Haraf z Piwnicznej. Oczkiem w głowie prezesa Władysława Stendery staje się stała rozbudowa i modernizacja schronu na Łabowskiej Hali. Emocjonalnie związany z tym miejscem z czasów wojny, gdzie po udanej ucieczce z tarnowskiego więzienia walczył w szeregach partyzantki AK pod dowództwem Juliana Zubka „Tatara”, usilnie dążył do unowocześnienia obiektu. W każdym roku dobudowywało się to jadalnię, to pokoje noclegowe, to sanitariaty itd., itd. Po rozbudowie obiekt prowadziła początkowo Ewa Piekarz - Sobczyńska, potem Antoni Poręba, a od 3 lat schronisko wita kępą kwiatów i wspaniałą atmosferą, kierowane przez Irenę Tarnawską.

W dniu 13 V 1995 r. schronisko to - w uznaniu zasług swego inicjatora i orędownika powstania schroniska i jego budowy - otrzymało imię Władysława Stendery.

Obok schronisk górskich za pierwszoplanowe uznano zagospodarowanie brzegów Jeziora Rożnowskiego. W tym celu uzyskano w 1947 r. budynek po byłym gubernatorze Franku w Gródku n/D, który z czasem przejęła milicja. Drugim obiektem był barak w Tęgorozży, w którym uruchomiono około 30 miejsc noclegowych. W r. 1951 obiekt ten przekazano Okręgowemu Zespołowi Gospodarki Turystycznej w Krakowie, cały wysiłek skierowując na budowę stacji wodnej w Znamierowicach, powstałej z inicjatywy prezesa Stendery w/g projektu mgr inż. Danuty Miklaszewskiej. Do użytku oddano ją w r. 1958. Wokół tego podstawowego obiektu powstał z czasem jeden z największych nad jeziorem ośrodków wodnych - ośrodek Yacht Clubu PTTK „Beskid”, w którym pod kierunkiem Tadeusza Żyglowicza kształci się młody narybek żeglarski. Yacht Club, którego komandorem jest Jerzy Masiór, organizuje liczne imprezy regatowe i prowadzi wypożyczalnię sprzętu żeglarskiego. Przez jakiś czas pływał również po jeziorze pod banderą Oddziału statek „Rożnów”, zakupiony przez Powiatową Radę w Nowym Sączu, a potem do dalszej eksploatacji przekazany Przedsiębiorstwu Turystycznemu „Poprad”. Uzupełnieniem schronisk były stacje turystyczne usytuowane przy szlakach, które przemierzały osoby przybyłe na wczasy wędrownie. Stacje te uzupełniały słabe jeszcze zagospodarowanie gór. Po powstaniu WPGT „Poprad”, a przy nim Centralnego Biura Zakwaterowania Oddział zmuszony został do przekazania mu tych stacji i kwater.

W 1958 r. Miejska Rada Narodowa w Nowym Sączu przekazała Oddziałowi barak na Placu Zamkowym, który po adaptacji i remoncie przez długie lata służył w charakterze hotelu turystycznego, wspólnie z obozowiskiem campingowym usytuowanym wokół hotelu. Zyski z tytułu noclegów dzielił Oddział z MRN w Nowym Sączu, która zresztą przekazywała najczęściej swój udział na zagospodarowanie turystyczne miasta. Po wybudowaniu hotelu „Orbis” hotel turystyczny zlikwidowano.

W latach 1959 - 1976 Oddział prowadził również parking strzeżony przy Placu Zamkowym, który przekazano z czasem do eksploatacji Spółdzielni Inwalidów.

W r. 1959 Karpacka Brygada WOP przekazała Oddziałowi przygraniczny barak na Obidzy, który po wyremontowaniu społecznym wysiłkiem działaczy, użytkowano jako schron t.zw. „Zielony Domek”. W 1963 r. zdecydowano o jego likwidacji ponieważ był mało wykorzystywany z powodu niekorzystnego usytuowania.

W związku z decentralizacją pionu gospodarczego PTTK Zarząd Główny PTTK przekazał administrację schronisk bezpośrednio Oddziałom. W związku z tym w Oddziale utworzono „pion” gospodarczy zwany Biurem Usług Turystycznych. Kolejnymi jego kierownikami byli: Józef Obora, Ryszard Gurbowicz i Julian Wójcik. Po dalszych reorganizacjach wszystkimi obiektami kieruje obecnie Spółka z o.o. „Karpaty” z prezesem Jerzym Kalarusem, mająca swoją siedzibę w budynku Oddziału w Nowym Sączu w Ryńku.

Biuro Usług Turystycznych PTTK powstało w r. 1960, a wypracowany przez niego zysk stał się podstawową bazą, finansującą działalność statutową Oddziału. Biurem kierowali kolejno: Aleksander Poznański, Jan Wojtas, Ewa Piekarz, Tadeusz Kulig, Jan Mastalerz i Magdalena Stępniewska. W czasie, kiedy czystsze za lokale wzrosły niewspółmiernie, Oddział przekazał dalsze prowadzenie BORT-u OZGT w Nowym Sączu, przekształconemu z czasem w Spółkę „Karpaty”.

Kolejnym osiągnięciem Oddziału, oprócz wymienionego już kupna budynku w Ryńku, było kupno w 1988 r. budynku w Rytrze. Budynek ten po całkowitym remoncie wykonanym przez Spółkę „Karpaty” i nadaniu mu atrakcyjnego wystroju wewnętrznego został jako Dom Wycieczkowy „Pod Roztoką” uroczyście oddany do użytku. Kierują nim od początku, stwarzając wspaniałą atmosferę turystyczną, Ewa i Jan Kuligowie.

Bardzo dobrze układa się współpraca z dyrekcją Popradzkiego Parku Krajobrazowego, z którą Oddział uzgadnia na bieżąco stan zagospodarowania Beskidu Sądeckiego (szlaki, drogowskazy, wiaty itp.).

Według stanu na koniec 1995 r. liczba członków wynosiła 1.125, liczba kół 25, w tym 20 szkolnych i 5 środowiskowych. Przy Oddziale działa 9 komisji specjalistycznych. Yacht Club omówiony był już wyżej. Pierwszą od powstania Oddziału Komisją Turystyki Górskiej aktualnie kieruje Małgorzata Borsukowska - Stefaniček. Komisja organizuje rajdy i specjalistyczne wycieczki. Przy Komisji istnieje Sekcja Robót w Górach pod kierunkiem Leopolda Bieniasza, znakująca 409,9 km szlaków, Referat Weryfikacyjny GOT i Klub Przedowników GOT.

Drugą, działającą również od powstania Oddziału jest Komisja Turystyki Narciarskiej pod kierunkiem Piotra Piwowara, organizująca rajdy i turystykę zimową. Komisja znakuje 114,8 km szlaków narciarskich i prowadzi Referat Weryfikacyjny GON. Kolejną Komisją jest Komisja Młodzieżowa pod kierunkiem Mieczysława Witowskiego organizująca bardzo dynamicznie turystykę młodzieżową szkół Sądeckich.

Komisją Opieki nad Zabytkami kieruje Jadwiga Wawro. Sama nazwa wskazuje kierunek jej działalności. Sądecki Klub Tatarnictwa Jaskiniowego działa pod kierunkiem Anny Antkiewicz. Szkoli on młodych adeptów w tej dziedzinie oraz organizuje wyprawy do jaskiń tatrzańskich i alpejskich. Szczytowym osiągnięciem klubu było odkrycie na skalę krajową w jaskiniach tatrzańskich w latach 1990 - 1992; w Jaskini nad Dachem 600 m „Partii Sądeckich”, a w Jaskini Ptasiej Studni „Partie Sądeckie” liczącą ponad 2.100 m i kryjącą one 63 m studnię nazwaną przez odkrywców - Studnią Oddziału PTTK „Beskid”. We wrześniu 1995 r. odkryto nową, nikomu dotąd nieznaną jaskinię w Dolinie Mułowej w Tatrach.

Komisja Pracy PTTK w Osiedlach Mieszkaniowych organizuje, pod kierunkiem Wandy Szoskiej, krótkie przechadzki w najbliższe okolice Nowego Sącza, np. z Tabaszowej do Rożnowa, do Rezerwatu Biała Woda, do Rezerwatu cisów na Jodłowej Górze i in.



Zarząd i Komisja Rewizyjna Oddziału PTTK „Beskid” w 1995 r.

Fot. m. Bieszczad

Koło Przewodników prowadzi Witold Tokarski. Przewodnicy oprowadzają wycieczki, w tym także społecznie. Ponadto organizują wycieczki szkoleniowe krajowe i zagraniczne. Komisję Turystyki Kolarskiej prowadzi Wiesław Wcześny. W r. 1995 utworzono Sekcję Rowerów Górskich pod kierunkiem Edwarda Borka., dla której uzgodniono z dyrekcją Popradzkiego Parku Krajobrazowego dwie trasy w rejonie Hali Łabowskiej i Przehyby.

Ponadto przy Oddziale istnieje koło PTTK przy Towarzystwie Miłośników Lwowa bardzo ofiarnie prowadzone przez Jadwigę Wawro.

Działalnością gospodarczą Oddziału kieruje długoletni pracownik Krystyna Bereś, a w pracy działalności programowej pomaga Dorota Pych.

Oddział posiada bogate archiwum, znajdujące się pod opieką Wandy Szoskiej. Zawiera ono nie tylko cenne dokumenty i książki protokołów, od powstania Oddziału po dzień dzisiejszy, stale uzupełniane i powiększane, ale również prowadzoną bieżąco, ilustrowaną zdjęciami i wycinkami prasowymi kronikę i księgę zasłużonych działaczy. Ponadto istnieje biblioteka pod opieką Adama Sobczyka, w której można wypożyczyć wszystkie cenniejsze nowości z dziedziny turystyki.

Rok 1996, to rok obchodów 90 rocznicy działalności Oddziału PTTK „Beskid”. Z tej okazji bez wielkiego świętowania przewidziano szereg imprez i przedsięwzięć mających na celu spopularyzowanie dorobku Oddziału. Dla przykładu: ukazał się już przewodnik Andrzeja Matuszczyka, pt. „Wokół Nowego Sącza”, ogłoszono konkurs pt. „Moje spotkania z Oddziałem PTTK „Beskid”, którego plon drukowany będzie w kolejnych numerach kwartalnika „Echo Beskidu” itp.

### **Skład Zarządu Oddziału PTTK**

powołanego na Walnym Zjeździe w dniu 14.05. 1993 r.

Prezes - mgr inż. Władysław Stendera

Wiceprezes - Józef Waśko

Wiceprezes - Adam Sobczyk

Sekretarz - Jacek Dobosz

Skarbnik - Eugeniusz Bednarek

Członkowie Prezydium: Wanda Szoska, mgr inż. Małgorzata Borsukowska - Stefaniczek, mgr inż. Grażyna Śnieżyńska, mgr Tadeusz Czubek.

Członkowie Plenum: mgr Anna Antkiewicz, mgr Andrzej Baranowski, Leopold Bieniasz, mgr Jerzy Macek, dr Jerzy Masiór, mgr Marek Pisiewicz, mgr Piotr Piwowar, mgr inż. Józef Pomietło, Irena Styczyńska, mgr Witold Tokarski, mgr inż. Lech Traciłowski.

### **Skład Komisji Rewizyjnej O/PTTK**

Przewodniczący - inż. Jerzy Mroczkowski

Wiceprzewodniczący - mgr inż. Jadwiga Wawro

Członkowie: Maria Biskupska, mgr Zofia Winiarska - Hebenstreit, Stanisława Górka i Halina Warchał.

**Wanda Szoska**

### **Bibliografia:**

1. K. Sosnowski, *Przewodnik po Beskidach Zachodnich*, Kraków 1914 r.
2. K. Sosnowski, *Przewodnik po Beskidach Zachodnich*, wyd. II, Kraków 1926.
3. R. Nitribitt i Z. Hetper, *Krynica, Żegiestów, Muszyna i okolice*, Lwów 1929 r.
4. F. Rapf, *Mapa Beskidu Sądeckiego*, Kraków 1928 r.
5. F. Rapf, *Mapa Pienin*, Kraków 1932 r.
6. F. Rapf, *Park Narodowy w Pieninach*, Kraków 1933 r.
7. Praca zbiorowa pod redakcją W. Stendery, *Informator Ziemi Sądeckiej*, Nowy Sącz 1960 r.

8. W. Szoska, *Zarys historii Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1981 r.
9. W. Szoska, *Zarys historii Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1987 r., wydanie II
10. M. Borsukowska, *Schronisko PTTK na Przehybie*, Nowy Sącz 1983 r.
11. M. Borsukowska, *Schronisko PTTK na Przehybie*, wyd. II, Nowy Sącz 1984 r.
12. M. Borsukowska, *Schronisko PTTK na Przehybie*, wyd. III, Nowy Sącz 1985 r.
13. W. Szoska, *Schronisko PTTK na Hali Łabowskiej*, Nowy Sącz 1986 r.
14. W. Szoska, *Stacja Wodna PTTK w Znamirówicach*, Nowy Sącz 1987 r.
15. Praca zbiorowa pod redakcją Ireny Styczyńskiej i Anny Totoń, *Nowy Sącz - przewodnik po zabytkach*, Nowy Sącz 1994 r.
16. J. Masiór, *Wzgórza w łagodności pochylone*, Nowy Sącz 1981 r.
17. J. Masiór, *Z krwi i cieni*, Nowy Sącz 1986 r.
18. J. Masiór, *Kwiaty tamtych lat*, Nowy Sącz 1986 r.
19. J. Masiór, *W Uhryniu i okolicy*, Nowy Sącz 1986 r.
20. M. Piwowar, *Mapa Beskidu Sądeckiego*, Katowice 1991 r.
21. M. Piwowar, *Plan miasta Nowego Sącza*, Kraków 1988 r.
22. L. Bieniasz, *Zarys działalności Komisji Turystyki Górskiej*, Nowy Sącz, 1980 r.
23. J. Jankowski i A. Ligęza, *Szkolny ruch krajoznawczo - turystyczny w okresie 75-lecia Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1981 r.
24. A. Sitek, *30 lat Koła Przewodników Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1984 r.
25. L. Bieniasz i O. Duda, *Zestaw map — graficzny wykres szlaków górskich w okresie 1906–1991*, Nowy Sącz 1991 r.

## ODDZIAŁ PTT „BESKID” W NOWYM SĄCZU W LATACH 1990-1995

24 maja 1906 r. powstało w Nowym Sączu Towarzystwo Turystyczne „Beskid”, które rok później stało się oddziałem Towarzystwa Tatrzańskiego. Nowosądecki „Beskid” był jednym z prężniejszych Oddziałów PTT w kraju w okresie międzywojennym i w pierwszych, powojennych latach. Istniał aż do rozwiązania Towarzystwa 16 grudnia 1950 r.



Zarząd Oddziału PTT „Beskid”

Fot. J. Zaremba

Wkroczyła wówczas do wszystkich przejawów życia gospodarczego i społecznego - w tym i do turystyki - polityka. Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych nowa władza rozpoczęła likwidację organizacji mających „sanacyjny”, czy wcześniejszy rodowód. Los ten spotkał takie zasłużone organizacje jak m.in. „Sokół”, Związek Harcerstwa Polskiego, YMCA, Polska Akademia Umiejętności i właśnie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

Pierwsze próby reaktywowania PTT podjęto po przełomie październikowym 1956 r. „Odwiłz” skończyła się jednak po kilku miesiącach. Trzeba było czekać aż ćwierć wieku, by powstały nowe warunki, stworzone przez wielki zryw społeczeństwa w sierpniu 1980 r. Tym razem udało się ideę reaktywowania PTT zrealizować. Największe zasługi położył tu Stefan Maciejewski, dziennikarz „Gazety Krakowskiej”. Skupił on dużą grupę ludzi - entuzjastów odrodzenia Towarzystwa, miłośników tradycji i w dobrym tego słowa znaczeniu elitarniej, a nie masowej turystyki górskiej. W marcu 1981 r. powstała grupa inicjatywna, która zorganizowała kilka roboczych spotkań, w trakcie których opracowano *Postanie w sprawie reaktywowania PTT* i przygotowała pierwszą redakcję nowego statutu. Ostatecznie Towarzystwo zostało reaktywowane 10 października 1981 r.

podczas Krajowego Sejmiku OKR PTT, który odbył się w Krakowie, a wniosek o rejestrację PTT złożony został 17 października 1981 r.

Wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. zawieszającego prawo do zrzeszania się spowodowało, że PTT działało w całym kraju nielegalnie lub „półlegalnie”, występując m.in. pod szyldami różnych instytucji czy organizacji, jak domy kultury, kluby turystyczne, Towarzystwo Ochrony Tatr itp. Kilkakrotne próby zalegalizowania działalności, podejmowane w różnych miastach, kończyły się odmową władz i udało się tego dokonać dopiero 9 grudnia 1988 r. w Katowicach.

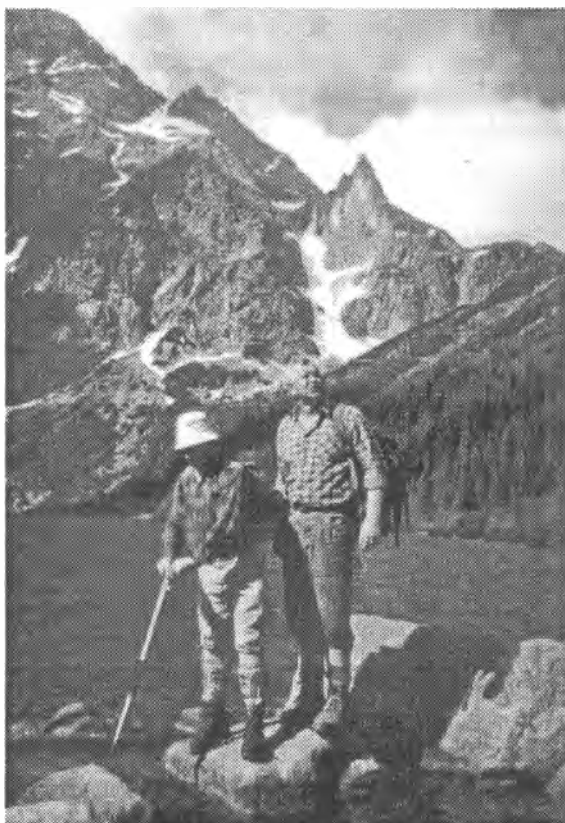
Prace nad reaktywowaniem Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu podjęto jesienią 1989 r., a formalnie Oddział powołany został na zebraniu założycielskim 31 marca 1990 r. przy udziale prezesa Zarządu Głównego PTT Macieja Mischke. Większość członków - założycieli stanowili sędzcy przewodnicy. Prezesem został wybrany Maciej Zaremba - inicjator idei reaktywowania Oddziału. Funkcję tę pełni do dnia dzisiejszego. Do końca 1995 r. do Oddziału wstąpiło 280 osób, z czego 19 należy do reaktywowanego 14 września 1995 r. Koła w Krynicy. Wśród nich jest także 7 członków - seniorów, należących do PTT przed 1950 r.

Podstawową działalnością Oddziału jest organizacja cotygodniowych, ogólnodostępnych wycieczek górskich. Stała się ona głównym motywem przyciągającym do PTT ludzi interesujących się górami, a przede wszystkim młodzież, na której Oddziałowi najbardziej zależy. Wycieczki prowadzone społecznie przez fachowych przewodników planowane są zarówno na trasy bardziej znane, jak i na mniej popularne, lecz równie atrakcyjne, co ma na celu umożliwienie ich uczestnikom poznania całych Karpat polskich i słowackich. Dzięki pomocy finansowej Urzędu Miejskiego i Urzędu Wojewódzkiego oraz ostatnio funduszu PHARE, wycieczki są tanie, co znacznie ułatwia udział w nich młodzieży, czy całym rodzinom. Organizowane są też dłuższe wyprawy, jak np. w latach 1992 i 1994 w Karpaty Wschodnie, znajdujące się obecnie na terenie Ukrainy, czy najgroźniejsza z nich - w góry Afryki - uwieńczona zdobyciem Kili-mandżaro (5.895 m n.p.m) w dniu 18.09.1994 przez Małgorzatę Kieres, Elżbietę Luchowską - Gorczycę i Macieja Zarembę.

Pierwsza wycieczka Oddziału odbyła się 24 czerwca 1990 r. i obejmowała przejście południowej grani Doliny Chochołowskiej. Nawiązaniem do korzeni była natomiast wycieczka 30 czerwca 1990, podczas której powtórzono przejście trasą pierwszej wycieczki zorganizowanej przez nowosądecki „Beskid” 1 lipca 1906 r. z Piwnicznej na Radziejową, z zejściem do Rytra. Stała się ona już tradycją w reaktywowanym Oddziale i odbywana jest corocznie w ostatnią niedzielę czerwca.

W kolejnych latach ilość zorganizowanych imprez systematycznie wzrastała:

- 1990 - 12 wycieczek dla 336 osób
- 1991 - 26 wycieczek dla 751 osób
- 1992 - 28 wycieczek dla 883 osób
- 1993 - 30 wycieczek dla 908 osób
- 1994 - 35 wycieczek dla 1.179 osób
- 1995 - 46 wycieczek dla 1.654 osób



W. Lippa i K. Wojnarowski nad Morskim Okiem

Fot. T. Szarek

Pracę Oddziału wspomagają trzy punkty informacyjne, przyjmujące zapisy do Towarzystwa i na wycieczki oraz rozprawdzające wydawnictwa o tematyce górskiej, w tym wydawnictwo własne - kwartalnik „Beskid”. Ukazuje się on w nakładzie 300 egz. i jest bezpłatnie kolportowany wśród członków i sympatyków PTT. Dotychczas ukazały się 23 numery, informujące o działalności Towarzystwa, w szczególności nowosądeckiego Oddziału, o sprawach turystyki górskiej i ekologii. Oddział dysponuje również własną biblioteką, liczącą ponad 770 pozycji.

Z inicjatywy nowosądeckiego Oddziału, Zarząd Główny PTT podjął w 1994 r. decyzję o restytucji górskiej Odznaki Turystycznej PTT, utworzonej w tym Towarzystwie w 1935 r. Warto przypomnieć, że jednym z promotorów jej wprowadzenia przed 60 laty był sądeczanin, Feliks Rapf.

Od 1991 r. działa przy Oddziale Sekcja Narciarska, propagująca narciarską turystykę górską jako alternatywę narciarstwa zjazdowego, a właściwie „wyciągowego”. Prowadzone są też prace w górach. W 1991 r. oznakowano tablicami dojście do Jaskini Zbójnickiej na stoku Jaworza, w 1992 r. dla upamiętnienia 700-lecia śmierci bł. Kingi oznakowano szlak jej imienia, umieszczając na trasie Stary Sącz - Radziejowa - Krościenko rogale z artystycznie wykonanymi tablicami, a w 1995 r. oznakowano dojście do Morskiego Oka na stoku Maślanej Góry.

Nowosądeczanie działają też aktywnie na rzecz całego Towarzystwa. Maciej Zaremba, pełniący przez dwie kadencje funkcję członka Prezydium Zarządu Głównego PTT, wybrany został na III Zjeździe Delegatów PTT, odbytym w dniach 2-3 grudnia 1995 r. w schronisku na Polanie Chochołowskiej wiceprezesem Zarządu Głównego. Został również upoważniony przez ZG PTT do reprezentowania Towarzystwa w pracach Rady d/s Turystyki przy prezesie Rady Ministrów. Członkami Zarządu Głównego wybrani zostali także Małgorzata Kieres i Wojciech Lippa, a Jolanta Mikusińska - sekretarzem Głównego Sądu Koleżeńskiego.

Popularyzowana jest turystyka górską wśród młodzieży. Członkowie Oddziału będący przewodnikami, prowadzą społecznie wycieczki szkolne. Wszystkie prace w Oddziale wykonywane są społecznie, w tym także dokumentowanie jego działalności. Istnieje już sześć tomów kroniki, redagowanej przez Annę Totoń.

Działalność Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu jest zauważana przez władze administracyjne. Wyrazem tego są choćby oznaczenia przyznawane bardziej zasłużonym działaczom. Maciej Zaremba otrzymał Złoty Krzyż Zasługi, dziesięć osób - Odznaki Zasłużonego Działacza Turystyki, a osiem - nagrody wojewody nowosądeckiego.

W 1996 r. „Beskid” będzie obchodzić 90 rocznicę powstania. Nie będzie hucznych obchodów, ale rocznicowym imprezom będzie towarzyszyła świadomość, że nie zmarnowano ostatnich sześciu lat. A także przeświadczenie, że nawiązanie do tradycji PTT sprzed 1950 r. nie było demonstracyjnym gestem, a chęcią powrotu do najlepszych idei prekursorów górskiej turystyki, do których należeli również sądeczanie.

**Jacek Zaremba**

## 80 ROCZNICA BITWY POD GORLICAMI

---

W dniach 5-6 maja 1995 r. w „Dworze Karwacjanów” - obecnie siedziba Biura Wystaw Artystycznych w Gorlicach - odbyła się międzynarodowa sesja naukowa poświęcona bitwie pod Gorlicami, jej wpływie na przebieg I wojny światowej i na losy Europy środkowo - wschodniej w okresie międzywojennym. Na konferencji wygłosili referaty historycy wszystkich tych państw, których wojska brały udział w bitwie. Z Austrii przybył wybitny historyk wojskowości, były dyrektor Heeresgeschichtlichesmuseum w Wiedniu baron Hofrat dr Johann Christoph Allmayer - Beck. Węgry - a więc drugi członek monarchii habsburskiej reprezentował b. ambasador Węgier w Warszawie dr Akos Engelmayer. Z Republiki Federalnej Niemiec z Uniwersytetu im. Henryka Heinego w Düsseldorfie przyjechał dr Holger Afflerbach, autor wydanej ostatnio wielkiej monografii o generale Erichu v. Falkenhayn - szefie Sztabu Generalnego armii cesarskich Niemiec, współautor koncepcji operacji gorlickiej<sup>1</sup>. Z Rosji referaty wygłosili: dr nauk historycznych Aleksiej Szyszow - kierownik Zakładu Historii I Wojny Światowej w Wojskowym Instytucie Historycznym w Moskwie, płk dr Anatolij Barsukow - dyrektor tegoż Instytutu oraz dr Sergiej Nielipowicz - pracownik Centralnego Archiwum Wojskowego w Moskwie.

Polacy nie posiadali w 1915 r. własnej państwowości, ale walczyli w szeregach wszystkich trzech armii biorącej udział w operacji gorlickiej. Było ich szczególnie wielu w armii austro-węgierskiej, a w szturmującej wzgórze Pustki 12-tej krakowskiej Dywizji Piechoty stanowili znaczną większość. Było ich wielu nawet w korpusie pruskiej gwardii, której niektóre pułki stacjonowały w Poznańskiem i na Pomorzu. W armii rosyjskiej Polacy byli rozrzućeni po wielu korpusach i dywizjach, można ich było spotkać nawet w jednostkach syberyjskich, turkmeńskich i kaukaskich. Z polskiej strony referaty na sesji wygłosili: prof. dr Stanisław Grodziski i prof. dr Marian Zgórnak z Uniwersytetu Jagiellońskiego, mgr Sławomir Błażewicz, absolwent tegoż Uniwersytetu i autor świetnej makiety bitwy znajdującej się obecnie w Muzeum w Gorlicach, dr Michał Klimecki z Wojskowego Instytutu Historycznego w Warszawie i dr Paweł Pencakowski z Instytutu Sztuki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Na konferencję nie mógł przybyć, choć nadesłał referat prof. dr Józef Buszko z UJ z Krakowa.

Obrady konferencji otworzył przy udziale burmistrza Gorlic mgr inż. Stanisława Szury przewodniczący Społecznego Komitetu Upamiętnienia Bitwy Gorlickiej dr Andrzej Welc, który po przemówieniach powitalnych przewodnictwo obrad przekazał prof. Zgórnakowi.

Pierwszym referentem był prof. dr Stanisław Grodziski. W ujęciu historycznym przedstawił on miejsce Galicji w Austrii, a następnie w monarchii Austro-Węgierskiej, naświetlając szerzej sytuację tego kraju w dzieścioleciach poprzedzających wybuch I wojny światowej, kiedy to Galicja uzyskała autonomię, a zamieszkująca ją ludność otrzymała znaczne swobody polityczne i kulturalne.

Kolejnym mówcą był dr Allmayer - Beck. Naświetlił on sytuację państw centralnych na wiosnę 1915 r. i problemy przed jakimi zostało postawione dowództwo wojsk austro - węgierskich i niemieckich w związku z groźbą nowej ofensywy rosyjskiej w Karpatach, poszerzenia koalicji o Włochy i Rumunię oraz z próbami opanowania Dardaneli i Bosforu przez Brytyjczyków. Autor przedstawił odmienne poglądy obu - to znaczy austro - węgierskiego i niemieckiego - sztabów generalnych na sytuację i cele strategiczne jakie stawiano projektowanym większym operacjom na froncie wschodnim. Tymi samymi problemami zajęli się również w swym referacie dr Afflerbach. W sposób bardziej szczegółowy przedstawił on stanowisko naczelnego dowództwa niemieckiego, które było skłonne lekceważyć swego austro - węgierskiego sprzymierzeńca, a ponadto rywalizowało z dowództwem wojsk niemieckich na froncie wschodnim pozostającym w rękach Hindenburga i jego szefa sztabu Ludendorffa. Obaj referenci, podobnie jak i dotychczasowa historiografia, różnili się w sprawie autorstwa pomysłu podjęcia operacji gorlickiej. Dr Afflerbach powiększał odnośnie tej sprawy

---

1 Holger Afflerbach, Falkenhayn, *Politisches Denken und Handeln im Kaiserreich*, München 1994, s. 586



rolę Falkenhayna, a Allmayer – Beck Conrada von Hoetzendorfa. Referat dr Aleksieja Szyszowa zajmował się operacją gorlicką z punktu widzenia rosyjskiego, analizował też w oparciu o źródła archiwalne rosyjskie posunięcia sztabu dowództwa rosyjskiego Frontu Południowo - Zachodniego podkreślając, że pomimo odniesionego sukcesu wojskom państw centralnych nie udało się uzyskać pełnego przetrwania frontu rosyjskiego. Doc. dr Anatolij Barsukow mówił o roli jaką późniejsze analizy operacji gorlickiej odegrały



Uroczystości 80 rocznicy bitwy pod Gorlicami

Fot. Wł. Leśniak

w rozwoju teoretycznej myśli wojskowej Armii Czerwonej. Jeszcze w 1941 r. ukazał się w Moskwie tom źródeł zawierający najważniejsze dokumenty dotyczące walk w Galicji w 1915 roku. Były one przedmiotem studiów sztabowych, które zostały też w praktyce wykorzystane w styczniu 1945 r., kiedy to wojska 4-go Frontu Ukraińskiego podjęły znad Wistoki uderzenie w kierunku Gorlic, Nowego Sącza i Myślenic. Referat dr Sergieja Nielipowicza przedstawił szczegółowo stan zasobów archiwalnych dotyczących operacji gorlickiej. Organizatorem sesji przekazał też kserokopie niektórych dokumentów rosyjskich.

Referat dr Akosa Engelmayera przedstawiał twórczość znanego również w Polsce (m. in. autora słynnej książki dla młodzieży pt. „Chłopczy z Placu Broni”) pisarza węgierskiego Ferenc Molnara, który jako korespondent wojenny zamieszczał w prasie węgierskiej artykuły na temat działań wojennych w Galicji.

Referat prof. Mariana Zgórniaka pt. „Bitwa pod Gorlicami” miał charakter ogólny. Autor omówił zarówno sytuację frontu wschodniego i genezę operacji zaczepnej państw centralnych, wzajemny układ sił stron walczących, jak i przebieg działań zwłaszcza w pierwszej fazie bitwy, a także dalekosiężne jej skutki. Sławomir Błażewicz szczegółowo przedstawił działania 3 Armii rosyjskiej, na którą spadło uderzenie wojsk niemieckich i austro - węgierskich. Referat był oparty o liczne dokumenty rosyjskie. Dr Klimecki zajął się Legionami Polskimi, które również brały udział w ofensywie rozpoczętej bitwą pod Gorlicami, jednak na innych odcinkach frontu wschodniego. I Brygada nacierała wzdłuż północnego brzegu Wisły w kierunku Sandomierza, a następnie przeszła w Lubelskie. II Brygada prowadziła operacje w Karpatach Wschodnich. Ostatni referat na sesji wygłosił dr Pencakowski. Przedstawił on historię powstania cmentarzy wojennych z lat I wojny światowej, których znaczna liczba przetrwała w byłej Galicji do naszych czasów. Autor wyodrębnił główne kierunki i style, które uwidoczniły się w budownictwie cmentarnym.

Obrazy sesji, w czasie których wręczono również dyplomy laureatom szkolnych olimpiad zorganizowanych na temat bitwy gorlickiej, zamknął przewodniczący Komitetu Obchodów jej rocznicy dr Andrzej Welc.

Wcześniej jeszcze prof. Zgórniak dokonał krótkiego podsumowania obrad. Podkreślił on m.in. iż wygłoszone referaty w sposób obiektywny zrelacjonowały aktualny stan badań i „sine jura et studio” starały się przedstawić wydarzenia sprzed lat 80-ciu. Wyraził też podziękowanie władzom Ziemi Gorlickiej za zorganizowanie rocznicowych obchodów i tak udanej sesji, której materiały zostaną prawdopodobnie opublikowane.

**Marian Zgórniak**

# PRASA WOJEWÓDZTWA NOWOSĄDECKIEGO W LATACH 1989 - 1995

## WYSTAWA

Prasa regionalna jest ważnym elementem demokracji, kształtującej się w Polsce. Sprzyja integracji środowisk, promuje inicjatywy lokalne, kształtuje opinię społeczną, edukuje - jest nieocenionym źródłem wiedzy o samorządzie terytorialnym oraz przeszłości regionu. Gazety lokalne są pierwszym źródłem informacji dla wspólnoty terytorialnej. Dają społeczeństwu wsi i miasteczek możliwość czytania o życiu i problemach swojej „małej ojczyzny”.

Wojewódzki Ośrodek Kultury w Nowym Sączu zorganizował w budynku „Sokoła” przy ul. Długosza 3 dużą wystawę pt. *Prasa województwa nowosądeckiego w latach 1989 – 1995*. Wystawa trwała od 26 kwietnia do 30 czerwca 1995 roku, w piątą rocznicę powstania niezależnej prasy. Objęła 186 tytułów gazet, pism, biuletynów, jednodniówek.

Przemiany społeczno-polityczne, zniesienie cenzury otworzyło możliwości oficjalnego wydawania własnych, w pełni niezależnych gazet. W roku 1989 ukazało się w województwie aż 14 nowych tytułów. Dla porównania, w latach 1945 - 1961, w byłym powiecie sądeckim odnotowano 13 tytułów<sup>1</sup>. W roku 1990 nastąpił gwałtowny rozwój ilościowy; aż 29 nowych pism. W latach 1991 - 1994 pojawiało się corocznie po około 30 tytułów.

Najstarsza gazeta lokalna **Podhalanka**, wydawana była nieprzerwanie od roku 1973 przez Związek Podhalań Oddział w Ludźmierzu. Dwie gazety utworzone w roku 1989 ukazywały się regularnie do dnia otwarcia ekspozycji: **Gazeta Limanowska**, miesięcznik z Limanowej i **Tygodnik Podhalański** z Zakopanego. Z grupy gazet powstałych w roku następnym 6 tytułów przetrwało do dnia otwarcia wystawy: **Głos Tymbarku** - kwartalnik, **Wiadomości Rabczańskie** - miesięcznik, **Beskid** - kwartalnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z Nowego Sącza, **Harnik** - kwartalnik z Muszyny, **Gazeta Gorlicka** - miesięcznik i **Najjaśniejszej Rzeczypospolitej** z Łabowca.

Od roku 1988 ukazywała się jednodniówka **Furcydło**, redagowana przez Wandę Czubernat - znaną poetkę z Raby Wyżnej. Gazeta związana była z organizowanym rokrocznie w listopadzie Świętem Poezji Góralskiej. Rok później rozpoczęto drukowanie **Orawy**, rocznika Towarzystwa Przyjaciół Orawy i **Besidy**,



Otwarcie wystawy

Fot. M. Bieszczad

1 Gołachowski Kazimierz, *Dzieje prasy nowosądeckiej 1891 – 1961*, Rocznik Sądecki t. V, Nowy Sącz 1962

dwumiesięcznika Zarządu Głównego Stowarzyszenia Łemków. Gazeta mniejszości słowackiej **Život** kolportowana była na terenie Spisza i Orawy od roku 1958. Najdłużej ukazujące się pismo parafialne to **Mater Dolorosa**. Kwartalnik parafii Matki Bożej Bolesnej w Limanowej drukowany był od roku 1977. Następne pisma parafialne pojawiły się dopiero pod koniec 1990 roku.

Pierwsze gazetki szkolne z roku 1989 to **Niewypał** z nowosądeckiej Szkoły Podstawowej nr 13 i **Exit** z Zespołu Szkół Zawodowych w Krynicy. Dużo wcześniej bo od roku 1974 wydawana była **Piękna Góra**, szkolny rocznik historyczny, redagowany przez uczniów Szkoły Podstawowej w Szymbarku.

Największą grupę gazet stanowiła prasa lokalna i sublokalna. Wydawcami tych pism były na ogół urzędy gmin i placówki kultury, rzadziej zespoły redakcyjne, spółki wydawnicze, stowarzyszenia, fundacje, agencje, a nawet osoby prywatne. W niektórych miejscowościach ukazywały się dwa, a nawet trzy własne wydawnictwa. Po trzy gazety miały Gorlice (**Gazeta Gorlicka**, **Kurier Gorlicki**, **Tygodnik Gorlicki**) i Muszyna (**Almanach Muszyny**, **Echo Muszyny**, **Harnik**). Dwa pisma istniały w Limanowej (**Echo Limanowskie** i **Gazeta Limanowska**) oraz w Rabce (**Nasze Strony** - o zasięgu ponadlokalnym i **Wiadomości Rabczańskie**).

W tej grupie dominowały miesięczniki - gazety wydawane raz w miesiącu, rzadziej spotykane były tygodniki, dwutygodniki i kwartalniki. Standardowym formatem był A4, sporadycznie spotykany B5 oraz format gazetowy.

Zasięg pism lokalnych przeważnie obejmował teren gminy. Niezwykle rzadko zdarzały się gazetki adresowane do mieszkańców jednej lub kilku wsi (**Informator Barcicki**). Niewiele też było w tej grupie gazet o zasięgu ponadgminnym. Związane to jest z uwarunkowaniami historycznymi i geograficznymi. **Tygodnik Gorlicki** obejmował teren byłego powiatu gorlickiego, **Fujok Babiogórski** z Jabłonki - Orawę, **Tygodnik Podhalański** z Zakopanego - Podhale, Spisz i Orawę. Emigracja dużych grup ludności z tych terenów głównie do Stanów Zjednoczonych spowodowała, iż w Chicago ukazywały się reedycje dwóch ostatnich tytułów. Z zasięgiem pism związany był ich nakład. Dlatego występowały tu ogromne różnice, od 100 egzemplarzy do 10 tysięcy.

### Grupa gazet codziennych

Nowy Sącz - miasto wojewódzkie od 1975 roku - nie miało własnego dziennika - gazety codziennej. W grodzie nad Dunajcem kolportowane były codzienne pisma „krakowskie”: **Gazeta Krakowska**, **Dziennik Polski** i **Czas Krakowski** oraz ogólnopolska **Gazeta Wyborcza**.

### Gazetki szkolne

Duża liczba gazetek szkolnych, krótki okres żywotności, brak systematyczności w wydawaniu, odbijanie na kserokopiarkach. Nakład od kilku do kilkudziesięciu egzemplarzy, rzadziej kilkaset.

### Zakładowe

Niewielka liczba, wydawane w największych fabrykach województwa. W Nowym Sączu i Nowym Targu zostały przekształcone w miejskie gazety lokalne.

### Parafialne

Adresowane do różnych grup ludności: jedyna gazetka dla dzieci, gazetki dla chorych i niepełnosprawnych ruchowo.

### Krzyżówki

Nakład 50–100 tys. egzemplarzy, zasięg ogólnopolski, offset, atrakcyjna oprawa graficzna.

### Jednodniówki

Największym imprezom w województwie towarzyszyły jednodniówki, np. z okazji festiwali w Zakopanem, Krynicy i Nowym Sączu.

## UKŁAD

Wydawnictwa posegregowano w następujący sposób: dzienniki, prasa lokalna, szkolna, parafialna, zakładowe, organizacje społeczno-politycznych, reklamowe, krzyżówki i inne: almanachy, roczniki, satyryczne, poświęcone ekologii, turystyce. Tytuł podano **drukiem wytłuszczonym, podtytuł kursywą**. Ze względu na brak miejsca nie podano pełnego opisu bibliograficznego gazet, a jedynie tytuł, podtytuł, nazwisko redaktora naczelnego (dla szkolnych opiekuna redakcji), częstotliwość wydawania oraz okres ukazywania się, wydawcę i technikę druku, niekiedy nakład i zasięg.

## GAZETY CODZIENNE

Wystawę otwierały gazety codzienne. Najstarsze pismo codzienne to **Dziennik Polski** (w lutym 1995 roku minęło 50 lat od wydania pierwszego numeru). W roku 1950 skompletowana została w Nowym Sączu grupa korespondentów terenowych, m.in. Antoni Sitek – nauczyciel, Jan Erlich – działacz PSS. Oddział utworzony został w 1966 r. przez Leszka Mazana. Po nim Oddziałem kierowali: Jerzy Pleśniakiewicz, Leszek Szewczyk, Jan Szkaradek, Tadeusz Golec, Justyna Antecka, Sławomir Sikora. Od 1 lipca 1994 r. dyrektorem był Piotr Gryźlak (od 1 II 1993 r. kierownik). Dziennik ukazywał się sześć razy w tygodniu. Obejmował dzielnicę województwa Polski południowej. Wydawcą było Wydawnictwo Jagiellonia S.A. i Dziennik Polski z siedzibą w Krakowie.

**Gazeta Krakowska** nieco młodsza od Dziennika, zaczęła wychodzić 15 lutego 1949 roku, a oddział w Nowym Sączu powstał 7 listopada 1960 roku. Organizatorem Oddziału i jego pierwszym kierownikiem była Maria Wolanin. W latach 1968 — 1989 Oddziałem kierował Janusz Koszyk, następnie kolejno Antoni Kiemysztowicz i Kazimierz Bryndza. Od 1 lutego 1989 r. zespołem sądeckich redaktorów kierował Jerzy Leśniak. Gazeta wychodziła sześć razy w tygodniu, obejmowała pięć województw Polski południowej: krakowskie, tarnowskie, nowosądeckie, bielskie i katowickie. Wydawcą było Wydawnictwo Gazeta Krakowska, spółka z o.o.

Dnia 28 marca 1990 roku w kioskach Nowego Sącza pojawiła się kolejna gazeta - **Czas Krakowski**. Początkowo w Nowym Sączu pracowali korespondenci terenowi, po dwóch miesiącach utworzono oddział. W zespole redakcyjnym od początku pracował Henryk Szewczyk, a od listopada 1991 r. drugi redaktor, Marek Maciaś. Dziennik wydawany był sześć razy w tygodniu w czterech województwach: nowosądeckim, krakowskim, tarnowskim i bielskim.

**Gazeta Wyborcza**, jedyny dziennik ogólnopolski, który posiadał w Nowym Sączu filię. Utworzona została w lipcu 1992 roku; od lutego 1993 r. jej kierownikiem był Stanisław Młyński. Dodatek regionalny *Gazeta w Nowym Sączu* wydawany był od 27 września 1993 roku. Wydawcą od chwili powołania pisma była Agora Gazeta spółka z o.o. z Warszawy.

W listopadzie 1992 roku powstał w Nowym Sączu oddział innej codziennej krakowskiej gazety. Był to **Małopolski Nowy Świat** *pismo codzienne dla wszystkich sfer*. Redaktorem naczelnym był Wojciech Marchewczyk, w redakcji nowosądeckiej pracowali Danuta Binek i Artur Smoleń. Gazeta, wydawana przez Niezależny Instytut Wydawniczy w Krakowie ukazywała się do połowy roku 1993.

## PISMA LOKALNE

Następna, największa grupa publikacji na wystawie, to gazety lokalne.

Najstarszym pismem lokalnym wydawanym nieprzerwanie od roku 1973 była **Podhalanka**. Jej wydawcą był Związek Podhalań, Oddział w Ludźmierzu. Zeszyty wydawane były dwa razy do roku, łącznie do chwili otwarcia wystawy ukazało się 26 numerów. Redaktorami naczelnymi kolejno byli: Włodzimierz Wnuk (1973-1980), Tadeusz Staich (1981-1986), Stanisław Krupa (1987-1994).

Rada Narodowa Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzkańskiej w latach 1974 - 1989 wydawała kwartalnik



**Podtatrze.** W ciągu 15 lat ukazały się 34 zeszyty - ostatni podwójny 33-34/89 - w nakładzie od 2000 do 4000 egzemplarzy. Funkcję redaktorów odpowiedzialnych kolejno pełnili: Andrzej Szymkiewicz (1974-1980), Ryszard Sikora (1981-1986) i Mieczysław Mantyka (do 1989).

Kolejne dwa tytuły należały do najdłużej ukazujących się gazet lokalnych województwa. Pierwszy pochodził z Limanowej i zmieniał się kilkakrotnie. **Aktualności Limanowskie pismo niezależnych Lachów Limanowskich** - ten tytuł funkcjonował od września 1989 r. do marca 1990 r.; do grudnia 1992 roku - **Aktualności Ziemi Limanowskiej** i wreszcie **Gazeta Limanowska**. Dwutygodnik redagowany był przez społeczny zespół redakcyjny, któremu przewodzili: Roman Szuszkiewicz (1989-1991), Grzegorz Biedroń (1991-1992), Teresa Zabramny (od 1992).

Drugi tytuł, który ukazał się w 1989 r. to **Tygodnik Podhalański** z Zakopanego. Pierwszy numer wydano 24 grudnia 1989 roku. Wydawcą było Zakopiańskie Towarzystwo Gospodarcze, gazeta obejmowała zasięgiem Podhale, Spisz, Orawę i ... Chicago; od stycznia 1995 roku czterokolumnowy dodatek *Z miasta i okolic* poświęcony miastu Nowy Targ. Redaktorem naczelnym do roku 1993 był Wojciech Mróz, następnie Marek Grocholski. Pismo formatu gazetowego, ukazywało się w nakładzie 10000 egz.

Dnia 23 grudnia 1989 roku w Nowym Sączu wydano pierwszy numer **Tygodnika Sądeckiego**, obejmującego również rejon Gorlic. Łącznie wydano 20 numerów, ostatni z datą 1 stycznia 1991 roku.

Kwartalnik Społeczno-Kulturalny **Głos Tymbarku** Fundacji Rozwoju Gminy Tymbark rozpoczęło wydawać w styczniu 1990 roku. Pismo prowadził Mieczysław Wawrzyniak, gazeta otrzymała w marcu 1992 r. nagrodę (maszyna do pisania) w konkursie „Demokracja w Europie Wschodniej”, a w lipcu tego samego roku nagrodę 50 mln zł w konkursie Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej. Gazeta zrzeszona w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej.

Od stycznia do maja 1990 roku Komitet Obywatelski w Krynicy wydawał miesięcznik **Wiadomości**. Ukazało się pięć numerów oraz dodatek specjalny z okazji wyborów, o nieco zmienionym tytule **Wiadomości Krynickie**. Zespołem redakcyjnym kierowała Alicja Hajduk.

Wydawany w Nowym Sączu od 31 stycznia 1990 r. **Głos Sądecki - Tygodnik Lokalny** powstał w wyniku porozumienia Urzędu Miasta i Samorządu Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. Był kontynuacją gazety zakładowej „**Głos ZNTK**”. Pod redakcją Jerzego Widła ukazywał się co tydzień w ośmiotysięcznym nakładzie do 24 grudnia 1992 roku. Gazeta obejmowała były powiat sądecki, łącznie wydrukowano 103 numery.

Zarząd Gminy Raba Wyżna w okresie od lutego do maja 1990 roku wydał 6 numerów dwutygodnika **Zielony Mosteczek**. Od maja pismo stało się miesięcznikiem, równocześnie tytuł zmieniono na **Gazetę Rabiańską**. Pod kierunkiem redaktora naczelnego Stanisława Kaleciaka do grudnia ukazały się jeszcze cztery numery.

W Rabce dnia 1 kwietnia 1990 r. wydano pierwszy numer **Wiadomości Rabczańskich Czasopisma Poświęconego Aktualnym Sprawom Zdroju z wyczerpującym Działem Informacyjnym**. Gazeta ukazywała się co miesiąc pod redakcją Krzysztofa Pisiewicza.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Muszyńskiej w Muszynie wydawało interesujący magazyn historyczny. Pierwsze trzy numery **Kwartalnika Towarzystwa Miłośników Ziemi Muszyńskiej** wydano od lipca 1990 r. do listopada roku następnego. Potem tytuł zmieniono na **Harnik**<sup>1</sup> z podtytułem *Magazyn Starostwa Muszyńskiego*. Pismo pozostało kwartalnikiem, redaktorami naczelnymi byli: Adam Mazur (1991 - styczeń 1993) oraz Wit Kmietowicz (od lutego 1993).

**Na Dziedzinie Powiostka czarnodunajeckiej gminy** to gazeta wydawana przez Gminny Ośrodek Kultury w Czarnym Dunajcu. Zespół redakcyjny, któremu przewodził Józef Zatlóka (na co dzień dyrektor Gminnego



1 Harnik - żołnierz wojska biskupiego, które służyło na zamku w Muszynie w Starostwie Biskupów Krakowskich Klucza Muszyńskiego

Ośrodka Kultury) założył, że gazeta będzie się ukazywać „roz kiel a coś”. Od sierpnia 1990 r. do kwietnia 1993 roku wydano 9 numerów pisma.

Fundacja Krynickie Zdroje z Krynicy od sierpnia do grudnia 1990 roku wydała cztery numery oraz dodatek miesięcznika **Krynica**. Dodatek ukazał się we wrześniu z okazji XXIV Festiwalu im. Jana Kiepury. Redaktorem odpowiedzialnym była Alicja Hajduk.

Senator, burmistrz Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej Franciszek Bachleđa-Księdzularz był naczelnym redaktorem *Miesięcznika Ziemi Górskich Hale i Dziedziny*. Gazeta ukazywała się od 15 sierpnia 1990 roku. Redakcja mieściła się w Zakopanem (przez jakiś czas była w Krakowie). Pismo swoim zasięgiem obejmowało regiony górskie Małopolski i Podkarpacia oraz niektóre miasta centralnej i północnej Polski. Dodatkowo wydano dwa numery wyborcze: w sierpniu 1990 r. i we wrześniu 1993 roku. Pismo formatu gazetowego, wydawano techniką offsetową w nakładzie 3000 egzemplarzy od numeru 11/12 listopad/grudzień 1992 miało kolorową okładkę.

Stanisław Elmer - redaktor naczelny i Leszek Książko z Gorlic pod szyldem Spółdzielni Przemysłowo Handlowej „Jedność” w Gorlicach od września 1990 r. wydawali niezależne, obywatelskie pismo lokalne **Gazeta Gorlicka**. Miesięcznik posiadał 12 kolumn formatu gazetowego, drukowany w nakładzie od 3000 do 5000 egzemplarzy, zasięgiem obejmował Ziemię Gorlicką.

Od września 1990 r. do lipca 1993 r. w Barcicach wydano 34 numery miesięcznika **Informator Barcicki**. Pismo zawierało informacje o wsi Barcice, pracach samorządu, historii, wydarzeniach kulturalnych Barcic i sąsiedniej Woli Kroguleckiej. Pierwsze numery wydawał Komitet Obywatelski, późniejsze zespół redakcyjny, któremu przewodzili: Grzegorz Kruczek, Józef Puścizna i Antoni Iwulski.

Józef Szaflarski, nauczyciel z Piekielnika (gmina Czarny Dunajec) był redaktorem naczelnym i zarazem wydawcą *Niezależnego Pisma Lokalnego Dunajeckie Wieści*. Miesięcznik o niewielkim nakładzie ok. 100 egzemplarzy kolportowany był na terenie gminy Czarny Dunajec i Chicago w USA. Pierwszy numer wydano w październiku 1990 roku, do końca roku jeszcze 2 numery, w następnym 12 zeszytów, ostatni w grudniu 1991 roku.

„Walkę z kryzysem moralnym w Polsce” rozpoczął Andrzej Reymann z Łabowca (gmina Łabowa), wydając w październiku 1990 roku gazetę **Najjaśniejszej Rzeczypospolitej**. Periodyk (do końca kwietnia 1995 r. ukazało się 35 numerów) zasięgiem obejmował całą Polskę, wydawany przez Wydawnictwo „SELEN” w nakładzie 40000 egzemplarzy.

W „stolicy kwitnących sadów” wydawano **Wiadomości Łąckie Gazeta Samorządowa Gminy Łącko**, do listopada 1992 r. pod tytułem **Aktualności Łąckie**. Pierwszy numer ukazał się 5 października 1990 roku. W okresie od października 1994 r. do grudnia roku następnego nastąpiła przerwa w wydawaniu pisma. Od stycznia 1996 roku wznowiono wydawanie miesięcznika **Wiadomości Łąckie**. Wydawcą był Gminny Ośrodek Kultury, w pierwszym zespole redakcyjnym oprócz Stanisława Strączka - dyrektora GOK, pracowała Barbara Talar - pracownik Ośrodka Kultury i dr Stanisław Węglarz z Rytra, w drugim Barbara Talar i Zofia Błaszczuk.

NSZZ „Solidarność” Oświaty i Miejsko Gminny Ośrodek Kultury w Jordanowie w okresie od grudnia 1990 r. do marca 1992 r. wydawali **Wiadomości Jordanowskie**, kolportowane w mieście i gminie. Łącznie wydano 15 numerów, każdy w nakładzie 400 egzemplarzy.

W styczniu 1991 roku ukazały się trzy nowe tytuły: Urząd Miasta Jordanowa od stycznia 1991 r. wydawał miesięcznik **Co słyhać w Jordanowie** (do marca 1992 r. **Jordanowski Informator Rolniczy**). Redaktorem naczelnym był Janusz Kowalczyk.

Urząd Gminy w Gródku nad Dunajcem w 1991 r. wydał pierwszy numer **Biuletynu Informacyjnego**. Miesięcznik pod redakcją Zygmunta Parucha ukazywał się w nakładzie 200 egzemplarzy.

**Echo Muszyny** wydawane było przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Muszyńskiej. Pierwszy numer ukazał się 14 stycznia, pismo do sierpnia 1991 r. było dwutygodnikiem, potem miesięcznikiem, a od stycznia 1993 r. dwumiesięcznikiem. Gazeta o niewielkim nakładzie ok. 100 egzemplarzy redagowana przez Barbarę Rucką.

**Na Spiszu** gazeta Związku Polskiego Spisza ukazywała się od kwietnia 1991 roku. Wydawcą miesięcznika był Zarząd Główny Związku Polskiego Spisza, redaktorem naczelnym Julian Kowalczyk. Gazeta rozsyłana była poza Spisz: do Nowego Targu, Zakopanego, Krakowa, Warszawy, Gliwic.

Gminny Ośrodek Kultury w Łabowej był inicjatorem i wydawcą **Gazety Łabowskiej**. Lokalne pismo informacyjne obejmowało teren gminy ukazywało się od maja 1991 r. do kwietnia 1993 roku. Wydawana przez Gminny Ośrodek Kultury, początkowo jako miesięcznik, a od stycznia 1992 r. kwartalnik. Redaktorem naczelnym była Helena Cempa z Łabowej. Od stycznia 1996 r. **Gazeta Łabowska** została wznowiona, tym razem jako dwumiesięcznik.

Regularnie od maja 1991 roku do dnia wystawy ukazywał się miesięcznik **Znad Popradu**. Wydawcą był Samorząd Miasta i Gminy Piwniczna, redaktorem naczelnym do końca grudnia 1994 roku była Maria Lebdo-wicz, następnie tę funkcję pełniła Barbara Paluch. Gazeta ukazywała się w nakładzie od 500 do 900 egzemplarzy, zrzeszona w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej.

**Miesięcznik Społeczno-Kulturalny Miasta i Gminy Stary Sącz Kurier Starosądecki** ukazywał się od lipca 1991 r., z przerwą od października 1994 r. do lutego 1995 roku. Początkowo wydawany był przez Bibliotekę, później Zespół Placówek Społeczno-Kulturalnych Miasta i Gminy Stary Sącz. Pierwszym redaktorem naczelnym był Antoni Wnęk (lipiec - listopad 1991), następnie Elżbieta Pietruch (styczeń 1992 - październik 1994), Ryszard Kumor (od lutego 1995). Oprócz typowych numerów ukazywały się dodatki specjalne z okazji Starosądeckiego Festiwalu Muzyki Dawnej oraz **Kurierek** przeznaczony dla dzieci.

Od dnia 28 czerwca 1991 r. do lutego 1992 r. Zarząd Miasta i Gminy wydawał **Echo Limanowskie pismo społeczno-kulturalne**. Miesięcznik redagował Jan Wielek, w 1991 roku wydano 5 numerów, w następnym roku - dwa. Bezpośrednią przyczyną zaniechania wydawania gazety był podział miasta i gminy na dwie odrębne jednostki administracyjne.

Kolejną gazetą, zrzeszoną w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej był **Z Doliny Grajczarka Miesięcznik Wiadomości Szczawnickich**. Gazetę od pierwszego numeru, który ukazał się 21 września 1991 roku, prowadziła Alina Lelito - pracownik Miejskiego Ośrodka Kultury w Szczawnicy. Pismo kolportowane było na terenie miasta w nakładzie ok. 300 egzemplarzy.

Z niewielkiej gminy Moszczenica k. Gorlic pochodziło **Echo Moszczenicy**. Pierwszy numer, wydany w grudniu 1991 r., nosił tytuł **Tak czy inaczej**, kolejne do grudnia 1994 r. **Nowiny Gminy**, wreszcie od stycznia 1995 r. trzeci tytuł. Redaktorem naczelnym miesięcznika był Marek Jankowski (grudzień 1991 - styczeń 1993), Renata Rząca-Tarsa (od lutego 1993). Wydano numery specjalne z okazji wyborów do Sejmu i Senatu w 1993 roku. Od marca do listopada 1994 r. ukazywał się **Dodatek Katolicki**.

Oryginalny tytuł miało pismo, wydawane przez Samorząd Terytorialny Gminy Jabłonka Orawska. **Fujok<sup>1</sup> Babiogórski** był miesięcznikiem redagowanym przez Antoniego Wontorczyka od 1 grudnia 1991 roku. Pismo, drukowane w nakładzie od 500 do 1000 egzemplarzy, kolportowane było na Orawie oraz wśród członków Koła Babiogórskiego przy Związku Podhalan w Chicago — USA. Gazeta w 1994 r. została wyróżniona w konkursie „Demokracja Lokalna - Prasa Lokalna - Samorząd”.

Gazety z roku 1992 otwierał **Merkuriusz Krynicki** z Krynicy. Wydawcą był Zakład Poligraficzny „AGMA”, redaktorem naczelnym Jarosław Woszczak. Pierwszy numer ukazał się 25 stycznia 1992 roku. Gazeta obejmowała zasięgiem miasto i gminę początkowo wydawana była co dwa tygodnie, później co miesiąc. Ostatni numer, do którego udało się dotrzeć, nosi datę 10 grudnia 1992 roku.

Tylko trzy numery kwartalnika **Wieści Gminne** pod redakcją Wandy Zachariasz od kwietnia do grudnia 1992 r. wydał Urząd Gminy w Sękowej.

Nie powiodło się również Małgorzacie Kardas z Zakopanego. Od 19 kwietnia do 17 lipca 1992 r. wydała 5 numerów **dwutygodnika społeczno-kulturalnego Nowe Zakopane**. Pismo ukazywało się w nakładzie 2000 egzemplarzy, techniką offsetową, z kolorową okładką.

---

1 Fujok — to nazwa wiatru wiejącego w okolicach Babiej Góry

Agencja Reklamowo-Uslugowa MDJ z Nowego Sącza w lipcu 1992 roku wydała pierwszy numer miesięcznika **Sądeczanie**. Jesienią ukazał się drugi i ostatni numer o nieco zmienionym tytule **Sądeczanie i Górale** i podtytule *Miesięcznik Nowosądecki*. Twórcą i redaktorem naczelnym był Janusz Rusnak.

Pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury w Lubniu: Piotr Zięba - dyrektor i Renata Leśniak - instruktor, od października 1992 r. redagowali i wydawali miesięcznik **Wieści Gminne**. Pismo o zasięgu gminnym ukazywało się w niewielkim nakładzie 100 egzemplarzy, drukowane na kserokopiarce.

Na wystawie pokazano ostatni numer (z września 1992 r.) pisma pt. **I.S.K.R.A Informatora Społeczno Kulturalno Religijnego** z Niedźwiedzia. Wydawane przez Parafię i Gminny Ośrodek Kultury, miało być dwutygodnikiem dla dorosłych i młodzieży, w praktyce ukazywało się nieregularnie. W zespole redakcyjnym oprócz przedstawiciela parafii pracował Lesław Pulit, dyrektor GOK. Po zaprzestaniu wydawania I.S.K.R.Y ukazywała się od października 1992 r. do maja 1994 roku w Niedźwiedziu inna gazeta, miesięcznik **Wiadomości Gorczańskie**. Redaktorem naczelnym był wójt Marian Talar, wydawcą Urząd Gminy.

Tylko dwa numery gazety **Jarmark Podhalański** wydała Agencja Wydawniczo-Reklamowa „TERCJA” s.c. z Nowego Targu. Miesięcznik o zasięgu miejskim ukazał się 11 listopada i 23 grudnia 1992 roku.

Jeden raz w roku własny periodyk **Wiadomości Lokalne** wydawała Rada Gminy w Bystrej-Sidzinie. Do dnia otwarcia wystawy wydano 3 numery, pierwszy w grudniu 1992 roku, redaktorem naczelnym był Jan Stokłosa.

Od stycznia do września 1993 r. w Chełmcu ukazywały się **Wieści Gminne**. Pomysłodawcą i redaktorem naczelnym była Magdalena Potoczek, kierowniczką Ośrodka Kultury i Biblioteki, oficjalnym wydawcą Urząd Gminy. Miesięcznik cieszył się dużym zainteresowaniem, odbijany na ksero w nakładzie 800 egzemplarzy. Łącznie wydrukowano 9 numerów, w tym wkładkę z konkursem na herb gminy.

Od 1 stycznia 1993 roku do 4 lutego roku następnego Podhalańska Spółka Wydawnicza z Nowego Targu wydała 57 numerów dwutygodnika **Nowe Podhale**. Tygodnik pod redakcją Kazimierza Strachanowskiego obejmował Podhale, Spisz i Orawę, ukazywał się w dwutysięcznym nakładzie.

Przez okres jednego roku od lutego 1993 w Rytrze ukazywał się **Ryterski Strażak pismo lokalne**, do października 1993 r. **Mały Ryterski Strażak**. Lokalny miesięcznik redagowali: Józef Kulig - naczelny i Władysław Wnętrzak. Wydano 9 numerów, offsetem, w nakładzie 250 egzemplarzy.

Na początku lutego 1993 roku po miesięcznej przerwie ponownie w Nowym Sączu pojawił się **Głos Sądecki**. Tym razem pod redakcją Sławomira Sikory, wydawany przez Wydawnictwo „Jagiellonia” S.A w Krakowie. Tygodnik w nakładzie od 3 do 5 tys. egzemplarzy ukazywał się do końca października tego roku.

Od 5 marca do czerwca 1993 r. w Mszanie Dolnej ukazywała się **Mszana OK Miesięcznik Zagórzański**. Pismo zmieniało częstotliwość: tygodnik, dwutygodnik, miesięcznik. Łącznie wydano 5 numerów, każdy w nakładzie jednego tysiąca egzemplarzy.

Gazetę Samorządową Gminy Grybów **Ziemia Grybowska** organizowała i redagowała Agata Bogusz ze Stróż. Pierwszy numer ukazał się w maju 1993 roku. Miesięcznik początkowo wydawał Urząd Gminy, później Fundacja Rozwoju Ziemi Grybowskiej z siedzibą w Kąclowej. Gazeta o zasięgu gminnym drukowana była w nakładzie 500 egzemplarzy.

Związek Limanowian i Towarzystwo Miłośników Ziemi Limanowskiej od czerwca 1993 r. wydawali miesięcznik **Echo Limanowskie Pismo Limanowskich Towarzystw Regionalnych**. Gazeta pod redakcją Jerzego Bogacza obejmowała Limanową i okoliczne gminy, drukowana była w nakładzie 1000 sztuk.

Ryszard Owczarz z Gorlic był wydawcą i redaktorem naczelnym **Tygodnika Gorlickiego gazety powiatowej**. Pismo formatu gazetowego obejmowało region gorlicki. Ukazywało się od 20 sierpnia 1993 roku w nakładzie 2500 egzemplarzy. Dodatkowo w numerze świątecznym wydrukowano kalendarz, a w okresie wyborów samorządowych w 1994 roku - programy wyborcze.







Sądeczanin Wincenty Żygadło był właścicielem i wydawcą **Gazety Nowosądeckiej** *Gazety miasta Nowy Sącz*. Tygodnik pod redakcją Danuty Binek ukazywał się od 28 października 1993 r. do połowy czerwca roku następnego. Pismo kolportowano również w Krynicy i Gorlicach. Pierwszy rok zamknięto 9 numerami o nakładzie ok. 1500 egzemplarzy; drugi 22 zeszy-

tami formatu A4 o 24 stronach w nakładzie podwyższonym do 3000 egzemplarzy.

Z Nowego Sącza wracamy do Gorlic. Urząd Miasta od listopada 1993 r. wydawał **Kurier Gorlicki** *Biuletyn Informacyjny Zarządu i Rady Miasta*. Miesięcznik redagowany przez Romana Dziubinę drukowany był w nakładzie 1500 egzemplarzy.

**Gminne Nowiny** z Lipnicy Wielkiej na Orawie powstały w wyniku porozumienia Urzędu Gminy i Parafii św. Łukasza. Od 15 grudnia 1993 r. ukazywały się jako dodatek do Tygodnika Rodzin Katolickich „Źródło”. Pismo przynosiło informacje z życia gminy i parafii. Redaktorem naczelnym tygodnika był dr Emil Kowalczyk, nakład rzędu 350 - 400 egzemplarzy.

Rabczańska Agencja Informacyjna z Rabki 10 kwietnia 1994 r. rozpoczęła wydawanie tygodnika **Nasze Strony**. Pismo formatu gazetowego pod redakcją Piotra Filasa miało zasięg ponadgminny. Oprócz Rabki obejmowało Zakopane, Nowy Targ, Czarny Dunajec, Szczawnicę, Jordanów, Mszanę Dolną i Chicago w USA.



Dnia 14 kwietnia 1994 r. wrócił na sądecki rynek prasowy **Tygodnik Sądecki** *Czarno na białym*. Wydany został zwiastun oraz tylko 3 numery pisma, ostatni z datą 7 maja, wszystkie formatu gazetowego. Redaktorem naczelnym był Tomasz Biel, jako wydawca figurowała spółka cywilna WOMAD.

W gminie Chełmiec od kwietnia do października 1994 roku wydawana była przez Firmę ASO z Nowego Sącza gazeta lokalna pt. **Wiść Gminna znad Dunajca**. Miesięcznik drukowany był w nakładzie 2000 egzemplarzy, łącznie wydano 8 numerów.

Wśród wzgórz Beskidu Wyspowego w gminie Jodłownik leży niewielka wieś Szczyrzyc. Wieś rozciąga się u podnóża wzniesienia o nazwie Ciecień. I właśnie nazwa tej góry posłużyła za tytuł gazety. *Gazeta społeczno-polityczna W cieniu Ciecienia* ukazała się tylko jeden raz w maju 1994 roku. Redaktorem naczelnym był Piotr Murzyn z Pogórze, pismo przeznaczone było dla mieszkańców Szczyrzycy i okolic. Odbijane było na kserokopiarkie w Urzędzie Gminy w Jodłowniku w nakładzie 100 egzemplarzy.

Od lipca 1994 r. własną gazetę posiadała gmina Nowy Targ. Miesięcznik **Kurier Gorczański** *Pismo Rady Gminy w Nowym Targu* wydawał Gminny Ośrodek Kultury z siedzibą w Łopusznej. Pismo w nakładzie 500 egzemplarzy redagował kiluosobowy zespół.

Klub radnych „Dla ludzi” z Ochotnicy Dolnej był wydawcą **Niezależnego Zbyrcoka** *gazetki lokalnej gminy*. Z założenia dwutygodnik, ukazywał się od 10 sierpnia 1994 r. pod redakcją Jerzego Świątlika.

Biblioteka Publiczna w Krynicy była inicjatorem i wydawcą pisma **Krynickie Źdroje**. Miesięcznik pod redakcją Grażyny Lubańskiej ukazywał się od września 1994 roku. Lokalne pismo informacyjne wydawano off-setem w nakładzie 500 egzemplarzy obejmowało zasięgiem Gminę Uzdrowską. Ostatnią gazetą w tym dziale był **Kurier Mszany**. Wydawany przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży z Mszany Dolnej. Pierwszy numer miesięcznika ukazał się w lutym 1995 roku, drugi na przełomie marca i kwietnia. Gazeta drukowana off-setem w nakładzie kilkuset egzemplarzy kolportowana była na terenie miasta.

## WYDAWNICTWA MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

Grupa pism reprezentujących mniejszości zamieszkałe w województwie liczyła 6 pozycji. Od czerwca 1958 roku wydawany był **Život**, miesięcznik Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Czechów i Słowaków. Redakcja mieściła się w Krakowie, gazeta kolportowana na terenie Spisza i Orawy.

W grupie pism łemkowskich najstarszy rodowód posiada **Hołos Watry** (Голос Ватры) pismo wydawane z okazji dorocznej imprezy Łemków pn. Łemkowska Watra. Jednodniówka wydawana była od roku 1984, redagowała ją grupa osób skupiona wokół Piotra Trochanowskiego i Władysława Grabana z Krynicy, Jarosława Trochanowskiego z Bielanki i Teodora Gocza z Zyndranowej. Od roku 1989 zmienił się skład zespołu redakcyjnego, pismo zaczęło firmować Zjednoczenie Łemków z siedzibą w Gorlicach. Pierwsze numery drukowane były wyłącznie w języku łemkowskim, późniejsze w polskim i łemkowskim.



Zarząd Główny Stowarzyszenia Łemków od 1989 roku wydawał pismo pt. **Besida** (Бусида). Pierwsze numery ukazywały się w cyklu kwartalnym, następne jako dwumiesięcznik. Pracami redakcji kierował Piotr Trochanowski z Krynicy.

Gorlickie Zjednoczenie Łemków oprócz okazjonalnej jednodniówki **Hołos Watry** wydawało drugą gazetę **Watra** (Ватра). Pismo pod redakcją Michała Kowalskiego ukazywało się od lipca 1992 r., początkowo raz do roku, a począwszy od 1994 r. co kwartał.

W pierwszym kwartale roku następnego Obywatelski Krąg Łemków rozpoczął redagowanie pisma pt. **Łemko** (Лемко). Redaktorem naczelnym kwartalnika był Paweł Stefanowski z Bielanki.

Ostatnim tytułem z tej grupy był **Zahoroda /Загорода/** - Zabytki i Kultura Łemków w Polsce pismo pod redakcją Władysława Grabana z Krynicy. Wydawcą kwartalnika było Muzeum Kultury Łemkowskiej w Zyndranowej k. Dukli, pierwszy numer nosi datę czerwiec 1994 r.

## PARAFIALNE

Grupę 12 gazet parafialnych otwierało **Mater Dolorosa** - *Biuletyn Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Limanowej*. Jest to najstarsze wydawnictwo parafialne, ukazywało się co kwartał od roku 1977. Pracami zespołu redakcyjnego kierował ks. bp Piotr Bednarczyk.

Kolejne pisma katolickie mają o wiele krótszy rodowód. W grudniu 1991 roku rozpoczęto wydawanie trzech gazet, w tym jedynej gazetki religijnej dla dzieci. Ksiądz Andrzej Mułka z parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu redagował **Promycalek Dobra** - gazetkę religijną dla dzieci. Miesięcznik wydawany był w dużym nakładzie 10-12 tys. egzemplarzy, kolportowany w województwach: nowosądeckim, tarnowskim i rzeszowskim oraz w Niemczech. Pozostałe dwa tytuły z tego roku to: **Droga Nadziei** - pismo dla chorych i niepełnosprawnych ruchowo (miesięcznik wydawany przez parafię Matki Bożej Bolesnej w Limanowej o zasięgu diecezjalnym) oraz **Nasze Źródło** (miesięcznik wydawany przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży w Lubniu).



Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu zwana potocznie „kolejową” od listopada 1992 roku wydawało pismo parafialne **Bethania**. Redaktorem naczelnym był o. Władysław Augustynek. W marcu 1994 r. obowiązki naczelnego objął Marian Śliwa, a gazetka zaczęła ukazywać się w cyklu miesięcznym.

**Co słycać w Nawojowej** to pismo parafii Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny w Nawojowej. Redaktorem naczelnym kwartalnika wydawanego od kwietnia 1993 r. była Małgorzata Kossakowska.

Miesiąc później w maju ukazał się z okazji wmurowania kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła pierwszy numer *Biuletynu Parafialnego* pt. **Gloria Tibi Trinitas**. Kwartalnik wydawała parafia św. Rocha w dzielnicy Nowego Sącza Dąbrówce, redagował kilkusobowy zespół.

Sądecka parafia św. Kazimierza wydawała **Głos Parafii św. Kazimierza**. Pismo było tygodnikiem i ukazywało się od roku 1993 jako wkładka do Tygodnika Rodzin Katolickich „Źródło”.

W Krynicy Wspólnota Odnowy w Duchu Świętym od września 1994 r. wydawała dwumiesięcznik **Karawana**. Redaktorem naczelnym był ks. Waldemar Ciosek.

Rabczańska parafia św. Teresy od 1 października 1994 r. wydawała miesięcznik **Zdrój**.

2 października 1994 r. wydano w parafii św. Mikołaja Biskupa w Sidzinie pierwszy numer **Sidziniarki**. Pismo pod redakcją ks. Janusza Rączki ukazywało się co tydzień jako wkładka do TRK „Źródło”.

Na początku kwietnia 1995 r. w parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu rozpoczęto wydawanie drugiej gazetki parafialnej miesięcznika pt. **Spotkania**.

## PRASA SZKOLNA

Drugą pod względem ilości grupę gazet na wystawie stanowiły gazetki szkolne. Łącznie ekspozycja zawierała 44 szkolne wydawnictwa. Najstarsza w tej grupie to **Piękna Góra Młodzieżowa Gazeta Regionalna** wydawana przez Koło Miłośników Regionu przy Szkole Podstawowej w Szymbarku. Ukazywała się od listopada 1974 roku jeden raz w roku szkolnym w nakładzie sześciu egzemplarzy. To jedyna gazeta szkolna o profilu historycznym, opiekunem redakcji był Jan Spólnik - dyrektor szkoły. W tej samej szkole od grudnia 1990 r. wydawane jest drugie szkolne wydawnictwo **Bez Tytułu**. Młodym zespołem redakcyjnym opiekował się Marek Dziedziak, gazetka ukazywała się kilka razy w roku szkolnym.

Gazetki szkolne z roku 1989 reprezentowali: **Niewypał** (tytuł pierwszych numerów **Kurierek Szkolny**) z nowosądeckiej SP nr 13; **Exit** z Zespołu Szkół Zawodowych z Krynicy. Gazetka do roku 1992 nosiła tytuł **Prażmo**, ukazywała się kilka razy do roku.

Z roku 1990 zebrano 6 tytułów. **Omnibus** ze Szkoły Podstawowej w Podegrodziu (jedna z ładniej wydawanych gazetek, ręcznie kolorowana); **Beton** - dwutygodnik Technikum Budowlanego w Nowym Sączu, ukazywał się od 1 marca 1990 do 23 października 1991 roku. W roku 1992 zmieniono tytuł na „**Cegielka**”, ale na wystawę nie uzyskano ani jednego egzemplarza tego tytułu. **Ciuciubabka** - gazetka Zespołu Szkół Medycznych w Nowym Sączu, wydawana od grudnia 1990 r. do 14 października 1992 r. Opiekunem młodzieżowej redakcji był Andrzej Ignaczak, łącznie ukazało się 12 numerów. Uczniowie nowosądeckiego I Liceum Ogólnokształcącego od listopada 1990 roku wydali 10 numerów szkolnego miesięcznika pt. **Paranoja**. Od października 1990 roku ukazywało się **Echo Dziewiątki** - Pismo Samorządu Szkolnego Szkoły Podstawowej nr 9 w Nowym Sączu. Opiekunami redakcji szkolnego kwartalnika byli: Jadwiga Łukawska i Wojciech Chmura. Dnia 14 października 1990 roku ukazał się pierwszy numer Gazetki Uczniów Liceum Ogólnokształcącego im. Artura Grottgera w Grybowie **Głos z kąta**. Początkowo miesięcznik, następnie dwumiesięcznik redagowany przez szkolne koło dziennikarskie. Pismo o tym samym tytule wydawane było w liceum w latach 1945 - 1948 w formie gazetki ściennej.

Kolejny rok 1991 otwierała jednodniówka **Kleks** ze SP w Korzennej. Młodzież szkolna wspólnie z pracownikami Gminnego Ośrodka Kultury wydała dwa numery tego periodyku. Również dwukrotnie (w styczniu i czerwcu) wydano szkolną gazetkę **Echo Łososińskich Szkół** w Szkole Podstawowej nr 4 w Limanowej (dawniej SP w Łososinie Górnej). W okresie od lutego do września 1991 r. ukazało się 5 numerów **Szkolnego Straszdyła**. Niezależnym Zespołem Redakcyjnym przy Samorządzie Uczniowskim SP w Jordanowie opiekował się Emanuel Merz. Uczniowie Zespołu Szkół Elektryczno Mechanicznych w Nowym Sączu pod opieką Antoniego Kiemystowicza w czerwcu 1991 roku rozpoczęli drukowanie **Błyskawicy**. Gazetka ukazywała się co 2 lub 3 miesiące w nakładzie 500 - 1000 egzemplarzy, drukowana techniką offsetową w drukarni. W latach 1991-94 wydano 13 numerów - przy czym w roku 1994 wydrukowano tylko jeden.

Zespół Szkół nr 1 z Limanowej nadesłał **Non Stop**. Pierwszy numer miesięcznika, później dwumiesięcznika wydano we wrześniu 1991 roku. Gazetką opiekował się Samorząd Szkolny, redakcji pomocą służyła Barbara Puchała-Pałka.

Podstawówkę z Podegrodzia reprezentowała druga gazetka o oryginalnym tytule **Sami Swoi**. Opiekunami redakcji była trójka nauczycieli, panie Marie: Karkoszka i Maternak oraz Jacek Kula. Gazetka z założenia miała być dwumiesięcznikiem, po raz pierwszy ukazała się w październiku 1991 roku.

W grudniu Samorząd Uczniowski SP w Męcinie wydał **Nasze Trzy Grosze**. Gazetka ukazywała się dwa razy w roku szkolnym, młodym dziennikarzom pomocy udzielała Jolanta Kłosowska.

Zespół Szkół Ogólnokształcących i Szkoła Podstawowa nr 1 w Muszynie rozpoczęli w 1992 roku wydawanie kwartalnika **Pantera**.

Pozostałe pisma z roku 1992 to: **Szkolna Awangarda**, miesięcznik Zespołu Szkół Rolniczych w Nowym Targu wydawany od kwietnia; **Echo Dwudziestki** ze SP nr 20 w Nowym Sączu (tytuł pierwszych numerów **Miesięcznik Młodzieży Szkoły nr 20**), również miesięcznik, pierwszy numer we wrześniu.

W 1993 roku rozpoczęto wydawanie łącznie 12 tytułów. Szkoła Podstawowa nr 11 w Nowym Targu od stycznia wydawała miesięcznik **Nasze Rozmaitości**. Pracę młodzieżowej redakcji koordynowali: Bożena Bochenek, Anna Skopek, Lucjan Klocek.

**Eureka** to miesięcznik redagowany od marca przez Samorząd Uczniowski i Spółdzielnię „PSZCZÓŁKA” przy SP nr 3 w Gorlicach. Opiekunem redakcji była pani Joanna Bubak. W czerwcu 1993 r. w SP nr 3 w Limanowej ukazał się pierwszy numer miesięcznika **Trójka**. Do końca roku wydano 5 numerów, rok później 12 numerów, a w roku bieżącym (do otwarcia wystawy) - 3 numery. Pracę młodzieżowej redakcji wspomagał Jerzy Bogacz.

W Krynicy Samorząd Szkoły Podstawowej nr 2 w okresie od września do stycznia roku następnego wydał 5 numerów gazetki **Buda nr 2**.

Rada Uczniowska SP w Łomnicy Zdrój pod opieką Magdaleny Kucaby wydała we wrześniu i listopadzie dwa numery gazetki szkolnej pt. **Szkolne Bariery**.

Uczniowie IV Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu wspomagani przez Bogusława Kołcza od października 1993 r. do maja 1994 r. wydali 3 numery magazynu uczniów **Zderzak**.

Również trzy numery własnej gazetki pt. **Wesołe Smutki** ukazały się w roku szkolnym 1993/94 w Szkole Podstawowej nr 2 w Sidzinie. Jako wydawca figurowała Rada Uczniów, nad zespołem redakcyjnym opiekę sprawował Maciej Motor.

Maruszyna Dolna to niewielka wieś w gminie Szaflary. W listopadzie 1993 roku grupa nauczycieli Szkoły Podstawowej, uczniów i rodziców wydała pierwszy numer **Głosu Maruszyny** z podtytułem *Spod Zoru*. Nie była to tylko gazetka szkolna, gdyż tematykę rozszerzono na sprawy samorządowe i problemy lokalne wsi. Początkowo miesięcznik, później kwartalnik ukazywał się w nakładzie kilkuset egzemplarzy. Pracami zespołu redakcyjnego kierowała Barbara Boruta.

Dnia 1 grudnia 1993 r. ukazał się pierwszy numer **Kleksa**, gazetki samorządu Uczniowskiego SP w Piątkowej. Ze SP w Stróżach nadesłano wydawnictwo pt. **Szkolna Wiedza - Szkolny Świat**. Gazetka była ręcznie przygotowywana przez uczniów młodszych klas w nakładzie kilku egzemplarzy.

W Maniowach w SP w latach 1993/94 wydano 10 numerów **Kleksa**, miesięcznika pod opieką Zofii Janisz.

Również 10 numerów szkolnego pisma **Rupaki** wydał Samorząd Szkoły Podstawowej nr 4 w Gorlicach. Pierwszy ukazał się we wrześniu 1993 roku, gazetka początkowo ukazywała się co miesiąc, później co dwa miesiące.

Z Nowego Sącza z III LO nadesłano periodyk **Czerwone Szelki**. W 1994 roku wydano 2 zeszyty, trzeci ukazał się w styczniu roku następnego, wszystkie drukowane w drukarni techniką offsetową.

Klub Białych Kołnierzyków ze SP nr 2 w Nowym Sączu w styczniu 1994 roku wydał **Gazetę Bez Tytułu**.

**Plotka Szkolna** to gazetka SP w Laskowej. Wydawana od stycznia 1994 r. w cyklu miesięcznym, następnie dwumiesięcznym. Do końca roku wydano 8 numerów, w roku 1995 dwa kolejne. Młodym zespołem redakcyjnym opiekowała się Danuta Kurcab.

Międzyszkolna gazetka **Flesz** z Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Limanowej ukazała się dwukrotnie w marcu i maju 1994 r., opiekunami redakcji byli Urszula Waśko i Janusz Golonka.

Czterokrotnie ukazała się w okresie od marca do czerwca 1994 roku gazetka **Nudy z Budy** redagowana przez Radę Uczniowską SP w Gołkowicach. Pomocą zespołowi redakcyjnemu służyła Jolanta Lorek.

Dwutygodnik szkolny **Mierny** ze SP nr 11 w Nowym Targu ukazywał się w okresie od maja do czerwca, łącznie wydano 6 numerów. (Dwutygodniki wśród gazet lokalnych pojawiały się bardzo rzadko, wśród szkolnych stanowiły pojedyncze przypadki).

Od września 1994 roku wydawany był **Kleks** w SP w Bystrej Podhalańskiej. Do dnia otwarcia ekspozycji wydano 7 numerów miesięcznika, opiekę sprawowała Maria Mazur.

Biuletyn Informacyjny Klubu Ekologicznego **Kubeł** wydawany był 2 razy w roku szkolnym, pierwszy numer wydano we wrześniu 1994 roku. Wydawany był w Szkole Podstawowej nr 1 w Nowym Sączu.

W tym samym miesiącu rozpoczęto wydawanie miesięcznika **To & Owo** w SP w Gorlicach pod opieką Tomasza Karpa. Od stycznia 1995 roku zmieniono tytuł na **X - RAY**. W grudniu wydano pierwsze numery dwóch gazetek szkolnych. W zakopiańskiej SP nr 6 - **Sprawki spod ławki**, w grudniu dwa numery (dwutygodnik), od stycznia 1995 r. miesięcznik. Drugi tytuł **Sie Ma** wydawali mieszkańcy internatu ZS w Krynicy. Na wystawie eksponowano nr 2 z 9 grudnia 1994 roku.

Z Zakopanego nadesłano 3 numer **Tygodnika Młodzieżowego**, ukazującego się od 1995 r. Gazeta wydawana była przez młodzież szkolną, pomocą służyli dziennikarze Tygodnika Podhalańskiego.

## GAZETY ZAKŁADOWE

Gazety zakładowe wydawane były tylko w trzech największych fabrykach województwa.

Z okazji setnej rocznicy budowy linii kolejowej tarnowsko - leluchowskiej w Nowym Sączu w 1976 roku wydany został przez Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego **Głos ZNTK**. Tytuł przetrwał do grudnia 1990 roku, a od 31 stycznia roku następnego w wyniku porozumienia Urzędu Miasta i Samorządów Zakładowych został zmieniony na **Głos Sądecki**. Wydawany pod redakcją Jerzego Widła ukazywał się co tydzień do 24 grudnia 1992 roku.

Kolejna gazeta zakładowa związana jest z Nowym Targiem. Nowotarskie Zakłady Obuwnicze od 18 marca 1960 roku wydawali **Wiadomości NZO**. Po zmianach tytułu na **Wiadomości NZPS** a następnie **Podhale** gazeta ukazywała się do 24 października 1991 roku. Równocześnie zmienił się charakter gazety z zakładowej na lokalną.

Z Fabryką Maszyn Górniczych „Glinik” w Gorlicach związane są dwa tytuły. Pierwszy **Głos Glinika** redagowany był przez Stanisława Elmera. Ukazywał się co dwa tygodnie od września 1973 do wprowadzenia stanu wojennego /na wystawie nie eksponowany/. Po dwunastu latach przerwy, w lipcu 1993 roku Zespół Informacji i Wydawnictw Fabryki ponownie wydaje własne pismo. Tym razem jest to **Biuletyn Informacyjny**, który w październiku tego samego roku zmienił tytuł na **Gazetę Zakładową**. W roku 1995 było to jedyne pismo zakładowe w naszym województwie.



## PRASA ORGANIZACJI SPOŁECZNO-POLITYCZNYCH

Gazety z tej grupy należą do najstarszych wydawnictw lokalnych województwa. Przed rokiem 1989 oprócz dzienników codziennych (Gazeta Krakowska i Dziennik Polski) w Nowym Sączu wydawany był **Dunajec**. Pierwszy numer nosi datę grudnia 1979 roku, do października roku następnego wydano 5 numerów. Od 18 października stał się tygodnikiem. Ukazywał się do 25 marca 1990 roku (łącznie 489 zeszytów). Pracami zespołu redakcyjnego kierował Adam Ogorzałek.

**Nowosądeckie Wiadomości** powstały 26 stycznia 1982 roku w Nowym Sączu. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” wydawał je jako pismo drugiego obiegu, tzw. podziemne. W grudniu tegoż roku tytuł został zmieniony na **Wiadomości Nowosądeckie**. Ostatni numer wydano najprawdopodobniej 10 stycznia 1990 roku. Zespół redakcyjny tworzyli: T. Gorzkiewicz, L. Maleszka, J. Pazdan, L. Świercz.

W latach 1986 - 1989 w Zakopanem wydawany był **Biuletyn Podhalański - Pismo Członków i Sympatyków Solidarności**. Na wystawie eksponowano numer 16/17, kwiecień/maj 1989 rok.

Przed wyborami w roku 1989 w Krynicy wydano trzy numery periodyku **Nowiny Krynickie - Pismo Krynickich Środowisk Niezależnych** (nr 3 z podtytułem *Krynickie Pismo Niezależne*). Wydawcą był Zarząd Miejski Krynica - Muszyna NSZZ „Solidarność”.

Okręg Podhalański Konfederacji Polski Niepodległej z siedzibą w Nowym Sączu w dniu 26 września 1989 r. wydał pierwszy numer pisma **Beskid - pismo Okręgu Podhalańskiego KPN**. Drugi numer periodyku nosi datę

1993 rok, Redaktorem naczelnym był Włodzimierz Olszewski, nakład około 600 egzemplarzy. KPN w roku 1993 wydał dwie jednodniówki o tym samym tytule **Beskid**, ale z innym podtytułem *Droga do wsi*. Zmieniony też został redaktor naczelny - Grzegorz Pazdan. Pismo przedwyborcze „o oszustach politycznych” drukowane było w wysokim, 10000 nakładzie.

Z Gorlic nadesłano 4 numer 15-31 grudnia 1989 r. **Informatora Gorlickiego** Pisma Miejskiego Komitetu Obywatelskiego i Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej.

Nowosądecka Solidarność Rolników Indywidualnych od maja do listopada 1989 r. wydała 9 numerów **Gazety Chłopskiej Niezależnego Pisma Nowosądeckich Chłopów**. Redakcję tworzyli: Zygmunt Berdychowski, Jan Duda, Halina Franczak, Andrzej Piszczek, Zygmunt Szymonowicz.

Swoją gazetę miał również Komitet Obywatelski „Solidarność” w Krościenku. Od 20 sierpnia 1989 r. do 17 maja 1990 wydano 10 numerów miesięcznika **Most**. Pismo w nakładzie 200-500 egzemplarzy redagował zespół, któremu przewodził Witold Kozłowski.

Na początku 1991 roku wydano zaledwie 3 numery Biuletynu Nowosądeckiego **Róbmy Swoje**. Jako wydawca figurował Zarząd Wojewódzki PSL SOLIDARNOŚĆ i ZChN w Nowym Sączu, funkcję redaktora naczelnego pełnił Aleksander Krzyżanowski z Lipnicy Wielkiej koło Korzennej.

Członkowie Komitetu Obywatelskiego w Rytrze wydawali **Ryterski Biuletyn Informacyjny**. Na wystawie eksponowano numer 1 z marca 1990 roku. Pismo drukowano w nakładzie 350 egzemplarzy.

Sztab Wyborczy Porozumienia Centrum w Nowym Sączu przed wyborami 1991 roku wydał **Biuletyn Porozumienia Obywatelskiego Centrum**. Zespół redakcyjny stanowili: Marek Maciaś i Wojciech Piech.

Tuż przed Świątami Bożego Narodzenia 1994 r. Sądeckie Biuro Organizacyjne Przewodniczącego BBWR wydało pierwszy numer gazety **Komunikaty Informacje Komentarze**. W marcu 1995 roku zmieniono tytuł na **Tak czy inaczej**. Redaktorem naczelnym była Dorota Goławska, pismo przynosiło informacje o historii Nowego Sącza, komunikaty BBWR. Nakład około tysiąca, zasięg - województwo nowosądeckie.

Lewicowa opcja polityczna od czerwca 1993 r. wydawała **Trybunę Sądecką - gazetę sądecką niecodzienną**. Z założenia miesięcznik, ukazywał się bardzo nieregularnie, w roku 1993 wydano 3 numery, rok później zaledwie jeden.

Pod koniec pierwszej kadencji Sejmiku Samorządowego wydano 6 numerów informatora wewnętrznego pt. **Biuletyn Sejmikowy**. Pismo Sejmiku Samorządowego Województwa Nowosądeckiego wydawane było w okresie od marca 1993 r. do kwietnia 1994 roku.

## JEDNODNIÓWKI

Gazety wydawane jednorazowo z okazji ważnych wydarzeń, większych imprez kulturalnych, itp.

Najstarsza jednodniówka wydawana była w Rabie Wyżnej. **Furcydło**<sup>1</sup> wydawane było z okazji dorocznej imprezy „Święto Poezji Góralskiej”. Redagowane rubasznie przez Wandę Czubernat - znaną rabiąską poetkę ludową - ukazywało się rokrocznie w listopadzie począwszy od roku 1988.

Interesującą jednodniówką był **Durnajec - numer naprawdę ostatni**. Był to pastisz DUNAJCA - tygodnika PZPR - wydany przez anonimowych sądeckich dziennikarzy dnia 1 kwietnia 1990 roku.

Towarzystwo Miłośników Kamionki Wielkiej z okazji 655 rocznicy lokacji wsi wydało w lutym 1991 roku jednodniówkę **Czarna Kępnica**.

Wojewódzki Ośrodek Kultury w Nowym Sączu w lipcu 1992 roku podjął się realizacji nowej dużej inicjatywy, I Międzynarodowego Festiwalu Dziecięcych Zespołów Regionalnych „Święto Dzieci Gór”. **Latawiec** ukażał się na rozpoczęcie i zakończenie imprezy, zespołem redakcyjnym kierował Sławomir Sikora. Gazeta w nakładzie 1000 egzemplarzy kolportowana była w Nowym Sączu oraz w Piwnicznej i Rabce, gdzie istniały

1 Furcydło — drewniany wiatraczek przymocowany na ozdobnym patyku, zwanym lelujką do szczytu dachu wskazujący -  
cy kierunek i siłę wiatru  
— drewniany wiatraczek, zabawka dla dzieci,  
— śmigło napędzające wiatraczek wentylatora kuziennego

estrady festiwalowe. Rok później nie wydano gazety festiwalowej. Natomiast w czasie III edycji Festiwalu w lipcu 1994 r. również wydano dwa numery *Latawca*, tym razem pod redakcją Kazimierza Strachanowskiego.

W roku 1993 wydano dwie jednodniówki. Wiejski Dom Kultury w Łazach Biegonickich (gmina Stary Sącz) w okresie wakacji letnich wydał pismo pt. **Dobra Zgoda**; Krynickie Towarzystwo Kulturalne im. Jana Kiepury wydało we wrześniu z okazji Festiwalu Arii i Pieśni im. Jana Kiepury **Gazetę Festiwalową**. Gazeta o tym samym tytule ukazała się podczas festiwalu organizowanego rok później, we wrześniu 1994 roku.

**Sądecka Kurenda Kulturalna** Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu, informator kulturalny o zasięgu miejskim, wydawana była od czerwca 1994 roku. Dostarczana do kilku tysięcy mieszkań drogą pocztową. Informator pod redakcją Marzanny Raińskiej ukazywał się na początku każdego miesiąca.

Luźna Grupa Cudoki-Szuroki Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu była wydawcą Międzynarodowej Gazety Młodzieżowej **Kopernikus News**. Pierwsze numery ukazały się w trakcie obozu młodzieży w Rytrze. Łącznie od lipca do października 1994 roku wydano 4 numery o zasięgu europejskim.

## INNE

W dziale tym zgromadzono roczniki, almanachy, pisma satyryczne oraz inne nie mieszczące się w poprzednich działach.

Miasto i Gmina Uzdrowskowa Muszyna może poszczycić się trzema wydawnictwami o różnym charakterze. Do „Harnika” i „Echa Muszyny” należy dodać **Almanach Muszyny czyli co każdy wczasowicz kuracjusz i przyjaciel Muszyny widzieć powinien**. Pismo było informatorem turystycznym wydawanym od roku 1991, każdorazowo przed rozpoczęciem sezonu turystycznego. Redaktorem naczelnym była Bożena Mściwujewska-Kruk, nakład sięgał 1200 egzemplarzy.

Drugi almanach związany z Nowym Sączem, wydawał Oddział Wojewódzki Stowarzyszenia Civitas Christiana. **Almanach Sądecki** ukazywał się od października 1992 roku, obejmował były powiat sądecki i zajmował się problematyką historyczną, etnograficzną, kulturalną, przyrodniczą Sądecczyzny. Kwartalnik pod redakcją Leszka Migraty drukowany był w nakładzie 1000 egzemplarzy.

Maciej Zaremba z Nowego Sącza był redaktorem naczelnym kwartalnika **Beskid** pisma Polskiego Towarzystwa Tatrzńskiego Oddział Beskid. Pismo było kroniką działalności oddziału, ukazywało się od maja 1990 roku w nakładzie 100 - 200 egzemplarzy.

Własne pismo miało również Polskie Towarzystwo Turystyczno Krajoznawcze, Oddział „Beskid” w Nowym Sączu. **Echo Beskidu** kwartalnik Oddziału PTTK BESKID wydawany był od marca 1991 r. pod redakcją Adama Sobczyka. Przedstawiało historię i dzień dzisiejszy turystyki sądeckiej, obejmowało teren byłego powiatu sądeckiego bez Krynicy.

Zasięgiem obejmującym całe województwo mogło poszczycić się **Echo Regionu** (do marca 1994 r. **Echo Fundacji**), miesięcznik Sądeckiej Fundacji Rozwoju Wsi i Rolnictwa. Pismo wydawane było od września 1992 roku w nakładzie 2000 egzemplarzy pod redakcją Henryka Szewczyka.

Stowarzyszenie PRACOWNIA NA RZECZ WSZYSTKICH ISTOT z Nowego Sącza w październiku 1994 r. rozpoczęło wydawać Zeszyty Ekologiczne **Rosynant**. Do grudnia wydano 4 zeszyty, od stycznia roku następnego pismo stało się dwumiesięcznikiem.

**Sądecki Informator Rolniczy** wydawany przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego z Nawojowej zasięgiem obejmował całe województwo. Miesięcznik pod redakcją Jana Basty ukazywał się od lutego 1991 roku. Pismo adresowane było głównie do mieszkańców wsi. Drukowane w nakładzie do 3700 egzemplarzy, od 1993 r. techniką wielobarwną.

W dużym prawie 10 tys. nakładzie drukowane było pismo kwartalnik TPN **Tatry**. Wydawane od stycznia 1991 r. przez Tatrzński Park Narodowy w Zakopanem, z założenia miało być kwartalnikiem, w praktyce było rocznikiem. Redaktorem naczelnym był Wiesław Siarzewski, technika druku wielobarwna.

Jedynym przedstawicielem pism satyrycznych był **Zbójnicki** Jana Fudali z Rabki. Miesięcznik prezentował humor góralski, w okresie od stycznia do grudnia 1990 r. ukazały się 4 numery. Pismo drukowane było w dużym 10 000 nakładzie, zasięgiem obejmowało teren Podhala.

Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Orawy od kwietnia 1989 r. wydawał własne pismo **Orawa**. Redaktorem naczelnym kwartalnika był ks. Władysław Pilarczyk z Krakowa, prezes TPO. Wydawnictwo przyno-

silo informacje o wydarzeniach kulturalnych, gospodarczych, życiorysy zmarłych członków TPO. Zeszyty formatu A5 o objętości ponad 200 stron, drukowane były w nakładzie 500-700 egzemplarzy.

Drugie wydawnictwo poświęcone Orawie **Ziemia Orawska** było rocznikiem i ukazało się dwukrotnie; pierwszy numer w 1991 roku, drugi dwa lata później. Redaktorem wydania był Jerzy Iwanowski.

Twórcą **Rocznika Sądeckiego** był dr Tadeusz Mączyński. Pierwszy tom wydrukowano w roku 1939, firmowała go Miejska Biblioteka im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu. Miał być naukowym czasopismem regionalnym, pogłębiać i uzupełniać wiedzę o regionie Sądecczyzny. Tom II wydrukowano w 1949 roku dzięki ogromnym staraniom dr Mączyńskiego, ale niestety po kilku dniach cały nakład wycofano ze sprzedaży. Kolejny III tom już pod redakcją Kazimierza Golachowskiego ukazał się w roku 1957. Spełniło się też życzenie twórcy rocznika, który chciał to wydawnictwo oprzeć na Oddziale Polskiego Towarzystwa Historycznego. W Nowym Sączu Oddział PTH powstał w maju 1955 roku i był oficjalnym wydawcą rocznika. Wydawnictwo solidarnie było finansowane przez Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej. Od roku 1975 ciężar finansowania przejęła Miejska Rada Narodowa, a od 1992 r. Rada Miejska Nowego Sącza. Od tomu XX (rok 1992) obok PTH jako wydawca figuruje Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu. Ostatni XXIII tom ukazał się w październiku 1995 roku w nakładzie 500 egzemplarzy. Od roku 1992 Komitetowi Redakcyjnemu przewodniczył prof. dr hab. Feliks Kiryk.

Muzeum Tatrzańskie im. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem wydawało **Rocznik Podhalański**. Pierwszy numer nosi datę 1914/1921, następny wydano dopiero w 1979 roku; kolejne 1985, 1987, 1992 i ostatni szósty tom w roku 1994. Przygotowywał go czteroosobowy zespół redakcyjny: Teresa Jabłońska, Jerzy Darowski, Ewa Gawąd, Anna Liscar. Nakład około 1000 egzemplarzy, objętość 490 stron.

## REKLAMOWE

Niewielką grupę gazet reklamowo-ogłoszeniowych otwierał Tygodnik Informacyjno-Reklamowy **Advers** z podtytułem *TV PROGRAM*, wydawany przez Firmę Reklamowo-Projektową ADVERS z Nowego Sącza pod redakcją Marleny Tobiasz. Ukazywał się od 15 listopada 1990 roku w nakładzie pięcioletnim. Obejmował Nowy Sącz, Katowice i Tarnów.

Od 23 listopada do 21 grudnia 1990 r. Małgorzata Basta z Nowego Sącza wydała 3 numery dwutygodnika **Top Model**. Ten ogólnopolski wielobarwny magazyn o dwóch stronach formatu B3 zawierał informacje z życia gwiazd filmu i telewizji, program TVP, nowości audio-video, humor i rozrywkę, plakaty.

Przedsiębiorstwo Ceramiczne BIEGONICE wydało dwie gazety reklamujące swoje wyroby. Obydwie pod redakcją właściciela cegielni Jurgena Klatta oraz Andrzeja Karpiela. Pierwsza z roku 1992 nosiła tytuł **Ceramika Biegonice**, druga w roku następnym - **Gazeta Biegonicka**.

Kolejne gazety reklamowe ukazały się niemal równocześnie w Gorlicach i Zakopanem. W marcu 1994 roku gorlicka Firma Handlowa ATU wydawała pod redakcją Alicji i Mikołaja Tarnawskich **Gorlicki Tygodnik Reklamowo-Ogłoszeniowy**. Prawie równocześnie w Zakopanem Dariusz Galica (właściciel i redaktor naczelny) wydał pierwszy numer miesięcznika **Galica** z podtytułem *Gazeta Reklamowa*. Zasięg gorlickiego tygodnika ograniczał się tylko do terenu miasta, natomiast zakopiańska reklamówka **Galica** rozprowadzana była za pomocą własnych kolporterów nie tylko w Zakopanem ale również na Podhalu, Spiszu i Orawie.

Najmłodszą gazetą, której pierwszy numer wydano na kilka dni przed otwarciem wystawy był **Auto Tip - Ogólnopolski Magazyn Bezpłatnych Ogłoszeń Motoryzacyjnych**. Gazetę firmowało Wydawnictwo FORUM z Nowego Sącza, ukazywała się co dwa tygodnie w soboty, kolportowana w całym kraju.

Oprócz gazet reklamowych na wystawie eksponowano katalogi reklamujące firmy, instytucje, zakłady produkcyjne, itp.

Agencja Reklamowa PUNKT z Nowego Sącza w roku 1992 wydała **Katalog Firm - Przewodnik Branżowy** obejmujący tylko przedsiębiorstwa miejskie. Druga edycja **Katalogu Firm** nosi datę październik 1994 i sygnowana była przez Agencję Informacyjno-Reklamową INFOS z Nowego Sącza. Zasięg poszerzony został na całe województwo nowosądeckie oraz województwa bielskie i rzeszowskie.



Na przełomie roku 1993/94 Oficyna Wydawnicza AKCENT z Nowego Sącza wydała **Regionalny Informator Branżowy**, zawierający informacje nie tylko o firmach ale i innych instytucjach województwa. W roku 1994 ukazała się druga znacznie poszerzona edycja **Informatora**.

## KRZYŻÓWKI

Ostatnim działem wystawy była grupa wydawnictw rozrywkowych: szarady, krzyżówki, krzyżówki panoramiczne. Pierwsze w województwie wydawnictwa krzyżówkowe pojawiły się końcem 1992 roku. Prym wiodło Wydawnictwo MICHĄŁ s.c. Urszuli i Lesława Pasiutów z Nowego Sącza. Państwo Pasiutowie wydawali łącznie aż 7 tytułów krzyżówek, wszystkie o zasięgu ogólnopolskim i niemal stutysięcznym nakładzie. Tytuły kolejnych gazet odpowiadały imionom ich własnych dzieci, stąd: *Ala*, *Ulka*, *Natalka* ... . Debiutantką była **Ulka**, miesięcznik wydawany od 26 czerwca 1992 r., 25 listopada tegoż roku wydano kolejne 4 tytuły Magazynów Rozrywek Umysłowych **Ala** i **Natalka** - dwutygodniki oraz **Leszek** i **Michał** - miesięczniki.

Oprócz krzyżówek spółka MICHĄŁ wydawała poradnik leksykalny dla rozwiązyjących krzyżówki. Pierwszy numer **Piguły Mądrości** ukazał się we wrześniu 1993 r. Ostatni tytuł nie był związany z krzyżówkami. *Magazyn Sensacyjno Krzyżówkowy Uścisk Węża* pojawił się w połowie 1994 roku i przeznaczony był wyłącznie dla dorosłych czytelników.

Wszystkie gazety MICHĄŁA wydawane były do grudnia 1994 roku.

Inny sądecki wydawca, Agencja KWADRAT, w latach 1992-94 wydawała miesięczniki **Duet** i **Maxim** - *Magazyny Krzyżówek Panoramicznych* o ogólnopolskim zasięgu oraz poradnik leksykalny **Vademecum Krzyżówkowicza**.

W maju 1994 r. nowo powstała firma KARPATY wydała pierwszy numer **Podręcznego Słownika Krzyżówkowicza**, a od stycznia 1995 r. zestaw krzyżówek pt. **Podręczne Krzyżówki Panoramiczne**. Obydwa tytuły były dostępne w kioskach z prasą i za zaliczeniem pocztowym.

## DODATEK

W dodatku w części A zamieszczono listę gazet, które nadesłano do Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu już po otwarciu wystawy oraz pism powstałych w okresie kwiecień - wrzesień 1995 roku.

W części B umieszczono wykaz pism, które były wydawane w okresie 1989 - 1995 w województwie nowosądeckim, ale nie udało się zdobyć ani jednego egzemplarza na wystawę.

### Część A

*Biuletyn Informacyjny* - od 1994 r., Samorząd Gminy Tymbark; *Biuletyn Ryterski* - od lipca 1995 r., Stowarzyszenie Miłośników Rytra; *Bomba* - gazetka osiedlowa młodzieży dzielnicy Wólki, lipiec 1995, cztery numery, Nowy Sącz; *Effatha* - otwórz się, od grudnia 1990 roku, miesięcznik, Siostry Służebnice Słowa Bożego z Tymbarku; *Od Nowa* - pismo Wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym w Limanowej; *Plastuś* - od 21 listopada 1994 roku, miesięcznik, Szkoła Podstawowa w Tymbarku; *Plus Minus* - grudzień 1989, 3 numery, Wojewódzki Ośrodek Kultury w Nowym Sączu; *Sądecki Tygodnik Ogłoszeniowy* - od 7 lipca 1995 roku, tygodnik, Nowy Sącz; *Sądeczanin* - od lipca 1995 roku, miesięcznik, Urząd Miasta w Nowym Sączu; *Student's Pet Magazyn* - od 13 czerwca 1995 roku, dwutygodnik, Wyższa Szkoła Biznesu w Nowym Sączu; *Szalowianka* - Gazeta Lokalna, od stycznia 1995, Wiejski Dom Kultury w Szalowej; *Ulga!!* - od 6 kwietnia 1995 roku, miesięcznik, Zespół Szkół w Tymbarku; *Z Limanowskiej Wieży* - tygodnik, dodatek do TRK Źródło, Limanowa

### Część B

*Alex Gazeta* - 1990-1991(?), Piotr Sambor z Zakopanego /właściciel radia Alex/; *Cegielka* - szkolna, Zespół Szkół Budowlanych w Nowym Sączu; *Czarna Perła* - krzyżówki, Nowy Sącz; *Dinozaur* - krzyżówki, Poronin(?); *Kamienica* - 3 numery w 1989 roku, Nowy Sącz; *Krzyżówka PAW* - krzyżówki, Poronin(?); *Kleks* - 1995, Szkoła Podstawowa w Biegonicach; *Limanowski Dwutygodnik Reklamowo-Ogłoszeniowy* - listopad 1992, Limanowa; *Merkury Gorlicki* - od 21 kwietnia 1991 r., Gorlice; *Mszanka* - maj 1991 r., jednodniówka, Mszana Dolna; *Pchelka* - krzyżówki; *Rubik* - krzyżówki, Nowy Sącz; *Rubin* - krzyżówki, Nowy Sącz; *Wiwat Uniwersał* - dwumiesięcznik, Zespół Szkół w Tymbarku.

Bogdan Potoniec

# DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W NOWYM SĄCZU W 1995 R.

## Sesja naukowa

W dniu 10 kwietnia 1995 r. członkowie Oddziału i Zespół Nauczycieli Historii II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu zorganizowali sesję naukową na temat 80 rocznicy bitwy gorlickiej. Sesja wywołała zainteresowanie w sądeckim i gorlickim środowisku, o czym pisaliśmy w XXIII t. „Rocznika Sądeckiego”.



Uczestnicy sesji popularno-naukowej

*Fot. M. Peciak*



Mgr A. Szczepanek otwiera sesję popularno-naukową

*Fot. M. Peciak*

## Promocja XXIII t. „Rocznika Sądeckiego”

Redakcja „Rocznika Sądeckiego” i Zarząd Oddziału zorganizowały w dniu 23 października 1995 r. spotkanie naukowe połączone z promocją XXIII t. tegoż wydawnictwa dedykowanego prof. Henrykowi Baryczowi. Sylwetkę uczonego związanego z Sądecczyzną, jego dorobek naukowy i dydaktyczny przedstawił prof. dr hab. z UJ, Julian Dybiec. Promocji „Rocznika Sądeckiego” dokonał redaktor naczelny prof. dr hab. Feliks Kuryk. Zapoznał zebranych z dalszymi pracami Komitetu Redakcyjnego i trudnościami finansowymi, na jakie napotyka w swojej działalności. Podziękował sponsorom, którzy partycypowali w wydaniu promowanego tomu i zwrócił się do obecnych na spotkaniu władz Nowego Sącza z wiceprezydentem mgrem Leszkiem Zegzdą z apelem o tworzenie przychylnego klimatu dla badań naukowych i naszego wspólnego dzieła.

Spotkanie uświetnił koncert muzyczny w wykonaniu uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej im. F. Chopina w Nowym Sączu.

## Praca z młodzieżą

Członkowie PTH - nauczyciele historii sądeckich szkół średnich pracują z uczniami wykazującymi szczególne zainteresowania historyczne, przygotowując ich do olimpiady przedmiotowej i konkursów. Po-

wołany przez PTH Komitet Główny jest organizatorem Ogólnopolskiej Olimpiady Historycznej dla młodzieży szkół średnich; w r. szk. 1994/95 odbyła się XXI, a w r. szk. 1995/96 XXII jej edycja.

Udział młodzieży w olimpiadzie mobilizuje do nauki, rozwija zainteresowania, jest dobrym sprawdzianem wiadomości i umiejętności, stwarza młodym ludziom możliwość kontaktu z naukowymi środowiskami, uodparnia na stresy egzaminacyjne. Uzyskując - przy solidnej pracy popartej odrobiną szczęścia - wyróżnienie w zawodach okręgowych (nasz okręg obejmuje woj. m. krakowskie, woj. nowosądeckie i tarnowskie) uczniowie otrzymują najwyższą ocenę z historii na zakończenie nauki w klasie, do której uczęszczają. Finaliści i laureaci zawodów centralnych są zwolnieni w części bądź w całości z egzaminów wstępnych, otrzymując indeksy wyższych uczelni. Regulują to uchwały senatów poszczególnych uczelni (podjęte zgodnie z przepisami ustawy z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym).

Z I Liceum Ogólnokształcącego im. J. Długosza w Nowym Sączu w zawodach szczebla okręgowego XXI Olimpiady Historycznej wzięli udział: Mirosław Śledź, Henryk Pawłowski i Bogusław Sroka. Pracowali oni pod opieką mgr Anny Berowskiej i mgra Michała Załony. M. Śledź był również uczestnikiem zawodów centralnych. W XXII Olimpiadzie 18 uczniów przystąpiło do rywalizacji na szczeblu szkolnym.

Z II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu uczestnikami szczebla okręgowego XXI Olimpiady Historycznej byli: Alicja Gancarczyk i Adam Świerczek. Do rywalizacji szkolnej następnej edycji przystąpiło 12 uczniów. Komitet Okręgowy w Krakowie do zawodów II stopnia zakwalifikował: Katarzynę Michno, Alicję Gancarczyk, Omara Adhami i Adama Świerczka. Ich nauczycielem i opiekunem był mgr Władysław Kruczek. A. Świerczek wygrał Olimpiadę Okręgową i w marcu 1996 r. będzie startował w eliminacjach centralnych.

W ramach Olimpiad Historycznych PTH wraz z Kancelarią Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej było organizatorem ogólnopolskich konkursów: „Samorząd w dziejach Polski” (w r. szk. 1994/1995 - do zawodów szczebla centralnego zakwalifikowała się Anna Porębska uczennica M. Załony), „Udział społeczeństwa w kształtowaniu instytucji władzy na ziemiach polskich”, (w eliminacjach okręgowych w Krakowie wzięli udział uczniowie nauczycieli - członków naszego Oddziału: A. Berowskiej i M. Załony i z II Liceum Ogólnokształcącego W. Kruczka i mgra Antoniego Szczepanka, którego uczeń Paweł Gil w marcu 1996 r. będzie uczestniczył w zawodach centralnych tego Konkursu).

Z młodzieżą zainteresowaną problematyką historyczną w Liceum Katolickim w Nowym Sączu pracuje mgr Leszek Migrała.

Nauczyciele organizują wycieczki historyczne, traktując je jako formę pracy pozalekcyjnej rozszerzającą zainteresowania uczniów. Klasa III humanistyczna II LO na wycieczce w maju 1995 r. poznała obóz zagłady w Oświęcimiu — Brzezince, archiwalia Muzeum, metody ich naukowego opracowywania. Uczniowie mieli wgląd w zbiory i materiały nie udostępniane zwykłym zwiedzającym. Wycieczkę merytorycznie przygotował W. Kruczek, a organizacyjnie wychowawca klasy — sympatyk historyków mgr Stanisław Smaga.

Klasa I humanistyczna z I LO w czerwcu 1995 r. uczestnicząc w wycieczce pod przewodnictwem M. Załony trasą Ponidzie - Góry Świętokrzyskie - Wyżyna Sandomierska poznawała m.in. początki państwa polskiego, przemysł na ziemiach polskich, czasy reformacji, powstań narodowych, zabytki kultury materialnej.

Członkowie naszego Oddziału pracują również w szkołach podstawowych (mgr Antonina Rams w Szkole Podstawowej nr 2 w Starym Sączu, mgr Emilia Szeliga w Szkole Podstawowej w Witowicach Dolnych). Udaje im się swoje pasje historyczne przekazać młodym ludziom, wzbudzić sympatię do historii jako przedmiotu, dobrze przygotować swoich wychowanków do udziału w zmaganiach konkursowych i olimpijskich młodzieży szkół podstawowych, poznawania rozszerzonego kursu historii w szkołach średnich.

Sądeckie szkoły podstawowe i średnie mają wielu znakomitych nauczycieli historii pracujących z młodzieżą. Zachęcamy ich do włączenia się w działalność sądeckiego Oddziału PTH, poznawania naszej „małej ojczyzny” (w następnej „Kronice” napiszemy o nich).

## **Zbiory biblioteczne Oddziału**

Zbiory biblioteczne PTH obejmujące cenne monografie, czasopisma historyczne, reprints, wydawnictwa encyklopedyczne są udostępniane zainteresowanym w Archiwum Państwowym w Nowym Sączu przy ul. Na-

wojowskiej 43 w godzinach pracy placówki. Zachęcamy do korzystania ze zbiorów młodzież szkół średnich, studentów i nauczycieli.

### **Posiedzenia Zarządu**

W 1995 r. Zarząd Oddziału odbył 4 posiedzenia, na których omawiane były badania naukowe członków PTH, udział w sesjach i konferencjach historycznych, włączenie się historyków sądeckich do prac z dziedziny historii lokalnej i regionalnej, w organizację imprez i uroczystości o charakterze patriotycznym na terenie naszego miasta.

Zarząd wyraził zaniepokojenie faktem niewpłacania składek członkowskich. Przypominamy, że roczna składka wynosi 3,5 zł, emeryci i renciści - 1,2 zł. Można je wpłacać na nasze konto: Bank Spółdzielczy w Nowym Sączu nr 303-2711-4, lub na ręce skarbnika - A. Szczepanka - w II LO w Nowym Sączu.

Sprawy finansowe - społecznie - od kilku lat prowadzi pani Halina Kotarba, za co wyrażamy jej serdeczne podziękowanie.

**Maria KRUCZEK**

## NOWY SĄCZ w 1995 r.

### 1.I.

- Nad ranem zakończył się bal sylwestrowy w Sali Ratuszowej, którego gospodarzem był prezydent miasta, Andrzej Czerwiński. Do tańca grali muzycy z Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej (SG). Bufet przygotowała restauracja „Bona” Zofii Korczyńskiej.

- Narodowy Bank Polski wprowadził denominację złotego. Praktycznie oznaczało to „skreślenie” czterech zer. Nowy złoty zyskał wartość 10 000 starych złotych.

Średnio o 8% wzrosły ceny urzędowe energii elektrycznej i gazu.

### 4.I.

Dyskusyjny Klub Filmowy „Bufory” Miejskiego Ośrodka Kultury (MOK), zorganizował projekcję filmu *Gilda* (USA) w kinie „Kolejarz” Domu Kultury Kolejarza (DKK) przy ul. Zygmuntowskiej 17. Funkcjonujący od 25 lutego 1985 r. i skupiający ok. 250 osób klub, zaprzestał działalności 4 V. Stało się tak ponieważ Komenda Rejonowa Państwowej Straży Pożarnej stwierdziła, że sala kina nie odpowiada przepisom bezpieczeństwa, zaś brak pieniędzy uniemożliwił DKK przeprowadzenie jej remontu.

### 8.I.

W woj. nowosądeckim po raz trzeci zaczęła „grać” *Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy*. W „Sokole” Wojewódzkiego Ośrodka Kultury (WOK) przy ul. J. Długosza 3 wystąpiły zespoły Młodzieżowego Domu Kultury (MDK), szkół średnich oraz grupy rockowe: „Blood Money” z Bochni, „Swawolny Dyzio” z Wrocławia i „Even Hell” z Nowego Sącza. Ta charytatywna akcja, prowadzona w Nowosądeckim do końca stycznia, umożliwiła zebranie ok. 27 tys. zł (w tym ok. 10 tys. zł w Nowym Sączu), które przeznaczono na ratowanie chorych dzieci.

### 12.I.

- MOK zaprosił mieszkańców miasta na 134 *Spotkanie Ratuszowe*. Wystąpił Chór „Scherzo” I Liceum Ogólnokształcącego (LO) im. J. Długosza i MDK. „Spotkania” jako imprezy głównie artystyczne w wykonaniu tak profesjonalistów jak i amatorów, rozpoczęły się 22 IX 1994 r. i stały się kontynuacją *Koncertów u Prezydenta* (było ich 75 od 26 I 1978 r. do 11 XI 1989 r.) oraz *Czwartków u Prezydenta* (było ich 54 od 10 I 1991 r. do 16 VI 1994 r.). Kolejne „spotkania” odbyły się: 135 — 19 I (spektakl *Kaczo B. Schaeffera* w wykonaniu Teatru „NSA” MOK), 136 - 9 II (zespół muzyczny „No Bad Thing” z Wielkiej Brytanii), 137 - 23 II (Big Band WOK), 138 - 24 IV



*Spotkanie Ratuszowe*, Koncertuje Orkiestra ZNTK SA pod dyrekcją Z. Drabińskiego

Fot. E. Jastrzębski

(Orkiestra Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego SA - ZNTK SA), 139 - 18 V (Murat Olly Renat - skrzypce z Kirgistanu, Luba Nawrocka - fortepian z Rosji, Maryla Bryjok - słowo wiążące).

- Alicja Hebda - kierownik Małej Galerii MOK przy ul. Jagiellońskiej 76, we współpracy z artystą plastykiem Andrzejem Szarkiem, wznowiła rozpoczęty 13 I 1994 r. cykl imprez łączących muzykę z plastyką. Cykl zachował dotychczasową nazwę *Witold Buszek przedstawia*. Witold Buszek jako dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. F. Chopina znalazł właściwe miejsce popisów dla nauczycieli i uczniów, kierowanej przez siebie placówki. Wystąpiły Dominika Rosiek - skrzypce i Barbara Mirek - fortepian. Kolejne imprezy odbyły się 24 I, 17 III, 4 IV, 6 VI, 13 VI.



*Witold Buszek przedstawia... Obok A. Hebda*

*Fot. E. Jastrzębski*

### 19.I.

- W Galerii Biura Wystaw Artystycznych (BWA) przy ul. Szwedzkiej 2 otwarto XXX Ogólnopolską Wystawę Malarstwa *Bielska Jesień '94*. Krzysztof Kuliś - dyrektor BWA poinformował zebranych, iż nagroda publiczności dla artysty plastyka biorącego udział w dorocznej wystawie prac sądeckich artystów plastyków *Grudzień '94* przypadła Stanisławowi Szafranowi z Nowego Sącza.

- Sądecka Oficyna Wydawnicza WOK wydała tomik wierszy Moniki Turskiej *Sączem pisane*.

### 20.I.

- W 50 rocznicę wyzwolenia Nowego Sącza spod okupacji niemieckiej przez jednostki 38 Armii 4 Frontu Ukraińskiego w Sali Ratuszowej odbyła się sesja popularno-naukowa. Przewodniczył jej mgr inż. Roman Hasslinger - dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego (WOM). Referaty wygłosili: prof. dr hab. Jacek Chrobaczyński — prorektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej (WSP) im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie i mgr Waldemar Pasiut z Nowego Sącza. Wspominały „tamte dni”:



Sesja popularno-naukowa w Sali Ratuszowej. Przemawia R. Hasslinger

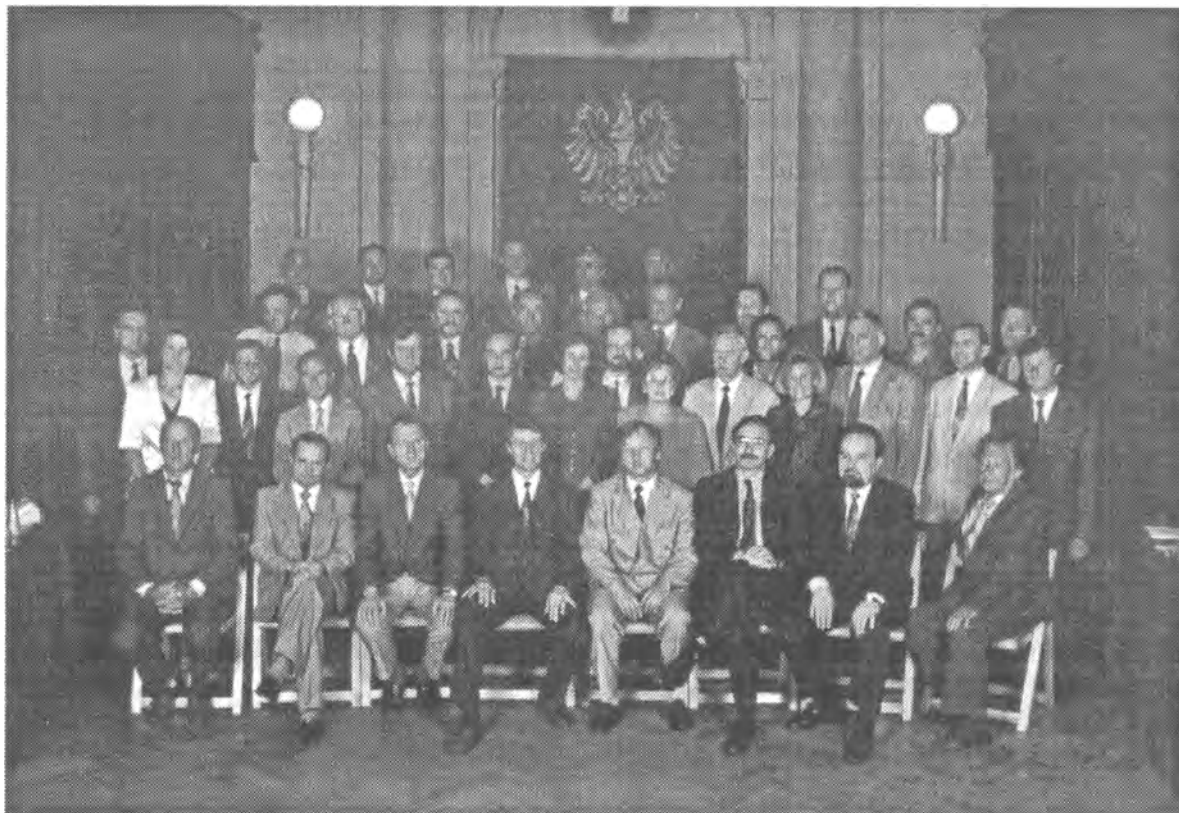
*Fot. E. Jastrzębski*

Irena Styczyńska, Helena Ślepiakowa, Jadwiga Wolanin, Maria Zubkova. W sesji uczestniczyli kombatanci, historycy i uczniowie szkół średnich. Organizatorzy - WOM oraz Wydział Kultury i Promocji Urzędu Miejskiego (UM).

- Pod egidą kabaretu „Ergo” Leszka Bolanowskiego w Galerii Sztuki i Rzemiosła Magdaleny i Jana Skowronków przy ul. J. Długosza 10, miał miejsce VI *Sądecki Benefis*, tym razem z Wojciechem Szpineterem, z wykształcenia artystą plastykiem, a z zamiłowania myśliwym ( I odbył się w MOK 26 II 1994 r.). Spotkanie prowadzili Leszek Bolanowski i Andrzej Krupczyński. Kolejne imprezy odbyły się w MOK Rynek 22: VII - 3 III z prezesem Polskiego Radia Kraków, Wojciechem Markiewiczem, VIII - 7 IV z posłem na Sejm RP Zdobysławem Milewskim, IX - 28 XII z piosenkarką Majką Jeżowską.

## 24.I.

Obradowała Rada Miejska (RM) Nowego Sącza wybrana 19 VI 1994 r. W jej skład wchodziło 40 radnych: Rudolf Borusiewicz, Jan Budnik, Stefan Chomonicz (wiceprzewodn. RM), Andrzej Czerwiński, Gabriel Derkowski (przewodn. Komisji Statutowej), Stanisław Fecko, Aleksander Habela, Alojzy Hojdys, Józef Hojnor, Ta-



Rada Miejska Nowego Sącza

Fot. P. Drożdżik

deusz Jabłoński, Bożena Jawor (wiceprzewodn. RM), Stanisław Kaim, Andrzej Kita, Kazimierz Kowalski, Teresa Krzak (przewodn. Komisji Budżetowo - Gospodarczej, Handlu i Usług), Marian Kulig (przewodn. Komisji ds. Oczyszczalni Ścieków), Maciej Kurp (przewodn. RM), Antoni Malczak, Aleksandra Martuszevska (przewodn. Komisji Oświaty, Kultury i Sztuki), Władysław Mikulec (przewodn. Komisji Infrastruktury), Andrzej Muzyk, Dariusz Opalek (przew. Komisji Praworządności do 7 XI), Tadeusz Pajor, Marek Paperz (przewodn. Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej), Antoni Papież, Marek Poremba, Zbigniew Racoń, Antoni Rączkowski, Kazimierz Sas, Edward Sawicki, Zbigniew Skrzypiec, Barbara Sochańska (przewodn. Komisji Praworządności od 7 XI), Stanisław Szafran, Andrzej Szkaradek, Krzysztof Szkaradek (przewodn. Komisji Sportu i Turystyki), Maciej Wąsowski (przewodn. Komisji Ochrony Środowiska), Józef Wiktor (przewodn. Komisji Rewizyjnej), Jerzy Wituszyński (wiceprzewodniczący RM), Marian Wolak, Leszek Zegzda.

W 1995 r. RM odbyła 12 sesji, niektóre w dwóch terminach: IX - 24 i 31 I, X - 28 II i 7 III, XI - 21 i 28 III, XII - 28 IV, XIII - 13 i 20 VI, XIV - 25 VII, XV - 1 VIII, XVI - 19 IX, XVII - 3 X, XVIII - 7 XI, XIX - 19 XII, XX - 28 XII.

W skład Zarządu Miasta Nowego Sącza wchodziło 7 osób: Andrzej Czerwiński - prezydent miasta, Rudolf Borusiewicz - wiceprezydent, Marian Cycoń - wiceprezydent, Leszek Zegzda - wiceprezydent oraz człon-



kowe: Antoni Malczak, Władysław Mikulec, Andrzej Muzyk. W posiedzeniach Zarządu Miasta uczestniczyli: sekretarz miasta Maciej Kurp i skarbnik miasta - Jadwiga Kusiak. 1 VIII RM przyjęła rezygnację Mariana Cyconia z funkcji wiceprezydenta miasta i powierzyła to stanowisko Andrzejowi Kicie.

## 26.I.

- Pod przewodnictwem Edwarda Paszka odbyła się IV sesja Sejmiku Samorządowego Województwa Nowosądeckiego (I sesja miała miejsce 19 VII 1994 r.). Kolejne sesje: V - 28 II, VI - 20 IV, VII - 29 VI, VIII - 5 IX, IX - 12 X, X - 9 XI, XI - 18 XII.

- Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Lachy” powrócił do swej wyremontowanej siedziby przy ul. Jagiellońskiej 31 (remont budynku rozpoczęto w 1986 r.). W latach 1956 - 1990 zespół tańczył i śpiewał pod patronatem spółdzielczości pracy. Od 1990 r. pieczę nad nim przejęło Regionalne Towarzystwo Przyjaciół Spółdzielczego Zespołu „Lachy”.



W nowej siedzibie „Lachów”

Fot. T. Żak

W czasie koncertu goście zespołu obejrzeni wszystkie jego grupy: dzieci stawiające pierwsze kroki w rytmice, „Małe Lachy”, dwie grupy młodzieżowe oraz popis dorosłych czyli składu reprezentacyjnego „Lachów”. Honory gospodyni spotkania pełniła Michalina Wojtas - wieloletni społeczny kierownik zespołu.

- Od 26 do 29 I sądecki „Konspol” uczestniczył w V Targach Spożywczych *Taspol* we Wrocławiu. W targach wzięło udział 175 firm. Szczególnie liczne były stoiska wędliniarskie. Wśród nagrodzonych znalazł się „Konspol” za zestaw dań gotowych, mrożonych z kurczaka. Tym razem był to siedemnasty medal dla firmy, które zdobyła ona na krajowych i międzynarodowych imprezach.

## 27.I.

Podczas zebrania, które odbyło się w Małej Galerii wybrano Zarząd Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków: Józef Pogwizd - przewodniczący, Stanisław Szafran - wiceprzewodniczący, Barbara Adamowicz - sekretarz, Tadeusz Ciemierkiewicz - skarbnik.

## 28.I.

Po oficjalnych uroczystościach, w 50 rocznicę wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu - Brzezince przez Armię Czerwoną, na zaproszenie Józefa Oleksego — marszałka Sejmu RP, do Nowego Sącza przybyła delegacja parlamentu izraelskiego (Knesetu) z jego przewodniczącym Szewachem Weissem.

Na Rynku delegację przywitała Orkiestra Reprezentacyjna SG, a w Ratuszu zespół folklorystyczny „Mały Skalniki” z Kamionki Wielkiej. Spotkanie było okazją do wręczenia Szewachowi Weissowi Medalu Pamiątkowego 700-lecia Nowego Sącza przez prezydenta miasta, Andrzeja Czerwińskiego. Józef Oleksy otrzymał *Srebrnego Talara* - nagrodę w konkursie zorganizowanym przez Sądecko - Podhalańską Izbę Gospodarczą. Wręczyli go: Kazimierz Pazgan - prezes Krajowej Izby Gospodarczej i właściciel „Konspolu” oraz dr Krzysztof Pawłowski - prezes Sądecko - Pod-



Z pobytu delegacji Izraela w Ratuszu

Fot. E. Jastrzębski



halańskiej Izby Gospodarczej i rektor Wyższej Szkoły Biznesu - National Louis University (WSB - NLU).

### 30.I.

W siedzibie sądeckiego Oddziału Civitas Christiana (CCh) przy ul. ks. kard. S. Wyszyńskiego 3, liderzy struktur regionalnych, określających się jako prawicowe, podpisali umowę o współpracy: Zygmunt Berdychowski - Stronictwo Ludowo - Chrześcijańskie, Łudomir Krawiński - Unia Polityki Realnej, Maciej Kurp - Porozumienie Centrum, Andrzej Welc - Partia Chrześcijańskich Demokraów, Jerzy Wituszyński - Partia Konserwatywna.

### 31.I.

- Podczas sesji RM, radni postanowili przeznaczyć swoje diety (1 tys. 22 zł) na zakup tomografu komputerowego dla Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego im. J. Śniadeckiego.

- W Krynicy, w zabytkowej willi „Romanówka”, uroczyste otwarto Muzeum Nikifora (zmarłego w 1968 r.) - Oddziału Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Wystąpiła kapela „Łemkowyna”, a pamiętający Nikifora twórca ludowy, Józef Citak, przekazał nowo otwartej placówce rzeźbę przedstawiającą krynickiego artystę. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz wojewódzkich z wojewodą Wiktorem Sową i uzdrowiska z burmistrzem Janem Golbą oraz liczni kuracjusze.

- Od 31 I do 4 II odbywał się w Kaliszu XVII Ogólnopolski Przegląd Uczniowskich Zespołów Muzyki Dawnej. Już po raz czwarty wziął w nim udział Chór „Scherzo” z Nowego Sącza. Zespół pod dyrekcją Andrzeja Citaka zdobył jedną z głównych nagród - *Srebrną Harfę Eola*.



Otwarcie Muzeum Nikifora w Krynicy

Fot. P. Droździk

### 1.II.

Wzrosły ceny. Poczta Polska wprowadziła podwyżki na większość świadczonych usług. Za nadanie listu miejscowego należało zapłacić 35 gr (dotychczas 30 gr). Ceny biletów PKS wzrosły średnio 10%; za bilet z Nowego Sącza do Krakowa płacono 9 zł (dotychczas 7 zł 80 gr). Stosownie do uchwał RM podwyższono ceny biletów w autobusach Miejskiego Zakładu Komunikacyjnego - MZK (na liniach miejskich bilet normalny z 50 gr do 60 gr oraz czynsze za mieszkania administrowane przez Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej - MPGKiM (czynsz za mieszkanie o powierzchni 49 m<sup>2</sup> z 75 zł 97 gr w styczniu do 103 zł 14 gr w lutym).

### 2.II.

- Przewodniczący RM, Maciej Kurp, wręczył Złotą Tarczę Herbową *Zastużony dla Miasta Nowego Sącza* - Adamowi Michalewskiemu. 18 I 1945 r. 36-letni wówczas Adam Michalewski będąc funkcjonariuszem Straży Pożarnej w Nowym Sączu, uszkodził kabel łączący materiały wybuchowe z zapalarką, uniemożliwiając Niemcom wysadzenie mostu na rzece Kamienicy (ul. Lwowska).

- Dyrektor WOK, Antoni Malczak, zaprosił mieszkańców miasta do willi „Marya” przy ul. Jagiellońskiej 60 na *Wieczór wiedeński* pod patronatem i przy osobistym udziale konsula generalnego Republiki Austrii w Krakowie, Emila Brixa, który opowiadał o karnawalach w Wiedniu. Spotkanie prowadził Leszek Mazan - zastępca red. nac. *Przekroju*. Wystąpiła Salonowa Orkiestra Muzyki Wiedeńskiej „Camerata” z Krakowa.

### 3.II.

Grupa paroletnich dzieci, bawiących się przy ul. gen. S. Grotta - Roweckiego, znalazła pocisk moździerzowy tkwiący w ziemi. Maluchy wrzuciły znalezisko z okresu II wojny światowej do kosza na śmieci. Powiadomiona o pocisku Policja, zabezpieczyła go.

#### 4.II.

- W siedzibie Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP) przy ul. G. Narutowicza 2 odbył się wojewódzki zjazd sprawozdawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego, w którym wzięło udział 103 ze 119 delegatów. Sprawozdanie z działalności za dwa lata złożył Bronisław Dutka - prezes Zarządu Wojewódzkiego stronnictwa. Wybrano 12 delegatów na Kongres PSL, w tym Antoniego Szczepanka z Nowego Sącza.

- W Urzędzie Wojewódzkim, wiceminister edukacji narodowej, Kazimierz Dera, wręczył akt powołania na stanowisko kuratora oświaty w Nowym Sączu, Jerzemu Nalepce - dyrektorowi LO w Bobowej.

#### 6.II.

W WOM przy ul. Jagiellońskiej 61 rozpoczął się rok akademicki na uruchomionych przy współpracy z krakowską WSP trzyletnich studiach magisterskich o kierunku pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna. Studia podjęło 55 pracujących zawodowo nauczycieli.

#### 7.II.

- Wojewoda Wiktor Sowa powołał na stanowisko lekarza wojewódzkiego, a zarazem dyrektora Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego, lek. med. Aleksandra Piwowarczyka.

- Z udziałem córki Antoniego Kenara (1906 - 1959) - Urszuli Kenar, grupy wychowanków i nauczycieli Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Zakopanem, w Małej Galerii otwarto wystawę prac i pamiątek po niezwykłym twórcy i pedagogu. Był absolwentem Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem i Akademii Sztuk Pięknych (ASP) w Warszawie. Przez 12 lat prowadził zakopiańskie Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych. Kształtował osobowość m.in. takich wybitnych artystów jak: Władysław Hasiór, Stanisław Kulon, Antoni Rząsa.

- Z 7 na 8 II na ul. Jagiellońskiej, w centrum Nowego Sącza, został dotkliwie pobity i skopany st. poster. Sylwester C. z Komendy Rejonowej Policji.

#### 9.II.

Prymas Polski ks. kard. Józef Glemp przyjął delegację Stronnictwa Demokracji Polskiej z wiceprzewodniczącym stronnictwa Stanisławem Pażuchą z Nowego Sącza. Celem spotkania była wymiana opinii nt. nowej konstytucji RP. Stanisław Pażucha wręczył prymasowi Polski sandecjana, w tym *Dzieje miasta Nowego Sącza*.



Prymas Polski ks. kard. Józef Glemp ogląda sandecjana. Obok S. Pażucha.

Fot. R. Rzepiecki

#### 10.II.

W 55 rocznicę masowej deportacji ludności polskiej z Kresów Wschodnich II RP na Sybir, ks. prał. dr Stanisław Lisowski - kustosz bazyliki św. Małgorzaty i kapelan Oddziału Wojewódzkiego Związku Sybiraków, odprawił mszę św. Po niej w siedzibie Stowarzyszenia CCh odbyło się zebranie sprawozdawczo - informacyjne, które prowadził Zbigniew Jeżowski - prezes Oddziału. 10 osób otrzymało Odznaki Honorowe Sybiraka: Zofia Budziszewska, Stanisława Chorzelska, Michał Franczuk, Kazimierz Labuť, Adam Stanek, Alicja Szofer, Jan Tajdus, Ewa Wilk, Alicja Wojciukiewicz, Irena Zabawa.

#### 11.II.

Sąddecka Fundacja Rozwoju Wsi i Rolnictwa zorganizowała w Sali Ratuszowej bal dobroczynny pod patronatem Barbary Czerwińskiej - żony prezydenta Nowego Sącza. Zebrano ok. 5 tys. zł, które przeznaczono

na Fundusz Stypendialny im. Braci Jana i Stanisława Potoczków, z myślą o młodzieży z ubogich rodzin wiejskich.

## 12.II

W lokalu Stowarzyszenia CCh miała miejsce konferencja środowisk prawicowych woj. nowosądeckiego. Wzięli w niej udział przedstawiciele: Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” (NSZZ „S”), Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” Rolników Indywidualnych (NSZZ „S” RI), Partii Chrześcijańskich Demokratów, Porozumienia Centrum, Ruchu dla Rzeczypospolitej, Zjednoczenia Chrześcijańsko - Narodowego. Przybyły z Warszawy ks. prał. Józef Maj - patron Konwentu św. Katarzyny, swoje wystąpienie poświęcił głównie projektowi konstytucji RP, opracowanemu przez NSZZ „S”.

## 13.II.

Państwowa Szkoła Muzyczna wprowadziła się do budynku przy ul. Nawojowskiej 213. Do dyspozycji 450 uczniów i 89 nauczycieli oddano 33 świeżo pomalowane sale.

Kłopoty lokalowe szkoły zaczęły się w 1993 r., kiedy musiała opuścić budynek przy ul. Sienkiewicza 44, zakupiony w przetargu przez Izbę Skarbową. W 1994 r. wojewoda nowosądecki przekazał szkole obiekt w os. Zawada przy ul. Nawojowskiej. Budynek wymagał generalnego remontu. Rok szkolny 1994 -



Państwowa Szkoła Muzyczna im. F. Chopina

Fot. J. Cebula

1995 placówka rozpoczęła tułając się po wynajętych lokalach. Większość zajęć indywidualnych odbywało się w mieszkaniach nauczycieli. Dzięki kredytowi poręczonemu przez RM Nowego Sącza, który zaciągnął wykonawca robót, tj. Spółdzielnia Rzemieślnicza „Sądeczanka”, szkoła mogła się wprowadzić do nowej siedziby.

## 15.II.

- Zdrożały bilety pasażerskie PKP. Za bilet w pociągu pospiesznym z Nowego Sącza do Krakowa należało zapłacić 12 zł 30 gr (dotychczas 11 zł 25 gr).

- W ramach XIX Festiwalu Młodych Talentów 15 i 16 II na scenie „Sokola” młodzież I LO prezentowała swoje artystyczne umiejętności. I miejsce w kategorii piosenki solowej zajęła Katarzyna Waligóra. Najlepszymi zespołami wokalnymi okazały się: trio w składzie - Joanna Bodziony, Adam Kocyk, Sławomir Trochanowski oraz grupa „Ex Animae”. W kategorii form teatralnych i kabaretowych nagrody przyznano „Pigmejom” i „Ekspresowej Stonodze”. Opiekę artystyczną nad festiwalem sprawowała Barbara Porzucek, a sprawami organizacyjnymi zajmował się samorząd szkolny.

## 16.II.

9 złotych, 9 srebrnych i 5 brązowych medali zdobyła reprezentacja woj. nowosądeckiego, biorąca udział w Mistrzostwach Polski Inwalidów w Narciarstwie Klasycznym, które odbywały się w Jakuszycach od 16 do 19 II. Opiekunem i trenerem reprezentacji był Stanisław Ślęzak.

## 17.II.

Kolejowe Stowarzyszenie Animatorów Kultury, działające przy DKK, zorganizowało w kinie „Kolejarz” kabaret z udziałem: „Kapoty” z Łodzi, „Piwnicy pod Baranami” z Krakowa, „Trutnia” ze Skawy oraz Luźnej Grupy „Cudoki - Szuroki” MOK. Imprezę prowadził Wojciech Górszczyk.

## 18.II.

W 15 - lecie swej działalności w „Sokole” wystąpił Dziecięcy Zespół Regionalny „Sądeczoki” MDK. W galowym koncercie, wyreżyserowanym przez Zofię Patyk-Pelc, prezentowało się ponad 100 dziewcząt i chłopców.

Zespół i jego instruktorów prezydent miasta, Andrzej Czerwiński, uhonorował Medalami Pamiątkowymi 700 - lecia Nowego Sącza. Dyrektor MDK — Wiesława Mazur wraz z dziećmi odbierała kwiaty i słodycze od sympatyków zespołu.



Dziecięcy Zespół Regionalny „Sądeczoki”

Fot. A. Zawojak

## 21.II.

Sądecy związkowcy w policyjnych mundurach przyłączyli się do ogólnopolskiej akcji protestacyjnej, mającej na celu zwrócenie uwagi władzom na brak środków finansowych na działalność organu państwowego jakim jest Policja, powołana do ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego. Nowosądeckie, poza warszawskim, było ostatnim województwem, które przystąpiło do protestu. Budynki i radiowozy policyjne zostały

oflagowane. Akcja została zakończona 24 III.

## 24.II.

- W Brzesku odbyło się uroczyste wręczenie medali *Ludziom Roku 1994* - laureatom, w plebiscycie ogłoszonym przez *Gazetę Krakowską*. Z woj. nowosądeckiego odebrali je: ks. prał. Stanisław Czachor - proboszcz parafii św. Kazimierza w Nowym Sączu za pomoc najbiedniejszym oraz za łagodzenie napięć i po-



*Ludzie Roku 1994*

Fot. S. Śmierciak

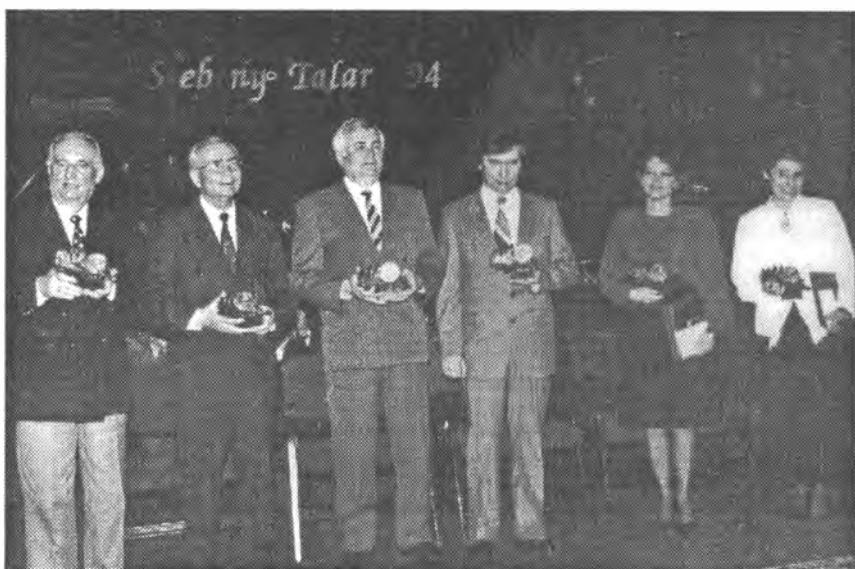
działów politycznych w mieście i regionie; lek. med. Bogusława Kozłowska z Brzeznej za pomoc chorym daleko wybiegającą poza zwykły obowiązek, za duże zaangażowanie w modernizację miejscowego Ośrodka Zdrowia; Józef Radzik - wójt Uścia Gorlickiego za gospodarność i ważne dla gminy inwestycje. Medal otrzymał również sądeczanin prof. dr hab. med. Tadeusz Popiela - kierownik I Katedry Chirurgii Ogólnej i Kliniki Chirurgii Gastrologicznej Collegium Medicum UJ za wybitne osiągnięcia i nowatorskie metody diagnozowania i leczenia chirurgicznego, za opracowanie i koordynowanie programów naukowych dotyczących wczesnego wykrywania i leczenia raka żołądka oraz jelita grubego.

- Ponad 120 przedstawicieli władz samorządowych i lokalnych samorządów gospodarczych z województw: bielskiego, katowickiego, krakowskiego, nowosądeckiego i rzeszowskiego uczestniczyło 24 i 25 II w II części konferencji pn. *Określenie strategii rozwoju południowej Polski poprzez współpracę administracji publicznej i środowisk gospodarczych* (I tura odbyła się 16 i 17 XII 1994 r.). Główny organizator - WSB - NLU.

## 25.II.

- MOK zorganizował eliminacje rejonowe XI Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, w których wzięły udział 24 osoby, w tym 7 w kategorii poezji śpiewanej. Jury przyznało I nagrodę w kategorii recytacji Marzenie Szczepaniak (MOK), a w kategorii poezji śpiewanej Katarzynie Gierat (MDK).

- W „Sokole” uroczyście sfinalizowano konkurs o nagrodę *Srebrnego Talara '94*, przeprowadzony przez Sądecko - Podhalańską Izbę Gospodar-



Laureaci *Srebrnego Talara '94*

Fot. J. Cebula

czą przy współudziale Wydawnictwa *Jagiellonia SA* i *Dziennika Polskiego*. Zawołanie konkursu brzmiało *Być najlepszym. Srebrne Talary* przyznano: *osobowości roku* - Józefowi Oleksemu - marszałkowi Sejmu RP; *najlepszej firmie woj. nowosądeckiego* - Przedsiębiorstwu Produkcyjno - Handlowemu „Baritpol” Sp. z o.o. w Nowym Sączu; *menedżerowi roku* - dr inż. Mirosławowi Lebidziejewskiemu - prezesowi sądeckiego „Polgraphu” SA; *za najciekawszy debiut biznesowy* - Fabryce Maszyn „Glinik” SA w Gorlicach; *najprężniej rozwijającej się gminie* - Lipnicy Wielkiej na Orawie; *za najciekawszą inicjatywę kulturalną* - Małej Galerii MOK w Nowym Sączu; *za najlepszą inicjatywę charytatywną* - Stowarzyszeniu Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo w Limanowej.

Po uroczystym wręczeniu nagród rozpoczął się bal dobroczynny pod protektoratem wojewody Wiktora Sowy. Parkiet zapełniło 130 par. Wodzirejem zabawy była Jolanta Hamera - aktorka z Kielc. Uczestnicy balu oklaskiwali występy: Majki Jeżowskiej, Marcina Dańca, Rudiego Schuberta z „Wałami Jagiellońskimi”. Bufet przygotowała restauracja „Panorama”. Dochód z zabawy w wysokości ponad 4 tys. zł przeznaczono na zakup tomografu komputerowego dla Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego.

- Od 25 II do 4 III Zarząd Miasta Nowego Sącza gościł delegację zaprzyjaźnionego miasta Columbia County ze stanu Georgia (USA). Delegacja m.in. spotkała się z przedstawicielami biznesu, twórcami i pracownikami kultury, zapoznała się z funkcjonowaniem szkół podstawowych oraz odwiedziła Wojewódzki Szpital Zespołowy.

## 28.II.

- W czasie sesji RM dziękowano Kazimierzowi Opoce - kierownikowi Urzędu Stanu Cywilnego, za 45-letnią pracę w UM.

- Wojewoda Wiktor Sowa przyjął przedstawicieli samorządu i biznesu włoskiego regionu Molise, zaprzyjaźnionego z woj. nowosądeckim. Goście zaproponowali utworzenie spółki joint venture, która pośredniczyłaby w kontaktach między firmami obu regionów i krajów.

- W Galerii BWA otwarto wystawę prac 9 szwedzkich artystów plastyków. Szwedzi pokazali prace wykonane tak w technikach tradycyjnych jak i najnowszych.

- Oddział Stowarzyszenia CCh wydał nr 1(10) *Almanachu Sądeckiego* z tekstami: Marika Basiagi, Marii Brylak - Załuskiej, Mieczysława Danka, Wita Kmiotowicza, Ireny Styczyńskiej, Bogusława Świąsa, Józefa Szymona Wrońskiego.



Prezydent Miasta A. Czerwiński dziękuje K. Opoce za pracę w UM

Fot. E. Jastrzębski

## 4.III.

Podczas I części zjazdu spotkali się członkowie Regionu Sądecko - Podhalańskiego Unii Wolności. Spośród 80 delegatów wzięło w nim udział 66, reprezentując ponad 300 członków. Obrady odbywały się w siedzibie MPGKiM przy ul. S. Staszica 1. Wybrano 11 delegatów na zjazd krajowy. II część zjazdu miała miejsce 22 IV. W skład Rady Regionalnej wybrano 19 osób, a jej przewodniczącym został Jacek Strzygocki z Nowego Sącza.

## 6.III.

- Prezydent RP Lech Wałęsa zaprzysiął Radę Ministrów z jej prezesem Józefem Oleksym.  
- W siedzibie ZNP odbyło się posiedzenie Rady Terenowej Przedstawicielstwa Regionu Małopolsko - Świętokrzyskiego Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych. Przewodniczącym Rady Terenowej ponownie wybrano Wojciecha Rzeszowskiego z Nowego Sącza.

## 7.III.

Stan przestępczości i porządku w Nowym Sączu wywołał zaniepokojenie radnych RM. Podczas sesji przyjęli rezolucję, w której przypomnieli władzom państwa o ich konstytucyjnym obowiązku zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom. O przedłożenie jej w Kancelarii Sejmu RP poproszono radnego, a zarazem posła, Kazimierza Sasa. RM wystosowała również list gratulacyjny do Józefa Oleksego - nowo powołanego prezesa Rady Ministrów, podpisany przez przewodniczącego Rady Macieja Kurpa i prezydenta miasta Andrzeja Czerwińskiego.

## 11.III.

*Patrzcie się ludziska, przyszła nowa era, witaliśmy marszałka, witamy premiera* - taką przyśpiewką powitał zespół „Lachy” Józefa Oleksego w Ratuszu. Nestorzy zespołu: Barbara Godfreyow i Stefan Broszkiewicz, wręczyli gościowi chleb i sól. Prezydent miasta Andrzej Czerwiński przekazał prezesowi Rady Ministrów drobne upominki. Wystąpiły: Orkiestra Reprezentacyjna SG, zespół „Lachy”, Chór „Scherzo”. W spotkaniu uczestniczyli posłowie: Jerzy Gwiżdż, Stanisław Pasoń, Kazimierz Sas; przedstawiciele administracji państwowej z wojewodą Wiktorem Sową; lokalni politycy; nauczyciele; pracownicy służby zdrowia; przedsię-

biorcy. Gość przyrzekł jako sądeczanin, że nie zawaha się pomóc swemu miastu w życzliwej formie przyzwyczajenia protekcyjnej.

### 15.III.

Sąd Wojewódzki w Nowym Sączu uznał winnymi sfalszowania polskich banknotów o wartości 30 mld starych złotych i wprowadzenia ich w obieg, skazując Marka K. na 3,5 roku więzienia i 10 tys. zł grzywny oraz Grzegorza R. na 3 lata pozbawienia wolności i również 10 tys. zł grzywny.

### 16.III.

Pierwszą rocznicę działalności obchodził sądecki Oddział Banku Współpracy Regionalnej. Z tej okazji w Sali Ratuszowej zorganizowano uroczyste spotkanie z udziałem m.in. wojewody Wiktora Sowy, prezydenta miasta Andrzeja Czerwińskiego, biznesmenów. Dyrektor Oddziału Jacek Pawłowski zauważył, że bank dobrze przyjął się w Sądecczyźnie.

### 21.III.

- Podczas sesji RM przyjęto budżet Nowego Sącza na 1995 r.: planowane dochody - 25 mln 675 tys. 19 zł, a wydatki - 33 mln 615 tys. 595 zł. Niedobór 7 mln 944 tys. 576 zł postanowiono pokryć pożyczką długoterminową o protekcyjnym oprocentowaniu.

- W pierwszym dniu wiosny stuosobowa grupa sądeckich anarchistów uczestniczyła w manifestacji przy pomniku Adama Mickiewicza. Na pomniku rozwieszono transparenty z hasłami: *Ludzka rasa - jedna rasa, Nacjonalizm - stop*. Wśród okrzyków radości zebranej młodzieży, spalono flagę z symbolem skinów. Manifestacja dobiegała końca i wtedy anarchiści zostali zaatakowani przez kilkudziesięciu skinów. W wyniku zajść kilkanaście osób zostało poturbowanych. Policja zatrzymała 22 najbardziej agresywnych młodzieńców.

### 24.III.

Uczniowie Zespołu Szkół Elektryczno - Mechanicznych im. gen. J. Kustronia przy ul. Limanowskiego 4, zdystansowali pozostałych uczestników XIX Olimpiady Elektryczno - Elektronicznej, których gościli u siebie 24 i 25 III. Zwyciężyli w obydwu kategoriach indywidualnych: elektrycznej - Mirosław Jabłoński, a w elektronicznej - Karol Król oraz w kategorii zespołowej. W olimpiadzie wzięli udział reprezentanci 33 szkół z 12 województw południowo - wschodniej Polski.

### 26.III.

- Podczas mszy św. transmitowanej z kościoła św. Krzyża w Warszawie, w programie I Polskiego Radia wystąpił Chór im. Jana Pawła II nowosądeckiej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Chórem dyrygował jego założyciel, Stanisław Wolak - organista w kościele św. Elżbiety.

- W siedzibie ZNP odbyła się konferencja wojewódzka Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej, która w województwie nowosądeckim zrzeszała ok. 1 tys. 500 osób w pięciu strukturach rejonowych. Zebranie prowadził Jerzy Lach - przewodniczący Rady Wojewódzkiej.

### 1.IV.

- Weszła w życie uchwała RM o bezpłatnych i ulgowych przejazdach na liniach MZK. Bezpłatne przejazdy przysługiwały: posłom i senatorom; dzieciom do 4 lat; osobom, które ukończyły 75 lat życia; młodzieży i dzieciom dotkniętym inwalidztwem lub niepełnosprawnym; inwalidom I grupy; opiekunom uczniów szkół specjalnych. Z ulg 50% mogły korzystać dzieci w wieku od 4 do 7 lat; dzieci i młodzież do czasu ukończenia szkół ponadpodstawowych; studenci do ukończenia 26 roku życia; inwalidzi wojenni i wojskowi; kombatancki oraz ofiary represji wojennych i okresu powojennego; opiekunowie inwalidów I grupy; opiekunowie ociemniałych i niewidomych; emeryci i renciści II grupy z ogólnego stanu zdrowia powyżej 60 roku życia.

- Wzrosły ceny za wodę i ścieki. Stosownie do uchwały RM gospodarstwa domowe płaciły za wodę 52 gr, za ścieki 35 gr za 1 m<sup>3</sup>, a pozostali odpowiednio 75 gr i 47 gr.



## 2.IV.

- W 55 rocznicę zbrodni katyńskiej odprawiona została msza św. w kościele św. Kazimierza. Celebrowali ją ks. prał. Stanisław Czachor, ks. kpt. Zbigniew Kępa - kapelan Karpackiego Oddziału SG i ks. kpt. Kazimierz Tuszyński - dziekan SG. Po mszy św. złożono kwiaty pod tablicami *katyńskimi* na murze kościoła św. Kazimierza, a poświęconymi pamięci sądeczan — jeńców obozów w



Z uroczystości 10-lecia Izby Rzemieślniczej

Fot. J. Kłupiec

Kozielsku, Ostaszkwie i Starobielsku, zamordowanych przez NKWD.

- Mszą św. w bazylice św. Małgorzaty, celebrowaną przez ks. prał. dra Stanisława Lisowskiego z homilią duszpasterza sądeckich rzemieślników ks. Władysława Midury, rozpoczęły się uroczystości 10-lecia Izby Rzemieślniczej w Nowym Sączu.

W Sali Ratuszowej rzemieślnicy zostali uhonorowani medalami i odznakami. Medale im. J. Kilińskiego otrzymało 7 osób: Adam Czaja, Józef Czerniecki, Kazimierz Hadała, Danuta Jędryczka, Jan Kolasa, Antoni Poręba, Zdzisław Twaróg, a 19 osób Honorowe Odznaki Rzemiosła. Liderzy Izby Gospodarczej, jej prezes Tadeusz Kliś i przewodniczący Zarządu Piotr Tengowski wręczyli 20 osobom odznaki *Za zasługi dla Rzemiosła*.

Sądecka Izba Rzemieślnicza zrzeszała 4 cechy rzemiosł różnych (Gorlice, Limanowa, Nowy Sącz, Zakopane), Cech Rzemiosł Skórzanych w Nowym Targu oraz spółdzielnie rzemieślnicze w Gorlicach i Nowym Sączu. W ciągu 10 lat Izba wydała 8030 świadectw czeladniczych i 1060 dyplomów mistrzowskich.

## 7.IV.

W Galerii Sztuki „Dawna Synagoga” przy ul. B. Joselewicza 12 otwarto wystawę ponad 100 portretów Sanguszków - jednego z najznamienitszych polskich rodów. Obrazy pochodziły ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Tarnowie.

## 8.IV.

W Nowosądeckiem zaczął padać śnieg. Na drogach było bardzo ślisko. Porywisty wiatr, miejscami wręcz huragan, spowodował duże zniszczenia. Zerwane zostało wiele linii średniego napięcia. Liczne ekipy energetyków usuwały awarie w rejonie Gorlic, Jeziora Rożnowskiego, Limanowej, Nowego Sącza i Nowego Targu. W niektórych miejscowościach ściągano z dróg i chodników powalone drzewa. W Nowym Sączu, z niewielkimi przerwami, śnieg padał do 14 IV.



## 9.IV.

- Niedziela Palmowa. Mimo śnieżycy w nowosądeckich parafiach odbywały się tradycyjne konkursy palm. W parafii św. Małgorzaty wygrała go 9,5 - metrowa palma Ryszarda Rumana, a w parafii św. Heleny 12-metrowa Sylwestra Kmicika.

- Mieszkancka Nowego Sącza - Maria Szurmiakowa, ukończyła 100 lat, doczekawszy się 6 wnucząt i 11 prawnucząt. W domu jubilatki ks. prał. Stanisław Lisowski odprawił mszę św., a prezydent miasta Andrzej Czerwiński złożył jej gratulacje i życzenia zdrowia.

## 18.IV.

Na cmentarzu w Michalczowej odbył się pogrzeb Stefana Bednarka „Mścislaw”, „Wojtek” (91 lat). Był absolwentem Wydziału Prawa UJ; przed wojną pracował w urzędach skarbowych; jako oficer rezerwy brał udział w wojnie obronnej Polski 1939 r.; w czasie okupacji niemieckiej był komendantem placówki Armii Krajowej Łososina Dolna „Dolina”; po wojnie pracował w administracji.

II wojna światowa boleśnie doświadczyła rodzinę Bednarków: Władysława — brata Stefana jako jeńca obozu w Starobielsku, zamordowało NKWD w 1940 r.; Ludwikę „Lusia” - siostrę zastrzelił gestapowiec Johan Gorka 23 VI 1942 r.; Jana - ojca zamordował ten sam gestapowiec 24 VI 1942 r.; Józefa - brata zastrzelili w momencie próby ucieczki funkcjonariusze Polskiej Policji 27 VII 1943 r.; Maria - siostra zginęła w KL Oświęcim 26 IV 1944 r.; Bolesław - brat poległ pod Falaise (Francja) 8 VIII 1944 r.

## 20.IV.

- Ph. *Jak uchronić młodzież przed uzależnieniem* rozpoczęło się w Muszynie dwudniowe spotkanie poświęcone głównie alkoholizmowi i narkomanii. Wzięło w nim udział ponad 200 nauczycieli i uczniów szkół średnich woj. nowosądeckiego.

- W „Sokole” zainaugurował działalność Dyskusyjny Klub Filmowy „KOT” (Kinowy Oddział Terepautyczny) WOK. Odbyła się projekcja filmów: *Falszywy obraz* (USA), *Leningrad Cowboys jadą do Ameryki* (fiński), *Rejs* (pol.). Klub zorganizował w 1995 r. 38 seansów dla 4315 kinomanów.

## 22.IV.

- W Nowym Sączu oddano hołd płk Narcyzowi Wiatrowi „Zawojna” - komendantowi VI Okręgu Batalionów Chłopskich, zamordowanemu przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego z Myślenic 21 IV 1945 r. na krakowskich Plan-tach. Program uroczystości obejmował mszę św. w kościele św. Kazimierza oraz poświęcenie i rozwinięcie sztandaru z podobizną Narcyza Wiatra, a w „Sokole” przekazanie sztandaru Oddziałowi Wojewódzkiemu Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy BCH i przedstawienie życiorysu bohatera przez dr hab. Alinę Fitową.

- Z okazji Dnia Ziemi w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej przy ul. Jagiellońskiej 84, przeprowadzono finał X Wojewódzkiej Olimpiady Wiedzy Ekologicznej. Jury spośród 80 finalistów z 40 szkół najwyżej oceniło wiedzę Adama Lassaka z zakopiańskiego I LO.



Z uroczystości oddania hołdu płk. N. Wiatrowi ps. „Zawojna”

Fot. A. Leśniak

- W Szkole Podstawowej (SP) nr 19 im. gen. Z. Berlinga przy ul. Królowej Jadwigi 29 zorganizowano Drużynowe Szachowe Mistrzostwa Szkół Podstawowych i Średnich o Puchar Kuratora Oświaty w Nowym Sączu. Drużynowo wśród szkół podstawowych najlepszą okazała się reprezentacja nowotarskiej SP nr 5, a ze szkół średnich reprezentacja nowosądeckiego I LO. Organizator - SP nr 19 z nauczycielem historii Markiem Michalikiem.

- W sądeckim Oddziale Polskiego Banku Inwestycyjnego SA przy ul. Jagiellońskiej 56 zaprezentowano elektroniczny system przekazu pieniędzy o nazwie „Impuls” *Przekaz następuje w oparciu o system informatyczny „Bankier” oraz sieć „Telebanku”.* „Impuls” umożliwia błyskawiczny przelew środków, dysponowanie nimi w ramach wszystkich 48 oddziałów PBI, natychmiastowe księgowanie wpłat i przelewów na konta partnerów. *Operacja trwa od 2 do 4 min.* - zapewniała dyrektor Oddziału Wiktoria Podkomorzy.

#### 23.IV.

- Komenda Hufca Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP) im. Bohaterów Ziemi Sądeckiej oraz Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego (PTTK) „Beskid”, przygotowały i przeprowadziły II Wiosenną Imprezę na Orientację o Puchar św. Jerzego - patrona harcerzy.

- Klub Inteligencji Katolickiej przy parafii św. Kazimierza zorganizował Tydzień Kultury Chrześcijańskiej, przebiegający ph. *Wolność - to odpowiedzialność.* Na jego program złożyły się: 23 IV - msza św. z homilią ks. bpa Władysława Bobowskiego w kościele św. Kazimierza; 24 IV - otwarcie wystawy prac młodych twórców w Galerii Sztuki



Ks. bp. prof. Józef Życiński w czasie dyskusji panelowej *Moralność i odpowiedzialność w polityce*

Fot. S. Śmierciak

i Rzemiosła oraz wykład ks. Andrzeja Zwolińskiego *Obietnice wolności - współczesne ruchy i sekty przeciw wolności* w domu katechetycznym parafii Matki Bożej Niepokalanej; 25 IV - koncert chórów im. Jana Pawła II i „Immaculata” w kościele św. Kazimierza; 26 IV — wykład Marii Maszczak *Wczoraj i dziś religijnej sztuki sądeckiej* w Galerii Sztuki i Rzemiosła; 27 IV - dyskusja panelowa nt. *Moralność i odpowiedzialność w polityce* z udziałem m.in. ks. bpa prof. Józefa Życińskiego — ordynariusza diecezji tarnowskiej w kaplicy św. Ducha oraz msza św. i konferencja dla młodzieży prowadzona przez o. Jana Pacha w kościele św. Elżbiety; 28 IV - spotkanie nt. *Konstytucja — historia* pod przewodnictwem Stefana Krawczuka w bursie przy ul. św. Ducha; 29 IV - koncert zespołów muzycznych młodzieży katolickiej w „Sokole” oraz msza św. i wykład Marcina Masnego *Odpowiedzialność za życie w świetle nowej encykliki Jana Pawła II „Evangelium Vitae”* w kościele św. Kazimierza.

#### 26.IV.

- Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków, w imieniu ok. 50 tys. chorych na cukrzycę w Nowosądeckiem, wystosował protest do ministra zdrowia i opieki społecznej Jacka Żochowskiego, przeciwko wprowadzeniu limitu cen na paski testowe do pomiaru poziomu cukru we krwi.

- Staraniem WOK w „Sokole” otwarto wystawę *Prasa woj. nowosądeckiego w latach 1989 - 1995.*

#### 27.IV.

- W Zespole Szkół Elektryczno - Mechanicznych odbył się finał V Międzyszkolnego Konkursu Ortograficznego. 22 uczniów z woj. nowosądeckiego musiało się uporać z dyktandem przygotowanym przez przewod-

niczącego jury - prof. dra hab. Walerego Pisarka. Zwyciężył Mirosław Kantor - wychowanek Antoniego Kiemystowicza - organizatora konkursu, polonisty w Zespole Szkół Elektryczno - Mechanicznych.

- Dyrektor DKK Maciej Rópek zaprosił mieszkańców miasta na 319 premierę Teatru Robotniczego im. B.Barbackiego. Tym razem były to *Opowieści z kufierka* wg J. Brzechwy. Scenariusz, reżyseria, inscenizacja - Andrzej Horoszkiewicz; opracowanie muzyczne - Jerzy Dudryk; rekwizyty i kostiumy - Izabela Ptak i Franciszek Palka; światło - Stanisław Adamowicz.

#### 28.IV.

RM udzieliła absolutorium Zarządowi Miasta oraz zdecydowała o przystąpieniu Nowego Sącza do Związku Gmin Sądeckich.

#### 30.IV.

Na Podhalu przebywał prezydent RP Lech Wałęsa. Wziął udział w Świącie Bacowskim - uroczystości święcenia pól, lasów i juhasów, przygotowanej przez Związek Podhalań na Polanie Tarasówka k. Małego Cichego.

#### 1.V.

Z okazji Święta Pracy w siedzibie ZNP sądecy członkowie Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej zorganizowali wieczornicę.

#### 2.V.

W Gorlicach zainaugurowano trwające do 7 V uroczystości w 80 rocznicę operacji zaczepnej wojsk austriacko - niemieckich przeciwko armii rosyjskiej.

#### 3.V.

Program obchodów 204 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja obejmował: mszę św. celebrowaną przez ks. prał. Stanisława Czachora w kościele św. Kazimierza; występ Orkiestry Dętej gorlickiej Fabryki Maszyn „Glinik” SA na Rynku; imprezy sportowo - rekreacyjne na stadionie im. R. Stramki przy ul. T. Lenartowicza 4; spotkanie młodzieży ph. *Budujemy mosty dialogu i pojednania*, przygotowane przez ks. Andrzeja Mulkę z parafii św. Małgorzaty w Parku Strzeleckim przy ul. Ogrodowej; koncert muzyki polskiej w wykonaniu Teresy Kaban-Błażej i Henryka Błażeja, zorganizowany przez MOK w Sali Ratuszowej.



Msza św. w kościele św. Kazimierza

Fot. E. Jastrzębski

## 6.V.

Na przystani Oddziału PTTK „Beskid” w Znamirowicach zebrali się weterani sportów żeglarskich, w tym członkowie powstałej w 1945 r. 3 Wodnej Drużyny ZHP im. gen. M. Zaruskiego w Nowym Sączu. Starzy żeglarze przekazali swoją harcerską banderę młodzieży z Yacht Clubu Oddziału PTTK „Beskid”.

## 8.V.

Na program obchodów 50 rocznicy zakończenia II wojny światowej w Europie złożyły się: w kościele św. Kazimierza msza św. celebrowana przez księży proboszczy nowosądeckich parafii z homilią ks. prał. Stanisława Lisowskiego; składanie kwiatów pod tablicami *katyńskimi*; przemarsz organizacji kombatanckich i młodzieży szkolnej ze sztandarami sprzed kościoła św. Kazimierza do Rynku; wystąpienie prezydenta miasta Andrzeja Czerwińskiego przed Ratuszem; występy Orkiestry ZNTK SA i dziecięcego zespołu kozackiego z Krasnodaru (Rosja) na Rynku; odsłonięcie przez prezydenta Andrzeja Czerwińskiego tablicy ku czci Romana Sichrawy na cmentarzu komunalnym (kw. 13) *Śp. Roman Sichrawa 1869 + 13 IV 1945 r. Prezydent miasta Nowego Sącza w latach 1927 - 1939, 1945. Radny od 1904 r. Prezes T.G. „Sokół” 1921 - 1932. W grudniu 1939 r. przymuszony przez okupanta do sporządzenia listy zakładników, wstawił się i przeszedł do historii, wpisując dziesięciokrotnie swoje nazwisko. Przez społeczeństwo sądeckie uznany za wzór Polaka, patrioty i człowieka. W 50 rocznicę śmierci tablicę tę ufundowali mieszkańcy i Rada Miejska Nowego Sącza. Uroczystości zakończyła modlitwa za zmarłych prowadzona przez ks. prał. Stanisława Lisowskiego.*

## 11.V.

- W 60 rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego przewodnicy Oddziału PTTK „Beskid” złożyli kwiaty pod tablicą na kamienicy przy ul. A. Dunajewskiego 12, upamiętniającą pobyt komendanta Legionów Polskich w Nowym Sączu.

- Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska opracował *Informację o stanie środowiska w woj. nowosądeckim*. Wynika z niej, że w 1994 r. nie było w Nowosądeckim rzeki czy potoku, które odpowiadałyby polskiej normie I klasy czystości.

## 13.V.

- Głównie za sprawą lek. med. Stanisława Kłodzińskiego, w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym przy ul. Młyńskiej 5 oddano do użytku całkowicie zmodernizowaną i odnowioną Izbę Przyjęć.

- Decyzją Zarządu Głównego PTTK schronisku na Łabowskiej Hali nadano imię Władysława Stendery, urodzonego 1 VI 1925 r., żołnierza Armii Krajowej, długoletniego dyrektora ZNTK, od 41 lat prezesa Zarządu Oddziału PTTK „Beskid”.

- 13 i 14 V w Łącku po raz 45 obchodzono Dni Kwitnącej Jabłoni.



Zarząd Oddziału PTTK „Beskid”. W środku W. Stendera

Fot. M. Borsukowska-Stefaniczek

## 14.V.

W Nowym Sączu odbyły się centralne uroczystości 4 rocznicy powołania SG: msza św. celebrowana przez ks. ppłka Tadeusza Dłubacza - dziekana warszawskiego Okręgu Wojskowego w kościele św. Kazimierza; zbiórka pododdziałów Karpackiego Oddziału SG na placu apelowym przy ul. 1 Pułku Strzelców Podhalańskich 5; odczytanie okolicznościowego rozkazu; defilada i pokaz musztry paradnej Orkiestry Reprezentacyjnej SG. W uroczystościach wzięły udział m.in. prezes Rady Ministrów, Józef Oleksy.

W 1994 r. odcinek polsko - słowackiej granicy, strzeżony przez Karpacki Oddział SG przekroczyło ok. 7,5 mln osób i ponad 1,5 mln pojazdów.

## 18.V.

Rozpoczął się trwający do 31 V mikrosпис ludności i mieszkań. Jego celem było poznanie tendencji rozwojowych ludności, wykształcenia i jego zgodności z wykonywanym zawodem. Przy okazji rozpoznano trendy rozwojowe budownictwa mieszkaniowego. W Nowym Sączu do spisu cząstkowego wylosowano próbę reprezentatywną 1504 mieszkań.

## 22.V.

- Papież Jan Paweł II przebywał z wizytą w Polsce. Odwiedził Skoczów, gdzie odprawił mszę św. dziękczynną za urodzonego w tym mieście św. Jana Sarkandra, Bielsko - Białą i Żywiec. Rozmawiał z prezydentem RP Lechem Wałęsą i prezesem Rady Ministrów Józefem Oleksym. Z Ojcem Świętym spotkało się ponad 500 tys. pielgrzymów z całej Polski.

- MOK zorganizował w DKK przy al. Wolności 23, eliminacje rejonowe X Wojewódzkiego Przeglądu Teatrów Dzieci i Młodzieży Szkolnej *Bajdurek '95*. W imprezie

wzięło udział 8 grup, spośród których najlepszymi okazały się teatryki z Nowego Sącza: SP nr 1 im. A. Mickiewicza z przedstawieniem *Baśń o stalowym jeżu* i SP nr 18 im. K. Szymanowskiego ze spektaklem *Wlazł kotek na płotek*.

- Rozpoczęły się trwające do 28 V - VIII Dni i VI Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari: 22 V - recital Andrzeja Hiolskiego; 23 V - koncert Anny Lubańskiej i Mariusza Kwietnia; 24 V - koncert Sorayi Chaves (Hiszpania); 25 V - koncert solistów, Chóru i Orkiestry Akademii Muzycznej w Krakowie; 26 V - recital Jana Śmietany oraz koncert Sorayi Chaves i Fernando Aquillera (Hiszpania); 27 V - ogłoszenie wyników VI Konkursu Sztuki Wokalnej: I nagroda (4 tys. zł) - Ja-Hee Kim (Korea Południowa), II nagroda (3 tys. zł) - Adrian Eröd (Austria), cztery równorzędne III nagrody (po 2 tys. zł): Iwona Hossa z Poznania, Antonija Kovačević (Chorwacja), Agnieszka Makówka z Łodzi, Paweł Skatuba z Gdańska; 28 V - koncert laureatów. Większość imprez odbywała się w Sali Ratuszowej. Organizator - WOK.



Bazylika św. Małgorzaty. Koncert Chóru i Orkiestry Akademii Muzycznej w Krakowie

Fot. E. Jastrzębski

## 25.V.

- RM i Komitet Obchodów 100 Rocznicy Urodzin Bronisława Pierackiego zorganizowały uroczystości: 25 V - spotkanie młodzieży w „Sokole”; 26 V - pokaz musztry paradnej w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej SG na Rynku; sesja RM, a podczas niej wykład Jarosława Roli o Bronisławie Pierackim; msza św. w kościele św. Kazimierza; odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej na budynku I LO przy ul. J. Długosza 5. *Wielkość to być człowiekiem wobec siebie, wobec Narodu, wobec Ojczyzny. Generałowi Bronisławowi Pierackiemu 28 V 1895 -15 VI 1934, wielkiemu Polakowi i mężowi stanu, który w Nowym Sączu spędził swoją młodość, reprezentował Ziemię Sądecką w parlamencie międzywojennym i w naszym mieście spoczywa — ofiarują Sądeczanie, by nasza pamięć o przeszłości stale angażowała nas w przyszłość. Komitet Obchodów 100 Rocznicy Urodzin Bronisława Pierackiego*; nadanie imienia gen. B. Pierackiego mostowi na rzece Kamienicy (ul. Krafcowa); składanie kwiatów na grobie Generała na cmentarzu komunalnym (kw. 27).

- Od 25 do 31 V przebywała w Nowym Sączu 45-osobowa grupa z zaprzyjaźnionego, partnerskiego miasta Schwerte (Niemcy).

## 28.V.

- W rodzinnej parafii, w kościele Matki Boskiej Szkaplerznej w Korzennej arcybiskupią mszę św. prymicyjną odprawił 51-letni ks. Juliusz Janusz, wyniesiony przez papieża Jana Pawła II do godności arcybiskupa i mianowany nuncjuszem Stolicy Apostolskiej w Rwandzie.

- Oddział Stowarzyszenia CCh wydał tomik poezji *Kto stoi w Bursztynie* Marka Basiagi.

## 1.VI.

- Muzyką obudziła sądeczan pierwsza w Nowym Sączu prywatna rozgłośnia radiowa „Echo”. Utworzyli ją Bogusław Czerwiński i Ryszard Fryc. Red. nac. Radia „Echo” został Leszek Bolanowski.

- Z okazji Dnia Dziecka prezydent miasta Andrzej Czerwiński spotkał się z dziećmi w Ratuszu; w Parku Strzeleckim staraniem MOK, Radia Kraków i WOK odbyła się zabawa, w czasie której wystąpili: kabaret „Pod Spodem”, Jola Kaczmarek i Wanda Kwietniewska, „Iskierki” z telewizyjnego „Tęczowego Music - Boxu”, Piotr Nowak - mistrz Polski w tańcu electric - boogie, „Broken - Glass”, „Teddy Band”, Maria Góra; Spółdzielczy Klub Sportowy (SKS) „Start” przeprowadził na rzece Kamienicy zawody w minikajakarstwie górskim. W Parku Strzeleckim, Sądeckie Towarzystwo Tenisowe zorganizowało finały Mistrzostw Nowego Sącza w Tenisie dla Młodzieży Szkół Podstawowych i Średnich.

## 3.VI.

W Nowym Sączu odbywały się wojewódzkie uroczystości Święta Ludowego: spotkanie weteranów ruchu ludowego w siedzibie Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego przy ul. G. Narutowicza 8; msza św. odprawiona przez ks. Stanisława Pelca w bazylice św. Małgorzaty; akademie w Sali Ratuszowej. Najwyższe odznaczenie PSL — Medal im. W. Witosa *Za Zasługi dla Ruchu Ludowego* otrzymało 7 osób, w tym Władysław Jodłowski z Podegrodzia i Antoni Szczepanek z Nowego Sącza.

## 7.VI.

- W SP nr 9 im. T. Kościuszki przy ul. G. Piramowicza 16 zorganizowano I Dziecięcy Festiwal Romów. Wzięło w nim udział ponad 60 cygańskich dzieci szkół podstawowych z Czarnego Dunajca, Limanowej, Maruszyny, Maszkowic i Nowego Sącza. Organizatorzy: Kuratorium Oświaty i SP nr 9.

- Mszą św. celebrowaną przez ks. bpa Władysława Bobowskiego na dziedzińcu kościoła św. Kazimierza, zainaugurowane zostały ph. *Młodość to dar, który otrzymaliśmy od Boga* - I Sądeckie Dni Młodych. Imprezy odbywały się w namiocie widowiskowym WOK przy al. Wolności: 8 VI - II Festiwal Piosenki Religijnej oraz występ grupy „Big Day”; 9 VI - prezentacja zespołów artystycznych szkół średnich oraz koncert poezji śpiewanej („Raz, Dwa, Trzy”, „Universe”, Jacek Kawalec i Tomasz Żółtko); 10 VI - XV Wojewódzki Przegląd Zespołów Rockowych oraz występy grup: „De Mono”, „Mafia”, „Roan”, „Wilki”. Organizatorzy: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży przy parafii św. Kazimierza i WOK.

## 9.VI.

Od 9 do 11 VI w Lipsku (woj. radomskie) odbywał się IX Ogólnopolski Festiwal Młodzieży Szkolnej. Spośród grup reprezentujących 12 województw, nagrodę główną w klasyfikacji zespołowej zdobyła młodzież Zespołu Szkół Rolniczych im. W. Witosa w Nawojowej - wycieczkę do czeskiej Pragi.

## 10.VI.

- Związek Sądeczan zorganizował w SP nr 9 II Dziecięcą Wiosnę Artystyczną - prezentację zespołów artystycznych nowosądeckich szkół podstawowych. Wzięły w niej udział szkoły nr 1, nr 7, nr 9, nr 13, nr 18, nr 20 oraz Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Małe Lachy”. Poseł Jerzy Gwiżdż odczytał postanie skierowane do uczestników imprezy od prezydenta RP Lecha Wałęsy i prezesa Rady Ministrów Józefa Oleksego. Prezes stowarzyszenia Stanisław Długopolski podziękował dzieciom i ich wychowawcom oraz rodzicom za udział w przeglądzie, a sponsorom za wsparcie finansowe i organizacyjne.



II Dziecięca Wiosna Artystyczna. Przy mikrofonie lek. med. S. Długopolski

Fot. K. Kuropeska

- Sądeckie Towarzystwo Muzyczne obchodziło w „Sokole” 10-lecie swej działalności. Program uroczystości obejmował I Wojewódzki Przegląd Dorobku Artystycznego Stowarzyszeń i Placówek Upowszechniających Muzykę oraz koncert Orkiestry Symfonicznej Sądeckiego Towarzystwa Muzycznego pod dyrekcją Jana Zygmunta.

- 10 i 11 VI SP w Olszanie gościła uczestników I Mistrzostw Polski Uczniowskich Klubów Sportowych (UKS) w Tenisie Stołowym - 400 dziewcząt i chłopców z 16 województw. W punktacji drużynowej I miejsce wywalczył UKS „Junior” z woj. lubelskiego.

- Komisja Turystyki Kolarskiej Oddziału PTTK „Beskid” zorganizowała XXX Rajd Rowerowy o Puchar Ziemi Sądeckiej. 10 VI cykliści spotkali się na boisku SP w Maciejowej, gdzie odbyły się konkurencje sprawnościowe i konkursy wiedzy o historii i geografii regionu, umiejętności udzielania pierwszej pomocy ofiarom wypadków, znajomości przepisów ruchu drogowego. 11 VI miłośnicy rowerów górskich wystartowali z Maciejowej do jazdy na orientację, by dotrzeć na Halę Łąbowską i powrócić do SP w Maciejowej.

## 13.VI.

RM podjęła uchwałę zabraniającą od 1 VII spożycia alkoholu w miejscach publicznych w oś. Stare Miasto, na Plantach Miejskich, na pl. Z. Krasickiego oraz w parkach Strzeleckim i Tysiąclecia.

## 14.VI.

Teatr Robotniczy im. B. Barbackiego wystawił 320 premierę ...z kogo się śmiejecie?... wg M. Gogola. Jednym z aktorów był 84-letni Franciszek Worobiow. Reży-



Spektakl *Z kogo się śmiejecie?*

Od lewej: E. Kukła, M. Filipczak, S. Chorzewski

Fot. S. Adamczyk



seria - Andrzej Horoszkiewicz i Andrzej Krupczyński; scenografia - Franciszek Palka; kostiumy - Izabela Wiatrak.

## 15.VI.



Z procesji Bożego Ciała.

Ks. abp. Juliusz Janusz (z prawej) i ks. prał. Stanisław Lisowski (z lewej)

Fot. E. Jastrzębski

- Od 16 do 18 VI odbywały się w Grudziądzu Mistrzostwa Polski Inwalidów Narządu Ruchu i Niewidomych. Wśród 450 zawodników reprezentujących 29 województw, 12 - osobowa grupa z woj. nowosądeckiego zdobyła 31 medali, w tym 14 złotych, 7 srebrnych i 10 brązowych. Opiekunem i trenerem reprezentacji Nowosądeckiego był Stanisław Ślęzak.

## 18.VI.

- Ordynariusz diecezji tarnowskiej ks. bp Józef Życiński dokonał konsekracji nowo wybudowanego kościoła Trójcy Przenajświętszej w oś. Dąbrówka. Budowa świątyni wg projektu architekta Pawła Dygonia trwała 7 lat.

- WOK zorganizował XVIII Festiwal Orkiestr Dętych *Echo Trombity '95*. Do eliminacji rejonowych festiwalu przystąpiło 70 orkiestr dętych z całego województwa. W finałowe szranki stanęły 22 zespoły. Popisy gry marszowej oraz koncertowej wyłoniły zwycięzców.

Przy dźwiękach dzwonów z wież kościelnych wyruszyły z wszystkich świątyń procesje Bożego Ciała.

Na placu przy bazylice św. Małgorzaty mszę św. celebrował ks. abp Juliusz Janusz. On też poprowadził procesję do czterech ołtarzy usytuowanych na Rynku i wygłosił homilię. Przed błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem, kustosz bazyliki św. Małgorzaty ks. prał. Stanisław Lisowski skierował wyrazy wdzięczności pod adresem ks. abpa Juliusza Janusza, władz miasta, służb porządkowych i wszystkich biorących udział w procesji.

## 16.VI.

- Dyrektor MOK Andrzej Krupczyński zaprosił miłośników Melpomeny na premierę spektaklu opartego na trzech miniaturach Gertrude Steine *Siostry i bracia* oraz jednoaktówce Anny Świerczyńskiej *Czarny kwadrat*. Przedstawienie przygotowała Scena Młodzieżowa MOK. Reżyseria i opracowanie muzyczne - Janusz Michalik; kostiumy i rekwizyty - Barbara Klimczak i Stanisław Choczewski; światła - Tomasz Kroczek.



Reprezentacja woj. nowosądeckiego na Mistrzostwach Polski Inwalidów w Grudziądzu

Fot. ze zbiorów S. Ślęzyka



Jury rozdzieliło nagrody w czterech kategoriach: w grupie orkiestr zakładowych triumfowała Orkiestra ZNTK SA pod dyrekcją Zenona Drabińskiego; w gronie orkiestr strażackich czołowe miejsce uzyskała orkiestra z Tęgoborzy; wśród orkiestr ośrodków kultury, stowarzyszeń społeczno - kulturalnych i parafii zwyciężyła orkiestra z Łącka; za najlepszą orkiestrę młodzieżową uznano zespół z Jaworznej.

### 19.VI.

O tym, jakie działania powinny podejmować samorzady, by tworzyć nowe miejsca pracy, dyskutowali burmistrzowie, wójtowie oraz przedsiębiorcy woj. nowosądeckiego podczas rozpoczętej w Sali Ratuszowej dwudniowej (19, 20 VI) konferencji nt. *Inicjatywy lokalne na rzecz zwalczania bezrobocia*.

### 20.VI.

RM podjęła uchwałę o utworzeniu w miejsce MZK - Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego (MPK) Sp. z o.o.

### 23.VI.

- W sprzedaży pojawił się nr 5 *Almanachu Muszyny 1995*.

- Rozpoczął się trzydniowy VIII Ogólnopolski Rajd Abstynenta im. J. Bielaka, zorganizowany przez Klub Abstynenta „Krokus” w Nowym Sączu oraz schronisko na Przehybie. Hasłem rajdu były słowa *Trzeźwy - pełen pogody ducha*, a jego celem propagowanie aktywnego wypoczynku bez alkoholu. Uczestnicy rajdu pokonywali trasy po Beskidzie Sądeckim i Pieninach.

- Od 23 do 25 VI na Rynku i w Parku Strzeleckim odbywała się I Karpacza Biesiada Ludowa *Podkówecka*. Jej program obejmował: przegląd zespołów regionalnych, kiermasz twórczości ludowej, koncert orkiestr dętych, konkursy dla dzieci, festyn piwny. W imprezie wzięło udział 17 zespołów folklorystycznych z woj. nowosądeckiego. W kategorii zespołów autentycznych, nagrodę główną zdobył zespół „Spod Kicek” z Mordarki, a wśród zespołów prezentujących artystyczne opracowania, za najlepszych uznano „Sądeczian” DKK. Organizator — WOK.

### 24.VI.

MOK we współpracy z Kolegium Nauczycielskim zorganizował *Wianki Sądeckie*: imprezy sportowo - rekreacyjne na stadionie im. R. Stramki; happening *Dachy mądrości* przygotowany przez Andrzeja Szarka na Rynku; wręczenie dyplomów pierwszym 32 absolwentom Kolegium Nauczycielskiego w Sali Ratuszowej; dyskusja panelowa *Nauka kontra paranauka*, prowadzona przez prof. dra



*Podkówecka. Tańczy zespół „Łącko”*

*Fot. E. Jastrzębski*



Wiceminister edukacji narodowej K. Dera (w środku) w Ratuszu

*Fot. E. Jastrzębski*

hab. Marka Kordosa w Małej Galerii; występ chóru Kolegium Nauczycielskiego w sali koncertowej przy ul. św. Ducha 2; koncert Tomasza Szweda na Rynku.

Wieczorem nad Dunajcem obok restauracji „Panorama”, pod dykcją Jana Zygmunta Orkiestra Symfoniczna Sądeckiego Towarzystwa Muzycznego rozpoczęła nocną imprezę. Na rzece pojawili się kajakerze z pochodniami Wojskowo - Cywilnego Klubu Sportowego (WCKS) „Dunajec”. Na rzekę rzucono wiązki przygotowane przez Luźną Grupę „Cudoki - Szuroki” MOK. Pływające wiązki, migoczące pochodnie, muzyka - wywołały aplauz licznie zgromadzonych mieszkańców miasta i turystów.

## 29.VI.

Występem Warszawskiego Zespołu Trąbek Naturalnych i Puzonów Barokowych rozpoczął się trwający do 1 VII - 10 VIII Festiwal Muzyki Dawnej w Starym Sączu.

## 30.VI.

W pierwszym półroczu 1995 r. na drogach woj. nowosądeckiego miało miejsce 570 wypadków, w których zginęło 50 osób. Był to wzrost w porównaniu do pierwszego półroczu 1994 r. o 47%.

## 1.VII.

- O 15 zł wzrosła najniższa płaca i wynosiła 295 zł.
- Podwyższone zostały ceny urzędowe energii elektrycznej i gazu. Stawka opłat za pobraną energię całodobową wzrosła z 15 gr do 18 gr/kWh, a cena m<sup>3</sup> gazu z 45 gr do 49 gr.
- Udała się Wielka Gala Kick - Boxingu w namiocie widowiskowym WOK przy al. Wolności. Dopisała publiczność i sami zawodnicy. Kulminacyjnym punktem imprezy był pojedynek o tytuł zawodowego mistrza krajów nadbałtyckich pomiędzy pracownikiem „Polgraphu” SA Tomaszem Gargulą a zawodowym mistrzem Anglii Craigiem Perrinem. Zwyciężył sądeczanin.

## 2.VII.

O godz. 10<sup>00</sup>, od mszy św. w intencji rolników, koncelebrowanej przez ks. prał. dra Alojzego Drożdża na placu przy kościele Matki Boskiej Szkaplerznej w Korzennej, rozpoczęła się wizyta prezydenta RP Lecha Wałęsy w Sądeczynie.

Po nabożeństwie odbył się wiec. Gościowi podobały się rozwinięte transparenty z hasłami : *My lewicę wyciupali - niech Prezydent walczy dalej, Jasienna; Niewątpliwe Twe zasługi — chcemy Ciebie po raz drugi, Korzenna; Choć Premiera z Sącza mamy - to na Ciebie głos oddamy, Łyczana;*



Prezydent RP Lech Wałęsa w Korzennej

Fot. G. Krasieński

*Prezydencie, demokracji stój na straży - o tym wieś Mogilno marzy.* Rada Gminy przyznała Lechowi Wałęsie tytuł honorowego obywatela. Odpowiedni akt odczytał i wręczył gościowi przewodniczący Rady Gminy Julian Paciorek. Wójt Korzennej Józef Mokrzycki podarował prezydentowi RP beczkę sądeckiego miodu, a jego nieobecnej żonie Danucie - obrus. Gość przekazał na ręce proboszcza miejscowej parafii ks. Stanisława Gancarza - kielich mszalny, a wójtowi paterę z Pałacem Namiestnikowskim. Posiłek z Lechem Wałęsą spożyto w Urzędzie Gminy. Dania serwowała Zofia Korczyńska - właścicielka nowosądeckiej restauracji „Bona”.

O godz 15<sup>00</sup> w DKK w Nowym Sączu doszło do rozmów prezydenta RP z rzemieślnikami, kolejarzami, członkami NSZZ „S”. Po ich zakończeniu przewodniczący NSZZ „S” ZNTK SA Stanisław Cichoński wręczył Lechowi Wałęsie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

W Sali Ratuszowej, o godz. 17<sup>00</sup> prezydenta RP powitał Chór im. Jana Pawła II śpiewając *Gaude Mater Polonia*. Spotkanie głowy państwa z zaproszonymi osobami prowadził prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński. W czasie spotkania Lech Wałęsa zauważył, że gdyby w innych regionach Polski miał takie poparcie jak w Nowosądeckiem ...*czułby się moralnie zobowiązany do reelekcji do Belwederu*. Gość otrzymał od gospodarza miasta gobelin z orłem, a od posła i przewodniczącego Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform Jerzego Gwiżdża lustro z podobizną Lecha Wałęsy. Prezydent RP przebywał w Sądecczyźnie na zaproszenie posła Jerzego Gwiżdża i wójta Józefa Mokrzyckiego.

### 3.VII.

Działające przy parafii św. Małgorzaty Stowarzyszenie Rodzin Katolickich zorganizowało od 3 do 21 VII półkolonię dla 55 dzieci w SP nr 18; od 11 do 29 VII kolonię dla 60 dzieci w Rajbrocie k. Bochni., od 1 do 24 VIII półkolonię dla 60 dzieci w Katolickim Przedszkolu przy ul. Nadbrzeżnej 12.

### 7.VII.

Upalna pogoda nie przeszkodziła sądeczanom w spotkaniu z ks. prof. Józefem Tischnerem w Sali Ratuszowej. Na pytanie o swojego faworyta w wyborach prezydenckich gość odpowiedział pół żartem, pół serio *Zagłosuję na Jacka (Kuronia), bo przyjaciel serdeczny i wychyliłem z nim parę kieliszków koniaku. Jeżeli nie będzie to możliwe, to na panią Hannę Gronkiewicz - Waltz, z którą zderzyłem się ostatnio na korytarzu w telewizji. A jeżeli nie na nią, to na Andrzeja Strzembosza, z którym studiowałem. Na tym kończy się moja lista prezydenckich obłubieńców. Zresztą w wyborach tragedii nie będzie, bo...już była.* Organizator — sądecka Unia Wolności.

### 8. VII.

Jerzy Leszczyński - właściciel firmy handlowej „Lach”, zaprosił do wybiegnięcia na murawę stadionu Komunikacyjnego Klubu Sportowego (KKS) „Sandecja” przy ul. J. Kilińskiego 47, piłkarzy - oldboyów ze Słowacji, Włoch i Nowego Sącza. W Turnieju o Puchar Jerzego Leszczyńskiego wzięły udział drużyny: „Corneliani” z Montovy, „Lach - Sandecja” i „Lokomotiva” z Koszyc.

### 13.VII.

W Małej Galerii otwarto wystawę rzeźb i rysunków Zbigniewa Borowskiego (1905 - 1966): słuchacza Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, jeńca obozów wojennych III Rzeszy, uczestnika Powstania Warszawskiego, absolwenta Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, w latach 1957 - 1966 kierownika Muzeum w Nowym Sączu, działacza sądeckiego Oddziału ZPAP. Jego prace ekspozowane były m.in. w Bielsku, Kłodzku, Krakowie, Krynicy, Olsztynie, Zakopanem.

### 14.VII.

Podczas awaryjnego lądowania w Rąbkowej rozbiła się „Wilga” Aeroklubu Podhalańskiego, wykonująca lot turystyczny nad Jeziorem Rożnowskim. Nie odnieśli poważniejszych obrażeń ciała tak pilot jak i pasażerowie.

## 15.VII.

- Z okazji 5-lecia Straży Miejskiej w Nowym Sączu, na stadionie KKS „Sandecja”, odbyła się impreza sportowo - rekreacyjna, w tym turniej piłki nożnej o puchar komendanta Straży Miejskiej Wojciecha Lippy i ognisko.

- Dwa złote i jeden srebrny medal zdobyli podczas I Mistrzostw Europy Juniorów w Kajakarstwie Górskim (15 i 16 VII) Andrzej Wójs i Sławomir Mordarski. 16-letni kajakarze nowosądeckiego SKS „Start” pokonali w Liptowskim Mikulaszu reprezentantów 22 państw.

## 20.VII.

- Ukazał się nr 1 *Sądectzanina - Ratuszowego Biuletynu Informacyjnego*, wydanego przez Wydział Kultury i Promocji UM.

- Wcześniej niż przewidywali, zakończyli swoje występy radiowcy RMF, którzy przyjechali na nowosądecki Rynek z „inwazją mocy”. Zabawę przerwał ok. godz. 13<sup>00</sup> telefon do Straży Miejskiej. Anonimowy rozmówca poinformował o podłożeniu bomby pod Ratuszem. Policja zarządziła ewakuację pracowników UM i osób znajdujących się na Rynku. Bomby nie znaleziono.

- Pod przewodnictwem prezydenta Andrzeja Czerwińskiego zebrał się zespół osób odpowiedzialnych za bezpieczeństwo mieszkańców Nowego Sącza. Powodem zebrania były wyniki ekspertyzy badań dokonanych w Zakładzie Medycyny i Instytucie Ekspertyz Sądowych w Krakowie. Związek talu stwierdzono w ciałach zmarłych osób z rodziny N. zamieszkałej przy ul. H. Sienkiewicza 59. Trucizna pozbawiła życia trzy osoby.

## 22.VII.

Sobota 22 VII była najcieplejszym dniem w 1995 r. w Nowym Sączu; termometry miejscowej Stacji Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej wskazywały +32<sup>0</sup> C w cieniu.



Prezydent miasta Andrzej Czerwiński wręcza klucze od miasta uczestnikom *Święta Dzieci Gór*

Fot. R. Janiszyn

## 23.VII.

O godz. 9<sup>30</sup> mszą św. ekumeniczną pod przewodnictwem ks. prof. Józefa Tischnera w bazylice św. Małgorzaty rozpoczął się IV Międzynarodowy Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych *Święta Dzieci Gór '95* pod patronatem prezesa Rady Ministrów Józefa Oleksego. O godz. 18<sup>30</sup> ulicami miasta przeszedł barwny korowód, a o godz. 19<sup>00</sup> na Rynku nastąpiło otwarcie festiwalu i zabawa.

Od 24 do 29 VII, na Rynku o godz. 11<sup>00</sup> (prezentacje) i w namiocie widowiskowym o godz. 19<sup>00</sup> (koncerty), występowały dzieci z zagranicy i Polski: 24 VII — „dzień czeski” — „Vonička” i „Zawaternik” z Leśnicy; 25 VII — dzień rumuński — „Doruletuł” i „Juzyna” z Zawoi; 26 IV - „dzień brazylijski - „Arte Nativa Lagoa Vermelha Group” i „Dunajcowe dzieci” z Nowego Sącza; 27 VII - „dzień grecki” - „Karagouna” i „Trzy Korony” z Grywałdu; 28 VII „dzień argentyński” - „El Cimarron” i „Krupianka” z Raby; 29 VII - „dzień indyjski” - „Janavak” i „Orawskie Dzieci” z Lipnicy Wielkiej.

W czasie *Święta Dzieci Gór* młodzi artyści występowali w Bobowej, Gorlicach, Rabce, Ryttrze, Szczawnicy. Jedną z imprez towarzyszących IV Międzynarodowemu Festiwalowi Dziecięcych Zespołów Regionalnych był mecz piłkarski na stadionie KKS „Sandecja”. Zmierzyły się dziecięce reprezentacje Ameryki Południowej i Europy. Wygrała drużyna reprezentująca Europę.

Festiwal zakończył się 30 VII o godz. 19<sup>00</sup> koncertem w namiocie widowiskowym. Jego organizator czyli WOK, wydał gazetkę festiwalową *Latawiec*.

## 25.VII.

- RM podjęła uchwałę mocą której obsługę budżetu miasta powierzono Bankowi Przemysłowo - Handlowemu w Nowym Sączu.

- W sprzedaży pojawił się t. II *Historii Starego Sącza* pod redakcją prof. dra hab. Feliksa Kiryka.

- Oddział Stowarzyszenia CCh wydał nr 2 (11) *Almanachu Sądeckiego* z tekstami: Tadeusza Basiagi, Józefa Bieńka, Jerzego Gیزی, Stanisława Korusiewicza, Józefa Plechty, Andrzeja Staniszewskiego, Ireny Styczyńskiej, Wiesława Wczesnego.

## 27. VII.

O godz. 18<sup>00</sup> na Rynku rozległy się wybuchy, a gmach Ratusza zasłoniły wielobarwne dymy. Z nich wylonily się dziewczęta, które „posadziły” na płycie Rynku sto róż, wśród których tańczyły wykwintnie ubrane pary. Z wyciem syren wjechał na Rynek stary wóz strażacki, przywożąc kelnerów z butelkami szampana. Strzeliły korki na wiwat. Prezydent miasta Andrzej Czerwiński odczytał historyczny akt erekcyjny Ratusza jaki wraz z kamieniem węgielnym poświęcono 27 VII 1895 r. i wmurowano w narożniku wieży zegarowej. Uczestników happeningu, którego pomysłodawcą i reżyserem był Andrzej Szarek, zaproszono do Sali Ratuszowej na urodzinowy tort i lampkę szampana. Urodzinowa biesiada połączona była ze swoistym wernisażem czterech obrazów znajdujących się od 1911 r. w reprezentacyjnej sali obrad RM. Organizator - MOK.

## 30.VII.

- W Wietrznicach k. Łącka odbyły się III Mistrzostwa Polski Młodzików w Kajakarstwie Górskim z udziałem 88 zawodniczek i zawodników. Dobrze wypadli kajakarze i kajakarki Spółdzielczego Klubu Sportowego (SKS) „Start”. W kategorii K-1 Artur Kociuba zajął II miejsce. W tej samej kategorii również II miejsce zdobyła Paulina Kociuba, a III Karolina Żuchowicz. W kategorii C-2 złoty medal zdobyli Maciej Danek i Jakub Rychta.

- Ph. *Przez Kościół przemieniaj ten świat*, rozpoczął się trwający do 6 VIII w bazylice św. Małgorzaty odpust ku czci Przemienienia Pańskiego: msze św., spowiedź, nabożeństwa specjalne (chłopi, liturgiczna Służba Ołtarza, dziewczęca Służba Maryjna, kombatancki II wojny światowej, apostołat trzeźwości, dzieci, młodzież, rodziny, adoracja Najświętszego Sakramentu, chorzy, kobiety), filmy i koncerty. W ostatnim dniu odpustu mszę św. celebrował i homilię wygłosił ks. bp Władysław Bobowski.

## 1.VIII.

Wybrany burmistrzem Starego Sącza Marian Cycoń złożył rezygnację ze stanowiska wiceprezydenta miasta Nowego Sącza. RM rezygnację przyjęła i wybrała wiceprezydentem Nowego Sącza, Andrzeja Kitę. Podjęła również uchwałę o przemianowaniu MOK w Nowosądecki Ośrodek Kultury i Sztuki (NOKiS).

## 3.VIII.

1 Drużyna Starszoharcerska „Czarna Jedyń” im. S. Czarnieckiego I LO w Nowym Sączu wzięła udział w Świątowym Zlocie Harcerstwa Polskiego, który odbywał się w Zegrzu i trwał do 15 VIII.

## 4.VIII.

- W Sali Ratuszowej, w obecności wojewody Wiktora Sowy i prezydenta miasta Andrzeja Czerwińskiego zostały wręczone nagrody laureatom Konkursu na Reportaż im. Janusza Roszki. Grand Prix - komputer notebook, ufundowany przez sądecki „Optimus” Sp. z o.o. odebrał red. Michał Mońko z Warszawy za tekst *Legenda Tatr*. Nagrodę I prezydenta Nowego Sącza przyznano Jerzemu Leśniakowi - kierownikowi sądeckiego Oddziału *Gazety Krakowskiej* za reportaż *Ducha nie gaszę...*

- Od 4 do 6 VIII na kortach w Parku Strzeleckim odbywały się XIX Otwarte Mistrzostwa Nowego Sącza w Turnieju Ziemnym o Puchar Prezydenta Miasta. Wzięło w nich udział 50 zawodniczek i zawodników. Organizator - Sądeckie Towarzystwo Tenisowe.

## 7.VIII.

- W 51 rocznicę akcji „Burza” i Powstania Warszawskiego, NOKiS zorganizował na Rynku koncert słowno - muzyczny, a ks. kpt. Zbigniew Kępa - kapelan Karpackiego Oddziału SG, odmówił modlitwę za poległych. W koncercie prowadzonym przez Janusza Michalika wystąpiła Orkiestra ZNTK SA oraz recytatorzy Teatru „NSA”.

- Najstarszej mieszkance Nowego Sącza - Weronice Danilewskiej, minęło 105 lat. Jubilatka częstowała tortem i szampanem prezydenta miasta Andrzeja Czerwińskiego i dyrektora sądeckiego „Ruchu” SA Władysława Sołtysa. „Babcia”, która przez wiele lat prowadziła kiosk „Ruchu” przy al. S. Batorego, nie ukrywała wzruszenia z okazywanego jej szacunku i przyjaźni: *To one dodawały mi zdrowia i sił. Odwzajemniałam się bliźnim jak mogłam. Serdeczko, tyle jesteś wart, ile pomożesz drugiemu człowiekowi. Tylko to naprawdę się w życiu liczy, nie majątki i splendory.*

## 11.VIII.

Nowemu Sączowi przybyła jeszcze jedna impreza - *Święto Bursztynowego Szlaku '95*, zorganizowane przez NOKiS w dniach 11 i 12 VIII. Na trzech estradach w Rynku i na deptaku ul. Jagiellońskiej swoje artystyczne umiejętności prezentowało kilkaset osób. Na płycie Rynku rozłożyli swoje kramy handlowcy oraz kręcili się karuzele. Na ul. Jagiellońskiej oferowali swe prace twórcy nieprofesjonalni.

Konkurowały ze sobą orkiestry dęte ZNTK SA, z Limanowej i Łososiny Dolnej. Wystąpiły: Scena Młodzieżowa, Teatr „NSA”, Teatr Robotniczy. Koncertowały zespoły: „Cat Food”, „Egzystencja”, „Even Hell”, „Ex Animoe”, „Homo Twist”, „Hube”, „Nihil Novi”, „The God's Singers”, „Wolna Grupa Bukowina”, „White Garden”, Andrzeja Józefowskiego, Zbigniewa Kaczmarczyka, Mariana Tabaszewskiego. Oklaskami witano śpiewającą i tańczącą Majkę Jeżowską, akordeonistę Stanisława Kowola i gitarzystę Juranda Żygadłę.

Było wiele atrakcji dla dzieci, młodzieży i dorosłych, w tym konkursy: kelnerski w restauracji „Bona” i wiedzy o Nowym Sączu; parady przebierańców, starych motocykli; pokazy - kulturowy w wykonaniu Kacpra Dutki, modeli raket, mody, walk wschodnich; start balonu z płyty Rynku; występy dziecięcych grup kolonijnych. Zwieńczeniem *Święta Bursztynowego Szlaku* był happening o duchach przygotowany przez Andrzeja Szarka.

Impreza miała swój muzyczny identyfikator, skomponowany przez Aleksandra Porzucka. Patronaty nad nią sprawowali: honorowy - prezydent miasta Andrzej Czerwiński, prasowy - *Gazeta Wyborcza*, radiowy - *Radio Echo*, telewizyjny - Regionalna Telewizja Kablowa.



Święto Bursztynowego Szlaku.  
Śpiewa Majka Jeżowska

Fot. J. Leśniara

## 15.VIII.

Z okazji 75 rocznicy Bitwy Warszawskiej i Świąta WP odbyły się uroczystości. W kościele św. Kazimierza mszę św. celebrował ks. prał. Stanisław Pieprznik, a homilię wygłosił ks. prał. Stanisław Czachor. Przedstawiciele władz, WP, organizacji kombatanckich złożyli kwiaty pod tablicami *katyńskimi* oraz na Grobie Nieznanego Żołnierza na cmentarzu komunalnym (kw. 4). Sprzed kościoła uczestnicy mszy św. prowadzeni przez Orkiestrę Reprezentacyjną SG, przeszli ulicami T. Kościuszki i Jagiellońską do Sali Ratuszowej. Tu wicewojwoda Jacek Rogowski i prezydent miasta Andrzej Czerwiński, wręczyli odznaczenia 35 kombatanom. Koncert słowno - muzyczny w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej SG pod dyrekcją mjra Bernarda Króla i członków Sceny Młodzieżowej NOKIS prowadził Janusz Michalik.

## 18.VIII.

W Galerii BWA otwarto wystawę prac Ryszarda Miłka: sądeczanina, absolwenta Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Tarnowie i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, *historyka sztuki, wnikliwego obserwatora życia artystycznego, kochającego swą pracę nauczyciela - malującego i rysującego*.



Otwarcie wystawy prac R. Miłka

Fot. P. Strzałkowski

## 19.VIII.

- W Zakopanem rozpoczął się trwający do 27 VIII - XXVII Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskich.

- Ludowy Klub Sportowy „Zawada” zorganizował I

Międzynarodowy Dziecięcy Turniej Tenisowy o Puchar Prezydenta Nowego Sącza z udziałem ponad setki dzieci z Francji i Polski (Gliwice, Kraków, Krynica, Nowy Sącz). W kategorii Open spośród dziewcząt najlepszą była Iwona Skosiorek z Krynicy, a z chłopców Krzysztof Potoczek z Gliwic. Turniej zakończył się 27 VIII.

## 21.VIII.

Do SP nr 20 przyjechało ponad 120 osób, aby uczestniczyć w I Ogólnopolskim Kongresie Rodzin Wielodzietnych. Owacje zebranych wywołała przybyła z Wrześni matka 9 synów i 6 córek. Zjazd przebiegający p.h. *Rodzina i życie ludzkie największym dobrem*, zainaugurowała msza św. pod przewodnictwem ks. bpa Stanisława Stefanka. Kongres, który zakończył się 26 VIII, wystosował apel *O radości rodzicielstwa i dziękczynienia* do IV Światowej Konferencji Kobiet w Pekinie (4 - 15 IX). Organizator - nowosądecka Fundacja S.O.S. Rodzinie.

## 24.VIII.

W 15 rocznicę utworzenia NSZZ „S”, jego Delegatura w Nowym Sączu zorganizowała obchody o charakterze sportowo-patriotycznym. Od 24 do 26 VIII trwał turniej piłki nożnej o puchar wiceprzewodniczącego Zarządu Regionu Małopolska Andrzeja Szkaradka. W rozgrywkach wzięły udział reprezentacje sześciu

sądceckich zakładów pracy, spośród których najlepszą okazała się drużyna ZNTK SA. 26 VIII pod patronatem senatora RP Andrzeja Chronowskiego, Sekcja Strzelecka „Snajper”, działająca przy ZNTK SA przeprowadziła zawody dla dorosłych i dzieci. Najmłodszą uczestniczką zawodów była 5-letnia Kasia Krupa. 3 IX w kościele św. Elżbiety odprawiona została msza św. za Ojczyznę. Wziął w niej udział m.in. przewodniczący NSZZ „S” Marian Krzaklewski. 1 X udziałem we mszy św. w bazylice św. Małgorzaty i okolicznościowym spotkaniu w kaplicy przy ul. św. Ducha 2 pracownicy oświaty uczcili 15- lecie NSZZ „S”. Przybyli działacze związku obejrzeni montaż słowno - muzyczny zaprezentowany przez młodzież Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 oraz wysłuchali pieśni w wykonaniu Chóru „Immaculata” parafii Matki Bożej Niepokalanej. 20 X w Domu Robotniczym przy ul. Zygmuntowskiej 17 zebrały się osoby, które tworzyły sądecką „S”, a wśród nich: Ewa Andrzejewska - Lipińska, Marta Bilka - Kubacka, Alicja Derkowska, Bożena Jawor, Halina Konar, Magdalena Kroh, Eugeniusz Baran, Jan Budnik, Stanisław Cichoński, Andrzej Chronowski, Czesław Dąbrowski, Józef Gadzina, Mieczysław Górski, Jerzy Gwiżdż, Józef Jarecki, Tadeusz Jung, Józef Jungiewicz, Konstanty Konar, Stanisław Łabuda, Tadeusz Nitka, Henryk Opilo, Krzysztof Pawłowski, Ryszard Pawłowski, Jerzy Raśniński, Jacek Rogowski, Grzegorz Sajdak, Andrzej Szkaradek, Wojciech Śliwiński, Janusz Urbanowicz, Jerzy Wyskiel, Jacek Zaremba, Maciej Zaremba. Spotkanie prowadziła Zofia Pieczkowska.

### 29.VIII.

- Niemiecki koncern SGL Carbon AG kupił od Banku Handlowego 75% akcji „Polgraphu” SA, jednego z dwóch w Polsce producentów elektrod węglowych.

- Bardzo dobrze wypadli sądeczanie w czasie Mistrzostw Świata Seniorów w Slalomie Kajakowym w Nottingham - Anglia (29 VIII - 3 IX). W kategorii C-1 wychowanek WCKS „Dunajec” Grzegorz Sierota zajął VII miejsce, a Krzysztof Birynt z SKS „Start” był ósmy. W kategorii C-2 na XII miejscu uplasowali się Andrzej Wójs i Sławomir Mordarski z SKS „Start”. Trenerem koordynatorem polskich kajakarzy był Kazimierz Kuropeska.

### 31.VIII.

Przestały funkcjonować jako przedszkola państwowe: nr 9 przy ul. gen. Grota - Roweckiego 11, nr 15 przy ul. Żywieckiej 72 i nr 16 przy ul. Nawojowskiej 199. Od 1 IX działały one jako placówki niepubliczne, zapewniające realizację minimum programowego wychowania przedszkolnego i utrzymujące odpłatność rodziców za dzieci na poziomie obowiązującym w przedszkolach państwowych.

### 1.IX.

- W 56 rocznicę agresji Niemiec na Polskę w kościele św. Kazimierza odprawiona została msza św. w intencji pokoju na świecie. Przewodniczył jej ks. prał. Stanisław Czachor, a homilię wygłosił ks. kpt. Zbigniew Kempa. W nabożeństwie uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, organizacje kombatanckie, młodzież szkolna... Po mszy św. złożono kwiaty pod tablicami *katyńskimi* oraz na cmentarzu komunalnym w Kwaterze Żołnierzy Września 1939 r. (kw. 19) i na grobie gen. Józefa Kustronia (kw. 49), odnowionym przez Koło Miejskie Związku Kombatantów RP i b. więźniów Politycznych.

- Średnio o 6,4% podrożały przejazdy autobusami PKS.

- Zakład Telekomunikacji w Nowym Sączu wprowadził niższe ceny za rozmowy telefoniczne wewnątrz strefy numeracyjnej Nowy Sącz - Gorlice - Krynica - Limanowa. Od 1 IX były one traktowane jako rozmowy lokalne, a nie międzymiastowe.

- Od 1 do 3 IX na torze wyścigowym nad rzeką Kamienicą odbywały się Mistrzostwa Polski Modeli Samochodów sterowanych radiem. Dobrze wypadli sądeczanie. Zdobywcy medali: Krzysztof Bereś, Piotr Gawel, Maciej Lipiec, Tomasz Pasiut, Grzegorz Rojna. Organizator - Zarząd Wojewódzki Ligi Obrony Kraju.

- Na 10 dni wyjechała delegacja Nowego Sącza do USA, aby złożyć rewizytę w zaprzyjaźnionym mieście Columbia Country.



## 2.IX.

- W Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym przekazano do użytku nowy tomograf komputerowy firmy „Philips”. W uroczystości wzięli udział m.in. prezes Rady Ministrów Józef Oleksy, minister zdrowia i opieki społecznej Jacek Żochowski oraz ks. prof. Józef Tischner, który poświęcił zakupioną aparaturę. Tomograf kosztował 250 tys. DM, a nabyto go głównie dzięki społecznej zbiórce pieniędzy.

- W Krynicy 2 i 3 IX ph. Transformacja gospodarcza Europy Środkowej i Wschodniej — rezultaty i kierunki przebudowy, odbywało sięmiczne Polska - Wschód.



Przekazanie Wojewódzkiemu Szpitalowi Zespolonemu tomografu komputerowego

Fot. J. Celewicz

- Dyrektor NOKiS Alicja Hebda zaprosiła sędęczan do Małej Galerii na inaugurację III Małego Festiwalu Form Artystycznych '95. Kolejnymi wydarzeniami festiwalu były: 2 IX - otwarcie wystawy rzeźby Krzysztofa Wejmana i grafiki Stanisława Wejmana z Krakowa; 14 IX - otwarcie wystawy malarstwa Arkadiusza Walocha z Zakopanego; 17 IX - spektakl Zielnik Sceny Plastycznej KUL Leszka Mądzika (w hali widowiskowo-sportowej przy ul. Nawojowskiej 1, której budowę rozpoczęto w 1984 r. i nie dokończono); 19 IX - wieczór poezji i spotkanie autorskie Adama Ziemanina z Krakowa; 26 IX - happening Niebieski konwój (na Rynku) autorsstwa Andrzeja Szarka oraz otwarcie wystawy jego plakatu i rzeźby; 28 IX - koncert Agnieszki Miki - wiolonczela i Giuliany Agostiny z Castelfranco Veneto (Włochy); 10 X - otwarcie wystawy malarstwa Tadeusza Dominika z Warszawy; 15 X - spektakl Droga Teatru im. S. Witkiewicza z Zakopanego (w Sali Ratuszowej); 19 X - wieczór autorski Jerzego Beresia z Krakowa w 40-lecie pracy twórczej; 24 X - otwarcie wystawy tkaniny artystycznej Romany Szymańskiej - Plękowskiej z Krakowa; 26 X - spotkanie autorskie z Wiesławem Kolarzem z Krakowa.

## 3.IX.

Odbyła się uroczystość poświęcenia i rozwinięcia sztandaru sądeckiego Okręgu Związku Represjonowanych Żołnierzy - Górników: msza św. celebrowana przez ks. prał. Stanisława Czachora w kościele św. Kazimierza; złożenie kwiatów pod tablicami *katyńskimi*, pod tablicą ku czci płka Narcyza Wiatra oraz w Kwaterze Żołnierzy Września 1939 r.; spotkanie w „Sokole”, a w czasie jego trwania nominacje na wyższe stopnie wojskowe. Uroczystość uświetniła swymi występami Orkiestra Dęta Fabryki Maszyn „Glinik” SA.

W latach 1949 - 1959 w batalionach roboczych, tworzonych na wzór sowieckich „strojbatów” odbywali służbę wojskową głównie „politycznie podejrzani” lub „niewłaściwego pochodzenia klasowego” - synowie m.in. oficerów II RP i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, przedwojennych wyższych urzędników państwowych, funkcjonariuszy Policji Państwowej, ziemian, właścicieli przedsiębiorstw, tzw. kułaków.

## 5.IX.

W Sali Ratuszowej obradował Sejmik Samorządowy Województwa Nowosądeckiego z udziałem sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego i przedstawicieli Rady Ministrów. Komisja, za sprawą posła Kazimierza Sasa, na miejsce wyjazdowego posiedzenia wybrała Nowy Sącz, bo tu od kilku miesięcy dyskutowana była „inicjatywa sądecka”. Jej ideę, która spotkała się z poparciem zebranych, przedstawił prezydent miasta Andrzej Czerwiński: aktywizacja Sądeckizny, przejęcie części uprawnień od administracji państwowej.

## 7.IX.

- Poseł Jerzy Gwiżdż, a zarazem przewodniczący Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform został szefem Krajowego Sztabu Wyborczego Lecha Wałęsy na urząd prezydenta RP.

- W Galerii BWA odbył się wernisaż XVI Wojewódzkiej Pokonkursowej Wystawy Plastyki członków Klubu Twórczego Towarzystwa Sztuk Pięknych (collage, fotografia artystyczna, malarstwo na szkle, malarstwo stylizowane, sztuka sakralna, sztuka użytkowa, rzeźba).

## 8.IX.

- Z nowosądeckiego Rynku wystartowali kolarze do VII etapu 52 wyścigu Tour de Pologne Open. Etap wiódł przez Limanową i Nowy Targ do Zakopanego.

- Z udziałem lekarzy i pielęgniarek z całej Polski w „Sokole” rozpoczęła się dwudniowa sesja naukowa poświęcona metodom naturalnego planowania rodziny, naturalnego rodzenia i karmienia oraz innym problemom z zakresu położnictwa. Organizator - nowosądecka Fundacja S.O.S Rodzinie.

- W Świącie Winobrania (8 - 10 IX) w Kiskunhalas, zaprzyjaźnionym z Nowym Sączem miście węgierskim wzięły udział grupy artystyczne: zespół rockowy „Even Hell”, kapela „Sądeczoków” MDK, Luźna Grupa „Cudoki - Szuroki” i Scena Młodzieżowa NOKiS.

## 9.IX.

- W Nawojowej miała miejsce jedna z największych w woj. nowosądeckim imprez rolniczych, tj. V Agro - Promocja '95 (9 - 10 IX). Wzięło w niej udział ponad 60 wystawców z całego kraju. Zapezentowano wszystko, co dla rolnika ważne i niezbędne w produkcji. Główny organizator - Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Nawojowej.

- Od 9 do 17 IX odbywał się w Krynicy XIX Festiwal Aarii i Pieśni im. J. Kiepur.

## 11.IX.

- Średnio o 6% wzrosły ceny biletów PKP. Za bilet w pociągu pospiesznym z Nowego Sącza do Krakowa płacono 13 zł 20 gr (dotychczas 12 zł 30 gr).

- O godz. 6<sup>00</sup> rano na Podhalu zatrzęsło ziemią. Epicentrum znajdowało się we wsi Podczerwone. Jego intensywność wynosiła 4 - 5<sup>0</sup> w 12-stopniowej skali MSK - 64. Było to pierwsze od 1966 r. tak duże trzęsienie ziemi w Polsce.

## 12.IX.

Warszawski Sąd Rejonowy zarejestrował wniesienie 33% akcji ZNTK SA do X Narodowego Funduszu Inwestycyjnego oraz 27% akcji do 14 pozostałych Narodowych Funduszy Inwestycyjnych. X Narodowy Fundusz Inwestycyjny (przewodniczący Rady Nadzorczej - Henryk Skawiński) podpisał kontrakt o zarządzaniu z firmą Fidea Management (prezes Zarządu - Simon Reynolds). Prezesem Zarządu ZNTK SA został mgr inż. Alojzy Oracz.



Prezes ZNTK SA — mgr inż. Alojzy Oracz

Fot. W. Kozera

## 15.IX.

Rozpoczęło się trwające do 18 IX *Sprzątanie Świata* — *Polska '95* - akcja porządkowa, w wyniku której mieszkańcy Nowego Sącza, w tym głównie uczniowie szkół podstawowych i ponadpodstawowych zebraли 160 m<sup>3</sup> śmieci.

## 17.IX.

W 56 rocznicę napaści Związku Radzieckiego na Polskę, w Dniu Sybiraka odbyły się uroczystości religijno - patriotyczne. Rozpoczęła je msza św. w bazylice św. Małgorzaty. Spotkanie w Sali Ratuszowej prowadził prezes Oddziału Związku Sybiraków Zbigniew Jeżowski. 34 osoby zostały uhonorowane odznaczeniami kombatanckimi. Wręczali je wicewojewoda Jacek Rogowski i wiceprezydent miasta Rudolf Borusiewicz. Z koncertem słowno — muzycznym wystąpiły uczennice Technikum Gastronomicznego ss. Niepokalanek i młodzież Państwowej Szkoły Muzycznej. Złożono kwiaty pod tablicami *katyńskimi* na murze kościoła św. Kazimierza oraz na pomniku Sybiraków na cmentarzu komunalnym (kw. 19).

## 18.IX.

Kapelanem prezydenta RP Lecha Wałęsy został ks. pplk Tadeusz Dłubacz, urodzony 12 XII 1948 r. w Moszczenicy Niżnej k. Starego Sącza.

## 19.IX.

RM podjęła uchwały o restrukturyzacji: Gospodarstwa Pomocniczego „Targowiska Miejskie”, MPGKiM, Miejskiego Zakładu Przedszkoli i Żłobków, Miejskiego Zarządu Dróg i Mostów. Rada przyjęła również uchwałę w sprawie funkcjonowania Młodzieżowej Rady Miasta (MRM) Nowego Sącza.

## 23.IX.

- Ph. *Lato z ptakami odchodzi — jesień z „Tymbarkiem” przychodzi* odbyły się imprezy na Rynku oraz w osiedlach Helena i Piątkowa. Przed Ratuszem przez cały dzień prezentowały się grupy amatorskie (szkolne, „Mała Generała Paczka”, Teatr Prowincjonalny „Cudoki - Szuroki”) i profesjonalne („Paru”, „Wolna Grupa Bukowina”). Miały miejsce konkursy i pokazy. Gwarno było na heleńskim stadionie: biegi przełajowe; konkurencje rekreacyjne; mecz piłki nożnej; przejażdżki konne; zawody kręglarskie, latawców, rowerowe; wędka szczęścia i ognisko. W Piątkowej zorganizowano zawody w kolarstwie górskim, zakończone wręczeniem nagród na Rynku. Główny sponsor - Podhalańskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Spożywczego „Tymbark” SA. Organizatorzy: NOKiS, Państwowy Dom Dziecka im. J. Korczaka, Polskie Radio Kraków Studio Nowy Sącz, zarządy osiedli Helena i Piątkowa.



Lato z ptakami odchodzi - jesień z „Tymbarkiem” przychodzi

Fot. E. Jastrzębski

renje rekreacyjne; mecz piłki nożnej; przejażdżki konne; zawody kręglarskie, latawców, rowerowe; wędka szczęścia i ognisko. W Piątkowej zorganizowano zawody w kolarstwie górskim, zakończone wręczeniem nagród na Rynku. Główny sponsor - Podhalańskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Spożywczego „Tymbark” SA. Organizatorzy: NOKiS, Państwowy Dom Dziecka im. J. Korczaka, Polskie Radio Kraków Studio Nowy Sącz, zarządy osiedli Helena i Piątkowa.

- Pod krypt. „Dunajec '95” w woj. nowosądeckim trwały ćwiczenia Obrony Cywilnej. Prowadził je wojewoda Wiktor Sowa, a brali w nich udział dyrektorzy Urzędu Wojewódzkiego, pracownicy nowosądeckiego UM, burmistrzowie i wójtowie wyznaczonych miast i gmin.

- W Krynicy uroczystie zainaugurowano rok akademicki 1995 - 1996 na Wydziale Zamiejscowym Krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego.

- W siedzibie Przedsiębiorstwa Budownictwa Wodnego i Ochrony Środowiska SA przy ul. J. I. Kraszewskiego 6 odbyło się zebranie sprawozdawczo - wyborcze Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid”. Dokonano podsumowania dokonań w latach 1992 - 1995 oraz wybrano nowe władze na la-

ta 1995 - 1998. W skład Zarządu Oddziału weszli m.in.: prezes — Maciej Zaremba, wiceprezesi: Wojciech Lipa i Witold Mikusiński, sekretarz — Małgorzata Kieres, skarbnik — Anna Totoń.

## 24.IX.

Dożynki wojewódzkie zgromadziły w Łącku kilka tysięcy osób. Rozpoczęła je na Rynku msza św. pod przewodnictwem ks. bpa Józefa Gucwy, który poświęcił liczne wieńce dożynkowe. Starostami uroczystości byli: Władysław Piksa z Czerńca i Anna Dyląg z Jodłownika. Oni też pod koniec nabożeństwa obdarowali wojewodę Wiktora Sowę chlebem. Bochen chleba otrzymał również wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Małopolska NSZZ „S” Andrzej Szkaradek. Wręczył go *dla robotników w imię solidarności z chłopami* Jan Turek od sądeckiego NSZZ „S” RI. Po nabożeństwie wszyscy udali się do amfiteatru na Jeżową, gdzie od występów zespołów artystycznych zaczął się festyn ludowy.

## 28.IX.

Zespół Szkół Samochodowych im. inż. T. Tańskiego przy ul. Rejtana 18 świętował 40-lecie powstania: msza św. w kościele Matki Bożej Niepokalanej, akademie na dziedzińcu szkoły, w czasie której uczniowie klas pierwszych składali ślubowanie na sztandar.

## 30.IX.

- Z okazji Światowego Dnia Turystyki na Łabowskiej Hali odbył się *Złot Gwieździsty*, zorganizowany przez NOKiS oraz Wydział Kultury i Promocji UM. Jego uczestnicy dochodzili do schroniska na Łabowską od Frycowej, Krynicy, Łabowej i Muszyny. Były konkursy wiedzy i sprawnościowe, występy artystyczne i degustacja bigosu myśliwskiego.

- „Dolina Dunajca” świętowała 25 - lecie działalności. Urządzone w DKK „srebrne wesele” miało szczególną oprawę. Z tej okazji skrzyknęli się przedstawiciele kilku pokoleń „dunajcan” i przygotowali widowisko. Przybył założyciel zespołu Władysław Ścianek z Kamienicy, cieszył się jubileuszem długoletni kierownik grupy Włodzimierz Bulzacki, w kapeli grał prymista nad prymistami 75-letni Franciszek Kurzeja z Kiczni. Zespół ten, którym przez 23 lata opiekowały się Sądeckie Zakłady Elektro-Węglowe (obecnie „Polgraph” SA) dał ok. 800 koncertów w Polsce, wielu krajach Europy, a nawet w Libii i na Wyspach Kanaryjskich. Od dwóch lat funkcjonuje jako Regionalne Stowarzyszenie Pieśni i Tańca „Dolina Dunajca”, wspierane przez „Polgraph” SA. Podczas uroczystości były gratulacje i życzenia od władz, instytucji oraz bratnich grup: „Lachów”, „Łącka”, „Sądeczan”, „Sądeczoków”. Poseł Stanisław Pasoń przekazał jubilatowi 2,5 tys. zł od Ministerstwa Kultury i Sztuki, a Zarząd Miasta Medal Pamiątkowy 700-lecia Nowego Sącza.

## 2.X.

Pieśni *Gaude Mater Poloniae* i *Gaudeamus igitur* oraz wykład inauguracyjny prof. dr hab. Janiny Szymkat rozpoczęły czwarty rok akademicki 1995 - 1996 w Kolegium Nauczycielskim przy ul. Nadbrzeżnej 77.

## 3.X.

RM przyjęła uchwałę w sprawie zamiaru likwidacji NOKiS z dniem 30 IV 1996 r.

## 5.X.

Rozpoczęły się trzydniowe obchody 20 - lecia Sądeckiego Parku Etnograficznego. Z udziałem m.in. 85 - letniego prof. dra hab. Romana Reinfusa 5 i 6 X w Sali Ratuszowej odbywała się ogólnopolska konferencja *Skanseny po latach - założenia a realizacje*. 7 X w skansenie przy ul. B. Wieniawy - Długoszowskiego 83 miały miejsce występy zespołów regionalnych („Lachy”, „Podegrodzie”, „Sądeczoki”) oraz pokazy rzemiosła i rękodzieła ludowego. W czasie wieczornicy, na którą zaprosił dyrektor Muzeum Okręgowego Wacław Ka-

wiorski do Domu Gotyckiego przy ul. Lwowskiej 3, m.in. wspomniano początki Sądeckiego Parku Etnograficznego.



Konferencja skansenowska. Za mównicą prof. R. Reinfus, a obok prowadzący zebranie mgr W. Kawiorski

Fot. P. Drożdżik

Rady Narodowej z przewodniczącym Januszem Pieczkowskim i jego zastępcą Ryszardem Wolnym oraz Wydział Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, kierowany przez Mieczysława Smolenia. 25 IX 1975 r. nastąpiło uroczyste otwarcie Sądeckiego Parku Etnograficznego jako Oddziału Muzeum Okręgowego, którego dyrektorem był Alojzy Cabała.

## 6.X.

W 50 rocznicę utworzenia w Nowym Sączu Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków, w Galerii Sztuki „Dawna Synagoga” otwarto jubileuszową wystawę. Zgromadziła ona blisko 200 obrazów, rzeźb, grafik i rysunków twórców już nieżyjących i tych, którzy są nadal aktywni. Prezes Oddziału Józef Pogwizd, powiedział podczas wernisażu, że *bardziej niż o pokazanie dorobku, chodziło organizatorom o zaprezentowanie osobowości twórczych artystów*. Historię Oddziału przedstawił długoletni prezes sądeckiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych mgr Antoni Sitek. Jubileusz był okazją do składania artystom gratulacji i życzeń. Z kwiatami przybyli przedstawiciele władz, stowarzyszeń i instytucji kultury, a wśród nich: wicewojewoda Jacek Rogowski, prezydent miasta Andrzej Czerwiński i przewodniczący RM Maciej Kurp. Komisarzem wystawy była art. plast. Barbara Magierowa.



Otwarcie wystawy prac członków nowosądeckiego Oddziału ZPAP. Prezydent A. Czerwiński gratuluje J. Pogwizdowi

Fot. P. Drożdżik

## 7.X.

- Koniec wakacji ogłosił dr Krzysztof Pawłowski podczas inauguracji roku akademickiego WSB-NLU. Oficjalni goście (m.in. przybył z małżonką ambasador USA w Polsce Nicolas Rey), studenci oraz ich rodzice wypełnili salę DKK. *Marzenia zamieniamy w rzeczywistość* - cytował rektor Krzysztof Pawłowski hasło, pod jakim odbywała się inauguracja czwartego roku akademickiego. Na dowód przytoczył m.in. fakt, że rok 1995 - 1996 rozpoczęło 1 tys. 500 osób. Na zakończenie spotkania odczytano listy gratulacyjne od prezesa Rady Ministrów Józefa Oleksego i prezesa NBP Hanny Gronkiewicz - Waltz.

- W „Sokole” wystąpił z koncertem jubileuszowym zespół „Dunajcove Dzieci” Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Zespół powstał w 1975 r., popularyzując muzykę, taniec, zwyczaje i obrzędy Górali Łąckich, Piwniczańsko - Ryterskich oraz Lachów. W ciągu 20 lat grupa zaprezentowała się w ponad 300 koncertach, zarówno w kraju, jak i poza jego granicami (Belgia, Francja, Niemcy, Słowacja). Założycielem i kierownikiem artystycznym zespołu był Józef Unold.

- Rozpoczęto próbne wpuszczanie wody do jedynego w Polsce sztucznego toru dla kajakarstwa górskiego w Wietrznicach. Trzystumetrowy tor budowano 6 lat. Projektował go Andrzej Cibak, autor podobnego toru k. Barcelony.

## 11.X.

- W Polsce najcieplej było w Nowym Sączu; termometry wskazywały +27<sup>0</sup>C w cieniu.  
- Oddział Stowarzyszenia CCh wydał nr 3(12) *Almanachu Sądeckiego* z tekstami: Józefa Bieńka, Izabeli Gass, Jerzego Gizy, Katarzyny Gizy, Jerzego Jurkowskiego, Stanisława Korusiewicza, Ireny Styczyńskiej, Jarosława Ślęzaka, Andrzeja Wasiaka, Józefa Szymona Wrońskiego.

## 16.X.

Do sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego przybyli wyróżniający się nauczyciele i pracownicy oświaty, by uczestniczyć w obchodach Dnia Edukacji Narodowej. Wojewoda Wiktor Sowa i kurator oświaty Jerzy Nalepka wręczyli pedagogom odznaczenia państwowe i resortowe oraz nagrody. 12 nauczycieli zostało uhonorowanych Złotymi, Srebrnymi i Brązowymi Krzyżami Zasługi. Medal Komisji Edukacji Narodowej otrzymało 30 osób. Wręczono 30 nagród ministra edukacji narodowej i kuratora oświaty. Odznakę *Za zasługi dla Oświaty* przekazano 11 osobom z różnych instytucji. Nie zabrakło słów uznania i podziękowań za codzienny nauczycielski trud oraz życzeń wytrwałości w kształceniu i wychowaniu młodych pokoleń.

## 18.X.

Na zaproszenie prezydenta Andrzeja Czerwińskiego, do Nowego Sącza przybyła z trzydniową wizytą delegacja izraelskiej Natanii. W jej skład wchodził: wiceburmistrz Efraim Bulmash, rabin Hannuch Golan, dyrektor szkoły średniej Moshe Kossower. Tłumaczem był mieszkający w Izraelu sądecki Żyd Izak Goldfinger. Goście odwiedzili cmentarz żydowski przy ul. Rybackiej, Galerię Sztuki „Dawna Synagoga”, spotkali się z młodzieżą IV LO przy ul. Jagiellońskiej 61 oraz zwiedzili Kraków, Wieliczkę i Zakopane.

## 19.X.

W południe do SP nr 13 im. B. Chrobrego przy ul. Jagiellońskiej 63 dotarła telefoniczna informacja, że w budynku podłożono ładunek wybuchowy. Dyrekcja szkoły poinformowała Policję. Nauczyciele i uczniowie zostali ewakuowani z budynku. Uruchomiona została utynowa procedura, zaangażowano różne służby.

Alarm był fałszywy. Policjanci, sobie znanymi sposobami, dowiedzieli się, że autorami „żartu” byli 15-letni uczeń SP nr 13 i rok od niego starszy uczeń Zespołu Szkół Samochodowych. Narazili oni swoich rodziców na pokrycie kosztów akcji poszukiwania rzekomego ładunku wybuchowego.

## 21.X.



Maturzyści z 1950 r. II Państwowego Gimnazjum i Liceum im. B. Chrobrego

Fot. R. Żak

oraz wojewoda Wiktor Sowa.

- Spotkali się maturzyści z 1950 r. II Państwowego Gimnazjum i Liceum im. B. Chrobrego. Byli to ostatni maturzyści tej bardzo zasłużonej nie tylko dla Sądecczyny placówki działającej w latach 1908 - 1950. Jej nieżyjący już wychowankowie to m.in.: artysta plastyk Bolesław Barbacki, gen. Zygmunt Berling, mjr Jerzy Iłzkowski, prof. Zenon Klemensiewicz, gen. Józef Kustron, mjr Marian Serefiniuk, płk. Narcyz Wiatr.

## 23.X.

- W Sali Ratuszowej odbyło się spotkanie władz miasta z dyrektorami nowosądeckich szkół podstawowych. Było ono poświęcone omówieniu spraw związanych z przejęciem przez gminy na utrzymanie od 1 I 1996 r. tychże szkół. Pięciu wyróżniających się dyrektorów szkół uhonorowano listami gratulacyjnymi i nagrodami prezydenta miasta Andrzeja Czerwińskiego: Czesławę Kasowską - Salamon, Aleksandrę Martuszewską, Marię Stramkę-Rybę, Joannę Wituszyńską, Franciszka Wolaka.

- W Domu Gotyckim miała miejsce promocja XXIII t. *Rocznika Sądeckiego*, który ukazał się głównie dzięki dotacji Zarządu Miasta Nowego Sącza. O znaczeniu tego typu czasopism naukowych mówił prof. dr hab. Feliks Kiryk - przewodniczący Komitetu Redakcyjnego *R.S.* Darczyńcom, którzy pomogli wydać XXIII t. podziękował wiceprezydent miasta Leszek Zegzda. Sylwetkę prof. Henryka Barycza (1901 - 1994), któremu poświęcono promowany tom, przedstawił prof. dr hab. Julian Dybiec. Z koncertem muzycznym prowadzonym przez Olę Bolanowską wystąpiło rodzeństwo: Dominika (skrzypce) i Robert (fortepian) Rośkowie z Państwowej Szkoły Muzycznej.

## 27.X.

WOK zaprosił melomanów do willi „Marya” na koncert w wykonaniu: Iwony Hossy (sopran), Marii Rydzewskiej (fortepian) i Marka Szlezera (skrzypce). Prowadziła go Anna Woźniakowska.



Promocja XXIII t. *Rocznika Sądeckiego*

Fot. E. Jastrzębski

## 31.X.

Kapelani wojskowi: prawosławny ks. mjr Bazyl Gałczyk i katolicki ks. kpt. Zbigniew Kempa przewodniczyli modlitwie ekumenicznej z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej na cmentarzu komunalnym (kw. 44):

*Tu spoczywa 736 żołnierzy radzieckich poległych i zmarłych od ran odniesionych w czasie wyzwolenia Sądecczyzny spod okupacji hitlerowskiej. Cześć ich pamięci! W 50 rocznicę zakończenia II wojny światowej Słowa-rzyszenie Polska - Wschód w Nowym Sączu. Nowy Sącz 1945 - 1995.*

## 1.XI.

W Dzień Wszystkich Świętych na cmentarzach zapłonęły znicze. Modlono się i wspominano zmarłych.

## 4.XI.

Nastąpił pierwszy poważniejszy atak zimy. W ciągu kilkunastu godzin spadło ponad 30 cm śniegu. Przez trzy dni nowosądeckie ulice były w fatalnym stanie. Zwały nie odgarniętego śniegu i potężne koleiny utrudniały ruch samochodom. Fatalny stan dróg lokalnych spowodował, że zawieszono doraźne kursowanie autobusów PKS na niektórych trasach.

## 5.XI.

Odbyła się pierwsza tura wyborów na urząd prezydenta RP. W Nowym Sączu uprawnionych do głosowania było 57.583 osoby, głosowało 39.631 (68,82%), głosów ważnych oddano 39.171 (98,84%). Na urząd prezydenta RP kandydowało 13 osób uzyskując następującą ilość głosów: Leszek Bubel, lat 38, wydawca i dziennikarz, Forum Walki z Bezprawiem - 7; Hanna Gronkiewicz - Waltz, lat 43, prezes Narodowego Banku Polskiego - 1854; Janusz Korwin - Mikke, lat 53, polityk i publicysta, Unia Polityki Realnej - 989; Tadeusz Koźluk, prawnik i ekonomista, rektor Prywatnej Szkoły Biznesu i Administracji - 27; Jacek Kuroń, lat 61, polityk, poseł na Sejm RP, Unia Wolności - 2990; Aleksander Kwaśniewski, lat 40, poseł na Sejm RP, Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej - 9570; Andrzej Lepper, lat 41, rolnik, „Samoobrona” - 166; Jan Olszewski, lat 65, adwokat - 3728; Waldemar Pawlak, lat 36, rolnik, poseł na Sejm RP, Polskie Stronictwo Ludowe - 292; Jan Pietrzak, lat 58, artysta literat, „Towarzystwo Egida” - 284; Kazimierz Piotrowicz, lat 51, przedsiębiorca - 16; Lech Wałęsa, lat 52, elektryk, prezydent RP - 17 859; Tadeusz Zieliński, lat 69, prawnik, rzecznik praw obywatelskich - 1389.

W drugiej turze wyborów 19 XI w Nowym Sączu uprawnionych do głosowania było 57.772 osoby, głosowało 42.240 osób (73,12%); głosów ważnych oddano 41.394 (98,00%). Na Lecha Wałęsę głosowało 27.574 osoby (66,1%), a na Aleksandra Kwaśniewskiego 13.820 (33,3%). W woj. nowosądeckim uprawnionych



do głosowania było 502.858 osób, głosowało 359.228 osób, głosów ważnych oddano 351.958. W Nowosądeckim Lech Wałęsa uzyskał 269.365 głosów (76,53%), a Aleksander Kwaśniewski 82.593 głosy (23,47%). W skali ogólnopolskiej na Aleksandra Kwaśniewskiego głosowało 9.704.439 wyborców (51,72%), a na Lecha Wałęsę 9.058.176 wyborców (48,28%). Przeprowadzenie wyborów w woj. nowosądeckim kosztowało 1.210.400 zł, w tym diety członków komisji wyborczych 752.570 zł.

## 7.XI.

- Podczas sesji RM radny Dariusz Opatek złożył rezygnację z przewodniczenia Komisji Praworzędności. Rada przychyliła się do jego prośby, a na zwolnioną funkcję powołała radną Barbarę Sochańską.

- W bazylice św. Małgorzaty odprawiona została msza św. żałobna, po czym odbył się pogrzeb s. Serafii na cmentarzu komunalnym. Bronisława Sieradzka, bo tak brzmiało jej rodowe nazwisko, zmarła 4 XI w 50 roku pełnienia swej posługi duchowej, przeżywszy 81 lat. Od 1936 r. pracowała w N. Sączu m.in. jako katecheta najmłodszych uczniów szkół podstawowych.

## 8.XI.

Rozpoczął się I Festiwal *Jubilaei Cantus* zorganizowany z okazji 703 rocznicy lokacji Nowego Sącza, 77 rocznicy odzyskania niepodległości, 25 - lecia Chóru im. Jana Pawła II, 20 - lecia WOK; 8 XI w bazylice św. Małgorzaty koncert w wykonaniu Maurycego Merunowicza (organy), Kazimierza Moszyńskiego (flet poprzeczny) oraz Dziewczęcego Chóru Katedralnego „Paellae Orantes” bazyliki katedralnej w Tarnowie (dyryg. ks. Władysław Pachota); 9 XI w Sali Ratuszowej koncert jubileuszowy Chóru im. Jana Pawła II parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa (dyryg. Stanisław Wolak), a w bazylice św. Małgorzaty recital organowy Witolda Maleszki; 10 XI w kościele św. Elżbiety występ Chóru „Immaculata” parafii Matki Bożej Niepokalanej (dyryg. Teresa Pach) oraz recital organowy Marka Wolaka; 11 XI w Bazylice św. Małgorzaty koncert w wykonaniu Chóru Kameralnego parafii św. Małgorzaty (dyryg. Kazimierz Plewa), Chóru im. Jana Pawła II (dyryg. Stanisław Wolak), Chóru „Scherzo” I LO i MDK (dyryg. Andrzej Citak), Chóru „Immaculata” (dyryg. Teresa Pach), Chóru Męskiego parafii św. Kazimierza (dyryg. Marian Salamon); 12 XI w Sali Ratuszowej występy Chóru „Scherzo” (dyryg. Andrzej Citak) oraz Big - Bandu (dyryg. Józef Bartusiak) WOK. Główny organizator - WOK.

8 XI 1292 r. król czeski i książę krakowski wystawił w Krakowie przywilej lokacyjny Nowego Sącza. 31 X 1918 r. głównie za sprawą Polskiej Organizacji Wojskowej rozbrojono załogę austriacką w Nowym Sączu, a 2 XI w Sali Ratuszowej przedstawiciele tymczasowych władz złożyli przysięgę na wierność Rzeczypospolitej. Powołano Powiatową Komisję Likwidacyjną z Władysławem Barbackim jako przewodniczącym. Świadkiem tamtych wydarzeń jest Dąb Wolności na Plantach Miejskich. Chór im. Jana Pawła II założył Stanisław Wolak - organista w kościele św. Elżbiety. Po raz pierwszy zespół wystąpił 14 IV 1971 r. w czasie Świąt Wielkanocnych. Od początku opiekę duchową nad wspólnotą chóralną sprawował o. Władysław Augustynek. WOK został powołany zarządzeniem wojewody nowosądeckiego i powstał w oparciu o działającą od 1 IX 1965 r. do 31 V 1975 r. Powiatową Poradnię Pracy Kulturalno-Oświatowej, a później Powiatowy Ośrodek Upowszechniania Kultury. Pierwszym dyrektorem WOK był Michał Podórny.

## 10.XI.

- W Sali Ratuszowej zebrała się na I sesji MRM Nowego Sącza - instytucja opiniodawcza, wnioskodawcza i doradcza wobec działań RM w sprawach dotyczących młodych mieszkańców miasta. W jej skład wchodziło 40 osób w wieku od 15 do 20 lat, reprezentujących szkoły ponadpodstawowe, organizacje i stowarzyszenia oraz młodzież nie zrzeszoną: Elżbieta Barnowska, Małgorzata Bartkowska, Iwona Bielak, Grze-



Młodzieżowa Rada Miasta Nowego Sącza

Fot. A. Czerwiński

Rams, Karion Smolarek, Wojciech Stanek, Jakub Szarota, Łukasz Szymański, Tomasz Śliwiński, Bartłomiej Śmigielski, Marzena Waligóra, Wirginia Wawrzyniak, Maciej Witu-szyński, Kinga Zmarzły, Jacek Żelasko.

Prezydium MRM stanowili Magdalena Rams (IV LO) — przewodniczący i zastępcy przewodniczącego: Joanna Kopieńska (Zespół Szkół Ekonomicznych im. O. Langego), Karion Smolarek (Zespół Szkół Samochodowych), Bartłomiej Magiera i Jacek Żelasko (obydwaj z Zespołu Szkół Elektryczno - Mechanicznych). Kolejne sesje MRN miały miejsce: I - 10 XI, II - 24 i 27 XI, III - 15 XII.

- NOKiS zaprosił teatro-manów na *Ośmiu dni stworzenia* wg K. I. Gałczyńskiego, w wykonaniu Sceny Młodzieżowej i Teatru „NSA”.



Scena z *Ośmiu dni stworzenia*

Fot. S. Adamczyk

## 11.XI.

W dniu Narodowego Święta Niepodległości odbyły się uroczystości religijno - patriotyczne. W mszy św. z homilią ks. prał. Stanisława Czachora w kościele św. Kazimierza uczestniczyli m.in. parlamentarzyści, gospodarze województwa i miasta, kombatanci. Po nabożeństwie złożono kwiaty pod tablicami *katyńskim*, na cmentarzu przy al. Wolności przy pomniku Bohaterów Sądecczyzny i na płycie Nieznanego Żołnierza oraz

przy pomniku Legionistów na cmentarzu komunalnym (kw. 15). W „Sokole” z okolicznościowym koncertem wystąpiła młodzież Technikum Gastronomicznego ss. Niepokalanek pod kierownictwem Natalii Józefów oraz Orkiestra Symfoniczna Sądeckiego Towarzystwa Muzycznego pod batutą Jana Zygmunta.

### 12.XI.

Przy kościołach Nowego Sącza i dawnego powiatu nowosądeckiego kwestowano na rzecz Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego. Nie była to jednak jednodniowa akcja. Do końca listopada zebrano ponad 370 tys. zł oraz wiele darów w naturze (jabłka, ziemniaki, warzywa, mąka, cukier, miód, masło, mięso).

### 13.XI.

Do powiatu Unna w Nadrenii - Westfalii na 4 dni wyjechała delegacja z wojewodą Wiktorem Sową. Delegację interesowała m.in. organizacja niemieckich powiatów.

### 16.XI.

Zespół Szkół Budowlanych zorganizował uroczystości jubileuszowe: msza św. w kościele św. Kazimierza; akademie w „Sokole”; zwiedzanie szkoły, wystaw i spotkanie z zaproszonymi gośćmi. Z tej okazji ukazała się monografia autorstwa dyrektora szkoły mgr inż. Mieczysława Aleksandra *30 lat Technikum i Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Nowym Sączu 1965 - 1995*. Składa się ona z pięciu części: 1. Geneza i rozwój organizacji; 2. Pracownicy; 3. Uczniowie; 4. Formy kształcenia i wychowania; 5. Absolwenci.

### 17.XI.

- W Ratuszu prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński wręczył Medal Pamiątkowy 700 - lecia Nowego Sącza Tage Mogensenowi, przedsiębiorcy z Kolind na Półwyspie Jutlandzkim. Od 1989 r. za sprawą Tage Mogensena z Danii, do Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego docierały lekarstwa i sprzęt medyczny.

- NOKiS zorganizował spotkanie autorskie i wernisaż wystawy Jacka Baczaka. Gość podpisywał swoją książkę *Zapiski z nocnych dyżurów*.

### 20 XI

Przedstawiciele samorządów mieszkańców gmin b. powiatu nowosądeckiego powołali Tymczasowy Zarząd Miejskiej Strefy Usług Publicznych z zadaniem przygotowania listy instytucji które znajdą się w gestii nowej jednostki administracyjnej. Jego przewodniczącym został wiceprezydent miasta Nowego Sącza Rudolf Borusiewicz.

### 21.XI.

W kościele św. Ducha odprawione zostało nabożeństwo w intencji sądeczan, którzy w listopadzie 1918 r. pospieszili z pomocą obrońcom Lwowa, atakowanym przez Ukraińców. Byli ochotnikami: najpierw pluton, nieco później dwie kompanie oraz pociągi pancerne „Gromobój” i „Hallerczyk”.

### 22.XI.

W Sali Ratuszowej podpisano porozumienie o nawiązaniu współpracy między Nowym Sączem a Stryjem. Gośćmi z Ukrainy, którzy składali podpisy pod umową byli: burmistrz Stryja Roman Szramowjat i wiceprzewodniczący Samorządu Mieszkańców Wasilij Gołowczak. Nowy Sącz reprezentowali: przewodniczący RM Maciej Kurp i wiceprezydent Andrzej Kita.

### 23.XI.

- W Sali Ratuszowej spotkało się 29 komendantów straży miejskich VIII Regionu Małopolska, składającego się z 6 województw: krakowskiego, krośnieńskiego, nowosądeckiego, przemyskiego, tarnobrzeskiego i tarnowskiego. Wymieniono doświadczenia oraz dyskutowano nad poszerzeniem uprawnień straży miejskich. Gospodarzem spotkania był komendant nowosądeckiej Straży Miejskiej bryg. Wojciech Lipka.

- Od 23 do 25 XI na scenie „Sokoła” bawili się uczestnicy XIV Wojewódzkiego Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej. Wzięły w nim udział zespoły szkół rolniczych z Bystrej, Krościenka. Łącka, Marcinkowic, Nowego Targu, Podegrodzia, Tęgoborzy, oraz Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych z Nowego Sącza i Zespołu Szkół Technicznych z Nowego Targu. Najlepszym zespołem okazała się grupa Zasadniczej Szkoły Rolniczej w Podegrodziu. Organizatorzy: Kuratorium Oświaty, WOK, Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej.

### 28.XI.

- Pod patronatem UM ukazał się informator *Nowy Sącz*. Redaktor prowadzący - Sławomir Sikora; zdjęcia: Sylwester Adamczyk, Piotr Drożdżik, Daniel Janiszyn.

- NOKiS zaprosił teatromanów na przedstawienie *Gdyby Adam był Polakiem* K. I. Gałczyńskiego w wykonaniu Sceny Młodzieżowej i Teatru „NSA”.

### 29.XI.

- W Urzędzie Wojewódzkim odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Rady Zatrudnienia. Omawiane były problemy związane z prowadzeniem aktywnych form przeciwdziałania bezrobociu oraz wykorzystania środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

- W DKK miało miejsce uroczyste spotkanie z okazji Dnia Kolejarza. Jeszcze w 1991 r. Nowy Sącz nazywano miastem kolejarzy. Zaliczała się bowiem do nich ok. 3-tysięczna załoga ZNTK. Po przekształceniach tego najstarszego zakładu przemysłowego Nowego Sącza, przestał on być firmą kolejową. Pozostali jeszcze kolejarze Rejonowej Stacji PKP: 903 osoby oraz 50 funkcjonariuszy Służby Ochrony Kolei.

### 30.XI.

Sądecki Oddział Stowarzyszenia CCh wydał tomik wierszy znanej poetki Władysławy Lubasiowej *Cierpki smak jesieni*. Autorka debiutowała w 1935 r. wierszami i prozą na łamach pism regionalnych: *Głos Podhala*, *Zew Gór*. W 1946 r. wydała tomik poezji *Wiersze*. Jej powieść *A właśnie zaczął się sierpień* ukazała się w 1980 r. Później na półki księgarskie trafiały wyłącznie zbiory poetyckie: *Wzdłuż drogi*, *Odbite we mgle*, *Błękit i kolczasty drut*, *Tobie, miasto moje*.

### 1.XII.

- Z IV LO w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej 61 wyruszył osobliwy pochód. Maszerowało milcząco 250 par dziewcząt i chłopców. Połowa uczestników pochodu miała oczy zasłonięte czarnymi przepaskami. Każdy z „niewidomych” był prowadzony za rękę przez swojego partnera. Na Rynku, przed Ratuszem w milczeniu zamieniono się opaskami. Happening *Bracia chorych czyli narodzeni na nowo* przygotował Andrzej Szarek z okazji Światowego Dnia AIDS.

- Teatr „NSA” wystawił premierę *Fachowcy* wg tekstów S. Friedmanna i J. Kofy. Wykonawcy: Sylwester Adamczyk, Janusz Michalik.

### 2.XII.

- Dzień Górnika świętowała załoga sądeckiego „Nowomagu” SA. Wyróżniający się pracownicy otrzymali odznaczenia resortowe, awanse na stopnie górnicze, upominki, okolicznościowe dyplomy.

- W ZNTK SA ukonstytuowała się Rada Nadzorcza po wejściu tej spółki do Narodowego Funduszu Inwestycyjnego. Zasiedli w niej m.in.: prezes Stanisław Świdorski, wiceprezes Stefania Markiewicz (Ministerstwo Przekształceń Własnościowych), sekretarz Stanisław Dobosz.

- W siedzibie Stowarzyszenia CCh odbył się wernisaż wystawy *Jesteśmy*. Autorami prezentowanych obrazów i rzeźb byli mieszkańcy Domu Opieki Społecznej przy ul. Nawojowskiej 159.

- Przez dwa dni 2 i 3 XII Święty Mikołaj obdarowywał dzieci pracowników ZNTK SA, które przybyły z rodzicami do zakładu, by bawić się i odbierać upominki. Na paczki dla ok. 4,5 tys. dzieci przeznaczono 100 tys. zł.

- 2 i 3 XII w DKK odbywały się XIX Sądeckie Dni Pszczelarstwa, połączone z 20-leciem Wojewódzkiego Związku Pszczelarskiego. Zorganizowano sesję naukową, a w IV LO kiermasz produktów pszczelich i wystawę specjalistycznego sprzętu.

## 5.XII.

- W Mostkach k. Starego Sącza doszło do groźnego wypadku. Na śliskiej jezdni stracił panowanie nad samochodem kierowca 20-tonowej cysterny z gazem propan-butan. Auto wpadło do rowu. Jadący za cysterną autobus PKS z kompletem pasażerów również wpadł do rowu. Awaria autocysterny groziła wybuchem. Ewakuowano ludzi z najbliższych domów miejsca wypadku, wyłączono linie energetyczne i telefoniczne. Akcją ratowniczą przebiegającą w śnieżycy kierował komendant wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej mł. bryg. Grzegorz Sudo. Przerwa w ruchu drogowym trwała ok. czterech godzin.

- Do kawiarni „Smok” Danuty i Tadeusza Borków przy ul. Jagiellońskiej 18 na spotkanie ze Świętym Mikołajem przyszło 80-cioro dzieci z Kuratorskiego Ośrodka Pracy z Młodzieżą przy Sądzie Rejonowym, Pogotowia Opiekuńczego oraz rodzin ubogich. Były owoce cytrusowe i jabłka, ciasta tortowe i pierniki... Dzieci zjadły gulasz węgierski i dostały bułki z wędlinami. Święty Mikołaj (Zenon Stramski) rozdawał paczki z ubraniami, zabawkami i słodyczami. Głównym organizatorem imprezy był Mieczysław Sowa z Kuratorskiego Ośrodka Pracy z Młodzieżą.

## 6.XII.

- W willi „Marya” odbyła się promocja zeszytu zerowego *Prywatnego leksykonu współczesnej polszczyzny* Barbary Magierowej i Antoniego Kroha, wydanej przez Sądecką Oficynę Wydawniczą WOK. Autorzy zapowiedzieli, że w lutym 1996 r. ukaże się nr 1 leksykonu i zawierał będzie litery A - B. Rocznie wydawanych będzie 5 - 6 zeszytów. We wstępie autorzy napisali: *Materiał, który zamierzamy opublikować, gromadzony od wielu lat, zawiera około pięćdziesięciu tysięcy haseł i słów, zwrotów, wyrażań, frazesów, sloganów, zbitek pojęciowych itd, występujących w polszczyźnie krajowej od zakończenia II wojny światowej do chwili obecnej.*

- Pod patronatem prasowym *Dziennika Polskiego w „Sokole”* zorganizowano *Mikołajkowe spotkanie z modą i sztuką*: pokaz mody karnawałowej i sukien ślubnych, propozycje fryzur obowiązujących w nadchodzącym karnawale; aukcja prac sądeckich artystów plastyków; degustacja kawy „Mag”; koncert Big - Bandu pod batutą Józefa Bartusiaka. Spotkanie prowadził i z recitalem wystąpił Tomasz Szwed.

## 8.XII.

- W siedzibie ZNP miało miejsce zebranie sprawozdawczo - wyborcze KKS „Sandecja”. Po przedstawieniu sprawozdania ze swej działalności oraz dyskusji, ustępujący Zarząd uzyskał absolutorium. W głosowaniu jawnym powołano 7-osobowy Zarząd z dotychczasowym prezesem Kazimierzem Sasem.

- We wspólnych obradach uczestniczyli radni RM Nowego Sącza i RM Tamowa. Trwały dwa dni (8 i 9 XII), a odbywały się w Sali Ratuszowej oraz w pensjonacie „Perła Południa” w Ryrtrze. Wymieniono zarówno pozytywne, jak i negatywne doświadczenia z funkcjonowania samorządów mieszkańców.

## 11.XII.

- W Zespole Szkół Ekonomicznych przy ul. Grodzkiej 34 zorganizowano konkurs wiedzy konsumenckiej *Kupuj mądrzej*. Wzięła w nim udział młodzież z ośmiu szkół średnich woj. nowosądeckiego. Uczestnicy, zdaniem jury, wykazali wysoki poziom wiedzy o uprawnieniach klientów, obowiązkach sprzedawców i przepisach regulujących sprawy handlu. Zarówno drużynowo, jak i indywidualnie (Jarosław Kołodziejczyk) najlepszy był sądecki Zespół Szkół Ekonomicznych. Szkoła otrzymała nagrodę 2 tys. zł od wojewody nowosądeckiego.

- Przez dwa dni 11 i 12 XII w kościele Matki Bożej Niepokalanej na Millenium przebywała figura Matki Bożej Fatimskiej. O godz. 16<sup>30</sup> rozpoczęło się czuwanie modlitewne poprzedzające uroczystą mszę św., którą koncelebrowali wraz z ks. bp Józefem Gucwą księża dziekani z okolicznych 7 dekanatów sądeckich. Najwięcej wiernych zgromadziła procesja z lampionami ulicami Nowego Sącza. Wzięło w niej udział kilkadziesiąt tys. osób. O północy miała miejsce msza św. w intencji Ojczyzny. O godz. 14<sup>00</sup> rozpoczęła się msza św. za Ojca Świętego. Celebryzantem przewodniczył ks. prał. Stanisław Li-sowski, a homilię wygłosił ks. prał. Stanisław Czachor. O nawiedzeniu figury Matki Bożej Fatimskiej mówił proboszcz parafii Matki Bożej Niepokalanej ks. dziek. Zenon Rogoziewicz: *To znamię w duszach oraz umysłach ludzi jest najważniejsze.*



Figura Matki Bożej Fatimskiej w Nowym Sączu

Fot. E. Jastrzębski

*Polsce i Polakom potrzeba zapatrzienia i dążenia ku dobru. Tak wiele jest przecież w naszym życiu brutalności, zdziczenia, zagubienia się w pogoni za pieniądzem, za wolnością bez granic i hamulców.*

## 13.XII.

W 14 rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce w siedzibie Oddziału Stowarzyszenia CCh o nawiązaniu ścisłej współpracy, dyskutowali liderzy struktur wojewódzkich 10 ugrupowań określających się jako prawicowe. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele: Konfederacji Polski Niepodległej, NSZZ „S” z nowo wybranym przewodniczącym Zarządu Regionu Małopolska Andrzejem Szkaradkiem, Partii Chrześcijańskich Demokratów, Partii Konserwatywnej, Ruchu Odbudowy Polski Jana Olszewskiego, Stronnictwa Demokracji Polskiej, Stronnictwa Ludowo Chrześcijańskiego, b. Sztabu Wyborczego Hanny Gronkiewicz - Waltz, Unii Wolności, Zjednoczenia Chrześcijańsko Demokratycznego.

## 15.XII.

- W ZNTK SA rozpoczęto eksploatację instalacji odsiarczania spalin z kotłowni zakładowej. Głównym wykonawcą instalacji - działającej wg metody wapiennej półsuchej opracowanej przez prof. dra hab. Stanisława Bednarskiego z Politechniki Krakowskiej - była Fabryka Urządzeń Mechanicznych „Kamax” SA z Kańczugi. Zaletą wspomnianej instalacji to m.in. wysoka skuteczność redukcji dwutlenku siarki ze spalin (ponad 80%) i tlenków azotu (ponad 20%). Wymieniono również urządzenia odpylania spalin na skuteczniejsze.

- W Galerii Sztuki „Dawna Synagoga” otwarto wystawę pn. Tradycje Świąt Bożego Narodzenia: graficzne i malarskie wyobrażenia związane z narodzeniem Pana Jezusa; szopki krakowskie; stare pocztówki z początku XX w.; różne formy drzewka bożonarodzeniowego; wigilijny wystrój wiejskiej izby i miejskiego saloniku; św. Mikołaj wiozący dzieciom prezenty; kolędnicy. Wystąpiły: dziecięcy zespół wokalny „Promyczki” parafii św. Małgorzaty, grupa kolędnicza z Podegrodzia. Wystawa została przygotowana pod kierownictwem Magdaleny Kroh i Marii Teresy Maszczak.

- Fundacja Rozwoju Dializoterapii wspólnie z BWA i Radiem „Echo” zorganizowały aukcję na rzecz dializoterapii. Można było zakupić obrazy sądeckich artystów, meble Spółdzielni Rękodzieła Artystycznego „Twórczość”, przedmioty sztuki użytkowej, znaczki pocztowe ze zbiorów mecenasa Jerzego Piechowicza. Dochód z imprezy - ok. 5 tys. zł

- W Galerii Sztuki i Rzemiosła M. i J. Skowronków otwarto wystawę *Secesja i modernizm w architekturze - saga rodziny Remich*.

## 16.XII.

Teatr Robotniczy im. B. Barbackiego wystąpił w DKK z premierą *Moralność pani Dulskiej* G. Zapolskiej. Reżyseria - Janusz Michalik; scenografia - Krzysztof Kuliś; kostiumy Izabela Wiatrak.

## 19.XII.

- Sesję RM poprzedziła skromna uroczystość. Przy dźwiękach kolęd w wykonaniu kapeli „Sądeczoków” i szampanie podpisano protokół odbioru i przekazania do eksploatacji kolektora sanitarnego „B” (długości 3 km 300 m, w tym 70-metrowe przejście przez rzekę Kamienicę) do oczyszczalni ścieków na trasie: ruiny Zamku Królewskiego - oczyszczalnia ścieków w Wielopolu.

- W Małej Galerii odbył się koncert kolęd w wykonaniu uczniów i nauczycieli Społecznej Szkoły Muzycznej Sądeckiego Towarzystwa Muzycznego.

## 21.XII.

- W Galerii BWA otwarto doroczną wystawę prac sądeckich artystów plastyków *Grudzień '95*. Wystawiono ok. 100 prac 31 artystów, w tym 8 mieszkających poza Nowym Sączem. Nagrodę im. B. Barbackiego ufundowaną przez wojewodę Wiktora Sowę otrzymała Ewa Harsdorf. Prezydent miasta Andrzej Czerwiński przyznał nagrodę Mieczysławowi Bogaczykowi i wyróżnienie Zofii Dagman - Herowskiej. Dyrektor BWA Krzysztof Kuliś nagroził Halinę Bielczyk i Stanisława Szafrana.

- W siedzibie Komendy Hufca ZHP przy ul. Wąsowiczów 8 zapłonęło *Betlejemskie Światło Pokoju*. Tradycja ta powstała w austriackim Linzu. Co roku tamtejsi skauci przywożą go z betlejemskiej Groty Narodzenia Chrystusa. Do Nowego Sącza *Światło Pokoju* przywieziono z Krakowa.

## 24.XII.

- W sądeckim Zakładzie Karnym przy ul. Pijarskiej 1 wigilia miała charakter wieczornego obiadu. Do skazanych przyszedł ks. Ignacy Klucznik z parafii św. Małgorzaty, który odwiedził wszystkie cele, łamiąc się z więźniami opłatkiem i obdarowując ich stroikami.

- We wszystkich kościołach odbyły się pasterki. Miały one jak zwykle uroczystą oprawę. W bazylice św. Małgorzaty swoją muzyką mszę św. wzbogaciła Orkiestra Reprezentacyjna SG.

## 25.XII.

W kaplicy przy ul. św. Ducha 2 wystawiono widowisko bożonarodzeniowe *Pójdźmy wszyscy do stajenki...* w wykonaniu głównie zespołu „Promyczki” parafii św. Małgorzaty. Scenariusz i reżyseria - Zofia Śliwowa, Milena Małecka - Rogal, ks. Andrzej Mulka; scenografia - Sylwia Hyży;



*Pójdźmy wszyscy do stajenki*

Fot. E. Jastrzębski

opracowanie muzyczne - Maria Biel, Zbigniew Bocheński; światło - Józef Gargula, Leon Rogal; dźwięk Ma-teusz Pancierz. Widowisko było powtarzane wielokrotnie.

## 27.XII.

W Domu Gotyckim odbył się II zwyczajny walny zjazd Związku Sądeczan. Sprawozdanie z działalności stowarzyszenia za okres od 5 II 1994 r. złożył prezes Związku Sądeczan lek. med. Stanisław Długopolski. Po zebraniu jego uczestnicy przeszli do Galerii Sztuki „Dawna Synagoga”, gdzie w scenerii poświęconej tradycjom Świąt Bożego Narodzenia, łamali się opłatkiem i składali sobie życzenia noworoczne.

## 28.XII.

- W czasie sesji RM do UM dotarła informacja o podłożeniu pod Ratuszem ładunku wybuchowego. Na Rynku pojawiły się ekipy Państwowej Straży Pożarnej, Pogotowia Ratunkowego, Policji. Zakłócona została praca UM. Ładunku wybuchowego nie znaleziono, a koszty „dowcipu” ponieśli podatnicy.

- Wojewódzki Szpital Zespolony otrzymał dotację w wysokości 650 tys. zł. Ofiarodawcą była Fundacja Współpracy Polsko - Niemieckiej.

- Wojewoda Wiktor Sowa zaprosił do Galerii Sztuki „Dawna Synagoga” na łamanie się opłatkiem i śpie-wanie kolęd: parlamentarzystów, przedstawicieli gmin, banków, kultury, oświaty, służby zdrowia, związków zawodowych, rzemieślników, Policji, SG, WP... Wojewoda poinformował zebranych o osiągnięciach woj. nowosądeckiego w 1995 r. Błogosławieństwa uczestnikom spotkania udzielił ks. prał. Stanisław Lisowski. Wystąpił chór „Immaculata” i kapela „Łącko”.

## 31.XII.

- Ph. *Od Starego...do Nowego* na trasie ze Starego Sącza do Nowego Sącza rozegrano I Sylwestrowy Bieg Mundurowych. Do biegu ze starsądeckiego Rynku wystartowało 12 dziesięcioosobowych drużyn złożonych ze służb mundurowych. Zawodnicy pokonywali 10-kilometrową trasę przybываяc na nowosądecki Rynek. Najlepszą okazała się drużyna Karpackiego Oddziału SG.

- W woj. nowosądeckim:

- mieszkało 732708 osób

- bezrobotnych było 52054 osoby

- przeciętne wynagrodzenie wynosiło 597 zł brutto, z czego średni zarobek w sektorze publicznym 683 zł, zaś w prywatnym 549 zł

- ubezpieczonych było 188399 osób, a sądecki Oddział Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wypłacał świadczenia emerytalno - rentowe dla 114880 osób

- średnia emerytura wynosiła 492.14 zł, renta inwalidzka 354.86 zł, renta rodzinna 391.74 zł.

- W Nowym Sączu

- mieszkało 82207 osób

- bezrobotnych było 5368 osób

- zarejestrowanych było 6256 podmiotów gospodarczych (osób fizycznych i innych jednostek organiza-cyjnych nie posiadających osobowości prawnej)

- w centrali Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. J. Szujskiego i jej filiach w mieście zarejestrowanych było 17044 czytelników

- kursy walut: SA skup- 2.44 zł, sprzedaż - 2.46 zł; DM skup- 1.65 zł, sprzedaż - 1.72 zł.

## 1995 r.

Woj. nowosądeckie:

- zajęło I miejsce we wzroście produkcji w ogólnopolskim rankingu województw

- uzyskało najniższą lokatę w kraju w ilości mieszkań przekazanych do użytku

- na jego obszarze zanotowano 1.317 wypadków drogowych, w których zginęły 92 osoby.



W Nowym Sączu:

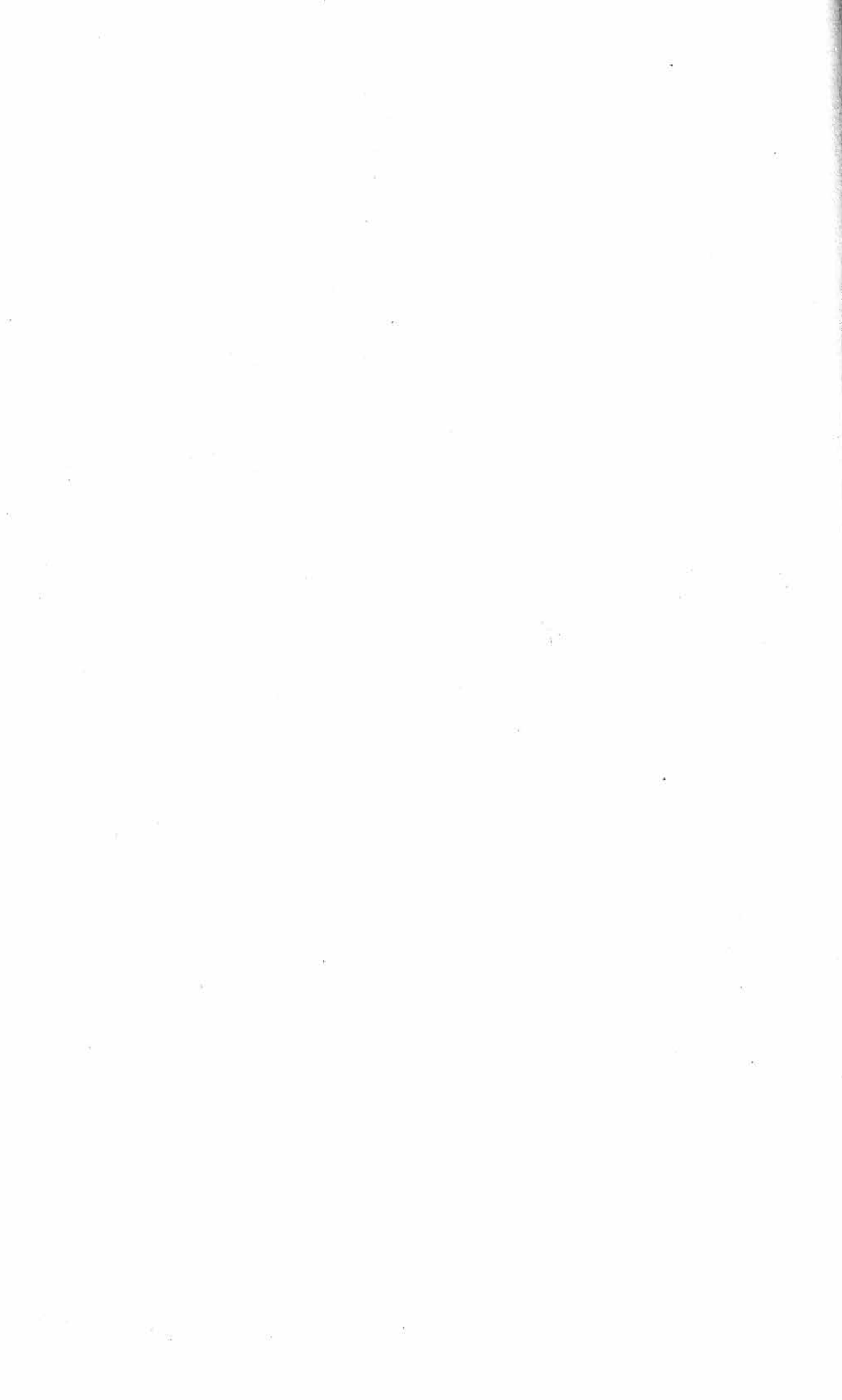
- urodziło się 3.234, a zmarło 597 osób
- zawarło związek małżeński 490 par
- w Izbie Wytrzeźwień znalazło się 3.183 osoby, w tym 41 kobiet.

**Mieczysław Smoleń**

**Wykaz skrótów**

ASP	Akademia Sztuk Pięknych
BWA	Biuro Wystaw Artystycznych
CCh	Civitas Christiana
DKK	Dom Kultury Kolejarza
KKS	Komunikacyjny Klub Sportowy
LO	Liceum Ogólnokształcące
MDK	Młodzieżowy Dom Kultury
MOK	Miejski Ośrodek Kultury
MPGKiM	Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej
MPK	Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne
MZK	Miejski Zakład Komunikacyjny
MRM	Młodzieżowa Rada Miasta
NOKiS	Nowosądecki Ośrodek Kultury i Sztuki
NSZZ „S”	Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”
NSZZ „S” RJ	Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „S” Rolników Indywidualnych
PTTK	Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
RM	Rada Miejska
SG	Straż Graniczna
SKS	Spółdzielczy Klub Sportowy
SP	Szkoła Podstawowa
UKS	Uczniowski Klub Sportowy
UM	Urząd Miejski
WCKS	Wojskowo-Cywilny Klub Sportowy
WOK	Wojewódzki Ośrodek Kultury
WOM	Wojewódzki Ośrodek Metodyczny
WSB-NLU	Wyższa Szkoła Biznesu — National Louis University
WSP	Wyższa Szkoła Pedagogiczna
ZHP	Związek Harcerstwa Polskiego
ZNP	Związek Nauczycielstwa Polskiego
ZNTK S.A.	Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego

**Biogramy**



## MIECZYŚLAW CHOLEWA (1913–1978)

Urodzony 24 lipca 1913 r. w Nowym Sączu, jako syn Stanisława, wermistrza Warsztatów Kolejowych, zapalonego turysty i zasłużonego działacza Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid”, zamieszkałego w posesji rodzin Rychterów i Cholewów, przy ul. Legionów 6, oraz Stefanii Rychter. Ukończył Szkołę Powszechną 7-klasową w Nowym Sączu i 5-kursowe Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Starym Sączu w 1931 roku.

W 1935 r. zawarł związek małżeński z Wiktoria Karbowiak, swoją koleżanką z Seminarium, ich ślub odbył się w kościele św. Małgorzaty, państwo młodzi wystąpili w strojach góralskich, a na weselu przygrywała kapela góralska.

Mieli oni czworo dzieci:

- Bogusława, ur. w 1936 r. w Nowym Sączu, ukończyła tu Gimnazjum Żeńskie i historię sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim, a potem Akademię Sztuk Pięknych w Paryżu, wyszła za mąż za art. - mal. Hryńkowskiego, owdowiała, bezdzietna, mieszka stale we Francji. Indywidualna wystawa jej 28 obrazów olejnych odbyła się w rodzinnym mieście, w Klubie Ziemi Sądeckiej przy Alei Wolności 10, w grudniu 1965 r. i styczniu 1966 r.

- Wiesław, ur. w 1939 r. w Chełmcu, ukończył Technikum Weterynarii w Nowym Targu, Technikum Rolnicze w Nawojowej (eksternistycznie) i Studium Nauczycielskie Rolnicze w Nowym Sączu w 1965 r., pracował przez 5 lat w dwuletnich Szkołach Rolniczych w Wojakowej, Przyszowej, Stroniu i Chełmcu oraz w firmach rolniczych, żonaty, jedno dziecko, ostatnio stał się rzemieślnikiem zabawkarskim, mieszka w Nowym Sączu, ul. Sucharskiego 58/4.

- Dobrosław, ur. w 1951 r. w Chełmcu, ukończył Szkołę Podstawową tamże i rok ZSZ w Nowym Sączu, kawaler, pracuje jako konserwator wod. - kan. w Wojewódzkim Szpitalu im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu, mieszka w posesji rodzinnej przy ul. 1 Maja nr 6/3.

- Ziemowit, ur. w 1960 r. w Chełmcu, ukończył tamże Szkołę Podstawową i 3-letnią Zasadniczą Szkołę Kolejową w Nowym Sączu, zajmuje się rolnictwem, kawaler, mieszka wraz z matką wdową w Chełmcu, ul. Limanowska 74, w domu stanowiącym ich własność<sup>1</sup>.

Pracę zawodową rozpoczął Mieczysław Cholewa zaraz po maturze jako nauczyciel Szkół Powszechnych w Szczawniku i w Długotęce-Świerkli, ale od 1934 r. stał się propagatorem góral-szczyzny, gawędziarzem, poetą ludowym, wędrującym po całym kraju. *W r. 1936 zjawia się miesięcznik wydawany przez Mieczysława Cholewę. Miało to być czasopismo regionalne*



<sup>1</sup> Dane personalne opracowano na podstawie wywiadu z Wiesławem Cholewą, zamieszkałym w Nowym Sączu, ul. Sucharskiego 58/4, przeprowadzonym 18 IX 1991 r.

podhalańskie, poświęcone sprawom kulturalno - oświatowym i gospodarczym, obejmujące wszystkie dziedziny Podhala ku wspólnemu dobru. Tytuł „Watra Podhala”, miejsce wydania Podhale, czerwiec 1936 r., nakład 1000 egz., objętość 12 stron, format 30 x 22 cm, druk Antoniego Mólki w Nowym Sączu. Było ono bogato ilustrowane. O dalszych numerach tego wydawnictwa brak wszelkich wiadomości”.

„Mieczysław Cholewa, pseudonim „Oblaz”, był żołnierzem Batalionów Chłopskich od 1939 r. do 1945 r., pełniąc kolejno służbę jako kurier na Węgry, redaktor konspiracyjnego biuletynu z UBOCZY (zakonspirowany Związek Górali Ziemi Sądeckiej), kolporter prasy, zastępca d-cy grupy partyzanckiej „Rzeźny”, dowódca Oddziału BCh „Juhas”. Więziony 2 razy na Słowacji (Kežmarok, Levoča), raz na Węgrzech (Košice) i raz w Nowym Sączu”<sup>1</sup>.

Po wyzwoleniu Sądecczyzny przez Armię Radziecką wyruszył na Ziemie Odzyskane i pracował w Czarnym Borze koło Kamiennej Góry przez pewien czas w 1945 r. w Komisji przejmowania od Sowieców domów i gospodarstw poniemieckich dla polskich osadników. Powrócił wkrótce do Nowego Sącza i podjął zaoczne studia (korespondencyjne) w Technikum Leśnictwa, dalej jeżdżąc z prelekcjami. Przez kilka lat pracował potem jako leśnik w Chelmcu, Łososinie Górnej i Łącku, dojeżdżając do pracy na rowerze. W tym czasie ukazała się drukiem jego rozprawa o strojach ludowych Sądecczyzny<sup>2</sup>, za którą otrzymał w 1960 r. trzecią nagrodę w konkursie na prace historyczne w ramach Nagród Artystycznych Prezydium PRN w N. Sączu. Napisał także utwór prozaiczny pt. *Tchnienie Gorców* - opowiadanie w pięciu częściach, maszynopis 23 strony formatu A4, Chelmiec, w sierpniu 1956 r.

Jego pasje życiowe stanowiły jednak: wędrowanie, gadanie i pisanie. Ogłaszał on mnóstwo rzeczy drukiem, ilustrując je fotografiami, jak: *pocztówki reklamowe, zaproszenia, życzenia noworoczne* w rodzaju: „Zbójnik w tańcu”, „Tosia Tatarówna tanecznicą i Miecek Cholewa, gawędziarz i pieśniarz góralski”, „Zespół góralski Mieczysława Czibora Cholewy, nagrodzony I miejscem na zagranicznych i krajowych festiwalach sztuki ludowej, występujący w Polskim Radiu”, „Miecek Cholewa gawędziarz, pieśniarz i poeta beskidzki zaprasza na posiadły - godki, które odbędą się 26 września 1964 r. w schronisku PTTK na Przehybie...”, „Na słowiańskie Jaro tyle radości, ile pogody w budzącym się tchnieniu Żywii życzy Miecek Oblaz Cholewa, góralski gawędziarz”.

Drukował również wiele artykułów, oto tytuły niektórych z nich: „Otoczyć opieką artystów ludowych Sądecczyzny (w *Dzienniku Polskim*, z 21 kwietnia 1953 r.), „Łabowska prapuszczą” (w miesięczniku *Turysta* nr 12/56), „W odpowiedzi drowi Eugeniuszowi Pawłowskiemu” (w *Wiadomościach Sądeckich* nr 25/56, s. 3 oraz nr 29 - 30/56, s. 5), „Rozdroże sądeckiej kultury ludowej” (w *Wiadomościach Sądecko - Limanowskich* z 1957 r., nr 42, s. 3, nr 43, nr 45), „Ludowi zdobnicy w Sądeckiem” (*Wiadomości Sądeckie*, nr 7/55, s. 3), „Aleksy Wyczkonow - opowiadanie” (*Wiadomości Sądeckie*, nr 6/55, s. 3), „Edmund Cieczkiewicz artysta malarz” (*Wiadomości Sądecko - Limanowskie*, 1957, nr 45, s. 2)<sup>3</sup> oraz „Ludowe zdobiny w Sądeckiem”, „Meble dłuta Jana Fiuta”...

1 Zaświadczenie Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację - Zarząd Oddziału Powiatowego w Nowym Sączu, Nowy Sącz, dnia 1 lutego 1947 r.

2 Mieczysław Cholewa, *Stroje ludowe Ziemi Sądeckiej. Rozwój stroju ludowego i jego zasięg terytorialny*, Lublin 1946, nakładem Towarzystwa Ludoznawczego, ss. 26.

3 Władysława Lubasiowa, *Bibliografia Ziemi Sądeckiej. Rozwój stroju ludowego i jego zasięg terytorialny*, Lublin 1946, Nakładem Towarzystwa Ludoznawczego, ss. 26.

Ukazały się także jego *wiersze* drukowane pojedynczo na kartonikach, jak: „W wierchu” z cyklu *Wierchowe bajdy*, „Gajdoszowi” z cyklu *Zbłąkane echa gór*, „Osod” z cyklu *Bacowskie gwary*, „Sprzysiężenie” z cyklu *Zbójnickim chodnickiem*, „Krzesany” z cyklu *Góralskie posiadzi oraz gawędy*, jak: „Jano polowac”, „Dziedzinami idzie hyr”, „Sabała w pieśni i gawędzie Miecka Oblaza Cholewy, ilustrowanej grą na gajdach i dlubankach”, „Jasiek Mierka na Kóniecznyj Polanie”, „Podłażnik”, „Oscypki”, „Sobótkowa nocka”, „Polowace”, „Sabała i Luptoki” (1976 r.)

Miecek Czcibor Oblaz Cholewa sam o sobie tak pisał:

„Błogosławiona bądź Ziemió Sądecka,  
wszak z Ciebie wyrosłem!  
Pieśnią moją Cię wielbię,  
jestem Twoim postem!”

Drukował także *opinie o swojej twórczości i działalności*, np. publikacja pt. „XXV lat gawędziarstwa Miecka Oblaza Cholewy (1934 - 1959)”, Sopot, 1959 r., która zawiera: artykuł Józefa Bojara o M. Ch., Juliana Czerwińskiego „O gawędzie M. Ch. w Studium Nauczycielskim nr 2 w Poznaniu - 1959 r.”, głosy słuchaczy z różnych miast, „Wierchowe bajdy M.O.Ch.”, Piła, ss. 8, zawierają m.in. artykuł wstępny Jana Waligóry (z Nowego Sącza) i szereg zapisów w Księdze pamiątkowej autora... „Góralski Krąg Miecka Oblaza Cholewy - Gawędy - Muzyka - Pieśni - Taniec, Tczew, 2 marca 1961 r. zawiera m.in. artykuły: Polska góralczyzna, Zaproszenie młodzieży w Góry! Cholewa wskrzesił mit góralczyzny - Genowefy Janczar - Szostakowej, artykuł dra Mariana Wolańczyka o występie Miecka na Polesiu w Prużanach 28 lutego 1936 r. i różne notatki prasowe z czasopism polskich, z lat 1935 - 1960.

Ponadto ukazały się *artykuły o nim*, np. „Kolorowe lekcje” mgra K. Jasińskiego, *Dziennik Polski*, Kraków, 18 listopada 1961 r., „Hej miły grosik, miły...” Krystyny Tyszkowskiej, *Gazeta Robotnicza*, Wrocław - Jelenia Góra, 22 - 23 lutego 1964 r., „Z Malinowej gawry (30 lat gawędy Miecka Oblaza Cholewy)” Tadeusza Leśniaka, *Gazeta Krakowska* z 21 sierpnia 1965 r.

Odbył też podróż zagraniczną, o której ukazała się notatka prasowa następującej treści: „W tych dniach wyrusza do ośrodków polonijnych w NRF, Francji, Belgii i Anglii znany na terenie całej Polski *beskidzki pieśniarz Miecek Oblaz Cholewa*. Celem jego podróży będzie ukazanie naszym polonijnym rodakom *piękna góralskiego folkloru*. Następnie uda się Miecek do Afryki Zachodniej, gdzie przed młodzieżą arabską i murzyńską *śpiewać będzie nasze „hyrne” góralskie „śpiewanki”*. Do końca br. usłyszą go w Maroku, Senegal, Ghanie, na Wybrzeżu Kości Słoniowej, Wyspach Kanaryjskich, w Togo, Dahomeju, Nigerii, Kamerunie i na Wyspie Fernando Po. Prócz swoich „zawodowych” czynności Oblaz Cholewa postanowił jako syn gór zdobyć kilka afrykańskich szczytów, w tym niebosiężny, czynny wulkan „Kamerun”<sup>1</sup>.

Mieczysław Cholewa był chory na cukrzycę, dokonano mu amputacji jednej nogi, lecz w następstwie zgorzeli — zmarł w Wojewódzkim Szpitalu w Nowym Sączu dnia 20 stycznia 1978 r. w 65 roku życia, pochowany został na cmentarzu przy kościółku św. Heleny.

**Antoni SITEK**

1 Przybylski L., *Z Podhala — do Afryki Zachodniej*, (tekst i foto), *Gazeta Krakowska*, Kraków, 6.07.1963

## **FRANCISZEK CZUCHRA (1916-1992)**

Jak znaczący wpływ na charakter i osobowość człowieka, na jego zamiłowania, mogą mieć - dom, atmosfera szkoły i świetny pedagog - wychowawca. To właśnie dom rodzinny, I Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu i profesor Feliks Rapf - przygotowali do życia Franciszka Czuchrę. Resztę uzupełniły studia, trudne lata niemieckiej okupacji, praca i Sądeckość - kraina bogata w piękno i talenty.

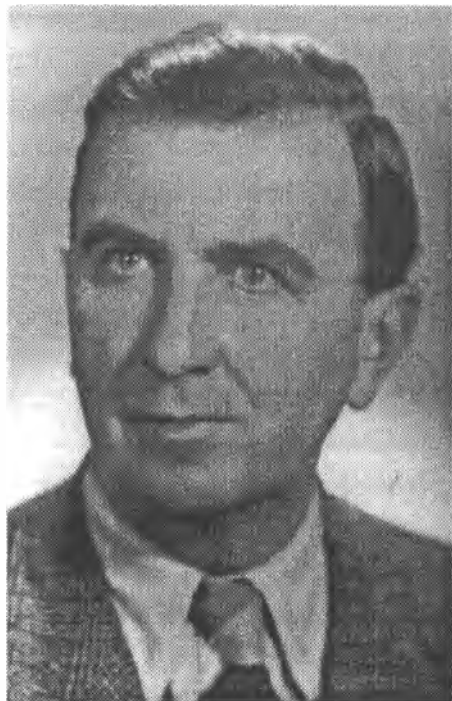
Franciszek Czuchra urodził się w Krakowie, 25 października 1916 roku. Od lat szkolnych związany był z Nowym Sączem. W 1936 r. zdał egzamin dojrzałości w I Gimnazjum im. J. Długosza .

Właśnie w I Gimnazjum spotkał się po raz pierwszy z prof. F. Rapfem, który był jego nauczycielem i wychowawcą w klasach VI-VIII (1933-1936). Młodego człowieka zafascynowała atmosfera Gimnazjum i postać profesora. Szkoła, która dawała rzetelną wiedzę, była również krzewicielem turystyki, wiążąc ją ściśle z programem dydaktycznym. Uczył się więc, zgłębiał tajniki turystyki, poznawał piękno Beskidu Sądeckiego, Pienin i Tatr.

Szkolne wycieczki w Tatry były domeną profesora F. Rapfa, wówczas prezesa Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid” w Nowym Sączu i znanego działacza turystycznego. Biorąc w nich udział, Franciszek Czuchra zdobywał u boku profesora nie tylko doświadczenie turystyczne; również jedną jeszcze umiejętność: utrwalania piękna gór, ich przyrody - przy pomocy aparatu fotograficznego. A zauroczenie turystyką i górami okazało się trwałe.

W 1937 r. rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Wybuch II wojny światowej uniemożliwił ich kontynuowanie. Jak większość ludzi - ruszył na wschód w ucieczce przed zbliżającym się frontem. Po zakończeniu działań wojennych wrócił do Nowego Sącza. W grudniu 1939 r. zatrudniony został w Urzędzie Pracy (Arbeitsamt) w Nowym Sączu. W pracy tej przetrwał wojnę, pomagając ludziom w miarę możliwości. W 1945 r. po zakończeniu działań wojennych, podjął pracę w Inspekcji Pracy w Nowym Sączu. W latach 1951-1958 pracował na stanowisku Technicznego Inspektora Pracy przy Zarządzie Wojewódzkim Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Drzewnego i Terenowego w Krakowie. W 1958 r. powrócił do Nowego Sącza i pracował najpierw w Komisji Planowania Gospodarczego Powiatowej Rady Narodowej, następnie, od 1964 r. aż do przejścia na emeryturę w 1979 r. - na stanowisku Przewodniczącego Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki.

Pełnienie tej ostatniej funkcji przypadło na lata realizacji „sądeckiego eksperymentu”. Któż lepiej mógł wtedy kierować rozwojem kultury fizycznej, a przede wszystkim turystyki, niż rozmiłowany w niej od młodych lat, czynnie ją uprawiający działacz turystyczny Franciszek Czuchra!



Efektów w postaci obiektów sportowych i turystycznych, które wtedy powstały - nie trzeba wymieniać. Trwają i służą nadal!

Była jeszcze druga pasja Franciszka Czuchry: praca społeczna. Członkiem Polskiego Towarzystwa Tatrzńskiego (później Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego) był od 1947 r. Zaczął od funkcji sekretarza, później skarbnika Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu. Wraz z prof. F. Rapfem - odbudowywał sądecką turystykę po wojennych zniszczeniach. Był organizatorem, a zarazem jednym z 17 uczestników pierwszego kursu przewodników beskidzkich, przodownikiem Odznak Turystycznych - Górskiej i Kajakowej; od 1974 r. członkiem, a następnie sekretarzem Komisji Rewizyjnej Oddziału PTTK „Beskid”, biorąc udział we wszystkich pracach jego zarządu. Od 1984 r. był prezesem Koła Grodzkiego PTTK. To z jego inicjatywy Koło rozpoczęło organizację wycieczek nie tylko dla członków PTTK, ale również dla mieszkańców miasta. Wycieczki te stały się ogromnie popularne i zdobyły sobie gromadę stałych uczestników.

Dla uczestników prowadzonych przez Franciszka Czuchrę wycieczek, turystyka stała się i pozostała nie tylko miłym spędzeniem czasu, ale również okazją poznania piękna przyrody, sposobem na życie i jego uciążliwości, hartowaniem charakteru i ciała. Jego zawsze uśmiechnięta twarz, pogoda i humor - stwarzały niezapomnianą atmosferę turystycznych wycieczek.

Za swą postawę, za pracę zawodową i społeczną, zyskał Franciszek Czuchra uznanie i szacunek; odznaczony został m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem XXX-lecia, Złotą - Honorową Odznaką PTTK, licznymi odznakami resortowymi i regionalnymi, w tym Medalem Pamiątkowym Jubileuszu 700-lecia Królewskiego Miasta Nowego Sącza; w Plebiscycie Sportowym, zorganizowanym z okazji tego jubileuszu - społeczeństwo miasta uznało go za najlepszego działacza.

Zmarł w Nowym Sączu 27 listopada 1992 roku.

**Zbigniew Mordawski**

X X X

Opracowano na podstawie:

- dokumentów i materiałów udostępnionych przez rodzinę Franciszka Czuchry,
- Księgi Zasłużonych Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu,
- opracowania F. Czuchry, J. Kotlarskiego i J. Krokowskiego - *Pośrednictwo i Inspekcja Pracy w Sądecczyźnie*, 1981 (maszynopis w posiadaniu Redakcji Rocznika Sądeckiego).



## **ALFONS FRANCISZEK GARGULA (1906-1993)**

Alfons Franciszek Gargula urodził się 21 lutego 1906 roku w Nowym Sączu w rodzinie robotniczej jako syn Leona i Heleny Bubety. W 1924 r. ukończył 8-letnie gimnazjum klasyczne w rodzinnym mieście. Dalszą naukę podjął na Wydziale Filozoficznym UJ, którą ukończył w 1932 r. składając egzamin dyplomowy na nauczyciela szkół średnich z biologii i geografii z geologią

Obowiązki nauczyciela zaczął pełnić od r. szk. 1928/29 w Seminarium Nauczycielskim w Starym Sączu, a następnie pracował w szkołach średnich Nowego Sącza: Prywatnym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim (1930-1936), I Gimnazjum im. Jana Długosza (1932-1933), II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego (1936-1939) i ponownie w latach 1933-1935 w Seminarium Nauczycielskim w Starym Sączu. Był członkiem Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych.

W okresie okupacji pracował w zorganizowanym tajnym nauczaniu na kompletach oraz był członkiem Tajnych Komisji Egzaminacyjnych przeprowadzających egzaminy z zakresu programu średniej szkoły ogólnokształcącej i dojrzałości. Był równocześnie nauczycielem w jawnie działającej Publicznej Szkole Doksztalczącej Zawodowej, w Państwowej Szkole Handlowej, na Kursach Przygotowawczych do Szkół Fachowych. Odbывał również praktykę dentystyczną w gabinecie Józefa Siewiorka

Po wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej kontynuował pracę w szkolnictwie Nowego Sącza w II Państwowym Gimnazjum i Liceum z przydziałem do Gimnazjum i Liceum Żeńskiego im. M. Konopnickiej.

W 1946 r. przeniósł się na Śląsk, gdzie współorganizował szkolnictwo hutnicze w Katowicach. Departament Kadr Ministerstwa Przemysłu zatwierdził go z dniem 12 listopada 1947 r. na stanowisko dyrektora Szkoły Przemysłowej Państwowej Huty „Batory” w Chorzowie. Później pełnił obowiązki dyrektora Gimnazjum i Liceum, od 1952 r. Technikum Mechanicznego a następnie w Państwowej Szkole Technicznej w Chorzowie Batorym.

Dzięki jego staraniom wybudowano nowy gmach szkolny, utworzona została bardzo dobra dydaktyczna baza materialna, nowoczesnie urządzone pracownie, laboratoria i gabinety.

W tym czasie współpracował z Centralnym Zarządem Przemysłu Hutniczego w organizacji szkolnictwa resortowego. Będąc członkiem Komisji Programowej wizytował podległe Ministerstwu płacówki, zreorganizował Szkołę Zawodową Kopalnictwa rud miedzi Kopalni „Lena” koło Złotoryi.

Był wykładowcą na kursach dla nauczycieli szkolnictwa hutniczego. Na zlecenie Centralnego Urzędu Szkolnictwa Zawodowego w Warszawie opracował normy wyposażenia gabinetów higieny i bezpieczeństwa pracy dla szkół zawodowych.

Nie skorzystał z możliwości pracy w Warszawie. Wrócił do Nowego Sącza w 1962 r., gdzie z dniem 1 września objął obowiązki dyrektora I Liceum Ogólnokształcącego im. J. Długosza zastępując na tym stanowisku Franciszka Łapkę, który przeszedł na emeryturę. Szkoła przez



niego kierowana osiągnęła wysoki poziom dydaktyczno — wychowawczy, rozszerzyła bazę materialną, organizowała interesujące zajęcia pozalekcyjne i obozy wakacyjne.

Alfons Gargula był dyrektorem wymagającym w stosunku do siebie, grona nauczycielskiego i uczniów, nauczycielem surowym ale sprawiedliwym. W szkole panował porządek, uczniowie musieli być zdyscyplinowani. Dyrektor bezwzględnie egzekwował przestrzeganie Regulaminu Sądeckiej Młodzieży Szkolnej, co wywoływało, niekiedy bezskuteczne, protesty uczniów.

Obok pracy dydaktycznej pasją A. Garguli była działalność społeczna. Na Śląsku z ramienia Kuratorium Okręgu Szkolnego w Katowicach pełnił wiele funkcji, był prelegentem Towarzystwa Szkół Świeckich, przewodniczącym Zespołu Kadry Kierowniczej Techników, koordynatorem akcji budowy szkół Tysiąclecia.

W 1946 r. wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej, a od 1948 r. należał do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wiele czasu poświęcał pracy partyjnej jako prelegent, lektor i członek Komisji Metodycznej Komitetu Miejskiego PZPR w Chorzowie a później w Komitecie Powiatowym Partii w Nowym Sączu. Obowiązki dyrektora I Liceum Ogólnokształcącego łączył z działalnością w Związku Nauczycielstwa Polskiego i Froncie Jedności Narodu (był współorganizatorem i przewodniczącym Międzyszkolnej Komisji d/s Dzieci i Młodzieży) oraz w Międzyszkolnym Klubie Sportowym „Beskid”.

Po przejściu na emeryturę w 1972 r. pracował jeszcze w niepełnym wymiarze godzin jako nauczyciel dochodzący w sądeckich szkołach średnich, najdłużej (do 1983 r.) w Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących. Tutaj świętował swoje 55-lecie pracy w szkolnictwie. Nadal spotykał się z młodzieżą, nauczycielami, pracował społecznie w Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego i w kole zrzeszającym nauczycieli tajnego nauczania. Zawsze miły, pogodny, uczynny, dzielił się posiadaną wiedzą i swoimi pedagogicznymi doświadczeniami, służył radą i pomocą młodym nauczycielom. Do końca życia był oddany sprawom wychowania młodzieży.

Alfons Gargula za swoją pracę zawodową docenianą przez władze zwierzchnie, zaangażowanie społeczne na rzecz młodzieży i środowiska otrzymywał liczne wyróżnienia, nagrody pieniężne i podziękowania. Został odznaczony tytułem honorowym Zasłużony Nauczyciel PRL, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia Polski Ludowej, Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju, Złotą Tarczą Herbową Nowego Sącza, odznakami za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej i Ziemi Nowosądeckiej.

Był żonaty z Haliną z Wasylkiewiczów, z którą miał córkę Bożenę. Mimo zewnętrznej surowości cechowało Go usposobienie romantyka. Dbał o dom rodzinny, ogród, hodował krzewy, kwiaty i obdarowywał nimi znajomych.

„*Staram się stale modyfikować i ulepszać swój warsztat pedagogiczny tak dla dobra szkoły i młodzieży, jak i dla własnej satysfakcji...*” zanotował dyrektor A. Gargula w swoich wspomnieniach. Czynił to do końca swojej pracy zawodowej, a właściwie życia.

Zmarł po krótkiej chorobie 9 listopada 1993 r. mając 87 lat. Uroczystości pogrzebowe na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu zgromadziły wielu uczniów, wychowanków, nauczycieli i przyjaciół. Nad trumną Zmarłego pochylił się sztandar Długoszewego Liceum, a słowa pożegnania wygłosił obecny dyrektor Szkoły Aleksander Rybski.

**Maria Kruczek**

Biogram został opracowany na podstawie materiałów udostępnionych przez żonę A. Garguli - Halinę, za co składam jej serdeczne podziękowanie.

Mimo starań nie odnaleziono teczki akt osobowych w I Liceum Ogólnokształcącym im. J. Długosza ani w archiwum Kuratorium Oświaty w Nowym Sączu.

## TADEUSZ GIEWONT SZCZECINA (1905–1969)

Urodzony 18 listopada 1905 r. w Dąbrówce, powiat Nowy Sącz, jako syn Jana i Marii z domu Nosal, absolwent II Państwowego Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, literat, piewca Podhala, propagator folkloru góralskiego i lachowskiego, głęboki znawca kultury ludowej<sup>1</sup>.

Był współzałożycielem i członkiem Gromady Literacko - Artystycznej ŁOM w Nowym Sączu w latach 1930 - 1935, która wydała w 1933 r. zbiór jego wierszy pt. „Ziemia śpiewająca”, ponadto wydał jeszcze trzy zbiorki: „Cztery pory roku”, „Na podhalańską nutę” i „Usta płonące”.

Był współpracownikiem międzyszkolnego miesięcznika pn. „Zew Gór” (1933 - 1939), opracowując w nim stronę literacko - techniczną. Po paru latach pobytu w wydawnictwie odszedł Tadeusz Giewont-Szczecina. Komitet redakcyjny tak ocenił jego pracę w notatce od Redakcji:

*T.G.S., który od samego powstania pisma całym sercem oddał się pracy nad podniesieniem jego poziomu, opuścił grono współpracowników „Zewu Gór”. Czerpali oni od niego cenne wskazówki co do strony technicznej i literackiej pisma. Dlatego, żegnając też z prawdziwym żalem p. Giewont - Szczecinę, możemy jednak stwierdzić, że będziemy się starali, aby nie obniżyć dotychczasowego poziomu pisma”. („Zew Gór”, nr 10 z 1935 r.). Był także współpracownikiem innych czasopism nowosądeckich: sekretarzem redakcji „Gońca Podhalańskiego” w latach 1926 - 1927, redaktorem odpowiedzialnym „Kuriera Podhalańskiego” w r. 1927, potem drukował swoje utwory w „Głosie Podhala” (1929 - 1939) m.in. jego artykuł pt. „Władysław Orkan - Dusza Podhala” ukazał się w „Kalendarzu Głosu Podhala za rok 1935”<sup>2</sup>.*

*Po raz pierwszy w historii Nowego Sącza Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przyznało nagrody artystyczne na początku r. 1958, przeznaczając na ten cel kwotę 20.000 zł. Przyznanie nagród miało charakter konkursowy. W dziale literatury (...) trzecią nagrodę otrzymali Władysława Lubasiowa za poezję, Mieczysław Mirek za prozę i Tadeusz Giewont - Szczecina za twórczość poetycką i działalność regionalną...(s. 292)*

*Za ostatni utwór sceniczny w 3 aktach pt. „Sądeczanie” otrzymał T.Giewont - Szczecina pierwszą nagrodę w konkursie literackim na prace z dziejów Nowego Sącza z okazji 670-lecia naszego miasta w 1962 roku. Jest to dramat napisany wierszem, opiewający walkę mieszczan*



1 Ryszard Gessing, *Zarys dziejów II Państwowego Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. Część II: Okres drugiej Rzeczypospolitej Polskiej (lata 1918 - 1939)*, Rocznik Sądecki, t. XIII., Nowy Sącz, 1972 r., s. 158.

2 Kazimierz Golachowski, *Dzieje prasy nowosądeckiej (1891 - 1961)*, Rocznik Sądecki, t. V, Nowy Sącz, 1962 r., ss. 225 - 283.

*sądeckich i chłopów podmiejskich o wyzwolenie Nowego Sącza podczas najazdu Szwedów w grudniu 1655 roku (s. 293 - 294)<sup>1</sup>.*

Przed II wojną światową objeżdżał Polskę w stroju góralskim, dając prelekcje na temat Sądecczyzny i Podhala, wygłaszając swoje wiersze i gawędy. (Przyjemnie wspominam sobie spotkanie z nim w Borysławiu, jesienią 1938 r. w Prywatnym Gimnazjum Kupieckim TPSH, w której byłem wówczas nauczycielem języka polskiego). Po wojnie kontynuował tę swoją działalność kulturalną.

*Tragiczną śmiercią zmarł w wieku 63 lat, wracając ze swych literackich spotkań z młodzieżą (...) Tadeusz Giewont - Szczecina. Sądeczanin od urodzenia, był związany z tą ziemią, którą bardzo kochał i której pozostał wierny do ostatnich dni swojego pracowitego życia. (...) W pamięci Sądeczan pozostanie (...) jako piewca tej ziemi i człowiek ogólnie szanowany. (jkr)<sup>2</sup>*

Tadeusz Giewont - Szczecina zmarł w następstwie wypadku drogowego (złamanie podstawy czaszki) w Szpitalu Powiatowym w Krośnie, dnia 7 marca 1969 roku, pochowany został na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu - kwatery 40.

**Antoni SITEK**

---

1 Antoni Sitek, *Życie kulturalne w Sądecczyźnie w XX-leciu PRL (1944 - 1964)*, *Rocznik Sądecki*, t. VII, ss. 254 - 306, Nowy Sącz, 1966 r.,  
2 Jan Krokowski, *Z kroniki żałobnej, Tadeusz Giewont - Szczecina*, *Dziennik Polski*, Kraków, 18 III 1969 r.

## STANISŁAW GOŁĄB (1888 - 1958)

Na wstępie uwaga zasadnicza: Stanisław Gołąb to człowiek zasługujący nie na biogram, a na dużą opowieść. Stwierdzenie to wymaga poparcia autorytetów, którymi są: mgr Zofia Oleksówna - wieloletnia nauczycielka I Gimnazjum i Liceum im. J. Długosza w Nowym Sączu, ks. dr Edward Wojtusiak - siostrzeniec Stanisława Gołąba i proboszcz parafii w Dobrej.

Zacytujmy więc na początek opinię Zofii Oleksówny: *„Jego wielkość polegała przede wszystkim na tym, że umiał przezwyciężyć siebie, nędzę w której żył i epokę rodzącą małość, strach i podłość oraz strefę totalnych zniewoleń. Wbrew wszelkim trudnościom On umiał wytworzyć wokół siebie światło prawdziwej wiedzy, mądrości życiowej i prawdy, w promieniach których wszyscy czuli się lepsi. Swoim przykładem, pracą i słowem, porywał ludzi, zapalał i zachęcał do wspinaczki wzwyż.*

Miał wyraźny cel życia i hierarchię wartości: służba Bogu i Ojczyźnie oraz praca dla młodzieży z uwzględnieniem maksymalnych wartości w zakresie wiedzy i etyki. Dopiero gdzieś tam na końcu: troska o siebie i własne, nieprawdopodobnie ubogie potrzeby.

Jednak najwięcej oddziaływał swoją wymową żarliwą i błyskotliwą. Jako wielkiego mówcę znał go Poznań, Warszawa, Lublin, Tarnów, Nowy Sącz, Gorlice, Limanowa i Dobra. Nazywano go drugim Skargą, złotoustym, rozpalającym lawiną płomiennych słów miłości Boga i Ojczyzny.”

Stanisław Gołąb urodził się w Krakowie 14 IX 1888 r. Uczęszczał do Gimnazjum im. J. Sobieskiego, a maturę złożył w Gimnazjum im. B. Nowodworskiego w 1907 r. Na Uniwersytecie Jagiellońskim ukończył kilka fakultetów: filozofię, teologię, filologię klasyczną i historię.

W 1912 r. rozpoczął pracę nauczyciela w krakowskim Gimnazjum oo. Pijarów. Zmobilizowany w 1914 r. w szeregi armii austriackiej, brał udział w I wojnie światowej, a od 1918 r. jako żołnierz Wojska Polskiego, walczył na frontach: ukraińskim i bolszewickim. Sześć lat. To się łatwo pisze. Ale sześć lat wojny w życiu intelektualisty, humanisty i pacyfisty - to luka, którą należałoby wypełnić, odpowiadając choćby na takie pytania: W jakich formacjach służył? Pod którym dowództwem? W jakich bitwach uczestniczył? A my na ten temat nie wiemy nic. Podobnych luk w życiorysie Stanisława Gołąba jest więcej.

W 1921 r. zdjął mundur i poszedł na inny front, o którym Zofia Oleksówna pisze tak: *„Całe 20-lecie Polski Wolnej poświęcił pracy społeczno - oświatowej nad młodzieżą, a raczej z młodzieżą. Najpierw jako redaktor „Przyjaciela Młodzieży” i działacz Związku Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Katolickiej w Poznaniu, a w latach 1924 - 1932 w Warszawie”.* Stąd przeniósł się do Lublina, by jako profesor retoryki i muzyki, pracować w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Był



publicystą i poetą, drukując swoje utwory pod pseudonimem „Gosta” w „Przyjacielu Młodzieży” i innych tego typu pismach.

Osobiście nie czytałem wierszy Stanisława Gołąba. Odnotowuję więc wypowiedź na ten temat wspomnianego już ks. dra Edwarda Wojtusiaka: „*Jego poezja jest czymś, czego nie można pominąć milczeniem. Są w Jego zbiorach wiersze, ot jak wiersze, różne. Ale są tam i takie wzloty ducha, takie porywy wieszczcej fantazji, takie gigantyczne zrywy uczuć, jakich by się nawet Mickiewicz nie powstydzil...*” Swoją wypowiedź kończy: „*Obecnie szukam kogoś, ktoby się ich wydaniem zajął.*” Niestety, nie znalazł, bo zginął potrącony przez samochód na szosie.

Wybuch II wojny światowej spowodował, że Stanisław Gołąb przeniósł się z Lublina w rejon limanowsko - sądecki. Czasu - jak twierdzi Zofia Oleksówna - nie marnował, biorąc aktywny udział w tajnym nauczaniu na poziomie średnim, w kompletach organizowanych i kierowanych przez popularną w rodzinnej Żmiącej - „Panią Zosię”. To właśnie według niej, za tą działalność Stanisław Gołąb został aresztowany i bity przez sądeckie Gestapo. I znów zagadka: Kiedy został aresztowany? Jakim cudem uzyskał wolność? Wiadomo bowiem, że kto dostał się w ręce Gestapo, nie mógł liczyć na jakiegokolwiek gesty natury humanitarnej.

Po wojnie zamieszkał w Nowym Sączu przy ul. Wałowej 4. Podjął pracę, ucząc języka polskiego w kilku szkołach średnich, głównie w I Gimnazjum i Liceum im. J. Długosza. Ale klimat „wolnej ojczyzny” i narzucenie prosowieckiego programu w szkołach średnich - były dla żarliwego Polaka i katolika - trudne do zniesienia. Uznał jednak, że w takim czy innym ustroju należy budzić w sercach i umysłach młodego pokolenia, wartości patriotyczne, duchowe i moralne. Działał więc gdzie mógł, biorąc udział w życiu kulturalnym, jako współorganizator różnych imprez, najczęściej o charakterze poetyckim. Uważał bowiem, że w wierszu najłatwiej przekazać można akcenty patriotyczne i etyczne. Ale i w tej działalności czuł się źle: cenzorzy oficjalni i nieoficjalni oceniali słowa i ich treści. A że Stanisław Gołąb nie hołdował poezji takiej jak „Kantata o Stalinie” W. Broniewskiego i nie potrafił czynić lizusowskich gestów, przyszło mu szukać innych form realizacji swej energii twórczej. Na takim obszarze, na którym władze nie będą mogły ingerować. Uznał więc, że takim obszarem mogą być prace badawcze nad historią Sądecczyzny. Pracy tej poświęcił wszystkie swoje siły. Zaczął od materiałów zgromadzonych w archiwach parafialnych, licząc przy tym na ogromną życzliwość i zaufanie jakim darzyło go duchowieństwo ziemi sądeckiej i ziemi limanowskiej. Przewędrował, głównie pieszo, całą północno - zachodnią Sądecczyznę i część Orkanowskich dziedzin. Przewertował kroniki parafialne, rodów ziemiańskich, gminne i szkolne. Przystudiował setki dokumentów i akt. Zgromadził bezcenne materiały, które planował opracować i wydać. W tym celu zaczął porządkować chaotyczne gromadzone teksty, tworząc grupy tematyczne, z których każda stanowiła zwartą całość. W ten sposób powstały dwie pierwsze prace: *Historia Rożnowa* z centralną postacią ulubionego rycerza Zawiszy Czarnego i *Historia Zbyszyc*. Mimo, że żadnej z tych prac nie wydał, nie zrażał się i z myślą o młodych zwłaszcza historykach, nie zaprzestał badań naukowych. Planował opracować udokumentowany cykl, na który złożyć się miały: *Żywyoty wielkich rycerzy ziemi sądeckiej*, *Pas strategiczno - fortyfikacyjny w Sądecczyźnie*, *Historia dworów i dworków w Sądecczyźnie w ostatnim stuleciu*. Poza studiami nad historią prowadził na bieżąco Pamiętnik, a raczej Dziennik, który zdaniem Zofii Oleksówny, rzuca *nowe światło na Tego Wielkiego Człowieka, którego celem życia była służba Bogu i Ojczyźnie, a umiłowaniem - młodzieź, studia historyczne i przyroda Sądecczyzny*.

Wspomnieliśmy na początku o wyjątkowych zdolnościach krasomówczych Stanisława Gołąba. Oratorstwo to, oparte w dużej mierze na wątkach i treściach religijnych, znane było i cenione przede wszystkim wśród duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Zapraszany, odwiedzał

kościoty, głosząc swoiste „kazania”, na związane z daną miejscowością tematy. Starsi sędeczanie pamiętają Stanisława Gołęba z cyklu tzw. „kazań pasyjnych”, opartych na motywach Męki Pańskiej, głoszonych w kościołach św. Małgorzaty i oo. Jezuitów. Podobne kazania wygłaszane były w wielu miejscowościach powiatów nowosądeckiego i limanowskiego. Nasilenie oratorskich wystąpień naszego bohatera nastąpiło po „odwilży”, jaka miała miejsce po dojściu do władzy Władysława Gomółki w 1956 r. Dał się namówić przyjaciółom z Oddziału Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Limanowej na wygłoszenie kilku przemówień: *Ziemia sądecka godna serca, Na wielkim szlaku zachodniej Sądeczczyzny, Wielki szlak wschodniej Sądeczczyzny jako pas strategiczny i fortyfikacyjny przeszłości, Z przeszłości ziemi sądeckiej*. Urodzony orator mówił zwykle z pamięci, bez konspektu. Wiedząc o tym limanowianie, zorganizowali ekipę słuchaczy szybko i czytelnie piszących, którzy zdołali zanotować większość wywodów Stanisława Gołęba. Niezależnie od „kazań pasyjnych” głoszonych w Nowym Sączu, wystąpił tu jeszcze dwukrotnie: 15 IV 1957 r. na zaproszenie Klubu Ziemi Sądeckiej z tematem *Ziemia sądecka godna umiłowania* oraz 5 V 1957 r. na nowosądeckim Rynku, w ramach uroczystości z okazji 301 rocznicy ślubów Jana II Kazimierza roztaczając w płomiennej formie *Dzieje kultu Matki Boskiej w historii Polski*. I jeszcze raz zapłonął, jak dopalająca się gromnica, w przemówieniu wygłoszonym 17 XI 1957 r. w Dobrej z okazji odsłonięcia pomnika poświęconego poległym i zamordowanym w walce z hitlerowskim najeźdźcą.

Choroba zaczęła się nasilać i Stanisław Gołąb znalazł się w sądeckim szpitalu, gdzie zmarł 7 II 1958 r. Odszedł po nagrodę, na którą nie zdobył się ówczesny zakłamany i porażony strachem świat.

Nie, nie zakończę tego biogramu pięknym zwrotem, którym żegnał naszego bohatera 9 II 1958 r. ks. dr Władysław Lesiak mówiąc: *Stoimy nad trumną niezwykłego człowieka, trudnego do naśladowania, człowieka, którego całe życie było walką o Wolność i Prawdę*.

Nie doczekał się ani wolności, ani prawdy. Ba, nie doczekał się nawet najzwyklejszego zrozumienia ze strony ówczesnych decydentów. Żył w nędzy, nie pobierając ani renty, ani emerytury. Nie zadbali o to włodarze ziemi sądeckiej, tak ukochanej przez Stanisława Gołęba i której poświęcił serce, umysł i czas. Zlitowali się nad jego losem limanowscy przyjaciele, głównie poseł inż. Józef Marek i Walenty Gawron, rozpoczynając starania o emeryturę. Spóźnili się: 10 dni po jego śmierci przyszło pismo z dnia 17 I 1958 r. informujące, że Ministerstwo Oświaty przekazało sprawę Ministerstwu Opieki Społecznej.

Nie zainteresowano się także tym, co po Zmarłym zostało: ogromne zbiory w rękopisach oraz bogaty księgozbiór, przewiezione do archiwum parafialnego w Dobrej. Jaki jest stan tych zbiorów? Zofia Oleksówna w swoich wspomnieniach pisała: *Miejmy nadzieję, że spadkobiercy i przyjaciele opracują jego życiorys i wydadzą prace historyczne jak również i wiersze*. Nie wydaje się, żeby ktoś to zrobił. Zabrał się za to wielki entuzjasta Stanisława Gołęba, mój siostrzeniec, śp. dr Kazimierz Dziwik. I on, choć jako mediewista, czytał przeróżne teksty, straszliwie zagmatwanego pisma, ulubionego przez niego profesora, nie był w stanie odczytać. I odłożył ten trud na później. Ale później przyszło mu umrzeć na straszliwą chorobę raka przewodu pokarmowego. Tym samym ostatnia szansa, jaką był uparty i dociekliwy Kazimierz Dziwik - zgasła.

**Józef BIENIEK**

## PIOTR KRZYKALSKI (1899–1976)

Urodzony dnia 5 lipca 1899 r. w Dąbrówce Polskiej, powiat nowosądecki, jako syn Fabiana i Katarzyny Gwiżdż, spędził dzieciństwo w rodzinnym domu, ukończył 5-klasową Szkołę Ludową w Nowym Sączu i Kurs Spółdzielczy, zorganizowany przez Dyрекcję Okręgową Kolei w Krakowie. Służbę wojskową odbył jako ochotnik w 6 Pułku Piechoty Legionowej od 18 I 1916 do 15 VII 1917 r., w Armii Austriackiej od 15 VII 1917 do 30 I 1918 r., wreszcie w Wojsku Polskim od 1 XI 1918 do 21 VII 1921 roku.

W 1921 r. wstąpił w związek małżeński z Janiną Kozubal urodzoną 23 listopada 1896 r. Mieli oni czworo dzieci: Stanisław (ur. w 1922 r. w Wietrznej), ukończył gimnazjum i rozpoczął naukę w Szkole Lotniczej w Krośnie, aresztowany w 1942 r., trafił do obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu, Dachau, Friedrichshafen, zmarł w Australii; Eugeniusz (ur. w 1924 r.) ukończył studia dziennikarskie i pracował jako redaktor w „Dzienniku Polskim” i „Nowinach Rzeszowskich”, zmarł w 1971 r.; Zofia Maria (ur. w 1929 r.), absolwentka Liceum Handlowego, zmarła w 1952 r.; Halina Irena (ur. w 1931 r.), ukończyła Liceum Gastronomiczne SS. Niepokalanek i pracowała - aż do przejścia na emeryturę w 1989 r. - w Nowosądeckich Zakładach Gastronomicznych, a następnie w Powszechnej Spółdzielni Spożywców.

Piotr Krzykowski prowadził własne gospodarstwo rolne w Krośnieńskim, rozwijając także działalność polityczno - społeczną w Związku Chłopskim, później w Stronnictwie Ludowym, po czym przeniósł się do województwa poznańskiego, dalej pracując na roli i pełniąc w latach 1930 - 36 funkcję wójta. Wówczas rozpoczął działalność publicystyczną, wydając w Lesznie broszurę pt. „Ku rozwadze. Jak zmniejszyć stan bezrobocia i podnieść rolnictwo”.

W 1937 r. przeniósł się w rodzinne strony i podjął pracę jako urzędnik w Brygadzie Ochrony Skarbowej w Nowym Sączu, a potem - podczas okupacji niemieckiej - jako rewident Kontroli Akcyzowo - Monopolowej. W 1948 r. otrzymał rentę inwalidzką, pracując w administracji Spółdzielni Inwalidów<sup>1</sup>.

Podczas okupacji zaczął pisać wiersze, które potem ogłosił drukiem<sup>2</sup>. Oto kilka tytułów utworów z tego zbioru: „Wrzesień 1939 r.”, „Wspomnienie upadku”, „Nur für Deutsche”, „Powstanie warszawskie”, „Leśni”, „Kontyngent”, „Śp. Romanowi Sichrawie”, „Męczennicy”.

Jego poezja „ludowa” spotkała się z pochlebnią oceną zarówno autora przedmowy do tego pierwszego zbioru, jak i Kornela Makuszyńskiego w liście z dnia 26 sierpnia 1946 r. Odtąd ogłaszał swoje wiersze na łamach czasopism: „Zielony Sztandar”, „Słowo Powszechne”, „Głos Mło-



<sup>1</sup> Dane personalne opracowano na podstawie wywiadu z Haliną Krzykalską, zamieszkałą w Nowym Sączu, ulica Węgierska 68 oraz dokumentów, znajdujących się w jej posiadaniu.

<sup>2</sup> Piotr Krzykowski, *Łzy nad brzegów Dunajca*. Ujęte wiersze ludowe z czasów niewoli 1939 - 1945. Przedmowa prof. Stanisława Gołąba, Nowy Sącz, 1946 r., 8<sup>o</sup>, ss.100. Nakład autora. Odbito 2 tysiące egz., II wyd. 5000 egz.



dzieży”, „Poznaj Swój Kraj”, „Światowid”, „Kamena”, a także na łamach organu Związku Podhalań Ameryki Północnej pn. „Tatrzański Orzeł”, znalazły się one także w antologiach: „Od Bugu do Tatr i Bałtyku” i „Wieś Tworząca” - 1965 r. i wydawane były w formie pocztówek.

Jego utwór pt. „Pieśń sądecka” z 1948 r. w wersji literackiej i gwarowej, z muzyką Adama Suzina, wykonywany był wielokrotnie przez Kapelę Feliksa Dzierżanowskiego w Polskim Radiu. W 1950 r. napisał dzieło sceniczne pt. „Pożegnanie Kuby”. Jego akcja toczy się na Podhalu w r. 1925 i dotyczy emigracji do Ameryki za chlebem.

W 1966 r. ukazał się drukiem drugi tomik jego poezji<sup>1</sup>. Oto kilka tytułów utworów w nim zamieszczonych: „Na Sądeckiej Ziemi”, „Ucieczka Kingi” - wiersz oparty na księdze Szczęsnego Morawskiego o Starym Sączu, „Podegrodzie”, „Mojemu Sączowi”, „W Sądeckczyźnie”. W przedmowie do tego tomiku noszącej tytuł „Syn Ziemi Sądeckiej” czytamy m.in.:

*„Poezja Krzykalskiego jest rzeczywiście żywiotowa, zaangażowana, tendencyjna, silnie przeżycona tymi wszystkimi pierwiastkami, które zwykliśmy określać przy użyciu słów: patriotyzm, humanizm, ludowość, wrażliwość, szczerłość i prostota. Rzucą się też w oczy głębokie przywiązanie do ziemi. Poeta na każdym kroku podkreśla swój podziw dla Sądeckczyzny, manifestuje miłość i przywiązanie, przywołuje obrazy z przeszłości Nowego Sącza, kreśli wizje przyszłości, mocno tkwiąc w jego dniu dzisiejszym”.* (s. 7)

Pod koniec życia przygotowywał do druku zbiór swoich utworów pt. „Szept Dunajca. Wiersze, gawędy, pieśni”. Maszynopis ten w formacie A4 zawiera 80 pozycji. W 1985 r. ukazał się trzeci tomik jego poezji<sup>2</sup>. Oto kilka tytułów z niego: „Trzy rzeki”, „Pióro”, „Chłopskim poetom”, „Na swym zagonie”, „Muzeum”, „Kolędy”.

Piotr Krzykalski jako poeta ludowy Sądeckczyzny odbywał liczne spotkania autorskie i recitale poezji oraz prozy własnej w sanatoriach i domach wczasowych Krynicy Zdroju oraz uzdrowisk doliny Popradu, w szkołach, na koloniach letnich i zimowiskach, uczestniczył również w „Sabałowych bajaniach” w Bukowinie Tatrzańskiej jako gawędziarz sądecki (lachowski), był członkiem Związku Twórców Ludowych w Lublinie, m.in. brał udział w ich Zjeździe w dniach 8 - 9 X 1973 r. w Lublinie. Był także przewodnikiem terenowym w Oddz. PTTK „Beskid”.

Piotr Krzykalski zmarł dnia 21 lipca 1976 roku przeżywszy 77 lat. Pochowany został na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu. Pożegnał go w imieniu Wydziału Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego, Muzeum Okręgowego, Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, Klubu Literackiego przy Bibliotece Wojewódzkiej im. Józefa Szujskiego, Klubu Ziemi Sądeckiej i Koła Przewodników PTTK oraz działaczy kultury - niżej podpisany.

**Antoni SITEK**

#### LITERATURA DODATKOWA:

SZYMON St. komandor, *Piewca Ziemi Sądeckiej*, Tygodnik Marynarki Wojennej, „Bandera”, Rok XIII, nr 28/645, z dnia 13 lipca 1969, s. 18.

Maria Siedlarz - nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 2 im. Królowej Jadwigi w Nowym Sączu, *Życie i twórczość Piotra Krzykalskiego syna ziemi Sądeckiej*. Praca dyplomowa z historii literatury polskiej pod kierunkiem mgr Zofii Łukaczowej. Zaoczne Studium Nauczycielskie w Krakowie, ul. Krupnicza 48. Maszynopis ss. 54 + 21 wierszy.

1 Piotr Krzykalski, *Szarotki*, Lublin 1966 r. Wydano w 1000 egzemplarzy jako IX tomik Lubelskiej Biblioteki Ludowej, Wydawnictwo Lubelskie. Z przedmową Romana Rosiaka.

2 Piotr Krzykalski, *Wybór wierszy*, Nowy Sącz 1985 r. Pięćdziesiąta publikacja Sądeckiej Oficyny Wydawniczej Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu. Wydanie pierwsze z przedmową Edwarda Smajdora, nakład 1000 egz., format 8<sup>0</sup>, ss. 20. Oto kilka tytułów z niego; *Trzy rzeki, Pióro, Chłopskim poetom, Na swym zagonie, Muzeum, Kolędy*.

*Sławę i chwałę sądeckiego sportu tak naprawdę budują kajakarze. Powiada się o Nowym Sączu, że jest niekwestionowaną<sup>1</sup> stolicą kajakarstwa górskiego, a to dzięki takim ludziom jak*

## **JERZY SCHEUER (1949-1994)**

Sądeczanin, absolwent Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, trener klasy mistrzowskiej w kajakarstwie górskim, trener narciarstwa, sędzia kajakowy i działacz społeczny, ppor. rezerwy WP.

Urodzony 1 kwietnia 1949 roku w Nowym Sączu w rodzinie inteligenckiej. Jego ojciec Julian ekonomista zmarły w 1974 r. matka Barbara farmaceutka - dzisiaj emerytowany pracownik służby zdrowia.

Lata szkolne Scheuer spędził w Nowym Sączu, gdzie ukończył Szkołę Podstawową nr 1 im. Adama Mickiewicza. Absolwent 1-go Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza (1967).

W latach 1962-1967 był czołowym zawodnikiem nowosądeckiego „Startu”. Wielokrotny reprezentant Polski w kajakarstwie górskim. Wspólnie z Jackiem Remim, Januszem Rembilasem byli ulubieńcami sądeckiego środowiska kajakowego - sportowego, głównie za sprawą Stanisława Biskupskiego, wieloletniego kierownika sekcji kajakowej oraz Jana Krokowskiego, również działacza społecznika, wspaniałego komentatora ówczesnych regat kajakowych.

Studiował na wydziale nauczycielskim w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. W 1972 roku uzyskał tytuł magistra wychowania fizycznego. Pracę pedagogiczną rozpoczął we wrześniu tegoż roku w jednej ze szkół wrocławskich. Jeszcze jesienią 1972 roku za namową Kolegi Kazimierza Kuropeski wraca do rodzinnego Sącza, by objąć posadę trenera koordynatora w swym macierzystym Klubie „Start”.

Tak rozpoczął się nowy w jego życiu okres pracy trenerskiej, której efekty choć spodziewane, były imponujące. Spółdzielczy Klub Sportowy „Start” w Nowym Sączu już po roku ponownie wywalczył podwójne mistrzostwo Polski w slalomie i zjeździe klasyfikacji drużynowej. I tak nieprzerwanie pod kierunkiem trenera Scheuera kajakarze sądecy zwyciężali do roku 1976.

Władze sportowe Polskiego Związku Kajakowego wysoko oceniły jego dotychczasową pracę w klubie i jesienią 1976 roku po wyjeździe trenera Antoniego Kurcza do Austrii, powierzyły mu funkcję trenera kadry narodowej kajakarzy górskich, którą pełnił do roku 1979, podtrzymując



---

<sup>1</sup> Henryk Cyganik, *Nowy Sącz*, Kraków 1992 r.

wspaniałą medalową passę sukcesów na Mistrzostwach Świata zapoczątkowaną w 1973 roku w Muotta Thal w Szwajcarii przez poprzedniego trenera kadry narodowej.

Po Mistrzostwach Świata w Kanadzie 1979 roku pełni przez następne sezony funkcję trenera kadry narodowej juniorów przy Ośrodku Szkolenia Kajakarzy Górskich w Nowym Sączu, współpracując z kolejnymi trenerami kadry narodowej; Janem Frączkiem (do 1983 r.), Władysławem Olchawą (do 1987 r.).

Z pracą szkoleniową rozstaje się w 1989 roku, nie uzyskując akceptacji ówczesnego trenera kadry olimpijskiej. Wobec niemożności otrzymania posady trenera zmuszony jest do prowadzenia działalności gospodarczej na własny rachunek z niezbyt udanymi współnikami.

Z kajakarstwem nie rozstaje się mimo wielu trudności i kłopotów osobistych. Jest nadal aktywnym sędzią i wiernym do końca działaczem klubu w którym się wychował. Jako trener społecznik podejmuje ponownie współpracę z nowym trenerem kadry, uczestnicząc w przygotowaniach do Mistrzostw Świata Juniorów w USA.

Nie dane mu było jednak doczekać kolejnych Mistrzostw Świata - Jurek Scheuer zmarł nagle w przeddzień wyjazdu na ostatnie zgrupowanie przed startem w Wausau, dnia 19 czerwca 1994 roku w Nowym Sączu.

O uznaniu jakim się cieszył w środowisku kajakowym świadczy fakt, że tytuł wicemistrza świata zdobyty przez Mariusza Wieczorka w USA, polscy kajakarze zadedykowali swojemu byłemu trenerowi Jurkowi Scheuerowi.

**Kazimierz Kuropeska**



## NOWY SĄCZ

Od 1975 r. miasto jest stolicą województwa nowosądeckiego, graniczącego z województwami: bielskim, krakowskim, tarnowskim, krośnieńskim oraz ze Słowacją.

Miasto w statystyce □ mieszkańców – 82 207 □ obszar – 57 km<sup>2</sup> □ obiektów hotelarskich – 5 □ obiektów gastronomicznych – 310 □ sklepów i punktów sprzedaży – 2169 □ zakładów i punktów usługowych – 401 □ biur turystycznych – 92 □ banków – 13 □ stacji benzynowych – 9 □ zakładów ubezpieczeniowych – 10 □ aptek – 18 □ żłobków – 4 □ przedszkoli – 18 □ szkół podstawowych – 17 □ szkół ponadpodstawowych – 14 □ szkół pomaturalnych – 4 □ instytucji i placówek kultury – 17 □ obiektów sportowych – 11 □ Wojewódzki Szpital Zespolony □ przychodni i poradni – 31 □ gabinetów lekarskich – 137 □ domów pomocy społecznej – 4

W Nowym Sączu warto zwiedzić m. in. następujące zabytki kultury narodowej □ rynek – po krakowskim największy plac miejski w Polsce □ elektryczny ratusz – siedzibę władz miejskich □ kościół ewangelicki □ dom Lubomirskich □ ruiny zamku królewskiego □ Galerię Sztuki „Dawną Synagogę” □ kościół pw. św. Ducha □ Bazylikę św. Małgorzaty □ Dom Gotycki □ Sądecki Park Etnograficzny.

Miasto posiada walory stwarzające dogodne warunki do inwestowania □ węzeł komunikacyjny — kolejowy i drogowy □ możliwość korzystania z energii elektrycznej, gazu ziemnego, energii cieplnej oraz odprowadzania ścieków □ dostępność działek dla potrzeb inwestycyjnych i budownictwa mieszkaniowego □ wyspecjalizowane firmy budowlane oraz dostępność materiałów budowlanych □ rezerwy siły roboczej, w większości wysoko kwalifikowanej □ bliskość przejścia granicznego w Mniszku nad Popradem, sztucznych zbiorników wodnych w Czchowie, Rożnowie, Klimkówce oraz uzdrowisk: Krynicy, Muszyny, Żegiestowa i Piwnicznej □ tędy wiodą lub tu zaczynają się liczne szlaki turystyczne.

W mieście działają m. in. □ 3 redakcje dzienników („Dziennik Polski”, „Gazeta Krakowska”, „Gazeta Wyborcza”) □ 3 nadawcze stacje radiowe □ 2 telewizje kablowe.

Nowy Sącz utrzymuje kontakty partnerskie z 9 miastami □ Columbia Country (USA) □ Kiskunhalas (Węgry) □ Lier (Belgia) □ Levin (Francja) □ Natania (Izrael) □ Preszów i Stara Lubownia (Słowacja) □ Schwerte (Niemcy) □ Stryj (Ukraina).

Telefony informacyjne □ informacja o numerach telefonów – 911 □ informacja PKP – 42 30 20 □ informacja PKS – 43 82 02 □ informacja LOT – 43 77 79 □ informacja turystyczna – 43 55 15.

Ważniejsze telefony □ numer kierunkowy – 018 □ Pogotowie Ratunkowe – 999 □ Policja – 997 □ Straż Pożarna – 998 □ Pomoc Drogowa – 42 34 40 □ Radio Taxi – 919 □ Urząd Wojewódzki – 43 78 80 □ Urząd Miejski – 43 53 08 □ Straż Miejska – 43 85 97.

# PRZEDSIĘBIORSTWO OBROTU ZWIERZĘTAMI I MIĘSEM



Przedsiębiorstwo Obrotu Zwierzętami i Mięsem „RAPID” z Moszczenicy Niżej założone zostało w 1989 r. przez Stanisława Pasonia i jest Jego wyłączną własnością.

W ciągu 5 lat urosło do jednego z największych prywatnych zakładów, zajmujących się ubojem i przetwórstwem mięsa w południowej Polsce.

Obecnie „RAPID” zatrudnia kilkaset osób wykwalifikowanej załogi.

## ZAKRES DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ:

- *skup zwierząt rzeźnych na terenie całego kraju*
- *ubój zakupionego żywca*
- *usługowy ubój bydła i trzody chlewnej*
- *przetwórstwo mięsa*
- *dystrybucja wyprodukowanych wyrobów*
- *detaliczna sprzedaż wyrobów własnej produkcji w sieci sklepów firmowych*
- *import i eksport mięsa oraz innych artykułów spożywczych*
- *działalność handlowa w kraju w zakresie hurtowej sprzedaży artykułów spożywczych*
- *sprzedaż jabłek z własnego gospodarstwa sadowniczego*

**MOSZCZENICA NIŻNA 9, 33-340 STARY SĄCZ**  
**tel. (0-18) 46-20-50 do 53, tlx 0325472**

# *Postaw na pewny Bank!*

**Bank Przemysłowo-Handlowy SA**  
to bank komercyjny  
o charakterze uniwersalnym,  
działający poprzez sieć oddziałów  
i filii w 22 województwach,  
współpracujący z ponad  
160 bankami całego świata.

**Bank BPH zaprasza do swoich oddziałów  
na terenie województwa nowosądeckiego:**

- **Nowy Sącz**, ul. Jagiellońska 26,  
tel.: 438 909, fax: 438 708
- **Limanowa**, ul. Jana Pawła II 19,  
tel.: 372 086, fax: 372 086
- **Gorlice**, ul. Jagiełły 6,  
tel.: 520 340, fax: 520 120
- **Nowy Targ**, Rynek 4,  
tel.: 624 91/92, fax: 629 16
- **Zakopane**, ul. Krupówki 19,  
tel.: 630 04, 124 35, fax: 149 30

---

---

**BANK BPH**

BANK PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY SA







ISSN 0080-3561